

Echa Przeszłości

VII



WYDAWNICTWO UNIwersYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
OLSZTYN 2006

Rada Redakcyjna

Stanisław Achremczyk, Daniel Beauvois (Paryż), Tadeusz Filipkowski,
Stanisław Gajewski, Stefan Hartmann (Berlin), Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew,
Janusz Jasiński, Sławomir Kalembka, Marek K. Kamiński, Norbert Kasperek
(przewodniczący), Andrzej Kopiczko, Giennadij Krietinin (Kalininograd),
Kazimierz Łatak, Bohdan Łukaszewicz, Jens E. Olesen (Greifswald),
Bohdan Ryszewski, Jan Sobczak, Alojzy Szorc

Redakcja

Jan Gancewski (sekretarz), Witold Gieszczyński (redaktor naczelny),
Roman Jurkowski, Norbert Kasperek

Recenzent

Zbigniew Opacki

Adres Redakcji

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, ul. Kurta Orbitza 1
10-725 Olsztyn, tel./fax 089-527-36-12, tel. 089-524-64-35
e-mail: echaprzyszlosci@wp.pl
<http://human.uwm.edu.pl/historia/echa.htm>

Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza

Danuta Jamiołkowska

Tłumaczenie na język angielski

Joanna Jensen

PL ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
Olsztyn 2006

Ark. wyd. 34,3; ark. druk. 29,0; pap. druk. kl III
Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. 535

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miron Wolny, <i>Świętokradztwo Pyrrusa w świątyni Persefony w Lokroi Epizephyrioi</i>	7
Zbigniew Domżał, <i>Z badań nad skryptorium klasztoru cystersów w Eldenie do końca XIII wieku</i>	17
Janusz Hochleitner, <i>Nowożytne pielgrzymki w życiu społecznym Warmii</i>	25
Daniel Beauvois, <i>Polacy w oczach Francuzów w latach 1764–1849</i>	41
Krzysztof Lewalski, <i>Między sacrum a profanum, czyli jak to wśród braci kapłańskiej bywało. Duchowieństwo rzymskokatolickie w zaborze rosyjskim w II połowie XIX i na początku XX wieku</i>	53
Michał Sempołowicz, <i>Książę Piotr Swiatopólk-Mirski i jego inicjatywa reform wewnętrznych Rosji jesienią 1904 roku w świetle wspomnień i pamiętników</i>	69
Рустем Циунчук, <i>Государственная дума Российской империи в научной исторической литературе России и постсоветских стран: от традиционных оценок и стереотипов к новым подходам и исследовательским тенденциям</i>	93
Marek Andrzejewski, <i>Szwajcaria wobec kwestii polskiej w latach II wojny światowej</i>	121
Izabela Lewandowska, <i>Instytut Mazurski w relacji jego współtwórcy – Hieronima Skurpskiego</i>	137

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Sławomir Augusiewicz, <i>Nieznane materiały do bitwy ochmatowskiej 1655 roku w Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin–Dahlem</i>	159
Tadeusz Brzeczkowski, <i>Zespoły domenalne przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie</i>	175
Zenona Rondomańska, <i>Dwa nieznanne prywatne listy Władysław Sikorskiego do Marii Nowakowej z 1918 roku</i>	201
Janusz Jasiński, <i>Pamiętać o Zamojszczyźnie 1939–1944</i>	207
Eugeniusz Hull, <i>Sytuacja Kościoła katolickiego na Kresach północno-wschodnich w sprawozdaniu ks. Józefa Jarzębowskiego do prymasa Polski Augusta Hlonda z 1941 roku</i>	233
Karol Sacewicz, <i>„Akcja sowiecko-komunistyczna w Polsce” – raport specjalny Komendanta Głównego Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego „Kaliny” (27 czerwca 1942 roku)</i>	251

PROBLEMY I Dyskusje

Roman Wapiński, <i>O rozbiorach Rzeczypospolitej i niektórych ich następstwach – uwag kilka</i>	271
Janusz Jasiński, <i>Z Lubelszczyzny do Olsztyna. Mój stosunek do Niemców oraz do przeszłości i teraźniejszości Warmii i Mazur</i>	275

Maria Bieniek, <i>Problemy terminologiczne i ujmowanie zagadnień kultury na gruncie nauk społecznych i humanistycznych – rys historyczny i przegląd stanowisk teoretycznych</i>	281
Wojciech Piasek, <i>Historiografia polska po drugiej wojnie światowej – lokalne znaczenia</i>	311
Jacek Kowalewski, <i>Antropologizowanie historiografii zachodniej. Przypadek twórczości Roberta Darntona</i>	329
Zdzisław Winnicki, <i>Historiografia jako metoda kształtowania współczesnej białoruskiej świadomości narodowej</i>	343

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

<i>Nad Bałtykiem, Pregolą i Łyną. Księga pamiątkowa poświęcona Jubileuszowi 50-lecia pracy naukowej Profesora Janusza Jasińskiego</i> , red. Z. Rondonańska (Tadeusz Stegner)	377
Krzysztof Nowotka, <i>Aleksander Wielki (Miron Wolny)</i>	382
Waldemar Graczyk, <i>Stanisław Łubieński pasterz, polityk i pisarz 1574–1640</i> (Irena Makarczyk)	389
Jolanta M. Marszalska, Waldemar Graczyk, <i>Opaci i przeorzy klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu od XIII do XX wieku</i> (Irena Makarczyk)	396
Paweł Skworoda, <i>Hammerstein 1627</i> (Piotr Florek)	405
Robert Kołodziej, <i>Pierwszy sejm z 1637 roku</i> (Andrzej Korytko)	410
Sławomir Augustiewicz, Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki, <i>Wybitni Polacy w Królewcu XVI–XX wiek</i> (Danuta Bogdan)	414
Zdzisław Julian Winnicki, <i>W Mińsku Litewskim, miście dawnej Rzeczypospolitej</i> (Roman Jurkowski)	419
<i>Zapomniany tajny doradca cesarza. Na marginesie listów Anatola Kłopowa</i> (Jan Sobczak)	423
<i>Historyk i politolog o Polsce Piłsudskiego. Na marginesie książki Waldemara Parucha pt. „Myśl polityczna obozu piłsudczykowski 1926–1939”</i> (Marek Jabłonowski)	436
Eugeniusz Hull, <i>Obraz cywilnych struktur państwa podziemnego 1939–1944 w opisie wspomnieniowym</i> (Stanisław Salmonowicz)	442

KRONIKA NAUKOWA

Irena Makarczyk, <i>Nominacja profesorska, uprawnienia habilitacyjne oraz obrony prac doktorskich w dyscyplinie historia w roku akademickim 2005/2006</i>	449
Patrycja Dobkowska, Kinga Dorbach, <i>Złoty Jubileusz Profesora Janusza Jasińskiego</i>	451
Izabela Socka, Andrzej Korytko, <i>Polityka obcych państw i rządów wobec Polaków mieszkających na Wschodzie (XIX–XX w.), Mrągowo, 16-18 września 2005 roku, Polacy na Ukrainie w XIX–XX wieku – w 80. rocznicę powstania i 70. rocznicę rozwiązania Marchlewszczyzny, Chmielnicki, 28–29 października 2005 roku</i>	454
Jacek Kowalewski, <i>Konferencja naukowa „Granice dyscyplin-arne w humanistyce”, Olsztyn–Pluski 1–2 grudnia 2005 roku</i>	458
Roman Jurkowski, <i>Międzynarodowa konferencja naukowa „Wielki Sejm Wileński (1905): korzenie, rozwój, konsekwencje”, Wilno 5–6 grudnia 2005 roku</i>	460

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Miron Wolny, <i>Pyrrus' Sacrilege In The Temple Of Persephone In Lokroi Epizephyrioi</i>	7
Zbigniew, Domżał, <i>From The Studies Of The Scriptorium Of The Cistercian Monastery In Eldena Until The End Of The 13th Century</i>	17
Janusz Hochleitner, <i>Modern Time Pilgrimages In The Social Life Of Warmia</i>	25
Daniel Beauvois, <i>The Poles In The Eyes Of The French Between 1764 And 1849</i>	41
Krzysztof Lewalski, <i>Between The Sacrum And Profanum, I.E. How Things Were Among Clerics. Roman-Catholic Clergy Under Russian Rule In The Late 19th And The Early 20th Century</i>	53
Michał Sempołowicz, <i>Duke Swiatopótk-Mirski And His Initiative For Internal Reform In Russia In The Autumn Of 1904 In View Of Recollections And Memoirs</i>	69
Rustem Ciunczuk, <i>The National Duma Of The Russian Empire In The Historiography Of Russian And Post-Soviet States From Traditional Evaluations And Stereotypes To New Approaches And Tendencies In Research</i> ...	93
Marek Andrzejewski, <i>Switzerland Towards The Polish Question During World War II</i>	121
Izabela Lewandowska, <i>The Mazurian Institute In The Account Of Its Co-Founder Hieronim Skurpiski</i>	137

DOCUMENTS AND MATERIALS

Sławomir Augustiewicz, <i>Unknown Materials Regarding The Battle Of Ochmatów In 1655 In Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem</i>	159
Tadeusz Brzezowski, <i>Domain Systems Stored In The State Archive In Olsztyn</i>	175
Zenona Rondomańska, <i>Two Unknown Private Letters By Stanisław Sikorski To Maria Nowakowa From 1918</i>	201
Janusz Jasiński, <i>Not To Forget What Happened In Zamość Between 1939 And 1944</i>	207
Eugeniusz Hull, <i>The Situation Of The Catholic Church In The Borderland Of The North-East In The Account Of Rev. Józef Jarzębowski To The Primate Of Poland August Hlond From 1941</i>	233
Karol Sacewicz, <i>Soviet And Communist Activities In Poland – A Special Report By The Chief Commander Of The Home Army Gen. Stefan Rowecki “Kalina” (27 June, 1942)</i>	251

POLEMICS, REVIEWS AND DISCUSSIONS

Roman Wapiński, <i>A Few Comments On The Partitions Of Poland And Its Selected Implications</i>	271
Janusz Jasinski, <i>From The Lublin Area To Olsztyn. My Attitude To The Germans And To The Past And The Present Of Warmia And Mazury</i>	275

Maria Bieniek, <i>Problems With Terminology And The Presentation Of Cultural Issues Based On Social Studies And Humanities – A Historical Outline And A Review Of Theoretical Viewpoints</i>	281
Wojciech Piasek, <i>Polish Historiography After World War II – Local Meanings</i>	311
Jacek Kowalewski, <i>The Anthropologisation Of The Western Historiography. The Case Of The Works Of Robert Darnton</i>	329
Zdzisław Winnicki, <i>Historiography As A Method For Shaping Contemporary Belorussian National Awareness</i>	343

POLEMICS, REVIEWS AND ELABORATIONS

<i>At The Baltic Sea, The Rivers Pregota And The Lyna. A Guest Book Devoted To The 50th Anniversary Of Academic Work By Professor Janusz Jasiński, Edited By Z. Rondonańska (Tadeusz Stegner)</i>	377
Krzysztof Nowotka, <i>Aleksander The Great (Miron Wolny)</i>	382
Waldemar Graczyk, <i>Stanisław Łubieński, A Shepherd, A Politician And A Writer 1574–1640 (Irena Makarczyk)</i>	389
Jolanta M. Marszalska, Waldemar Graczyk, <i>Abbots and Priors in The Cistercian Monastery In Szczyrzyc From The 13th To The 20th Centuries (Irena Makarczyk)</i>	396
Paweł Skworoda, <i>Hammerstein 1627 (Piotr Florek)</i>	405
Robert Kołodziej, <i>The First Sejm Of 1637 (Andrzej Korytko)</i>	410
Sławomir Augustiewicz, Janusz Jasinski, Tadeusz Oracki, <i>Distinguished Poles In Konigsberg Between The 16th And The 20th Centuries (Danuta Bogdan)</i>	414
Zdzisław Julian Winnicki, <i>In Lithuanian Mińsk, Formerly A City Of The Republic Of Poland (Roman Jurkowski)</i>	419
<i>The Emperor's Forgotten Secret Advisor. In The Margin Of The Letters By Anatol Kłopow (Jan Sobczak)</i>	423
<i>A Historia And Political Scientist's Views On The Poland Of Piłsudski's Times, In The Margin Of The Book By Waldemar Paruch Ent. The Political Thought Of Piłsudski's Followers Between 1926 And 1939 (Marek Jabłonowski)</i>	436
Eugeniusz Hull, <i>The Outline Of The Underground State's Civil Structures Between 1939 And 1944 In A Memoir Description (Stanisław Salmonowicz)</i>	442

ACADEMIC CHRONICLE

Irena Makarczyk, <i>A Professorial Appointment, Postdoctoral Qualifications And Doctoral Defences In The Discipline Of History In The Academic Year Of 2005/06</i>	449
Patrycja Dobkowska, Kinga Dorbach, <i>Professor Janusz Jasiński's Golden Jubilee</i>	451
Izabela Socka, Andrzej Korytko, <i>The Policies Of Foreign Powers And Governments Towards The Poles Living In The East (19–20th Centuries), Mrągowo, 16–18 September 2005. The Poles In Ukraine In The 189th And 20th Centuries – On The 80th- Anniversary Of The Establishment And The 70th Anniversary Of The Dissolution Of Marchlewszczyzna, Chmielnicki, 28–29 October, 2005</i>	454
Jacek Kowalewski, <i>The Academic Conference "Disciplinary Limits In The Humanities", Olsztyn –Pluski, 1–2 December 2005</i>	458
Roman Jurkowski, <i>The International Academic Conference "The Great Sejm Of Vilnius (1905): Its Roots, Development And Implications", Vilnius, 5–6 December 2005</i>	460

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miron Wolny

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ŚWIĘTOKRADZTWO PYRRUSA W ŚWIĄTYNI PERSEFONY W LOKROI EPIZEPHYRIOI*

Lokroi Epizephyrioi, stara grecka kolonia Lokrydy położona w Bruttium wpisywała się w kulturowy krajobraz rejonu świata antycznego¹, który określano mianem *Magna Grecia*. W tym miejscu władca Epiru Pyrrus, po swoim powrocie z Sycylii w końcu 276 roku p.n.e.² miał dopuścić się zbrodni świętokradztwa, poprzez złupienie świątyni Persefony. Jak głosi dalej przytaczana przez źródła opowieść, kiedy już odpływał ze zdobyczą, zerwała się nagła burza, w wyniku której jego statki uległy zniszczeniu, zaś zrabowane dary morze miało wyrzucić z powrotem na ląd. Pyrrus widząc w tym rękę boskiej opatrności miał ukarać winnych, którzy doradzali mu świętokradztwo. Epizod ten zapamiętany został przez kilku autorów z Dionizjuszem, Diodorem i Appianem na czele³. Relacje te wykazują subtelne zróżnicowania. Odmienności te przywodzą jednak na myśl jedynie zabiegi stylistyczne, którym autorzy mogli poddawać swoje relacje, redukując elementy ich zdaniem niepotrzebne. Tego rodzaju możliwość pociąga za sobą dosyć poważną konsekwencję, prowadząc do podejrzenia, iż źródłem wszystkich wspomnianych relacji

* W tekście zastosowano następujące skróty tytułów czasopism i opracowań naukowych: CAH – *Cambridge Ancient History*; DNP – *Der Neue Pauly*; RE – *Realencyclopädie der klassischen Altertumswissenschaft*; EP – „Echa Przeszłości”; KP – *Der Kleine Pauly*.

¹ H. P. Drögemüller, *Lokroi*, KP 3, Stuttgart 1979, kol. 721–725; M. Lombardo, *Brutti, Bruttium (Βρῦττιοι)*, DNP 2, Stuttgart 1997, kol. 803–804.

² Datę podaję za P. Garoufalias, *Pyrrhus, King of Epirus*, London 1979; por. J. Carcopino, *Pyrrhus, conquérant ou aventurier?*, [w:] *Profils de conquérants*, ed. J. Carcopino, Paris 1961, s. 80. Preczyzniej o jesieni 276 p.n.e. mówi P. Lévêque, *Pyrrhos*, Paris 1957, s. 506. Rok 275 p.n.e. podaje L. M. Günther, *Pyrrhos (Πύρρος)*, DNP 10, Stuttgart 2001, kol. 647.

³ Dion. Hal., XX, 9–10; Val. Max., 1, 1 ext 1; Diod., XXVII, 4, 3; App., *Samn.*, 12, 5–6; Dio Cass., fr. 40, 48; Auct. An., *vir ill.*, XXXV, 9.

mogła być wspólna tradycja. Zasadniczym problemem jest więc ustalenie czy tradycja ta miała jakąś podstawę historyczną. Pewnego rodzaju komplikacją wydaje się to, że odmalowany przez źródła epilog przywołanego wydarzenia jest dosyć znamienny, albowiem stanowi go swoista opowieść o nawróceniu, w którym żal powstały na skutek przewinienia stara się kontrować owoce występku. Może to więc prowadzić do wniosku, iż mamy tutaj do czynienia z jakimś wariantem historii moralnej, która albo jest wytworem w istocie wyłącznie apokryficznym, albo jedynie mitologizuje wątek historyczny, poprzez dodanie do niego elementów cudownych. Droga do wyjaśnienia zasugerowanych wątpliwości wiedzie poprzez dwojakiemu rodzaju zabiegi badawcze. W pierwszej kolejności polega na analizie kontekstu historycznego, w drugiej zaś na odmitologizowaniu samego epizodu poprzez dokonanie próby usunięcia powłoki tworzonej przez historię moralną, co winno odbyć się na drodze analizy źródłowej.

Punktem wyjścia dla badań kontekstu historycznego jest wyprawa Pyrrusa na Sycylię. Teksty źródłowe zawierają przesłanki uzasadniające decyzję władcy Epiru. Wedle Plutarcha Pyrrusowi wydawało się, że większe możliwości kryją się za wyprawą na Sycylię, tym bardziej, iż stamtąd bliżej było do Afryki: εἶτα τοῖς Σικελικοῖς μειζόνων ὑποκειῖσθαι πραγμάτων δικούτων, Λιβύης ἐγγυὲς εἶναι δοκούσης⁴. Inne teksty źródłowe dają w tym względzie równie ogólne, co też mgliste informacje⁵. D. Kienast zwrócił uwagę, że z tekstów źródłowych wynika, iż na Sycylii chciano posłużyć się Pyrrusem w walce przeciwko Kartagińczykom⁶. Ustalenie to nie rozwiewa jednak wątpliwości związanych z ekspedycją sycylijską. Kwestia celów, dla których Pyrrus opuścił Italię i odbył swoją ekspedycję na wyspę jest przedmiotem ożywionej dyskusji w nauce⁷. Nie próbując w tym miejscu rozwikłać owego sporu, chciałbym zwrócić uwagę na jeden tylko aspekt sycylijskiej ekspedycji Pyrrusa. Było nim poszukiwanie nowych baz zaopatrzeniowych. G. Nenci słusznie zwrócił uwagę na aspiracje Pyrrusa w dążeniu do roszczenia swoich wpływów o Kartaginę⁸. Dążenia te wymagały organizacji odpowiedniego zaplecza logistycznego, którego nie mógł zapewnić Epir z uwagi na swoje odległe

⁴ Plut., *Pyrrh.*, 22, 4. Przypomina to niemalże zdobywcze pragnienie Aleksandra (πόθος), przez które wyjaśnia się jego wyprawę do Indii, por. N. G. L. Hammond, *Dzieje Grecji*, Warszawa 1994, s. 728.

⁵ Diod., XXII, 7, 3; Paus., I, 12, 5; Dion. Hal., XX, 8, 1; App., *Samn.*, 11, 1; Just., XVIII, 2, 11; Oros., IV, 1, 23, 6, 33; Zon., VIII, 5.

⁶ D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, RE Hlbd 47, Stuttgart 1963, kol. 146. Na temat przymierza rzymsko-kartagińskiego przeciwko Pyrrusowi zob. D. Flach, *Das römisch-karthagische Bündnisabkommen im Krieg gegen Pyrrhos*, Historia 27, 1978, s. 615-617.

⁷ L. M. Hans, *Karthago und Sizilien. Die Entstehung und Gestaltung der Epikratie auf dem Hintergrund der Beziehungen der Karthager zu den Griechen und den nichtgriechischen Völkern Siziliens (VI. – III. Jahrhundert)*, Hildesheim-Zürich-New York 1983, s. 85 n., 204-205; W. Huss, *Geschichte der Karthager*, München 1985, s. 209; T. J. Cornell, *The Beginnings of Rome*, London 1997, s. 364.

⁸ G. Nenci, *Pirro, aspirazioni egemoniche ed equilibrio mediterraneo*, Torino 1953, s. 132.

położenie. Ponadto z utrzymaniem wojska najemnego wiązały się określone koszty⁹. To będące truizmem stwierdzenie pozwala na wyciągnięcie wniosku, wedle którego motywy powtórnego skierowania się Pyrrusa do Italii są analogiczne z motywami jego wyjazdu na Sycylię. Pyrrus wrócił z Sycylii, ponieważ nie mógł utrzymać tam swojej władzy i wówczas jego ostatnim przyczółkiem z konieczności stała się Italia. Appian wspomina, że Pyrrus powrócił z Sycylii wzbogacony za sprawą swojej surowej polityki ekonomicznej: ἤδη καὶ τοῖς Σικελιώταις βαρὺν ἐπὶ τε ξενίαις καὶ χορηγίαις¹⁰.

Wydaje się, iż P. Lévêque zbyt dosłownie potraktował dane źródłowe mówiące, że Pyrrus wzbogacił się na wyprawie sycylijskiej, a mimo to jednak potrzebował złota na wypłatę żołdu¹¹. Moim zdaniem kwestie tę należałoby zaakcentować ostrzej i to bez potrzeby godzenia się ze sfabrykowanymi danymi Appiana. Wyprawa na Sycylię mogła oczywiście przynieść łupy, ale nie przesądza to jeszcze o bilansie dodatnim, czyli wzbogaceniu się Pyrrusa. Przeciwnie ekspedycja w znacznej mierze przyczyniła się do osłabienia podstaw funkcjonowania wojennej ekonomiki przybysza z Epiru¹². Cytowany powyżej *passus* z dzieła Appiana stoi w wyraźnej sprzeczności z inną daną, odnoszącą się do strat okrętów w wyniku bitwy z Kartagińczykami¹³. To wyraźnie demaskuje intencje Appiana, bądź źródła z którego autor ten korzystał. Przytoczona fraza grecka miała wyraźnie konfirmować świątokradczy zamysł Pyrrusa: oto bowiem władca Epiru, który już się wzbogacił, śmiał pokusić się o święte skarby Persefony. To ewidentnie propagandowe ujęcie Appiana nie mogło pozostać bez odpowiedniego epilogu, jaki oczywiście zaistniał w postaci moralnego zakończenia tej opowieści, zaś tego historyk z Aleksandrii świadomie nie wyeliminował¹⁴. Konstrukcja narracyjna, którą znajdujemy w dziele Appiana wyraźnie wskazuje, że jej autor nie był przychylnie nastawiony do postaci Pyrrusa. Wynika to ewidentnie z tradycji rzymskiej, która mogła ukształtować się pod wpływem wspomnienia strachu przed Pyrrusem (*metus Pyrrhicus*)¹⁵.

⁹ Początkowo Pyrrus otrzymał poparcie finansowe i wojskowe ze strony innych władców hellenistycznych – zob. Just., XVII, 2, 12 n.; N. G. L. Hammond, *Which Ptolemy Gave Troops and Stood as Protector of Pyrrhus Kingdom*, Historia 1988, 405 n. Trzeba jednak zwrócić uwagę, iż pomimo działań ofensywnych i prób porozumienia się z Rzymianami (por. A. Passerini, *Sulle trattative dei Romani con Pirro*, Athenaeum 1943, s. 92 n.) działalność władcy Epiru nie przynosiła wymiernych rozstrzygnięć. Musiało to mieć wpływ na osłabienie zainteresowania poczynaniami Pyrrusa ze strony jego wcześniejszych protektorów, a tym samym wpływało na osłabienie poparcia materialnego planowanej ekspedycji.

¹⁰ App., *Samn.*, 12, 1.

¹¹ P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 499.

¹² T. Frank, *Pyrrhus*, CAH VII, Cambridge 1954, s. 652.

¹³ App., *Samn.*, 12, 2; Plut., *Pyrrh.*, 24, 1. Oprócz owej bitwy źródła wspominają także o tak zwanej zasadzce Mamertynow, która również wiązała się ze stratami wojsk Pyrrusa, zob. Plut., *Pyrrh.*, 24, 2–6; Zon., VIII, 6; por. P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 497–499.

¹⁴ App., *Samn.*, 12, 5.

¹⁵ H. Sonnabend, *Pyrrhos und die "Furcht" der Römer vor dem Osten*, Chiron 19, 1989, 319 n.; J. Seibert, *Invasion aus dem Osten: Trauma, Propaganda oder Erfindung der Römer*, [w:] Rom und der Griechische Osten. Festschrift für Hatto H. Scmitt zum 65. Geburtstag, hrsg. K. Boldersen, U. Huttner, Stuttgart 1995, s. 238.

Badając kontekst historyczny złupienia świątyni przez władcę Epiru należałoby również postawić pytanie, które w czasach Pyrrusa byłoby równie świętokradcze co jego czyn, a mianowicie czy świątynia Persefony w Lokroi Epizephyrioi była w istocie na tyle bogatym miejscem kultu, że jej obrabowanie mogło wydać się opłacalne? Twierdzącą odpowiedź należy wnosić już z przesłanek historycznych. F. Bräuninger przedstawił szczegółowy wykaz miejsc w których sprawowany był kult Persefony. Zauważył jednocześnie, że Lokroi Epizephyrioi obok odległego Kyzikos było jednym z głównych miejsc sprawowania kultu Persefony¹⁶. Naturalną konsekwencją tego stanu rzeczy było więc eksponowanie bogactwa sanktuarium. A. Oldfather w swoim dosyć wyczerpującym opracowaniu wskazał, że Persefona była głównym bóstwem Lokroi Epizephyrioi¹⁷. Do istotnych informacji należy zaliczyć takie usytuowanie świątyni. Jak wynika z planu, który zamieścił w swoim artykule A. Oldfather sanktuarium położone było około 2,5 km od linii brzegowej¹⁸. Można zatem przyjąć hipotezę, iż żołnierze Pyrrusa, którzy wylądowali w Lokroi Epizephyrioi, splądrowali całe miasto, a następnie dotarli do świątyni, której także nie oszczędzili.

Za takim ustaleniem przemawia tekst Appiana. Jak podaje historyk z Aleksandrii Pyrrus miał podążyć do Lokroi, aby zemścić się na mieszkańcach tego miasta za to, że ci wymordowali pozostawioną przez niego załogę wraz z dowódcą. Aby nie pozostawiać wątpliwości Appian wyjaśnia, że załoga Pyrrusa została zgłodzona z powodu nadużyć, jakich miała dopuszczać się względem mieszkańców Lokroi Epizephyrioi¹⁹. Nie ma potrzeby powątpiewać w historyczność przekazanej informacji, albowiem wiadomo, że plemiona południa Italii dosyć chętnie uczestniczyły w mezaliansach z obcymi najeźdźcami, czego przykładem jest chociażby druga wojna punicka, podczas której poszczególne społeczności dotychczasowych sprzymierzeńców Rzymu przechodziły na stronę Hannibala²⁰. Tradycja tego rodzaju zachowań miała dłuższy rodowód. Ostatnio L. Cappelletti wskazała na sojusz plemion Bruttyjczyków i Lukanów, zawarty z Pyrrusem przeciwko Rzymianom²¹. W tym kon-

¹⁶ F. Bräuninger, *Persephone*, RE Hlbd 37, Stuttgart 1937, kol. 959-966.

¹⁷ A. Oldfather, *Lokroi*, RE XIII, Stuttgart 1927, kol. 1356; D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, kol. 153; P. Garoufalas, *Pyrrhus, King of Epirus*, s. 115: *In the Locri there was the temple of Persephone, where remarkable treasures had accumulated over the years*. Warto nadmienić, że wspomniana świątynia została okradzona również w czasie drugiej wojny punickiej, zob. D. A. Kukofka, D. A., *Südtalien im Zweiten Punischen Krieg*, Frankfurt am Main 1990, s. 133-140.

¹⁸ A. Oldfather, *Lokroi*, kol. 1305-1306.

¹⁹ App., *Samn.*, 12, 3. Pozostawienie załóg Pyrrusa w Italii wydaje się koniecznością strategiczną, ponadto jasno wynika ze wskazówki, jaką zapamiętał Plutarch (*Pyrrh.*, 22, 6). Wynika z niej, że Pyrrus zobowiązał się do powrotu na Półwysep. Fakt przybycia Pyrrusa do Lokroi został potwierdzony w relacji Zonarasa (VIII, 6).

²⁰ J. Briscoe, *The Second Punic War*, CAH 2 VIII, Cambridge 1989, s. 76.

²¹ L. Cappelletti, *Lucani e Brettii. Ricerche sulla storia politica e istituzionale di due popoli dell'Italia antica (V-II sec. a.C.)*. Frankfurt am Main 2002, s. 116-127.

tekście sprawa Lokroi Epizephyrioi jest klasycznym przykładem pacyfikacji niepokornego miasta. Jednocześnie w pełni wiarygodne wydają się doniesienia wedle których Pyrrus mordował (κτείνων) mieszkańców Lokroi w sposób niezwykle okrutny, nieomal wstrętny (ὄμῶς)²².

Założenie to jest oczywiście możliwe do przyjęcia, tym bardziej że w obliczu wspomnianego wyżej deficytu finansowego Pyrrus był zdecydowany podjąć kroki uznawane za świątokradcze. Ponadto wydaje się, że charakter kultu Persefony w Lokroi Epizephyrioi może rzucać nieco więcej światła na czyn Pyrrusa. Sposób sprawowania czynności religijnych przez mieszkańców Lokroi był dosyć złożony, warto jednak zwrócić uwagę na jeden jego aspekt, a mianowicie stanowisko kapłańskie zwane *φιαληφόρος*. Do kompetencji osoby sprawującej ową funkcję kultową należało noszenie czaszy. Jak zaświadcza Polibiusz, Lokrowie mieli przejąć ten zwyczaj od Sykulów. Lud ten miał zostać usunięty przez Lokrów z tych terenów Italii, które ci zamierzali zająć. Wedle zwyczajów Sykulów funkcję *φιαληφόρος* pełnił chłopiec z najszlachetniejszego i najznakomitszego rodu. Chłopiec ten rozpoczynał składanie ofiar. Jak informuje dalej Polibiusz, Lokrowie przejęli tradycje Sykulów, a więc również i tę funkcję kapłańską. Do przyswojonego zwyczaju wprowadzili jednak pewną modyfikację, wedle której kompetencje właściwe *φιαληφόρος* sprawowała panna. Polibiusz podkreśla, że Lokrowie zdecydowali się na tę zmianę z uwagi na fakt, że w ich społeczeństwie „szlachectwo” wywodzone było od kobiet²³. Wskazówka ta wyraźnie sugeruje arystokratyczny charakter kultu Persefony w Lokroi. Na podstawie niniejszej informacji Polibiusza, z dużą dozą ostrożności można założyć następującą hipotezę: jeżeli Pyrrus dostrzegał swoją szansę w realizacji polityki społecznej w ugodzeniu w arystokrację grecką zamieszkującą południe Półwyspu Apenińskiego, to jego czyn mógł mieć nie tylko pragmatyczne, ale również i polityczne znaczenie. Pyrrus zyskiwał bowiem nie tylko dodatkowe zasoby materialne, ale i wyzyskiwał możliwe niezadowolenie niższych warstw społeczeństwa Lokroi przeciwko arystokracji. W ten sposób na bazie utrwalania podziałów społecznych mógł wzmacniać swoją władzę.

Pierwotne źródło informacji mówiącej o świątokradztwie Pyrrusa nie jest pewne. Dionizjusz mówi o pamiętnikach Pyrrusa oraz udziale Proksenosa²⁴.

²² App., *Samn.*, 12, 4. We frazie: ὄμῶς δ' αὐτοὺς καὶ πικρῶς κτείνων τε καὶ σὺλῶν ὁ Πύρρος przyjmuję, może dosyć dowolnie, translację słowa ὄμῶς jako *nieomal wstrętny*, co moim zdaniem można zbliżyć pod względem znaczenia do tłumaczenia ὄμῶς jako *ordynarny*, por. Słownik grecko-polski, oprac. O. Jurewicz, tom II, Warszawa 2001, s. 539. Ponadto dosyć nośnym pod względem znaczeniowym wydaje się słowo πικρῶς, które poza zaproponowanym powyżej znaczeniem *nieubłagany* można rozumieć także jako *mściwy*, por. Słownik grecko-polski, tom II, s. 198. Tym samym przywołane znaczenie słowa πικρῶς sugeruje, że akcja Pyrrusa była zemstą za niewierność mieszkańców Lokroi. W sensie konceptualnym cytowana fraza nawiązuje do wcześniejszego passusu z dzieła Appiana, zob. App., *Samn.*, 12, 4.

²³ Pol., XII, 5, 11.

²⁴ Dion. Hal., XX, 10, 11.

Dosyć znaczącą pozycję zyskała hipoteza R. Schuberta wedle której Dionizjusz z Halikarnasu zaczerpnął swoją wiedzę na temat świętokradztwa od Proksenosa. Miał to jednak uczynić nie bezpośrednio, ale za pomocą dzieła Timajosa. Klasyk badań nad dziejami Pyrrusa, P. Lévêque, odniósł się do tej teorii sceptycznie²⁵. Mimo to podejrzenie, które pojawiło się w nauce za sprawą Schuberta, będzie miało dosyć istotny wpływ na kierunek moich dalszych rozważań.

Wedle świadectwa Dionizjusza, Pyrrus pierwotnie nie ważył się okradać świątyni, obawiając się, że zbezczeszczenie sanktuarium może stać się przyczyną szkodliwych konsekwencji. Na dokonanie zbrodni świętokradztwa miał się jednak zdecydować za sprawą namowy trzech przyjaciół. Są to skądinąd nieznane osoby: Εὐήγορος Θεοδώρου καὶ Βάλακρος Νικάνδρου καὶ Δείναρχος Νικίου²⁶. Prezentacja Dionizjusza służąca wprowadzeniu we właściwą opowieść o czynie Pyrrusa jest dosyć charakterystyczna z uwagi na fakt, iż zawiera w sobie elementy, które wskazują na udział tradycji wyraźnie sprzyjającej Pyrrusowi. W ujęciu prezentowanym przez Dionizjusza ciężar winy za świętokradztwo nie obarcza wyłącznie wodza, przeciwnie, wręcz zdejmuje z niego ciężar przewinienia. Tym samym wskazanie na udział Proksenosa w wykreowaniu pierwotnej wersji tej historii nie może być wykluczony²⁷. Trzeba przy okazji zauważyć, iż zabiegi literackie, zmierzające do „wybielenia” danej postaci, były stosowane w historiografii antycznej. Dosyć dobrą analogią obrazującą celowość takiego zabiegu jest rada, jakiej miał udzielić jeden z członków kartagińskiego sztabu Hannibal z przydomkiem Monomachos naczelnemu wodzowi wojsk punickich Hannibalowi podczas jego wyprawy na Italię w 218 roku p.n.e. W trakcie narady sztabu Monomachos miał doradzać Hannibalowi rozwiązanie problemów aprowizacyjnych za pomocą stosowania kanibalizmu²⁸. Zły doradca wodza kartagińskiego u Polibiusza zostaje określony mianem przyjaciela: τῶν φίλων Ἀντίβας ὁ Μονομάχος, podobnie jak nikczemni doradcy Pyrrusa o których mówi Dionizjusz: οἱ κάκιστοι καὶ ἀνοσιώτατοι τῶν φίλων²⁹. O ile jednak Polibiusz w sposób pomysłowy skontrował tradycję usiłującą odciążyc Hannibala³⁰, o tyle Dionizjusz raczej nieznacznie zniekształcił swój wzorzec lub też przedstawił wersję, która została już wcześniej zniekształcona. Z tego powodu, wbrew wspomnianemu

²⁵ R. Schubert, *Geschichte des Pyrrhos*, Königsberg 1894, s. 47, cyt. za: P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 500: *Mais l'opinion de Schubert, selon laquelle Proxénos n'aurait été connu de Denys que par l'intermédiaire de Timée, me semble une simple hypothèse* (podkr. moje). Na temat Proksenosa, zob. J. Perret, *Les origines de la légende troyenne de Rome*, Paris 1942, s. 438-439; D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, kol. 109; P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 28-30; P. Garoufalios, *Pyrrhus, King of Epirus*, s. 153 n.; G. Dobesch, *Proxenos no. 5*, KP 4, Stuttgart, 1979, kol. 1202.

²⁶ Dion. Hal., XX, 9, 9.

²⁷ Ma to swoje uzasadnienie źródłowe, por. przypis 24.

²⁸ Pol., IX, 24, 4-8; Liv., XXIII, 5, 12-13; Dio Cass., fr. 57, 3; G. Brizzi, *Pol., IX, 24, 4-8: Annibale e il suo 'doppio'?*, w: *Studi di Storia Annibalica*, ed. G. Brizzi, Faenza 1984, s. 9-32.

²⁹ Pol., IX, 24, 5; Dion Hal., XX, 9, 9.

³⁰ Pol., IX, 24, 8.

wcześniej sceptycyzmowi Lévêque'a można jednak mieć na myśli pośrednią rolę Timajosa, jaką miał odegrać w transferze informacji pomiędzy Proksenosem a Dionizjuszem.

Rozważania na temat porad Pyrrusowych *false friends* nie mają jednak na celu zanegowania autentyczności osób, które pouczyły wodza. Zawarty w źródłach topos nie musiał powstawać na skutek uciekania się do wykreowania nierzeczywistych postaci. Wracając do rozważanej powyżej analogii należy zauważyć, że nie ma podstaw, aby uważać Hannibala Monomachosa za owoc mistyfikacji źródłowej. Th. Lenschau skłonny jest identyfikować tę postać z trierarchą Hannibalem, wymienionym w innym miejscu dzieła Polibiusza³¹. Być może wymienione przez Dionizjusza osoby też mogą być postaciami historycznymi, zaś apokryficzna jest jedynie sama sytuacja, czyli początkowe wahania i późniejsza uległość Pyrrusa wobec rady przyjaciół³².

Widoczna stronniczość pierwotnej tradycji miała przede wszystkim nawiązywać do idealistycznego obrazu Pyrrusa, za pomocą którego kreowano wizerunek wodza wykazującego należyty szacunek względem bogów³³. Poza przekazaniem elementów wyraźnie schlebiających Pyrrusowi, opowieść o jego wyczynie przemyca również pierwiastki tradycji wrogiej tej postaci. Z omawianym świątokradztwem łączą się wyraźnie pejoratywne określenia. Chociażby u Dionizjusza znajdujemy terminologię, za pomocą której czyn Pyrrusa klasyfikowany jest jako występek (κάκη), czyn zbrodniczy (άνόσιος) i bezbożny (άθεος), przy czym elementy tej oceny łączone są ze wspomnianą grupą φιλοός³⁴. Waleriusz Maksymus w swojej skomasowanej wersji mówi o gwałcie (*violentas*) oraz nieprawości, czy też hańbie (*sordes*)³⁵. Appian zapamiętuje natomiast swoisty wzorzec ὕβρις Pyrrusa. Wódz podczas rabowania świątyni miał żartować, że pobożność nie w porę jest zabobonem (δεισιδαιμονία), zaś zabieranie bogactwa bez trudu jest pomysłowością³⁶.

Dzieje Hannibala znowu podsuwają tutaj pewnego rodzaju analogię. Ciceron w swoim dziele *De divinatione*, powołując się na Celiusza Antypatra przekazał historię o próbie obrabowania świątyni Junony, której miał podjąć się wódz punicki przebywający na przylądku Lacinium: *Hannibalem Coelius scribit, cum columnam auream, quae essem in fano Junonis Lacinae, auferre*

³¹ Pol., VII, 2, 3 – 6, IX, 24, 5; Th. Lenschau, *Hannibal no. 9*, RE 7, Stuttgart 1912, kol. 2351.

³² App., *Samn.*, 12, 6 mówi o straceniu grupy osób odpowiedzialnych za poddawanie Pyrrusowi pomysłowi dotyczącego obrabowania świątyni. Więcej światła na te kwestie mogłyby rzucić badania nad sztabem Pyrrusa, które podobnie jak badania nad sztabami innych dowódców są jak dotąd raczej rzadko podejmowane. Na temat tej kwestii zob. M. Wolny, *Maharbal – poddowódca kartagiński w wojsku Hannibala (219–216/15 p.n.e.)*, EP VI, Olsztyn 2005, s. 7 n.

³³ Przykładem jest uczczenie Heraklesa w intencji powodzenia wyprawy na Sycylię, zob. Plut., *Pyrrh.*, 22, 8.

³⁴ Dion Hal., XX, 9, 9.

³⁵ Val. Max., 1, 1 ext 1.

³⁶ App., *Samn.*, 12, 4.

vellet dubitaretque. Cytowany passus wskazuje, iż celem Hannibala było zabranie złotej kolumny. Jak informuje dalej pisarz rzymski, Punijczyk miał wydać rozkaz przewiercenia kolumny, w celu sprawdzenia, czy nie jest ona jedynie pozłacana. Gdy próba wypadła pomyślenie, zdecydował się zabrać kolumnę. Wkrótce jednak we śnie ukazała się wodzowi Junona, która zagroziła, iż w przypadku dokonania kradzieży Hannibal straci także to oko, którym jeszcze dobrze widzi. Bystry wódz nie zlekceważył ostrzeżenia: *idque ab homine acuto non esse neglectum*. Z wydobytego za sprawą odwiertu złota, kazał sporządzić krówkę, którą umieszczono na szczycie kolumny³⁷.

Zarówno informacja o dokonanym świętokradztwie Pyrrusa w sanktuarium Persefony, jak i doniesienie o planowanym przez Hannibala ograbieniu świątyni Junony, wykazują wspólny motyw, jakim jest element wahania się dowódców. Hannibal, jak przystało na roztropnego męża, ma świadomość, iż gniew bogów jest w stanie wywołać okrutne konsekwencje. Wie to również Pyrrus, który – jak wynika z wymowy zapamiętanej przez Dionizjusza historii – nigdy nie śmiałyby posunąć się do kradzieży skarbów świątynnych, oczywiście gdyby nie rada wspomnianych „przyjaciół”. Obydwie historie wyrastają zatem z podobnego modelu propagandowego, który potwierdza skrupuły wodzów względem bogów. Podstawa ta wywodzi się z tradycji, która rodziła się w najbliższym otoczeniu wodzów: w przypadku Hannibala był to najprawdopodobniej Silenos³⁸, zaś w przypadku Pyrrusa – Proksenos.

Zwieńczeniem opowieści o świętokradztwie w Lokroi Epizephyrioi jest przekazany przez pisarzy antycznych szczegół mówiący o gwałtownej burzy, która miała zniszczyć statki Pyrrusa. Żywiol stanowi tutaj wyraźne następstwo ὕβρις władcy Epiru. Statki po wypłynięciu z portu miały udać się do Tarentu. Początkowo nic nie zapowiadało, że zerwie się sztorm, dlatego też wedle intencji opowieści zdecydowano się wyruszyć w morze. Burza rozpętała się nagle³⁹, niczym żywiol pchnięty do działania za sprawą boskiego zrządzenia. Literatura antyczna stara się pokazać, że za swój świętokradczy czyn Pyrrus poniósł karę dwojakiego rodzaju. Następstwami wykroczenia były bowiem zarówno skutki krótkofalowe, to jest zniszczenie floty, jak i następstwa długofalowe, czyli ostateczne niepowodzenie zachodniej kampanii, a może nawet tragiczna śmierć Pyrrusa w Grecji. W takim ujęciu zakończenie historii o świętokradztwie to dobudowana, wybitnie apokryficzna puenta o wyraźnym zabarwieniu moralnym. Zarysowana atmosfera niesamowitości opisu nagle zrywającego się sztormu w istocie przywodzi na myśl koncepcję pisarską Timajosa, w której interwencje boskiej opatrności są wielokrotnie

³⁷ Cic., *De div.*, I, 48.

³⁸ Wynika to, między innymi, z kontynuacji wątku snów Hannibala podjętej przez Cyncerona, zob. Cic., *De div.*, I, 49; por. M. Wolny, *Uwarunkowania sukcesów Hannibala w Italii na początku konfliktu z Rzymem 218–217 p.n.e. (do bitwy nad Jeziorem Trazymskim)*, Gdańsk 2005 (diss.), s. 332.

³⁹ Dion. Hal., XX, 9, 10; App., *Samn.*, 12, 5; obrazowo wyraża się też Val. Max., 1, 1 ext 1: *ui subitae tempestatis tota cum classe vicinis deae litoribus inlatus est* (podkr. moje).

podkreślane⁴⁰. Nie należy również wykluczać, że Timajos mógł tym łatwiej dobudować swoją historię, jeśli wiedział o dotkliwych stratach we flocie Pyrrusa. Światło na to zagadnienie mogłaby rzucić analiza przekazów dotyczących bitwy morskiej stoczonej z Kartagińczykami oraz tak zwanej zasadzki Mamertynow⁴¹.

Świątokradztwo Pyrrusa w świątyni Persefony w Lokroi Epizephyrioi w kontekście przebogatych dziejów władcy Epiru jest jedynie ledwo wzmiankowanym epizodem. Niemniej jednak przeprowadzone powyżej rozważania pozwalają na wyciągnięcie wniosków, które wydają się istotne z uwagi na bardziej pogładowe spojrzenie na sytuację Pyrrusa w Italii przed bitwą pod Beneventum (275 p.n.e.). Analiza uwarunkowań historycznych wskazuje bowiem, że obrabowanie sanktuarium jest wydarzeniem stanowiącym próbę ratowania zasobów finansowych Pyrrusa, toteż w jego autentyczność nie należy powątpiewać. Historiograficzne ujęcie omawianego epizodu prezentuje jednak wersję dostosowaną do standardów historii moralnej, stąd pierwotnej informacji przydaje wiele elementów wyolbrzymiających skalę wykroczenia religijnego. Wedle tych historiograficznych założeń, świątokradztwo nie może pozostawać bez kary, dlatego pojawia się motyw burzy, który jest odwetem bogów. Morski epilog historii należy więc potraktować ahistorycznie. Rzeczywiste straty we flocie Pyrrusa mogły powstać w trakcie jego odwrotu z Sycylii, kiedy świątynia Persefony nie została jeszcze obrabowana. W tym sensie nie były one skutkiem, ale – jak starałem się wskazać – jedną z przyczyn owej kradzieży. Poza ekonomicznym czynnikiem warunkującym obrabowanie świątyni, możemy upatrywać jeszcze elementów realizacji polityki Pyrrusa w Italii. Napiętnowanie Lokroi miało być odstraszcającym przykładem dla innych ośrodków, które zechciałyby sprzeniewierzyć się Pyrrusowi. W obliczu deficytu zasobów militarnych mógł Pyrrus szukać swojej bazy logistycznej jedynie na terenie Italii. Kiedy zawiodła ta sposobność, władca Epiru skazany był już tylko na swoje przysłowiowe zwycięstwo.

⁴⁰ W trafny sposób na temat celów pisarstwa Timajosa wypowiedział się S. Śnieżewski, *Salustiusz i historia Rzymu. Studia porównawcze na tle historiografii greckiej i rzymskiej*, Kraków 2003, s. 124: *Wśród wielu pisarzy hellenistycznych dominowało przekonanie, że przestaniem historii jest wskazywanie ludziom walorów moralnych, jak też odstręczanie ich od czynienia zła, które pociąga za sobą zgubne konsekwencje. Za przykład może posłużyć Timajos, który twierdził z całym przekonaniem, że klęskę wyprawy ateńskiej na Sycylii należy przypisać okaleczeniu posągów Hermesa w nocy, która poprzedziła wypłynięcie floty.* Sytuacja podnoszona w niniejszym artykule jest niemal analogiczna. Na temat pisarstwa Timajosa zob. H. R. Breitenbach, *Timaios no. 4*, KP 5, Stuttgart 1979, kol. 835-837.

⁴¹ Zagadnienie to analizowałem w swoim referacie zatytułowanym *Pojedynek Pyrrusa z wojownikiem mamertyńskim – przyczynek do rozważań nad wizerunkiem władcy Epiru zapamiętanym w dziele Plutarcha*, wygłoszonym podczas konferencji naukowej „Spotkania Dawnych Kultur: Etos Wojownika – Honor – Pojedynek” w Warszawie w dniach 23-25 listopada 2006 (publikacja w przygotowaniu).

SUMMARY

The sacrilege committed by Pyrrus, the ruler of Epirus, in the temple of Persephone located in Lokroi Epizephyrioi is an episode mentioned only briefly in the sources. Moreover, the historiographical perspective on the story in question was adjusted to the standards of a moral story, hence, the original information is accompanied by a number of elements designed to magnify the scale of this religious offence. According to these model assumptions, sacrilege may not go unpunished, hence, the motive of a thunderstorm as a divine retaliation. Although the author is rather sceptical towards the marine epilogue of the story as was remembered, he does not disassociate himself from the historical treatment of the losses in Pyrrus' fleet. In his opinion, the actual losses may have been incurred as early as during the withdrawal from Sicily, when the temple of Persephone had not yet been robbed. In this sense, they would not have been a consequence, but rather one of the causes, of the robbery. The author's analysis of the historical determinants indicates that the robbery of the sanctuary was a factual event. Apparently, Pyrrus' deed was an attempt to save his financial resources. However, it cannot be excluded that there was a deeper, political motive, which may have inspired Pyrrus to resort to what was widely regarded as a sacrilege. The author has reached this conclusion on the basis of his analysis of the cult of Persephone in Lokroi Epizephyrioi. The cult was aristocratic in nature and, what is more, by stigmatising the city in this way, Pyrrus could deter other cities from betraying him. In view of a deficit in military resources, Pyrrus was only able to look for a logistical base in Italy and, for this reason, such increased attention to social policy seems justified.

Zbigniew Domżał

Wyższa Szkoła Edukacji Zdrowotnej w Łodzi

Z BADAŃ NAD SKRYPTORIUM KLASZTORU CYSTERSÓW W ELDENIE DO KOŃCA XIII WIEKU*

Działalność piśmiennicza i kancelaryjno-notarialna stanowiły ważny aspekt w życiu średniowiecznych wspólnot cysterskich i benedyktyńskich jak w żadnej innej formacji zakonnej, z drugiej strony ta sfera działalności obu zakonów doczekała się już sporej liczby opracowań na gruncie polskim i europejskim. W historiografii polskiej po ukazaniu się bardzo ważnych pod względem warsztatowo-metodycznym prac K. Jażdżewskiego¹ i A. Koterwy² nastąpiło duże ożywienie badań nad skryptoriumi klasztornymi, zwłaszcza cysterskimi, od początku lat 90. ub. stulecia. Największy udział w tym zakresie mają dwaj autorzy biorąc pod uwagę liczne, a zarazem życzliwie przyjęte w nauce studia A. Wałkowskiego nad skryptoriumi cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII w.³ oraz K. Bobowskiego na temat zachodniopomorskich monastycznych ośrodków piśmiennictwa⁴.

Wybór klasztoru cystersów w Eldenie, dziś dzielnicy Greifswaldu, w wieku XII–XIII w ramach państwowości książąt zachodniopomorskich, a jedno-

* Niniejszy komunikat jedynie sygnalizuje wyniki badań obszernej rozprawy naukowej, która jest obecnie przygotowywana przez autora do druku.

¹ K. K. Jażdżewski, *Lubiąż. Losy i kultura umysłowa śląskiego opactwa cystersów (1163–1642)*, Wrocław 1992, s. 174–239.

² A. Koterwa, *Działalność dyplomatyczna skryptorium klasztorne w Tyńcu. Ze studiów nad dokumentem średniowiecznym w Polsce*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 683, Historia XLII: 1984, s. 101–154.

³ A. Wałkowski, *Skryptoria cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku*, Zielona Góra – Wrocław 1996, passim.

⁴ K. Bobowski, *Domy cysterskie w Dargunie i Eldenie (oddziaływania gospodarcze i kulturalne)*, [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, Poznań 1987, red. J. Strzelczyk, s. 211–224; idem, *Skryptorium dokumentowe klasztoru cystersów w Dargunie do końca XIII wieku*, Wrocław 1991, passim.

czesnie opactwa, które miało liczne kontakty z książętami Rugii, podyktowany był rolą tego konwentu jako filii duńskiego klasztoru w Esrom w ekspansji Danii na Pomorzu Zachodnim w XII i XIII w., wreszcie jego znaczącą pozycją gospodarczą, społeczną i kulturalną. Średniowieczne skrytoria klasztorne były zarówno wiodącymi ośrodkami kultury, w których spisywano różne rękopiśmienne kodeksy, jak również dokumentację gospodarczą, przede wszystkim dotyczącą obrotu ziemią i różnymi dochodami⁵. W tym układzie szczególne znaczenie dla poznania formularza dokumentów książąt zachodniopomorskich do XIV w. ma praca A. Gut⁶.

Podstawę źródłową stanowi materiał dokumentowy do 1300 r., zarówno ten, który klasztor eldeński jako odbiorca otrzymywał od różnych wystawców Pomorza Zachodniego i Rugii, jak i dokumenty wystawione przez klasztor na rzecz różnych odbiorców. Łącznie jest to liczba 54 dokumentów, w tym 26 książęcych⁷, 2 biskupich⁸, 12 rycerskich⁹, 1 instytucji kościelnej¹⁰, 6 miasta Gryfii¹¹ oraz 7 opackich Eldeny dla innych odbiorców¹². Spośród 54 zachowanych dokumentów, 26 przetrwało w postaci oryginalnej¹³, które przechowywane są głównie w Landesarchiv landu Vorpommern – Meklemburg w Greifswaldzie oraz w archiwach miejskich w tym mieście i w Stralsundzie. Wyniki szczegółowe rozbioru dyktatu i pisma dokumentów opierają się przede wszystkim na dokumentacji zachodniopomorskiej, która w wystarczającym stopniu ilustruje charakter i skalę czynności kancelaryjnych mnichów eldeńskich w badanym okresie także w odniesieniu do terytoriów sąsiadujących z księstwami zachodniopomorskimi i Rugią. Jednak metoda badań porównawczych dyktatu, pisma i detali zdobniczo-dekoracyjnych dokumentów wystawców zachodniopomorskich dla Eldeny wymagała uwzględnienia także licznych dyplomów dla tego opactwa, kierowanych od wystawców z terytoriów sąsiadujących z Pomorzem Zachodnim i Rugią, tj. wystawców meklem-

⁵ Por. A. Wałkowski, op. cit. s. 37–122.

⁶ A. Gut, *Formularz dokumentów książąt zachodniopomorskich do połowy XIV w.*, Szczecin 2002, passim.

⁷ *Pommersches Urkundenbuch* (dalej: P.Urkb.), Bd. I. 786-1253, 2. Aufl., Neu bearb. von Klaus Conrad, Köln-Wien 1970 i nast. tomy Bd. II, III, Stettin 1868-1883 (dalej skrót: P. Urkb. I) nr 145, 148, 187, 188, 190, 207, 260, 380, 394, 450, 457, 478, 492, 499, 548, 551, 559, II 752, 753, 777, 846, 1076, 1238, III 1956, 1957.

⁸ *Codex Pomeraniae diplomaticus*, wyd. F. Hasselbach, Greifswald 1862 (dalej skrót: Hass.), s. 272, P. Urkb. I 395.

⁹ P. Urkb. I 491, 500, 501, II 1257, 1361, III 1479, 1480, 1505, 1709, 1837, 1847, Hass., s. 404.

¹⁰ P. Urkb. II 1121.

¹¹ P. Urkb. II 1086, III 1553, 1693 A, 1693 B, 1694; K. Bobowski, *Dokumenty i kancelarie książęce na Pomorzu Zachodnim do końca XIII w.*, Wrocław 1998, Dodatek II, nr 3.

¹² P. Urkb. II 766, 1162, III 632 b, 1557, 1693 a, 1963 a; *Mecklenburgisches Urkundenbuch*, hrsg. von G.F. Lesch, Bd3. III, Schwerin 1872 (dalej skrót: M III) nr 165.

¹³ P. Urkb. I 145, 148, 187, 188, 190, 260, 380, 382, 392, 450, 478, 492, 499, 538, 551, 559, II 1162, 1209, 1218 (2 red.), 1257, III 1479, 1547, 1557, 1693 a; K. Bobowski, *Dokumenty i kancelarie [...]*, Dodatek II, nr 3.

burskich, brandenburskich oraz duńskich. Nie zachowały się, niestety, żadne źródła kodykologiczne proveniencji eldeńskiej. Wynik kwerendy, którą podjąłem w tym kierunku w zbiorach rękopiśmiennych w Danii (Archiwum Królewskie w Kopenhadze) i Szwecji (Biblioteka Uniwersytecka, Zbiory Rękopiśmienne w Uppsali), a także w Berlinie (Staatsbibliothek) jest negatywny. W związku z tym możliwe było podjęcie badań wyłącznie nad skryptorium dokumentowym, których wyniki pozwoliły także sformułować pewne wnioski, dotyczące również eldeńskiego skryptorium kodykologicznego.

Jeśli chodzi o ramy chronologiczne, to początek badań wyznacza data najstarszego zachowanego dokumentu proveniencji eldeńskiego skryptorium z 1207 r.¹⁴ Koniec pracy wyznacza schyłek XIII stulecia, ponieważ zgodnie z ustaleniami literatury naukowej w tym okresie spada aktywność dyplomatyczna skryptoriów klasztornych, a kancelarie książęce wypierają dokument zakonny odbiorcy¹⁵.

Aktywność gospodarcza cystersów eldeńskich w zakresie produkcji rolnohodowlanej, rybołówstwa, młynarstwa i w innych dziedzinach, a także działalność charytatywna i społeczno-ekonomiczna, zwłaszcza w dziedzinie osadnictwa¹⁶, wymagały sprawnej organizacji i zarządzania. Aby temu sprostać musiał funkcjonować wewnętrzny ośrodek kancelaryjny, w którym rejestrowano i poświadczano wszelkie czynności prawne związane z codzienną rzeczywistością, m. in. gospodarczą¹⁷. Skryptorium było rzeczywistym ośrodkiem kancelaryjno-notarialnym wytwarzającym dokumenty kierowane dla klasztoru od różnych wystawców z zewnątrz¹⁸, jak również wystawiane przez klasztor dla innych odbiorców¹⁹. Nie jest przesadne stwierdzenie, że sprawne skryptorium dokumentowe w dużym stopniu warunkowało aktywną i owocną działalność gospodarczą konwentu²⁰.

Analiza elementów formularza oraz pisma pozwoliła na sformułowanie spostrzeżeń i wniosków dotyczących faz rozwojowych skryptorium dokumentowego w Eldenie, tj. stopniowego wzrostu jego aktywności w redagowaniu i spisywaniu dokumentów własnych dla różnych odbiorców, a także od różnych wystawców dla klasztoru. Wystawcy z zewnątrz, nie wyłączając książąt, do ok. połowy XIII w. nie dysponowali jeszcze własnymi ośrodkami kancelaryjnymi bądź ich możliwości były o wiele słabsze aniżeli skryptorium klasz-

¹⁴ P. Urkb. I 145.

¹⁵ M. Bielińska, *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa 1971, s. 277; por. A. Wałkowski op. cit. s. 41–42, 50.

¹⁶ Th. Pyl, *Geschichte des Cistercienserklosters Eldena*, Bd. I, Greifswald 1880–1882, s. 545–549; F. Winter, *Die Cisterienser des nordöstlichen Deutschlands bis zum Auftreten des Bettekordens*, Bd. II, Gotha 1869, s. 266.

¹⁷ Por. A. Wałkowski, *Z badań nad skryptoriami cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku (próba ich klasyfikacji pod kątem aktywności kancelaryjnej)*, „Res Historica”, z. 3: 1998, s. 187–188, 190–192, 194.

¹⁸ Ibidem, s. 195.

¹⁹ Por. K. Bobowski, *Domy cysterskie w Dargunie i Eldenie...*, s. 222.

²⁰ Por. A. Koterwa, op. cit., s. 151.

tornego²¹. Zastosowana w rozbiórce części formularza i dyktatu dokumentów metoda badawcza jest metodą klasyczną. Opiera się ona na założeniu, że stwierdzenie identycznego zwrotu w protokole na dokumentach jednego wystawcy dla różnych odbiorców prowadzić musi do przyjęcia wniosku, iż dokumenty takie są produktem tegoż wystawcy w wyniku zastosowania zbioru formuł posiadanego w środowisku tegoż wystawcy²². Mimo, iż jako autor analizy bazującej na tej metodzie zdaję sobie sprawę z jej zawodności w określaniu redaktorów poszczególnych dokumentów, to jednak trudno o jakąś metodę alternatywną. Mam świadomość stereotypowości licznych formuł i zwrotów, czerpanych przez średniowiecznych koncypiantów z rozpowszechnionych w całej Europie formularzy, jak np. „Summa Rudolfa z Hildesheim”. Jednak autorzy formuł i zwrotów konkretnych dokumentów nie zawsze przenosili je do swoich produktów w formie identycznej, w jakich one były sformułowane w powszechnie funkcjonujących formularzach. Dlatego w swoich badaniach proweniencyjnych uwzględniam nawet najdrobniejsze odmienności od wzorca formularzowego, które w zależności od wykształcenia i ogólnej mobilności sił kancelaryjnych stanowiły cechy ich indywidualnego dyktatu. Często zatem pojedyncze wyrazy bądź konstrukcja składni jakiegoś fragmentu formuły są bardziej miarodajne w badaniach identyfikacyjnych poszczególnych akt aniżeli całe wersety. Świadczy to o słuszności poglądu A. Gut o braku gotowych wzorców formularzy, ponieważ ich ewentualne istnienie wymuszałoby tożsamość całych fraz dokumentów i tym samym uniemożliwiłoby wyróżnienie indywidualnej redakcji²³.

Badając pismo dokumentów eldeńskich uwzględniłem szczegóły z analizy dokumentu posługując się metodą paleograficzną²⁴, posiłkowaną również elementami metody graficzno-porównawczej, stosowanej współcześnie w badaniach pismoznawczych na gruncie kryminalistyki²⁵. W związku z tym analizowa-

²¹ M. Bielińska, op. cit., s. 276–277.

²² Por. R. Żerelik, *Dokumenty i kancelarie książąt głogowskich w latach 1250–1331*, Wrocław 1988, s. 36–45, 68–77, 105–118; idem, *Kancelaria biskupów wrocławskich do 1301 roku*, Wrocław 1991, s. 60–80, 134–159, 204–217, 270–278; A. Wałkowski, *Dokumenty i kancelaria księcia Bolesława II Rogatki*, Zielona Góra 1991, s. 56–108; idem, *Dokumenty i kancelaria księcia legnickiego Henryka V Grubego*, Wrocław 1991, s. 56–93.

²³ A. Gut, op. cit., s. 246; to podkreślił w recenzji tej pracy A. Wałkowski, [Rec.] *Agnieszka Gut, Formularz dokumentów książąt zachodniopomorskich do połowy XIV wieku, Szczecin 2002*, „Studia Źródłoznawcze”, t. XLI: 2003, s. 152.

²⁴ Por. K. Bobowski, *O metodach identyfikacji rąk pisarskich w rękopisach średniowiecznych*, „Studia Źródłoznawcze”, tom XXIX: 1985, s. 1–7; A. Wałkowski, *Dokumenty i kancelaria księcia Bolesława II Rogatki*, s. 109–152; idem, *Dokumenty i kancelaria księcia legnickiego Henryka V Grubego*, s. 94–114, idem, *Czy biskup lubuski Wawrzyniec był mnichem lubińskim? Próba odpowiedzi na podstawie analizy jego dokumentów*, [w:] *Colloquia Lubuskie. Z dyplomatyki i heraldyki dawnego biskupstwa lubuskiego*, opr. M. Golemski, Zielona Góra – Gorzów Wielkopolski 1994, s. 44–51.

²⁵ K. Bobowski, op. cit., s. 5–6; uzupełnienie tych badań zaproponował A. Wałkowski, [Rec.] *Kazimierz Bobowski, O metodach identyfikacji rąk pisarskich w rękopisach średniowiecznych*, „Studia Źródłoznawcze”, t. XXIX: 1985, s. 1–7, Archeion, t. LXXXIV: 1988, s. 227.

łem nie tylko formę znaków literowych, ale raczej rozpatrywałem ich grafikę w całym kontekście pisarskim, łącznie z wiązaniami międzyliterowymi, znakami diakrytycznymi, kierunkiem prowadzenia linii pisma, jego rozmieszczeniem na podłożu²⁶.

Wyniki badań pozwoliły na określenie liczby dokumentów zredagowanych i spisanych w skryptorium eldeńskim przez konkretnych anonimowych dyktatorów – koncypientów i skrybów. Jednocześnie umożliwiły one przedstawienie modeli oraz funkcji społecznych i kulturowych średniowiecznych skryptoriów klasztornych ze szczególnym uwzględnieniem ośrodka wspólnoty cysterskiej w Eldenie w badanym okresie. Chodzi tutaj o odpowiedź na pytanie jak funkcjonowało klasztorne skryptorium i jakie było jego oddziaływanie na otoczenie²⁷.

Dokument wytwarzany w tym skryptorium, podobnie jak w innych klasztorach cysterskich, i wielu innych formacji zakonnych, stanowił ważny instrument praktyki administracyjno-prawnej, gospodarczej i społeczno-kulturalnej. W początkowej fazie po utworzeniu nowego konwentu w Eldenie – jak wskazuje analiza formalna dyktatu i pisma najwcześniejszych dokumentów klasztornych – najprawdopodobniej korzystano z usług pisarzy klasztoru macierzystego w duńskim Esrom²⁸. Cystersi jako zakon typowo gospodarczy przywiązywali dużą wagę do dokumentu, ponieważ posiadając wysoką świadomość prawną, zdawali sobie sprawę z ich roli w zakresie zabezpieczania stanu posiadania dóbr i niezliczonych dochodów²⁹. W związku z tym w ślad za badaniami wielu historyków opowiadam się za funkcjonowaniem w Eldenie, podobnie jak w wielu innych klasztorach cysterskich, odrębnych od kodeksowych skryptoriów dokumentowych³⁰.

W zachowanych dokumentach brak jest informacji typowo kancelaryjnych, stąd kwestia anonimowości redaktorów – koncypientów i skrybów. Do schyłkowego okresu średniowiecza w formacji cysterskiej funkcjonowało przekonanie o potrzebie pokory i skromności, a nie chwalenia się np. skomplikowaną i trudną pracą, jaką niewątpliwie było pisanie i układanie tekstów. Wszelkie formy aktywności mnichów, również aktywności intelektualnej, traktowano jako postawy żywej wiary, a nie doczesnej chwały³¹.

²⁶ Por. A. Wałkowski, *Dokumenty i kancelaria księcia Bolesława II Rogatki*, s. 109–152; idem, *Dokumenty i kancelaria księcia legnickiego Henryka V Grubego*, s. 94–114, idem, *Czy biskup lubuski Wawrzyniec był mnichem lubiąskim?*, s. 44 – 51.

²⁷ Np. o wpływie skryptorium lubiąskiego na kształtowanie się kancelarii biskupa lubuskiego Wawrzyńca pisał A. Wałkowski, op. cit., s. 54.

²⁸ Np. korroboracje i arengi, na co zwrócił już uwagę K. Bobowski, *Domy cysterskie w Dargunie i Eldenie...*, s. 221–222.

²⁹ M. Bielińska, op. cit. s. 276.

³⁰ Co udowodnił w polemice z Tomaszem Jurkiem – A. Wałkowski, *Diatriba o fantazmatach Tomasza Jurka*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne”, t. IV: 2002, s. 290, 292–293.

³¹ Świadczy o tym chociażby bardzo skromne prowadzenie przez cystersów swoich nekrologów, którzy nie wymieniali imiennie członków swojej wspólnoty ale modlili się za nich w formie zryczałtowanej 20 listopada każdego roku – J. Wollasch, *Neue Quellen zur Geschichte der Cistercienser*, *Zeitschrift für Kirchengeschichte*, Bd. LXXXIV: 1973, s. 230–231.

Na 46 dokumentów, które klasztor otrzymał do końca XIII w. od różnych wystawców z Pomorza Zachodniego, 20 według wszelkiego prawdopodobieństwa zostało zredagowanych przez różnych anonimowych redaktorów – koncypientów eldeńskich³². Podobne proporcje dotyczą dokumentów skierowanych dla Eldeny od wystawców rugijskich i innych terytoriów sąsiednich³³. Dało się również wykazać przykłady świadczenia przez skryptorium dokumentowe Eldeny usług kancelaryjnych na zamówienie miejscowego rycerstwa (głównie ród Behrów) i rady miasta Gryfii. Do granic tego miasta przylegały posiadłości klasztorne³⁴. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na 26 dokumentów wystawców zachodniopomorskich, rugijskich i innych dla Eldeny, 18 mogło być spisywanych przez kolejnych czterech pisarzy eldeńskich³⁵, w tym aż 16 spośród nich również zredagowanych w tym ośrodku³⁶, to należy niewątpliwie stwierdzić, iż badane skryptorium było znaczącym ośrodkiem kancelaryjno-notarialnym na Pomorzu Zachodnim w całym badanym okresie. Kancelarie książęce zachodniopomorskie, rugijskie i terytoriów sąsiednich dopiero w drugiej połowie XIII w. stopniowo eliminowały udział odbiorcy eldeńskiego w różnych stadiach wytwarzania kierowanych do niego dokumentów, w miarę jak kształtowały się ich własne ośrodki kancelaryjno-notarialne³⁷. Natomiast do końca XIII wieku klasztor w Eldenie własnymi siłami wytwarzał kierowane do niego nadania ze strony miast i rycerstwa.

Analiza ukazała charakterystyczny styl graficzno-iluminatorski dokumentu eldeńskiego w zakresie cech zewnętrznych oraz dużą stabilność formularza. W ostatnich dziesięcioleciach XIII w. formularz oraz ustalony styl graficzno-iluminatorski poddano procesowi innowacji w kierunku eliminacji zbyt rozbudowanych form werbalnych i graficznych. Owo „odchudzenie” było zapewne dyktowane względami praktycznymi. Ze względu na stereotypowość formuł średniowiecznych dokumentów i fakt przyjmowania określonych zwrotów przez indywidualnych koncypientów, trudno jest określić ich liczbę w badanym okresie, natomiast analiza pisma pozwoliła uszeregować w kolejnych latach do końca XIII w. czterech anonimowych pisarzy, którzy wykonywali czynności ingrossatorskie po kolei w następujących po sobie kilkuletnich okresach. Wyniki analizy nie wskazują na przypadki równoczesnego wykonywania czynności ingrossatorskich przez dwóch lub większą liczbę skrybów.

³² P. Urkb. I 187, 188, 190, Hass., s. 272, 404, P. Urkb. I 260, 394, 477, 478, 492, 499, 500, 501, 538, 559, II 752, 753, 777, III 1505, 1709.

³³ P. Urkb. I 145, 148, 207, 380, 450, 457, II 846, 1076, 1238, III 1668.

³⁴ P. Urkb. II 1257, 1361, III 1479, 1480, 1847 – dotyczące Behrów, P. Urkb. II 1086, 1162, III 1553, 1693 a, 1963 a – dotyczące miasta Greifswald.

³⁵ Spisane przez pisarza anonimowego El. I, P. Urkb. I 145, 187, 188, 190, 260, 382; El. II: P. Urkb. I 148, 380, 450, 478, 492, 499, 538; El. III: P. Urkb. I 551, 559, 753; El. IV: P. Urkb. III 1557, 1693 a.

³⁶ Spisane przez pisarza anonimowego El. I, P. Urkb. I 145, 187, 188, 190, 260, 382; El. II: P. Urkb. I 148, 380, 450, 478, 492, 499, 538; El. III: P. Urkb. I 753; El. IV: P. Urkb. III 1557, 1693 a.

³⁷ Por. M. Bielińska, op. cit., s. 277.

Mimo braków w materiale źródłowym bezpośrednich danych świadczących o metodach funkcjonowania skryptorium eldeńskiego w badanym okresie, to jednak dane z analizy pozwalają stwierdzić, że jego działalność była ukierunkowana przede wszystkim na wytwarzanie dokumentów kierowanych na rzecz opactwa od różnych wystawców z zewnątrz. Dopiero w ostatniej ćwierci XIII w. wypracowane wcześniej doświadczenia służyły własnej dokumentacji klasztornej.

Zdaję sobie sprawę, że przedstawione tutaj poglądy, postępowanie badawcze i wyniki ze względu na ramy wydawnicze artykułu, nie mogły zostać omówione dostatecznie szeroko. Chodziło mi tylko o ogólne poinformowanie czytelników co do charakteru moich badań nad eldeńskim skryptorium. Jego pełną monografię w postaci książki szykuję obecnie do druku.

SUMMARY

Writing, as well as clerical and notarial activities, constituted an important part of the lives of medieval communities of Cistercian and Benedictine monks. The choice of the Cistercian Monastery in Eldena, presently a borough of Greifswald, in the 12th and 13th centuries within the statehood of the Dukes of the Western Pomerania (while the abbey also had close relations with the Dukes of Ruggia) was dictated by the role of this convent as a branch of the Danish monastery in Esrom in the expansion of Denmark in Western Pomerania in the 12th and 13th centuries, and its significant economic, social and cultural position. Medieval monastic scriptoria served as leading cultural centres, in which various important manuscript codes and administrative documents were prepared. This article is based on documentation up to the year 1300, consisting of both the documents that the monastery in Eldena received from various issuers from the Western Pomerania and Ruggia, and the documents issued by the monastery itself to various recipients. All in all, there are 54 documents, including 26 from dukes, two from bishops, 12 from knights, one from a church institution, six from the city of Gryfia, and seven issued by Eldena Abbey to other recipients. Among the 54 documents, 26 were preserved in their original form and are stored in Landesarchiv of the Vorpommern-Meklemburg Land in Greifswald and in the city archives of Greifswald and Stralsund.

Janusz Hochleitner

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

NOWOŻYTNE PIELGRZYMKI W ŻYCIU SPOŁECZNYM WARMII

Pielgrzymki, jako charakterystyczna forma dewocji, są znane w historii religii od czasów najstarszych. Znane były także na terytorium Warmii w czasach przedchrześcijańskich. Pielgrzymowano wówczas do świętych drzew, zawieszając na ich gałęziach dary wotywnie dla uproszenia zdrowia¹. Zjawisko wędrowania z pobożną intencją było już wielokrotnie poddawane analizie, nie tylko przez historyków, interesowali się nim także etnografowie, antropologowie, socjologowie i historycy sztuki. Pielgrzymki stały się również ważnym ogniwem dysputy teologicznej, zapoczątkowanej przez reformację w I połowie XVI wieku.

W naukach socjologicznych badane zachowania dewocyjne określa się mianem „praktyk nadobowiązkowych”. W ten sposób wskazuje się na ich dobrowolny i spontaniczny charakter. Dla Gabriela Le Brasa praktyki te są znakiem intensywnej religijności. W swoich cennych opracowaniach i studiach nazywa je „ćwiczeniami pobożnymi”². Ponadto należy zaznaczyć, iż analizowana forma religijności charakteryzuje się masowością, stając się interesującym polem obserwacji dla socjologów religii. Dostrzec można w postawach pątników, iż faktycznie są oni reprezentacją większej grupy. Jak zauważył Stefan Czarnowski, „Pielgrzym, nawet samotny, jest zawsze czymś posłem”³. Spostrzeżenie to odpowiada treściom staropolskich poradników dla pielgrzymów, w których pielgrzymki porównywano do działań dobrze uzbro-

¹ W. Szafrński, *Religia Battów*, [w:] *Zarys dziejów religii*, praca zbiorowa, Warszawa 1986, s. 436.

² W. Piwowarski, *Z badań nad praktykami religijnymi w diecezji warmińskiej*, „Studia Warmińskie” (dalej: SW), t. 6, 1969, s. 286.

³ S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, [w:] *Dzieła*, opr. N. Assorodobraj i S. Ossowski, t. 1, Warszawa 1956, s. 93.

jonej armii. W 1601 roku w Braniewie ukazał się pierwodruk *Hierosolymitana Peregrinatio...* Mikołaja Radziwiłła zwanego Sierotką. Opis tej pobożnej wyprawy przełożył z języka polskiego na łacinę warmiński kanonik Tomasz Treter. Publikacja ta stała się jedną z najpopularniejszych książek w literaturze staropolskiej, przyczyniając się także do upowszechnienia tej formy dewocji. Autorem poczytnego w XVIII stuleciu podręcznika dla pątników był miejscowy jezuita Jan Drews (starszy), który w Braniewie wydawał swoje dzieła, zwłaszcza zaś *Dystrakcje podróżnych pobożne, uczone i ucieszne*. Napisana po łacinie praca została wydana w 1701 roku⁴. Inne, podobnej treści, jego dzieło to *Methodus peregrinationis...* (Wilno 1682). Sam termin pielgrzymowanie w sensie duchowym stał się w świecie chrześcijańskim tożsamy ze słowem parafianin. Greckie paroikéo (być gdzieś przybyszem), czy paroikia (pobyt w obcym kraju, w drodze) wywodzi się z podobnego źródłosłowu co pielgrzym: paroikos, czyli obcy lub cudzoziemiec. Tak więc w sensie duchowym prawdziwym parafianinem staje się pielgrzym.

Na podstawie przekazów pisanych, a także współczesnych świadectw i praktyk religijnych, istnieje możliwość naukowego poszukiwania charakterystycznych elementów pielgrzymowania w okresie reformy Kościoła katolickiego. Badania te mogą wskazać stałe i uniwersalne zachowania pątników oraz typowe zwyczaje i obrzędy im towarzyszące⁵. Dzięki etnografii historycznej możemy odtworzyć, w miarę pełny, obraz badanego zjawiska. Przedmiotem naszych rozważań są warmińskie pielgrzymki w okresie nowożytnym. Stanowią one ważny element kultury masowej Kościoła katolickiego, zwłaszcza po soborze trydenckim (1545–1563). Za cezurę zamykającą te rozważania przyjmuję I rozbiór Polski w 1772 roku, kiedy to Warmia została włączona do Królestwa Pruskiego.

Oddziaływanie i skuteczność tej formy dewocji zazwyczaj są dużo silniejsze od indywidualnych form religijności. Renesans pielgrzymek nastąpił pod wpływem soboru trydenckiego, który na swoim posiedzeniu w dniu 3 grudnia 1563 r. zalecał wiernym częstsze uciekanie się do wstawiennictwa świętych. Dekrety soborowe nakazywały oddawanie obrazom Zbawcy, Matki Bożej i świętych „należnej im czci i szacunku”⁶. Kardynał Robert Bellarmin nauczał, że pielgrzymki mają prowadzić do trzech celów: czci Boga i jego świętych, pokuty oraz zwiększenia indywidualnej pobożności poprzez naśladowanie przykładów świętych, do których się wędruje⁷.

⁴ Kolejne wydania wyszły drukiem w 1708, 1720 i 1741 roku w Braniewie, ponadto w Lublinie w 1735 roku. Tłumaczenia na język polski dokonał J. Brzozowski. Zostało ono wydane w Częstochowie w 1744 roku.

⁵ J. Hochleitner, *Pielgrzymowanie jako przejaw tzw. religijności potrydenckiej w świadomości Warmiaków XVII i XVIII wieku*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Obyczaje czasów saskich*, pod red. K. Stasiewicz, S. Achremczyka, Olsztyn 2000, s. 166-176.

⁶ J. Chélini, H. Branthomme, *Drogi Boże. Historia pielgrzymek chrześcijańskich*, przeł. E. Sieradzińska, M. Stafiej-Wróblewska, Warszawa 1996, s. 176.

⁷ Zob. G. Reiter, *Heiligenverehrung und Wallfahrtswesen in Schrifttum von Reformation und Katholische Reformation*, Würzburg 1970, s. 202.

Poniżej zajmiemy się charakterem warmińskich pielgrzymek. Można zauważyć, iż katolicy często demonstrowali swoją przynależność do katolicyzmu, który w życiu wspólnoty parafialnej objawiał się m.in. uczestnictwem w ceremoniach i innych tzw. praktykach zewnętrznych. Duchowieństwo czasów odnowy potrydenckiej podkreślało znaczenie udziału w liturgii, procesjach, zwłaszcza w zalecanych przez sobór trydencki procesjach Bożego Ciała⁸, a także w nabożeństwach Drogi Krzyżowej. Biskup Marcin Kromer wydał dla parafii w Braniewie dokument regulujący stawki wynagrodzenia za udział w procesji w czasie Wielkiego Postu i adwentu dla kantora, organisty i dzwonnika. W „Agendzie Ceremonialnej” biskupa Szymona Rudnickiego znajdujemy wyliczenie aż 10 form odbywania procesji: niedzielne i przypadające w święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, Środę Popielcową, Niedzielę Palmową i Zmartwychwstania Pańskiego, święto św. Marka i kolejne Dni Krzyżowe, Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała, Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz procesje okolicznościowe, np. w czasie pogrzebu⁹. „Rytuał Warmiński” biskupa Radziejowskiego z 1682 roku świadczy już o pogłębieniu znaczenia procesji w życiu parafii. Do uczestniczenia w procesji przywiązywano dużą wagę, gdyż w wierzeniach popularnych przypisywano im istotną moc wpływania na wyproszenie wysokiego urodzaju, a także – w czasie niebezpieczeństwa wojny, zarazy czy głodu – zachowania życia swojego i najbliższych¹⁰.

Najważniejszą, we wspomnianym dokumencie z 1682 roku, była procesja niedzielna przed sumą, jako pamiątka Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego. Na piątym miejscu była wymieniona procesja Bożego Ciała. Rytuał Radziejowskiego przewidywał także upamiętnianie sukcesów militarnych (zwycięstwa pod Grunwaldem oraz pod Parkanami). Popularne były w tym czasie także procesje za zmarłych oraz dziękczynne¹¹. W sposób szczególnie odświętny przeżywano procesjonalne nabożeństwa pogrzebowe. Proboszcz udawał się na nie przy głosie dzwonów, ubrany w komżę i kapę, poprzedzony przez kleryka niosącego wodę święconą oraz drugą osobę trzymającą krzyż.

⁸ J. Hochleitner, *Boże Ciało w tradycji i zwyczajach ludowych (na przykładzie diecezji warmińskiej w okresie potrydenckim)*, „Studia Elbląskie” (dalej: SE), t. 5, 2003, s. 77–92.

⁹ Por. J. A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974; M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI wieku*, Kraków 1987; B. Rok, *Zagadnienie śmierci w kulturze Rzeczypospolitej czasów saskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia, t. XCV, 1991. W ostatnim czasie szeroko objął swoimi badaniami zagadnienie śmierci prof. E. Kizik (np.: *Wesele, kilka chrztów i pogrzebów. Uroczystości rodzinne w mieście hanzeatyckim od XVI do XVIII wieku*, Gdańsk 2001, s. 181–258) przede wszystkim idem, *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 1998.

¹⁰ Por. M. Korolko, *Procesja*, [w:] tegoż, *Leksykon kultury religijnej w Polsce. Miejsca – obrzędy – wspólnoty (z przydatkiem literackich wypisów)*, Warszawa 1999, s. 443–444.

¹¹ *Rituale Sacramentorum, ac aliarum Ecclesiae caeremoniarum. Iuxta Ritum Romanum a Paulo V. Pont. Maximo praescriptum pro usu ecclesiarum diaec. Varmien. Auctoritate Ill. Et Rev. Domini D. Michaelis Radziejowski, Episcopi Varmiensis et Sambiensis recens editum*, Brunsbergae 1682, s. 40–72, 169–224.

Te liturgiczne zwyczaje i atrybuty były przenoszone do praktyki warmińskiego pielgrzymowania (np. używanie sprzętów liturgicznych, strój kapłana, szyk wędrujących parafian).

Procesje dziękczynne często przybierały charakter jednodniowych pielgrzymek. W ówczesnej świadomości nie odróżniano jeszcze dokładnie procesji od pielgrzymek, o czym świadczy dzieło Tomasza Clagiusa o Świętej Lipce, w którym wszystkie zorganizowane pielgrzymki autor nazywa procesjami. W połowie XVII wieku mieszkańcy Lidzbarka Warmińskiego zanieśli w *procesji* dwie tablice wotywnie, jedną do Świętej Lipki, drugą do Stoczka. Drogą z Bisztynka do Świętej Lipki w 1631 roku przeniesiono relikwie świętych Symphoriusza i Liberata. Do tej *uroczystej procesji* przyłączali się wierni z okolicznych miejscowości. Podczas ceremonii instalowania relikwii w świętolipskim sanktuarium zebrało się blisko 5 tysięcy osób¹².

Na terytorium Warmii do końca XVIII stulecia żyło do 100 tysięcy mieszkańców¹³. Bywały czasy, kiedy stan ten drastycznie załamywał się w trakcie działań wojennych i klęsk elementarnych. Na tej ziemi, którą już w XVIII wieku zaczęto określać mianem „świętej”¹⁴, od stuleci znane były miejsca, do których ściągali rzesze pielgrzymów. W swoich relacjach miejscowi biskupi informowali o tych pobożnych praktykach Stolicę Apostolską. Pierwszy zwrócił na nie uwagę kurii rzymskiej biskup Szymon Rudnicki. W jego relacji z 1610 roku dowiadujemy się o trzech miejscach pielgrzymkowych: Głotowie, Bisztynku i Świętej Lipce¹⁵. Mikołaj Szyszkowski w swojej relacji z 1640 roku pisał zaś, że po wojnie całe wsie i miasta podejmują wotywnie pielgrzymki do Świętej Lipki i Stoczka. Z dzieła T. Clagiusa dowiadujemy się, iż do Świętej Lipki pieszo wędrowali warmińscy biskupi: Sz. Rudnicki, M. Szyszkowski i W. Leszczyński. Ponadto należy dodać, iż pokuta za najcięższe grzechy w dominium warmińskim (np. korzystanie z porad „czarownic”) zawierała nieraz nakaz odbycia pielgrzymki. O wzmożonym ruchu pątniczym w swoich relacjach o stanie diecezji pisali również późniejsi biskupi warmińscy – Teodor Andrzej Potocki (1717 r.) i jego następca Krzysztof Andrzej Jan Szembek (1727, 1735 i 1737)¹⁶. W bogactwie miejsc pielgrzymkowych na Warmii można dopatrywać się tendencji regionalizacji kultu religijnego. Już na początku XVI wieku w niektórych regionach Europy nie było ani jednej

¹² A. Kolberg, *Geschichte der Heilige Linde*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” (dalej: ZGAE), Bd. 3, 1866, s. 92.

¹³ A. Poschmann, *Die Bevölkerung des Ermlandes von 1772 bis 1922*, ZGAE, Bd. 21, 1923, s. 357.

¹⁴ Por. J. Jasiński, *Dlaczego „Święta Warmia”*, [w:] tegoż, *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur w XVIII – XIX wieku*, Olsztyn 2003, s. 27–35.

¹⁵ Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej: AAWO), Archiwum Kapitulne, Ab 7, fol.168.

¹⁶ A. Szorc, *Relacje biskupów warmińskich XVII i XVIII wieku do Rzymu o stanie diecezji*, SW, t. 5, 1968, s. 222.

miejsowości, której mieszkańcy musieliby iść dłużej niż jeden dzień, by dojść do jakiegoś maryjnego sanktuarium.

Na Warmii duże przedsięwzięcia artystyczne były podejmowane przez biskupów i kapituły. Tak było z fundacją kościołów odpustowych, których w wieku XVII i XVIII wzniesiono osiem, w tym trzy największe sanktuaria: w Świętej Lipce, Stoczku Warmińskim i Krośnie koło Ornety¹⁷. Najślawniejszym sanktuarium była Święta Lipka. Początki kultu w tej osadzie sięgają końca XV wieku¹⁸. Najwcześniejsze źródłowe świadectwo o dążącej tam pielgrzymce posiadamy z roku 1473. Wówczas miejsce to nie było obdarzone żadnymi odpustami¹⁹. Dzięki książkom spisany z myślą o pielgrzymach przez M. F. Ciaritiusa i T. Clagiusa znamy dobrze pierwsze etapy rozwoju kultu i samego sanktuarium²⁰. Od 1639 roku miejsce to było własnością kapituły fromborskiej pod administracją jezuitów. Na początku XVII wieku biskup Szymon Rudnicki w „visitatio ad limina Apostolorum” z 1610 roku donosił papieżowi: „Również w tzw. Lipce, położonej w sąsiednim księstwie, gdzie była ongiś kaplica Matki Bożej, a obecnie widnieją tylko jej ruiny, bardzo licznie gromadzą się ludzie. Uczęszczają tam i moi poddani dla wypełnienia złożonych ślubowań i często doznają tam szczególnej łaski bożej”²¹. Biskup Jan Stefan Wydźga w 1675 roku pisał do papieża, że nie ma na świecie takiej choroby, która by tu nie została uleczona. Pierwszym większym impulsem do podejmowania błagalnych wędrówek była wojna ze Szwecją w latach 1626–1629. Nastąpiła wówczas drożyzna, a myszy i robactwo pożerały płody ziemi. W roku 1629 i 1630 w samym tylko Lidzbarku Warmińskim zmarło przeszło 900 osób. W następnym roku nastąpiły lepsze czasy. Postanowiono więc w mieście, że w okresie między sianokosami a żniwami, w sobotę oktawy Nawiedzenia NMP pójdzie pielgrzymka do Świętej Lipki²². W podobny sposób postąpiło w tym czasie wiele wspólnot parafialnych.

Po 1650 roku nastąpiło niezwykle ożywienie życia religijnego w odradzającym się sanktuarium. Zorganizowane grupy pielgrzymów przybywały coraz częściej i liczniej, często z muzyką i chorągwiami. Rejestrowano pielgrzymów nie tylko z Warmii, a również z dalszych dzielnic Rzeczypospolitej, Litwy, Żmudzi, a także z Włoch i Austrii. O popularności tego sanktuarium w polsko-

¹⁷ H. Madej, *Sanktuaria maryjne na Warmii w aspekcie historii Sztuki*, SW, t. 14, 1977, s. 379.

¹⁸ T. Clagius, *Linda Mariana, sive de B. V. Lindensi Libri. V*, Coloniae 1702, s. 118.

¹⁹ J. Poklewski, *Święta Lipka. Polska fundacja barokowa na terenie Prus Książęcych*, Warszawa – Poznań 1974, s. 40–41.

²⁰ M. F. Ciaritius, *BVM Lindensis Vestutissimus et religiosissimum in Prussia Sacellum eatissime Virginia Mariae Sacrum prodigiis divinis clarissimum*, Bransbergae 1626; T. Clagius, dz. cyt.

²¹ Powtarzam za A. Szorcem, *Stefan Sadorski (1581–1640) fundator Świętej Lipki*, Olsztyn 1996, s. 77–78.

²² J. Jasiński, *Pielgrzymki do Świętej Lipki od schyłku XVIII do początku XX wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 56, 1991, z. 4, s. 72–73.

języcznej społeczności świadczy dwukrotne wydanie skróconej wersji dzieła Tomasza Clagiusa²³.

W XVII i XVIII wieku w miejscu tym dochodziło do systematycznych spotkań katolików z ludnością protestancką²⁴. Mazurzy powtarzali między sobą legendę o cudownym uratowaniu myśliwego tonącego w tutejszym bagnie. Miejsce to sprzyjało konwersjom. W 1684 roku zarejestrowano 32 takie przypadki, w 1686 roku już 45, a 1703 roku aż 66 konwersji na katolicyzm²⁵. Dla pątników zwłaszcza pomocne na czas noclegu były krążganki, które charakteryzują pielgrzymkowe warmińskie sanktuaria. W Świętej Lipce budowę ich wraz z narożnymi kaplicami zakończono w 1708 roku. W świątyni tej znajdował się, obok słynnej kopii obrazu Matki Boskiej Śnieżnej, cudowny krucyfiks. Najczęściej ewangelicy przybywali do świętolipskiego sanktuarium na święto Apostołów Piotra i Pawła oraz w dniu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Zamawiali wówczas mszę św., tzw. mazurską, podczas której obchodzili z zapalonymi świecami główny ołtarz²⁶. Darowizny szlachty pruskiej świadczą o szacunku, jakim cieszyło się to sanktuarium wśród ludności protestanckiej. Władze pruskie zabraniały przyjmowania pielgrzymek z głębi Rzeczypospolitej. Informują o nich zarządzenia z 16 czerwca 1724 roku, 14 sierpnia i 4 grudnia 1728 roku oraz 21 maja 1751 roku. Skuteczność ich jednak nie zadowalała władz pruskich.

O tłumach gromadzących się w Świętej Lipce świadczą także dane dotyczące osób przystępujących do komunii św. Dla przykładu w 1696 roku odnotowano 24 570 takich osób. W 1702 roku w Świętej Lipce liczba komunikujących wynosiła 33 000, a w 1769 roku 35 000 osób²⁷. Dane te są zbliżone do liczby osób nawiedzających tę osadę. Przykładowo w 1720 roku zarejestrowa-

²³ Pierwsze wydanie tego skrótu ukazało się w 1770 roku (*Krótką wiadomość o początkach i pomnożeniu nabożeństwa i cudów na słynącym wszelkimi łaskami Maryi Panny miejscu Świętej Lipki z różnych historyków wyjęte za dozwoleństwem zwierzchności kościelnej dawniej w niemieckim języku wydana teraz na polski z tymże dozwoleństwem przetożona Roku Pańskiego 1770 w Brunsbergu drukarni Societas Jesu*). Bezpośrednio korzystałem z drugiej rozszerzonej wersji tego skrótu: T. Clagiusz, *Opisanie miejsca Święta Lipa, czyli Lipka nazwanego. Tłumaczenie z niemieckiego*, Warszawa 1805.

²⁴ Ten aspekt w ostatnim czasie najczęściej i najpełniej przebadał ks. Władysław Nowak - tegoż, *Kult Matki Boskiej na ewangelickich Mazurach w XVII i XVIII w.*, SW, t. 21, 1981; tegoż, *Sanktuarium NMP w Świętej Lipce a kult maryjny wśród protestantów na Mazurach*, „Przegląd Powszechny”, 1983, nr 5-6; tegoż, *Matka Pana w religijności ewangelików Prus Wschodnich (1525–1945)*, Olsztyn 1996; Por. także J. Hochleitner, *Szukając genezy pruskiego ekumenizmu. Z życia religijnego na pruskim pograniczu katolicko-ewangelickim*, SE, t. 2, 2000, s. 97–124; tegoż, „*Katolickość*” pruskich ewangelików na przykładzie ich udziału w pielgrzymkach do Świętej Lipki, „*Rocznik Mazurski*”, t. 4, 1999, s. 45–52; tegoż, *Ewangelicy pielgrzymi w Świętej Lipce. Z dziejów pogranicza warmińsko-mazurskiego*, „*Mragowskie Studia Humanistyczne*”, t. 2, 2000, s. 31–38.

²⁵ A. Poschmann, *Das Jesuitkoleg in Rössel*, Braunsberg 1932, s. 62.

²⁶ K. Górski, *Od religijności do mistyki*, cz. I: 966–1795, Lublin 1962, s. 170.

²⁷ Dane czerpię za A. Poschmann, dz. cyt., s. 68 i J. Obłak, *Historia diecezji warmińskiej*, Olsztyn 1959, s. 132; J. Paszenda, *Święta Lipka*, Olsztyn 1996, s. 66.

no 30 000 pielgrzymów²⁸. Te wysokie statystyki nie odstają od liczby pielgrzymów nawiedzających sanktuaria w innych europejskich państwach w tym czasie. Przykładowo w Maria Taferl, w Dolnej Austrii, doliczono się w 1702 roku 71 tys. pielgrzymów, zaś w szwajcarskim Einsiedeln rocznie przybywało po 100 tys. pątników.

Kolejne ważne warmińskie sanktuarium znajduje się w Stoczku Warmińskim. Jego początki sięgają 1560 roku. Zbudowano tam wówczas kaplicę mogącą pomieścić kilka osób. Według legendy dziewczynki miały tam znaleźć figurkę Matki Bożej. Ponieważ przenoszenie figurki do kaplicy we wsi, jak również do kościoła w Kiwitach, kończyło się powracaniem jej na miejsce znalezienia, dlatego wybudowano w tym miejscu większą kaplicę. Do 1620 roku w obiekcie tym nie gromadzili się pielgrzymi. W następnych latach zaczęli się tam jednak oni pojawiać. Gasper Penquit, lidzbarski kronikarz, zanotował, iż w akcie wdzięczności za wybawienie od zarazy udali się do Stoczka parafianie „publicae processiones”²⁹. W protokole wizytacyjnym parafii Kiwity z 1622 roku zapisano, że przy drodze ze Stoczka do Klejdyt stoi kaplica, do której od dwóch lat podążają z procesją parafianie z Kiwit w uroczystość Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Dopiero jednak inicjatywa biskupa Mikołaja Szyszkowskiego, który w obliczu przedłużającej się wojny ze Szwedami (1626–1635) złożył ślub, że wybuduje własnym sumptem świątynię poświęconą Matce Pokoju przyczyniła się do powstania słynnego sanktuarium. Jego budowa rozpoczęła się w 1639 roku, a dwa lata później została zakończona w niepowtarzalnym w regionie kształcie rotundy. W 1645 roku osiedlili się tutaj, dzięki życzliwości biskupa Szyszkowskiego i Leszczyńskiego, bernardyni³⁰.

Wyjątkowej czci doznawała w świątyni drewniana figurka Matki Bożej Bolesnej, którą nazywano „Małą Matką Bożą”. Była ona przechowywana w niewielkim cyborium w ołtarzu św. Anny, za szklanymi drzwiczkami. W tzw. Księdze domowej stoczkowskiego konwentu znajduje się wykaz 62 nadzwyczajnych łask, otrzymanych tam do roku 1741. Na piętnastu stronach spotykamy informacje o uzdrowieniach z chorób śmiertelnych, wyleczeniu epilepsji, dokuczliwych bólów głowy i zębów, przywróceniu utraconego wzroku i słuchu, odzyskaniu władzy w nogach albo ocaleniu przed śmiercią. W 1732 roku ojciec Bernard Anhut rozchorował się. Ból nogi tak bardzo mu dokuczał, że przez siedem miesięcy nie mógł chodzić. Zwrócił się wreszcie o pomoc do Matki Bożej i św. Anny, która również cieszyła się szczególną czcią w Stoczku. Stojąc na jednej nodze odprawił Mszę św. i szybko wyzdrowiał. W Stoczku Warmińskim, podobnie jak w Świętej Lipce, miały miejsce

²⁸ Ch. Schreiber, *Wallfahrten durch deutsche Land*, Berlin [b.r.w], s. 106–107.

²⁹ G. A. Heide, *Archivum vetus et novum Ecclesiae Archipresbyteralis Heilsbergensis*, wyd. C. P. Woelky, [w:] *Monumenta Historiae Warmienses*, Bd. 8, Braunberg 1889, s. 615.

³⁰ Na ten temat dokładnie pisze K. Sarwa, *Kult Najświętszej Maryi Panny Matki Pokoju w Stoczku Warmińskim do 1920 roku*, SW, t. 21, 1984, s. 109–112.

konwersje. W latach 1688–1740 zarejestrowano 86 przejść na katolicyzm, a następnym 19 osób pozyskano w latach 1753–1770.

Kult Matki Bożej w Gietrzwałdzie narodził się na początku XVI stulecia. Wówczas obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem był przedmiotem szczególnej czci. Według protokołu wizytacyjnego z 1680 roku wizerunek NMP był odświeżany w trakcie uroczystości patronalnych kościoła. Wtedy też pojawiać się zaczęły pierwsze dziękczynne wota za łaskę powrotu do zdrowia. W XVIII stuleciu część tych darów trzeba było przenieść do zakrystii. Wielką adoracją cieszył się w kościele obraz Ofiarowania Matki Boskiej z XVII wieku. Przedstawiał on Maryję jako dziewczynkę w otoczeniu rodziców, św. Anny i św. Joachima³¹.

W pierwszej połowie XVII stulecia zaczęło rodzić się na północy Warmii kolejne sanktuarium. Przy drodze z Braniewa do Nowej Pasłęki na drzewie wisiał obraz przedstawiający Świętą Trójcę. Trzema kulami ugodziło obraz kilku szwedzkich żołnierzy. Wtedy z przeбитych miejsc popłynęła krew. Pomimo zniknięcia obrazu ciągle przychodzili do tego miejsca ciekawi pielgrzymi. Na posiadłościach należących do jezuitów postanowiono wznieść kaplicę, na co udzielił zgody biskup Wacław Leszczyński. Tam zaczęły stopniowo podążać procesje pątników od 1651 roku. Dwadzieścia lat później wystawiono nową kaplicę³². I tak w 1693 roku przybyli braniewianie prosząc o odwrócenie panującej suszy. W październiku 1703 roku wierni z Braniewa dziękowali za ocalenie miasta od pożaru. W 1711 roku przybyli wierni z tego miasta, aby podziękować Bogu za ustanie klęski dżumy. Do kaplicy tej od 1673 roku pielgrzymowali mieszkańcy Nowej Pasłęki, a od 1677 wierni z Fromborka. Najwięcej pobożnych pątników gromadziło się tutaj na święto Znalezienia Krzyża św. W 1709 roku rozdano w tym dniu 1000 komunii św. W XVIII wieku postanowiono wybudować kościół. Wzniesiono go w latach 1723–1742. Konsekracji dokonał w 1731 roku biskup sufragan Michał Remigiusz Łaszewski.

Kolejny kościół pielgrzymkowy we wsi Krosno koło Ornety powstał dzięki małej kamiennej figurce, którą znalazły dzieci nad Drwęcą. Przenoszona kilkakrotnie do kościoła w Ornieczie figurka ta zawsze powracała na swoje miejsce. Zbudowano więc najpierw kaplicę, do której zaczęli schodzić się pielgrzymi. W 1592 roku dobra te zakupił Jakub Bartsch, który rozpoczął rozwijać lokalny kult. Gdy kardynał Michał Radziejowski przydzielił do obsługi pielgrzymów w kaplicy stałego kapłana, doprowadziło to do większego napływu pątników. W 1720 roku konsekracji świątyni dokonał biskup Teodor Potocki³³.

³¹ Na temat dziejów kultu gietrzwałdzkiego w okresie staropolskim patrz J. Piskorska, *Rozwój sanktuarium w Gietrzwałdzie*, SW, t. 14, 1977; S. Ryłko, *Dzieje parafii Gietrzwałd na Warmii po rok 1877*, Kraków 1992.

³² J. Hochleitner, *Religijność potrydencka na Warmii (1551-1655)*, Olsztyn 2000, s. 186–187.

³³ Do ważniejszych opracowań na temat tego sanktuarium należą: A. Kolberg, *Das Stift Krossen bis 1714*, ZGAE, Bd. 9, 1891, s. 585–858; M. Babicka, *Barokowy kościół pielgrzymkowy w Krośnie na Warmii*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 15, 1967, z. 4, s. 39–62; J. Wojtkowski, *Sanktuarium Nawiedzenia NMP w Krośnie na Warmii*, „Warmińskie Wiadomości Diecezjalne”, 1962, nr 5, s. 29–32.

W kościele znajdowała się rzadka na tych ziemiach kopia Czarnej Madonny z Częstochowy подарowana przez biskupa Szembeka³⁴.

Trudno jest wskazać wszystkie miejsca, do których pielgrzymowali Warmiacy w XVIII wieku. Spotykamy ich także poza diecezją warmińską np. w Łąkach Bratniańskich koło Lubawy. Więcej w olsztyńskich źródłach archiwalnych napotykamy informacji dotyczących miejscowych, uświęconych tradycją miejsc godnych nawiedzenia dla miejscowych pątników. W XVII wieku Warmiacy pielgrzymowali do wszystkich kościołów w dominium, a okazją ku temu były zwłaszcza doroczne odpusty.

Wydaje się, iż na Warmii częściej podejmowano trud pielgrzymowania niż w innych dzielnicach Rzeczypospolitej. Badania dotyczące początku XIX wieku mówią o 15–20% katolickich mieszkańców polskiej wsi, którzy przynajmniej raz w życiu pielgrzymowali do jakiegoś sanktuarium³⁵. Należy przypuszczać, iż warmińskie lokalne pielgrzymki, zwane powszechnie łosierami (również ofiarami i kompanjami)³⁶, są przejawem tzw. ludowej pobożności o silnie zarysowanych rysach indywidualistycznych i uczuciowych. Przede wszystkim były one wypełnieniem złożonych wcześniej ślubów, najczęściej o charakterze wotywnym³⁷. Taka była postawa mieszkańców ulicy Rybackiej w Reszlu, którzy po pożarze w 1641 roku wędrowali do Świętej Lipki w dniu św. Jakuba Apostoła – patrona pielgrzymów. Mieszkańcy tej ulicy w trzeci dzień Zielonych Świąt idąc do Świętej Lipki spełniali ślub podjęty jako dziękczynienie za ocalenie od zarazy. Do tego sanktuarium z podobnych pobudek przybywali pątnicy z Wozławek i Głotowa, Rynu Reszelskiego (uproszenie Boga i odwrócenie zarazy), mieszkańcy Klewna prosili o zachowanie przed pożarem, a wierni z Sątóp i Mníchówka o odwrócenie klęski nieurodzaju.

Łosierzy narodziły się najpóźniej u progu XVII stulecia. Pamięć o ich genezie po dwóch stuleciach zamarła. Jeszcze na początku XIX wieku duszpasterze warmińscy byli w stanie stosunkowo dokładnie odtworzyć początki niektórych łosier. Tak więc proboszcz parafii Ignalino informował biskupa Józefa von Hohenzollerna w 1816 roku, że parafianie niegdyś złożyli ślub celem odwrócenia pomoru na bydło, dlatego co roku wędrują do Świętej Lipki³⁸. Tak charakteryzuje te praktyki Paweł Turowicz z Tomaszkowa: „Mało spotykanymi w innych dzielnicach Polski jest zwyczaj, jaki panuje na

³⁴ AAWO, Archiwum Biskupie, B 7, fol. 133–134.

³⁵ L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986. Por. interesujący materiał B. Roka, *Życie religijne w sanktuariach maryjnych na ziemiach Rzeczypospolitej w czasach saskich*, [w:] *Między barokiem a oświeceniem. Obyczaje czasów saskich*, pod red. K. Stasiewicz i S. Achremczyka, Olsztyn 2004, s. 155–165.

³⁶ Termin ten powstał ze słowa „ofiara” – por. R. Kaczorowski, *Cztery pieśni do matki Bożej Gietrzwałdzkiej w świetle Rękopisu 70 z Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie*, „Teki Gdańskie”, t. 5, 2003, s. 178, p. 5. Por. także: W. Doroszewski, *Uwagi o gwarze Warmii i Mazur*, [w:] W. Gębik, *Pieśni ludowe Mazur i Warmii*, Olsztyn 1952, s. 133.

³⁷ W. Piwowarski, *Łosierzy do Gietrzwałdu*, SW, t. 14, 1977.

³⁸ J. Jasiński, *Pielgrzymki do Świętej Lipki...*, s. 72.

Warmii. Częste lokalne pielgrzymki (łosiery) wyruszały do kościoła parafialnego lub do kościołów sąsiednich. Łosiery dzieliły się na odpustowe lub ślubne. W odpustowych ludność dążyła na odpust do kościoła parafialnego lub sąsiedniego. W łosierach ślubnych kroczyli pielgrzymi do miejsc świętych celem dotrzymania przyrzeczeń przodków³⁹. Od 1654 roku zapoczątkowano parafialną łosierę z Lidzbarka Warmińskiego do Stoczka Warmińskiego w celu powstrzymania zarazy i z obawy przed wojną ze Szwedami. W 1728 roku dokonano jedynie przesunięcia terminu łosiery z czwartku w oktawie Nawiedzenia NMP na pierwszą niedzielę września. Śluby te były realizowane przez następne pokolenia przez całe dziesięciolecie, a nawet stulecia⁴⁰.

Trudno jest ustalić czas narodzin poszczególnych warmińskich pielgrzymek prześlągalnych. Z ogólnej liczby 47 łosier, z których 23 przychodziły do Sętała, a 24 wychodziły do innych parafii, ks. Maksymilian Falk w II połowie XX wieku mógł odtworzyć genezę tylko trzech. W I połowie XIX wieku ruch pielgrzymi na Warmii zaczął przeżywać pewien regres. Tylko do Świętej Lipki zaniechano wówczas aż 13 łosier⁴¹. Stan ten uległ zmianie diametralnej po objawieniach Matki Bożej w Gietrzwałdzie w 1877 roku.

Łosiery stawały się w okresie klęsk elementarnych ważną formą poszukiwania ratunku. Świadectwem tych praktyk są kroniki kościelne, a także relacje biskupów warmińskich, posyłane do Stolicy Apostolskiej. Warto w tym miejscu wspomnieć o upowszechnionych w świecie katolickim właśnie w XVII i XVIII stuleciu praktykach odtwarzania drogi krzyżowej, często w formie kalwarii. Przyjęto wówczas, że liczba stacji drogi krzyżowej będzie wynosiła czternaście. Taką kalwarią, pomyślaną przede wszystkim dla pątników, jest 14 stacji drogi krzyżowej ustawionych przy drodze z Reszła do Świętej Lipki. Właściwe kalwarie warmińskie powstawać zaczęły dopiero od końca XIX stulecia⁴².

Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, iż liczebność łosier w sposób szczególny wzrastała w okresach występowania śmiertelnej dżumy. Według wyliczeń biskupa Załuskiego w trakcie epidemii dżumy z 1710 roku śmierć miało ponieść około 12 tysięcy Warmiaków⁴³. Wtedy przestała istnieć wieś Sandyty, znajdująca się w pobliżu ujścia rzeki Wadąg. Śmierć zbierała swoje żniwo nie tylko wśród zarażonych, ale także z powodu głodu, który był konsekwencją nieurodzaju i pomorów bydła. W II połowie

³⁹ Por. P. Turowicz, *Historia parafii Bartąg, dekanat Olsztyn, diecezja warmińska*, przechowywana w AAWO, mikrofilm nr 382, s. 123–124. Fragmenty tej historii zostały wydane – Aneks 2, [w:] J. Hochleitner, *Kapliczki Warmii południowej. Przydrożne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji*, Olsztyn, s. 141–142.

⁴⁰ Por. M. Falk, *Warmińskie łosiery jako przejaw religijności na przykładzie parafii Sętała koło Olsztyna*, SW, t. 10, 1973, a również poświadcza to twórczość literacka – por. M. Zientara-Malewska, *Warmio moja miła*, Warszawa 1969, s. 141.

⁴¹ J. Jasiński, *Pielgrzymki do Świętej Lipki...*, s. 82–83.

⁴² A. Kopiczko, *Sanktuaria pasyjne na Warmii. Zarys problematyki*, [w:] *Kult Męki Pańskiej. Historia i teraźniejszość*, pod red. D. Wojtyski, Olsztyn 2001, s. 203–204.

⁴³ A. Szorc, *Losy biskupstwa warmińskiego w dobie wojny północnej (1700–1711)*, SW, t. 2, 1965, s. 87–88.

XVIII wieku podejmowano zakrojone na dużą skalę środki prewencyjne⁴⁴. Świadectwem ówczesnych plag są wystawiane wówczas przydrożne krzyże i liczne tzw. dżumowe cmentarze. W XVIII wieku wzniesiono w Olsztynie dwa pomniki. Pierwszy ukazuje Chrystusa trzymającego kulę ziemską, z wrytym na cokole napisem: „Domine Qui salvas et nostri Salvator Misere-re Ao 1737”. Drugi przedstawia Chrystusa upadającego pod krzyżem z polskim napisem na postumencie: „Idź za mną”⁴⁵. Trzy krzyże przed wikariatem w Bartągu miały być pamiątką „z czasów ciężkich, zaraźliwych chorób”⁴⁶. W Czartnym Kierzu w 1612 roku mieszkańcy wystawili kaplicę ku czci św. Jakuba Starszego, po wygaśnięciu zarazy dżumy⁴⁷. Śpiewano na Warmii w czasie trwania zagrożenia zarazą pieśń „Ach wszechmogący, dobrotliwy Boże” oraz siedemnastowieczny utwór „Do Ciebie, Panie, pokornie wołamy”⁴⁸. Oprócz tych klęsk niebezpieczne dla egzystencji Warmiaków były inne zjawiska, jak plaga szarańczy.

Badając warmińskie pielgrzymowanie można śledzić dawne szlaki komunikacyjne⁴⁹. Ze zrozumiałych powodów lepiej zostały opracowane do tej pory drogi o charakterze tranzytowym oraz drogi między poszczególnymi miastami. Szlaki pielgrzymie najczęściej zaś przebiegały drogami o charakterze lokalnym. Do Świętej Lipki pielgrzymi z dalszych miejscowości mogli wykorzystywać główne trakty. Z Dobrego Miasta do Reszla trasę wyznaczały następujące miejscowości: Orzechowo, Radostowo, Studnica, Kalis, Jeziorany, Olszewnik, Piszewo, Pierwagi, Wągsty, Lutry, Wojtowo, Kominki, Mnichowo⁵⁰. Z Barczewa zaś do Świętej Lipki biegła droga przez Reszel lub druga przez miejscowości: Ruszajny, Wipsowo, Zerbuń, Biesówko, Tejstymy, Orłowo, Kolno, Kominki, Zawidy, Mnichowo i Reszel⁵¹.

Często łośiery dążyły do najbliższych kościołów parafialnych, czyli na tzw. kiermasy⁵², bądź do świątyń obchodzących święta patronalne. Ze wsi

⁴⁴ Por. interesujące wydawnictwo źródłowe ukazujące działania mające nie dopuścić do przedostania się zarazy na ziemiach pruskich - Ignacy Krasicki *na Warmii. Przekazy źródłowe*, cz. II: 1769–1772, wyd. A. Szorc, Olsztyn 2002, przede wszystkim nr 92 (s. 128), 97 (s. 133–135).

⁴⁵ A. Wakar, *Olsztyn 1353-1945*, Olsztyn 1971, s. 98, il. 28 i 29; tenże, *Bałwany chwalcą bez zakonu żył. Szkice i portrety*, Olsztyn 1986, s. 45.

⁴⁶ P. Turowski, dz. cyt..

⁴⁷ A. Kopiczko, *Ustrój i organizacja diecezji warmińskiej w latach 1525–1772*, Olsztyn 1993, s. 182.

⁴⁸ Z. Rondonańska, *Polska pieśń religijna na Warmii w latach 1795–1939*, Olsztyn 2002, s. 259.

⁴⁹ R. Grabo, *Die Ostpreussischen Strassen im 18. und 19. Jahrhundert*, Königsberg 1910; J. Szeliga, *Pierwsza szczegółowa mapa północno – wschodniej Polski oparta na triangulacji (1810)*, „Zeszyty Geograficzne WSP w Gdańsku”, R. 9, 1969; W. Szulist, *Ważniejsze lądowe szlaki handlowo-komunikacyjne Warmii i Mazur XVI–XVIII wieku*, KM-W, nr 3, 1972.

⁵⁰ W. Szulist, dz. cyt., s. 314.

⁵¹ Tamże, s. 315.

⁵² Gwarowe wyrażenie „kiermasy” znane było przynajmniej od końca XVIII wieku. Najstarszy zapis tego pojęcia spotykamy we wspomnieniach Franciszka Liedera (F. Lieder, *Warmia moich młodych lat*, wyd. J. Jasiński, Olsztyn 1986, s. 87). Termin ten mógł powstać od nazwy rzeki w pobliżu Barczewa – Kiermasa. Tą nazwą obejmowano przyjęcia rodzinne, na które zjeżdżali się krewni i znajomi z okolicznych miejscowości. Zwyczaj ten barwnie opisał ks. W. Barczewski, *Kiermasy na Warmii*, Olsztyn 1923.

Dąbrówki, należącej do parafii Sętań, udawano się z łosierą do Międzyzylasu w pierwszą niedzielę maja, do Barczewka na św. Antoniego, do Głotowa w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, do Dywit w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej, do Jonkowa 16 sierpnia, a do Gietrzwałdu 8 września. Z Brąswałdu łosierzy wychodziły do Sętała na uroczystość Przemienienia Pańskiego, do Jonkowa na św. Rocha, do Gutkowa na św. Wawrzyńca, do Dywit zaś na uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej⁵³. Niektóre łosierzy do Świętej Lipki wędrowały po kilka dni. A. Kolberg zestawia pielgrzymki z 1650 roku⁵⁴. Od 1 do 13 lipca zaś przybywali mieszkańcy m.in. miejscowości oddalonych na tyle, aby wędrować przeszło dzień: z Jonkowa, Klebarka Wielkiego, Bartąga i Pieniężna.

Warmińskie pielgrzymowanie charakteryzuje się silnym kultem Matki Bożej. Pątnicy wędrowali do jej kolejnych wizerunków, śpiewając specjalne pieśni i przez jej wstawiennictwo prosząc o błogosławieństwo. Religijność staropolska krzewiła m.in. nabożeństwo „świętego niewolnictwa” polegające na zupełnym oddaniu się woli Matki Bożej. Nabożeństwo to zapoczątkowali jezuici⁵⁵. Zakon ten na Warmii odgrywał ważną rolę w duszpasterstwie, sprawując opiekę m.in. nad świętolipskim sanktuarium. Kult maryjny szerzyły ponadto jezuickie sodalicje. Wskazać należy także inne oblicza warmińskiego pielgrzymowania:

- a) kult Najświętszego Sakramentu – do Bisztyńka i Głotowa,
- b) kult Krzyża św. – miejscami tego kultu były sanktuaria w Chwałęcynie, Braniewie i Zalesiu,
- c) kult świętych – do popularniejszych należy zaliczyć św. Annę, św. Franciszka i św. Antoniego Padewskiego. Św. Walenty uzdrawiał z epilepsji, a św. Kajetan leczył z cuchnących wrzodów i niegojących się ran, na które kładziono kwiaty zebrane z ołtarza. Grono tych świętych było zalecane przez oo. bernardynów. W ciężkich potrzebach życiowych udawano się do św. Antoniego w Barczewie, zaś w chorobach ofiarowywano się św. Walentemu lub św. Rochowi pieszo wędrując do Jonkowa bądź Klewek. Można wspomnieć również popularny kult św. Rocha (odpust w Tłokowie) i św. Izydora (odpust w Barczewku). Stosunkowo popularny na wsi był kult świętych Floriana i Jana Nepomucena⁵⁶.

Na koniec wskaźmy typowe etapy pielgrzymowania. Do XVIII wieku organizacją tego religijnego przedsięwzięcia zajmowali się na Warmii miejscowi księża, później stopniowo trud ten przeszedł do kompetencji wybranych świeckich. Byli to mężczyźni, nazywani *prowadnikami* czy *przepozieda-*

⁵³ M. Zientara-Malewska, *Wieś nad łąkami*, opracowanie tekstu H. Sawicka, Olsztyn 1988, s. 107–108.

⁵⁴ A. Kolberg, *Geschichte der Heilige Linde...*

⁵⁵ K. Górski, *Życie wewnętrzne i religijność ogółu społeczeństwa*, [w:] *Historia Kościoła w Polsce*, t. 1, cz. 2, pod red. B. Kumora i Z. Obertyńskiego, Poznań – Warszawa 1974, s. 357.

⁵⁶ J. Hochleitner, *Powiernik tajemnic królowej. Kult świętego Jana Nepomucena na Warmii*, Elbląg 1996.

czami. Sprawowali oni funkcje przewodników tras oraz przewodzili wspólnej modlitwie i pobożnym śpiewom. To oni przed wyruszeniem w drogę zbierali ofiarę pieniężną na świece i mszę św. Później starali się o list polecający od proboszcza na drogę, następnie wysłuchiwali specjalnie zamawianej mszy św., w trakcie której kapłan odmawiał modlitwę za pielgrzymujących. Treść specjalnego ich błogosławieństwa zawiera wspomniany wyżej „Rytuał” z 1682 roku.

Wyruszano z miejsca, które pełniło funkcje sakralne w danej miejscowości. We wsiach nie posiadających kościoła były to przydrożne obiekty kultu⁵⁷. Pielgrzymka wyruszała przy dźwiękach kościelnego dzwonu. W Prólach najpierw śpiewano „Powiedz Jezu me kochanie”, po czym odmawiano krótką modlitwę, zaś w Braswałdzie najpierw odmawiano pacierz za siebie i tych, co zostali w domach. Do dzisiaj zachowało się kilka egzemplarzy rękopiśmiennych śpiewników *prowadników*, na podstawie których można ustalić, jakie pieśni śpiewano w trakcie marszu⁵⁸. Pielgrzymi nieśli chorągwie i świece, a także w odpowiedni sposób ubierali się, zaznaczając czy to swoją pozycję, czy intencję pielgrzymowania. Kapłan był najczęściej ubrany w komżę i kapę, młodzież ubrana była odświętnie, zwłaszcza ci, którzy nieśli symbole religijne. Wędrującym pątnikom towarzyszył często organista i kapela. Gdy mijano świątynie – pozdrawiano Najświętszy Sakrament, przy kapliczkach i przydrożnych krzyżach krótko się modlono. Wędrując do Świętej Lipki przez Reszel odmawiano nabożeństwo różańcowe, zatrzymując się przy ustawionych w XVIII wieku kaplicach⁵⁹.

Podczas organizowania pielgrzymek kilku parafii tak układano harmonogram wędrowki, aby o uzgodnionej porze spotkać się w jednym miejscu. Tak więc na uroczystość Przemienienia Pańskiego w Purdzie wierni z Gietrzwałdu wyruszali o godzinie 5 rano, mieszkańcy Sząbruka i Gryzlin o 7. Kompanie te łączyły się w Bartągu około godziny 11. Gdy kilka grup się spotykało, wówczas pierwszeństwo rozpoczynania śpiewu przypadało najstarszemu *przepowiadaczowi*.

W sposób uroczysty niesiono dary (najczęściej świece), które składano u celu pielgrzymki (ołtarz, słynące z kultu obrazy, rzeźby, relikwie). Na zakup wosku składali się uczestnicy pielgrzymki. Wystarczały one na wyrób 2, 4, a nawet 6 dużych świec. Te olbrzymie świece towarzyszyły np. pątnikom w drodze na odpust do Bartąga lub Purdy oraz uroczystości w Świętej Lipce. Mężczyźni z większych miejscowości nieśli chorągwie. Był również praktykowany zwyczaj stawiania w kościele łosierek, czyli małych świeczek. Podczas mszy św. łosierki były ustawiane przez „kościelników”, wynagradzanych uprzednio drobną ofiarą pieniężną od wiernych. Podczas wielodniowych pielgrzymek uczestnicy na własną rękę poszukiwali noclegu.

⁵⁷ J. Hochleitner, *Kapliczki Warmii...*, s. 84-88.

⁵⁸ Dwa takie egzemplarze omówiła Z. Rondonańska, *Dwie warmińskie rękopiśmienne książki pielgrzymkowe z końca XIX wieku*, KM-W, nr 2, 1997.

⁵⁹ J. Hochleitner, *Kapliczki łączące Reszel ze Świętą Lipką*, „Przydrożne Pomniki Przeszłości”, z. 12, 1991, s. 26-31.

Gdy pielgrzymi ujrzeli miejsce docelowe – wieże sanktuarium czy kościoła – uroczyście śpiewano pieśni, często przy akompaniamencie orkiestry. W odpowiedzi odzywały się dzwony. Procesjonalnie wędrującą grupę witali gospodarze sanktuarium, aby uroczyście wprowadzić pątników do miejsca modlitwy. W 1698 roku do Świętej Lipki przybyło 46 procesji, którą witał z ambony jezuita. Najpierw odprawiano nabożeństwo, często były to nieszpory. Już w trakcie nabożeństwa przystępowano do sakramentu pojednania. Gdy nocowano w Świętej Lipce, część pielgrzymów adorowała Najświętszy Sakrament, część szukała miejsca do snu, inni mogli biwakować w okolicy, np. nad jeziorami, gdzie można było przygotować strawę do spożycia, a także śpiewać i dzielić się z innymi swoimi wrażeniami. Droga powrotna często była znacznie łatwiejsza, gdyż z okolicznych wiosek furmanki podjeżdżały naprzeciw powracających krewnych i znajomych. Po powrocie do domu odmawiano modlitwę za szczęśliwą podróż.

Pamięć o takich wyprawach zapadała długo w pamięci pątników, często stając się ważnym elementem świadomości przestrzennej Warmiaków o położeniu i różnorodności geograficznej i przyrodniczej okolicy, a także stając się ważnym wątkiem w poznawaniu odległego świata. W miejscach odpustów spotykali się bowiem pielgrzymi z różnych stron Rzeczypospolitej. Terminy tych religijnych wydarzeń były ważne w kalendarzu tzw. ludzi luźnych. To oni wielokrotnie byli przekazicielami nowych informacji o życiu w dalekich stronach, o innych kulturach i wydarzeniach.

Powyższa refleksja upoważnia do wysnucia wniosków natury ogólnej. Na badanym obszarze pielgrzymowanie było bardzo popularnym sposobem oddawania czci Bogu. Warmiacy systematycznie i często wielokrotnie w roku podejmowali się trudu pielgrzymowania, zwłaszcza mając na uwadze błagalne intencje. Licznemu udziałowi wiernych sprzyjały okresy wytchnienia w pracy na roli, jak na okres poprzedzający rozpoczęcie żniw. Charakter tych aktów religijnych wykazuje się żywotnością i zaangażowaniem.

W świadomości religijnej rejestrujemy typowy ludowy tradycjonalizm Warmiaków. Tradycjonalizm dawnej kultury wiejskiej stanowi ważną płaszczyznę, umożliwiającą badaczom poznawanie zachowań ludzkich w odległych epokach. Ważnym środkiem transmisyjnym tej kultury są przekazy pisane i powtarzane z pokolenia na pokolenie – zwyczaje. Źródła te, nawet jeżeli pochodzą ze schyłku XIX czy początku XX wieku umożliwiają z dużym prawdopodobieństwem odtworzenie określonych zachowań czy obrzędów. Od strony metodologicznej badania te jednak winny być prowadzone z dużą ostrożnością, z uwzględnieniem zmian cywilizacyjnych, prawnoustrojowych czy etnicznych.

SUMMARY

Pilgrimages have been known in the history of religion since ancient times. In sociological studies they are described as „optional practices”. This is the way to indicate that they were voluntary and spontaneous in character. The renaissance of pilgrimages was brought about by the teachings of the Trident Council in the 16th century.

The impact and effectiveness of this form of devotion was much stronger in Warmia than in other parts of the Republic of Poland. The Old Polish awareness made no clear distinction between processions and pilgrimages, which is evident in Tomasz Clagius's work on Święta Lipka (mid-17th century), in which the author refers to all organised pilgrimages as processions. From this author, one learns that among those who embarked on pilgrimages to the Święta Lipka Sanctuary were the bishops of Warmia and thousands-strong groups of pilgrims. Records of increased pilgrimage activity can be found in reports regarding the state of the diocese prepared by ordinaries to inform the Holy See of the sanctuaries in Warmia and organised groups of pilgrims.

A form of pilgrimage that was unique to Warmia was called łosiery. They were organised predominantly to fulfil the vows previously made by village and parish groups. In most cases, they were votive in character. It may be assumed that the number of pilgrims in these local events would increase during times of epidemics, natural disasters and wars.

Daniel Beauvois

Université de Paris I Panthéon Sorbonne, France

POLACY W OCZACH FRANCUZÓW W LATACH 1764–1849*

Przedstawiony tu okres był naznaczony niebywałymi wstrząsami społecznymi i politycznymi, bardzo różnymi dla narodów francuskiego i polskiego. Podczas, gdy ten pierwszy fascynował lub terroryzował świat przez wprowadzanie swojego modelu, ten drugi starał się pogodzić z losem lub udowodnić możliwość przetrwania mimo wymazania z mapy świata. Jak zwykle w stosunku silniejszego do słabszego, wyniosłość i przede wszystkim ignorancja francuska dyktowały wyobrażenie powierzchowne, często błędne lub co najmniej stereotypowe Polaków. Francuszczyzna dominowała w Europie, po co więc zagłębiać się w rzeczywistość poza granicami? O ile Brytyjczycy korzystali z niejkiej „anglomani”, to Rosjanie i Niemcy nie byli dostrzegani przez opinię publiczną z większą uwagą niż Polacy – o ile istniało pojęcie „opinii publicznej” w tej sprawie. Wiadomości w gazetach były rzadkie i powierzchowne, książki przekazywały osobliwe obrazy, politycy i dyplomaci byli źle poinformowani.

Mając tylko na uwadze „społeczeństwo oświecone”, nierównowaga we wzajemnym poznaniu się, francusko-polskim i polsko-francuskim była rażąca. O ile wiadomo jak bardzo moda, myśl i sztuka francuska opanowały Polskę od czasu królowych francuskich w XVII w., tj. od wprowadzenia manier francuskich na dworach magnatów, za panowania królów saskich Augusta II i Augusta III, jeszcze lepiej wiadomo, że ostatni polski król Stanisław August Poniatowski, wybrany w 1764 r., skutecznie wprowadzał kulturę francuską w Polsce¹, to cóż wiedziała Francja, która oficjalnie nie mogła

* Niniejszy tekst był pierwotnie wydany w jęz. francuskim. Por. D. Beauvois, *Sempér Polonia, l'art en Pologne des Lumières au romantisme (1764–1849)*, Dijon 2004, s. 82–89.

¹ J. Fabre, *Stanisław August Poniatowski i Europa okresu Oświecenia*, Strasbourg 1952, II wyd. Paryż 1984.

patrzeć łaskawym okiem na tego króla, protegowanego Rosji i ekskochanka Katarzyny II?

Hasło „Polska” w *Encyklopedii* zredagowane przez Jacourt’a w 1765 r., daje nam obraz zagubienia wobec kraju, którego ani systemu, ani sytuacji nie rozumiemy, gdzie panują sprzeczności: godność królewska i nazwa Rzeczypospolitej, prawo i anarchia feudalna, nieformalny zarys polityki rzymskiej i barbarzyństwo gotyckie, obfitość i bieda. Opierając się z grubsza na informacjach z historycznego dzieła ojca G. F. Coyer’a *Historia Jana Sobieskiego*, opublikowanego w Paryżu w 1761 r., ale dotyczącego końca XVII w., *Encyklopedia* zaprezentowała czytelnikowi jedynie negatywny obraz zacofanego kraju. Różne anachronizmy dyskwalifikowały króla, którego polityka ministra Choiseula miała wstrząsnąć tronem: *Kto zobaczyłby króla Polski w całej okazałości swego majestatu, uznałby go za najbogatszego i absolutnego monarchę, tymczasem nic z tego. Rzeczpospolita daje mu tylko 600 000 talentów na utrzymanie, a Polacy ciągle uważają, że król nie ma racji.*

Ton został nadany. Najlepsza, niedawno wydana, książka dotycząca obrazu Polski w literaturze francuskiej² w swoim tytule stosuje grę słów: Kraków – Kraki, co w języku francuskim oznacza brednie, bzdury, jakie opowiadano w Paryżu. Te, które Rosset wydobył, nie świadczą dobrze o poziomie ówczesnych Francuzów.

I tak na przykład w *Cudach z Polski i Rosji* znajdujemy *niezwykły fakt, który wydarzył się w Polsce i który uznajemy za autentyczny*. Chodziło o stu-letniego starca, który w 1655 r. (!) poślubił dziewięćdziesięcioletnią kobietę, a ona urodziła mu troje siwych i bezzębnych dzieci i która zmarła w wieku 108 lat. W 1779 r. niejaki Kermorvand, aby zemścić się za wyrzucenie z Warszawskiej Szkoły Kadetów nie cofnął się przed wygłoszeniem niezwykle ostrego pamfletu *Orangutan Europy, czyli Polak taki, jakim jest*³.

Nie zagłębiając się w takie nedorzecznosci, trzeba jednak stwierdzić, że szanowane pióra, bardziej przenikliwe, miały również swój udział w nadawaniu negatywnego tonu. I tak, Bernardin de Saint Pierre po powrocie z podróży do Polski udawał, że nie wie, że wszystkie narody Europy poszukiwały swoich korzeni rzymskich i pokpiwał z Sarmatów, którzy *utrzymywali, że pochodzą od Kurtisa, słynnego Rzymianina, który skoczył w przepaść w Rzymie. Ta przepaść łączyła się z podziemnym przejściem, które przywiodło go wprost do Polski. Nie ma tak śmiesznego pomysłu, do którego ludzka próżność nie potrafiłaby się dostosować*⁴. Casanova, który spędził w Polsce lata 1765–1766 w swoich dziennikach, wydanych w języku francuskim, też ostro krytykuje postępowanie ostatniego króla, a tenże nie ustając w pochlebstwach i po-

² F. Rosset, *L'arbre de Cracovie, le mythe polonais dans la littérature française*, Paris 1996.

³ J. Fabre, op. cit., p. 290; R. Wołoszyński, *Polska w opiniach Francuzów w XVIII w.*, Warszawa 1964, p. 99.

⁴ F. Rosset, op. cit., p. 99.

chwałach dla swej „mamy”, pani Geoffrin, nie wiedział jak cierpkie komentarze rozpowszechniała w swoim salonie po powrocie z Warszawy, gdzie Ponia-towski sądził, że przyjmuje życzliwą przyjaciółkę⁵.

Gdy w latach 1767–1768 bogata i drobna szlachta zbuntowała się (konfederacja barska) przeciw królowi i Rosji manipulującej krajem, zgodnie z oficjalnym stanowiskiem Francji Choiseul wysłał przyszłego generała Dumouriez jako wsparcie taktyczne tego kierunku, cały świat filozoficzny podzegał do walki, którą „wolność” szlachecka prowadziła przeciwko autokracji rosyjskiej lub odwrotnie, a którą „tolerancja” Katarzyny II prowadziła przeciw „fanatyzmowi” polskiemu. W latach poprzedzających I rozbiór Rzeczypospolitej, dobra i zła wola myślicieli prześcigały się o palmę pierwszeństwa, a ich wspólnym mianownikiem był brak wiarygodnych informacji jak również kompleks wyższości⁶.

Katarzyna II nie omieszkła manipulować Wolterem od 1767 r., gdy na podstawie „dokumentów” dostarczonych przez ambasadora rosyjskiego w Hadze filozof ten, pod pseudonimem Bourdillon’a zredagował *Essai historique et critique sur le dissensions des Eglises de Pologne*. Interwencja wojskowa carycy była tu przedstawiona jako akt pacyfistyczny: *Jej wojska przyniosły pokój... nie było najmniejszego zamieszania... można byłoby wziąć armię za zgromadzenie sejmowe na rzecz wolności*. W 1768 r. pod pseudonimem Kayserling’a Woltera w *Discours aux Confédérés catholiques de Kamieniek* [sic!] *en Pologne* utrzymywał, że Katarzyna interweniowała w imieniu *prawa sąsiada, który przynosi wodę do pływającego domu sąsiada*⁷.

Konfederaci polscy używali takich samych sposobów przekupując inne sławne pióra francuskie. Hrabia Michał Wielhorski zbliżył się do Mably dostarczając mu opisów barbarzyńskiego traktowania więźniów przez armię rosyjską: mężczyźni służący za tarcze dla kawalerzystów, którzy ich przebijali swoimi lancami, żywcem byli obdzierani ze skóry, którym przyczepiano skórę do pleców jak rękawy do ubrania itp. Mably dołączył te opisy do *Manifeste de la république confédérée de Pologne*, wydanego i bogato oprawionego przez drukarnię królewską w 1771 r. (antydatowany na 1770 r.), a księżniczka de Talmont, z domu Jabłonowska, była tak naiwna, by wysłać jeden egzemplarz Wolterowi, mając nadzieję, że wzbudzi jego litość. Miała ona tym mniej szans wzbudzenia litości, że Jean Jacques Rousseau z kolei zabrał głos w tej sprawie. W kwietniu 1771 r., zainspirowany przez tego samego Wielhorskiego i pierwszą wersję przyszłej książki Rulhière’a, opublikował swoje *Considérations sur le gouvernement de Pologne*. Nie troszcząc się o realia, których nie znał, Jean Jacques dał upust dobrym intencjom swojej

⁵ R. Wołoszyński, op. cit., p. 79.

⁶ Patrz: L. Wolff, *Inventing eastern Europe. The map of Civilisation on the Mind of Enlightenment*, Stanford 1994.

⁷ Analiza i komentarz tych broszur w *Dictionnaire général de Voltaire*, pod red. R. Trousseau i J. Vercrayne, Paris 2003, pp. 459–461, pp. 352–354.

Contrat social i rozwinął wizję utopijnego rządu u Polaków. Jego sformułowania często były powtarzane w trakcie dalszych zmiennych kolei losu, szczególnie słynne: *Jeśli nie będziecie mogli im [Rosjanom] przeszkodzić, żeby was pożarli, postarajcie się przynajmniej, żeby nie mogli was strawić*⁸.

Tego było za wiele carycy, która kazała księżnej Daszkowej zawieźć do Ferney już gotowy panegiryk swego zwycięstwa nad Turkami, sprzymierzonymi Francuzów i Konfederatów. Wolter zrobił z niego groteskę *Kazanie papy Mikołaja Miłosiernego wygłoszone w kościele św. Tolerancji na wsi litewskiej w dniu święta Trzech Króli* (maj 1771, Genewa)⁹. *Nieszczęsny manifest Konfederatów* – pisał autor do Katarzyny II – *nie zrobił wielkiej furory we Francji. Wszyscy rozsądni ludzie przyznają, że Polska będzie zawsze najniezwyklejszym krajem Europy, póki anarchia będzie tam panować. Mam swego poufnego diabełka, który mi cichutko szepce do ucha, że upokarzając jedną ręką otomańską pychę, drugą ręką spacyfikuje Pani Polskę*¹⁰.

Kiedy Konfederaci starali się wprowadzić króla Polski, Katarzyna kazała zawieźć A. P. Szuwaelowowi 6 punktów, wyrażając życzenie, aby Wolter je rozwinął. Tysiąc dukatów było dołączonych do tego listu, który dał początek dziełu *Toscin des rois* (styczeń 1772 r.), w którym nieudany zamach zamienił się w okropne morderstwo. Tragedia w pięciu aktach *Lois de Minos* (1773 r.) została poznana dopiero po I rozbiórce Polski. W utworze tym Wolter zmieszany cynizmem swojej protektorki, nie chcąc jednak odmówić prezentów ucieka, jak Rousseau, w politykę fikcyjną. Bohaterowie i bohaterka po metaforycznej walce fanatyzmu religijnego i tolerancji godzą się, a ich małżeństwo pojawia się jako związek Katarzyny II i Stanisława Augusta; związek ten istniał tylko w wyobraźni starca z Ferney¹¹. W tym zaangażowaniu filozoficznym na oślep wszyscy traktowali Polskę jako *piękny temat do przemówień* (Wolter), ale nikt nic nie rozumiał.

Jedyny, który starał się naprawdę o przybliżenie tematu w sposób udokumentowany, Claude Carloman de Rulhière, wybrany przez Choiseula w 1768 r., aby wyjaśnić przysłemu Ludwikowi XVI historię kraju jego babki, Marii Leszczyńskiej, zgromadził jedynie w dziewięciu księgach swego długiego rękopisu wyciągi już przestarzałych danych i kiedy Napoleon kazał ten tekst wydać w 1807 r., był już nieaktualny, mimo uzupełnień, które autor dorzucał aż do swojej śmierci w 1791 r.¹² On także pod wpływem swoich informatorów najwyraźniej związanych z obozem sarmackim, praktycznie

⁸ J. J. Rousseau, *Considérations sur le gouvernement de Pologne et sur la réformation projetée*, O. C., *Pléiade*, Gallimard, t. III, Paryż 1964, introduction de J. Fabre; B. Baczko, *Lumières de l'utopie*, Payot, Paris 1978, pp. 67–100; *Dictionnaire de Rousseau*, réd. R. Trousson, F. S. Eigeldinger, Slatkine, Genève 1996.

⁹ Voltaire, *Sermon du papa Nicolas Chariteski, prononcé dans l'église de Saint Toleranski, village de Lituanie, le jour de la Sainte Epiphanie*, Genève 1771.

¹⁰ *Dictionnaire général de Voltaire...*, pp. 1116–1117.

¹¹ *Dictionnaire général de Voltaire...*, pp. 1173–1175, pp. 760–763.

¹² A. Chevalier, *C. C. de Rulhière, premier historien de la Pologne, sa vie et son œuvre historique, d'après des documents inédits*, Paris 1939.

uważał, tak jak Rousseau, u którego bywał, anarchię szlachty za cnotę, za element „naturalnej polityki”, przeciwnej jakiegokolwiek myśli o centralizacji władzy królewskiej. Ta wizja „Rzeczpospolitej”, w której anarchia miała pozytywne znaczenie, nie miała oczywiście żadnego znaczenia, dopóki była nierozpowszechniona, ale spowodowała spustoszenia w umysłach dygnitarzy napoleońskich, którzy przybyli do Księstwa Warszawskiego z takim bagażem. Wydana przez Daunou i uhonorowana nagrodą Instytutu Francuskiego *l'Historique de l'anarchie de Pologne et du démembrement de cette République*¹³ przyczyniła się *ex post* do uwiecznienia bardzo anachronicznego obrazu Polski.

Uszczuplenie terytorialne Polski przez jej sąsiadów w 1772 roku wzbudziło tymczasem we Francji niezręczne poczucie wielkiej niesprawiedliwości. Przez dwadzieścia lat, podczas których król i jego otoczenie starali się na tym okrojonym terytorium wprowadzić reformy mające na celu stworzenie sprawniejszego systemu politycznego, spojrzenie Francji na Rzeczpospolitą stało się nieco poważniejsze. Wielu Francuzów oferowało swoje usługi w wielkim dziele odnowy obywatelskiej przedsięwziętym przez Komisję Edukacji Narodowej w Warszawie w 1773 roku po kasacie zakonu jezuitów. Condillac, Lhuillier, Dupont z Nemours uczestniczyli w redagowaniu programów szkolnych i podręczników, świadcząc w ten sposób o chęci współpracy kulturalnej¹⁴. Wizja kraju pozostającego w „bliskości z naturą” podyktowała kilku fizjokratom dzieła pełne dobrych intencji, jak memoriał Mirabeau skierowany do Katarzyny II z nadzieją poprawy stosunków rosyjsko-polskich. Ojciec Nicolas Baudeau po długich pobytach w Polsce chciał racjonalnie wyjaśnić sytuację i opublikował *„Lettres historiques sur l'état actuel de la Pologne et sur l'origine de ses malheurs”*. Rzeźbiarz Le Brun, malarka Elisabeth Vigée-Lebrun, rysownik Jean-Pierre Norblin, tworzący w Polsce przybliżyli nieco obraz społeczeństwa tego kraju, ale ich polskie dzieła pozostawały mało znane i na ogół takie otwarcie miało wyjątkową wartość. O ile literatura, myśliciele (wolnomularze), sztuka, nauka, wprowadzały szeroko kulturę francuską w Polskę, w drugą stronę już tak nie było¹⁵. Polska zupełnie urojona została wciśnięta w ramy powieści przygodowych, które długo pozostawały naznaczone walkami Konfederatów Barskich. Około 1772 roku Jean-Paul Marat, przyszły rewolucjonista, opublikował dzieło *Les aventures du jeune comte Potowski*, w którym król Poniatowski wydaje się być nieco zrehabilitowany, ale tło polskie ograniczało się do znanych już stereotypów sarmackich, powtarzanych nadal w 1775 roku przez ojca Joubert'a w jego *Histoire des révolutions de Pologne*, wydanej ponownie w 1778 r. w dwóch tomach. Niezliczeni guwernerzy francuscy, o których zabiegała szlachta polska, zostawili

¹³ Desenne et Nicole, Paryż 1807. Długa analiza dzieła Rulhièra została sporządzona przez W. Wołoszyńskiego, op. cit., ss. 107–302.

¹⁴ Ambroise Jobert, *Komisja Edukacji Narodowej w Polsce (1773–1794) i jej dzieło wychowania obywatelskiego*, Paryż 1941, przekład polski Ossolineum, 1979.

¹⁵ Daniel Beauvois, *La Pologne, historique, société*, Paryż 2004, pp. 181–182.

niewiele świadectw swojego pobytu. Jedyne znane, Hubert Vautrin, został wydany dopiero w 1807 r. jako informacja dla Francuzów wyjeżdżających do Księstwa Warszawskiego. Napisał ten pamiętnik 30 lat wcześniej i jego długie rozważania dotyczące klimatu nie ukrywały nieprzyjemnych doznań, jakich doświadczył nad brzegami Wisły. Tłumacząc wszystko klimatem, upatrywał w nim nawet źródeł polskiego ducha religijnego¹⁶.

Aż do rewolucji, dzięki takim dziełom panował we Francji obraz Polski urojonej. Szczyt zaskakujących wzruszeń został osiągnięty w 1787 r. w cieszącej się powodzeniem powieści autorstwa J. B. Louvet de Couvray *Les amours du chevalier de Faublas*, która zapoczątkowała temat zapowiadający ciąg dalszy: piękna Polka. Urocza Lodoiska (takie „polskie” imię wymyślił autor), córka Pauliskiego, dowódcy Konfederatów (zamiast Puławskiego, stary temat od dwudziestu lat) przeżyła nieprawdopodobne męki najazdów tatarskich, była wielokrotnie porywana przez bandytów, nie mówiąc o porwaniu przez króla; przebieranie się jak i konne przejażdżki tej amazonki nadały magiczny wymiar temu, co do tej pory było egzotyką¹⁷. Powieść została ponownie wydana w 1798 r.

Podczas gdy we Francji wybuchła rewolucja, Polska starała się również przeprowadzić swoją, lecz zapłaciła za to całkowitym jak wiadomo, zniknięciem w dwóch ostatnich rozbiorach (1793 i 1795 r.). Francja była zbyt zajęta, by zauważyć te wydarzenia. Idee propagowane przez inspiratorów Sejmu Czteroletniego, który doprowadził do uchwalenia polskiej Konstytucji 3 Maja 1791 r., z grubsza rzecz biorąc były francuskie, ale nie mogło być mowy o sprzężeniu zwrotnym. Jednakże archiwa Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu zawierają dogłębne i życzliwe raporty ambasadora Descorchés'a, którego Konstytuanta wysłała do Warszawy na początku 1791 r. Aż do swego powrotu w sierpniu 1792 r., Descorchés przesyłał do Paryża raporty wyjaśniające istotę zmian i udowadniając, że sam król Stanisław August ich pragnął i wzywał do pomocy w sposób coraz bardziej patetyczny. Za każdym razem otrzymywał instrukcje, aby nic nie robić. Francja nie była w stanie interweniować¹⁸. Inni informatorzy, będący pod wpływem *ancien régime* (dawnego porządku), jak Bonneau i Parandier lub zaprzędani Rosji, tacy jak Aubert czy Méhée de la Touche, dezinformowali Paryż. J. P. Norblin na próżno starał się dać do zrozumienia, że konstytucja polska została ratyfikowana w wyniku zgody narodowej, tworząc scenę inspirowaną dziełem Dawi-

¹⁶ Pamiętniki te zostały ponownie wydane pod tytułem *La Pologne au XVIIIe siècle vue par un précepteur français*, Paris 1966. Inne ciekawe spojrzenia zostały przedstawione w doskonałej analizie M. Marty, *Voyageurs français en Pologne durant la seconde moitié du XVIIIe s.: écriture, lumière, altérité*, Paris 2004.

¹⁷ M. Tomaszewski, *L'univers héroïque polonais dans "Les amours du chevalier de Faublas" et son impact sur l'imaginaire social à la fin du XVIIIe siècle*, *Revue de littérature comparée* n° 2, 1990, pp. 425–432.

¹⁸ Misja ambasadora Descorchés de Sainte Croix została dokładnie przestudiowana przez Henryka Kocóję, *Wielka Rewolucja francuska a Polska*, Warszawa 1987.

da *Przysięga w sali gry w piłkę*. Jedynie umiarkowani z Konstytuanty, później ze Zgromadzenia Ustawodawczego: Condorcet, Menou, Mallet du Pan wydawali się pochwalać reformy w Warszawie. Dla jakobinów były one za mało radykalne, co nie przeszkadzało Katarzynie II rozgłaszać, że jakobini stali u jej bram. Dumouriez, niegdyś polonofil, negocjował teraz potajemnie z Pruskami, którzy opuścili front belgijski, aby zająć się drugim rozbiorem Polski. To umożliwiło ścięcie króla Ludwika XVI. Francuskie napięcie rewolucyjne nie było już wówczas porównywalne z polskim. Kiedy W. Turski, wysłannik patriotów z Warszawy przybył do Konwentu prosić o pomoc, otrzymał tylko „bratni pocałunek” prezydenta Treilhaarda. Niejasna świadomość, że ostatni opór Tadeusza Kościuszki mógł mieć pewne podobieństwo do wydarzeń we Francji, skłoniła deputowanych do kilku gestów sympatii. Bohater insurekcji w Polsce został ogłoszony „honorowym obywatelem Republiki Francuskiej”, ale kiedy on sam stanął przed Konwentem prosić jeszcze raz o pomoc, Danton właśnie zniósł dekret zatwierdzony przez Brissota w listopadzie 1792 r., który głosił, że Francja będzie pomagać wszystkim wolnym narodom. Na próżno Warszawa śpiewała Marsyliankę po polsku, w Paryżu, zmagając się z terrorem, ludzie woleli czytać nieprawdziwe interpretacje rozpowszechniane dzięki subsydiom Katarzyny II: Méhée de la Touche rozdał pamflet napisany w oparciu o najgorsze anachronizmy, *l’Histoire de la prétendue révolution de Pologne* wykorzystując niechęć jakobinów do szlachty polskiej. *Francja – mówił – nie ma nic wspólnego z Polską*. W październiku 1795 r. Rosjanie, Prusacy i Austriacy starli Polskę z mapy Europy. W 1798 r. ostatni król zmarł w Sankt Petersburgu. Tego samego roku Francuzi zaczytywali się powieścią, w której piękna Polka doświadczyła najgorszych zniewag. Siostra Lodojskiej, o nazwisku Pauliska, wyszła spod pióra J. A. Révéroni Saint-Cyr: *Pauliska ou la perversité moderne, mémoires récents d’une Polonaise*. Wśród wymyślonych Polaków pojawił się nawet Kościuszko (wersja franc. Kockziusko) przedstawiony jako sprzedajny i skorumpowany!

Ta fantazyjność i nierzeczywistość mogłyby długo jeszcze trwać, gdyby liczni Polacy nie przybyli i nie zmusili do zwrócenia uwagi na swoje istnienie. Na prośbę Henryka Dąbrowskiego, skierowaną do Bonapartego, powstały polskie legiony podczas kampanii włoskiej. Francuscy żołnierze bratali się z Polakami, dodawali otuchy, próżnej przez długi czas, ale budującej, iż pewnego dnia głośno proklamowana wolność francuska zwróci im ich ojczyznę. To właśnie podczas tej kampanii powstał przyszły hymn polski *Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy*. Sposób traktowania tych wojsk pokazał wkrótce, że pierwszy konsul traktował polskich żołnierzy jako najemników, a nie jak walczących o wolność. Skierowani do grabieży Republiki Cisalpińskiej czy Królestwa Etrurii, zostali bez zajęcia po zawarciu pokoju w Lunéville, w lutym 1801 r. W 1802 r. Bonaparte zdecydował się wysłać ich z generałem Leclerc na Haiti i San Domingo, aby stłumić bunt Toussaint-Louverture’a, walczącego przeciwko przywróceniu niewolnictwa. Po dwóch latach niustannych masakr z obu stron, 130 Polaków spośród wysłanych 6000 powró-

ciło do Bordeaux. To bezwstydnie wykorzystywanie nadziei zapoczątkowało długą serię zaangażowania Polaków w sprawy, które ich nie dotyczyły.

Dobrze rozumiejąc zaślepienie tego narodu, pragnącego za wszelką cenę odzyskać ojczyznę, Napoleon potrafił go jeszcze bardziej wykorzystać. Po zdobyciu Berlina w 1806 r., swoimi obietnicami rozпалиł umysły nad Wisłą, a Murat zajął Warszawę. Odtąd Cesarstwo Francuskie miało granicę z Rosją. Zaniedbując polskich generałów, którzy wierzyli w ideały rewolucyjne, Napoleon faworyzował arystokratów, takich jak Józef Poniatowski – bratanek króla, nadał Księstwu Warszawskiemu konstytucję, w której nie było mowy o Polsce i zajął się przede wszystkim zorganizowaniem wyzysku ekonomicznego i militarne go. Zniesienie poddaństwa osobistego i wprowadzenie kodeksu cywilnego nie zostały entuzjastycznie przyjęte. To jednak zrodziło w umysłach potrzebę koniecznych reform. Żołnierze wcieleni do armii nie uczestniczyli w odbudowie kraju, ale umierali w Hiszpanii, gdzie bohaterowie spod Samosierry dostawali medale za waleczność. Ci, co przeżyli, długo pamiętali o braterstwie broni. Oczywiście wydanie Rulhière'a nie mogło być pomocne dla Francuzów, którzy chcieliby poznać społeczeństwo polskie i sposób jego funkcjonowania. Wydano małe słowniczki, dość śmieszne, które miały ułatwić rozmowę między żołnierzami¹⁹, ale „rezydenci” francuscy, których Paryż kolejno wysyłał do Warszawy, aby kontrolowali Księstwo (Vincent, Serra, Bignon, potem de Pradt) nie ukrywali w swoich raportach do Paryża, że nawet widziana całkiem z bliska, Polska była dla nich hermetyczna. Stereotypy „lekkomyślności” i „anarchii” spotykane w literaturze pozwalały zrozumieć niejasności i sprzeczności, na które napotykała ich chęć asymilacji. Wszechobecne szpiegostwo niczego nie załatwiało, ponieważ informatorzy gubili się w nieprzydatnych szczegółach lub tworzyli błędny obraz na podstawie powierzchownych obserwacji²⁰.

Czy może pobyt w kraju Lodoiski i Pauliski tak romantycznie usposobił Napoleona? Maria Walewska zapłonęła wkrótce pod spojrzeniem cesarskim: *Och proszę przybyć, spełnię wszystkie pragnienia, ojczyzna Pani będzie mi droższa, gdy ulitujesz się nad moim biednym sercem*. Ten dziwny apel o poświęcenie się w imię miłości ojczyzny wypowiedziany, aby zaspokoić namiętność cesarza²¹, był zapewne dobrze dobraną sztuczką, gdyż zaraz po odniesionym miłosnym zwycięstwie zapomniano o obietnicach. Maria poślubiła starego marszałka Ornano (76 lat) w 1817 r. i wkrótce potem zmarła. Atakując Moskwę – co przyniosło mu wdzięczność i niezwykle kult romantycznych Polaków w XIX w. – Napoleon wcale nie miał zamiaru przywracać

¹⁹ *Petit vocabulaire des voyageurs en français, polonais et allemand pour servir à l'entretien des trois nations*, Breslau 1807, reprodukowany *Francja-Polska XVIII–XIX w.* (La France et la Pologne aux XVIII et XIX siècles), księga pamiątkowa Andrzeja Zahorskiego, Warszawa 1983, artykuł Antoniego Maczaka, ss. 105 – 111.

²⁰ Patrz: praca magisterska Benoît Roger, *L'image du Duché de Varsovie dans la correspondance des résidents, 187–1813*, Paryż I 2004, maszynopis.

²¹ Hrabia D'Ornano, *Maria Walewska, „l'épouse polonaise” Napoléon*, Paris 1947.

dawnej Rzeczypospolitej. Utworzył nawet rząd litewski odrębny od Księstwa Warszawskiego. Aż do jego upadku nikt nie wiedział, jakie były jego prawdziwe intencje w stosunku do Polski. Tak jak Conrad Malte-Brun, który w 1807 r. opublikował *Tableau de la Pologne ancienne et moderne*, musiał zastanawiać się „czy Polska została wysłana na koniec świata ponieważ przyrodnicy i geografowie europejscy tak mało się nią zajmują?”²². Cesarz też się nią zbytnio nie zajmował. Tak jak Barante, który przybył do Polski z armią cesarską, sądził zapewne, że *naród ukształtowany tak, jakimi byli Europejczycy w XIII w. mógł istnieć ewentualnie jako gabinet osobliwości, jako muzeum starożytne, ale lepiej było nie wносить do niego cywilizacyjnego zamętu*²³.

I tak porzucona przez Francuzów najlepiej zbrojonych, by móc ją wyciągnąć z niebytu w jaki popadła, Polska stała się jeszcze mniej interesująca w okresie Restauracji. W najlepszym wypadku stała się w *Adolfie* Benjamina Constant (1816) jakimś mglistym krajem marzeń, w którym Eleonora dokonała żywota. W filmie z Isabelle Adjani w roli głównej kraj ten stanie się nawet w XX w. jakąś sztuczną karykaturą. Ponieważ wyobraźnia triumfowała nad rzeczywistością, Polska coraz bardziej stawała się wymyślanym obrazem. Stendhal z kolei znalazł w niej ideał kobiety. *Francuzki nie mają krzty wyobraźni. Polki zajmują zdecydowanie pierwsze miejsce w Europie. Mają taki sam sposób bycia jak Francuzki, a do tego wschodnią wyobraźnię*²⁴.

Inni wielcy pisarze francuscy I połowy XIX w. podzielali tę fascynację nie bardzo troszcząc się o autentyczną polskość swojej muzy, jak w przypadku Balzaka i de Vigny. Balzak uwiedziony listami swojej wielbicielki z głębi Ukrainy, Eweliny Hańskiej, zainteresował się jej wielką fortuną i po długim okresie wymiany korespondencji i kilku spotkaniach poślubił ją w 1850 roku – roku swojej śmierci. Należąca do rodziny renegatów na usługach cara, pani Hańska jest z pewnością źródłem pogardliwego stereotypu, jaki Balzak przypisuje „narodowemu charakterowi” polskiemu w *Cousine Bette* bądź gloryfikacji cara i knuta w *Lettre de Kiev*²⁵. Jego podziw dla autokracji nie pasował do jakiegokolwiek litości dla Polski. Alfred de Vigny przeciwnie; szczególnie po 1830 r. zapalił się do Polski, a jeszcze bardziej w 1845 r., kiedy to zjawiała mu się w osobie hrabiny Aleksandry Kossakowskiej. Odtąd liczne listy szły na Litwę, gdzie mieszkała. Poeta wyidealizował swoją inspiratorkę w wielkim poemacie wydanym dopiero po jego śmierci w 1864 r., zatytułowanym *Wanda*. Siostra bohaterki, która pojechała na Syberię za zesłanym tam mężem

²² Cytat: F. Rosset, op. cit., p. 68.

²³ Prosper de Barante, *Lettres Claude-Ignace de Barante à Mme de Staël 29 janvier 1807*, Clemon – Ferrand 1929, pp. 218–219.

²⁴ Stendhal, *Œuvres intimes* Gallimard-Pleiade, T II, Paris 1982, p.105, cytowany przez F. Rosset, op. cit., p. 168.

²⁵ Ta słynna para była obiektem wielu badań, cytujmy tylko R. Pierrot, *Eve de Balzac*, Stock, Paris 1999; Z. Markiewicz, *Balzak i Polska*, [w:] *Spotkaniach polsko-francuskich*, Kraków 1975, ss. 172–192; D. Beauvois, *Le monde de Mme Hanska, état de la société polonaise d'ukraine au milieu du XIXe siècle*, [w:] *L'année balzacienne*, Paris 1993, pp. 21–40.

opisuje wstrząsające sceny z życia skazańców, ale nie wiadomo za bardzo, czy mąż ten był Polakiem zesłanym w 1830 r., czy Rosjaninem dekabrystą z 1825 r. Sama Kossakowska, wydana za mąż za Polaka, z domu była hrabiną de Laval, córką emigranta w służbie Rosji. Kolejny raz, Polka marzeń pobudziła wyobraźnię²⁶.

Jakiegokolwiek by nie było, znaczenie tych miłosnych idylli w postrzeganiu Polaków przez Francuzów, głucha świadomość – naszych pisarzy – niesprawiedliwości międzynarodowej wyrządzonej temu narodowi wędrowała podziemiem, zanim wybuchła spektakularnie w 1830–1831 r. Śmierć Kościuszki w Szwajcarii w 1817 r., bohatera, który nigdy nie chciał pójść za Napoleonem, zaowocowała pięknymi wieszami Victora Hugo. Chateaubriand zadrział na wieść o powrocie ciała Kościuszki do Krakowa i złożeniu w krypcie obok dawnych królów, przywołując tragicznie: *Te groby, w których śpią pogrzebane narody*. Niektórzy Francuzi łatwo przyzwyczaili się do tego snu i do rosyjskiego porządku w Warszawie. W 1831 r., ciekawie wybranym czasie, wynalazca krosna do tkania lnu, Philippe de Girard założył pierwszą tkalnię na Marymoncie, przedmieściu Warszawy, a później w 1833 r. całe osiedle tekstylne, które przyjęło nazwę Żyrardów, ale to nie stosunki ekonomiczne były najważniejsze w tamtych czasach²⁷.

Powstanie, które wybuchło w Warszawie 29 listopada 1830 r. przeciwko Rosji i przekształciło się w otwartą wojnę w 1831 r. – aż do jego stłumienia, bezwstydnie ogłoszonego w Izbie Paryskiej przez Sebastiani'ego słowami *porządek panuje w Warszawie* – wzbudziło we Francji poryw polonofili, jakiej nie było potem aż do czasów Solidarności w XX w. Republikanie francuscy pokonani kilka miesięcy wcześniej przez Ludwika Filipa zapoczątkowali wielki ruch solidarności. Ich prasa, jak i prasa liberałów, zapełniała się artykułami gwałtownie nawołującymi do wsparcia. Komitetowi do spraw pomocy przewodniczył La Fayette. Organizowano podpisy, zgromadzenia, kwesty dobroczynne, noszono czarne opaski. Pieśni, wiersze, ostre artykuły przypominały o braterstwie broni armii napoleońskich. Kazimierz Delavigne zatriumfował hymnem *Warszawianki* z muzyką Auberta. Przyjaźń tak powszechnie zapanowała, że kiedy powstańcy zostali pokonani (nowy król Francuzów nie śmiał stawić czoła Mikołajowi I), nikt nie sprzeciwił się napływowi siedmiu do ośmiu tysięcy uciekinierów, którzy szukali schronienia we Francji. Była to Wielka Emigracja.

²⁶ Korespondencja A. de Vigny z A. Kossakowską (150 stron) została częściowo wydana przez V. B. Bikulitcha i A. D. Nikolskiego, *Pisma A. de Vigny v Vilniuskom sobranii* [w:] *Pamiętniki Kultury*, Moscou 1977, we Francji w *Europe* z artykułem M. Cadot *La véritable histoire de Wanda*, mai 1978.

²⁷ Patrz: rozdział dotyczący lat 1815–1871 napisany przez Sławomira Kalembkę w zbiorczym dziele *Polska-Francja, dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, pod redakcją Andrzeja Tomczaka, Warszawa 1983, ss. 200–290.

Skazana na zagładę. Wyrocznia miała rację.

Czy Boga należy oskarżać, los, zdradę?

Nie, wszystko było przewidziane, przepowiednia była wyraźna.

Niech spadnie na wasze oblicza piętno bratobójstwa!

Szlachetna siostra Warszawa poległa za nas!

wolał Barthélémy przy wtórze niezliczonych prowincjonalnych literatów²⁸. Odtąd przez dwa lub trzy lata zaczęły pojawiać się sprawozdania na temat entuzjastycznego przyjęcia uchodźców, a „sporawa polska” stała się symbolem wolności. Socjaliści utopijni Saint Simon, Cabet, Bouchez, zajęli się również tym tematem, ale z mniejszym powodzeniem niż katolicy o poglądach liberalnych, którzy uczynili z Polski swój sztandar. Po przybyciu Adama Mickiewicza do Paryża w 1831 r., ksiądz Lammenais nawiązał z nim więzy przyjaźni, a żarliwość dzieła *Paroles d'un croyant* (1834 r.) zawdzięcza wiele temu związkowi, jak również tematy zamieszczane w jego gazecie „L'Avenir”. Inny liberał katolicki Montalembert odwrotnie, przetłumaczył na język francuski *Księgi pielgrzymstwa polskiego* Mickiewicza, przyczyniając się mocno do przeniknięcia mistycznego mesjanizmu polskiego do Francji. Obraz Polski *Christ des nations* pióra Lammenais miał być nieustannie powtarzany przez emigrantów we Francji, podczas gdy minister policji Argout starał się ich rozproszyć na prowincji w różnych zakładach w Besançon, Avignon, Poitiers, Dijon, etc...²⁹. Dwie różne Francje stanęły naprzeciw siebie: zażarci legitymiści i „ludzie środka” króla Ludwika Filipa z trudem zgodzili się na wypłacenie mizernego zasiłku wygnańcom, podczas gdy liberałowie i republikanie bez przerwy gościli ich na popularnych przyjęciach. W 1833 r. policja francuska wydała wybitnego polskiego działacza demokratycznego, Joachima Lelwela, który zmuszony był iść do Belgii pieszo, na każdym etapie podróży przyjmowany jako bohater oświeconych środowisk w Amiens, Abbeville, Arras, Lille, gdzie prasa lokalna występowała zarówno przeciwko rosyjskiemu barbarzyństwu, jak i bierności swojego rządu.

Środowisko XIX-wieczne cechowała więc sympatia propolska zupełnie inna niż niejasne wyobrażenie Polski obserwowane w XVIII w. Spora grupa młodych emigrantów znalazła się na uczelniach, co pozwoliło im zintegrować się zdobywając kwalifikacje zawodowe. Arystokraci polscy, tacy jak Czartoryski, który kupił hotel Lambert na wyspie Świętego Ludwika, byli przyjmowani we wszystkich salonach, a nawet wysłuchiwanie przez ministrów, ale zbliżenia były znacznie liczniejsze na niwie intelektualnej i artystycznej. Przyjaźń Michelat'a i Quinet'a z Mickiewiczem, mimo dość poważnych sporów, pozostała symbolem wygrawerowanym na medalu z brązu, który został im ofiarowany przez studentów, gdy w roku 1844 wszyscy trzej zostali usunięci przez Guizot'a z katedry w Collège de France. Dewiza *Ut omnes unum sint*

²⁸ Patrz: Daniel Beauvois, *Pologne, l'insurrection de 1830–1831 et sa réception en Europe*, éd. De l'université de Lille III, 1982.

²⁹ Gaston Bordet, *La Pologne, Lammenais et ses amis, 1830–1834*, Paris 1985.

nie bardzo może pasowała do sytuacji, ale świadczyła o prawdziwym poparciu przez studentów.

Zwłaszcza w otoczeniu Georges Sand dokonał się rodzaj symbiozy sztuki polskiej i francuskiej. Powieściopisarka skupiła uwagę publiczności na geniuszu Mickiewicza, publikując sprawozdanie z jego sztuki *Dziady* w „Przeglądzie Dwu Światów” („Revue des deux Mondes”), gdzie również porównywała autora do Goethego i Byrona. Mickiewicz pojawia się również bardzo często w dzienniku A. de Vigny. David d’Angers wykonywał popiersia najsłynniejszych Polaków. Delacroix przyjmował wszystkich polskich artystów zgromadzonych w Paryżu, a zwłaszcza Fryderyka Chopina.

Jakże nie skończyć na Tym, który jeszcze dzisiaj żyje dzięki swojej muzyce i sprawia, że Polska żyje w oczach Francuzów? Słynny już wśród artystów w chwili przyjazdu do Francji przed powstaniem w 1830 r., wspierany przez Berlioza, poszukiwany wkrótce jako nauczyciel przez najbardziej światłe kobiety Paryża. Uosabiał on, trochę mimo woli, cały dramat „udręczonej Polski”. Świadomość, że geniusz ten zagrożony jest bliską śmiercią spowodowała, że otaczała go szczególna aura. Jego długi związek z Georges Sand w latach 1837–1847, od pustelni na Majorce poprzez spokojne lata w Nohant, aż do skądinąd żalosego zerwania, zdaje się skupiać wszystkie siły przyciągania i odpychania, które odnotowaliśmy w stosunkach między obu narodami, a jednak akordy tej muzyki, na przemian nostalgicznej i heroicznej odkrywają nieuchwytną istotę rzeczy, która łączy oba nasze narody.

Po tylu tak mglistych i tak zdeformowanych obrazach Polski, sztuka Chopina przychodzi jak magiczny balsam, niczego nie wyjaśnia, niczego nie opisuje. Ona daje się czuć. I to jest pełnia, której tak często brakuje rzeczywistości.

SUMMARY

The period of eighty-five years presented here was marked by unprecedented social and political shake-ups for both the French and Polish nations, yet of very different natures. The French arrogance, and particularly ignorance, would lead the French to perceive Poles in a very superficial, often erroneous, or at least stereotypical, way. Newspaper news was scarce and casual, books would paint fictional views, and politicians and diplomats were generally poorly informed. Until the Revolution, the image of Poland in France was vague and far from reality. A certain improvement in this respect was observed as late as the 19th century, especially during the November Uprising in Poland, which spurred an outburst of sympathy for Poles and, following the collapse of the Uprising, thousands of Polish refugees found shelter in France.

Krzysztof Lewalski
Instytut Historii
Uniwersytet Gdański

MIĘDZY SACRUM A PROFANUM, CZYLI JAK TO
WŚRÓD BRACI KAPŁAŃSKIEJ BYWAŁO.
DUCHOWIEŃSTWO RZYMSKOKATOLICKIE
W ZABORZE ROSYJSKIM W II POŁOWIE XIX
I NA POCZĄTKU XX WIEKU
(ZARYS PROBLEMATYKI)

Codzienne relacje zachodzące wśród duchowieństwa to bez wątpienia ciekawy temat badawczy. Wiele materiału czeka na historyka w archiwach kościelnych, niestety stopień zarchiwizowania ich zasobu oraz w niektórych przypadkach swoista ich reglamentacja nie zawsze umożliwia pełne jego wykorzystanie. Niejedno kryją archiwa rosyjskie w Petersburgu i Moskwie. Niniejszy artykuł, co należy podkreślić, oparty na wrywkowym materiale źródłowym, stanowi jedynie zasygnalizowanie problematyki godnej szerszego podjęcia i jako taki nie rości sobie pretensji do formułowania ogólnych wniosków.

Spółeczność księży nie była wolna od zjawisk i uczuć, które – wydawałoby się – powinny być obce ludziom Kościoła. Zawiść, zazdrość, niezdrowe ambicje, wygórowane aspiracje, gorszący tryb życia, konflikty zwierzchnik–podwładny, zbytnia troska o sprawy doczesne, uleganie różnym innym namiętnościom – wszystko to nie było obce kapłańskiej społeczności, od seminarium po godność biskupią. Przykładów dostarczają pamiętniki oraz prasa kościelna tamtego okresu. Spośród pamiętników, wspomnień i dzienników można wymienić te spisane przez arcybiskupów warszawskich Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1862–1883, od 1863 na zesłaniu) i Wincentego Chościak-Popiela (1883–1912), ks. Karola Mikoszewskiego z archidiecezji warszawskiej, biskupa kamienieckiego Piotra Mańkowskiego (1918–1926) i ks. Teofila Skalskiego, oboje z diecezji łucko-żytomierskiej, ks. Jana Kurczewskiego z diecezji

wileńskiej, ks. Ignacego Charszewskiego z diecezji płockiej oraz ks. Jana Gajkowskiego z diecezji sandomierskiej. Oczywiście nie jest intencją autora jednostronne ukazywanie czy sprowadzanie codziennych relacji duchowieństwa tylko do sytuacji konfliktowych czy moralnie nagannych, bo, bez wątpienia, nie one dominowały w tych relacjach. Chodzi raczej o ukazanie, i to oczami samych duchownych, społeczności nie tyle heroicznej, co ludzkiej, z krwi i kości, nie zapominając jednocześnie o różnorodnych kontekstach i skali zjawisk. Trzeba pamiętać, że opinie wypowiedane przez jednego duchownego o innym, wymienianym z imienia i nazwiska, i to czasem bardzo złośliwe i kąśliwe, mówią nieraz więcej o opiniującym niż o opiniowanym. W takim przypadku mniej ważna staje się zasadność danej opinii, a bardziej sam fakt jej pojawienia się i rola jaką spełniała w środowisku. Naturalnie, obok opinii skrajnie subiektywnych, literatura pamiętnikarska dostarcza również sądów bardziej zobiektywizowanych. Poza tym kiedy mowa o wieku XIX, to należy pamiętać o rzeczywistości zaborów, która oznaczała brak możliwości swobodnego rozwoju życia narodowego i kościelnego, w konsekwencji nadając relacjom międzyludzkim dodatkowych kontekstów. Z pewnością mają jakąś rację ci badacze, którzy łączą sytuację Kościoła katolickiego pod władzą caratu z rozluźnieniem kościelnej dyscypliny, ale też nie można wszystkiego tłumaczyć kontekstem niewoli i polityki zaborcy i popadać w łatwe usprawiedliwianie. Nie można przecież twierdzić, że wszystko działo się wbrew woli jednostki i w żadnym przypadku nie można było zmienić biegu konkretnych spraw, chociażby przez zwykłe przyzwoite zachowanie się. Wśród dziedzin, które stanowiły sferę manipulacji władz i mogły wpływać na pojawianie się konfliktów wśród duchowieństwa była kwestia uposażenia księży niekorzystnie przez władze uregulowana po powstaniu styczniowym oraz wpływanie na politykę kadrową Kościoła poprzez narzucanie własnych kandydatów na różne urzędy kościelne. Działo się tak na przykład po zaistnieniu wakatu na stolicy biskupiej, kiedy różnymi sposobami naciskano na członków kapituły, aby wybierali na urząd tymczasowego administratora diecezjalnego osobę uległą wobec władz. Aby osiągnąć zamierzony cel, władze bez wątpienia wykorzystywały ludzkie słabości poszczególnych księży. Carska policja polityczna próbowała wykorzystywać wszelkie skandale, jakie pojawiały w związku z utrzymywaniem przez księży na plebaniach gospodyń i w ogóle z kwestią celibatu. Zdarzały się też wśród duchowieństwa jednostki, pozyskane przez policję jako tajni agenci¹.

W pamiętnikach arcybiskupa Z. Felińskiego można odnaleźć fragmenty, mówiące o osobach duchownych żądnych władzy i zaszczytów: „Partię, zwaną pospolicie rządową, nazywamy tu z umysłu karierowiczami – dla wykazania, że główną pobudką należących do tej kategorii księży nie było bynajmniej przywiązanie do tronu lub cześć dla ustanowionej od Boga władzy, lecz jedy-

¹ S. Wiech, *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866–1896)*, Kielce 2002, s. 64, 72–73.

nie chęć dojścia pod opiekuńczym skrzydłem rządu do infuły, a przynajmniej do tłustej prebendy. Wierność tronowi był to po prostu wygodny płaszczyk do osłonięcia szpetnej moralnej nagości tego rodzaju charakterów, co same wstydziły się w głębi serca swego sobkostwa². Podobnie w pamiętnikach pisał arcybiskup Popiel: „duchowni regaliści [...] nadskakiwali rządowi i dawali mu niecne rady w nadziei otrzymania promocji na biskupów, a kiedy w Rzymie takowej im odmówiono, rządzą diecezjami pod tytułem biskupów nominatów, a choć rząd powiększał im pensje i obsypywał zaszczytami, to wobec duchowieństwa nie powiększało to ich szacunku, owszem ciągle byli krytykowani przez podwładnych³. Wśród szeregowego duchowieństwa także zdarzały się czarne owce. Księża popadający w konflikt ze swoimi przełożonymi, sprzeniewierzający się dyscyplinie kościelnej, żyjący niemoralnie czy obłąkani umieszczani byli w miejscach odosobnienia, najczęściej w klasztorach. W latach 1836–1852 takim miejscem dla księży z terenu Królestwa Polskiego był Instytut Księży Demerytów w Liszkowie w diecezji augustowskiej, mieszczący się w budynkach klasztoru poddominikańskiego. W 1852 r. demeryci przeniesieni zostali do klasztoru pobenedyktynskiego na Łysej Górze w guberni radomskiej⁴. Nowa nazwa domu brzmiała „Instytut Księży Zdrożnych na Łysej Górze”. Uległ on formalnej likwidacji w lutym 1865 r.⁵ O lokatorach Łysej Góry w 1863 r. pisał w swoich pamiętnikach ks. K. Mikoszewski: „Pomiędzy więźniami było tam dwóch kapłanów, którzy konsystorzom i biskupom wypowiadali z całą śmiałością ich nadużycia i wskutek samowładności despotycznej ich władzy rzućeni byli do więzienia. [...] Inni popadali do więzienia wskutek pijaństwa lub stosunków występnych z kobietami⁶”.

Nie wszyscy trafiali do centralnego ośrodka, pokutę bądź karę mogli też odbywać w innych klasztorach. Sytuacja ta uległa zmianie po powstaniu styczniowym, kiedy rząd zamknął wiele klasztorów, zakazując jednocześnie przebywania w istniejących osobom innym niż zakonnicy i pracownicy świeccy. Oznaczało to, że biskup nie mógł umieszczać występnych księży w klasztorach, w praktyce jednak tam właśnie byli odsyłani⁷. Formalnie od 1877 r.

² Z. S. Feliński, *Pamiętniki*, oprac., przygot. do druku i oprzytł. przedm. E. Kozłowski, Warszawa 1986, s. 401.

³ W. Chościak-Popiel, *Pamiętniki*, wyd. J. Urban, Kraków 1915, t. 1, s. 237.

⁴ W. Jemielity, *Instytut Księży Demerytów w Liszkowie 1836–1852*, „Analecta Cracoviensia”, t. 27, 1995, s. 419–429.

⁵ W. Wójcik, *Domy demerytów w Królestwie Polskim (1836–1885)*, „Prawo Kanoniczne”, 24 (1981), nr 3–4, s. 230; A. Massalski, *Miejsce pokuty i poniżenia. Instytut Księży Zdrożnych (1853–1863) i więzienie rosyjskie (1886–1914) na Świętym Krzyżu*, [w:] *Klasztor na Świętym Krzyżu w polskiej kulturze narodowej*, pod red. ks. D. Olszewskiego i R. Gryza, Kielce 2000, s. 175, 186.

⁶ K. Mikoszewski, *Pamiętniki moje*, oprac., przedm. i przyp. R. Bender, Warszawa 1987, s. 85–86.

⁷ W latach 1867–1885 księża demeryci przebywali w klasztorze w Wysokim Kole w diecezji sandomierskiej, ale jak pisze W. Wójcik był to „twór różny od domu demerytów w Liszkowie czy na Łysej Górze”. Unikano tam nazwy „demeryt”, a posługiwano się określeniem „rekoлектant”, a niektórzy z pensjonariuszy uważali się za emerytów i żądali wyższej pensji, W. Wójcik, op. cit., s. 231.

biskupi mogli, po uzgodnieniu z rządem, ukaranych księży kierować do klasztorów⁸. Zdarzało się, że władza diecezjalna zwracała się do policji o pomoc w doprowadzeniu na miejsce pokuty księży szczególnie opornych i takową uzyskiwała⁹. Po 1905 r. policja zaczęła się od niej uchylać. Poza tym nadzór nad osadzonymi księżmi musiał szwankować, skoro w styczniu 1907 r. biskup kujawsko-kaliski, S. Zdzitowiecki, w piśmie do ministra spraw wewnętrznych, Piotra Stołypina, stwierdzał, że w interesie nie tylko Kościoła, lecz także państwa było przeciwdziałanie wpływowi zdrożnych księży na ludność. Bardzo często bowiem zdarzało się, że długoletnia praca sumiennego kapłana była niweczona przez wybryk jednego zepsutego duchownego. W diecezji kujawsko-kaliskiej umieszczani byli oni w istniejących jeszcze klasztorach we Włocławku i Kole. Biskup zwracał uwagę, że ich obecność niekorzystnie wpływała na morale ludności fabrycznej, licznie zamieszkującej te miasta. Dodatkowo w sytuacji, kiedy nowe regulacje prawne umożliwiały biskupom pełną swobodę w umieszczaniu zdrożnych księży w klasztorach, lecz władza państwowa odmawiała wszelkiej pomocy w doprowadzeniu ich w miejsce odosobnienia, było jasne, że księża ci ociągali się z przybyciem do tych miejsc, wystawiając na szwank autorytet i władzę biskupią. Wszystko to sprawiło, że w jednym z klasztorów, położonym w ustronnym miejscu, postanowiono urządzić dom dla zdrożnych księży ze wszystkich diecezji Królestwa Polskiego, w którym panowałaby surowa dyscyplina i należyty nadzór. Z takie miejsce bp Zdzitowiecki uznał położony wśród lasów klasztor w Oborach w guberni płockiej¹⁰. Czy projekt ten doszedł do skutku, nie wiadomo. Zdaje się, że władza nie kwapiła się do czegoś, co wiązałoby się z dodatkowymi wydatkami z państwowej kasy.

Osobowość i charakter rządcy diecezji oraz jego polityka kadrowa, mogły mieć wpływ na powstawanie wśród duchowieństwa i w kapitule zwalczających się grup, których rywalizacja wzmagała się w okresie wakatu na urzędzie biskupim. Było zrozumiałe, że biskup obejmujący diecezję otaczał się grupą zaufanych duchownych. Od umiejętności jednak doboru tych ludzi zależała m.in. dobra atmosfera wśród duchowieństwa. Wszyscy razem tworzyli barwną galerię postaci. W pamiętnikach ks. J. Gajkowskiego znajdujemy charakterystyki trzech biskupów sandomierskich: Antoniego Sotkiewicza (1883–1901), Stefana Zwierowicza (1902–1908) i Mariana Ryxa (1910–1930). Autor obok pozytywnych cech wymieniał też, jego zdaniem, negatywne cechy ich charakteru czy osobowości: Sotkiewicz czytany, pracowity i inteligentny, był jednocześnie biurokrata, nazbyt lojalistycznie nastawionym wobec władz, Zwierowicz pobożny i serdeczny, ale bez orientacji w stosunkach miejsco-

⁸ Także władza cywilna mogła kierować do klasztorów, jako miejsca odbywania kary, księży skazanych za polityczną nieprawomyślność.

⁹ W. Jemielity, *Mianowanie i przenoszenie księży w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”, t. 34, 1987, z. 4, s. 62–63.

¹⁰ Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiederacji – Moskwa (dalej: GARF), f. 5152, op. 1, d. 61, k. 50–50v.

wych¹¹, Ryx wprawdzie inteligentny, ale lawirant i karierowicz¹². Ks. Józef Umiński, znany historyk Kościoła, w latach 1907–1913 kleryk seminarium duchownego w Płocku, po wielu latach tak charakteryzował biskupa diecezji kujawsko-kaliskiej Stanisława Zdzitowieckiego (1902–1927): „Ujemną i nieraz bardzo przykrą stroną jego charakteru była nieopanowana wybuchowość. Uniesiony gniewem potrafił najlepszego podwładnego kapłana, a nawet i dostojnika kapitulnego zwymyślać od ostatnich. Łatwo tych, co go sobie zjednali, ponad miarę wywyższał i zaufaniem obdarzał, ale też łatwo za łada podmuchem niechęci potrafił ich w sposób niekiedy gorszący strącić. Przy tym wszystkim jednak miał dobre serce, uraz nie pamiętał, i nie słycać, aby mścił się na kimkolwiek”¹³. O biskupie kieleckim zaś Augustynie Łosińskim pisał: „Natura wybitnie wschodnia – przybył do Kielc z Petersburga. Autokrata – nie znosił żadnego sprzeciwu. Diecezją swą wizytował nie inaczej jak more apostolorum, chodząc od parafii do parafii pieszo. Pomocnicy jego mogli używać do tego celu pojazdów. Za złe mu miano niektóre zbyt ostre i bezwzględne (satrapiczne) posunięcia w stosunku do niektórych mniej nadszkakujących mu księży [...]”¹⁴. Z wielką niechęcią o ludziach skupionych wokół biskupa płockiego, Jerzego Szembeka (1901–1903), pisał ks. I. Charszewski: „Jedynie garstka obsypanych przez biskupa godnościami świeci mu boki, ci zaś doszli do łask biskupich za pomocą pochlebstwa na które biskup jest niezmiernie łasy, nawet w kościele”. „Jednym z »piesków ultralojalnych« biskupa jest ks. [Adolf] Szelażek”. „Pożąda władzy dla siebie, nie siebie dla władzy”. „Dąży całą siłą pary do biskupstwa, którego pożąda”. „[...] gwałtownik, despota, z zacięciem tyrana i pyszałek niesłyszany i przy tym zniechęcony powszechnie”¹⁵. Inny przykład, z diecezji łucko-żytomierskiej, młody i chorobliwie ambitny ks. Michał Zdanowicz, zdobywając zaufanie najpierw biskupa Karola Niedziałkowskiego, a potem biskupa sufragana Longina Żarnowieckiego, wywierał niekorzystny wpływ na bieg spraw w diecezji. Tego ostatniego, jak pisał ks. T. Skalski, doskonale „za nos wodził, sprawy na tym cierpiały, a duchowieństwo szemrało, że w rękę przebiegłego i niepewnego młokosa się znalazło. Zdanowicz zbyt ryzykownie w jakiś niepraktykowany dotąd kontakt zaczął wchodzić z Rosjanami, a szczególnie z naczelnikiem

¹¹ Biskup Stefan Zwierowicz przybył do Sandomierza w 1902 r. z diecezji wileńskiej, z którą związany był od 1861 r.

¹² K. Burek, „Pamiętnik” i „Dziennik” księdza Jana Gajkowskiego, [w:] Ks. Jan Kanty Gajkowski (1866-1919). Kapłan, pisarz, społecznik. Materiały z sesji, Sandomierz 22 października 1999 r., pod red. K. Burka, Sandomierz 2000, s. 69.

¹³ J. Umiński, *Episkopat polski z pierwszej połowy XX wieku*, maszynopis na prawach rękopisu w Towarzystwie Naukowym Toruńskim, k. 15–16.

¹⁴ Ibidem, k. 33.

¹⁵ Archiwum Diecezjalne w Płocku (dalej: ADPł.), *Rękopisy ks. Ignacego Charszewskiego*, zeszyt 44 (1.11.1903 – 18.07.1904), k. 3–4v. Adolf Szelażek w latach 1918–1925 sufragan płocki, od 1925 biskup łucki. W latach 1889–1893 odbywał studia w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie uzyskał tytuł magistra teologii z notą „primus cum exima laude”, a jeden z ówczesnych profesorów mawiał o ks. Szelażku: „To nie Szelażek lecz Dukacik”, M. M. Grzybowski, *Adolf Piotr Szelażek, biskup łucki (w 45. rocznicę śmierci)*, „Studia Płockie”, t. 24, 1996, s. 187–188.

kancelarii gubernatora i policmajstrem miasta. Spijali z nim butelkami mocne koniaki i niby w taki sposób łatwiej rozwiązywał pewne konflikty, ale była obawa, że nie on ich, ale oni raczej go w pole wyprowadzą, gdyż w gruncie rzeczy Zdanowicz był i niepraktycznym, i głupim tylko zarozumiałcem¹⁶. Sam ks. Skalski odczuł na sobie intrygi ks. Zdanowicza. Słabość biskupa Niedziałkowskiego do ks. Zdanowicza sprawiła, że ten obdarzył go tytułem kanonika honorowego kapituły, co wywołało konsternację członków kapituły, ponieważ zgodnie z prawem kościelnym wymagana była konsultacja biskupa z kapitułą. Z uwagi na jej brak, sekretarz kapituły, tj. właśnie ks. Skalski, złożył biskupowi memorandum, w którym dowodził, że nominacja kanonicznie była nieważna. Dotknęło to ks. Zdanowicza oraz jego protektora, sufragana Żarnowieckiego, do tego stopnia, że sugerowali biskupowi Niedziałkowskiemu usunięcie Skalskiego z seminarium i konsystorza jako zarażonego modernizmem, gdyż sprzeciwia się decyzjom biskupa. Niedziałkowskiego jednak w porę uświadomiono¹⁷. Po jego śmierci jednak „walka wrzała, a nie wszyscy i nie zawsze szlachetną w niej i godziwą posługiwali się bronią. Gdy jedni zabiegali o to, by nominację biskupa Żarnowieckiego w Rzymie przeformować, drudzy przeważnie pracowali nad tym, by do niej nie dopuścić”¹⁸. Finał był taki, że Żarnowiecki nigdy ordynariuszem nie został, a ks. Zdanowicz porzucił stan kapłański i żył z pewną Rosjanką¹⁹. Podobnych przykładów ludzkich słabości i wad dostarczają wspomnienia prałata kapituły katedralnej w Wilnie, ks. J. Kurczewskiego. Pisał on m.in. o nagannej polityce kadrowej ks. Piotra Żylińskiego, administratora diecezji w latach 1866–1883, prowadzącej do konfliktu z wykładowcami seminarium duchownego, gdyż sprzeciwiali się oni forsowaniu przez administratora wątpliwych moralnie kandydatur do stanu duchownego²⁰. Trzeba w tym miejscu dodać, że ks. Żyliński nie zapisał się chlubnie w dziejach Kościoła wileńskiego. Wystarczy wspomnieć, że administratorem został po deportacji biskupa wileńskiego Adama Krasińskiego jako kandydat narzucony przez władze carskie i nie uznany przez Stolicę Apostolską, która ekskomunikowała go w 1875 r. Sympatii nie przysparzało mu jego zaangażowanie się w akcję wprowadzania do liturgii kościelnej języka rosyjskiego²¹.

Wśród duchownych zdarzały się osoby o duszy bardziej artysty niż teologa czy duszpasterza, którym nieco ciążyła dyscyplina kościelna. Pragnęły one

¹⁶ T. Skalski, *Terror i cierpienie. Kościół katolicki na Ukrainie 1900–1932. Wspomnienia*, oprac. J. Wołczański, Lublin; Rzym; Lwów 1995, s. 88–89.

¹⁷ Ibidem, 89–90; P. Mańkowski, *Pamiętniki*, Warszawa 2002, s. 234.

¹⁸ P. Mańkowski, op. cit., s. 238.

¹⁹ T. Skalski, op. cit., s. 94.

²⁰ H. Witkowski, *Biskupi i zarządcy diecezji wileńskiej we „Wspomnieniach z przeszłości 1854–1914” ks. Jana Kurczewskiego*, „Zapiski Historyczne”, t. 64, 1999, z. 2, s. 51–52.

²¹ B. Kumor, *Kościół i katolicy w Cesarstwie rosyjskim (do 1918 roku)*, [w:] *Odrodzenie Kościoła katolickiego w byłym ZSRR. Studia historyczno-demograficzne*, pod red. E. Walewandra, Lublin 1993, s. 28; A. Boudou, *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX stuleciu*. T. 2: 1848–1883, Kraków 1930, s. 436 i nast.

korzystać z niektórych, nie zawsze zasługujących na potępienie, uroków życia świeckiego. Cytowany już ks. I. Charszewski z diecezji płockiej chętnie wyrwał się do Warszawy, aby móc miło spędzić czas. Zresztą nie tylko on. Tak o tym pisał w swoich dziennikach: „Na stacji spotkałem dwóch księży, również jadących do Warszawy na koncert w Filharmonii [...]. Jakby mi kto pary podał, wybiegłem żwawo z hotelu i na dorożkę: do Filharmonii – zawołałem. Teraz będę mógł śpiewem i muzyką napawać się swobodnie, mogę całą duszę wrażeniom słuchowym na oścież otworzyć. [...] Byłem w Teatrze Wielkim po raz pierwszy na balecie. Grano, raczej tańczono »Luiza« czyli »Córka źle strzeżona«. Interesował mnie balet jako balet; sama rzecz niezbyt zajmująca, zwłaszcza wobec np. takiego baletu jak »Twardowski«. Cóż, kiedy nie mogę nigdy na coś lepszego trafić, gdy przyjadę do Warszawy”²². Trudne chwile dla księdza Charszewskiego nastąpiły wraz z objęciem biskupstwa płockiego przez, jak mawiał „zacofanego o jakie co najmniej pół wieku”, ks. Apolinarego Wnukowskiego, któremu „z pod fioletów biskupich wyziera dawny regens, i to regens żytomierski”²³. Biskup Wnukowski nie tolerował wdzierania się w szeregi duchowieństwa świeckiego ducha, ponieważ, jak pisał w liście do duchowieństwa, „Ludzie świeccy szukają w księdzu nie poety, artyście lub literata, ale przede wszystkim pragną w nim znaleźć katolickiego kapłana, nauczyciela rzeczy świętych i bożych”²⁴. Ks. Charszewski w związku z tym notował w swoich dziennikach: „Oczywiście biskup jest przeciwnikiem, między innymi biernego i czynnego udziału księdza na koncertach. Za Szembeka [poprzednik biskupa Wnukowskiego – K.L.], który sam na koncerty w Płocku uczęszczał, utarła się zasada przeciwna. [...] Gdyby wypadło ściśle i konsekwentnie przeprowadzać zasady tego ostatniego [biskupa Wnukowskiego – K.L.], tedy należało z góry od kapłaństwa wyłączyć aspirantów obdarzonych tym lub owym talentem, poza ascezą i teologią, jak najbardziej teologiczną. [...] wie z doświadczenia, że kto się poświęca literaturze, nauce, musi sprzeniewierzać się obowiązkowi”. [...] Słowem, pod nowymi rządami perspektywa dla mnie nieświecna. Chyba, że biskup »wyrobi się«, że z czasem ulegnie wpływowi inaczej myślącego otoczenia płockiego. Tymczasem biskup chce widzieć w księżach nadludzi, popłaca u niego tylko nadprzyrodzoność”²⁵. Podobne problemy, jak ks. Charszewski, mieli miłośnicy Melpomeny w Sandomierzu – w 1910 r. konsystorz diecezji sandomierskiej wydał zakaz uczęszczania duchowieństwu na widowiska teatralne pod groźbą suspensy. Wyłączone spod zakazu były jedynie koncerty i przedstawienia amatorskie oraz organizowane w celach dobroczynnych²⁶. Ze swych szerokich

²² ADPł., *Rękopisy ks. Ignacego Charszewskiego*, zeszyt 44, k. 10v, 12v, 33v–34.

²³ Ibidem, zeszyt. 46 (26.02 – 23.10.1905), k. 5v–6.

²⁴ ADPł., *Akta rypińskie*, list biskupa Wnukowskiego do duchowieństwa z 10 stycznia 1905 r., krótko po objęciu rządów w diecezji płockiej.

²⁵ ADPł., *Rękopisy ks. Ignacego...*, zeszyt 46, k. 5v, 6v, 7.

²⁶ „Kronika Diecezji Sandomierskiej” (dalej: KDS), R. 3, 1910, nr 10 (*Z kancelarii konsystorza diecezjalnego*), s. 429.

kontaktów towarzyskich oraz jako bywalec salonów warszawskich znany był ks. Zygmunt Chełmicki, kanonik kapituły warszawskiej. W opinii sporządzonej w kancelarii warszawskiego generał-gubernatora napisano o nim zapewne nie bez ironii, ale też nie bez podstaw: „lubi zabawić się, myśliwy, nadskaakuje damom, polityką ani Kościołem się nie interesuje”²⁷. Ks. Remigiusz Dąbrowski, kapelan arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego, w swoich wspomnieniach pisał, że niektórzy oczerniali ks. Chełmickiego, zarzucając mu niemoralność. Posądzany był nawet o przynależność do masonerii. W opinii Kakowskiego, oszczerstwa dotyczące życia osobistego ks. Chełmickiego były intrygą Żydów, którzy mieli mścić się za to, że „ochrzcił wielu ich rodaków”²⁸. Coś jednak być musiało, skoro doradca Watykanu w sprawach Kościoła w Królestwie Polskim i w Rosji, ks. prałat Kazimierz Skirmunt, w 1914 r. przestrzegał przed nominacją kanonika Chełmickiego na biskupstwo m.in. z uwagi na kompromitujące go w przeszłości związki z pewną kobietą²⁹.

Do innych namiętności, którym ulegali niektórzy duchowni, należało palenie tytoniu. Biskup Piotr Mańkowski, w latach 1896–1899 alumn seminarium żytomierskiego, w swoich pamiętnikach pisał, że nie było ono obce seminarzystom. W zasadzie w seminarium nie wolno było palić, ale niektórzy z kleryków opanowanych nałogiem posiadali ciche dyspensy, pod warunkiem, że palić będą w ukryciu. W takiej sytuacji kupowanie tytoniu też musiało odbywać się w konspiracji, a w przypadku wpadki towar ulegał konfiskacie. Pamiętnikarz uważał, że takie półśrodki były „wysoce niepedagogiczne i niewłaściwe”, ponieważ należało sprawę uregulować jednoznacznie: albo palenie tolerować, albo go zakazać i konsekwentnie zakazu przestrzegać. Z czasem wyznaczono specjalny pokój, w którym wolno było palić³⁰. Wyrozumiałość wobec palaczy w seminarium może tłumaczyć fakt, że jeden z rektorów, ks. Erazm Szatrzycki, sam był wielkim amatorem tytoniu, „umiał też – pisze Mańkowski – we właściwy sobie, dowcipny sposób wygłaszać apologię tego nałogu: papieros spalający się przypominał mu znikomość rzeczy doczesnych, widok dymu, ku górze się wznoszącego, podnosił ducha na wyżyny, a wreszcie... tym się człowiek różni od świni, że papierosy pali”³¹. Na początku XX wieku część duchownych dostrzegała potrzebę zmiany modelu kształcenia w seminariach przyszłych duszpasterzy. Ich zdaniem nie przystawał on do zmieniających się wymogów życia społecznego. Inni z kolei uważali, że nie trzeba nic zmieniać. Echo tych dyskusji odnajdujemy w dziennikach

²⁷ Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Zbiory ks. Bronisława Ussasa, rkp. 751 [Opinie władz rosyjskich o duchowieństwie rzym. kat., i jego działalności na terenie Królestwa Polskiego 1910–1913], k. 23v.

²⁸ Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie, Spuścizny kapłanów: *Wspomnienia o arcyb. A. Kakowskim* ks. R. Dąbrowskiego (mps), brak pag.

²⁹ Archivio Segreto Vaticano, *Segreteria di Stato*, A. 1914, Rubr. 284, fasc. 2 (*La situazione della Chiesa Cattolica in Russia. Ottobre 1914*), f. 120.

³⁰ P. Mańkowski, op. cit., s. 123.

³¹ Ibidem, s. 129.

ks. Charszewskiego: „Zgodziliśmy się na jedno – pisał – co do kształcenia przez seminarium cnoty biernej: ten jest kapłan wzorowy, który nie czyta książek i pism liberalnych, nie uprawia nauk świeckich, nie pokazuje się na ulicach, nie chodzi do cukierni ani do teatru, nie obcuje z ludźmi świeckimi, zwłaszcza kobietami etc. Wskutek tego jesteśmy umysłowe skopy, braknie nam zacięcia męskiego, zniewieściliśmy, uganiamy się za fiolecikami, jak baby za fatałaszkami. Ideał, wyrażony w przysłowiu: »Ksiądz, panna i anioł trzeci rodzone dzieci« jest stanowczo fałszywy. Urobiona na tym »ideale« opinia świecka gorszy się, gdy ksiądz ujawni znajomość rzeczy, dotyczących VI przykazania»³².

Wszystkie wspomniane powyżej namiętności były jednak niczym wobec wydarzeń roku 1910, który zapisał się dla Kościoła i katolików w Królestwie w sposób szczególnie dramatyczny. Stało się to za sprawą zbrodni bratobójstwa, jakiej dokonał w klasztorze jasnogórskim jeden z zakonników, Damazy Macoch. Stała się ona jedną z głośniejszych spraw kryminalnych na ziemiach polskich. Przy okazji śledztwa wyszły na jaw inne, nie mniej bulwersujące opinie publiczną, przestępstwa. Okazało się, że Macoch dokonywał szeregu przestępstw dla swej kochanki, poza tym skupił wokół siebie jeszcze dwóch zakonników, Izydora Starczewskiego i Bazylego Olesińskiego, którzy przywłaszczali sobie klasztorne pieniądze oraz ofiary składane przez pielgrzymów, wydając je poza klaszturem na życie nie mające nic wspólnego z regułą zakonną³³. Szczepan Zachariasz Jabłoński, omawiając sprawę Macocha, stwierdza, że była ona pośrednio reżyserowana przez carską ochronę, przy czym dodaje, że „Przerzucanie całej odpowiedzialności za tragiczne wydarzenia na Jasnej Górze na czynniki zewnętrzne byłoby dużym uproszczeniem. Współcześni tym wydarzeniom paulini zdawali sobie jasno sprawę, że okoliczności sprzyjające wypadkom wynikały także z poważnych zaniedbań władz kościelnych, ponoszących w pełni odpowiedzialność”³⁴. Wiele do życzenia pozostawiała polityka kadrowa ówczesnego przeora, o. Euzebiusza Rejmana, prowadząca do podziałów wśród społeczności zakonnej oraz nadwężania zakonnej dyscypliny³⁵.

Wśród codziennych relacji między bracią kapłańską na pierwszy plan wysuwały się relacje między proboszczem i wikariuszem. Z reguły każdemu nowo wyświęconemu kapłanowi władza diecezjalna zapewniała urząd wikariusza parafialnego, oddając go tym samym pod opiekę proboszcza. Brak precyzyjnych norm regulujących status prawny wikariusza wpływał na charakter stosunków między nim a proboszczem³⁶. Wyrazem tego była dyskusja,

³² ADPŁ, *Rękopisy ks. Ignacego...*, zeszyt 46, k. 109–109v.

³³ H. Dembiński, *Dziennik 1907–1915*, wst. i oprac. S. Rudnicki, Warszawa 2000, s. 83–91.

³⁴ S. Z. Jabłoński, *Jasna Góra. Ośrodek kultu maryjnego (1864–1914)*, Lublin 1984, s. 41.

³⁵ Ibidem, s. 50; *Akta rządu carskiego dotyczące Jasnej Góry z lat 1868–1914*, dok. zebr. i tł. J. Godlewska, wst. i kom. J. Zbudniewek, „Studia Claromontana”, t. 18, 1998, s. 242–243.

³⁶ S. Gajewski, *Problem wikariuszy parafialnych w Królestwie Polskim na początku XX w.*, „Summarium”, 11–12 (1982–1983), s. 209.

jaka wywiązała się na ten temat na łamach „Kroniki Diecezji Sandomierskiej”. Ksiądz, „po kilku już wikariatach”, ukrywający się pod pseudonimem Swojak, przekonywał, że zdobycie serca i zaufania proboszcza nie było łatwe. Pierwszy swój wikariat wspominał dobrze, bo spotkał mądrego człowieka. Na kolejnych już tak nie było. Głównymi przyczynami, utrudniającymi ułożenie poprawnych relacji, była zbytnia samowola proboszczów w sprawach kościelnych oraz zły wpływ na nich ich najbliższego otoczenia. W pierwszym przypadku chodziło o uchybienia w odprawianiu obrzędów liturgicznych niezgodnie z naukami pobieranymi przez młodych księży w seminarium. Najbardziej jednak stosunki między wikariuszem i proboszczem psuły wpływy plebanii: „Rząd na plebanii – pisał Swojak – powinien być monarchiczno-absolutny w ręku proboszcza, tymczasem bywa nieraz parlamentarny. Głos w tym rządzie, czasem nawet decydujący, mają osoby od kuchni i garnków, od miotły w kościele i od organów. Gdy się wikariusz dostanie do takiego proboszcza, który pod podobnymi wpływami zostaje, żeby nie wiem jak się starał, nie potrafi zdobyć zaufania i serca proboszcza. Rozpoczyna się więc wkrótce pomiędzy nimi albo wojna nie krwawa wprawdzie, ale w skutkach opłakana, albo politykowanie, które wypacza charakter wikariusza i czyni go czasem obłudnym, faryzejskim na zawsze. Proboszcz w zarządzie parafią nie powinien ulegać wpływom ani ojca, ani matki, ani siostry, ani siostrzenicy, ani żadnej kuzyny, która jego jest, ani organisty, ani dziada, ani gospodyni, ale, mając oczy, powinien sam wszystko widzieć i mieć własny sąd o rzeczach. Wikariusz nie jest sługą i parobkiem proboszcza, lecz jego pomocnikiem, toteż powinien być uważany za najbliższego domownika i przyjaciela”³⁷.

Zapewne stosunki między proboszczami i wikarymi były przyczyną, że podczas jednej z kongregacji dekanalnej w diecezji sandomierskiej w 1907 r. przedstawiciele jednego z dekanatów zgłosili postulat oddzielnego budowania mieszkań dla proboszcza i wikarego³⁸. Odpowiedź w obronie proboszczów pojawiła się po z górą roku. Udzielił jej pewien proboszcz pod pseudonimem Doświadczony. Wypowiedź była bardzo emocjonalna. Uznał on, że ordynacja biskupa Antoniego Sotkiewicza z 29 lipca 1885 r., która miała regulować kwestię wzajemnych stosunków pomiędzy proboszczem i wikariuszem w diecezji sandomierskiej, w rzeczywistości nie osiągnęła celu i przyczyniła się do powstania całego problemu. Nakładała m.in. na proboszcza obowiązek stołowania wikariusza. W sytuacji, kiedy roczne uposażenie rządowe wikariusza wynosiło zaledwie 150 rubli, a „obecnie – pisał Doświadczony – od 10-cio letniego malca gimnazjalisty 250 do 300 rubli żądają za stancję i stół” był to obowiązek nader uciążliwy i niewdzięczny³⁹. W jego przekonaniu główną

³⁷ *O stosunkach wzajemnych pomiędzy proboszczem i wikariuszem*, KDS, R. 1, 1908, nr 12, s. 356.

³⁸ KDS, R. 1, 1908, nr 1-2 (*O uchwałach i dezyderatach kongregacji dekanalnych w diecezji sandomierskiej w r. 1907*), s. 34.

³⁹ *W sprawie stosunków wzajemnych pomiędzy proboszczem i wikariuszem*, KDS, R. 3, 1910, nr 2, s. 47.

przyczyną nieporozumień między proboszczami a wikariuszami był „najczęściej rubel srebrny lub też papierowy. [...] niektórzy wikariusze – stwierdzał – jeszcze przed ukończeniem studiów w seminarium, wymarzone dochody parafialne już nie na setki, ale tysiące rubli obliczają”⁴⁰. Inną bolączką proboszczów były przypadki braku dobrego wychowania wśród wikariuszy. „[...] przychodzi na plebanię wikariusz – pisał Doświadczony – w towarzystwie psa z papierosem w ustach i ze szpicrutą w rękę, zamiast zajęcia wolnego krzesła, lokuje na nim jedną sfatygowaną nogę, lub też zasiada na parapecie okiennym”⁴¹. Doświadczony wytykał też wikariuszom brak znajomości obowiązującego rytuału kościelnego oraz uchylanie się od wykonywania czynności, do których zobowiązywała ich ordynacja biskupa Sotkiewicza. Należały do nich pisanie duplikatów aktów stanu cywilnego, przygotowywanie wyciągów z metryk oraz sporządzanie wykazów kwartalnych dla władz policyjnych i administracyjnych. Na zakończenie dodał, że wikariusz nie powinien wtrącać się do spraw, które leżały wyłącznie w gestii proboszcza, a za takie uznał stosunki na plebani. Inny autor, podpisany I. D., próbował sprowadzić problem do właściwych rozmiarów. Uznał, że zarówno Swojak, jak i Doświadczony – uogólniając jednostkowe przypadki – tworzyli nieprawdziwy obraz. Ich wypowiedzi nie wnosiły nic pozytywnego i mogły być wykorzystane przez wrogów Kościoła, czyhających tylko na różne sensacje z życia duchowieństwa. Należało więc wyzbyć się niepotrzebnych emocji. Ze swej strony w całej sprawie dostrzegał trzy wymiary: stosunek młodych wikariuszy do starszych proboszczów, prawa i władza proboszczów i wikariuszy oraz kwestia godziwego wynagradzania jednych i drugich⁴². Autor przede wszystkim skupił się nad pierwszym zagadnieniem, które wymagało wielkiego taktu i wycucia tak z jednej, jak i drugiej strony. Zauważył, że wprawdzie obowiązek kształcenia umysłu i serca kleryka spoczywał na seminariach duchownych, ale o formę zewnętrzną kleryka, a później księdza, powinni troszczyć się proboszczowie, rezygnując z mentorstwa na rzecz braterstwa i ojcostwa oraz odrzucając zbyt formalizm. „Przestańmy uważać palenie papierosów za obrazę osobistą. Toż to tylko, gdy się idzie do kogoś z ceremonialną wizytą – to się papierosa przed progiem rzuca. Czyż dwóch księży rzuconych w środowisko parafialne ma poprzestawać tylko na ceremonialnym stosunku. Toż to nonsens”⁴³. Autor był też przeciwnikiem zwyczaju całowania ręki starszych księży przez młodych. Tylko biskupom przysługiwał ten zaszczyt, a domaganie się tego przez starszych kapłanów nie miało żadnego uzasadnienia: „Całowanie ręki powinno u nas stanowczo wyjść z mody” – kończył I. D.⁴⁴ Ordynariusz sandomierski, biskup Marian Ryx, w liście do duchowieństwa

⁴⁰ Ibidem, s. 48.

⁴¹ Ibidem.

⁴² *Jeszcze w sprawie stosunków pomiędzy proboszczem a wikariuszem*, KDS, R. 3, 1910, nr 3, s. 105.

⁴³ Ibidem, s. 106.

⁴⁴ Ibidem.

z 9 kwietnia 1911 r. – nawiązując do poruszonych kwestii – polecił przestrzegać rozporządzeń biskupa Sotkiewicza, dotyczących urządzenia domu plebańskiego, wzajemnych stosunków między proboszczem i wikariuszem oraz obowiązku rezydencji, choć przyznał, że niektóre z nich wymagały pewnych zmian. Nawiązując do kwestii stosunków między proboszczem i jego pomocnikiem, podkreślił, że plebania powinna tchnąć powagą i nikt prócz kapłana nie może nadawać jej tonu, powinien płynąć z niej dobry przykład dla całej parafii. Przypominał, że osoba kierująca gospodarstwem plebańskim powinna być, zgodnie z prawem kościelnym, osobą starszą, o nieposzlakowanej opinii. Poza tym ani krewna, ani osoba obca nie mogły pełnić na plebanii roli „pani domu” lub wtrącać się do zarządu parafią. Przestrzegał też przed dopuszczaniem do osobistej posługi kapłana służby żeńskiej⁴⁵.

Konflikty między proboszczami a wikariuszami powstawały często za sprawą wynagrodzenia tych ostatnich. Ich źródła należało szukać w uregulowaniach prawnych, które weszły w życie po upadku powstania styczniowego. Ukazem z 14/26 XII 1865 r. wprowadzono pensje dla duchowieństwa. Środki na ten cel pochodziły z dochodów z dóbr kościelnych, przejętych i administrowanych przez skarb państwa. Wysokość rocznej pensji ustalonej w 1865 r. wynosiła od 400 do 500 rubli dla proboszczów i 150 rubli dla wikariuszy⁴⁶. Pensje powyższe, mimo że pieniądź tracił na wartości, nie uległy podwyższeniu do końca rosyjskiego panowania. Wprawdzie do dyspozycji duchowieństwa pozostawały opłaty za sporządzanie aktów stanu cywilnego, niemniej ukaz z 1865 r. stanowił, że nie przysługiwały mu dochody z tytułu opłat za posługi religijne (*iura stolae*). Należało je wpisywać do tzw. ksiąg sznurowych i wydatkować na potrzeby służby kościelnej, nabożeństw oraz na remonty budowli kościelnych⁴⁷. Odebranie duchowieństwu dochodów *iura stolae* stanowiło uderzenie w wielowiekową tradycję i pozbawiało je znacznej części uposażenia. W rzeczywistości jednak postanowienie to nie było przestrzegane i część dochodów z tytułu *iura stolae* szła na utrzymanie duchowieństwa. Właśnie ich podział był zarzewiem konfliktów między proboszczami a wikarymi⁴⁸, dlatego ci ostatni dążyli do zapewnienia sobie na mocy prawa stałego wynagrodzenia, aby nie zależało ono jedynie od dobrej czy złej woli proboszcza. Tendencja ta ujawniła się w latach 1905–1907 w domaganiu się przeznaczenia dla wikariuszy stałej części z dochodów pochodzących z opłat za

⁴⁵ KDS, R. 4, 1911, nr 4, s. 101–102.

⁴⁶ H. Karbownik, *Opodatkowanie dochodów duchowieństwa i dóbr kościelnych na ziemiach polskich w okresie zaborów 1772–1918*, Lublin 1998, s. 203–205; A. Szelażek, *Podstawy dotacji duchowieństwa katolickiego w Polsce w okresie przedkonkordatowym*, Toruń 1947, s. 95–96.

⁴⁷ H. Karbownik, *Ofiary iura stolae na ziemiach polskich 1285–1918. Studium historyczno-prawne*, Lublin 1995, s. 224; A. P., *Duchowieństwo Rzymsko-Katolickie* „Praca”, 1906, nr 3, s. 19; I. Lasocki, *W sprawie uposażenia duchowieństwa parafialnego w Królestwie Polskim*, „Ateneum Kapłańskie”, R. 2, 1910, t. 1, s. 25–31.

⁴⁸ S. Gajewski, op. cit., s. 210–211; W. Jemielity, *Uposażenie i obowiązki wikariuszy w diecezji augustowskiej czyli sejneńskiej*, „Prawo Kanoniczne”, 44 (2001), nr 1–2, s. 152.

chrzty, śluby i pogrzeby. Sprawa ta bardzo antagonizowała środowisko kapłanów parafialnych. Wymowna jest tu wypowiedź ks. kanonika Karola Dębińskiego, sekretarza konferencji dziekanów w Lublinie: „Pokazało się, że prawie wszyscy zebrani, choć wielu z nich niedawno przestało być wikariuszami, są wrogami wikarych. Walka o grosz ciągle wyszczerzała zęby”⁴⁹. Historia powstania i rozwoju ruchu mariawickiego dowodziła, że konflikty między wikariuszem i proboszczem mające różne podłoże, od osobistej niechęci przez złą atmosferę panującą na plebanii aż po inne rozumienie metod pracy duszpasterskiej, mogły doprowadzić młodego kapłana do przejścia na pozycje mariawickie⁵⁰. Gruntem dla rozwoju ruchu mariawickiego były m.in. różne nadużycia duchownych i konflikty między nimi. W skargach do konsystorza dominowały trzy rodzaje zarzutów: nadużycia finansowe proboszczów, opieślność duszpasterska oraz naruszenia norm moralnych⁵¹. Biskup płocki Apolinary Wnukowski za najskuteczniejszą broń w walce z mariawitami uznawał zgodne życie księży na swych parafiach⁵².

Kolejnym czynnikiem, który mógł negatywnie wpływać na relacje duchownego z współbraćmi w kapłaństwie, a przede wszystkim z parafianami, były stosunki księdza z jego najbliższą rodziną: matką, ojcem, braćmi, siostrami i to, gdy z nim mieszkali. Na przykład w Tykocinie, w diecezji sejneńskiej, w 1906 r. parafianie wyłamali drzwi do plebanii i chcieli wywieźć na tacze siostrę proboszcza, ponieważ wtrącała się do spraw kościelnych⁵³. Na łamach „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich” w pierwszym numerze pierwszego rocznika z 1911 ukazał się artykuł ks. Żegoty poświęcony tematyce kapłan i rodzina. Autor uznał, że dla dobra pracy kapłańskiej i duszpasterskiej lepiej nie mieć przy sobie rodziny. W jego przekonaniu sami księża popełniali błąd nadmiernie wspierając członków rodziny; miało ono sens tylko wówczas, kiedy łożono na wykształcenie kogoś z rodziny na księdza. O braciach i siostrach kapłanów nie miał najlepszego zdania: „[...] bo nas

⁴⁹ [Cyt. za:] S. Gajewski, op. cit., s. 210.

⁵⁰ T. Krawczak, *Rewolucja 1905-1907 a życie społeczno-religijne. Ruch mariawitów*, [w:] *Spółczesność i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, pod red. A. Żarnowskiej i T. Wolszy, Warszawa 1993, s. 125. Mariawici – ruch społeczno-religijny w Królestwie Polskim, który doprowadził na początku XX w. do rozłamu w obrębie Kościoła katolickiego. Ruch mariawicki potępiony został przez Rzym, a jego główni liderzy ekskomunikowani w 1906 r., w tym samym roku władze carskie uznały mariawitów za wyznanie prawnie istniejące, K. Mazur, *Mariawityzm w Polsce*, Kraków 1991, s. 37–38.

⁵¹ K. Mazur, op. cit., s. 10; Można tu dodać, że podczas wizyty w Rzymie delegacja księży mariawitów przekazała papieżowi Piusowi X wykaz „tysiąca kapłanów Królestwa Polskiego [...], którzy prowadzą życie rozpuszne, oddane pijaństwu i wyzyskowi, gorszące i świętokradzkie”, E. Warchoń, *Proces wydzielania się Związku Mariawitów Nieustającej Adoracji Ułtągania z doktrynalnych i organizacyjnych ram Kościoła rzymskokatolickiego*, Sandomierz 2003, s. 82. Przyjmując za Stanisławem Gajewskim, że w 1905 r. w Królestwie było 2743 księży (*Spółczesna działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905–1914*, Lublin 1990, s. 203) to owe tysiąc kapłanów stanowiłoby przeszło 36% ogółu duchowieństwa Królestwa.

⁵² S. Gajewski, *Problem wikariuszy...*, s. 212.

⁵³ W. Jemielity, *Mianowanie i przenoszenie księży...*, s. 53.

– kapłanów miłuje jedynie matka – pisał – a bracia są od tego by brać, by brać za życia, by brać przy śmierci, by brać po śmierci”⁵⁴. Czasami też ojciec i matka narażali wizerunek duszpasterza: „Znałem i znam kapłanów, którzy na ojców swych rzewnie płakali i narzekali, bo im wstyd i przykrość robili we własnym mieszkaniu. To się żenią po raz wtóry, to się tak niemożliwie prowadzą, że nieraz zgorszenie wielkie dają całej parafii, to znowu chcieliby się ubierać nad stan i należeć do życia towarzyskiego, choć nie są do niego przygotowani. Matki znowu, z jednej strony troskliwe o spokój i zdrowie księdza, którego pobożnym i macierzyńskim sercem bardzo kochają, usuwają wymownie wszystkich interesantów, którzy się zgłaszają do księdza, i starannie powstrzymują go od pracy, nieraz wysiłku wymagającej; z drugiej zaś znowu strony są rzecznikami innych dzieci swych, i dla nich potrafią nieraz ostatni grosz wyciągnąć z kieszeni syna – kapłana”⁵⁵. Ten sam autor w 1913 r. ponownie zabrał głos na temat rodzin kapłanów i znowu był to głos niepochlebny. Powtórzył, iż rodzina czeka tylko, aby po śmierci kapłana zagarnąć pieniądze gromadzone przez niego za życia i dodawał jeszcze: „Kto zna przywódców niewiary, ten wie, że najwięcej między nimi braci, brataników księży, a o obojętnych dla wiary już nie wspominam, żeby sobie i innym braciom w kapłaństwie nie robić bólu”⁵⁶. Rok później w podobnym duchu pisał ks. M. Bojanek⁵⁷. Kwestią do zbadania pozostaje, na ile opinie wyrażane przez księży Żegotę i Bojanka znajdowały odzwierciedlenie w praktyce dnia codziennego. Odmienne stanowisko wobec poruszanej problematyki zajął ks. Jastrzębiec. W artykule *Kapłan a rodzina* polemizując z opiniami ks. Żegoty – uznał, że kapłan nie może być samotny, by nie popaść w dziwactwo i mizantropię, nie może zapominać, że ma rodzinę, bo do tego zobowiązuje go czwarte przykazanie. Przyznawał, że zdarzały się przypadki wykorzystywania księży przez rodziny, ale nie należało ich generalizować, niemniej stwierdził, że przypadki takie zdarzały się głównie wtedy, gdy pochodził on ze stanu włościańskiego, bo tam chciwość nie znała miary, inaczej było gdy pochodził z rodziny inteligenckiej⁵⁸. Autor między wierszami sugerował, że napływ do stanu duchownego osób wywodzących się z chłopów mógł skutkować obniżeniem jego poziomu moralnego. Warto w związku z tym przytoczyć opinię na temat kandydatów do stanu duchownego Henryka Dembińskiego, osoby blisko związanej z kołami kościelnymi w Królestwie. W 1910 r. pisał: „do stanu duchownego sposobią się przeważnie młodzieńcy z rodzin ubogich, którzy w myśli zarobku ten zawód obierają. Stąd niski stopień moralny i kulturalny duchowieństwa”⁵⁹. Zdumiewająco podobna była

⁵⁴ *Kapłan a rodzina*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” (dalej: WAW), R. 1, 1911, nr 1–2, s. 26.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 27.

⁵⁶ *Nasze pieniądze*, WAW, R. 3, 1913, nr 3, s. 84.

⁵⁷ *O potrzebie domu emerytów dla księży*, WAW, R. 4, 1914, nr 5, s. 128–132.

⁵⁸ WAW, R. 4, 1914, nr 6, s. 128–132.

⁵⁹ H. Dembiński, *op. cit.*, s. 91.

opinia gubernatora piotrkowskiego, który w raporcie za 1910 r. – pisząc o sytuacji w klasztorze jasnogórskim – stwierdził, że społeczność zakonna prawie wyłącznie była uzupełniana przez osoby pochodzące z niższych klas, te zaś nie kierowały się w życiu wyższymi pobudkami. Niskie pochodzenie wytknął Macochowi i Rejmanowi, dodając, że wystarczyło z nimi porozmawiać, aby przekonać się, że ich wstąpienie do klasztoru było związane nie ze skłonnością do życia pustelniczego czy z umiłowaniem ascezy, lecz chęcią prowadzenia dostatniego i próźniaczego żywota. Do tego w sytuacji, gdy „codziennie do klasztoru obficie płyną pieniądze, pieniądze i pieniądze” nie trudno ludziom takiej kondycji o grzech, a nawet zbrodnię - konkludował gubernator⁶⁰. W istocie, w drugiej połowie XIX w., jak wynika z badań, zaznaczył się wzmożony napływ do stanu duchownego przedstawicieli warstw niższych. Zjawisko to szczególnie widoczne było w okresie pouwłaszczeniowym. W okresie tym niemal wszędzie kler stracił swój szlachecki charakter, choć dotyczyło to przede wszystkim kleru niższego⁶¹. Kwestia jednak czy ów napływ generował konflikty wśród duchowieństwa i powodował obniżenie moralnych standardów wśród duchowieństwa, nie jest zbadana.

Obszary konfliktów w relacjach między duchownymi, jak widać z tego pobieżnego przeglądu, były różnorodne, ale nie wydaje się, aby w jakiś szczególny sposób odbiegały one od relacji istniejących w innych grupach społecznych, jednak z uwagi na to, że duchowieństwo obdarzono wielkim zaufaniem oraz stawiano przed nim wysokie standardy moralne, wszelkie uchybienia czy to w ich wzajemnych relacjach, czy wobec parafian oceniano surowiej. Podsumowując można stwierdzić, że wśród czynników, które miały lub mogły mieć wpływ na jakość tych relacji można wymienić uwarunkowania polityczne, ingerowanie władz w obsadę urzędów kościelnych, sytuację materialną duchowieństwa, przemiany w sferze społeczno-obyczajowej, związane z rozwojem procesów cywilizacyjnych, interakcje psychosocjologiczne zachodzące między osobami duchownymi i ich najbliższym otoczeniem świeckim oraz zmiany w strukturze społecznej duchowieństwa. Część zagadnień tu wymienionych jest w jakiejś mierze rozpoznana w literaturze, ale inne wymagają przeprowadzenia bardzo gruntownych badań i to w oparciu o wszechstronną bazę źródłową z wykorzystaniem interdyscyplinarnego instrumentarium.

⁶⁰ GARF, f. 102, op. 254, d. 33 (*Wsiepoddanniejszj otczet Piotrkowskago gubernatora za 1910 g.*), k. 49–52v. Można dodać, że w 1870 r. naczelnik żandarmerii guberni warszawskiej generał-major Wunsch, jak pisze Stanisław Wiech, w celu inwigilacji duchowieństwa katolickiego proponował pozyskiwać w charakterze tajnych agentów księży, zwłaszcza pochodzących z uboższych warstw społecznych, S. Wiech, op. cit., s. 72.

⁶¹ J. Kłoczowski, L. Müllerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986, s. 263, 266; S. Litak, *Duchowieństwo diecezji lubelskiej w okresie międzypowstaniowym (1835–1864)*, [w:] *Spółczeństwo Królestwa Polskiego*, pod red. W. Kuli, t. 3, Warszawa 1968, s. 155–156.

SUMMARY

The community of priests was not free from feelings and emotions which, it would seem, ought to be alien to church people. Envy, jealousy, unhealthy ambitions, excessive aspirations, scandalous lifestyles, conflicts between supervisors and subordinates, undue care for earthly matters, and giving in to various passions – all of these were not unfamiliar to the priesthood. Examples are provided by memoir sources and the church press of those times. There is plenty of material waiting to be explored by historians in church archives, yet it is not always possible to use them fully, as the extent to which the resources have been archived leaves much to be desired. A thing or two could probably be found in the Russian archives of Moscow and St. Petersburg, as well. The purpose of this article is not a one-sided presentation of everyday relations among the clergy or focusing on conflicts and scandalous situations, because such did not prevail in the relations. What the author had in mind was to depict the community, as seen by the clergymen themselves, which was human, flesh and bone, rather than heroic, without forgetting various contexts and proportions of the phenomena. Among the factors that affected, or could have affected, the quality of the relations among clerics, one should mention political conditions, the interference of the authorities into appointments of church officials, the material situation of the clergy, transformations in the social and moral spheres connected with the development of civilisation, psycho-sociological interactions among clergymen and their immediate secular surroundings, as well as changes in the social structure of the clergy.

Michał Sempolowicz

Instytut Historii
Uniwersytet Gdański

KSIĄŻĘ PIOTR SWIATOPOŁK-MIRSKI I JEGO INICJATYWA REFORM WEWNĘTRZNYCH ROSJI JESIENIĄ 1904 ROKU W ŚWIETLE WSPOMNIENÍ I PAMIĘTNIKÓW

Rosja wkroczyła w XX wiek z impetem. Posiadała ogromne zasoby surowców i rąk do pracy. Rubel miał pokrycie w złocie, budżet był zrównoważony, ogromny rynek i zachęcająca polityka finansowa rządu przyciągała zagranicznych inwestorów. W szybkim tempie następowała industrializacja kraju. Można było odnieść wrażenie, że Rosję czeka długi okres pokoju i stabilnego rozwoju. Istniały jednak powody do obaw. W sferze gospodarki decydujący głos należał do państwa, a nie prywatnych przedsiębiorców. Słabo rozwijał się rynek wewnętrzny, ponieważ chłopstwo, stanowiące trzy czwarte ludności, było zbyt ubogie, aby stanowić liczącą się siłę nabywczą. Nie powstrzymywało to jednak rozwoju kapitalizmu i Rosja w szybkim tempie doganiała, a w niektórych dziedzinach przeganiała Zachód.

Drugi istotny problem dotyczył praw politycznych poddanych cara. Samodzierżawie nie dawało szlachcie, burżuazji, inteligencji, nie mówiąc o chłopstwie, możliwości współrządzenia krajem i nic nie wskazywało na to, aby w tej dziedzinie była wola zmian po stronie elit rządzących. Źródło największego niebezpieczeństwa stanowiły nierozwiązane kwestie socjalne, szczególnie na wsi. W 1898 r. Sergiusz Witte uświadamiał Mikołajowi II, że problem chłopski jest najważniejszy¹. Car, podobnie jak i zdecydowana większość ówczesnej elity władzy, opowiadał się za represjonowaniem niezadowolonych, a nie zaspokajaniem ich roszczeń. Robotników, mimo ich liczby

¹ A. Achizier, *Rossija: kritika istoriczeskogo opyta (Sociokulturnaja dinamika Rossii)*, t. I, *Ot proszłogo k buduszczemu*, Nowosybirsk 1997, s. 298.

i potencjalnej siły, rząd nie uznawał za duże czy wymykające się spod kontroli zagrożenie. Zrzeszali się oni w ugrupowaniach kontrolowanych przez władze, nie zgłaszali postulatów politycznych.

Władze surowo rozprawiły się z przeciwnikami, nagminnie stosowano zsyłkę w trybie administracyjnym. Niepowodzenia na froncie wojny japońsko-rosyjskiej przyczyniły się do wzrostu niezadowolenia wyrażanego przez różne warstwy społeczne. Szlachta domagała się swobód politycznych, robotnicy i chłopci – poprawy sytuacji socjalnej i ekonomicznej. Na razie poddani zachowywali lojalność wobec tronu.

W wyjątkowo ciężkim okresie dla Rosji, jakim był przełom lat 1904–1905, pojawiła się szansa na wyjście z kryzysu. Wiązała się ona z osobą Piotra Swiatopółk-Mirskiego, sprawującego urząd ministra spraw wewnętrznych od połowy września 1904 do początku stycznia 1905 r. (formalnie od 26 sierpnia 1904 do 18 stycznia 1905). W miejsce dotychczasowej represyjnej polityki nowy minister zaproponował program liberalnych reform.

Istniejące opracowania zagadnień społeczno-politycznych związanych z rządami Swiatopółk-Mirskiego nie udzielają pełnej odpowiedzi na pytanie o przyczyny niepowodzenia jego polityki. Można przyjąć hipotezę, że porażkę spowodowały nie tylko czynniki obiektywne. Książę Piotr Swiatopółk-Mirski ze względu na pochodzenie i charakter był nietypową postacią w gronie rosyjskich polityków najwyższego szczebla. Reprezentował zdecydowanie przychylny podejście do oczekiwań mieszkańców Rosji. Nie znał jednak petersburskich uwarunkowań i mechanizmów wprowadzania w życie projektów politycznych, co – jak się miało okazać – było jedną z przyczyn niepowodzenia jego programu.

Podstawowym źródłem dla poznania poglądów Swiatopółk-Mirskiego, relacji z carem oraz jego metod działania jest dziennik opublikowany w 1965 r. jako *Dniownik E. A. Swiatopółk Mirskoj za 1904–1905 gg.*² Sprawa autorstwa nie jest jednoznacznie rozstrzygnięta. Autorzy biogramu Mikołaja II piszą: „Piotr Światopółk-Mirski, będąc ministrem spraw wewnętrznych, z ostrożności prowadził swój dziennik w formie dziennika żony, osobiście dyktując jej niemal codziennie notatki”³. Z kolei ze wstępu do *Dniownika* dowiadujemy się, że jego autorką była Jekatierina Swiatopółk-Mirska⁴. W samym dzienniku znajdujemy sformułowania świadczące, że druga wersja jest prawdziwa, mógł to być jednak rodzaj kamuflażu. Bez względu na to, czy autorem jest sam Mirski czy jego żona, *Dniownik* przedstawia wysoką wartość źródłową.

Cenne informacje na temat batalii o utworzenie organu złożonego z przedstawicieli społeczeństwa zawierają *Wspominanija* Siergieja Wittego

² *Dniownik E. A. Swiatopółk Mirskoj za 1904–1905 gg.*, „Istoriczeskije zapiski”, t. XXVII, 1965, s. 240–293. Obejmuje okres od 10 VIII 1904 do 21 X 1905 (st. st.).

³ B. Ananicz, R. Ganielin, *Mikołaj II*, [w:] *Dynastia Romanowów*, red. A. Iskenderow, Warszawa 1993, s. 397.

⁴ A. Sidorow, *O dniownikie E. A. Swiatopółk Mirskoj*, „Istoriczeskije zapiski”, t. XXVII, 1965, s. 236–237.

(1849–1915)⁵. Był osobą szczególną – nie należał do starej elity władzy, nie wywodził się nawet ze szlachty. Zrobił trochę przypadkową, ale błyskotliwą karierę. W latach 1892-1903 był ministrem finansów, w interesującym nas okresie przewodniczył Komitetowi Ministrów, a swą karierę zwieńczył urzędem premiera (1905–1906). Witte sporo uwagi poświęca ogólnej sytuacji w Rosji oraz charakteryzuje cara i urzędników państwowych najwyższego szczebla. Na ten temat pisze także Władimir Hurko (1862-1927) we wspomnieniach pod tytułem *Czerty i syluety przeszłogo*⁶. Autor, syn generał-gubernatora Królestwa Polskiego Iosifa Hurki, w omawianym okresie pracował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych – stał na czele departamentu chłopskiego, ale w administracji centralnej funkcjonował już od 1895 r. i dobrze znał jej mechanizmy. Był typem państwowca (interes Rosji przedkładał ponad interesy grupowe). Uważał, że naród nie dorósł, aby sam sobą rządzić.

Bieda na wsi, ciężkie położenie robotników, brak swobód politycznych, wreszcie niepomyślna wojna z Japonią doprowadziły do sytuacji, w której niezadowolenie społeczeństwa osiągnęło poziom zagrażający stabilności państwa. Wybuchaly strajki, dochodziło do zamachów na wysokich urzędników państwowych. Władze próbowały zaprowadzić spokój w kraju przy użyciu metod siłowych, co nie przynosiło jednak oczekiwanych rezultatów. Dwaj kolejni ministrowie spraw wewnętrznych, Dmitrij Sipiagin i Wiaczesław Plehwe, padli ofiarą zamachów. Plehwe zginął 15 lipca 1904 r. Kwestia obsady najważniejszego urzędu w państwie tym razem okazała się bardziej skomplikowana niż po śmierci Sipiagina (wówczas wakaty trwały dwa dni). Jednym z kandydatów był minister sprawiedliwości Nikołaj Murawjow, popierany przez znanego z reakcyjnych poglądów, wpływowego Siergieja Aleksandrowicza, stryja cara. Murawjow deklarował, że będzie kontynuował dotychczasową politykę i uważał swój wybór za pewny. Także Piotr Durnowo, pełniący obowiązki ministra spraw wewnętrznych, sądził, że jemu przypadnie ten urząd, podobnie uważał przewodniczący Komitetu Ministrów Siergiej Witte. Wszyscy się rozczarowali. Wybór padł na Borisa Stürmera, szefa kancelarii za czasów kierowania resortem przez Plehwego. Akt nominacji dla Stürmera przygotowano, ale zanim został ogłoszony, ukaz cofnięto do kancelarii własnej cara⁷.

Mikołaj II w swej polityce nie zawsze był konsekwentny, ulegał doradcom. W jednej kwestii był nieugięty. Uważał, że jedynym dobrym ustrojem dla Rosji jest samodzierżawie i przeciwstawiał się próbom uszczuplenia swych prerogatyw. Po śmierci Plehwego na cara próbowały wpłynąć dwa obozy. Przedstawiciele pierwszego – stronnicy niczym nieograniczonego samodzierżawia oraz twardej polityki – uważali, że należy kontynuować stary

⁵ S. Witte, *Iz archiwa S. J. Witte. Wspominanija*, Petersburg 2003, t. 1–2.

⁶ W. Hurko, *Czerty i syluety prošłogo*, Moskwa 2000.

⁷ Ibidem, 349–350; S. Witte, *Iz archiwa S. J. Witte, Wspominanija*, Petersburg 2003, t. 1, ks. 2, s. 515 (przyp.); ibidem, t. 2, s. 656.

kurs, ponieważ ustępstwa stanowiłyby zachętę dla rewolucjonistów. Zdaniem drugich – również konserwatystów, ale dostrzegających potrzebę zmian – nie można było już dłużej drażnić społeczeństwa, szczególnie w okresie niepowodzeń w wojnie z Japonią⁸. Trudno określić stanowisko samego cara. Wydaje się, że nie zdawał sobie sprawy ze skali niezadowolenia społeczeństwa. Uważał, że krytyków należy karać, a nie zaspokajać ich oczekiwania i taką politykę najchętniej realizował. Bezpośrednio po zamachu rozglądał się za kandydatem, który kontynuowałby linię Plehwego⁹. Tłumaczyłoby to powołanie jego współpracownika, B. Stürmera. Swiatopołk-Mirski był znany ze swej niechęci do stosowania represji¹⁰.

Do polityki Plehwego odnosiła się z dystansem matka Mikołaja II, Maria Fiodorowna. Według Władimira Hurki miała ona duży wpływ na decyzję syna w kwestii powierzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych księciu Piotrowi Swiatopołk-Mirskiemu. Wdowa po Aleksandrze III darzyła życzliwością nierosyjskie narody zamieszkujące kresy Rosji i знаła Swiatopołk-Mirskiego jako generał-gubernatora, któremu udało się pozyskać ich sympatię¹¹. Sam car narzekał na brak kandydatów, ale liczył się ze zdaniem matki. Późniejszy stosunek Mikołaja II do ministra Mirskiego wskazuje, że powołał go wbrew własnym przekonaniom¹².

W pierwszej połowie sierpnia 1904 r. generał-gubernator Swiatopołk-Mirski przebywał w Petersburgu w związku z awansem na generał-adiutanta. O możliwości nominacji, w zawołowanej formie, dowiedział się od cesa-

⁸ A. Bochanow, *Imperator Nikołaj II*, Moskwa 1998, s. 95, 225–226; W. Hurko, op. cit., s. 349.

⁹ L. Bazyłow, *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku*, Warszawa 1966, s. 296–297.

¹⁰ Książę Boris Wasilczikow (działacz państwowy, generał-gubernator pskowski 1900–1903, minister rolnictwa w latach 1906–1908) pisał: „Na zajmowanych przez niego [Swiatopołk-Mirskiego – M.S.] wcześniej stanowiskach gubernatora penzeńskiego, zastępcy ministra spraw wewnętrznych i generał-gubernatora wileńskiego przejawiał samodzielność poglądów i niezależność od przeważających przy Plehwe w ministerstwie nurtów”, idem, *Wspominanijsja*, Psków 2003, s. 176.

¹¹ „Ojciec księcia, z pochodzenia polski szlachcic, służył na początku panowania Aleksandra II jako adiutant przy namiestniku feldmarszałku ks. Bariatinskim i nosił nazwisko Mirski. Bariatinski uzyskał dla swego podwładnego nazwisko Swiatopołk-Mirski wraz z książęcym tytułem. Tytuł ten uzyskał także wuj Piotra, Nikołaj Iwanowicz. Natomiast dwie ciotki, żyjące w Warszawie, zachowały nazwisko w starym brzmieniu. W. Hurko, op. cit., s. 350, s. 352 (przyp.). Swiatopołk-Mirscy „byli niezaprzeczalnie członkami polskiej szlachty w szesnastym – siedemnastym wieku”. D. Lieven, *Russia's Rulers under the Old Regime*, Yale 1989, s. 44. Sami utrzymywali, że pochodzą od Ruryka. Ibidem, s. 310 (przyp.). Zob. także R. Jurkowski, *Aleksander Meysztołowicz – fragment „Wspomnień”*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 21, 2004, s. 220–223 (opatrzone dokładnymi przypisami informacje nt. rodziny i kariery Mirskiego).

¹² Ludwik Bazyłow sugeruje, że motywem powołania Swiatopołk-Mirskiego była przemysłana decyzja rządu: ułagodzić nastroje nie poprzez represje, lecz „jak najbardziej ogólnikowe zapewnienia i mgliste perspektywy obietnic”, idem, *Polityka wewnętrzna caratu...*, s. 330–331; B. Ananicz, R. Ganielin, op. cit., s. 389; J. Sobczak, *Cesarz Mikołaj II*, t. I, Olsztyn 1998, s. 347–348; A. Bochanow, op. cit., s. 20–21, 101–102, 131.

rzowej matki. Prosiła, aby – jeśli ją otrzyma – nie odmawiał. Tematy poruszone podczas spotkań z carem dotyczyły głównie Wilna i odsłonięcia pomnika Katarzyny II. Ani książę, ani jego żona nie byli zachwyceni otwierającą się przed nimi perspektywą. Księżna Mirska 10 sierpnia 1904 r. pisała: „W obecnej sytuacji Rosji, z takim władcą, wydaje mi się, żaden minister nic nie może zrobić; poza tym petersburskie swary mogą zniszczyć reputację świętego, a co dopiero zwykłego śmiertelnika”¹³.

Swiatopołk-Mirski telegram z informacją o planach, jakie ma car względem jego osoby, otrzymał 22 sierpnia, już po powrocie z Petersburga do swego majątku na Charkowszczyźnie¹⁴. Niezwłocznie udał się do stolicy. Car przyjął go w Pałacu Aleksandrowskim w Peterhofie. Kandydat na ministra uchylał się od wyrażenia zgody na objęcie urzędu, motywując to słabym zdrowiem. Opór księcia Mikołaj II odbierał jako oznakę skromności i tym bardziej nalegał¹⁵. Przyznał, że nie może nikogo znaleźć na to stanowisko i prosił, aby nie odmawiać. Swiatopołk-Mirski określił się jednoznacznie jako przeciwnik polityki poprzedników. Mówił: „Rząd i społeczeństwo tworzą w tej chwili dwa wrogie obozy; taki stan rzeczy wytwarzał się od dawna, nieszczęśliwa wojna ujawniła go w całej jaskrawości; ten stan rzeczy jest nie do zniesienia, ponieważ państwo w takich warunkach nie może długo istnieć. Jest rzeczą niezbędną pogodzić społeczeństwo z rządem, co jest możliwe jedynie na drodze zadośćuczynienia dojrzałym i sprawiedliwym postulatami społecznym, jak również zadośćuczynienia sprawiedliwym pragnieniom „inorodców”¹⁶. Wyjaśniał, że dla sukcesu w walce z ruchem rewolucyjnym należy rozróżniać rewolucjonistów od tej części społeczeństwa, która występuje jedynie przeciw upadkowi władzy państwowej, bez żądania zmian ustrojowych¹⁷. Książę mówił o tolerancji wyznaniowej, o potrzebie jak największego rozszerzenia samorządu, ograniczeniu kategorii osób uznawanych za przestępców politycznych. Car zgadzał się z przedstawianymi opiniami, nie przeciwstawił się opinii, że jedynie wezwanie do Petersburga pochodzących z wyboru przedstawicieli społeczeństwa zapewni Rosji prawidłowy rozwój.

Książę nie ograniczył się do prezentacji poglądów, którą zapewne traktował jak przedstawienie swego programu politycznego. Poprosił także cara o zmiany na wyższych stanowiskach w ministerstwie, wskazując jednocześnie, z kim chciałby współpracować. Car, mimo że myślał o innych kandydatach, przychylił się do prośby nowego ministra. Odeszli wiceministrowie: Nikołaj Zinowjew, Aleksandr Stiszynskij, Wiktor von Wahl (zostali członkami Rady Państwa)¹⁸.

¹³ *Dniownik kn. Jekateriny Aleksiejewny Swiatopołk Mirskoj za 1904–1905 gg.*, „Istoriczeskije zapiski”, t. LXXVII, 1965, s. 240 [dalej: *Dniownik*].

¹⁴ *Dniownik*, s. 241.

¹⁵ *Krizis samodierzawia w Rossii. 1895–1917*, Leningrad 1984, s. 158; W. Hurko, op. cit., s. 351.

¹⁶ [Cyt. za:] *Pamiętnik Mikołaja II*, przedm. i opr. J. Kutta, Bydgoszcz, ok. 1990, s. 48

¹⁷ *Krizis...*, s. 158.

¹⁸ L. Bazyłow, op. cit., s. 302.

26 sierpnia 1904 r. Rosja formalnie miała nowego ministra spraw wewnętrznych. Wydawać by się mogło takiego, jakiego potrzebowała. Piotr Swiatopłk-Mirski zdawał sobie sprawę, że formuła polityki represji wyczerpała się. Wiedział, jakie zmiany trzeba przeprowadzić, aby opanować nastroje przynajmniej niektórych grup społecznych. Miał szanse na pozyskanie zaufania i sympatii społeczeństwa¹⁹.

Objęcie stanowiska ministra spraw wewnętrznych przez księcia Swiatopłk-Mirskiego spotkało się z zainteresowaniem i życzliwym przyjęciem ze strony prasy²⁰. Chętnie udzielał wypowiedzi dziennikarzom. Oświadczył, że zamierza oprzeć swą działalność na zaufaniu do społeczeństwa i liczy na to samo z jego strony. Nie ukrywał, że w przeciwnym razie rząd będzie izolowany i słaby²¹. W wywiadzie dla korespondentów zagranicznych gazet (udzielnym w Wilnie dla „Associated-Press”) mówił, że będzie prowadzić liberalną politykę. Zapowiadał decentralizację na kresach, rozciągnięcie na te tereny instytucji ziemskich oraz zmianę prawodawstwa ograniczającego Żydów. W rozmowie z korespondentem „Rusi”, wypowiadał się łagodniej, twierdząc że niektóre problemy (np. wsi) zna tylko z gazet i musi dopiero się z nimi zapoznać. Mirski zapowiedział, że będzie kierował się zasadami manifestu z 26 lutego 1903 r. „O perspektywach udoskonalenia porządku państwowego”, w którym zapowiedziano zwiększenie uczestnictwa reprezentantów społeczeństwa w rozwiązywaniu problemów na szczeblu powiatu i guberni. Pośrednio odrzucał możliwość konstytucji, jako idei obcej Rosji²².

Nowy minister rozpoczął urzędowanie 16 września 1904 r., tzn. trzy tygodnie po uzyskaniu nominacji. W wygłoszonym tego dnia inauguracyjnym przemówieniu do wyższych pracowników resortu powiedział: „Administracyjne doświadczenie doprowadziło mnie do głębokiego przekonania, że owocność rządowej pracy opiera się na szczerze życzliwym i szczerze ufnym stosunku do instytucji społecznych i stanowych i do ludności w ogóle. Tylko w takich warunkach pracy można uzyskać wzajemne zaufanie, bez którego nie można oczekiwać solidnego zorganizowania państwa”²³.

W przeciwieństwie do prasy biurokracja i petersburskie salony odebrały nieprzyjaźnie deklaracje księcia. Kojarzyły się z dyktaturą serca Michaiła Loris-Mielikowa w latach 1880–1881²⁴. Do wyjątków należał wielki książę Konstanty

¹⁹ *Dniownik*, s. 241–242. Wspomniana rozmowa znalazła także odbicie w dzienniku Mikołaja II: „Widziałem się z Mirskim, zaproponowałem mu stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Książę Swiatopłk-Mirski obejmie je.” *Pamiętnik Mikołaja II*, s. 48. Piotr Swiatopłk-Mirski nie przystąpił do wykonywania obowiązków od razu, lecz zgodnie z życzeniem cara wyjechał do Wilna, aby dokończyć przygotowania do odsłonięcia pomnika Katarzyny II.

²⁰ Zob. L. Jaśkiewicz, *Carat i ziemstwa na przełomie XIX i XX w.*, Warszawa 1979, s. 192–193.

²¹ W. Kokowcow, *Iz mojego przeszłego. Wspomnienia*, t. 2, Moskwa 1992, s. 57.

²² W. Hurko, op. cit., s. 356, 358; L. Jaśkiewicz, *Carat i ziemstwa...*, s. 172.

²³ [Cyt. za:] W. Hurko, op. cit., s. 356; zob. L. Jaśkiewicz, *Carat i ziemstwa...*, s. 190–191 (inne tłumaczenie).

²⁴ W. Kokowcow, op. cit., s. 57–58. Wypowiedzi udzielane przez ministra dziennikarzom nie spodobały się carowi. L. Bazyłow, *Polityka wewnętrzna caratu...*, s. 301. Na temat „dyktatury serca” Loris-Mielikowa zob. L. Bazyłow, *Działalność narodnictwa rosyjskiego w latach 1878–1881*, Wrocław 1960.

Konstantynowicz. Pisał 26 września 1904 r.: „Sprawia dobre wrażenie swoimi szerokimi horyzontami. Obawiam się, że wszystko – i społeczeństwo, i gazety – bardzo nim się zachwyciły; oby nie przyszło się rozczarować, skoro będzie niemożliwe wprowadzić w życie wiele z tego, co chciałby urzeczywistnić”²⁵. Podobnie zatroskany był Paweł Benckendorff. W liście do brata Aleksandra z 31 sierpnia 1904 r. przepowiadał, że Mirski będzie się musiał zmierzyć z potężną opozycją – otoczeniem cara przeciwnym polityce, jaką chciałby prowadzić. Oceniał: „biedny chłopak nie ma ani zdrowia, ani osobistej do tego pozycji”²⁶.

Siergiej Witte, kilka lat po odejściu Mirskiego z polityki, wspominał: „to człowiek zupełnie, kryształowo czysty, nieposzlakowanie uczciwy, człowiek wysokich zasad”, ale „przy wszystkich jego wysokich moralnych zaletach, z punktu widzenia doświadczenia państwowego był nowicjuszem, charakter jego raczej miękki”²⁷. Władimir Kokowcow, minister finansów w latach 1904–1905, zapamiętał, że Witte głośno i wszędzie bronił Swiatopołk-Mirskiego jako „przykład wykształcenia i umysłu państwowego”, przeciwstawiał go Plehwemu, prezentował jako człowieka, który rozumie, że trzeba odejść od administracji policyjnej, przybliżyć władzę do społeczeństwa i przygotować je do nowych sposobów rządzenia. Poparcie ze strony Wittego sprawiło, że Swiatopołk-Mirskiego zaczęto postrzegać jako jego figuranta. Sam Kokowcow uznawał Mirskiego za „człowieka bliskiego Wittemu”²⁸.

Pierwsze posunięcia ministra były zgodne z zapowiedziami, choć oczywiście nie były to jeszcze zmiany systemowe. Jednoczesne zwolnienie A. Stiszynskiego i N. Zinowjewa – zastępców W. Plehwego, a także B. Stürmera – szefa jego kancelarii oraz komendanta korpusu żandarmów generała W. Wahla, społeczeństwo odebrało nie tylko jako znak odejścia od poprzedniej polityki, ale i zapowiedź szybkich i zdecydowanych zmian²⁹. Swiatopołk-Mirski rozpoczął od zrobienia porządku po swych poprzednikach. Zachowywał się tak jak w okresie sprawowania urzędu generał-gubernatora w Wilnie, np. cofnął zakaz działalności publicznej księcia Piotra Dołgorukowa oraz pozwolił działaczowi ziemskiemu Iwanowi Pietrunkiewiczowi na przyjazd do stolicy³⁰. Wiele osób zesłanych lub posiadających zakaz pobytu w określonej miejscowości zostało zwolnionych z tych kar czy ograniczeń. Amnestia objęła m.in. osoby sympatyzujące z ruchem socjaldemokratycznym. Minister ograniczył prawa administracji w zakresie zsyłek i aresztów oraz wstrzymał wszczętą przez N. Zinowjewa rewizję instytucji ziemskich. Posunięcia te spotkały się z dużym odzewem i nadzieją w społeczeństwie, szczególnie wśród dum miejskich i zgromadzeń ziemskich³¹.

²⁵ L. Bazyłow, *Polityka wewnętrzna caratu*, s. 298.

²⁶ D. Lieven, op. cit., s. 146.

²⁷ L. Bazyłow, op. cit., s. 298.

²⁸ W. Kokowcow, op. cit., s. 57–58.

²⁹ W. Hurko, op. cit., s. 353.

³⁰ L. Bazyłow, *Polityka wewnętrzna caratu...*, s. 218, 302.

³¹ Zob. L. Jaśkiewicz, *Carat i ziemstwa...*, s. 174–176, 193–195, W. Hurko, op. cit., s. 357, W. Obninskij, *Poslednij samodzierżec. Oczerk żizni i carstwowania imperatora Possii Nikołaja II*, Moskwa 1992, s. 98.

Kilka dni po objęciu urzędu Swiatopołk-Mirski przedstawił carowi pierwszy raport i przekonał go, aby oddzielić policję od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i wyłączyć ją spod bezpośredniego kierownictwa szefa resortu. Na mocy ukazu i instrukcji komendant korpusu żandarmów, będący zastępcą ministra, przejął kompetencje szefa resortu w zakresie policji, tzn. ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego. Był to powrót do czasów sprzed 1880 r., zanim do MSW został włączony III Oddział Kancelarii JCM. Władimir Hurko oceniał: „ks. Mirski swój cel osiągnął. Całą czarną robotę zwałił na powołanego przez siebie komendanta korpusu żandarmów generała [Konstantina] Rydzewskiego, a sam pozostał tylko ogólnym kierownikiem wewnętrznej polityki państwowej i spokojnie podtrzymywał opinię o swoim zaufaniu do sił społecznych”³².

Swiatopołk-Mirski skierował swą uwagę ku mniejszościom wyznaniowym. W trakcie spotkania z carem 14 listopada przyznał, że działa na granicy prawa starając się ulżyć staroobrzędowcom. Car odparł, że to błogosławi i przyznał, że nie wiedział, jaka jest ich sytuacja. Minister opowiedział się za ograniczeniem funkcji sądowych naczelnika ziemskiego (czyli przedstawiciela administracji państwowej) oraz ukróceniem samowoli cenzorów poprzez wprowadzenie jednoznacznych przepisów. Car oświadczył, że w pełni ufa Mirskiemu, ale dał do zrozumienia, że minister rozpuścił prasę i prowadzi własną politykę. Mirski próbował się bronić, dawał do zrozumienia, że skoro car powołał człowieka o określonych poglądach, to znaczy, że oczekuje działań zgodnych z nimi³³.

Swiatopołk-Mirski pozytywnie odnosił się do ziemstw (był radnym powiatowym). Wiedział, że Mikołaj II ma fałszywy obraz tej instytucji, że jej nie rozumie. Car akceptował ziemstwa, które zajmowały się sprawami lokalnymi i nie mieszały do polityki. Pod koniec października 1904 r. doszło do spotkania Mirskiego z przewodniczącym zarządu ziemskiego z Moskwy Dmitrijem Szipowem, który przedstawił program planowanego zjazdu ziemców. Praktycznie domagano się wprowadzenia konstytucji, co zmartwiło Mirskiego. Car wyraził zgodę na zjazd, gdyż zapewniono go, że żądań tego typu nie będzie. Roszczeniowy ton ziemstw zmniejszył szanse na przekonanie cara do ustępstw. Wskutek działań Mirskiego ziemcy złagodzili program zjazdu. Swiatopołk-Mirski obiecał organizatorom, że poprosi cara o przyjęcie ich delegacji, lecz car odmówił. Ostatecznie i minister, i car ze względu na skład osobowy i postulaty polityczne cofnęli zgodę na zjazd (odbył się jako spotkanie prywatne).

W tym czasie minister zaczął już określać sytuację w kraju jako krytyczną. Składając raport 1 listopada stwierdził, że udział osób pochodzących z wyboru w prawodawstwie jest koniecznością, „tego pragnie 99 procent myślącej Rosji”. Mikołaj II zachowywał spokój: „Tak, to nieuniknione, będą

³² W. Hurko, op. cit., s. 358–359.

³³ W. Hurko, op. cit., s. 360–361; *Dniownik*, s. 254, 258.

mogli się zająć kwestią weterynaryjną”. Swiatopołk-Mirski cierpliwie tłumaczył, że miał na myśli udział stały. Prosił o zwołanie narady w celu omówienia tej kwestii³⁴. I zapewne miał na myśli wspólne znalezienie odpowiedzi na pytanie „jak”, a nie „czy”³⁵.

Swiatopołk-Mirski zaczął urzędowanie od gestów, ale zdawał sobie sprawę, że one nie usatysfakcjonują społeczeństwa. Jego plany szły dalej, ale możliwości realizacji poważniejszych zamierzeń zależały od poparcia cara. Minister coraz bardziej odczuwał, że Mikołaj II nie popiera obranego przez niego sposobu na wyprowadzenie kraju z kryzysu i kilkakrotnie prosił o dymisję. Jedną z tych próśb wywołała dezaprobująca uwaga cara na projekcie cyrkularza, który Swiatopołk-Mirski chciał rozesłać do gubernatorów. Minister uznał, że skoro nie wolno mu nawet pisać do gubernatorów, to powinien odejść. Car w emocjonalny sposób zapewnił ministra o swym zaufaniu do niego, tłumaczył, że powinien pozostać na stanowisku, wręcz rozkazał, aby tak uczynił³⁶. Swiatopołk-Mirski zgodził się nadal sprawować urząd i przedstawił program „przekształceń wewnętrznego ustroju imperium”³⁷.

Mirski przekonywał Mikołaja II, że zdecydowana większość społeczeństwa jest lojalna, a przedstawiane żądania są zrozumiałe i powinny być zaspokojone w drodze liberalnych reform. W przypadku ich braku przewidywał rewolucję. Oczekiwania społeczeństwa odczytywał następująco: „nie naruszając samodzielną, ustanowić w Rosji praworządność, szeroką tolerancję religijną i udział w stanowieniu prawa”. Należało ograniczyć samowolę administracji. Nawiązał do kwestii ziemstw: „kogo by teraz nie przyzywali: sobór ziemski czy zgromadzenie obieralnych, wszyscy wam to samo powiedzą; [...] jeśli nie będziecie dowierzać nawet przywódcom szlachty, na kim będziecie się opierać? Przecież ich o brak konserwatyzmu nie można podejrzewać.” Car na to odparł, że w pełni ufa szlachcie, ale do przedstawicielstwa „trzeba naznaczyć dobrych ludzi”. Mirski zaoponował: „Nie można ludzi dzielić na dobrych i złych ze względu na ich przekonania polityczne”. Zdaniem cara zmian chciała tylko inteligencja, a nie lud. Swiatopołk-Mirski tłumaczył, że na razie lud chce tylko ziemi, ale z upływem czasu to zmieni się. Nie

³⁴ *Dniewnik*, s. 245, 247, 249, 251–253; W. Hurko, op. cit., s. 367–368. Zjazd ziemców odbył się jako spotkanie prywatne. W okresie kampanii bankietowej Mikołaj II powiedział: „Zajmowanie się sprawami władzy państwowej to nie sprawa zebrań ziemskich, których zakres działalności i uprawnień jasno określa ustawa”. L. Jaśkiewicz, *Carat i ziemstwa...*, s. 216.

³⁵ *Dniewnik*, s. 252. Paweł Milukow, późniejszy współzałożyciel partii konstytucyjnych demokratów i członek Rządu Tymczasowego, w 1904 r. na łamach „Oswobodzienija” przedstawił warunki, które musiał spełniać program rządu, aby zaspokoić oczekiwania opinii społecznej. Obejmowały one utworzenie organu przedstawicielskiego, ale nie ograniczającego się jedynie do roli doradczej, w skład którego wchodziłyby osoby wybierane przez społeczeństwo. Artykuł ukazał się bezpośrednio po zamachu na Plehwego. Idem, *Wspominania*, Moskwa 1991, s. 167.

³⁶ *Dniewnik*, s. 257–258 Na to car: 21–22 XI, „Otrzymałem naraz dwie prośby o dymisję – od Murawjewa i Mirskiego. Ostatnia bardzo mnie zirytowała”; 23 XI, „Przyjąłem Mirskiego, z którym sprawa się wyjaśniła.” *Pamiętnik...*, s. 49

³⁷ *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 1, ks. 2, s. 1029 (przyp.).

można utrzymywać sytuacji, w której zdecydowana większość ludności jest upośledzona pod względem prawnym – podkreślał minister³⁸.

Program reform na podstawie wskazówek Swiatopołk-Mirskiego przygotował Siergiej Kryżanowski, pomocnik naczelnika Głównego Wydziału ds. Gospodarstwa Krajowego, przy współudziale dyrektora departamentu policji Aleksieja Łopuchina³⁹. Do projektu ukazu Mirski wprowadził zapis o rozszerzeniu uprawnień Senatu, w myśl którego miał on podejmować rewizje senatorskie w instytucjach rządowych. Ponadto zaproponował wprowadzenie do Rady Państwa przedstawicieli instytucji ziemskich i dum z większych miast. Towarzyszyć temu miała demokratyzacja ziemskiego i miejskiego samorządu, tak aby te instytucje – wybierające przedstawicieli do Rady Państwa – miały szerszy skład społeczny. Projekt przewidywał także likwidację obszczyzny.

Pierwsza narada poświęcona propozycjom ministra spraw wewnętrznych odbyła się 2 grudnia. Jak pisał Witte, car ze względu na wzrost nastrojów rewolucyjnych chciał naradzić się, jakie podjąć kroki „w sensie zaspokojenia życzeń umiarkowanego i rozumnego społeczeństwa”. Wchodziły w grę dwa rozwiązania: wyjść naprzeciw lub kontynuować poprzednią reakcyjną politykę. W posiedzeniu Rady Ministrów wziął udział car jako przewodniczący oraz Mirski, a także oberprokurator Najświętszego Synodu Konstantin Pobiedonoscew, przewodniczący departamentów gospodarki i praw Dmitrij Sol ski i Eduard Frisz, minister finansów Władimir Kokowcow, minister rolnictwa Aleksiej Jermołow, minister sprawiedliwości Nikołaj Murawjow, minister komunikacji Michaił Chiłkow oraz przewodniczący Komitetu Ministrów Siergiej Witte. Tego ostatniego car nie chciał zapraszać, ale Swiatopołk-Mirski zaoponował, mówiąc że przewodniczącego Komitetu Ministrów nie można pominąć. Poza tym – argumentował – mimo wszystko, to jeden z najbardziej rozumnych ludzi w Rosji. Obradom, bez prawa głosu, przysłuchiwał się Emmanuil Nolde, szef Kancelarii Komitetu Ministrów.

Witte we *Wspomnieniach* zrelacjonował przebieg spotkania. Nie jest to wersja w pełni wiarygodna, gdyż autor prawdopodobnie pomieszał przebieg trzech narad poświęconych projektowi. Według Wittego właśnie on zabrał głos jako pierwszy. Stwierdził, że kontynuować polityki reakcji nie można, bo to doprowadzi do zguby. Poparł go Sol ski, Frisz, Jermołow, Murawjow i Kokowcow, który poinformował, że Rosja traci zaufanie kręgów finansowych za granicą. Konstantin Pobiedonoscew uznał, że najlepiej niczego nie robić, ale – klnąc na Boga – przeciwstawił się pomysłem, aby przedstawiciele społeczeństwa weszli w skład organów prawodawczych.

Uczestnicy zgodzili się, że trzeba zaprowadzić w Rosji praworządność, mówiono o tolerancji religijnej i prawach dla nieprawosławnych, zniesieniu surowych ograniczeń wobec staroobrzędowców, konieczności zaangażowania

³⁸ *Dniownik*, s. 258–260.

³⁹ *Ibidem*, s. 256.

w sprawy publiczne działaczy społecznych. Frisz i Solski uważali, że można stworzyć osobną radę – „pierwszą instancję” – w skład której weszliby delegaci. Solski proponował, aby byli wybierani przez ludność, a nie, jak w projekcie Mirskiego, przez gubernialne zebrania ziemskie i dumy miejskie. Car zgodził się na powołanie odrębnego organu przedstawicielskiego, ale w jego skład mieli wejść tylko przedstawiciele ziemstw i miast. Witte relacjonował, że uczestnicy z radością zareagowali na decyzję cara o dalszej pracy nad omawianymi problemami. Mikołaj II polecił Wittemu i Noldemu, aby przygotowali projekt ukazu.

Inaczej naradę zapamiętał Swiatopółk-Mirski. Według niego pomysły przekształceń miały wzbudzić oburzenie, a projekt przepadł. Główną winą obarczył Wittego i Kokowcowa, którzy przekonali Mikołaja II, że nie można pogodzić przedstawicielstwa z samodzierżawiem. Swiatopółk-Mirski twierdził, że można, i to „bez wpadania w konstytucję”. Mirskiego poparli Solski, Frisz i Jermołow. Komendant pałacowy Piotr Hesse, podobnie jak Otton Richter, byli za przedstawicielstwem. Uznali, że nie stanowi niebezpieczeństwa dla samodzierżawia⁴⁰.

W ocenie Mirskiego Mikołaj II sprawiał wrażenie, jakby uczestnicząc w obradach wypełniał jedynie biurokratyczny obowiązek. Mówił, że władza powinna być twarda, że po stronie ziemców widzi tylko „egoistyczne pragnienie zdobycia prawa i lekceważenie potrzeb ludu”. Swiatopółk-Mirski udawał, że 9/10 pracy ziemstw i rozwiązywanych tam problemów odnosi się właśnie do ludu. Na posiedzeniu uczestnicy opowiedzieli się za represjonowaniem burzycieli porządku i osób mówiących o konstytucji. Swiatopółk-Mirski stwierdził, że to oznaczałoby powrót do administracyjnych zsyłek. Podkreślał, że z wyjątkiem rewolucjonistów wszyscy są za samodzierżawiem, ale przeciw samowoli ministrów. Postanowiono „napisać rządowy komunikat, ganiący antyrządowe rozmowy zarówno rewolucyjnego charakteru, jak i te, które dotyczą stanu prawnego, oraz ukaz o niektórych reformach”⁴¹.

Witte przywiózł Mirskiemu swój projekt ukazu o reformach 5 grudnia. Był mniej jasny od pierwowzoru, ale przewidywał udział osób z wyboru w Radzie Państwa. Można było go różnie interpretować – albo jako zapowiedź konstytucji, albo wybieg, żeby uniknąć jakichkolwiek zmian. Minister uznał, że lepsze to niż nic. Według projektu Wittego ostateczna wersja ukazu miała być opracowana w Komitecie Ministrów, co pozbawiało ministra spraw wewnętrznych realnego wpływu na treść aktu⁴².

W trakcie narady 6 grudnia ujawniła się duża rozbieżność opinii na temat udziału osób pochodzących z wyboru w Radzie Państwa. Car uznał, że wobec takiej różnicy zdań najlepiej w ogóle nie poruszać tego zagadnienia

⁴⁰ *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 1, ks. 2, s. 1029; *Dniownik*, s. 261. Hessemu zależało, aby Mirski pozostał na stanowisku – przekonywał, że jeśli odejdzie, to cara zabiją, na co Mirski odparł, że jeśli nie będzie reform, to bez względu na to kto będzie ministrem, i tak zabiją.

⁴¹ *Dniownik*, s. 260.

⁴² *Ibidem*, s. 260–262.

w ukazie. Witte przekonał go jednak, że to niezbędne⁴³. Tego samego dnia Witte rozesał uczestnikom narady projekt. Sporny punkt o przedstawicielstwie (nr 3) zamieścił w dwóch redakcjach. Pierwsza, proponowana przez Wittego, brzmiała: „Ustalić sposoby włączenia lokalnych instytucji (i ich przedstawicieli) do udziału w początkowym opracowaniu naszych wstępnych szkiców prawodawczych”. Autor drugiej wersji, Dmitrij Solski, proponował: „Ustalić sposoby włączenia pochodzących z wyboru przedstawicieli ludności do udziału w początkowym opracowaniu naszych wstępnych szkiców prawodawczych przed wniesieniem ich do Rady Państwa”⁴⁴.

Ostatnia narada nad projektem ukazu odbyła się 8 grudnia. Tym razem uczestniczyli w niej także wielcy książęta Włodzimierz, Aleksy, Michał i Sergiusz Aleksandrowicze. Nie było kwestii spornych z wyjątkiem obecności osób z wyboru w Radzie Państwa. „Za” byli: Swiatopołk-Mirski, Jermołow i Frisz. Pośrednie rozwiązanie zaproponował Dmitrij Solski. Według niego obieralni powinni tworzyć odrębne zgromadzenie, omawiające wstępnie projekty aktów prawnych. Witte i Kokowcow akceptowali udział w prawodawstwie osób spoza rządu, ale miały to być kompetentne osoby powoływane przez władzę, a nie wybierane przez społeczeństwo. Witte stwierdził, że wybory i samodzielnawie są nie do pogodzenia. Jego zdaniem takie rozwiązanie doprowadziłoby do konstytucji. Swiatopołk-Mirski przyznał, że to możliwe, ale dodał: „w tej chwili jedyną rzeczą, która może ocalić Rosję, jest włączenie społeczeństwa do prawodawstwa”. Propozycjom przeciwny był Sergiusz Aleksandrowicz. Projekt przed całkowitym odrzuceniem uratował Witte⁴⁵. Skrytykował pomysł powołania do Rady Państwa członków z wyborów, ale inne propozycje ocenił za warte uwagi i omówienia także przez naczelników wydziałów. Wielki książę Włodzimierz poparł propozycje Solskiego, a w ślad za nim zrobił to car. Zgodnie z propozycją Wittego projekt ukazu wraz raportem Mirskiego przekazano przewodniczącemu Komitetu Ministrów oraz zarządzającemu kancelarią tego organu, baronowi Nolde. Swiatopołk-Mirski chciał zmniejszyć wpływ Wittego na kształt ukazu i nalegał, aby trafił on do Senatu, choć zgodnie z procedurą powinien być opracowywany w Komitecie Ministrów.

⁴³ Ibidem, s. 262; *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 1, ks. 2, s. 1030 (przyp.).

⁴⁴ *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 1, ks. 2, s. 1030 (przyp.).

⁴⁵ Leszek Jaśkiewicz nazywa Wittego „ideowym architektem polityki zaufania”. Stwierdził: „Winowajcą niepomyślnego dla Mirskiego obrotu sprawy był Witte, którego głos zaważył na decyzji cara.” L. Jaśkiewicz, *Carat i ziemstwa...*, s. 189 (przyp.), 219 (przyp.). Rola przewodniczącego Komitetu Ministrów była niejednoznaczna. Dostrzegał potrzebę zmian i był pragmatykiem, więc prawdopodobnie, widząc że cały projekt może upaść, starał się uratować choć jego część. W tym wypadku względy ambicjonalne odgrywały zapewne drugorzędną rolę. L. Jaśkiewicz pisał: „Można przypuszczać, że przedstawiając monarsze sprawę w sposób nader ambiwalentny Witte chciał z jednej strony podtrzymać wizerunek swojej osoby jako działacza nowoczesnego i – jak na warunki rosyjskie – liberalnego, z drugiej zaś pragnął zaprezentować się jako wierny sługa tronu, stawiając jego interes ponad wszelkie osobiste poglądy i upodobania. Celem tej „gry”, jeśli to była „gra”, było pozyskanie zaufania monarchy i przejęcie czołowej roli w polityce państwowej, idem., *Sergiusz Witte. Biografia polityczna*, Warszawa 1994, s. 59.

Uzyskał to, ale zdecydowano, że poszczególnymi problemami zajmą się komisje pod ogólnym kierownictwem Komitetu Ministrów⁴⁶.

Trudno określić rolę Wittego i jego stosunek do projektu Mirskiego. Na posiedzeniu Komitetu Ministrów Kokowcow z przerażeniem mówił co by było, gdyby dopuścić delegatów do budżetu. Jego obawy podtrzymał Witte: „jeśli będą delegaci, to mnie gdzieś wybiorą, a ja przy opracowaniu budżetu rozniósłbym go tak, że nie zostałyby kamień na kamieniu”⁴⁷. Mirski zwierzył się żonie, że gdyby był przeciwnikiem wprowadzenia przedstawicieli, to teraz stałby się ich zwolennikiem, oceniał, że „tacy biurokraci i tacy panowie jak Witte i Kokowcow, strasznie boją się wpuścić strumień świeżego powietrza”⁴⁸.

Punkt 3 w wersji ustalonej na naradzie brzmiał: „Ustanowić sposoby włączenia lokalnych instytucji społecznych i osób przez nie wybranych do uczestnictwa we wstępnych stadiach opracowania naszych projektów prawodawczych przed ich rozpatrzeniem przez Radę Państwa”⁴⁹.

Drugiego dnia po naradzie, 10 grudnia, Swiatopółk-Mirski zaczął się niepokoić, ponieważ car nie odsyłał ukazu. Został zaproszony do Gatczyny, ale przez Marię Fiodorowną. Cesarzowa stwierdziła, że „tych panów [ziemców] należałoby zmusić do milczenia”. Swiatopółk-Mirski odparł, że nie można zmusić całej Rosji do milczenia, że nie oni są niebezpieczni. Za prawdziwe zagrożenie uznał reakcjonistów. Zaszczytu spotkania z carem tym razem dostąpił Witte⁵⁰. Wieczorem przysłał Mirskiemu wiadomość, że „władca kazał 3 punkt ukazu usunąć, tj. ten, w którym mówi się o przedstawicielach”⁵¹. Nazajutrz, 12 grudnia, Witte przyszedł do Mirskiego i zrelacjonował przebieg spotkania z Mikołajem II. Brał w nim udział także wielki książę Sergiusz Aleksandrowicz. Car powiedział, że lepiej, aby przedstawicielami były osoby nominowane niż pochodzące z wyboru. Witte odparł, że w takim razie lepiej w ogóle opuścić tę kwestię. Mikołaj od razu podchwycił tą propozycję. Wielki książę zapytał Wittego, jaka może być korzyść z wyborów. Witte odpowie-

⁴⁶ W. Hurko, op. cit., s. 362–363, *Dniownik*, s. 262–263; *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 1, ks. 2, s. 661.

⁴⁷ *Dniownik*, s. 263.

⁴⁸ Ibidem, s. 263. Wkrótce Witte zmienił poglądy i, popierając ideę przedstawicielstwa, przyczynił się do wydania Manifestu 17 października. Gdy, wbrew jego przewidywaniom, nie uspokoiło to nastrojów, nastąpiła ponowna wolta. Mikołaj II pisał: „teraz on chce wszystkich wieszać i rozstrzeliwać. Nigdy nie widziałem takiego kameleona.” A. Bochanow, op. cit., s. 233, 236–237.

⁴⁹ *Iz archiwa S. J. Witte*, s. 1030–1031 (przyp.).

⁵⁰ *Dniownik*, s. 263–265. Witte wspominał, że car był z Sergiejem Aleksandrowiczem. Mikołaj II poprosił Wittego o opinie na temat punktu 3. Witte odparł, że się na niego zgadza, że to pierwszy krok ku przedstawicielskiemu systemowi rządzenia, do którego idzie cały kulturalny świat. I jeśli to kierunek zgodny z carem, to punkt należy zostawić, jeśli nie – usunąć. Car odparł, że nie zgodzi się na przedstawicielski sposób rządzenia, ponieważ uważa go za szkodliwy dla powierzonego mu ludu i, zgodnie z radą Wittego, usunie go. *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 1, ks. 2, s. 662–663. Por. ibidem, t. 2, s. 114–115. Hurko wniósł zastrzeżenia co do wiarygodności relacji Wittego. Zob. W. Hurko, op. cit., s. 377 (przypis autora).

⁵¹ *Dniownik*, s. 265; *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 1, ks. 2, s. 663.

dział: „Ja właściwie szczególnego pożytku z tego nie przewiduję, ale minister spraw wewnętrznych myśli, że to uspokoi społeczeństwo”⁵².

Swiatopołk-Mirski punkt o przedstawicielach pochodzących z wyborów uznawał za zasadniczy, dlatego wykreślenie go uznał za swoją osobistą porażkę. Następnego dnia, 13 grudnia, Swiatopołk-Mirski złożył carowi raport oraz poprosił o dymisję i jedenastomiesięczny urlop. Tym razem car nie oponował i obiecał, że przed upływem miesiąca „wypuści” go. Dodał, że gdyby miał pewność, że Witte nie jest masonem, powołałby go na miejsce Mirskiego. Swiatopołk-Mirski zaręczył, że Witte nie jest masonem⁵³.

Ukaz „O perspektywach udoskonalenia porządku państwowego” został ogłoszony 14 grudnia (z datą 12 grudnia 1904 r.). Kiedy Aleksander Michajłowicz i Michał Aleksandrowicz dowiedzieli się, że punkt 3 przepadł, pojechali do cara prosić go o przywrócenie zapisu, ale bez powodzenia. Reakcja społeczeństwa na ukaz była niewielka, choć dotyczył ważnych kwestii: zapowiadał przegląd prawa dotyczącego chłopów pod kątem ich równouprawnienia z pozostałymi warstwami społecznymi (we wstępie) oraz urzeczywistnienie zasady praworządności (pkt 1), skład i kompetencje instytucji lokalnych miał być rozszerzony (pkt 3). Sądownictwo miało być ujednoczone i niezawisłe (pkt 4), a kompetencje władzy administracyjnej w zakresie bezpieczeństwa państwa ograniczone do sytuacji tego naprawdę wymagających (pkt 5). W nawiązaniu do manifestu z 26 lutego 1903 r. car zapowiadał usunięcie ucisku wobec raskolników i nieprawosławnych (pkt 6). Punkt 7 mówił o rewizji praw „inorodców”. Deklarowano usunięcie zbędnych ograniczeń z prawa prasowego⁵⁴.

Swiatopołk-Mirski próbował jeszcze realizować pojedyncze przedsięwzięcia. W Komitecie Ministrów przedstawił projekt przebudowy Senatu. Chciał samodzielności tego organu oraz oddzielenia urzędu prokuratora generalnego od urzędu ministra sprawiedliwości. Podczas spotkań z carem Swiatopołk-Mirski wracał do tematu dymisji, ale Mikołaj II nie spieszył się z wypełnieniem swej obietnicy. Na początku stycznia 1905 r., odrzucając kolejną prośbę o dymisję, zgodził się, aby Mirski nie uczestniczył w posiedzeniach Komitetu Ministrów i Rady Państwa.

Minister spraw wewnętrznych zwracał uwagę na zaogniającą się sytuację społeczną. Car miał prostą receptę – zabronić zbierać się i mówić. Minister tłumaczył, że trzeba by wszystkich zamknąć, ogłosić stan wyjątkowy. Car dopuścił możliwość takiego rozwiązania.

⁵² *Dniwnik*, s. 265. Mirska była oburzona postawą Wittego, który jej zdaniem specjalnie przeinaczył intencje Swiatopołk-Mirskiego.

⁵³ *Dniwnik*, s. 266. Na zakończenie car zapytał Mirskiego: „zgodzilibyście się na Kaukaz? Przecież to nie poniżenie.” Minister odparł, że zupełnie nie uważa tego za poniżenie, że byłby tam sam sobie panem, a tu jest tylko sekretarzem władcy.

⁵⁴ *Dniwnik*, s. 267; *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 1, ks. 2, s. 664, *Imiennoj wysoczajszyj ukaz prawitielstwujuszeziemu Senatu 12 dekabria 1904 goda O priednaczertanijach k usowierszenstwowaniju gosudarstwiennogo poriadka*, [w:] W. Obninskij, op. cit., s. 258. Zob. L. Jaśkiewicz, *Absolutyzm rosyjski w dobie rewolucji 1905–1907. Reformy ustrojowe*, Warszawa 1982, s. 56–58.

Tymczasem liczba strajkujących w Petersburgu rosła. Siódmego stycznia było to już 82 tys. osób. Minister Swiatopółk-Mirski prosił o przysłanie wojska dla ochrony mienia. Następnego dnia Jekatierina Mirska pisała: „Dziś strajki przyjęły ogromne rozmiary (już 120 tys. zastrajkowało) i nabrały charakteru rewolucyjnego”⁵⁵. Swiatopółk-Mirski pojechał do Carskiego Sioła, aby zapobiec ewentualnemu wprowadzeniu stanu wojennego. Uważał, że to nic nie da, zrobi jedynie złe wrażenie. Wiózł ze sobą list od Gajdara i jego otoczenia, który dotyczył głównie kwestii politycznych oraz zawierał wezwanie, aby car przyjął petycję z rąk samych robotników. Mikołaj II zgodził się, żeby nie wprowadzać stanu wojennego.

W sobotę 8 stycznia Swiatopółk-Mirski odbył naradę z osobami, od których zależało utrzymanie porządku w stolicy. Naciskał, aby aresztować Gajdara, ale naczelnik Petersburga Iwan Fullon był przeciwny, obawiając się, że może to spowodować gwałtowną reakcję robotników. Uczestnicy podjęli decyzję, aby nie dopuścić manifestantów na Plac Pałacowy i nie przyjmować petycji, a gdyby ci jednak chcieli wejść na plac, rozegnać ich siłą⁵⁶. Wynikało z tego, że manifestanci do skraju placu mogli dojść. W niedzielę tak właśnie się stało, ale tłum nie zatrzymał się i zbliżył do pałacu. Wkroczyło wojsko, padli zabici i ranni. Do siłowego rozpędzania demonstracji doszło także w innych punktach stolicy.

Swiatopółk-Mirski posłał carowi projekt wezwania do narodu o zachowanie porządku wraz z obietnicą powołania komisji dla rozpoznania sytuacji ludu. Następnego dnia, w poniedziałek 10 stycznia, Swiatopółk-Mirski został wezwany do Carskiego Sioła. Mikołaj II pomysł orędzia uznał za dobry, ale nie chciał, aby pochodziło osobiście od niego. Mirski wspomniał, że potrzebny jest silny minister, taki jak Witte. Nad kwestią następcy księcia w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych car jeszcze się zastanawiał.

Sytuacja Mirskiego była niejasna. Pozostawał na stanowisku, ale decyzje były podejmowane bez jego udziału. Nie chciał tego przedłużać i 14 stycznia złożył prośbę o dymisję w formie pisemnej. Uzyskał ją cztery dni później, „bez podziękowania i powołania do Rady Państwa” – jak pisała Mirska⁵⁷.

Decyzja o odwołaniu ministra znalazła swoje odbicie na łamach prasy. Liberalne czasopisma podkreśliły, że Swiatopółk-Mirski wprowadził przełomową zmianę: biurokratyczną samowolę zastąpiła praworządność⁵⁸. Były też głosy rozczarowania. „Ruś” pisała: „Myśleliśmy, że ministerstwo Mirskiego może być nazwane ministerstwem przejścia od biurokratycznej samowoli i gwałcenia do porządku prawnego, od policyjnych sposobów zarządzania wielkim narodem do troski o zaspokojenie jego potrzeb, od niezgody między rządem i narodem do ich przyjaznego i twórczego zjednoczenia”⁵⁹.

⁵⁵ *Dniewnik*, s. 168, 270, 271, 273.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 273, L. Bazylow, *Polityka wewnętrzna...*, s. 356, *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 1, ks. 2, s. 667.

⁵⁷ *Dniewnik*, s. 274–276, 279–280, 282. Swiatopółk-Mirski opuścił Petersburg pod koniec stycznia.

⁵⁸ L. Bazylow, *op. cit.*, s. 369–370.

⁵⁹ [Cyt. za:] W. Hurko, *op. cit.*, s. 416.

Swiatopółk-Mirski chciał i miał podstawy do realizowania polityki, o której pisał redaktor „Rusi”. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stanowiło „państwo w państwie”. Szefowi tego resortu podlegała policja, posiadał najpełniejszą informację na temat sytuacji w kraju, obsadzał szereg stanowisk, miał bezpośredni dostęp do cara i tylko przed nim ponosił odpowiedzialność⁶⁰. Faktycznie byli mu podporządkowani nie tylko gubernatorzy cywilni, ale i wojskowi oraz generał-gubernatorzy. MSW kontrolowało ziemskie i miejskie instytucje samorządu lokalnego⁶¹. Kompetencje MSW obejmowały kulturę i gospodarkę. Jednak możliwości działania ministra spraw wewnętrznych były skutecznie ograniczone poprzez opór ze strony aparatu biurokratycznego, niskiego czy wysokiego szczebla. Natomiast brak poparcia cara praktycznie pozbawiał ministra możliwości realizowania skutecznej polityki. W przypadku Swiatopółk-Mirskiego zaistniały obydwie sytuacje.

Anatolij Kłopow, który przez prawie dwadzieścia lat był niejawnym doradcą cara, pisał do Mikołaja II: „Rosja stoi na rozdrożu i od rządu zależy obranie słusznej drogi. Ale to zadanie wobec przeciwdziałania starej biurokracji jest nie na siły zwykłego śmiertelnika, bez względu na to, jak szczere nie byłoby jego pragnienie, i jak wysokie nie byłoby jego stanowisko. Jeden Swiatopółk-Mirski, przy całym zaufaniu do niego społeczeństwa, nie uspokoi Rosji bez poparcia samego Monarchy”⁶². Początkowo Mikołaj II takiego poparcia udzielił i współpraca zapowiadała się dobrze. Przychylał się do decyzji politycznych księcia. Dotyczyły one głównie spraw personalnych, a nie zmian o szerszej skali. Witte pisał: Swiatopółk-Mirski „zaczął wpływać na cara w liberalnym sensie, ściślej mówiąc w zdroworozsądkowym sensie, ponieważ książe Mirski ze względu na swoje przekonania, karierę, pochodzenie nie jest liberałem; on jest po prostu mądrym, uczciwym, zdrowomyślącym człowiekiem i sługą imperatora”⁶³.

Szybko okazało się, że minister nie może liczyć na cara. Mikołaj II ulegał doradcom, ale zwykle byli to przeciwnicy zmian, a nie zwolennicy programu

⁶⁰ Zob. R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 1994, s. 57–58; idem, *Rosja carów*, Warszawa 1990, s. 297–298. *Rossija pri starom režimie*, Moskwa 1993, s. 392 i n. Dla wdrożenia projektu w życie potrzebna była jedynie zgoda monarchy – przeciw nawet większości ministrów nie był wiążący.

⁶¹ *Wyższyje i centralnyje gosudarstwiennyje uczeżdżenia Rossii 1801–1917*, t. 2, *Centralnyje gosudarstwiennyje uczeżdżenia*, Petersburg 2001, s. 5.

⁶² *Tajnyj sowietnik imperatora*, zest. W. Kryłow, N. Malewanow, W. Trawin, Petersburg 2002, s. 284, z 18 X 1904 r. Anatolij Kłopow (1841–1927), szlachcic nowogrodzki, ekonomista z wykształcenia, był asesorem kolegialnym. W 1897 r. na dużych obszarach Rosji miała miejsca klęska nieurodzaju, jednak gubernatorzy raportowali, że nie ma powodów do niepokoju. Mikołaj II poprosił włk. ks. Aleksandra Michajłowicza o wyszukanie specjalisty, który sprawdzi stan rzeczy. Książę wskazał Kłopowa, który wkrótce zyskał zaufanie cara. Do pierwszej audiencji doszło w 1898 r., do ostatniej w styczniu 1917 r. Ibidem, s. 8, 10. Cieszył się życzliwością Mikołaja II. W latach 1899–1917 w listach oraz podczas audiencji przedstawiał sytuację w państwie. Pozostając zwolennikiem samodzierżawia, opowiadał się za reformami społecznymi. Często wypowiadał się krytycznie na temat rosyjskiej rzeczywistości.

⁶³ *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 1, ks. 2, s. 660.

Mirskiego. Zdaniem Władimira Hurki, Mikołaj II już wówczas, gdy Mirski prosił o przyjęcie delegacji ziemców (początek października 1904 r.) dostrzegł, że polityka ministra nie przynosi oczekiwanych rezultatów, tylko powoduje wzrost żądań. Z kolei Mirski w odmowie cara nie dostrzegł wotum nieufności wobec jego polityki czy osoby. Obaj w pewnym sensie żyli w świecie iluzji. Byli przekonani, że to, co robią, jest słuszne, a słuszność zapewni powodzenie podejmowanych decyzji. Mirska pisała o carze: „On nie jest głupi, nie jest zły, a popełnia tylko głupoty i okrucieństwa. Myślę, że jest chorym człowiekiem z cechami degeneracji. Japońska rana nie pozostała bez śladu i myślę, że ona więcej szkody Rosji przyniesie niż japońska wojna”⁶⁴. Rzeczywiście, Mikołaj w trakcie pobytu w Japonii otrzymał cios w głowę szablą, jednak brak podstaw do twierdzenia, że fakt ten wpłynął na zdrowie psychiczne przyszłego cara.

Zdecydowanie większy wpływ na decyzje podejmowane przez Mikołaja II miał jego stosunek do samodzierżawia, ocena społeczeństwa rosyjskiego, a przede wszystkim wiedza o sytuacji w państwie i wnioski, jakie z niej wyciągał władca. Mikołaj II otrzymywał informacje od wąskiego grona ministrów, gubernatorów oraz nielicznych osób, które darzył zaufaniem. Do tych ostatnich nie zaliczał ministrów, stosował wobec nich zasadę ograniczonego zaufania i traktował jako wykonawców swej woli. Gdy zaczęli realizować własną politykę, choćby słuszną, pozbywał się ich⁶⁵.

Swiatopołk-Mirski spotkał się z oporem nie tylko ze strony cara i jego otoczenia. Władimir Kokowcow, wówczas minister finansów, po latach wspominał: „Negatywny stosunek do księcia Swiatopołk-Mirskiego miał swe źródło w samym Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gdzie był znany z poprzedniej działalności w Wilnie. Uważali go za człowieka nadzwyczaj słabego, częściowo z powodu słabego zdrowia, nie władającego żadnym doświadczeniem państwowym, bezwolnego, lekko ulegającego wszelkim wpływom, niezdecydowanego i zupełnie nieprzygotowanego do walki z siłami opozycyjnymi, które w tym czasie zaczęły wyraźnie podnosić głowę i wkrótce przeszły na drogę otwartej walki z rządem”⁶⁶. Osobowość Mirskiego nie predestynowała go do pełnienia funkcji ministerialnej. Jego „pozaresortowe wpływy” były niewielkie, a w czasach Mikołaja II wiele od nich zależało⁶⁷.

Powołanie Mirskiego na ministra – wbrew temu co sądził główny zainteresowany – nie oznaczało akceptacji jego programu. Na stanowisku generał-gubernatora wileńskiego książę mógł stosunkowo łatwo wcielić w życie swoją wizję polityki. Jako minister spraw wewnętrznych spotkał się z większymi trudnościami, niż się spodziewał. W rosyjskiej rzeczywistości osobiste poglą-

⁶⁴ *Dniewnik*, s. 266.

⁶⁵ B. Ananicz, R. Ganielin, op. cit., s. 95, 224, 395, 397; A. Bochanow, op. cit., s. 95, 230; A. Mosołow, *Pri dworie poslednego Rossijskogo imperatora. Zapiski naczalnika kancelarii Ministerstwa Imperatorskiego Dwora*, Moskwa 1993, s. 20–22.

⁶⁶ W. Kokowcow, op. cit., s. 58.

⁶⁷ B. Ananicz, R. Ganielin, op. cit., s. 389, 391.

dy ministra nie miały bezpośredniego przełożenia na politykę realizowaną przez jego resort. Na przeszkodzie stała biurokracja, stare nawyki urzędników, skostnienie systemu, a nawet konflikt między szeroko rozumianymi potrzebami państwa a interesem urzędników, funkcjonariuszy, wojskowych itd. Po objęciu urzędu ministra przez Mirskiego ziemstwa żywo zareagowały na jego zapowiedzi i oferowały pomoc w przebudowie ustroju, ale „czynownictwo pozostawało głuche na zmianę nastrojów w pałacu i ludności”. Nie widziało powodów, aby włączyć się w proces przemian⁶⁸. Już w kilka dni po przeprowadzce do stolicy Mirska pisała: „Jakież moralne błoto w Petersburgu! Kiedy byłam w Gijewce [majątku Mirskich na Charkowszczyźnie] i Moskwie zdawało mi się, że wszystko łatwo można zrobić, jeśli takie jest życzenie i władcy, i ministra, ale tutaj ogarnął mnie niepokój. Cała ta biurowa, papierkowa robota dusi ludzi.” Pracownicy skupiali się na przestrzeganiu procedury, a nie na rezultatach pracy⁶⁹.

W zasadniczej sprawie, jaką było przeprowadzenie projektu reform, Swiatopołk-Mirski popełnił podstawowe błędy. Nie zadbał o zapewnienie poparcia dla swych propozycji zanim odbyła się narada. W trakcie posiedzenia używał argumentów w duchu obywatelskim, które nie mogły przekonać konserwatywnych uczestników posiedzenia. Najbardziej zagorzali oponenti powoływali się na przykłady z historii oraz zasady prawa państwowego, co było bardziej przekonujące także dla cara⁷⁰. Znajomości mechanizmów biurokracji najwyższego szczebla Swiatopołk-Mirski mógłby się uczyć od Wittego. Przewodniczący Komitetu Ministrów co prawda uratował projekt ukazu przygotowany przez Mirskiego przed wyrzuceniem do kosza, ale zarazem przejął nad nim kontrolę. Przyczynił się do usunięcia zapisu o przedstawicielstwie, a bez niego cały akt miał już niewielką wartość. Pomijał milczeniem podstawowy postulat szlachty, wyższych warstw mieszczańskich oraz inteligencji.

W trakcie sprawowania urzędu Swiatopołk-Mirski poznawał petersburską rzeczywistość, ale nie wyciągał z tego wniosków. Więcej uwagi poświęcał utrzymaniu zaufania cara bądź uzyskaniu dymisji niż realizacji konkretnych zamierzeń politycznych. Wyjaśniał carowi, że sfery petersburskie są przeciwko niemu i jego działania będą przedstawiać w nieprawdziwym świetle. Zapewnienia o poparciu ze strony Mikołaja II brał za dobrą monetę⁷¹. Był pewien, że ma rację, a rezygnacja z jego polityki sprowadzi na Rosję nie-szczęście. Nie uważał siebie jednak za męża opatrnościowego, nie potrafił zdobyć się na działanie zgodnie z zasadą „cel uświęca środki”⁷².

⁶⁸ W. Obninskij, op. cit., s. 97.

⁶⁹ *Dniewnik*, s. 244.

⁷⁰ W. Hurko, op. cit., s. 362–363.

⁷¹ *Dniewnik*, s. 258.

⁷² Pod tym względem zdecydowanie różnił się od skutecznego Wittego, który „był człowiekiem zdecydowanym, mającym określony cel, ambitnym, gotowym przewycięzać nieprzychylnie okoliczności bez oglądania się na ustalone kanony i wyobrażenia.” A. Bochanow, op. cit., s. 205. Zapewne te cechy stały się przyczyną odwołania Wittego – Mikołaj II odnosił się z niechęcią do niezależności przedstawicieli aparatu władzy.

Chciał działać zgodnie ze swoimi przekonaniem, co przez pewien czas mu się udawało. Zachowaniem męża była zdziwiona żona: „przekonałam się, że P. ma dziwny charakter. Ja dawno bym kogoś udusiła, a on, mimo że cały dzień go szarpia [i] strasznie męczy się, jest zawsze uprzejmy i życzliwy wobec wszystkich i prawie zawsze wesół, czasem tylko wpada w rozpacz”. Mirska, szukając przyczyn kłęski męża, stwierdzała, że jego charakter i idee były przeciwstawne tradycji biurokratyzmu⁷³. Władimir Hurko ocenił go surowiej: „spokoju swojego ks. Mirski, jak liczni administratorzy, strzegł w większym stopniu niż powierzone mu interesy państwowe”⁷⁴.

Zdaniem Hurki, porażkę Mirskiego spowodowała nieznajomość rzeczywistych problemów i oczekiwań społeczeństwa, brak programu oraz predyspozycji. Zarzucił ministrowi, że jego polityka nie opierała się na programie. Inicjatywa w sformułowaniu postulatów przeszła na społeczeństwo, które następnie zaczęło naciskać, aby od razu je realizować. Należało ustalić, dokąd rząd jest gotów ustąpić i na tym oprzeć program⁷⁵. Odpowiedź na ten zarzut można odnaleźć w *Dzienniku Mirskiej*. Czytając komentarze gazet po dymisji jej męża, dziwiła się: „Jakże P. mógł ogłosić to, co chce zrobić? Przecież minister spraw wewnętrznych powinien być wykonawcą wyższych [carskich – M.S.] projektów. [...] Początkowo rzeczywiście nie miał programu, tj. był głęboko przekonany, że trzeba wyjść na spotkanie zgodnym z prawem pragnieniom społeczeństwa. Nie miał programu, dlatego że te pragnienia nie były formułowane i były niejasne, ale bardzo szybko zdefiniowały się i określił się program P.”⁷⁶.

Postawa cara, poglądy i metody działania rosyjskich elit władzy sprawiły, że Swiatopołk-Mirski był pozbawiony poparcia ze strony czynników kształtujących politykę państwa. Aby wcielić w życie swe zamierzenia, musiałby lawirować, intrygować, manipulować. Takich umiejętności nie posiadał. Książę Boris Wasilczikow pisał: „Kiedy przyjechałem do Petersburga, to zastałem Mirskiego zupełnie zagubionego. W pierwszej rozmowie powiedział mi, że przyjmując stanowisko ministra spraw wewnętrznych zupełnie nie zdawał sobie sprawy, w jakim stanie znajduje się Rosja, że następstwa jego pierwszych wystąpień, których w żaden sposób nie chciał wywoływać, dla niego są w pełni nieoczekiwane i z tej rozmowy wyniosłem wrażenie, że on nie ma żadnego planu, że nie ma siły, aby poradzić sobie i przede wszystkim pragnie odejść”⁷⁷.

Książę według portretu skreślonego przez Władimira Hurkę jawi się jako człowiek przyzwoity i dobroduszny. W gwardii, a następnie w Sztapie Gene-

⁷³ *Dniewnik*, s. 254, 256, 257, 266.

⁷⁴ W. Hurko, op. cit., s. 355 (przyp.) Dzięki temu i sam Hurko zachował swe stanowisko, choć Swiatopołk-Mirski pod wpływem Piotra Durnowo i Aleksandra Oboleńskiego chciał go usunąć. W. Hurko, op. cit., s. 354–355.

⁷⁵ W. Hurko, op. cit., s. 361, 370–371.

⁷⁶ *Dniewnik*, s. 280

⁷⁷ B. Wasilczikow, op. cit., s. 176–177.

ralnym zajmował stanowiska drugorzędne, które nie obciążały go nadmierną pracą. Małżeństwo z zamożną Jekatieriną Bobrinską otworzyło mu drogę do kariery. Czuł się związany z wojskiem i jeśli był zainteresowany jakimiś urzędami, to honorowymi. Nie nęciła go władza polityczna, nie szukał popularności. Raczej kierował się uczuciami niż umysłem. Brakowało mu sprytu i siły, nie potrafił zdobyć się na posunięcia, które mogłyby być dla kogoś nieprzyjemne. Z wszystkimi chciał żyć w zgodzie i spokój sobie cenił bardziej niż powierzone mu sprawy państwowe⁷⁸. Dominic Lieven zaliczył Mirskiego do wyróżniającej się majątkiem, koneksjami i pochodzeniem grupy arystokratów-magnatów. Wraz z żoną posiadał ponad 7 tys. dziesięcin, w większości w guberniach, gdzie ceny ziemi były wysokie (rodzinny majątek położony był na Charkowszczyźnie). Zdaniem Lievena Swiatopołk-Mirski i Boris Wasilczikow „słusznie podkreślali, że są niewłaściwymi osobami, aby być skutecznymi ministrami. Dla przetrwania w petersburskiej polityce potrzebny był hart ducha, ambicje, miłość do władzy, gotowość do schlebiania i odgrywania dworaka, i zamiłowanie do walki.” Styl życia magnata nie pasował do zasad obowiązujących na wysokim stanowisku państwowym. „Bogaty, niezależny, dumny, ze wszech miar przywiązany do swego statusu społecznego magnat miał małą motywację, aby dla stanowiska i korzyści podporządkować się nie tylko wysiłkom i niebezpieczeństwom pełnionej funkcji, ale również zawziętej rywalizacji z kolegami, przeważnie wywodzącymi się z niższych warstw niż on sam”. Według Lievena rosyjscy magnaci cechowali się brakiem predyspozycji do służby w politycznej w Rosji⁷⁹.

W chwili nominacji, na korzyść Swiatopołk-Mirskiego przemawiało wiele. Od lat funkcjonował w terenowej i centralnej administracji państwowej, ale nie można było go obwiniać za surową politykę Dmitrija Sipiagina i Wiaczesława Plehwego. Był skuteczny – jako generał-gubernator wileński potrafił nakłonić polskie środowisko ziemiańskie do współpracy⁸⁰. Dostrzegał potrzebę zmian, zgodną z oczekiwaniami społecznymi, ale nie zamierzał zmieniać fundamentów Rosji, tak ważnych dla Mikołaja II. Nawet nie myślał o konstytucji⁸¹. Mimo tego nie znajdował zrozumienia w sferach rządzących.

Po opublikowaniu ukazu w wersji Wittego skarżył się: „nie chcą zrozumieć, że to, co teraz nazywa się liberalizmem, jest właśnie konserwatyzmem, a to co w wyższych sferach uważają za konserwatyzm, to anarchia”. Według Mirskiego samodzierżawie można było pogodzić z instytucjami przedstawicielskimi. Przykładem tego był sobór ziemski. Mirski opowiadał się za samodzierżawiem, ponieważ uważał, że w tym ustroju nie decydują interesy partyjne lub warstwowe, lecz władca, który dba o dobro powszechne⁸². Rozróż-

⁷⁸ W. Hurko, op. cit., s. 351–352, 353, 355 (przyp.).

⁷⁹ D. Lieven, op. cit., s. 60, 67, 177.

⁸⁰ Chodzi tu przede wszystkim o udział grupy ziemian w odsłonięciu pomnika Katarzyny II w Wilnie 10 września 1904 r.

⁸¹ W. Hurko, op. cit., s. 375.

⁸² *Dziennik*, s. 247, 264, 267.

niał rewolucjonistów od sił społecznych, które chciały uczestniczyć w życiu państwowym bez radykalnych zmian w sferze ustroju społecznego i politycznego. Za najważniejszych partnerów, jeśli nie jedynych, uznał ziemców.

Hurko zarzucał swemu pryncypałowi, że doprowadził do wzrostu nastrojów opozycyjnych liberalnej części społeczeństwa. W gorzkich słowach podsumował rządy Mirskiego: „krótkotrwałe zarządzanie Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, rozpoczęte od uśmiechów pod adresem społeczeństwa, na które ono odpowiadało pozdrowieniami, kończyło się, przy jego całkowitym odsunięciu od rzeczywistego prowadzenia polityki wewnętrznej, nasileniem społecznego fermentu i w końcu krwią przelaną 9 stycznia 1905 r. na ulicach Petersburga”⁸³. Wina za „krwawą niedzielę”, przynajmniej pośrednią, obciążył Mirskiego także Witte. Jego zdaniem minister spraw wewnętrznych nie powinien polegać na naczelniku miasta Iwanie Fullonie. Mirski nie mieszał się w jego sprawy i podobnie jak cały rząd nie wiedział, co się właściwie dzieje. Łagodniej ocenił ministra Kokowcow, przyznając, że „nie brał w tej sprawie osobistego udziału”⁸⁴. Faktem pozostanie, że nie umiał zapobiec tragedii.

Nominacja Piotra Swiatopółk-Mirskiego na ministra spraw wewnętrznych dawała szansę na pokojowe wyjście z kryzysu, na ewolucyjne, kontrolowane zmiany. Jednak jego propozycje trafiały w próżnię. Zgodnie z tym co przewidywał, reformy i tak zostały przeprowadzone, ale w znacznie mniej korzystnych dla rządu okolicznościach. Z punktu widzenia społeczeństwa, ze względu na przyspieszenie przemian w Rosji, rządy Mirskiego były korzystne. Zapoczątkował dyskusję nad tak podstawowymi kwestiami jak praworządność, wady biurokracji, system przedstawicielski.

Po odejściu z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Swiatopółk-Mirski wyjechał do swego majątku (car, wbrew obietnicy, nie wysłał go na Kaukaz). Wiódł spokojne życie z dala od polityki. Zmarł w 1914 r.

Piotr Swiatopółk-Mirski w trakcie krótkiego, zaledwie trzyipółmiesięcznego urzędowania zyskał przydomek „Swiatopółka Przekłętego”, a „skrajnie czernosecinne gazety ogłosiły, że jest Polakiem, zdrajcą i przyjacielem Żydów. Jednym słowem, polały się na niego cuchnące odpadki z rosyjskich wychodków, napelniające umysły, serca i sumienie tak zwanych prawdziwie rosyjskich ludzi”⁸⁵. Nie zrealizował podstawowego punktu swego programu, co wywołało uzasadnione poczucie osobistej klęski. Kwestią otwartą pozostaje odpowiedź na pytanie, czy była to także przegrana Rosji. Zaspokojenie żądań politycznych wyższych warstw społeczeństwa nie zapobiegłoby robotniczej rewolucji 1905 r. ani ruchom chłopskim. Grupy te wystąpiły przede wszystkim ze względu na ich trudną i pozbawioną perspektyw sytuację bytową,

⁸³ W. Hurko, op. cit., s. 416, 353.

⁸⁴ *Dniewnik*, s. 277; *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 1, ks. 2, s. 668, t. 2, s. 118–119; W. Kokowcow, op. cit., s. 64.

⁸⁵ *Dniewnik*, s. 255; *Iz archiwa S. J. Witte*, t. 2, s. 120.

a nie brak praw politycznych. Elity rządzące nie przewidziały, że właśnie te środowiska okażą się najbardziej niebezpieczne.

Swiatopółk-Mirski, kiedy obejmował stanowisko ministra, dostrzegł, że rząd coraz bardziej oddala się od poddanych, chciał dopuścić społeczeństwo do współdecydowania w sprawach państwa. Społeczeństwo zawęził tu do szlachty, która była zwolennikiem monarchii – tradycyjnej podpory tronu. Swoją działalność skupił właśnie na tej grupie. Tymczasem problemem coraz bardziej nabrzmiałym, ale i odkładanym, była kwestia chłopska. Obszczina „wyręczała” chłopów w kontaktach ze światem zewnętrznym i zarazem była pośrednikiem, którego nie można było uniknąć. W efekcie najlicniejsza grupa ludności Rosji nie była przygotowywana do ponoszenia współodpowiedzialności za państwo⁸⁶. Wiosną 1905 r. właśnie na terenach, gdzie przeważała obszczina (tzn. w centralnej Rosji) chłopci najsilniej wystąpili przeciw właścicielom ziemskim – grabili, niszczyli, podpalali majątki⁸⁷.

Tradycja, ideologia, pozycja szlachty, brak zdecydowania rządzących sprawiły, że problem obszczyny do początku XX w. pozostawał nierozwiązany. Państwo nie stawiało na wysokości zadania. Korzystało z usług obszczyny np. w sprawie poboru rekruta czy podatków, ale nie rozwiązywało jej problemów (podstawowym był brak ziemi dla kolejnych nadziei)⁸⁸. Rosyjscy badacze stwierdzili: „Caryzm chronicznie spóźniał się z przeprowadzaniem nieuniknionych przekształceń, szczególnie politycznych [...]. Oto dlaczego nasuwa się wniosek, że rozpoczęta w styczniu 1905 roku rewolucja była karą za opieszałość, niezręczność i egoizm rządzących rosyjskich „elit”⁸⁹. Nieliczni politycy rosyjscy przełomu XIX i XX wieku dostrzegali wagę problemu chłopskiego. Pragmatycznie do niego podeszli Sergiej Witte oraz Piotr Stołypin i włączyli do programu „przystosowywania feudalnej formy rządów do rozwijających się stosunków burżuazyjnych”⁹⁰.

Mikołaj II zwykle reagował w sposób nieadekwatny do potrzeb, ale potrafił wystawiać trafne oceny. Na początku listopada 1905 r., czyli wkrótce po nadaniu swobód politycznych, wydał manifest zmniejszający o połowę opłaty za wykup ziemi (od 1907 r. miały być całkowicie zniesione). Jego zdaniem

⁸⁶ Według spisu 1897 r. na wsi mieszkało 87,2% ludności, przy czym piśmiennych było tam 23,8% (w całym kraju – 28,4%). A. Achizier, op. cit., s. 292. Polska literatura używa określenia „wspólnota gminna”, które jest uproszczeniem, nie oddaje specyfiki tej instytucji.

⁸⁷ R. Wortman, *Scenarii władzy, Mify i ceremonii ruskiej monarchii*, t. II, *O Aleksandra II do otreczenia Nikołaja II*, Moskwa 2004, s. 535.

⁸⁸ Zob. Z. Opacki, *Fantom obszczyny. Idea wspólnoty gminnej w rosyjskiej myśli społeczno-politycznej XIX wieku*, [w:] *Cywilizacja Rosji Imperialnej*, red. P. Kraszewski, Poznań 2002, s. 131–134; A. Bochanow, op. cit., s. 214. Konkretne zmiany zapoczątkował Sergiej Witte. Kwestię agrarną uważał za pierwszoplanową. Doprowadził do zniesienia poręki gminnej oraz wymierzenia kar cielesnych przez sądy gminne (1903, 1904). Postulował, aby przynależność do obszczyny był dobrowolna. L. Jaśkiewicz, *Sergiusz Witte...*, s. 63–65.

⁸⁹ S. Tjutjukin, W. Szełochajew, *Marksisty w pierwszej ruskiej rewolucji*, Moskwa 1996, s. 20. [Cyt. za:] E. Pantin, I. Plimak, *Drama rosyjskich reform i rewolucji (Srawnitelno-političeskiej analiz)*, Moskwa 2000, s. 245.

⁹⁰ B. Ananicz, R. Ganielin, op. cit., s. 399.

było to „nieporównanie istotniejsze niż darowane w tych dniach Rosji wolności obywatelskie”⁹¹.

Rządy księcia Piotra Swiatopołk-Mirskiego to zaledwie epizod w dziejach Rosji. Mówią jednak wiele o specyfice carskiego aparatu władzy najwyższego szczebla. Pokazują, jak przywiązanie cara do tradycji i biurokracja marnotrawiły szanse na rozwiązywanie podstawowych problemów trapiących Rosję.

SUMMARY

In an exceptionally hard time for Russia, i.e. the end of 1904 and the beginning of 1905, a chance emerged to overcome the crisis. It was connected with the person of Piotr Swiatopołk-Mirski, who served as the Minister of Internal Affairs from 26 August 1904 until 18 January 1905. The new minister forwarded a proposal to replace the existing policy of repression with a program of liberal reforms. At the time of assuming his duties, Swiatopołk-Mirski was aware that the government was becoming ever more distant from its subjects, and he felt the society ought to have the right to participate in decisions regarding their country. Notably, his term of the society was limited in scope and only included the nobility, the traditional supporter of the monarchy. It was to this group that he focused his attention. In the meantime, among the problems that were burning, yet neglected, was the question of peasants. At that time, the peasants did not have any direct contact with the outside world, as the *Obszczina* were „happy to do it for them” and at the same time remain an intermediary which they could not avoid. Consequently, the most populous group of Russian society was not ready to share in the responsibility for the state. The rule of Duke Piotr Swiatopołk-Mirski speaks volumes of the Tsar's apparatus of authority at the highest-level. They indicate how the Tsar's adherence to tradition combined with bureaucracy squandered all chances to solve the basic problems that afflicted Russia.

⁹¹ Ibidem, s. 395. Biograf ostatniego cara, A. Bochanow, stwierdził, że jego bohater „władzał bardzo ważną dla polityka zaletą: umiał zgadzać się z nową rzeczywistością”. A. Bochanow, op. cit., s. 95, 225.

Рустем Циунчук
Казанский университет
Россия

ГОСУДАРСТВЕННАЯ ДУМА РОССИЙСКОЙ ИМПЕРИИ В НАУЧНОЙ ИСТОРИЧЕСКОЙ ЛИТЕРАТУРЕ РОССИИ И ПОСТСОВЕТСКИХ СТРАН: ОТ ТРАДИЦИОННЫХ ОЦЕНОК И СТЕРЕОТИПОВ К НОВЫМ ПОДХОДАМ И ИССЛЕДОВАТЕЛЬСКИМ ТЕНДЕНЦИЯМ

Изучение проблем думской истории в России и других постсоветских странах имеет своеобразную историографическую традицию, в основе которой находятся как заложенные еще в дореволюционный период политические подходы противоборствующих политических партий к истории Государственной думы, так и преимущественно развивавшиеся в советской историографии одностороонные классово-политические оценки самой Думы и ее деятельности, в основе которых лежали марксистско-ленинские характеристики первого в России народного представительства как «бессильного придатка царизма», как политическую «ширму, прикрывающую язвы царизма»¹. Думскую проблематику вряд ли можно считать досконально исследованной, несмотря на то, что общее число отечественных публикаций, связанных с этой темой, составляет сегодня свыше 1000 наименований.

Думская тематика, хотя и привлекала отечественных исследователей, однако формировалась неравномерно и фрагментарно, распадаясь на три периода: 1905-1917 гг.; 1920-1980-е гг.; 1990-2000-е гг..

¹ История ВКП(б). Краткий курс. М., 1946. С. 83

Литература и публицистика «думской эпохи»: формирование радиционной историографической базы

Характерными особенностями историографического периода 1905–1917 гг. являются следующие: 1) многочисленность публикаций (до полутысячи наименований), однако, основная их часть – это журнальные статьи и небольшие по объему брошюры; 2) основной пик публикаций пришелся на 1905–1906 гг., когда немалыми тиражами издавались научно-популярные работы о думском законодательстве, в том числе, в контексте зарубежного парламентского опыта и литература, освещающая перводумские выборы и деятельность I Думы; 3) по жанру – заметная часть работ – это думская публицистика, оперативно откликавшаяся на ход выборов и думскую политическую работу; 4) в содержательном смысле эта литература (не только подцензурная, но и нелегальная) начинала отражать складывающиеся черты думской фракционной многопартийности, поскольку принадлежала авторам, разделявшим различные партийно-политические и национально-политические платформы², все более распадаясь по партийно-политическому принципу на правомонархическую³, октябристскую⁴, кадетскую⁵, социал-демократическую⁶, эсеровскую и неонародническую⁷; 5) история деятельности Думы,

² Орловский П. [Воровский В.В.] Кадеты в Думе. СПб., 1906; Залевский К. Польские буржуазные партии и Польское коло во II Государственной думе // Образование. 1907. № 6. С. 23–37; Петровский А.И. Донские депутаты во II Государственной думе. СПб., 1907; Мусульманская парламентская фракция. Б.м. [1907]; Капустин М.Я. Речи казанского октябриста. Казань, 1907; Юрский Г. Правые в Третьей Государственной думе. Харьков. 1912 и др.

³ См. например: Антоний, архиепископ. Слово архиепископа Антония на благодарственном молебне после выборов в 3-ю Государственную думу. Житомир, 1907; Башмаков А.А. Забытая среди польских земель, родная нам «Холмская Русь» // Башмаков А.А. За смутные годы: Публиц. ст. и речи. СПб., 1906; Восторгов И.И. Кто должен быть в Государственной Думе. М., 1906; Грингмут В.А. История народовластия: [Доклад, прочит. 24 июня 1907 года в Тверском благородном собр.]. М., 1908; Елишев А.И. Зовем ли мы назад?: Предвыборная речь русского патриота. 2-е изд. М., 1907; Щербатов А.Г. Сообщение о Государственной думе в «Союзе русских людей». М., 1906 и др.

⁴ См. например: Герье В. Первая русская Государственная дума: политические воззрения и тактика ее членов. М., 1906; Герье В. Первые шаги бывшей Государственной думы. М., 1907; Львов В.Н. Программные речи и статьи в Самарском отделе «Союза 17 октября». М., 1907; и др.

⁵ См. например: Бородин Н.А. Государственная дума в цифрах. СПб., 1906; Винавер М. Конфликты в первой Думе. СПб., 1907; Езерский Государственная дума первого созыва. Пенза, 1906; Каминка А.И., Набоков В.Д. Вторая Государственная дума. СПб., 1907; Милуков П.Н. Третья Государственная дума и деятельность фракции народной свободы. СПб., 1909 и др.

⁶ См. например: Богданов М., Дан Ф. Рабочие депутаты в первой Государственной думе. СПб., 1907; Александров Н.А. [Семашко] Социал-демократическая фракция в 3-й Государственной думе. Б.м., 1910; Левин К.Н., Скворцов-Степанов И.И. Деятельность второй Государственной думы. М., 1907 и др.

⁷ См. например: Богораз В.Г. Мужики в Государственной думе. М., 1907; Бондарев С.И. Тактика трудовой группы. СПб., 1907; Локоть Т.В. Политические партии и группы в Государственной думе. Характер и причины политического бессилия первой думы. Возможный характер и задачи второй Думы. М., 1907 и др.

как правило, рассматривалась в связи с насущными социальными проблемами российского общества (аграрный, рабочий вопросы), но лишь некоторые работы, посвященные Думам первых двух созывов выходили на обобщенные историко-политические выводы⁸, в литературе по III Думе и, особенно, по IV Думе превалировала политическая публицистика, подчиненная содержанию текущей политической борьбы вокруг рассматривавшихся представительством законопроектов и вопро-сов; 6) что же касается собственно национального и вероисповедального вопросов в Думе, то эта сторона деятельности российского парламента чаще затрагивалась в статьях самих депутатов⁹, количество работ, специально касающихся этно-конфессиональной составляющей думской деятельности, относительно невелико: в начале XX века общественное сознание русского общества воспринимало все кризисные явления через призму социально-экономического и политического противостояния, а этнополитические проблемы, по общему правилу ставили те авторы, которые были непосредственно связаны с национальными движениями.

Очевидно, что подавляющее большинство дореволюционных работ (за исключением некоторых правоведческих и нескольких обобщающих историко-политических) невозможно рассматривать в категории научных исследований. В статьях и брошюрах современников думской политической жизни прослеживаются как весьма ценные элементы публицистики и мемуаристики, так и документальные компоненты. Многим из пишущих на думские темы авторов недоставало научности и широты взглядов, естественно, что недоступными для них оставались документы государственных органов власти и не предававшиеся огласке материалы политических партий.

Важно, что весь комплекс дореволюционной литературы, с одной стороны, позволяет подходить к оценке и осмыслению думских событий с позиций политического плюрализма, обеспечивает и сопоставление различных идеологических позиций и этнополитических приоритетов и выявление более объективной картины политической борьбы в Думе и вокруг нее. С другой стороны, нельзя не признать, что публицистический характер основной части изданных работ, которые были подчинены целям текущей политической борьбы, предопределял и существенный субъективизм авторов.

⁸ Первая Государственная дума: сборник статей. Вып. I. Политическое значение Первой думы; Вып. II. Законодательная работа; Вып. III. Аграрная реформа и продовольственное дело. – СПб., 1907; Герье В. Вторая Государственная дума. М., 1907 и др.

⁹ Ледницкий А. Национальный вопрос в Государственной думе // Первая Государственная дума. Вып. I. Политическое значение первой Думы. СПб., 1907. С. 154–167; Гредескул Н. Проект закона о равноправии // Там же. Вып. II. С. 111–141; Бородин Н. А. Личный состав первой Государственной думы, ее организация и статистические сведения о членах // Там же. Вып. I. С. 11–39; Каменский П. В. Вероисповедальные и церковные вопросы в Государственной думе третьего созыва и отношение к ним «Союза 17 октября». М., 1909; Гредескул Н. Национальный вопрос в первой Думе // К 10-летию 1-ой Государственной думы. Сб. ст. перводумцев. Пг., 1916. С. 76–88.

Советская литература 1920–80-х гг. об истории Государственной думы: тематика, источники, трактовки

В советский период развития исторической науки (1920–1980-е гг.) думская тематика, хотя временами и привлекала внимание некоторого числа исследователей, изучалась весьма неравномерно и предвзято: 1) изучение думских вопросов в течение всего советского периода проходило в условиях однопартийной системы, отдававшей бесспорный приоритет разработке и обоснованию думской тактики одной – большевистской партии, тактика же других политических сил в Думе, как правило, могла быть лишь объектом критики; 2) сама Дума и все околдумские события также трактовались с позиции одной партии (а если точнее – большевистской части РСДРП), которая, как известно, рассматривала Думу как побочный продукт революции, как «конституционную ширму», а парламентские формы политической борьбы оценивала как вторичные, подчиненные другим, в основном силовым формам борьбы за власть – стачке, вооруженному восстанию и т.д.; 3) определенное оживление советских исследований думской истории, начатых в 1920-е, а затем «замороженных», совпадало с некоторыми «потеплениями» партийного внутривнутриполитического курса (середина 1950–60 гг., вторая половина 1980-х гг.) и с юбилеями революции 1905–1907 гг.; 4) большее внимание исследователей (историков, а также правоведов) привлекало изучение успешной для революционных партий тактики активного бойкота «булыгинской» Думы и истории кратковременно существовавших и оппозиционных по своему составу I и II Дум, разогнанных самодержавием, нежели III и IV Дум, имеющих проправительственное большинство и функционировавших в рамках ограниченного правительством думского законодательства и в течение определенного для каждого созыва срока; 5) в отечественной литературе рассматривался как положительный лишь большевистская практика использования думской трибуны для обличения самодержавия и пропаганды, а также опыт тактики «левоблокизма» как средства усиления гегемонии рабочего класса в непролетарских слоях, которому противопоставлялись «конституционные иллюзии» и «соглашательский оппортунизм» меньшевиков и других левых партий, тактика же либерально-эволюционистских партий объявлялась контрреволюционной; 6) в связи с господством в государственно-партийной практике утверждения об исторической прогрессивности политической системы, основанной на «Советах сверху донизу», по сравнению с парламентскими республиками, основанными на разделении властей, оставались политически невостребованными и научно неосмысленными целые пласты опыта и традиций зарубежного и отечественного парламентаризма; 7) политическая заданность исследований думской истории во многом сказалась и на избирательном подходе значительной части авторов к определению источниковой базы (и соответственно исследовательских методик), которая ограничивалась

и ранжировалась по степени близости и отраженности в источнике большевистской парламентской практики; 8) складывалось тенденциозное отношение к небольшевистскому прочтению думской истории, негативизм по отношению к зарубежным русистическим и советологическим школам.

Начиная с работ А.Н. Слепкова и С.Г. Томсинского, подготовленных в первой половине 1920-х годов, определялась тенденция приоритетного классово-партийного освещения думской жизни, и возобладала идеологические установки, допускавшие освещение национального вопроса в Думе лишь в контексте пролетарской борьбы против самодержавия и буржуазии. В 1920–1940-е гг. основное внимание исследователей было сосредоточено на публикации работ В.И. Ленина, И.В. Сталина, большевистских документов, ставших методологической и источниковедческой основой работ по истории большевистской думской тактики. Однако необходимость создания обобщающих исследований по истории XX века все же выводила в 1930–1960-х годы на подготовку монографий по думской проблематике¹⁰ и работ по отдельным национально-региональным сюжетам думской деятельности (освещавшихся в кандидатских диссертациях Г.А. Германа о выборах во II Государственную думу на Украине, Н.Д. Кузнецова Третья Государственная дума о национальной политике царизма на Кавказе в период третьей Думы, А.П. Египко о столыпинском плане выделения Холмщины из Польши в III Государственной думе, Однако национальные партии и представители в Думах трактовались как проводники буржуазных, контрреволюционных и соглашательских идей. Проблемы истории Государственной думы стали привлекать заметный исследовательский интерес в период «политической оттепели» со второй половины 1950-х – 1960-х гг. Показателем такого интереса и расширения источниковой базы стал выход в 1957 году подготовленного Ф.И.Калинычевым ценного сборника документов и материалов «Государственная дума в России»¹¹.

Научный интерес к изучению думской проблематики обозначился с 1970-80-х годов. Историографической тенденцией этого периода стало тематическое и содержательное расширение исследований, которое многие авторы аргументировали необходимостью все более глубокого освоения ленинской концепции истории. При этом они, однако, должны были оставаться в рамках прежних идеологических и методологических подходов. Так, попытка выдвинуть тезис о временной утрате пролетариатом гегемонии в период деятельности I и II Государственных дум¹² встретила резкую отповедь официальной исторической науки.

¹⁰ Черменский Е.Д. Буржуазия и царизм в революции 1905–1907 гг. М.-Л., 1939; Павлов М.Б. Думская тактика большевиков в революции 1905–1907 гг. М.-Л., 1947; Сидельников С.М. Образование и деятельность первой Государственной думы. М., 1962.

¹¹ Государственная дума в России: Сб. документов и материалов. Сост. Ф.И.Калинычев. М., 1957; См. также: Калинычев Ф.И. Революция в России и Государственная дума // Сов. государство и право. 1957. № 6.

¹² Российский пролетариат: облик, борьба, гегемония. М., 1970. С. 21.

В целом в этот период стали обстоятельнее исследоваться историко-правовые аспекты Государственной думы, история государственной власти царской России и ее кризис, а история большевистской думской тактики выводила на обобщение парламентского опыта РСДРП. Причем постановка проблем борьбы большевиков с непролетарскими партиями и опыта левого блока практически активизировали разработку истории многопартийности в России. Однако, деятельность этих партий рассматривалась через концепцию «трех лагерей в буржуазно-демократической революции». Все более расширяется источниковая база исследований, привлекаются не только опубликованная дореволюционная литература, но и новые архивные материалы, в том числе касающиеся правительственной политики и деятельности непролетарских партий. Все это также способствовало развертыванию исследований думской проблематики в регионах страны. Место Государственной думы в политической структуре власти, полномочия и статус первого народного представительства рассматривались в работах Н.И. Васильевой, Г.Б. Гальперина, А.И. Королева, Б.В. Ананьича, Р.Ш. Ганелина, А.М. Давидовича, Н.П.Ерошкина, А.Д.Степанского. Проблемы истории Государственной думы в контексте правительственной политики рассматривались в монографиях А.Я. Авреха, В.С. Дякина, Е.Д. Черменского, Ю.Б. Соловьева, в обобщающем коллективном труде «Кризис самодержавия в России. 1895-1917»¹³. Истории разгона первой Государственной думы и июльскому политическому кризису 1906 г. была посвящена книга С.В.Тютюкина, процесс политического оформления, а также деятельности на выборах и в Думе либеральных партий исследовали Е.Д. Черменский, Л.М. Спириин, В.В. Шелохаев, неонароднических – В.Н. Гинев, К.В. Гусев, Н.Ф. Ерофеев, Д.А. Колесниченко, Б.В. Леванов, М.И. Леонов, Д.Б. Павлов, большевиков – Г.И. Зайчиков, О.Н. Знаменский и В.А. Шишкин, Ю.И. Кочетов, Л.Я. Цехновичер, консервативно-охранительных организаций – Ю.Б. Соловьев и С.А. Степанов. Т.Ю. Бурмистрова и В.С. Гусакова исследовали постановку национального вопроса в программах и тактике политических партий. Обстоятельные работы, посвященные выборам и общественно-политической борьбе вокруг Думы, появились на Украине, в Белоруссии, Латвии¹⁴, публиковалось значительное количество статей, характеризовавших проведение большевистской думской тактики в многонациональных регионах страны (Украина, Прибалтика, Кавказ, Казахстан, Киргизстан, Поволжье, Сибирь и Дальний Восток). Однако, в центре внимания исследователей находились вопросы классовой борьбы в регионах в думский период,

¹³ Кризис самодержавия в России, 1895–1917. Л., 1984.

¹⁴ Мартюхова М.А. На переломе революции: Общественно-политическое движение в Белоруссии в связи с учреждением Государственной думы в России (август 1905- июль 1906 г.). Минск, 1986; Попик В.И. Политическая борьба на Украине вокруг выборов в III Государственную думу. Киев, 1989; Шалда В.А., Удре А.В. Социал-демократия Латвии и Государственная дума, 1905–1917. Рига, 1988.

а этническая составляющая проблемы либо вовсе отсутствовала, либо прослеживалась крайне слабо. Некоторые историографические итоги предшествующего исследования думской тематики были подведены к середине 1980-х гг. в работах Е.Д. Черменского, Н.Е. Козицкого, Д.А. Колесниченко, В.В. Шелохаева, А.Д. Степанского, В.А. Муравьева, В.М. Шевырина и других исследователей¹⁵.

Современная постановка проблемы «Думская модель парламентаризма в России в начале XX в.» была невозможна без преодоления устаревшего стереотипного подхода к оценке характера эволюции и сущности установившегося с созданием Думы политического строя. Дискуссия историков, юристов, политологов на эту тему продолжается почти тридцать лет. Однако ранее рамки этой дискуссии, хотя и позволяли авторам вводить в научный оборот новые источники, расширять структуру и тематику исследований, но были идеологически заужены и вынуждали апеллировать в дискуссии к ленинским цитатам, ограничивали исследователей возможностью лишь «углубленно осваивать» ленинскую историческую концепцию. С.М. Сидельников еще в 1962 г. в непотерявшей сегодня своего значения книге «Образование и деятельность первой Государственной думы» признал манифест 17 октября конституционным по форме и содержанию, но не внесшим никаких ограничений в организацию государственной власти¹⁶. Большинство авторов оценивали «Манифест» и Основные законы 1906 г. как псевдоконституционализм: как «самодержавный строй в мнимопарламентских формах» (Н.И. Васильева, Г.Б. Гальперин, А.И. Королев)¹⁷, или как прикрытие самодержавия «лжеконституционными формами» при Думе, являющейся фактически не законодательным, а законосоветательным учреждением (Н.П. Ерошкин)¹⁸, или как «орудие реакции» (Г.И. Зайчиков)¹⁹.

¹⁵ Черменский Е.Д. I и II Государственные думы. Историографический очерк // Актуальные проблемы советской историографии первой российской революции. М., 1985; Козицкий Н.Е. Некоторые вопросы историографии тактики «левого блока» в первой русской революции // Вопросы общественных наук. Вып.34. Вопросы историографии и источниковедения. Киев. 1978; Колесниченко Д.А. Трудовая группа в период первой русской революции в освещении советской историографии // История и историки. Историографический ежегодник. 1971. М., 1973; она же. Вопросы парламентской тактики рабочего класса в период первой российской революции 1905–1907 гг. в освещении советской историографии // История и историки: историографический ежегодник. 1980. М., 1984; Шелохаев В.В. Либеральный лагерь накануне и в годы первой русской революции в освещении советской историографии // Актуальные проблемы советской историографии первой российской революции. М., 1985; Муравьев В.А. Современная историография революции 1905–1907 гг. М., 1985; Шевырин В.М. Революция 1905–1907 гг. (Обзор современной литературы). М., 1985; Циунчук Р.А. От имени пролетариата: историография истории большевистской думской тактики в 1905–1907 гг. Казань, 1989 и др.

¹⁶ Сидельников С.М. Образование и деятельность первой Государственной думы. М., 1962. С. 43.

¹⁷ Васильева Н.И., Гальперин Г.Б., Королев А.И. Первая российская революция и самодержавие. Л., 1975. С. 137.

¹⁸ Ерошкин Н.П. Очерки истории государственных учреждений России. М., 1960 (2-е изд.: М., 1983).

¹⁹ Зайчиков Г.И. Думская тактика большевиков (1905–1917 гг.). М., 1975. С. 177.

Авторы исследования «Кризис самодержавия в России 1895–1917», признавая, что нет оснований считать Россию в настоящем смысле слова конституционной монархией, соглашаясь с тезисом о лжеконституционном характере Основных законов, все же отмечали, что после государственных преобразований произошло существенное изменение строя, т.к. «в важнейших вопросах государственной жизни неограниченность прав царя исчезла»²⁰. Процесс подготовки учреждения законосовещательной, «булыгинской» Думы и манифеста 17 октября 1905 г. был подробно рассмотрен Р.Ш. Ганелиным, указавшим на «постоянное отставание преобразовательного процесса от нараставших настоятельных требований жизни»²¹. А.Я. Аврех выделил «единство четырех основных составляющих режима: собственно царизма, т.е. верховной власти, официального правительства, поместного дворянства и третьеиюньской Думы...»²².

В монографии «История буржуазного конституционализма XIX в.» российский конституционализм XIX – начала XX вв. был охарактеризован как более узкий, чем в других странах, поскольку «конституция как юридический акт так и не появилась ни при царизме, ни при буржуазном Временном правительстве»²³. В.С. Дякин в 1988 г. высказал мнение, что Основные законы 1906 г. превращали Россию в «дуалистическую монархию» с подчиненной царю исполнительной и, в значительной мере, законодательной властью, но при обязательном участии представительных органов в законодательном процессе²⁴.

Таким образом, в советской исторической науке в 1970–1980-е годы расширялась актуальная исследовательская тематика: кризис самодержавия, место и роль Думы в политической системе самодержавия, думская тактика большевиков, борьба большевиков с непролетарскими партиями вокруг думских вопросов, проблемы историографии и источниковедения отдельных проблем думской истории. Следует отметить, что в этот период научный оборот был введен значительный корпус думских источников, приоритетно касавшихся думской тактики социал-демократии, но также и правительственной политики, истории общероссийских либеральных и социалистических партий. Это объективно способствовало подготовке нового этапа исследований, для которого требовались новые методологические подходы и объективные политические оценки.

²⁰ Кризис самодержавия в России 1895–1917. Л., 1984. С. 298.

²¹ Ганелин Р.Ш. Российское самодержавие в 1905 году. Реформы и революция. СПб., 1991. С. 217.

²² Аврех А.Я. Царизм накануне свержения. М., 1989. С. 10.

²³ История буржуазного конституционализма XIX в. М., 1986. С. 260.

²⁴ Дякин В.С. Буржуазия, дворянство и царизм в 1911–1914 гг. Разложение третьеиюньской системы. Л., 1988. С. 3.

«Думская проблематика» в контексте нового этапа исторических исследований на постсоветском пространстве 1990-х – 2000-х гг.

Новый этап развития советской исторической науки обозначился на рубеже 1980–1990-х годов, когда развернулся процесс преодоления идеологического и методологического монологизма. Исследователи обратились к переосмыслению всего комплекса общих думских проблем, выделяя истоки и становление российской парламентской традиции, место Государственной думы в политической системе, опыт функционирования первого народного представительства, социокультурный облик депутатов, партийно-фракционное строительство²⁵. Заметное внимание исследователей сфокусировалось вокруг проблем истории конституционных идей и представительных институтов в России, опыта демократических реформ и преобразований, которые были востребованы обществом в постсоветский период²⁶. Несколько позднее обозначилось и усилилось внимание к идеологии и истории российского консерватизма²⁷.

Процессы демократизации в стране и рост интереса к мировому и отечественному опыту парламентаризма и многопартийности вновь заметно оживили дискуссию о сущности Государственной думы и политического строя

²⁵ Ганелин Р.Ш. Российское самодержавие в 1905 году. Реформы и революция. СПб., 1991; Кирьянов И.К., Лукьянов М.Н. Парламент самодержавной России: Государственная дума и ее депутаты. 1906–1917. Пермь, 1995; Селунская Н.Б., Бородкин Л.И., Григорьева Ю.Г., Петров А.Н. Становление российского парламентаризма начала XX века. М., 1996; Демин В.А. Государственная дума России (1906–1917): механизм функционирования. М., 1996; Козбаненко В.А. Партийные фракции в I и II Государственных думах России. 1906–1907. М., 1996; Смирнов А.Ф. Государственная дума Российской империи 1906–1917 гг.: Историко-правовой очерк. М., 1998; Медушевский А.Н. Демократия и авторитаризм: российский конституционализм в сравнительной перспективе. М., 1998; Кошкидько В.Г. Представительская власть в России: формирование и функционирование (1905–1907). М., 2000; Малышева О.Г. Думская монархия: рождение, становление, крах. М., 2001; Рыбка О.Ю. Российская Дума в системе власти в начале XX века. М., 2001; Лукьянов И.В. У истоков российского парламентаризма. СПб., 2001 и др.

²⁶ Власть и реформы. От самодержавной к советской России. СПб., 1996; Голубева Е.И. Представительное учреждение в системе государственного управления России: (Начало и конец XX века. Сравнительный анализ). М., 1995; Захаров Н.А. Система русской государственной власти. М., 2002; Ильин В.В. Реформы и контрреформы в России: Циклы модернизационного процесса. М., 1996; Конституционализм: Исторический путь России к либеральной демократии. М., 2000; Кравец И.А. Конституционализм и российская государственность. М.-Новосибирск, 2000; Левчук С.В. Становление демократической государственности в России: Начало XX в. – до окт. 1917 г. М., 1998; Лихобабин В.А., Пархоменко А.Г. Российский конституционализм: История. Современность. Перспективы. М., 2000; Мамытова Е.А. Либеральные концепции конституционного государства в России. Конец XIX- XX вв. М., 2001; Становление российского парламентаризма начала XX века. М., 1996;

²⁷ Исторические метаморфозы консерватизма. – Пермь, 1998; Либеральный консерватизм: история и современность. Материалы Всерос. Научно-практической конференции. Ростов-на-Дону. 25–26 мая 2000 г. М., 2001; Лукьянов М.Н. Российский консерватизм и реформа. 1907–1914. Пермь, 2001

имперской России. Размышляя о политической системе думского периода К.Ф. Шацилло критически оценил «конституционное самодержавие»²⁸. С.А. Педан и В.Г. Павенков трактовали термин «конституционное самодержавие» как строй, при «котором царь и его правительство оппозировал Государственной думе в условиях многопартийности»²⁹. Е.К. Глушков, оценивая парламентаризм в России, предложил формально-юридически рассматривать Думу и Госсовет как формирующийся двухпалатный парламент, имеющий основные законодательные и бюджетные права³⁰. Е.Д. Черменский полагал, что в России была конституция, хотя «крайне консервативная, узкоцензовая, более или менее призрачная»³¹. Небезинтересно, что в работе Председателя Государственной думы Федерального собрания Российской Федерации И.П. Рыбкина «Государственная дума: пятая попытка» (1994 г.) при характеристике современной Думы концептуально прослеживается преемственность начатого в 1906 г. «парламентского преобразования России»³². В 1996 г. в книге «Парламент самодержавной России: Государственная дума и ее депутаты»³³ И.К. Кирьянов и М.Н. Лукьянов, исследуя процесс разработки думского законодательства, избирательные кампании, работу Думы и социокультурный состав депутатов, пользовались терминами «парламент», «парламентаризм», «парламентарии», «отечественная парламентская процедура». Авторы книги «Становление российского парламентаризма начала XX века», вышедшей в серии новых учебников по истории и посвященной методике анализа источников по истории выборов и деятельности I Государственной думы, с одной стороны, указывают, что из-за ограниченности парламентских и бюджетных полномочий Государственную думу в России «трудно было бы назвать первым русским парламентом, ввиду изначальной лимитированности ее законодательных и бюджетных полномочий», с другой стороны, высказывают согласие с мнением, что у Думы был «шанс превратиться со временем в полноценный парламентский институт»³⁴.

²⁸ Шацилло К.Ф. Николай II: Реформы или революция // История Отечества: люди, идеи, решения. М., 1991. С. 357; он же. Первая Государственная дума // Народный депутат. 1990. № 3. С. 104–108; он же. Первая Государственная дума // Отечественная история. 1996. № 4. С. 60–71.

²⁹ Педан С.А., Павенков В.Г. Россия на пути к правовому государству (исторический аспект) // Российская государственность: история и современность. СПб., 1992. С. 13.

³⁰ Глушков Е.К. К вопросу о „парламентаризме“ в дореволюционной России // Разделение властей и парламентаризм. М., 1992. С. 95, 101.

³¹ Черменский Е.Д. I и II Государственные думы в освещении советской историографии // Первая российская революция 1905–1907 гг. Обзор советской и зарубежной литературы. М., 1991. С. 151.

³² Рыбкин И.П. Государственная Дума: пятая попытка. Очерк новейшей истории представительной власти в России. М., 1994. С. 20.

³³ Кирьянов И.К., Лукьянов М.Н. Парламент самодержавной России: Государственная дума и ее депутаты. 1906–1917. Пермь, 1995.

³⁴ Селунская Н.Б., Бородкин Л.И., Григорьева Ю.Г., Петров А.Н. Становление российского парламентаризма начала XX века. М., 1996. С. 215.

В коллективной монографии «Власть и реформы», подготовленной в Петербургском филиале Института российской истории, показано, что государственное управление после 1905 г. должно было состоять из трех важнейших элементов – царской власти, народного представительства и объединенного правительства, причем «власть царя оказалась плохо сочетаемой с существованием и функционированием не только Государственной думы, но и Совета министров»³⁵. А.Ф. Смирнов в историко-правовом очерке о Государственной думе описывает «строй думской монархии, где воля царя оставалась основой конституционного парламентарного государства с ограниченными политическими свободами», повторяет введенные еще С.Ольденбургом термины «думская монархия», «самодержавие с Думой», а Основные законы 1906 г. он считает Конституцией Императора Николая II³⁶. В.А.Козбаненко применил к периоду 1906–1907 гг. термин «дуалистическая конституция» как правовое установление, которое определяет «государственный строй и как ограниченную рамками закона монархию, и при этом позволяющее самодержавно весьма широко применять свою власть»³⁷. А.П. Бородин, исследуя становление и деятельность Государственного совета, отмечал, что после преобразований 1906 г. это законодательное учреждение превратилось «фактически в верхнюю палату российского «парламента»³⁸. А.Н. Боханов, отмечая почти вековую дискуссию о том, стала ли Россия конституционным государством, указывает, что после 1906 г. «характер государственной системы претерпел существенные изменения... впервые император «вписывается» в законодательно-правовую систему», причем такие изменения уже «свидетельствовали о коренном сдвиге развития российской государственности от национальной «исконности» к европейской «универсальности»³⁹. В.А. Демин, обстоятельно анализируя механизм функционирования Думы, признал, что она из-за законодательных ограничений и общей политики самодержавия «почти не смогла выполнить важнейшие функции парламента»⁴⁰. Формирование и функционирование

³⁵ Власть и реформы. От самодержавной к советской России. СПб., 1996. С. 508.

³⁶ Смирнов А.Ф. Государственная дума Российской империи 1906–1917 гг.: Историко-правовой очерк. М., 1998. С. 585, 341, 148.

³⁷ Козбаненко В.А. Партийные фракции в I и II Государственных думах России. 1906–1907. М., 1996. С. 141, 165.

³⁸ Бородин А.П. Государственный совет России (1906–1917). Киров, 1999. С. 3. 635. См. также: Бородин А.П. Усиление позиций объединенного дворянства в Государственном совете в 1907–1914 годах // Вопр. истории. – 1977. №2. С. 56–66; он же. Правая группа Государственного совета в 1906–1917 годах // Отечественная история. 1998. № 3. С. 50–66; он же. Реформа Государственного совета 1906 года // Вопр. истории. 1999. № 4–5. С. 82–96.

³⁹ Боханов А.Н. Император и Государственная дума // История парламентаризма в России (к 90-летию I Государственной думы). Сб. ст. Ч. I. СПб., 1996. С. 33.

⁴⁰ Демин В.А. Государственная дума России (1906–1917): механизм функционирования. М., 1996. С. 162.

системы представительной власти в 1905–1907 гг. оказалось также в фокусе исследования В.Г. Кошкидько⁴¹.

Сравнительные подходы к исследованиям российского конституционализма дали возможность А.Н. Медушевскому подробно проанализировать специфику развития конституционализма в России и сделать вывод, что после создания Государственной думы и Госсовета политическая система продвинулась в направлении двухпалатного парламента «по образцу западных (английской, французской, итальянской и особенно германской) конституционных монархий, в которых законодательная власть формально осуществлялась на дуалистической основе (двумя палатами парламента и монархом)», царский же режим с точки зрения фактического механизма власти представлял собой мнимый конституционализм⁴². О.Г.Малышева использует термин «думская монархия» и анализирует место Думы в системе власти⁴³. Тенденция к переосмыслению места и значения Думы отразилась в исследовании А.Б. Николаева, прослеживающего роль Думы и депутатов в Февральской революции⁴⁴.

Современная литература обращает внимание на политический и правовой опыт избирательных кампаний⁴⁵ и деятельности Государственной думы⁴⁶.

⁴¹ Кошкидько В.Г. Представительская власть в России: формирование и функционирование (1905–1907). М., 2000.

⁴² Медушевский А.Н. Демократия и авторитаризм: российский конституционализм в сравнительной перспективе. М., 1998. С. 456–457, 473. См. также: Медушевский А.Н. Конституционная монархия в России // *Вопр. истории*. 1994. N8. С. 30–46; он же. Конституционные проекты русского либерализма и его политическая стратегия // *Вопр. истории*. 1996. N9. С. 3–23.

⁴³ Малышева О.Г. Думская монархия: рождение, становление, крах. М., 2001.

⁴⁴ Николаев А.Б. Государственная дума в Февральской революции: очерки истории. Рязань, 2002.

⁴⁵ Ефремова Н.Н. Становление избирательного права в России // *Государство и право*. 1998. – N3. С. 111–118. Из истории российского парламентаризма: К 90-летию первых выборов в Государственную думу России // *Государство и право*. 1996. N7. С. 145–155; Новиков Ю.А. Выборы в I–IV Государственные думы // *Право и жизнь*. 1996. N 9. С. 172–193; он же. Избирательная система России: 90 лет истории. М., 1996; он же. История развития институтов избирательного права // *Избирательное право и избирательный процесс в Российской Федерации: Учеб. для вузов*. М., 1999. С. 49–91. Протасов Л.Г. Избирательное право в программах политических партий России начала XX века // *Избирательное право и избирательный процесс в России: прошлое и настоящее (региональный аспект)*. Тамбов, 2000. С. 16–21.

⁴⁶ Баженова Т.М. Первый российский парламент: К истории Государственной думы // *Российский юрид. журнал*. 1995. N2. С. 127–132; Голубева Е.И. Представительное учреждение в системе государственного управления России: (Начало и конец XX в.: Сравнительный анализ). М., 1995; Витенберг Б. Политический опыт российского парламентаризма: (1906–1917): Историч. очерк // *Новый журнал*. СПб. 1996. N 1. С. 166–192; Скрипилев Е.А. Государственное право // *Развитие русского права во второй половине XIX - начале XX века*. М., 1997. С. 16–49; Шанина Ф.П. Правовые основы «булыгинской» Думы и юридические предпосылки ее краха // *Изв. высш. учеб. заведений. Правоведение*. 1997. N 3. С. 47–55; Шевырин В.М. Первый опыт российского парламентаризма: Прения // 1905 год – начало революционных потрясений в России XX века: Материалы междунар. конф. М., 1996. С. 157–187.

Показателем расширения источниковой базы и новых подходов к думской истории Российской империи был выход в свет сборников документов и материалов, посвященных выработке конституционных проектов, думскому законодательству, а также публикация сборников стенограмм наиболее интересных думских заседаний⁴⁷. Историко-документальное широко иллюстрированное издание, посвященное истокам российской парламентской традиции, подготовил петербургский исследователь И.В. Лукоянов⁴⁸.

В новейшей литературе заметное внимание исследователей привлекает деятельность политических партий. Особое значение для современного изучения политической жизни России на рубеже XIX–XX вв. имел выход в свет первой в своем роде энциклопедии «Политические партии России. Конец XIX – первая треть XX века»⁴⁹ во многих статьях которой содержится информация о думской деятельности различных партий и депутатов Думы имперской России. За счет фундаментальной серии публикаций «Политические партии России. Конец XIX – первая треть XX века. Документальное наследие» (в 24 томах и 28 книгах) кардинально расширилась источниковая база общероссийских политических партий и организаций. Важно, что были опубликованы также сборники партийных программ и документов, национальных политических партий Российской империи⁵⁰. В ряду значимых для исследователей Думы документальных публикаций находится и только что изданный сборник «Законотворчество думских фракций. 1906–1917 гг.»⁵¹. Новые подходы и источники выявились в изучении либерального движения и его идеологии⁵², в исследовании революционистских партий⁵³, а также

⁴⁷ Законодательство эпохи буржуазно-демократических революций // Российское законодательство X–XX веков. В 9 т. / Т. 9. М., 1994; Конституционные проекты в России. XVIII – начало XX века. М., 2000; Государственная дума. 1906–1917. Стенографические отчеты. Т. I–IV. М., 1995 и др. К этой группе примыкает также сборник: Столыпин П.А.: Программа реформ. Документы и материалы. В 2 т./ Т. 1. М., 2003.

⁴⁸ Лукоянов И.В. У истоков российского парламентаризма. СПб б., 2001.

⁴⁹ Политические партии России. Конец XIX – первая треть XX века. Энциклопедия. М., 1996.

⁵⁰ Программы политических партий России. Конец XIX – начало XX в. М., 1995; Программные документы национальных политических партий и организаций России (конец XIX – 1917 г.). Сб. документов. Вып.1-2. М., 1996.

⁵¹ Законотворчество думских фракций. 1906–1917 гг.: Документы и материалы. М., 2006.

⁵² Шелохаев В.В. Либеральная модель переустройства России. М., 1996; Лейберов И.П., Марголис Ю.Д., Юрковский Н.К. Традиции демократии и либерализма в России // Вопр. истории. 1996. № 2. С. 3–14; Селецкий В.Н. Прогрессизм как политическая партия и идейное направление в русском либерализме. М., 1996; Либеральный консерватизм: история и современность. Материалы Всероссийской научно-практической конференции. М., 2001; Российские либералы: Сб. статей. М., 2001.

⁵³ Тумаринсон В.Х. Меньшевики и большевики: несостоявшийся консенсус: (Опыт исторической реконструкции). М., 1994; Тютюкин С.В., Шелохаев В.В. Марксисты и русская революция. М., 1996; Леонов М.И. Партия социалистов-революционеров в 1905–1907 гг. М., 1997; Овсянников А.А. Идеино-теоретическое наследие лидеров большевизма. М., 1997; Сыпченко А.В. Народно-социалистическая партия в 1907–1917 гг. М., 1999; Тютюкин С.В. Меньшевизм: страницы истории. М., 2002.

в разработке истории и идеологии правых политических организаций⁵⁴. На этой основе в ряде статей более объективно, чем ранее, анализируется думская деятельность общероссийских политических партий кадетов – Ж.Ю. Баранов, энесов – А.В. Сыпченко, эсеров – М.И. Леонов, трудовиков – Л.Т. Сенчаковой. Роль правых партий в Государственной думе исследовал А.А. Дорошенко⁵⁵, а Трудовой группы – О.Л. Кияшко⁵⁶. Монография Д.В. Аронова анализирует думское законотворчество главной думской либеральной партии – конституционных демократов⁵⁷.

Разворачивается исследование как национальных политических партий, так и процесса становления партийно-политической жизни в отдельных регионах⁵⁸. Столетию созыва Первой Государственной думы был посвящен целый ряд научных конференций и вышедших в этом году научных сборников⁵⁹. Складывается и современная отечественная историография думской проблематики, базирующаяся на анализе как литературы предшествующих лет, так и новейших публикаций⁶⁰.

Важной вехой в современном осмыслении и обобщении истории Государственной думы России стало новейшее фундаментальное энциклопедическое издание «Государственная дума России»⁶¹, вышедшее к 100-ле-

⁵⁴ Королева Н.Г. Правые партии в борьбе с революцией 1905–1907 гг. // Историч. зап. Т. 118. М., 1990. С. 102–138; Степанов В.А. Черная сотня в России (1905–1914 гг.). М., 1992; Коцюбинский Д.А. Русский национализм в начале XX столетия: Рождение и гибель идеологии Всероссийского национального союза. М., 2001; Кирьянов Ю.И. Правые партии в России. 1911–1917 гг. М., 2001; Кирьянов Ю.И. Русское собрание 1900–1917. М., 2003.

⁵⁵ Дорошенко А.А. Правые в Государственной думе Российской империи. Самара, 2004.

⁵⁶ Кияшко О.Л. Трудовая группа в Государственной думе (1906–1917). Волгоград, 2002.

⁵⁷ Аронов Д.В. Законотворческая деятельность российских либералов в Государственной думе (1906–1917 гг.). М., 2005.

⁵⁸ История национальных политических партий России. Материалы международной конференции. Москва. 21–22 мая 1996 г. М., 1997; История политических партий Центрального Черноземья / Под ред. Л.С. Полнера. Курск, 1995; Нарский И.В. Русская провинциальная партийность: Политические объединения на Урале до 1917 г.: (К вопросу о демократической традиции в России). Ч. 1–2. Челябинск, 1995; Карнишин В.Ю. Общественно-политический процесс в Поволжье в начале XX века. Пенза, 1992; Михайлова Е.М. Черносотенные организации Среднего Поволжья в 1905–1917 гг. Чебоксары, 2000.

⁵⁹ Российский парламентаризм: исторический опыт и современные тенденции развития. Казань, 2006; Власть и общество в России: опыт истории и современность. 1906–2006 гг. (к 100-летию российского парламентаризма). Краснодар, 2006 и др.

⁶⁰ Циунчук Р.А. Государственная дума в российском политическом процессе: проблемы историографии // Россия в XX веке: судьбы исторической науки. М., 1996. С. 186–196; см. также: Крижановский В.П. Большевики и парламентаризм в России: историография проблемы. Автореф. дисс. докт. ист. наук. Киев. 1991; Садинов В.С. Государственная дума России (1906–1917 гг.): историография проблемы. Автореф. дисс. ... канд ист. наук. М., 2001; Циунчук Р.А. Российский парламентаризм начала XX века в отечественной историографии // Историк в поиске новых смыслов. Казань. 2003. С. 339–347 и др.

⁶¹ Государственная дума России. Энциклопедия. В 2-х т. Т.1. Государственная дума Российской империи (1906–1917 гг.). М., 2006.

тнему юбилею Государственной думы, которое безусловно будет иметь особое значение и для дальнейшего развертывания национальных и международных исследований.

Характерно, что с начала 1990-х гг. национальная проблематика также находит все более заметное отражение в историко-политической литературе. В поле зрения исследователей оказываются национальные программы политических партий⁶², что выводит на комплексный анализ национального вопроса в России и его отражение в Думе.

Анализируя либеральную модель переустройства России начала XX века, В.В. Шелохаев выделил в отдельную главу своей монографии постановку и варианты решения российскими либералами национального вопроса. Он пришел к выводу, что, несмотря на дискуссии в среде либералов, разработанный ими вариант решения национального вопроса был «оптимальным, ибо создавал условия и предпосылки для сохранения единства исторически сложившегося полиэтнического государства» и гарантировал права и свободы личности «в сфере культурно-национальных отношений». Будучи рассчитанным на «компромисс и взаимопонимание» этот вариант давал «реальный шанс избежать насильственного решения национального вопроса, а, следовательно, и распада Российской империи»⁶³.

Место национального вопроса во внутренней политике царизма на рубеже веков на основе комплекса архивных и других документов анализировал в своих статьях и монографии В.С. Дякин⁶⁴. Он справедливо обратил внимание на стремление народов в империи к самостоятельному развитию и отметил, что «...грубые приемы подавления национальных движений давали только обратный результат, способствуя радикализации таких движений и оттеснению их умеренных лидеров...», что в свою очередь не могло не послужить «...новым толчком для усиления репрессивных действий властей»⁶⁵. В коллективной монографии «Национальная политика России: история и современность» отношения государства и народов в Российской империи посвящена специальная глава, где обращено внимание на отражение национального вопроса в программах различных политических партий. По подсчетам авторов, среди депутатов IV Думы от губерний Прибалтики, Украины, Белоруссии, Молдавии более 90 процентов составили сторонники

⁶² Саидкасимов С.С. Национальный вопрос в программах политических партий России // Кентавр. 1992. № 1; Шелохаев В.В. Национальный вопрос в России: либеральный вариант решения // Кентавр. 1993. № 2–3; Журавлев В.В. Национальный вопрос в программах общероссийских политических партий начала XX века // История национальных политических партий России... С. 83–96 и др.

⁶³ Шелохаев В.В. Либеральная модель переустройства России. М., 1996. С. 112–113.

⁶⁴ Дякин В.С. Национальный вопрос во внутренней политике царизма (начало XX века) // Вопросы истории. 1996. № 11–12. С. 39–53; он же. Национальный вопрос во внутренней политике царизма (XIX- начало XX века) /Подгот. И.В.Лукоянов. СПб., 1998.

⁶⁵ Дякин В.С. Национальный вопрос во внутренней политике царизма (XIX – начало XX века). СПб., 1998. С. 60–61.

«единой и неделимой» России, отмечая, что «сепаратистские настроения неожиданно вспыхнули в 1917 году сразу после победы Февральской буржуазно-демократической революции»⁶⁶.

В коллективной монографии петербургских исследователей «Власть и реформы. От самодержавной к советской России» прослеживается не только сложный путь создания и существования Думы, но и место национального вопроса в политике П.А.Столыпина, когда в последние два года жизни премьер «больше разыгрывает националистическую, чем реформаторскую карту». Авторы подчеркивают, что на «каждом историческом повороте власть в России упускала шанс решительной и последовательной реформой укрепить, приспособить к новым временам существующий режим»⁶⁷.

Пермские исследователи И.К.Кириянов и М.Н.Лукьянов, обрисовывая социокультурный облик депутатов Думы второго, третьего и четвертого созывов, подчеркивали, что среди депутатов Думы «абсолютно преобладали представители привилегированных национальных и конфессиональных групп: русские, малороссы, белорусы (74,1% – во второй, 84,7% – в третьей) православные (соответственно 77 и 85,6%)», а в Четвертой думе русских, малороссов и белорусов было 86,4%, а православных 87,8%. Обобщая статистические материалы о членах различных фракций, они дали сравнительный портрет депутатов, принадлежащих к Польскому колу и Мусульманской фракции. И.К.Кириянов и М.Н.Лукьянов подчеркнули, что «наибольшей устойчивостью отличались национально-регионально-конфессиональные группы (мусульманская, польское коло, польско-литовско-белорусская)»⁶⁸. Д.А.Демин, поместив в центр своего исследования историю создания и функционирования Государственной думы в России, также обратил внимание на этнический и региональный аспект неравенства выборов и подсчитал, что по закону 11 декабря 1905 г. было создано 33 территориально-сословных, конфессиональных и этнических избирательных округов, констатировал разделение съездов по национальностям при выборах в III Думу, а также сопоставил данные о партийной принадлежности депутатов Думы разных созывов⁶⁹. В коллективной монографии «Становление российского парламентаризма начала XX века»⁷⁰ дана не только характеристика источников и методов изучения выборов и работы I Думы, но и выделены основные принципы и особенности выборов в окраинных регионах, показан состав Думы первого созыва и политические приоритеты ее членов, обращено

⁶⁶ Национальная политика России: история и современность. М., 1997. С. 178, 180

⁶⁷ Власть и реформы. От самодержавной к советской России. СПб., 1996. С. 584, 612.

⁶⁸ Кириянов И.К., Лукьянов М.Н. Парламент самодержавной России: Государственная дума и ее депутаты. 1906–1917. Пермь, 1995. С. 83, 96–97, 87.

⁶⁹ Демин В.А. Государственная дума России (1906–1917): механизм функционирования. М., 1996. С. 13, 28, 38–41.

⁷⁰ Селунская Н.Б., Бородкин Л.И., Григорьева Ю.Г., Петров А.Н. Становление российского парламентаризма начала XX века. М., 1996.

внимание на причины разночтений в подсчетах общего числа членов I Думы и ее партийных фракций, в том числе нерусских депутатов. А.Ф. Смирнов в историко-правовом очерке «Государственная дума Российской империи» отметил, что «за время работы Третьей думы, созданный «исторической властью» в 1905–1907 годах, законотворческий механизм показал свою недееспособность»⁷¹. В.А. Козбаненко обратился к комплексному изучению процессов образования и деятельности думских фракций Думы первых двух созывов. Характеризуя этноконфессиональный состав I Думы, он отдельно выделил «Парламентскую группу Союза автономистов», как «значительное депутатское формирование» (численностью от 120 до 150 человек), не являвшееся единой политической партией, и «Польское коло, как наиболее обособленную и организационно сплоченную группу», подчеркнув, что во II Думе «образовалось несколько депутатских формирований по национально-территориальному принципу: Польское коло – 46 человек, мусульманская фракция – 30 и группы украинская – 30 и казачья – 17»⁷².

С середины 1990-х годов проблема «Национальный вопрос и Государственная дума» начинает результативно исследоваться в двух взаимосвязанных ракурсах: в общеимперском (законотворчество по национальному вопросу в Думе, анализ выборов во всех окраинных и национальных регионах, этноконфессиональный состав Думы и ее фракций, обсуждение всего комплекса национальных, религиозных и региональных проблем в Думе) и в локальном (выборы в отдельных национальных регионах, деятельность местных депутатов и отдельных этноконфессиональных групп и фракций в Думе и вне ее).

Привлекает внимание современных исследователей практика думского законотворчества по национальному вопросу⁷³. В.Ю. Зорин, С.В. Кулешов, Д.А. Аманжолова в монографии «Национальный вопрос в Государственных думах России: опыт законотворчества» поставили своей оригинальной исследовательской задачей «рассмотреть в широкомасштабном ключе весь процесс деятельности отечественных законодательных органов власти в области регулирования межнациональных отношений... обобщить почти столетний опыт работы законодательных структур в Российской империи,

⁷¹ Смирнов А.Ф. Государственная дума Российской империи 1906–1917 гг.: Историко-правовой очерк. М., 1998. С. 440.

⁷² Козбаненко В.А. Партийные фракции в I и II Государственных думах России. 1906–1907. М., 1996. С. 68, 70, 108.

⁷³ Зорин В.Ю., Кулешов С.В., Аманжолова Д.А. Национальный вопрос в Государственных думах России: опыт законотворчества. М., 1999; Вельможко И.Н. Высший представительный орган Российской империи: опыт законотворчества по национальному вопросу // Труды Московского авиационного института. №12, 2003, (электронный журнал); См. также авторефераты диссертаций: Бабин В.Г. Проблемы национальной школы в Государственной думе I – IV созывов. (М., 1996); Вельможко И.Н. Национальный вопрос в деятельности Третьей и Четвертой Государственных дум. (М., 1998); Зорин В.Ю. Национальный вопрос в Третьей Государственной думе России, 1907–1912 гг. (М., 2000).

СССР и Российской Федерации»⁷⁴. Под этим углом зрения авторы рассмотрели и законотворчество по национальному вопросу в Государственной думе России 1906–1917 гг., которому посвятили одну из глав книги. Важно, что в ней проанализирована не только судьба основных законопроектов по национальным и вероисповедальным вопросам, но и дана характеристика многим думским запросам, которые, как правило, отражали разноуровневые и разномасштабные этноконфессиональные конфликты в Российской империи. Авторы пришли к выводам, что представительство «конфессиональных, национальных и иных интересов российского общества, даже ограниченное, в законодательном органе было сдвигом в сторону демократии», но практическая «неэффективность национальной политики самодержавия в начале XX века подтверждала неизбежность распада авторитарной системы и была одним из факторов дальнейшей радикализации настроений масс и дезинтеграции общества», а углубляющееся «кризисное состояние межнациональных отношений свидетельствовало об исчерпании внутренних источников самосохранения государственной машины»⁷⁵. Рассматривавшиеся Думой в 1906–17 гг. вероисповедальные вопросы оказались также в центре внимания исследования В.К.Пинкевич⁷⁶.

Интерес к этноконфессиональным проблемам Думы Российской империи отразился и в сборнике научных статей «История парламентаризма в России», посвященном девяностолетию Первой думы, где авторы наряду с другими теоретическими и практическими вопросами коснулись проблем «свободы совести» (А.А. Дарская), русского национализма (Д.А. Коцюбинский), деятельности комиссии по делам православной церкви (Т.Г. Фруменкова), мусульманского (Е.И. Воробьева, Л.А. Ямаева, Д.А. Аманжолова) и еврейского вопросов (С.В. Кельнер)⁷⁷.

Представляется целесообразным анализ соотношения имперского и национального в думской модели российского парламентаризма как через систему выборов, этноконфессиональный состав депутатов, так и через презентацию этими новыми думскими национальными элитами национальных, религиозных и региональных интересов в ходе парламентской деятельности, что позволяет выйти на обобщение места и роли Думы в этноконфессиональной системе страны, являвшейся частью сложной системы «центр-регионы» Российской империи⁷⁸.

⁷⁴ Зорин В.Ю., Кулешов С.В., Аманжолова Д.А. Национальный вопрос в Государственных думах России: опыт законотворчества. М., 1999. С. 6.

⁷⁵ Там же. С. 200.

⁷⁶ Пинкевич В.К. Вероисповедальные вопросы в думский период (1906–1917 гг.). – М., 1995.

⁷⁷ См.: История парламентаризма в России (к 90-летию I Государственной думы) Сб. ст. Ч.I. СПб., 1996. С. 51–54, 76–78, 109–112, 122–124, 125–127, 128–131.

⁷⁸ Циунчук Р.А. Имперское и национальное в думской модели российского парламентаризма. // Kazan, Moscow, St. Petersburg: Multiple Faces of the Russian Empire – Казань, Москва, Петербург: Российская империя взглядом из разных углов. М., 1997; он же. Российская империя как система „центр-регионы”: генезис, развитие, кризис // Пути познания истории

Обозначившееся в последнее десятилетие внимание к национальным проблемам, в том числе и к национальным и конфессиональным проблемам думской истории, позволяет по-новому взглянуть на парламентские проявления национального компонента российского политического процесса начала XX века.

Характеризуя литературу, исследующую локальный ракурс думской проблематики, необходимо заметить, что сегодня в России наиболее активно разрабатываются проблемы истории двух думских фракций – мусульманской⁷⁹ и казачьей⁸⁰ и связанных с ними регионов соответственно Волго-Уральского, Донского и Северо-Кавказского. Уфимский историк Л.И. Ямаева рассматривала деятельность мусульманской фракции в контексте становления и развития мусульманского либерального движения в России. Изучая «мусульманский либерализм» как общественно-политическое движение на материалах двух приуральских губерний – Уфимской и Оренбургской, автор выделяет в главе

России: новые подходы и интерпретации. – Серия „Новая перспектива”. Вып. XX. М., 2001; он же. Государственная дума имперской России: проявления этноконфессиональных интересов и формирование новых национальных элит // Исторические записки. 4 (122). М., 2001.

⁷⁹ Циунчук Р.А. Мусульманская фракция Государственной думы в 1906–1917 гг.: состав и деятельность // Переходная экономика и объективные тенденции становления новой экономической системы. Казань, 1995. С. 58–60; он же. Развитие политической жизни мусульманских народов Российской империи и деятельность мусульманской фракции в Государственной думе России 1906–1917 гг. // Имперский строй России в региональном измерении (XIX – начало XX века). М., 1997; Мусульманские депутаты Государственной думы России. 1906–1917 гг. Сб. документов и материалов. Сост. Л.А. Ямаева. Уфа, 1998; Исхаков С.М. Мусульманский либерализм в России в начале XX века // Русский либерализм: исторические судьбы и перспективы: матер. междунар. научн. конфер. М., 1999; Усманова Д.М. Мусульманская фракция и проблема „свободы совести” в Государственной думе России (1906–1917). Казань, 1999; Котюкова Т.В. О деятельности Туркестанских депутатов во Второй Государственной думе // Общественные науки в Узбекистане. 2001. № 3.– С. 44–47; Усманова Д.М. Мусульманские представители в российском парламенте. 1906–1916. Казань, 2005.

⁸⁰ Братолобова М.В. Выборы в III Государственную думу в Области войска Донского // „Рубикон”. Сб. научных работ молодых ученых РГУ. Вып. 5. Ростов-на-Дону, 1999; она же. Социологический портрет казачьих депутатов Государственной думы России (1906–1917 гг.) // „Рубикон”. Сб. научных работ молодых ученых РГУ. Вып. 20. Ростов-на-Дону, 2002; она же. Казачья проблема в Государственной думе России в начале XX в. // Голос минувшего. Кубанский исторический журнал. Краснодар, 2003 № 1–2; Братолобова М.В., Перехов Я.А. Казачий вопрос в I и II Государственных думах России // Казачий сборник. Вып. 3. Ростов-на-Дону, 2002; Карапетян Л.А. Кубанское казачество и Государственная дума четырех созывов начала XX в. // Кубанское казачество: три века исторического пути. Материалы международной научно-практической конференции. Краснодар, 1996; он же. У истоков российской многопартийности: Северо-Кавказский регион (конец 90-х гг. XIX – февраль 1917 г.). Краснодар. 2001; Галутво Л.М. Парламентская деятельность кубанских казаков: история и современность // Проблемы казачьего возрождения. Ростов-на-Дону, 1996; он же, Парламентская деятельность депутатов-казаков во II Государственной думе // Возрождение казачества (история, современность, перспективы). Тезисы докладов и сообщений на международной научной конференции. Ростов-на-Дону, 1995; Сергеев В.Н. Шапсугов Д.Ю. Парламентская деятельность депутатов российского казачества (1906–1917). Ростов-на-Дону, 2003.

об организационных формах движения два параграфа, посвященных соответственно деятельности мусульманских депутатов в Думе первого и второго созывов, а также Мусульманской фракции Думы третьего и четвертого созывов⁸¹. Таким образом, деятельность мусульманских депутатов и фракции вписывается в контекст общероссийского общественно-политического движения, но анализ «мусульманского либерализма» дается в локальных рамках лишь двух губерний, без других губерний Волго-Уралья, имеющими значительное мусульманское население и избиравшими в Думу мусульманских депутатов. Л.И. Ямаева является также составителем документального сборника о мусульманских депутатах Государственной думы России 1906–1917 гг. Казанский исследователь Д.М. Усманова опубликовала книгу «Мусульманская фракция и проблемы «свободы совести» в Государственной Думе России (1906–1917)», написанную с привлечением широкого круга источников из архивов, периодической печати на татарском, русском и казахском языках. Она пришла к выводу, что «в качестве самостоятельной законотворческой силы депутаты-мусульмане были не слишком активны», но при рассмотрении наиболее значимых для мусульман вопросов – религиозного законодательства, проблем национального образования, переселенческой политики и положения национальных окраин, вопроса о праздничных днях и др. – Мусульманская фракция действовала сплоченно⁸². В монографии «Мусульманские представители в российском парламенте. 1906–1916» Д.М. Усманова анализировала отношения, «связывавшие мусульманских депутатов с имперской властью, коллегами и единомышленниками по парламенту, региональными мусульманскими элитами и сообществами в центре и на периферии страны»⁸³.

В работах ростовского исследователя М.В. Братолововой прослеживаются как выборы в Области войска Донского, так и деятельность членов казачьей фракции в Думе и парламентские дискуссии по казачьему вопросу. Автор воссоздает своеобразный социокультурный портрет казачьих депутатов Думы. Л.А. Карапетян и Л.М. Галутво занимаются изучением представительства кубанского казачества и участием депутатов – кубанских казаков в деятельности Думы. Важно, что в поле зрения локальных исследователей все в большей мере оказываются проблемы роли Думы в процессе складывания и развития идеологии и политической культуры народов России.

Отдельное направление в рамках думской проблематики оформляются историко-биографические исследования о депутатах. Если в советский период это направление затрагивало лишь рабочих депутатов или членов социал-

⁸¹ Ямаева Л.А. Мусульманский либерализм начала XX века как общественно-политическое движение (по материалам Уфимской и Оренбургской губерний). Уфа, 2002. С. 153–196.

⁸² Усманова Д.М. Мусульманская фракция и проблемы „свободы совести” в Государственной думе России (1906–1917). Казань, 1999. С. 123–124.

⁸³ Усманова Д.М. Мусульманские представители в российском парламенте. 1906–1916. Казань, 2005. С. 2.

демократических фракций, то теперь выходят очерки о депутатах кадетов, октябристах, членах мусульманской фракции, казачьей группы, польско-литовско-белорусского коло.

Наметилась тенденция к специальному изучению выборов и представительства крупных российских регионов – Сибири⁸⁴, Урала⁸⁵. С.А. Лоскутов исследовал борьбу на выборах в Пермской губернии⁸⁶. Разворачивается изучение выборов и деятельности депутатов от отдельных губерний Центральной России⁸⁷. Выходят работы о выборах в Калмыкии⁸⁸.

Следует отметить, что политические перемены в мире второй половины 1980-х – начала 1990-х годов сделали тему империй и национальных движений весьма популярной для мировой и отечественной историко-политической науки. Не только на Западе, но и в России в последние годы отмечается всплеск научного интереса к изучению Российской империи.⁸⁹ Характерно, что именно в исследованиях по этой проблематике в последнее десятилетие успешно преодолевается имевшая место изолированность советской (российской) исторической науки от мировой. Значительную часть

⁸⁴ Родионов Ю.П. Сибирские депутаты в I Государственной думе // Революция 1905–1907 гг. и общественное движение в Сибири и на Дальнем Востоке. Омск, 1995; он же. Сибирские депутаты во II Государственной думе // По страницам российской истории. Омск, 1996; Воробьев В.В. Избирательная кампания в III Государственную думу в Сибири в отражении местной либерально-буржуазной печати // Выдающиеся государственные деятели России XVII – XX вв. Материалы научно-практической конференции Омск, 1996; Курусканова Н.П. Эсеры и сибирское крестьянство в период избирательной кампании во II Государственную думу // Сибирская деревня: История, современное состояние, перспективы развития. Материалы Второй Всероссийской научно-практической конференции. Омск, 1998.

⁸⁵ Лоскутов С.А. Государственные думы и октябристы Урала: (1905-1917). Челябинск, 1997; Нарский И.В. Политический состав губернских избирательных собраний по выборам в I-IV Государственные думы на Урале // Россия и Восток: Проблемы взаимодействия: III между. науч. конф., 29 мая – 4 июня 1995: Тез. докл. Ч. I. Челябинск, 1995; Кириллов А.Д., Попов Н.Н., Кириллов Б.А. Урал политический: история и современность: Партии. Выборы. Депутаты. Екатеринбург, 1999.

⁸⁶ Лоскутов С.А. Борьба партий на выборах в Государственные думы в Пермской губернии. Челябинск. 1990.

⁸⁷ Канищев В.В., Щербинин П.П. Городские средние слои на выборах I-IV Государственных дум: (По материалам Центрально-Черноземного региона) // Вест. Тамбовского ун-та. Сер.: Гуманит. науки. Вып. 2. – Тамбов, 1996; Буланова Л.В., Токарев Н.В. Представители тамбовского крестьянства – депутаты Государственной думы первого-четвертого созывов // Общественно-политическая жизнь российской провинции: XX век. Вып. II. Тамбов, 1996.

⁸⁸ Максимов К. Участие избирателей Калмыкии в формировании общероссийских представительных учреждений. Вестник // Избират. комис. Республики Калмыкия. (Т. I): Избирательный процесс в Республике Калмыкия: опыт и тенденции развития: Элиста, 2000.

⁸⁹ Бызов Л.Г. Россия: империя или национальное государство? / Неизбежность империи. М., 1996; Kazan, Moscow, St.Petersburg: Multiple faces of the Russian Empire. Казань, Москва, Петербург: Российская империя взглядом из разных углов. М., 1997; Национальная политика России: история и современность, М., 1997; Имперский строй России в региональном измерении (XIX – начало XX века). М., 1997; Национальные окраины Российской империи: становление и развитие системы управления. М., 1998 и др.

отечественных исследователей привлекают вопросы осмысления политологического, социологического и культурологического содержания империи и имперской идеологии⁹⁰.

Современные научные дискуссии и политико-правовые поиски наиболее рациональных моделей территориального устройства многонационального российского государства имеют своеобразную и весьма противоречивую историческую традицию, которая все более активно раскрывается с точки зрения выявления ее регионального и федералистского компонента⁹¹. Уже сегодня изучение истории региональных процессов в Российской империи позволило системно представить имперский строй России конца XIX – начала XX вв. в региональном измерении, в том числе его думские аспекты⁹². В современной российской исторической науке обозначился заметный интерес как к «имперской» проблематике, так к отдельным национальным вопросам, составлявшим общеимперский национальный вопрос. Так, И.В. Михутина в рамках исследования украинского вопроса в Российской империи конца XIX – начала XX в.⁹³ касается формирования украинских политических партий и организации Украинской громады в Думе, обсуждения украинского вопроса в Думе и позиций по этому вопросу различных общероссийских партий. Е.И. Кэмпбелл, изучая историю обсуждения мусульманского вопроса, обратила

⁹⁰ Римско-константинопольское наследие на Руси: идея власти и политическая практика. –М., 1995; Казарян Л.Г. Россия-Евразия-Мир. Сверка понятий – цивилизация, геополитика, империя. / Цивилизации и культуры. Вып. 3. М., 1996; Гагагова Л.С. Империя: идентификация проблемы // Исторические исследования в России. Тенденции последних лет. М., 1996; Каспэ С.И. Империя и модернизация: Общая модель и российская специфика. М., 2001, Миллер А.И. и др.

⁹¹ Федералистский и регионалистский подходы к истории Российской империи начали активно развиваться в научной литературе с первой половины 1990-х годов: Абдулатыпов Р.Г., Болтенкова Л.Ф., Яров Ю.Ф. Федерализм в истории России. Кн. 1–2. М., 1992–1993; Циунчук Р.А. Идеи федерализма в российском политическом процессе (XIX – начало XX вв.). / Федерализм – глобальные и российские измерения. Материалы международной научно-практической конференции. Казань, 1993, С. 104–112; Российская империя, СССР, Российская Федерация: история одной страны? Прерывность и непрерывность в отечественной истории XX века. М., 1993; Федеративное устройство России: история и современность. М., 1995; Родионов А.И. Децентрализация в истории развития Российской государственности. М., 1996; Национальная политика России: история и современность. М., 1997; Имперский строй России в региональном измерении (XIX – начало XX века). М., 1997; Национальные окраины Российской империи: становление и развитие системы управления. М., 1998; Бахтурина А.Ю. Окраины Российской империи: государственное управление и национальная политика в годы первой мировой войны (1914–1917 гг.). М., 2004 и др.

⁹² См. сборник научных статей участников межрегионального семинара, опубликованный Московским общественным научным фондом: Имперский строй России в региональном измерении (XIX – начало XX века). М., 1997 (статьи А.В. Ремнева и П.И. Савельева, Д. Бурбанк, Е.А. Правилковой, Л.Е. Горизонтова, И.Н. Новиковой, Н.Ф. Тагировой, Р.А. Циунчука, Е.И. Воробьевой), см. также сборник участников междисциплинарного проекта, опубликованного тем же фондом: Пространство власти: исторический опыт России и вызовы современности. Сер. межрегиональные исследования в общественных науках. Вып.3. М., 2001.

⁹³ Михутина И.В. Украинский вопрос в России (конец XIX – начало XX века). М., 2003.

внимание на позицию лидеров Мусульманской фракции, указывавших на взаимосвязь постановки русскими думскими националистами польского, еврейского и мусульманского вопросов⁹⁴. В отечественной литературе развивается исследование Польского кола и польской проблемы в Государственной думе⁹⁵. Т.Ю. Павельева отмечает, что организованное и дисциплинированное Польское коло ставило и пыталось решать определенные «текущие задачи в каждый из периодов думского законотворчества» и делает справедливый вывод, что работа Думы и Польского кола «наглядно доказала неспособность существующей власти прислушаться даже к наиболее умеренным требованиям, выходящим за пределы традиционных политических установок, и прежде всего в национальном вопросе»⁹⁶. В коллективной монографии «Западные окраины Российской империи», думскому периоду уделена целая глава, где показано, что революция 1905–1907 гг. появление первого общегосударственного представительного учреждения Государственной думы «заметно изменили общий политический контекст развития национальных и конфессиональных отношений во всей Российской империи, а особенно в ее западных окраинах»⁹⁷.

Следует отметить, что история национальных фракций, действовавших в Думе (Польское коло, польско-литовско-белорусская группа, Украинская громада, литовская группа и др.), также чаще становится предметом исследования историков в постсоветских странах. Первым думским выбором в Литве посвящена статья Д.Сталюнаса, а деятельности литовских депутатов в Думах всех созывов – работа Р. Лаукайтите⁹⁸. Весьма активно изучается думская проблематика в Белоруссии. Так, проблему общественно-политической борьбы на выборах и формирования думского представительства белорусских губерний, а также деятельность депутатов от этих в Думе исследовали минские историки Н.Н. Забавский и В.С.

⁹⁴ Кэмпбелл Е.И. Мусульманский вопрос в России: история обсуждения проблемы // Исторические записки. 4 (122). М., 2001. С. 150; Кэмпбелл Е.И. (Воробьева) «Единая и неделимая Россия» и «Инородческий вопрос» в имперской идеологии самодержавия. Пространство власти: исторический опыт России и вызовы современности. Сер. Межрегиональные исследов. в обществ. науках». №3. М., С.215.

⁹⁵ Павельева Т.Ю. Польская фракция в Государственной думе 1906–1914 гг. // Вопросы истории. 2000. № 3. С. 111–120, а также: Голубев С.А. Правые и либеральные политические партии и польский вопрос (1905 – февраль 1917). Автореф. дисс. ... канд. ист. наук. М., 1993.

⁹⁶ Павельева Т.Ю. Польская фракция в Государственной думе 1906–1914 гг. // Вопросы истории. 2000. № 3. С. 118–119.

⁹⁷ Западные окраины Российской империи. М., 2006. С. 343 (авторский коллектив Л.А. Бережная, О.В. Будницкий, М.Д. Долбилов, А.В. Макушин, А.И. Миллер, Е.А. Правилова, Р.А. Циунчук, Т.Г. Яковлева).

⁹⁸ Staliūnas D. Rinkimai į I Rusijos Dūmą Lietuvoje // Lietuvos Istorijos Metraštis. 1992 metai. Vilnius, 1994. P. 45–65; Laūkaitytė R. Lietuviai Valstybės Dūmoje // Lietuvos Istorijos Metraštis. 1992 metai. Vilnius, 1994. P.31-44.

Пуцик⁹⁹. В обстоятельных монографиях гродненского исследователя А.Ф. Смоленчука, посвященных польскому движению в Белоруссии и Литве, показаны роль Думы в развитии этого движения и основные направления деятельности членов Польско-литовско-белорусского кола (группы западных окраин)¹⁰⁰. А.Ф. Смоленчук в комплексе рассматривает политические программы движения «крайовцев», выборы в Белоруссии и Литве и деятельность представителей движения в Думе и Госсовете. Участие монархических объединений белорусских губерний в выборной борьбе и в деятельности Думы показано в монографии К.М.Бондаренко и Д.С. Лавриновича¹⁰¹. Думской тактике Бунда в Белоруссии посвящена статья И. Яцкевич¹⁰².

Разрабатывается думская проблематика и на материалах Казахстана и Средней Азии. В статьях Г.З. Кожухметова, Т.В. Котюковой и монографиях О. Озганбаева, С.Н. Малтусынова показано значение опыта представительства «степных» губерний в Думах первых двух созывов, а также рассматривается последующее обсуждение касающихся этого региона вопросов в Думе III–IV созывов¹⁰³. Думское представительство от Азербайджана рассматривалось в книге С. Саид-заде¹⁰⁴.

⁹⁹ Забаўскі М.М., Пуцік У.С. Прадстаўніцтва ад Беларусі ў Дзяржаўнай думе Расіі (1906–1917 гг.) Мінск, 1998; Забавскі М.М. Политическая борьба в Белоруссии в период выборов в III Государственную думу // Известия АН БССР, Сер. Обществ. Наук. 1987. № 5, С. 74–82; он же. Из истории парламентаризма: депутаты от Беларуси в Российской Государственной думе в 1906–1917 гг. // Об итогах работы второй сессии Совета Республики Национального собрания Республики Беларусь (2 апреля–27 июня 1997 г.) Информационно-аналитические материалы. Минск, 1997, С. 11–21; он же. Грамадска-палітычная барацьба ў час выбараў ў II Дзяржаўную думу Расіі // Весці Нацыянальнай акадэміі навук Беларусі. Сер. Гуманіт. Навук. 1998. № 2, С. 69–77; он же. Палітычныя пазіцыі дэпутатаў ад беларускіх губерняў ў IV Дзяржаўнай думе // Весці Нацыянальнай акадэміі навук Беларусі. Сер. Гуманіт. Навук. 1998. № 3, С. 74–80; он же. Аграрная пытанне ў Расійскай Дзяржаўнай думе III склікання і пазіцыі дэпутатаў ад Беларусі // Весці Бел. Дзярж. Пед. Ун-та. 1998. № 2, С. 94–104; он же. Ліберальныя партыі і групы ў Беларусі на выбарах ў III Дзяржаўную думу Расіі (1907 г.) // Весці Бел. Дзярж. Пед. Ун-та. 1999. № 1, С. 60–66; он же. Сацыял-дэмакратычныя і народніцкія партыі і групы на выбарах ў III Дзяржаўную думу Расіі (1907 г.) // Весці Бел. Дзярж. Пед. Ун-та. 1999. № 2, С. 111–118; он же. Расійская Дзяржаўная Дума ў грамадско-палітычным жыцці Беларусі 1906–1917 гг. Мінск, 1999; он же. Расійская Дзяржаўная дума ў палітычным жыцці ў 1906–1917 гг.: да гістарыяграфіі пытання // Гістарыяграфія історыі Беларусі: стан і перспектыва развіцця. Мінск, 2000, С. 141–144.

¹⁰⁰ Смалянчук А.Ф. Палякі Беларусі і Літвы ў рэвалюцыі 1905–1907 гг. Гародня, 2000; он же. Паміж краёвасцю і нацыянальнай ідэяй. Польскі Рух на беларускіх і літоўскіх землях 1864–1917 гг. Гродна, 2001.

¹⁰¹ Бондаренко К.М., Лавринович Д.С. русские и белорусские монархисты в начале XX века. Могилев, 2003.

¹⁰² Яцкевіч І. Думская тактыка Бунда ў Беларусі (1906–1910 гг.) // Беларускі гістарычны часопіс 1997, №3.

¹⁰³ Кожухметов Г.З. Представительство и участие народов Туркестана и Казахстана в Государственной думе // Изв. АН Каз.ССР. Сер. общ. наук. Алма-Аты, 1990. № 2. С. 78–84; Котюкова Т.В. Из истории борьбы за представительство Туркестана в Государственной думе Российской империи // O'zbekiston tarixi. 2002. № 3. С. 37–47; Озганбаев О. Казахское

История выборов в украинских губерниях, деятельность Украинской громады, постановка и обсуждение украинского вопроса в Думе Российской империи в последнее время стали предметом специальных диссертационных работ¹⁰⁵. Весьма обстоятельную картину социально-партийного и национального состава депутатов от Украины, а также характеристику деятельности депутатов от этих губерний в Думах двух первых созывов дает работа М.Ш.Киян. Автор делает вывод, что хотя деятельность I и II Государственных дум «не привела к ожидаемым глубоким изменениям в законодательстве», но все же способствовала «вызреванию насущных политических требований, в том числе требований автономного самоуправления, что в свою очередь, открывало новые перспективы для социальной и национально-освободительной борьбы»¹⁰⁶.

Для стран ближнего зарубежья характерна также разработка биографий депутатов Думы – заметных представителей местных элит, проявивших себя в политической и культурной жизни не только в думский период, но и после 1917 года¹⁰⁷. Локализация исследований думской тематики, безусловно, имеет сильные стороны, поскольку дает возможность опереться на фронтальный отбор источников и подробное рассмотрение изучаемых явлений и событий думской жизни. Наиболее серьезные региональные и локальные исследования, концентрирующиеся на изучении выборов в отдельных губерниях и областях (или регионах), на деятельности местных депутатов или функционировании этнотерриториальных, этноконфессиональных, этносословных и региональных

представительство в Госдуме // Мысль. 1997. № 3. С. 82–88; Озганбай О. Государственная дума России и Казахстан (1905–1917). Алма-Аты, 2000; Озганбаев О. Некоторые вопросы историографии Российской Государственной думы и о депутатах Государственной думы из Степного и Туркестанского краев // Саясат. 1997. № 2. С. 99–109; Малтусынов С.Н. Царизм и представительство народов Средней Азии и Казахстана в Государственной думе. Усть-Каменогорск. 1987.

¹⁰⁴ Саид-Заде С. Азербайджанские депутаты в Государственной думе. – Баку, 1991.

¹⁰⁵ Авторефераты кандидатских диссертаций: Доморослий В.И. Діяльність українських парламентських громад в I і II Державних думах (1906–1907). (Киев, 1994); Коник О.О. Діяльність селянських депутатів з України в I і II Державних думах. (Киев, 1994); Киян М.Ш. Депутаті від українських губерній та міст в Державній думі Російською імперією першого та другого скликань. (Харьків. 1998); Билокин О.И. Українське питання в Державній думі Російською імперією (1906–1917 рр.). (Харьків. 2001); Чмырь С.Г. Украинская демократическо-радикальная партия: истоки, организация, программа, тактика (90-е гг. XIX в. – 1908 г.). (М., 1994).

¹⁰⁶ Киян М.Ш. Депутаты от украинских губерний в Государственной думе Российской империи I и II созывов (1906–1907 гг.). Харьков, 1997. С. 134.

¹⁰⁷ Аккаулы С. Алихан Букейхан // Простор. 1993. № 10. С. 196–213; Такенов А., Байгалиев Инженер и историк // Тынышпаев М. История казахского народа. Алма-Аты. 1993; Смалянчук А. Бискуп Эдвард Роп // Беларускі гісторычны часопіс. 1994. №4; Он же Раман Скірмунт: шлях да Беларусі // Спадчына. 1994. № 6; Staliunas D. Miedzy wyznaniem a narodowoscі №. Szkic o biskupie wileckim Edwardzie Roppie (1851–1935) // Borussia. Kultura.Historia. Literatura. 1998. № 16. S. 320–326; Озганбаев О. Просветитель // Мысль. 2000. № 8–9. С. 57–62 и др.

думских объединений, дают детальную картину, важную для характеристики проблем развития отдельного региона, этноса или группы этносов. Логично рассматривать не только думскую работу национальных депутатов, но и анализировать их предшествующую политическую деятельность и проследить их последующую пост-думскую судьбу, а также объединять как характеристику выборов, так и анализ деятельности местных депутатов и фракций, проводить параллели между этнополитическими явлениями и процессами различных регионов империи¹⁰⁸.

Таким образом, историки, политологи и юристы в последнее десятилетие используют междисциплинарные подходы и методики, обращают внимание не только на « пороки » первого российского парламента, но и на полученные обществом и во многом реализованные даже в период третьей империи монархии законодательные, бюджетные, финансовые права Думы, что видоизменяло политическое содержание режима, ограничивало самодержавие и открывало возможности для дальнейшего становления конституционной монархии. Изучение выборов на окраинах империи и деятельности национальных депутатов Думы способствует переосмыслению всего комплекса этнических, конфессиональных и региональных процессов и проблем Российской империи через призму первого в России парламента – Государственной думы. На этой концептуальной базе исследователями проследивается судьба российского парламентаризма, его особенности и традиции, а также выявляются причины, по которым в России не произошло мирной трансформации системы, а парламентские возможности реформирования оказались нереализованными.

В современной историографии назрела потребность развивать комплексный подход к разработке проблем истории российского парламентаризма, к изучению роли и места I – IV Дум в политическом процессе страны и к исследованию Государственной думы в общеимперском, в региональном и в этноконфессиональном измерениях, преодолевая стереотипы, политическую и национальную разорванность историографического пространства.

SUMMARY

The National Duma of the Russian empire in the historiography of Russian and post-Soviet states, from traditional evaluations and stereotypes to new approaches to, and tendencies in research.

¹⁰⁸ Циунчук Р.А. Думская модель парламентаризма в Российской империи: этноконфессиональное и региональное измерения. Казань, 2004; он же. Открытие I Государственной думы: народы, регионы, власть // Acta Slavica Iaponica. Т. XXII. – 2005. Р. 310–323; он же. Российский парламентаризм начала XX века: опыт презентации этноконфессиональных интересов и формирования новых региональных элит // Российский парламентаризм: исторический опыт и современные тенденции развития. Казань, 2006. С. 77–83

The article is in the form of a bibliographic entry combined with an evaluation of Russian and Soviet historiography, as well as that of the countries which emerged following the collapse of the Soviet Union. It consists of three parts. The first part discusses the Russian historiography and journalism in the Duma Era, i.e. between 1905 and 1917, the second deals with 60 years of Soviet historiography (1920-1980), and the final part examines the new consideration of Duma issues, as accomplished between 1990 and 2000 in Russia, Lithuania, Belarus, Latvia and in certain formerly-Soviet countries of Asia.

Marek Andrzejewski

Instytut Historii
Uniwersytet Gdański

SZWAJCARIA WOBEC KWESTII POLSKIEJ W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

Z wyjątkiem jesieni 1939 r. tematyka polska nie była w późniejszym okresie w prasie szwajcarskiej często poruszana. Wynikało to z obfitującego w wydarzenia o dużej randze rozwoju sytuacji międzynarodowej. Musiało to w dużej mierze wpływać na osłabienie zainteresowania sprawami polskimi. W międzywojennym dwudziestoleciu Polska nie znajdowała się w centrum uwagi szwajcarskich mediów. Wyraźny wzrost zainteresowania w pierwszych tygodniach wojny problematyką polską miał, jak się tego można było spodziewać, charakter przejściowy i w następnym roku szwajcarskie pisma o Polsce pisały już w sumie dość rzadko. Do pogłębienia przez nie tematyki polskiej – obok cenzury – przyczyniał się i rzadki dopływ informacji z ziem polskich. Dzienniki szwajcarskie z reguły nie miały tam swoich korespondentów i często nie dysponowały miarodajnymi informacjami, tzn. nie pochodzącymi ze źródeł niemieckich.

Niejednokrotnie informacje o terrorze stosowanym przez hitlerowskiego okupanta wobec obywateli polskich były przyjmowane w szwajcarskich kręgach opiniotwórczych z pewną rezerwą. Można było spotkać się z opiniami o celowym przejawianiu przez stronę polską sytuacji na terenach okupowanych przez Trzecią Rzeszę. Informacje polskiej proweniencji miały, według niektórych Szwajcarów, charakter propagandowy i nie były jakoby zbyt wiarygodne. Za ilustrację może tutaj posłużyć artykuł zamieszczony 2 kwietnia 1943 r. na łamach „Basler Arbeiter-Zeitung” o gehennie Żydów. Jego treść została zakwestionowana głównie ze względu na źródło informacji pisma: polskie władze w Londynie. Jeszcze i wówczas – podkreślmy w kwietniu 1943 r. – wiadomości o rozwoju sytuacji na ziemiach polskich, które pochodziły z kręgów związanych z polskim ruchem oporu lub emigracyjnym rządem

były traktowane w Szwajcarii, wcale niesporadycznie, jako „propaganda wojenna” (Kriegspropaganda)¹.

Strona polska przejawiała stosunkowo dużą aktywność w kierunku informowania władz w Bernie, jak i szwajcarskich kręgów opiniotwórczych o charakterze i skali prześladowań na terenach zajętych przez Niemcy. Wykorzystywano w tym celu kontakty prywatne i spotkania o charakterze oficjalnym. Czyniono próby wpływania poprzez osoby znane ze swojego życzliwego Polsce nastawienia na szwajcarską opinię publiczną². Dostarczano odpowiednie materiały wpływowym osobistościom. Tak np. Tytus Komarnicki w trakcie wizyty u generała Henri Guisana wręczył mu memorandum opracowane pod kierunkiem Mariana Seydy, a dotyczące prześladowania obywateli polskich przez nazistów³.

Dzięki wysiłkom przebywających w Szwajcarii Polaków, tamtejsza opinia publiczna była informowana o sytuacji na ziemiach polskich w sposób bardziej wielostronny, aczkolwiek na pewno daleki od pełnej prezentacji dramatu polskich obywateli. Artykuły na ten temat oparte na materiałach polskiej proweniencji zaczęły się pojawiać w prasie helweckiej najprawdopodobniej dopiero od jesieni 1942 r. Ich liczba wprawdzie stopniowo wzrastała, lecz nie aż w takim stopniu, by nawet w ostatnim roku wojny stać się jednym ze stałych tematów szwajcarskich gazet⁴.

O częstotliwości występowania tematyki polskiej na łamach szwajcarskich pism w pierwszej połowie lat czterdziestych pewne wyobrażenie daje analiza zawartości „*Neue Züricher Zeitung*”. Otóż w tym opiniotwórczym dzienniku w rocznikach 1941–1943, bardzo rzadko spotyka się publikacje poświęcone Polsce. Następnym rokiem przyniósł pewien wzrost liczby interesujących nas artykułów. Dopiero jednak w 1945 r. redakcja zurychskiego pisma częściej zaczęła poruszać problematykę polską. Nawet jednak i wówczas czytelnik „*Neue Züricher Zeitung*” nie mógł zbyt wiele dowiedzieć się z lektury dziennika o prześladowaniach hitlerowskiego okupanta polskich obywateli. Pismo pisząc o sprawach polskich koncentrowało swoją uwagę na działalności szwajcarskiej Polonii i rozwoju stosunków polsko-szwajcarskich. Analiza materiału źródłowego skłania nas do wysnucia twierdzenia, że podobnie niewielkie zainteresowanie tematyką polską w tym okresie przejawiało większość szwajcarskich gazet.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na to, że prasa szwajcarska miała powiększający się od 1943 r. margines swobody, który, jak się wydaje, często nie był w pełni wykorzystywany. W ostatnich latach II wojny światowej niemiecki

¹ G. Kreis, *Zensur und Selbstzensur. Die schweizerische Pressepolitik im Zweiten Weltkrieg*, Frauenfeld und Stuttgart 1973, s. 192.

² Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Poselstwa RP w Bernie/177, b. p., Wykaz wybitnych osobistości w Szwajcarii zajmujących się sprawami polskimi, 5 I 1940.

³ AAN, Poselstwo RP w Bernie/35, b. p., Poselstwo RP w Bernie do MSZ, 16 II 1940.

⁴ G. Kreis, op. cit., s. 191–193; A. Häsler, *Das Boot ist voll. Die Schweiz und die Flüchtlinge 1933–1945*, Zürich 1968, s. 198, 205–206.

poseł w Bernie główny nacisk kładł na relacje gospodarcze między Szwajcarią a Trzecią Rzeszą, zaś tenor pism helweckich znalazł się z konieczności już na dalszym planie. Wśród licznych interwencji niemieckiego przedstawicielstwa nad Aarą, niewielka tylko część dotyczyła publikacji szwajcarskich pism o prześladowaniach na terenach polskich zajętych przez Trzecią Rzeszę⁵. Wyraźna zmiana postawy Departamentu Politycznego nastąpiła dopiero we wrześniu 1944 r., kiedy to zarzut niemieckiego poselstwa o rzekomo oszczerczej propagandzie (*Greuelhetze*) niektórych pism szwajcarskich został przez Berno zdecydowanie odparty. Przedstawiciel Berlina usłyszał wówczas, że strona szwajcarska dysponuje niepodważalnymi informacjami m.in. o istnieniu obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu-Brzezince i na Majdanku⁶.

W latach II wojny światowej ukazało się na terenie Szwajcarii kilkaset książek, broszur, prac specjalistycznych i dotyczących Polski podręczników, tłumaczeń z polskiej literatury jak i innych opracowań. W spisie poloników wydrukowanych od września 1939 r. do 1946 r. włącznie odnotowano aż 498 tytułów, choć wydaje się, że nie obejmuje on wszystkich wiążących się z Polską prac. W spisie tym przeważają oczywiście pozycje w języku polskim – 301. Warto zwrócić uwagę i na stosunkowo dużą liczbę prac w języku niemieckim – 122, i w języku francuskim – 84. Ich autorzy rekrutowali się najczęściej spośród żołnierzy 2 DSP⁷. Większość książek i broszur wydanych w języku niemieckim i francuskim miała niewielki zasięg oddziaływania. Z reguły ich nakład był niski, a kolportaż często ograniczony do określonego kręgu odbiorców. Mimo to nie ulega wątpliwości, że stan nasycenia w Szwajcarii książkami i broszurami o tematyce polskiej był wówczas stosunkowo duży, zwłaszcza jeżeli porównamy go z okresem międzywojennym.

W interesujących nas pracach, które ukazały się na ziemi helweckiej w językach niemieckim i francuskim dość często omawiano różne przejawy kontaktów polsko-szwajcarskich. Szczególnie eksponowano współdziałania obu narodów w przeszłości i podkreślano przychylną postawę Szwajcarii wobec polskich uchodźców. Reprezentatywne dla tego nurtu wydają się być tutaj prace Stanisława Liberka⁸, którym przyświecał cel przybliżenia szwajcarskiemu odbiorcy słabiej przeważnie znanych kart polsko-szwajcarskich kontaktów i zyskiwanie w ten sposób dla sprawy polskiej helweckiej opinii publicznej.

Sprawą wielce znamiennej była przewaga tematyki historycznej nad problematyką współczesną. Przyczyn tego stanu rzeczy winno się dopatrywać nie tyle w trudnościach z uzyskaniem odpowiedniego materiału, co bardziej w obawie przed ingerencją cenzury. O tym, że nie były one bezzasadne

⁵ G. Kreis, op. cit., s. 192.

⁶ Ibidem, s. 192–193.

⁷ AAN, Muzeum Polskie w Rapperswilu, poszyt nr 54.

⁸ S. Liberek, *L'amitié polono-suisse*, Lausanne 1941; *Les Polonais au Pays de Vaud*, Lausanne 1943; *Fraternité d'armes polono-suisse*, Lausanne 1945.

świadczy sprawa wydania książki Franza Mawicka, która ukazała się dopiero po zakończeniu wojny i to tego jeszcze w małym nakładzie⁹. Rola jaką mogła ona spełnić, gdyby dostała się na półki księgarskie w 1942 r. czy nawet rok później, byłaby zapewne znacznie większa, a tak książka ta w Szwajcarii nie została właściwie zauważona.

O dużych walorach poznawczych pracy Franza Mawicka świadczy fakt, że w 1982 r. Państwowe Wydawnictwo Naukowe zdecydowało się na jej udostępnienie polskiemu czytelnikowi. Tomasz Szarota, historyk zajmujący się m. in. dziejami Warszawy w okresie hitlerowskiej okupacji uznał relację szwajcarskiego kierowcy za „najcenniejszą wśród obcych materiałów pamiętnikarskich, odnoszących się do przeżyć w Polsce...”. Trafnie też wspomniany badacz zwrócił uwagę na odkrywcy, zwłaszcza dla Szwajcarów, opis warszawskiego getta, który dawał odbiorcy „szanse poznania prawdy”¹⁰.

Franz Mawick był ochotnikiem szwajcarskiej misji lekarskiej, która w porozumieniu ze stroną niemiecką od stycznia 1942 r. przebywała na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich, głównie w Warszawie. Relacja „Franza Blättlera” dobrze oddaje atmosferę okupowanej Warszawy. Zarazem na podstawie jej lektury można wysnuć wniosek, że dla Franza Mawicka zetknięcie się z przysłowiową rzeczywistością Generalnego Gubernatorstwa było wręcz szokiem, olbrzymim zaskoczeniem. Nie tak wyobrażał on sobie sytuację na terenach znajdujących się pod kontrolą Trzeciej Rzeszy, kiedy zgłaszał się na ochotnika do drugiej misji lekarskiej, która miała jakoby wyłącznie humanitarny charakter. Zapewne podobne, bardzo mgliste wyobrażenie o losie ludności polskiej jak Franz Mawick, miał przeciętny Szwajcar. Nie znał on przecież z autopsji ogromu zbrodni hitlerowskich i na ogół jego wiedza o stosunkach między Niemcami a podbitą ludnością była niewielka.

Książki, które były poświęcone rozwojowi sytuacji na ziemiach polskich lub do niej nawiązywały zaczęły się częściej pojawiać na szwajcarskim rynku wydawniczym dopiero pod koniec wojny. Nawet i wtedy dawało się jednak odczuć brak prac stawiających sobie za cel pokazanie wielostronnego obrazu tragedii Polski i jej mieszkańców, pełnego rozmiaru skutków niemieckiego terroru. Prędzej można było spotkać się z oznakami sympatii i współczucia dla ludności polskiej i dla jej heroicznej walki. Tak w utrzymanej w bardzo przychylnym dla Polaków tonie pracy, Andre Lenoir będąc pod wrażeniem bohaterskich zmaganiań warszawskich powstańców wyrażał pogląd, że Polska jest symbolem wolności w Europie¹¹. Z polskich prób oddziaływania na szwajcarską opinię publiczną trzeba natomiast wspomnieć o przetłumaczonej

⁹ *Tatsachenbericht eines Motorfahrers der zweiten schweizerischen Ärztemission 1942 in Polen*, Zürich [1945]. Pracę wydano pod pseudonimem Franz Blätter. Por. A. Häsler, op. cit., s. 84.

¹⁰ F. Blätter, *Warszawa 1942. Zapiski szofera szwajcarskiej misji lekarskiej*. Opracował Tomasz Szarota, Warszawa 1982, s. 8, 27.

¹¹ A. Lenoir, *Varsovie 1944*, Geneve 1944.

z języka szwedzkiego na język niemiecki książce *Der kämpfende Polen*. Została ona bardzo starannie wydana w 1944 r. w Zurychu Europa-Verlag A. G. I wśród jej współautorów znajdowali się m.in. Maria Kuncewiczowa, Ksawery Pruszyński i Melchior Wańkowicz¹².

Inną godną odnotowania publikacją była wydana przez Pro Polonia praca *Polen und die Schweiz*. Książka ta ukazała się jednakże dopiero w ostatnim roku wojny, podobnie zresztą jak i pierwszy tom wydawnictwa encyklopedycznego *Pologne 1919–1939*. Ta ostatnia praca, zainspirowana przez Jana Modzelewskiego, miała według zamierzeń emigracyjnych władz w Londynie, stanowić zbiór materiałów na konferencję pokojową. Dzięki publikacji *Pologne 1919–1939* obcy czytelnik mógł uzyskać lepszą orientację w problemach politycznych, gospodarczych i kulturalnych międzywojennej Polski. Trudności w uzyskaniu potrzebnych materiałów i inne przeszkody opóźniły druk tej liczącej 2100 stron pracy, której ostatni, trzeci, tom ukazał się dopiero w 1947 r.¹³

Do lepszej recepcji w Szwajcarii polskiej literatury duży wkład wniósł Alfred Loepfe, slawista, w latach 1938-1939 stypendysta na Uniwersytecie warszawskim. Jego działalność translatorska przypada wprawdzie przede wszystkim na okres powojenny, ale tłumaczenia polskiej prozy rozpoczął on już na początku lat czterdziestych. Dzięki rozpisaney wśród internowanych żołnierzy subskrypcji i pochodzącej z różnych źródeł pomocy materialnej, w 1944 r. mógł zostać wydany w Szwajcarii, przetłumaczony na język niemiecki przez Alfreda Loepfe, *Faraon* Bolesława Prusa. W licznych recenzjach zamieszczanych w pismach szwajcarskich wysoko oceniano poziom przekładu¹⁴.

Literaturę polską starał się wśród Szwajcarów popularyzować i Franck Louis Schell, który tłumaczył na język francuski utwory Władysława Reymonta i Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Wygłaszał on ponadto w genewskim Związku Literatów poświęcone polskiej literaturze i historii odczyty. Dla uzyskania pełniejszego obrazu oddajmy jeszcze, że w Księgarni Powszechnej w Krakowie wydano w 1943 kilka tłumaczeń powieści dla młodzieży Johanny Spyri¹⁵.

Do wzrostu zainteresowania w republice alpejskiej rozwojem sytuacji na ziemiach polskich nie przyczyniali się w sposób zauważalny przebywający na nich obywatele szwajcarscy. Liczba ich, w porównaniu z okresem międzywo-

¹² M. Andrzejewski, *Biblioteki, czytelnictwo i działalność wydawnicza internowanych w Szwajcarii żołnierzy 2 dywizji strzelców pieszych*, „Roczniki Biblioteczne” 1982, nr 1/2, s. 140.

¹³ W. Drobny, *Karabin i książka (Polskie Liceum w Szwajcarii 1940–1946)*, Warszawa 1973, s. 262–264; A. Vetulani, *Poza płomieniami wojny. Internowani w Szwajcarii 1940–1945*, Warszawa 1976, s. 313; M. Andrzejewski, *Biblioteki...*, s. 140.

¹⁴ K. A. Kuczyński, *Alfred Loepfe – szwajcarski tłumacz literatury polskiej*, „Ruch Literacki” 1979, z. 1, s. 48–49.

¹⁵ „Goniec Obozowy”, 1 X 1944, nr 24; 20 XI 1944, nr 29.

jennym, uległa zmniejszeniu. Ze względów natury obiektywnej zmalała aktywność szwajcarskich skupisk na terenach polskich i w zasadzie o próbach prowadzenia działalności można mówić jedynie w przypadku szwajcarskiej kolonii w Warszawie. Istotną rolę dogrywali tutaj Mieczysław Szymański, sprawujący pieczę nad budynkiem szwajcarskiego poselstwa i Zofia Kalinowska, nazwisko panięskie Caluori. Była ona zatrudniona w szwajcarskim przedstawicielstwie od grudnia 1921 r. Do jej zadań należał m. in. podział wśród pozostałych w Warszawie obywateli szwajcarskich środków materialnych, które były przesyłane dla nich z Berna¹⁶.

Z mieszkających w polskiej stolicy obywateli szwajcarskich na szczególne podkreślenie zasługuje działalność Konstantego Regameya, który w latach 1940–1944 był współpracownikiem delegatury rządu Polskiego na Kraj i dzięki swojemu szwajcarskiemu paszportowi mógł przewozić na odcinku Warszawa-Raba Wyżna pocztę Delegatury do Rządu. Konstantin Regamey brał aktywny udział w życiu muzycznym okupowanej stolicy i w tajnym nauczaniu. Po upadku Powstania Warszawskiego został wraz z najbliższymi wywieziony do obozu przejściowego w Pruszkowie, a później do obozów w Stutthofie i Kelserbach¹⁷.

Konstantin Regamey oddał duże usługi polskiemu podziemiu i jego działalność zasługuje niewątpliwie w Polsce na popularyzację. Godne odnotowania są motywy jakimi się on kierował rezygnując z możliwości opuszczenia swojej przybranej ojczyzny: „Miałem żonę, rodzinę i przyjaciół w Polsce, z których większość zmarła po aresztowaniu i torturach. Wstydziałem się wyjechać. W tym kraju przeżyłem lata szczęśliwe. Tutaj zrobiłem karierę i byłoby nielojalnie z mojej strony opuścić Polskę, kiedy życie tam stało się tak trudne i niebezpieczne. Tym bardziej, że miałem paszport szwajcarski, który pozwalał mi oddawać usługi. Ja ryzykowałem mniej niż Polacy...”¹⁸.

Innym przykładem aktywnego zaangażowania „warszawskich Szwajcarów” w walkę z hitlerowskim okupantem była postawa rodziny Semadenich. Osiadli od kilku pokoleń na ziemiach polskich, w dużej mierze spolonizowani, poczuli się do obowiązku uczestniczenia w działalności konspiracyjnej. Kilku z nich za wierność niepodległościowym dążeniom zapłaciło najwyższą cenę. W Powstaniu Warszawskim zginęło 19 sierpnia dwu członków rodziny

¹⁶ Bundesarchiv Bern (BA B), B 2001 (D) 7 S 25, b. p., Der Chef der Abteilung für Auswärtiges an die Polizeidivision des Eidgenössischen Justiz- und Polizeidepartementes, 11 V 1944; M. Andrzejewski, *Schweizer in Polen. Spuren der Geschichte eines Brückenschlages*, Basel 2002, s. 253–273.

¹⁷ E. Orman, T. Poboźniak, *Regamey Constantin (Regamey Konstatnty) pseud. Drogowski, Klon (1907–1982)*, Polski słownik biograficzny (dalej: PSB), t. XXX, z. 4, s. 722–726; E. Orman, *Konstanty Regamey w Polsce*, „Ruch Muzyczny” 1988, nr 13; nr 14; N. Loutan-Charbon, *Constantin Regamey. Compositeur*, Yverdon 1978, s. 21–27.

¹⁸ I. Sosnowska, „Visions” *Regameya w katedrze lozańskej*, „Ruch Muzyczny” 1979, nr 14; E. Orman, *Konstanty Regamey w Polsce*, „Ruch Muzyczny”, nr 14, s. 20.

Semadenich: Tadeusz – prawnik, współpracownik delegatury Rządu na Kraj i jego syn Alan Andrzej – harcerz Szarych Szeregów¹⁹.

Święto narodowe Szwajcarii przypada 1 sierpnia. W tym też dniu, podobnie jak i w poprzednich latach, odbyło się w jednym z warszawskich kościołów uroczyste nabożeństwo, w którym wzięła udział niemalże cała tamtejsza kolonia szwajcarska i wielu prohelwecko nastawionych Polaków²⁰. W kilka godzin później miasto zostało objęte walkami i niebawem blisko dwustuletni rozdział historii kolonii szwajcarskiej w Warszawie został zamknięty. Na początku Powstania Warszawskiego zginął nie biorący udziału w walkach Mieczysław Szymański. Okoliczności jego śmierci są bardzo wymowne. Otóż wyszedł on przed budynek szwajcarskiego poselstwa aby powiadomić niemieckich żołnierzy, że gmach jest własnością państwa neutralnego i wówczas został zastrzelony. Przebywająca w budynku grupa obywateli szwajcarskich musiała go natychmiast opuścić. Następne kilka dni spędzili oni w bardzo trudnych warunkach w piwnicach Muzeum Narodowego. Dopiero później po różnych perypetiach mogli oni udać się do Szwajcarii²¹.

Nie można pominąć milczeniem faktu, iż w hitlerowskich obozach zagłady Oświęcim-Brzezinka, Majdanek i Stutthof przebywali również i obywatele szwajcarscy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa liczba ich oscylowała między kilkunastu a kilkudziesięcioma osobami. Wśród osób pochodzących ze Szwajcarii do wspomnianych obozów przywieziono głównie Cyganów i osoby współpracujące z polskim podziemiem. Na obecnym etapie badań, przy szczątkowym i bardzo rozproszonym materiale źródłowym, nie jest możliwe stwierdzić w sposób ścisły ilu obywateli szwajcarskich przebywało lub zginęło w hitlerowskich obozach koncentracyjnych²².

Różnorodną pomoc dla ludności polskiej niosły mające swoje siedziby w Szwajcarii międzynarodowe organizacje, w pierwszym rządzie Czerwony Krzyż i YMCA. Obok wsparcia materialnego przebywających w republice alpejskiej Polaków, akcją pomocy starano się objąć i ludność znajdującą się wówczas na terenach zajętych przez obce wojska. Niezależnie od działań charytatywnych, w których Szwajcarzy odgrywali pierwszoplanową rolę, miały miejsce i wychodzące z innych państw akcje pomocy dla Polaków. Korzystano w nich z neutralnego statusu Konfederacji i wiążących się z tym możliwości przekazywania ludności polskiej pomocy.

W ratowaniu od śmierci z wycieńczenia i głodu tysięcy przymusowo wysiedlonych mieszkańców Warszawy, duży udział miała pomoc świadczona przez Czerwony Krzyż w Genewie. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj

¹⁹ O. Budrewicz, *Sagi warszawskie*, cz. 3, Warszawa 1983, s. 27–29; A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, Warszawa 1987, t. 1, s. 140.

²⁰ BA B, B EPD, Dokumente zu den schweizerisch-polnischen Beziehungen, S 3, b. p., S. Kalinowska-Calouri an das Eidg. Politische Departement, Abteilung für Auswärtiges Bern, 12 XI 1944.

²¹ BA B, Feldscher, t. 1, s. 49–59.

²² BA B, B 2001 (D) 3 S 140.

działalność Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża w Szwajcarii, która zajmowała się wszechstronną pomocą dla pozbawionych dachu nad głową warszawiaków i dla polskich jeńców. Stosunkowo dużą aktywność charytatywną przejawiały różne organizacje działające w Szwajcarii, takie jak Comité Suisse d'Aide Suisse Medicale a la Pologne w Genewie czy też mające swoje siedziby w Bernie Aide Suisse a la Pologne i Aide Suisse aux Prisonniers de Guerre Polonaise²³.

Władze polskie starały się nie tylko informować państwa neutralne o martyrologii ludności polskiej na terenach okupowanych, lecz podejmowały także próby skłonienia m. in. Szwajcarii do interwencji na rzecz poprawy jej położenia. Wysiłki te nasiliły się pod koniec wojny, kiedy to pole manewru szwajcarskiej dyplomacji zwiększyło się i były realne szanse na to, że Berno będzie w stanie bardziej angażować się w obronę bytu obywateli polskich niż to miało miejsce w okresie wcześniejszym. Pod koniec października 1944 r. poselstwo polskie w Bernie przedłożyło władzom szwajcarskim aide-memoire, w którym wskazywano na niebezpieczeństwo zgładzenia przez nazistów wszystkich więźniów politycznych znajdujących się w obozie oświęcimskim. W związku z tym rząd polski wystosował do Rady Federalnej apel o przedsięwzięcie wszelkich kroków w celu powstrzymania Berlina od realizacji takiego zbrodniczego planu²⁴.

Departament Polityczny był zdania, że wobec wagi sprawy nie można zachować obojętnej postawy. Swojemu poselstwu w Berlinie polecił dla zbadań tej sprawy nawiązanie kontaktu z nuncjuszem papieskim i zorientowanie się w jaki sposób można by wywrzeć presję na Trzecią Rzeszę²⁵. Znamienne było jednak przy tym to, że władze szwajcarskie zachowały, tak jak i wcześniej, dużą ostrożność i nie zamierzały również i wówczas zająć jasno sprecozanego stanowiska. Pomijając już obawę przed zadrażnianiem stosunków z Niemcami wydaje się, że w Bernie nie bardzo wierzono w skuteczność w tej sprawie nacisku dyplomatycznego państwa neutralnego, jakim przecież była Szwajcaria.

Ze zrozumiałych względów w latach II wojny światowej zmniejszyło się zainteresowanie szwajcarskich handlowców i przemysłowców rynkiem polskim. Przeważała wśród nich tendencja do ograniczania stosunków gospodarczych z Generalnym Gubernatorstwem. Ponieważ Szwajcaria nie była zainteresowana jednostronnymi dostawami, obroty towarowe w porównaniu z międzywojennym dwudziestolecie uległy znacznemu ograniczeniu. Natomiast względnie stabilne były kontakty gospodarcze szwajcarskich przemysłowców

²³ J. Kazimierski, *Pomoc dla ludności wypędzonej z Warszawy VIII 1944 – V 1945*, „Rocznik Warszawski” 1987, s. 230–232.

²⁴ BA B, B 2001 (D) 3 S 475, b. p., Poselstwo RP w Bernie. Aide-memoire, 26 X 1944.

²⁵ BA B, B 2001 (D) 3 S 475, b. p., Departement Politique Federal a la Legation de Suisse, Berlin 30 X 1944. Zobacz też: Z. Waszkiewicz, *Polityka Watykanu wobec Polski 1939–1945*, Warszawa 1980, s. 338.

i handlowców z przedsiębiorstwami mającymi swe siedziby na terenach włączonych do Trzeciej Rzeszy²⁶.

Według danych Pawła Minkowskiego, eksperta gospodarczego, na jesieni 1943 r. stan zadłużenia Polski wobec Szwajcarii wynosił 19,8 ml. fr. szwajcarskich, z czego na Generalne Gubernatorstwo miało przypadać 10,3 ml. fr. szwajcarskich. Przy tym „wobec intensywnego, prawie wyłącznego zaabsorbowania produkcji ziem polskich potrzebami wojenno-żywnościowymi okupanta, nie dającego pola dla rozleglejszych dostaw do Szwajcarii, mających wyrównać powstałe zaległości- nie mogło być mowy o istotnym zredukowaniu szwajcarskich wierzytelności towarowych...”²⁷.

Warto zauważyć, że szwajcarscy przemysłowcy, którzy wcześniej poczynili w Polsce inwestycje, po wybuchu wojny dążyli do przystosowania się do nowych warunków. Nie zawsze też był tutaj w należyтым stopniu uwzględniany punkt widzenia strony polskiej. Niekiedy dochodziło na tym tle do rozbieżności między władzami polskimi i szwajcarskimi. Polacy uważali, nie bez racji, że rozwój gospodarczych stosunków między Konfederacją a Trzecią Rzeszą nie powinien dokonywać się kosztem interesów polskich. Ilustruje to sprawa 64 wagonów kolejowych, które w wyniku nacisku Berlina zostały w drugiej połowie 1940 r. odesłane przez Szwajcarię na okupowane ziemie polskie²⁸.

Przechylenie się zwycięstwa na stronę aliancką uaktywniło te szwajcarskie sfery przemysłowo-handlowe, które zamierzały po wojnie nawiązać współpracę z Polską. Usiłowano zapoznawać część internowanych żołnierzy 2 dywizji strzelców pieszych ze szwajcarskim życiem gospodarczym. W 1943 r. np. zaproszono 150 żołnierzy do zwiedzenia targów Schweizerische Mustermesse w Bazylei. Były nawet pojedyncze przypadki zatrudniania polskich żołnierzy w szwajcarskich przedsiębiorstwach. Motywy takich kroków były różne. Przykładowo, Janusz Rakowski dopiero po kilku miesiącach pracy w zurychskim banku Eidgenössische Bank A. G. mógł się zorientować, jaki był jeden z motywów jego zatrudnienia. Otóż bank ten poprzez firmę Stuag był zaangażowany kredytowo i gwarancyjnie w Polsce; miano nadzieję, że Janusz Rakowski, jako były pracownik Ministerstwa Skarbu, będzie po wojnie pomocny w odzyskaniu tej wierzytelności²⁹.

Polskie władze emigracyjne czyniły starania w kierunku podtrzymywania więzi ze szwajcarską Polonią, a szczególnie z żołnierzami 2 DSP. Oddziaływanie na podkomendnych generała Bronisława Prugara-Ketlinga i utrzymanie ich w orbicie wpływów Londynu natrafiło jednak na przeszkody. Z obawy o niestwarzanie dowództwu dywizji trudności na gruncie szwajcarskim, w audycjach radiowych i w polskiej prasie ukazującej się w Wielkiej

²⁶ H. Homberger, *Schweizerische Handelspolitik im Zweiten Weltkrieg. Ein Überblick auf Grund persönlicher Erlebnisse*, Zürich 1970, s. 51–52.

²⁷ AAN, Poselstwo RP w Bernie/62, b. p., P. Minkowski do A. Ładosia, 1 IX 1943.

²⁸ E. Bonjour, *Geschichte der schweizerischen Neutralität*, t. VII, Basel-Stuttgart 1974, s. 57.

²⁹ J. Rakowski, *Z piórem w mundurze. Francja – Szwajcaria 1940–1946*, Paris 1985, s. 183–185.

Brytanii, stosunkowo rzadko można było natrafić na wzmianki o internowanych w republice alpejskiej polskich żołnierzach. Nie tylko trudności komunikacyjne, ale i przepisy prawa międzynarodowego utrudniały polskim władzom w Londynie utrzymywanie częstych i wielostronnych kontaktów z 2 DSP. Charakterystyczne wydaje się być tutaj pismo generała Władysława Sikorskiego, adresowane do generała Bronisław Prugar-Ketlinga. Naczelnny Wódz – wspominając o zamiarze nadania okolicznościowej audycji radiowej z okazji drugiej rocznicy przekroczenia przez 2 DSP granicy szwajcarskiej – zaznaczał równocześnie, że „znowu przepisy prawa międzynarodowego nie pozwolą na ton i formę, która by się Wam należała”³⁰.

Liczebność internowanej w Szwajcarii polskiej dywizji systematycznie ulegała obniżeniu i 1 sierpnia 1943 r. wynosiła 10 508 osób, zaś 25 października 1944 r. już tylko 9 951 osób³¹. Na ten stan rzeczy miały przede wszystkim wpływ ucieczki Polaków do Francji. Ponadto Naczelnny Wódz generał Kazimierz Sosnkowski 18 lipca 1944 r. uchylił obowiązujący żołnierzy 2 DSP zakaz opuszczania bez specjalnego zezwolenie Szwajcarii³². Trudno też zgodzić się z prawdziwością opinii z lipca 1944 r., jakoby morale żołnierzy 2 DSP było „na ogół bardzo dobre”³³. Bardziej odpowiadały, naszym zdaniem, rzeczywistości uwagi delegata Ministerstwa Obrony Narodowej pułkownika Daniela, który wyraził pogląd, że „Jako jednostka wojskowa dywizja nie przedstawia dziś żadnej wartości. Wielki jednak odsetek ludzi, tak oficerów, jak i szeregowych nadaje się do oddziałów frontowych, po odpowiednim przeszkoleniu...”. Nie bez racji pułkownik Daniel krytycznie odniósł się do efektów szkolenia wojskowego, które ograniczało się do teorii i w przypadku ciężko pracujących fizycznie żołnierzy przynosiło w praktyce nikłe rezultaty³⁴.

W miarę słabnięcia nacisku ze strony państw Osi i polityczno-militarnego wzrostu znaczenia Związku Radzieckiego Berno zaczęło coraz większą wagę przywiązywać do unormowania stosunków z Moskwą. Ponieważ w sposób pośredni rzutowało to na rozwój relacji polsko-szwajcarskich, warto temu zagadnieniu poświęcić nieco uwagi.

Agresja Trzeciej Rzeszy na Związek Radziecki miała, jak już wcześniej sygnalizowano, duże znaczenia dla zachowania przez Szwajcarię neutralności. W przeciwieństwie do wojny radziecko-fińskiej sympatie większości helweckiej opinii publicznej były po stronie strony napadniętej. Republika alpejska udzielała schronienia zbiegłym z jenieckich obozów położonych na obszarze Niemiec żołnierzom Armii Czerwonej. Niezależnie też od pewnej zmiany w prezentowaniu problematyki radzieckiej w pismach szwajcarskich, stosun-

³⁰ Instytut Historyczny im.gen. Sikorskiego w Londynie (IHGS), Akta Władz Naczelnych A. XII 38/1, b. p., W. Sikorski do B. Prugar-Ketlinga, 6 VI 1942.

³¹ IHGS, Akta Władz Naczelnych A. XII. 22/58 i A. XII 22/146.

³² J. Rakowski. op. cit., s. 191.

³³ IHGS, Sztab Naczelnego Wodza. Oddział Operacyjny A. XII. 42/14, b. p., Notatka, 31 VII 1944.

³⁴ IHGS, Akta Władz Naczelnych A. XII 22/58, b. p., Delegat Ministerstwa Obrony Narodowej pułkownik Daniel do Ministerstwa Obrony Narodowej, 7 X 1944.

ki między Bernem a Moskwą nadal były napięte. Państwa te nie utrzymywały oficjalnych kontaktów dyplomatycznych, a zawarta w 1941 r. między nimi umowa handlowa, nie została wprowadzona w życie. Od początku 1944 r. Rada Federalna wskutek różnych zewnętrznych i wewnętrznych nacisków, uważała za nieodzowne zwiększenie swojej, zmierzającej do unormowania stosunków z Kremlm, aktywności. Wysiłki Berna spotykały się jednak w Moskwie z nieskrywaną nieufnością. 5 listopada 1944 r. odrzuciła ona propozycje nawiązania oficjalnych szwajcarsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych. To niepowodzenie szwajcarskiej polityki zagranicznej skłoniło Radę Federalną do udzielenie dymisji Marcelowi Pilez Golaz i mianowanie na jego miejsce Maxa Petitpierre. Nie wpłynęło to wszakże na radykalną poprawę stosunków, które unormowane zostały dopiero w okresie późniejszym, już po zakończeniu II wojny światowej³⁵.

Usiłując przewyciężyć uprzedzenia żywione wobec Szwajcarii przez Związek Radziecki i dążąc do otwarcia dyplomatycznych przedstawicielstw, Berno starało się unikać wszelkich zadrażnień mogących utrudnić nawiązanie oficjalnych stosunków szwajcarsko-radzieckich. W tzw. sprawie katyńskiej Konfederacja nie chciała zajmować oficjalnego stanowiska i winno się podkreślić, że profesor medycyny sądowej Uniwersytetu w Genewie, Francois Naville, który uczestniczył w pracach powołanej przez stronę niemiecką komisji, nie był w niej oficjalnym reprezentantem Szwajcarii. Departament Polityczny wyraźnie stwierdzał, że Francois Naville bierze udział w pracach komisji wyłącznie na swoją odpowiedzialność, jedynie jako osoba prywatna. Nie przeszkodziło to goebbelsowskiej propagandzie, niezgodnie z prawdą, utrzymywać, że genewski naukowiec reprezentował w komisji Berno. Sprawa ta była dość istotna, gdyż w tym kilkunastoosobowym gremium jedynie Szwajcar był obywatelem państwa neutralnego i jego osoba niewątpliwie uwiarygodniała ustalenia komisji³⁶.

Mimo że Francois Naville był przekonany o tym, że polscy oficerowie zostali zamordowani w lasach katyńskich na rozkaz Józefa Stalina, nie zamierzał brać udziału w niemieckich poczynaniach propagandowych. Dlatego też odmówił podzielenia się ze słuchaczami radia niemieckiego swoją opinią na te temat³⁷. Niemcy zaś podejmowali i na terenie Szwajcarii wysiłki pełne-

³⁵ D. Dreyer, *Schweizer Kreuz und Sowjetstern. Die Beziehungen zweier ungleicher Partner seit 1917*, Zürich 1989, s. 168–199.

³⁶ BA B, Feldscher, t. I, s. 67–68.

³⁷ J. P. Fox, *Der Fall Katyn und die Propaganda des NS-Regimes*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte”, 1982, nr 3, s. 487. Sprawę katyńską usiłowano nawet wykorzystać w rozgrywkach partyjnych. Działacz radykalnej lewicy, Vincent, 11 września 1946 r. na posiedzeniu genewskiej Wielkiej Rady próbował udowodnić nieprawdziwość twierdzeń Francois Naville. Prezydent kantonu genewskiego, Picot, po zapoznaniu się z wyjaśnieniami profesora 18 stycznia 1947 r. oświadczył, iż władze kantonalne nie są władne być w sprawie katyńskiej arbitrem. Przeciwno stanowisku Picota zaprotestowali w Politycznym Departamencie posłowie reprezentujący w Szwajcarii Związek Radziecki i PRL. 19 marca Max Petitpierre przekazał w tej sprawie radzieckiemu przedstawicielowi w Bernie aide-memoire, które wprawdzie nie satysfakcjonowało Moskwy, ale zakończyło wymianę not dyplomatycznych (BA B, Feldscher, t. I, s. 68–69).

go zdyskontowania propagandowego sprawy katyńskiej. Uważali nawet, że w związku z nią należy okresowo powstrzymać się od nowych antypolskich wystąpień, które mogłyby zmniejszyć w Szwajcarii propagandowy wydzźwięk dla strony niemieckiej sprawy zamordowania polskich oficerów³⁸.

W ostatnim okresie wojny intensywność antypolskiej propagandy niemieckiej w Szwajcarii uległa osłabieniu i nabrała wyraźnie defensywnego charakteru. Biuro Prasowe Polskiego Poselstwa w Bernie miało wówczas korzystniejsze warunki do inspirowania prasy szwajcarskiej niż niemieckie przedstawicielstwo. Z publikacji o tematyce polskiej, które ukazały się na łamach pism szwajcarskich na specjalną uwagę zasługuje cykl artykułów w „Der Bund” zatytułowany „Wola i nastawienie polskiego narodu” (Wille und Einstellung des polnischen Volkes). Ich autor, Konstantin Regamey, napisał je przy konsultacji z polskim poselstwem³⁹.

Prasa szwajcarska także i w ostatnich miesiącach wojny odnosiła się w swojej większości przychylnie do spraw polskich. Dopuszczała ona możliwość kompromisu między rządem londyńskim i powołanym 21 lipca 1944 r. Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, ale zachowywała tutaj stosunkowo dużą powściągliwość. Natomiast projekty znacznego przesunięcia polskich granic na zachód, spotykały się po stronie części szwajcarskich dziennikarzy z nieukrywanym sceptycyzmem. Uważali oni, że nowy kształt granicy polsko-niemieckiej niesie w sobie niebezpieczeństwo stanu permanentnego napięcia w tej części Europy⁴⁰.

Od 1944 r. wśród internowanych żołnierzy dał się zaobserwować wyraźny wzrost aktywności politycznej. Zbliżanie się Armii Czerwonej do Bugu i Wisły, jak i wzrost na ziemiach polskich wpływów lewicy zaczął wywierać wpływ i na polityczne opcje przebywających w Szwajcarii Polaków. W październiku 1944 r. Delegat Ministerstwa Obrony Narodowej pułkownik Daniel charakteryzując panujące wśród żołnierzy 2 DSP nastroje stwierdzał, że „Pod względem politycznym dał się zauważyć w ostatnich czasach silny wzrost sympatii prosowieckich. Przeważnie źródłem tego kierunku jest oportunizm”⁴¹. Wydaje się, że źródeł wzrostu sympatii dla promoskiewskiej lewicy należy się doszukiwać i w nieznamym celu i metod komunistycznych władz, jak i w chęci powrotu do Kraju.

³⁸ Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes, Reportorium der Abteilung Inland. Inland II Schweiz. Gegnerische Propaganda über deutsche Kirchenverfolgungen, t. I, b. p., Vermerk, 18 VI 1943; Deutsches Generalkonsulat Zürich an das Auswärtige Amt, 5 V 1943. Zob. też: P. Stauffer, *Polen-Juden-Schweizer. Felix Calonder (1921–1937), „Exilpolens“ Berner Emissäre (1939–1945), Die Schweiz und Katyn (1942)*, Zürich 2004, s. 185–211.

³⁹ AAN, Poselstwo RP w Bernie/273, s. 78, A. Ładoś do Ministerstwa Informacji i Dokumentacji w Londynie, 25 III 1945.

⁴⁰ Ibidem, s. 79. Zobacz też: E. O. Maetzke, *Die deutsch-schweizerische Presse zu einigen Problemen des Zweiten Weltkrieges*, Tübingen 1955, s. 53.

⁴¹ IHGS, Akta władz Naczelných A. XII 22/58, b. p., Delegat Ministerstwa Obrony Narodowej do Ministra Obrony Narodowej, 7 X 1944.

Obie strony, tzn. zwolennicy orientacji londyńskiej i lubelskiej, w drugim półroczu 1944 r. nasiliły wśród internowanych żołnierzy swoją agitację. Zdawano sobie sprawę z tego, że opowiedzenie się ich za rządem lubelskim będzie mógł on zdyskontować propagandowo. Żołnierze 2 DSP przebywali od kilku lat w kraju neutralnym, mieli możliwość zapoznania się z różną argumentacją i podlegali stosunkowo niewielkim naciskom⁴². Coraz też większą aktywność zaczęło przejawiać założone już w 1943 r. Zjednoczenie Demokratyczne Polaków w Szwajcarii, które stanowiło placówkę Związku Patriotów Polskich. Organ tej organizacji, „Polska Ludowa”, propagował rozwiązanie sprawy polskiej w oparciu o współdziałanie ze Związkiem Radzieckim. Pismo to było w 1945 r. dość często rozprowadzane w obozach internowanych. Diametralnie inne oblicze miał natomiast ukazujący się od 15 stycznia 1945 r. „Pod Prąd”, który opowiadał się jednoznacznie za opcją londyńską⁴³.

Szwajcarzy nie zamierzali angażować się w działalność propagandową obu wspomnianych wyżej orientacji politycznych. Tym niemniej poczynili dla zwolenników opcji prolubelskiej pewne ułatwienia. Zwłaszcza duże znaczenie miało przyznanie, w lutym 1945 r., przez szwajcarskie poselstwo w Paryżu wizy Stefanowi Jędrychowskiemu. Jego przyjazd do Szwajcarii w charakterze „delegata Rządu Tymczasowego RP” zdaje się przemawiać za tym, że Berno uznało już de facto rząd lubelski⁴⁴.

Stefan Jędrychowski nawiązał kontakt z Aleksandrem Ładosiem, który już wcześniej podejmował próby łagodzenia polsko-radzieckich konfliktów. Przedstawiciel Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego na Europę Zachodnią prowadził też rozmowy z generałem Bronisławem Prugarem-Ketlingiem. Zarówno polski poseł w Bernie jak i dowódca 2 DSP zaczęli wówczas, zdaniem Janusza Rakowskiego, „przechodzić na linię orientacji projałtańskiej”⁴⁵.

W lipcu 1945 r. rząd szwajcarski przestał uznawać polskie władze w Londynie, a na posiedzeniu Rady Związkowej uznano de iure powstały niedawno Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. 6 lipca podano to do publicznej wiadomości w formie komunikatu prasowego⁴⁶. Aleksander Ładoś przekazał wówczas poselstwo w Bernie związanemu z proradzieckimi władzami w Warszawie Romanowi Przezwańskiemu. Przywódcą Zjednoczenia Demokratycznego Polaków w Szwajcarii został mianowany charge d'affaires

⁴² IHGS, Akta Władz Naczelnych A XII 22/146, b. p., Szef Misji Wojskowej do Spraw Zagranicznych i Ewakuacji płk. A. Szymański do Szefa Biura Ogólno Organizacyjnego Ministerstwa Obrony Narodowej, 4 VI 1945.

⁴³ M. Andrzejewski, *Prasa internowanych w Szwajcarii żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Piechoty (1940–1945)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1982, nr 3/4, s. 85.

⁴⁴ E. Pałyga, *Dyplomacja Polski Ludowej 1944–1984. (Kierunki-treści-mechanizmy)*, Warszawa 1986, s. 41.

⁴⁵ J. Rakowski, op. cit., s. 192.

⁴⁶ W. Hofer, *Gestaltung der diplomatischen Beziehungen der Schweiz zu neuen oder untergegangenen Staaten sowie zu Staaten mit grundlegenden Systemänderungen*, [w:] *Schwedische und schweizerische Neutralität im Zweiten Weltkrieg*, Basel 1985, s. 179.

Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. W październiku 1945 r. kierownictwo polskiej placówki nad Aarą przejął od Romana Przezwańskiego Jerzy Putrament, który był posłem w Bernie do 1947 r.⁴⁷

Podkreślmy jeszcze raz to, że Aleksander Ładoś, jako bodajże jedyny przedstawiciel polskiego rządu emigracyjnego, przekazał poselstwo, którym przez kilka lat kierował, przedstawicielowi Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Jego postawa, podobnie zresztą jak większości działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Szwajcarii, była pełna niekonsekwencji, o czym najlepiej zdaje się świadczyć fakt, że pozostał on jednak na emigracji i do Polski przyjechał po raz pierwszy po wojnie w 1956 r.⁴⁸

Owczesne posunięcia Aleksandra Ładosia były w zasadzie na rękę władzom szwajcarskim. Przejęcie poselstwa przy Elfenstrasse przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej dokonało się na zasadzie jego porozumienia z Aleksandrem Ładosiem. Tym samym stronie szwajcarskiej została oszczędzona kłopotliwa mediacja między zwolennikami orientacji londyńskiej i lubelskiej, jak i konieczność szczegółowego uzasadniania motywów zmiany swojego nastawienia wobec problematyki polskiej⁴⁹.

Sprawą, którą strona szwajcarska chciała rozwiązać możliwie jak najszybciej był problem żołnierzy 2 DSP. Ze względów natury gospodarczej, politycznej, narodowościowej i demograficznej Berno było zainteresowane wyjazdem ze Szwajcarii nie tylko Polaków, ale Włochów, Rosjan, Amerykanów, Francuzów, Anglików i innych internowanych. Pozostanie większości z nich na stałe w republice alpejskiej niesłoby ze sobą dla niej wiele nowych problemów. Większość Polaków opuściła Szwajcarię w pierwszym półroczu 1945 r. udając się do Wielkiej Brytanii lub – dotyczyło to głównie żołnierzy wywodzących się z francuskiej Polonii – do swoich miejsc zamieszkania we Francji. Pod koniec czerwca Szwajcarzy pod presją Francuzów, na których z kolei wywierały nacisk radzieckie i polskie przedstawicielstwa w Paryżu, zdecydowali się na wstrzymanie do Francji transportów ewakuacyjnych Polaków⁵⁰.

Na decyzję Rady Związkowej wywarła także wpływ działalność w Szwajcarii przedstawiciela rządu warszawskiego. Roman Przezwański prowadził agitację w obozach dla internowanych żołnierzy za wyjazdem do Polski i starał się dowodzić, że po ich ewentualnym przybyciu do Francji nie będą oni zdemobilizowani, lecz zostaną wcieleni do jednostek wojskowych, podległych polskiemu rządowi emigracyjnemu w Londynie⁵¹. Roman Przezwański nie był zresztą w swoich poczynaniach odosobniony. Obok niego i niektórych

⁴⁷ E. Pałyga, op. cit., s. 47, 52, 54; J. Putrament, *Pół wieku za granicą*, Warszawa 1965, s. 21; S. Nahlik, *Ładoś Aleksander (1891–1963)*, PSB, t. 18, s. 185–186.

⁴⁸ S. Nahlik, op. cit., s. 186; J. Rakowski, op. cit., s. 192–193. Zobacz też: C. Szulczewski, *Dyplomata przykrew pamięci*, „Orzeł Biały” 1978, nr 172 (1319).

⁴⁹ Por. W. Hofer, op. cit., s. 179.

⁵⁰ IHGS, Akta Władz Naczelnych A. XII 47/15, b. p., Sprawozdanie z pracy Sieci Ewakuacyjnej 2 DSP działającej poufnie, 3 I 1946.

⁵¹ E. Bonjour, op. cit., t. VI, Basel-Stuttgart 1974, s. 66.

Polaków, przeciwko wyjazdom do Francji nie pochodzących z emigracji zarobkowej do Francji żołnierzy występowała także część szwajcarskiej prasy. Tak np. w „Berner Tagwacht” była mowa o „ogromnym skandalu”. Dziennik ten utrzymywał, że kadra oficerska 2 DSP świadomie jakoby dezinformuje żołnierzy twierdząc, iż w przypadku odmowy udania się do Francji zostaną do niej ze Szwajcarii wydalenii siłą⁵².

We wrześniu 1945 r. przebywało na terenie Szwajcarii jeszcze blisko 3500 byłych żołnierzy 2 DSP. Ponadto znaleźli tam okresowe schronienie polscy jeńcy i robotnicy przymusowi z Niemiec. Kilka miesięcy wcześniej władze w Bernie zaczęły wysuwać wobec internowanych wojskowych żądania, ażeby zdeklarowali się czy chcą wyjechać do Polski, czy też udać się do Francji. Zwolennikiem powrotu do Kraju był m. in. generał Bronisław Prugar-Ketling, który w celu omówienia warunków repatriacji i uzyskania rzeczywistego obrazu sytuacji w Polsce, udał się we wrześniu 1945 r. do Warszawy. 14 listopada 1945 r. została zawarta polsko-szwajcarska umowa repatriacyjna, a w osiem dni później odjechał z Sankt Margrethen liczący blisko 750 osób pierwszy transport repatriacyjny do Polski. W sumie do połowy 1946 r. ze Szwajcarii do Polski wyjechało ponad 3 tysiące byłych internowanych żołnierzy, jak i cywilnych uchodźców⁵³.

Według szacunków Janusza Rakowskiego, do Polski miało się udać jedynie tysiąc internowanych żołnierzy i oficerów, około 9 tysięcy powróciło do Francji, blisko 800 pozostało w Szwajcarii, zaś reszta udała się na emigrację do innych państw zachodnioeuropejskich lub do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii. W obozach uniwersyteckich pozostało około 300 studentów, którzy najczęściej znajdowali się w końcowym etapie studiów. Władze szwajcarskie nie tylko ze względów oszczędnościowych dążyły do możliwie szybkiego zlikwidowania tych obozów, ale bardziej jeszcze z powodów natury politycznej. Ponieważ w obozach uniwersyteckich istniał silny sprzeciw przeciwko podporządkowaniu się polskiemu poselstwu w Bernie, przypomnijmy już prolubelskiemu, strona szwajcarska żywiła obawy przed zaognieniem konfliktu, który w sposób pośredni mógłby utrudniać rozwój stosunków polsko-szwajcarskich. Ostatecznie obozy uniwersyteckie po różnych interwencjach w marcu 1947 r. zostały zlikwidowane. Rok wcześniej, tj. 2 lutego 1946 r., Komisja francuska zdemobilizowała przebywających na terytorium Francji żołnierzy 2 DSP. Byli internowani, którzy pozostali w Szwajcarii, podlegali już Departamentowi Sprawiedliwości i Policji⁵⁴.

⁵² BA B, B 4800 (A) nr 328, b. p., Wycinek prasowy „Berner Tagwacht z 23 V 1945 r.

⁵³ B. Pasierb, *Repatriacja żołnierzy polskich ze Szwajcarii*, „Polska Ludowa. Materiały i Studia” 1968, t. VII, s. 221 i dalsze.

⁵⁴ J. Rakowski, op. cit., s. 213–221; W. Drobny, *Walka bez oręża. Polskie obozy uniwersyteckie dla internowanych w Szwajcarii w latach 1940–1946*, Warszawa-Poznań 1985, s. 204–207.

SUMMARY

Various forms of aid to the Polish community were provided by international organisations, predominantly the Red Cross and YMCA, based in Switzerland. Apart from material support to Poles who arrived in the area, the aid was to also to cover the people who were in areas occupied by enemy forces. In addition to the charity activities in which the Swiss played the essential role, aid initiatives for Poles originated from other countries as well. These actions were based on the neutral status of Switzerland and the possibilities of providing aid to Polish people through Switzerland. Once World War II was over, over three thousand former interned soldiers and civil refugees left Switzerland for Poland.

Izabela Lewandowska

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

INSTYTUT MAZURSKI W RELACJI JEGO WSPÓŁTWÓRCY – HIERONIMA SKURPSKIEGO*

Rys historyczny Instytutu Mazurskiego

Instytut Mazurski był instytucją naukowo-badawczą funkcjonującą przez kilka powojennych lat w Olsztynie. Jego genezy upatrywać należy w Instytucie powołanym w 1943 r., a więc jeszcze w czasie okupacji. Założono go ponownie w Olsztynie już w lipcu 1945 r. Na czele tej instytucji stanął Karol Małek¹, który pełnił funkcję prezesa oraz Emilia Sukertowa-Biedrawina², pełniąca obowiązki sekretarza.

* Składam serdeczne podziękowania prof. Januszowi Małkowi (UMK Toruń) i prof. Tadeuszowi Filipkowskiemu (WSP-TWP Olsztyn) za sugestie i uwagi, które wpłynęły na ostateczny kształt niniejszego artykułu.

¹ Żył w l. 1898–1969, ps. Jan Michał Skoryna; nauczyciel, działacz mazurski, pisarz, folklorysta i publicysta. Przed wojną pracował jako kierownik kilku szkół w powiecie działdowskim, działał w Towarzystwie Przyjaciół Mazur, Polsko-Mazurskim Towarzystwie Ewangelickim i Zrzeszeniu Ewangelików Polaków. Od 1931 r. był sekretarzem, a w l. 1935–44 prezesem Związku Mazurów. Po wybuchu wojny ukrywał się w Radości pod Warszawą, był założycielem Mazurskiego Instytutu Badawczego, współpracował z PKWN. Po wojnie, przez pół roku był przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Działdowie, a następnie współorganizatorem i prezesem Instytutu Mazurskiego w Olsztynie (1945–48). W l. 1945–50 i 1957–60 pełnił funkcję dyrektora Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach Pasymskich. W l. 1950–51 pracował w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie, ale w wyniku zmian politycznych musiał przejść na emeryturę i zamieszkać w Krutyń. Ostatnie lata życia spędził w Olsztynie (1960–63) i Toruniu (1963–69). Napisał wiele prac, m.in. *Jutrznia mazurska na Gody*, *Mazurski śpiewnik regionalny*, *Dożynki na Mazurach*, *Wesele mazurskie* oraz czterotomowe wspomnienia: *Z Mazur do Verdun*, *Interludium mazurskie*, *Z Mazur do podziemia* i *Polskie są Mazury*. Por. E. Matuszewski, *Małek Karol*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIX, s. 451–452; T. Oracki, *Słownik*

Przez pierwsze lata swej działalności Instytut skupiał się przede wszystkim na³: organizowaniu i prowadzeniu uniwersytetów ludowych, prowadzeniu biblioteki i gromadzeniu dla niej zbiorów, organizowaniu opieki nad sierotami i ludnością autochtoniczną, akcji uświadamiania ludności rodzimej, drukowaniu „Komunikatów Działu Informacji Naukowej” i różnych pozycji dydaktyczno-regionalnych, popularyzujących dzieje Warmii i Mazur, organizowaniu wystaw, kursów mazuro- i warmioznawczych, wykładów, tworzeniu warsztatu pracy naukowej, a więc gromadzeniu archiwaliów, zbiorów rękopiśmiennych, zabezpieczaniu porzuconych i niszczących dóbr kultury, zbieraniu pamiątek działaczy warmińskich i mazurskich.

Ta ogromna praca spoczywała w rękach kilku osób, z których najbardziej zaangażowana była E. Sukertowa-Biedrawina. Inni działacze Instytutu Mazurskiego zajęci byli swoimi zadaniami, bowiem w latach 1945–1948 właściwie każdą dziedzinę życia trzeba było organizować od początku. Odnotować należy jedynie efektywną współpracę na polu kultury z dyrektorem Muzeum Mazurskiego Hieronimem Skurpskim, który włączył się także w działalność wydawniczą Instytutu.

Kłopoty finansowe, lokalowe i kadrowe, a także położenie większego nacisku na kwestie społeczne i popularyzatorskie, a nie naukowo-badawcze,

biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku (do 1945 roku), Warszawa 1983, s. 207–208; tegoż, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku*, Warszawa 1963, s. 185; *Olsztyńskie biografie literackie 1945–1988*, pod red. J. Chłosta, Olsztyn 1991, s. 50–52; *Pierwszy między Mazurami. Wspomnienia o Karolu Matłku*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1998.

² Żyła w l. 1887–1970, redaktorka, działaczka kulturalno-oświatowa, publicystka i literatka, badaczka i popularyzatorka przeszłości Warmii i Mazur. Przed I wojną światową działała w tajnym nauczaniu i ruchu kobiecym, angażowała się w sprawę polską podczas plebiscytu na Mazurach. W 1934 r. osiedliła się w Działdowie, ale już od 1922 r. redagowała „Gazetę Mazurską”, a od 1924 r. „Kalendarz dla Mazurów”. W 1922 r. założyła Dom Ludowy, a w 1927 r. Muzeum Mazurskie. Pomagała mężowi J. Biedrawie w kierowaniu seminarium nauczycielskim. Podczas wojny ukrywała się pod pseudonimem Zofia Bernatowicz w Warszawie, na Lubelszczyźnie i w Kieleckiem. Po wojnie osiedliła się w Olsztynie, gdzie związała się z Instytutem Mazurskim. Współredagowała „Komunikaty Działu Informacji Naukowej Instytutu Mazurskiego w Olsztynie” (1945–48), a od 1957 r. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, których była redaktorem naczelnym przez 12 lat. Czynnie działała w wielu towarzystwach i organizacjach, m.in. w Instytucie Zachodnim w Poznaniu, Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich, Związku Literatów Polskich, Ośrodku Badań Naukowych. W 1965 r. przeszła na emeryturę i została honorowym kuratorem Stacji Naukowej PTH. Przez całe życie popularyzowała sprawy Mazurów i Warmiaków w wielu czasopismach w całej Polsce. Spod jej pióra wyszło kilkanaście prac zwartych, m.in. *Polskość Mazowska Pruskiego, Mazurzy w Prusach Wschodnich, Zarys piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich, Diabeł na Mazurach w bajkach i podaniach, Z przeszłości Działdowa 1525-1600, Bojownicy mazurscy, Mazurskie dole i niedole, Karty z dziejów Mazur, t. 1 i 2, Bibliografia Mazur i Warmii w okresie lat 1956-1960, Dawno a niedawno. Wspomnienia*. Por. M. Szostakowska., *Emilia Sukertowa-Biedrawina 1887-1970. Zarys biograficzny*, Olsztyn 1978; *Niechaj Pani blaskiem świeci. Wspomnienia o Emilii Sukertowej-Biedrawinie*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1996; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 300–302; tegoż, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku...*, s. 276–277; *Olsztyńskie biografie literackie...*, s. 91–95; J. Jasiński, *Emilia Sukertowa-Biedrawina – działacz i pisarz*, „Bibliotekarz Olsztyński” 1972, nr 2, s. 7–15.

spowodowały zagrożenie rozwiązania Instytutu. Ratunkiem okazało się połączenie z Instytutem Zachodnim, w ramach którego w latach 1948-1953 Instytut Mazurski funkcjonował jako Stacja Naukowa⁴ (jej kierownikiem została E. Sukertowa-Biedrawina). W tym okresie nawiązano ściślejszą współpracę z oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie oraz Wojewódzkim Archiwum Państwowym. Nadal jednak nie brakowało trudności organizacyjnych, a swobodne publikowanie utrudniała cenzura i narzucanie tematyki badawczej.

Na początku roku 1953, kiedy podjęto próby reorganizacji Instytutu Zachodniego, istnienie Stacji Naukowej w Olsztynie zostało ponownie zagrożone. Zdecydowano więc o przekazaniu jej Polskiemu Towarzystwu Historycznemu⁵ i ograniczeniu tematyki do regionalnych badań historycznych i popularyzacji naukowej. Kierownikiem w dalszym ciągu była Biedrawina, która od 1954 r. mogła liczyć na pomoc nowo zatrudnionego historyka Janusza Jasińskiego, a od połowy 1956 r. – Władysława Ogrodzińskiego.

Rola Instytutu Mazurskiego zaczęła słabnąć pod koniec lat 50. XX w. Na fali przemian październikowych na Warmii i Mazurach powstało wiele nowych inicjatyw kulturalnych i naukowych. Wymienić tu należy głównie takie czasopisma naukowe i popularnonaukowe, jak: „Rocznik Olsztyński”, „Warmię i Mazury” i „Panoramę Północy”, które niewątpliwie wkroczyły w zakres działalności Instytutu. Poważnym zagrożeniem okazało się powołanie Stowarzyszenia Kulturalno-Społecznego „Pojezierze” zajmującego się gromadzeniem zbiorów, działalnością wydawniczą, popularyzacją kultury i nauki.

³ E. Sukertowa-Biedrawina, *Instytut Mazurski w Olsztynie w świetle dorobku swojej rocznej działalności* (wywiad), „Wiadomości Mazurskie” 1946, nr 31 z 17 lutego, s. 4; tejsze, *Instytut Mazurski w Olsztynie*, „Śląsk” 1948, nr 8/10, s. 81; tejsze, *Ze wspomnień redaktora „Komunikatów”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1968, nr 2, s. 315–334; tejsze, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965, s. 265–316; M. Szostakowska, dz.cyt., s. 97–127; T. Grygier, *15-lecie Instytutu Mazurskiego w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960, nr 3, s. 436–448.

⁴ J. Sikorski, *Współpraca środowisk humanistycznych Poznania i Olsztyna (1945–1955)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2000, nr 3, s. 487–500; E. Sukertowa-Biedrawina, *Otwarcie Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego w Olsztynie*, „Komunikaty Instytutu Mazurskiego w Olsztynie” 1948, nr 8–12, s. 11–12; tejsze, *Stacja Naukowa Instytutu Zachodniego w Olsztynie*, „Komunikaty Instytutu Mazurskiego w Olsztynie” 1949, nr 1–12, s. 96; tejsze, *Ze wspomnień redaktora...*, s. 334–348; tejsze, *Dawno a niedawno...*, s. 317–324; M. Szostakowska, dz. cyt., s. 129–133; T. Grygier, dz.cyt., s. 449–451.

⁵ T. Grygier, dz. cyt., s. 452–453; J. Jasiński, *10 lat pracy Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1963, nr 3, s. 468–482; E. Sukertowa-Biedrawina, *Instytut Mazurski Stacją Naukową Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie*, „Kalendarz dla Warmii i Mazur na rok 1954”, s. 207–208; tejsze, *Działalność Instytutu Mazurskiego (Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie)*, „Kalendarz dla Warmii i Mazur na rok 1959”, s. 173–176; tejsze, *Ze wspomnień redaktora...*, 348–354; tejsze, *Dawno a niedawno...*, s. 325–333; B. Kozięło-Poklewski, *Stacje Naukowe Polskiego Towarzystwa Historycznego. Dorobek i perspektywy*, w: *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1986*, Wrocław 1990, s. 127–143; M. Szostakowska, dz.cyt., s. 135–143; Z. Lietz, *XXV-lecie Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie*, „Pojezierze” 1973, nr 1, s. 18–21.

W ramach „Pojezierza”, jako jego agenda, powstał Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, który ostatecznie przejął wszystkie wcześniejsze funkcje Instytutu Mazurskiego (Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego, Stacji Naukowej PTH)⁶.

Trudno dziś ustalić datę końcową działalności Instytutu Mazurskiego. Jedni upatrują jej w powstaniu OBN (1961–1968), inni wiążą ten moment z przejściem E. Sukertowej-Biedrawiny na emeryturę (1965 r.) lub jej śmiercią (1970 r.), jeszcze inni z odejściem na emeryturę następcy Bierawiny na stanowisku kierownika Stacji – Bohdana Koziełło-Poklewskiego, co nastąpiło w kwietniu 1990 r.⁷ W każdym bądź razie nie było żadnego zebrania rozwiązującego tę instytucję. Pamięć o niej jest ciągle żywa we wspomnieniach i w literaturze naukowej.

Instytut Mazurski wciąż czeka na opracowanie, o tyle ułatwione, że zachowały się materiały archiwalne w postaci m.in. statutów, sprawozdań z posiedzeń, pism urzędowych, a także bardzo bogatej korespondencji, którą prowadziła głównie E. Sukertowa-Biedrawina. Jeden z historyków olsztyńskich napisał w 2003 r., że historia Instytutu Mazurskiego czeka „na poważnego historyka nauki. Podkreślam poważnego, gdyż przedmiot – jeśli ma być zgłębiany jako szerszy problem – przekracza kompetencje zwykłego terminatora naukowego”⁸.

Założenia metodologiczne

Niniejszy tekst nie powstał na podstawie źródeł pisanych, ale relacji. Można go więc zaliczyć do kręgu badań nad *oral history*, które oscylują wokół takich pojęć jak: historia ustna, kultura pamięci, pamięć zbiorowa, świadomość historyczna. *Oral history* jest dyscypliną znaną i szeroko stosowaną w badaniach historycznych, socjologicznych i etnograficznych na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej⁹. Rozwój tej dyscypli-

⁶ E. Sukertowa-Biedrawina, *Instytut Mazurski działa*, „Słowo na Warmii i Mazurach” 1965, nr 7, s. 1, 4; nr 8, s. 1–2; W. Ogrodziński, *Uwagi o genezie i organizacji Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego (1961–1968)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1988, nr 1–2, s. 17–69; J. Sikorki, *Kształtowanie się koncepcji i rozwój organizacyjny Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w latach 1960–1968*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1988, nr 1–2, s. 71–135.

⁷ W. Wrzesiński, *Bohdan Jerzy Koziełło-Poklewski (1934–2002). Nekrolog*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2003, nr 1, s. 122.

⁸ W. Ogrodziński, *Od Mazurskiego Instytutu Badawczego do Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2003, nr 2, s. 149.

⁹ Najstarsze prace metodologiczne pochodzą z lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Por. np. Vansina J., *Oral Tradition: A study in Historical Methodology*, London 1961; Vansina J., *Once Upon a Time: Oral Tradition as History in Africa*, w: *Historical Studies Today*, ed. J. Gilbert i S. R. Grabaud, New York 1972, s. 413–439; Tompson T., *The Voice of the Past. Oral History*, Oxford-London-New York 1978; Niethammer L., *Oral History in USA. Zur Entwicklung und Problematik diachroner Befragungen*, „Archiv für Sozialgeschichte” R. XVIII, 1978, s. 475–501; Materiały XV Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych poświęconych historii oralnej: *Rapports I, Grands thèmes et méthodologie*, Bucarest 1980, s. 497–586.

ny naukowej wiązał się między innymi z potrzebą, a wręcz koniecznością, zachowania dla potomnych relacji z czasów II wojny światowej, dotyczących głównie holocaustu. Te jednostkowe doświadczenia z życia w okupowanej Europie w gettach, w obozach koncentracyjnych, nagrywane na taśmy magnetofonowe i magnetowidowe, stanowiły dla badaczy nieocenione źródło wiedzy i stanowiły bazę do formułowania uogólnień. Trzeba było opracować metody badawcze polegające na weryfikacji tekstu, na ustaleniu wiarygodności respondentów, które pozwoliłyby zaliczyć zebrany materiał ustny do źródeł historycznych na równi ze źródłami pisanymi.

W Polsce stosunkowo późno od strony naukowej zainteresowano się historią mówioną¹⁰. W pracach poświęconych metodologii historii sygnalizowano tylko, że taka grupa źródeł istnieje. Natomiast historycy dziejów najnowszych stosowali ją, ale bardziej intuicyjnie, niż w oparciu o opracowane zasady badawcze¹¹. Nie ma się co dziwić, bowiem literatura dotycząca *oral history* w języku polskim jest wciąż bardzo uboga.

Niewątpliwie analiza i opracowanie źródeł pochodzących z relacji ustnych nie należy do rzeczy łatwych. Badacz powinien tu łączyć wiedzę historyczną z praktyczną znajomością zasad prowadzenia wywiadu, a więc z wiedzą socjologiczną i psychologiczną¹². Podkreślić należy, że obecnie jest to coraz bardziej doceniana grupa źródeł, pozwalająca wczuć się w rolę i doświadczenie jednostki. A dopiero poprzez jednostkę, jej subiektywne, aczkolwiek porównywalne do innych doświadczenia, można postrzegać otaczający ją świat i procesy w nim zachodzące.

Badając dzieje Instytutu Mazurskiego nie mogłam pominąć tak zasadniczej grupy źródeł, jaką są relacje ustne. Jest to być może ostatni już moment na zarejestrowanie funkcjonowania tej instytucji z perspektywy jej pracowni-

¹⁰ Por. K. Kersten, *Historyk – twórcą źródeł*, „Kwartalnik Historyczny” 1971, nr 2, s. 313–329; T. Łepkowski, *Historia ustna i „historia ludowa”*, „Kwartalnik Historyczny” 1981, R. LXXXVIII, s. 441–443; J. Goy, *Neosocjologia, „historia oralna”, czyli archiwa oralne historii*, „Historyka” 1982, t. XII, s. 69–79; J. Topolski, *Teoria wiedzy historycznej*, Poznań 1983, s. 273–277; J. Maternicki, *Problemy dydaktyczne historii najnowszej*, „Przegląd Humanistyczny” 1987, nr 9, s. 13–50.

¹¹ Doskonałym przykładem historyka wykorzystującego *oral history* we własnej pracy naukowej jest prof. Tomasz Strzembosz, który przez 22 lata zbierał relacje na temat akcji zbrojnych konspiracji warszawskiej lat 1939–1944. Kiedy zaczynał pracę w 1960 roku, „literaturą przedmiotu” było kilkanaście artykułów oraz 24 akcje opisane przez W. Bartoszewskiego w „Stolicy”. Kiedy ją kończył kartoteka akcji zbrojnych zawierała ich półtora tysiąca. Od 1982 roku zbiera wywiady dotyczące „partyzantki powrześniowej” na ziemiach okupowanych przez ZSRR (1939–1941). Ilość relacji wynosi już ponad 2 000. O problemach związanych z uzyskiwaniem relacji w trudnych dla historyków latach PRL-owskich pisał w artykule: T. Strzembosz, *Z przygód historyka polskiej konspiracji wojskowej 1939–1945*, w: *Ojczyzna i wolność. Prace ofiarowane Profesorowi Janowi Ziółkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Matwiejczyk, E. M. Ziółek, Lublin 2000, s. 683–709.

¹² O problemach metodologicznych stosowania wywiadu pisała I. Lewandowska, *Wywiad jako technika zdobywania informacji źródłowych w badaniu historii najnowszej*, „Echa Przeszłości” 2004, T. V, s. 279–299.

ków. Jako rozmówców wybrałam współtwórców, pracowników i działaczy Instytutu Mazurskiego – Hieronima Skurpskiego, Władysława Ogrodzińskiego i Janusza Jasińskiego. Ich relacje należy uznać za wiarygodne, bowiem są to osoby, które sprawowały wówczas odpowiedzialne funkcje i żywo interesowały się problemami kultury i nauki na Warmii i Mazurach. Bardzo dobra pamięć respondentów, mnóstwo szczegółów, ale też refleksji ogólnych, wiele odniesień do historii i realiów czasów peerelowskich, spowodowały nagromadzenie przeze mnie dostatecznej ilości materiału faktograficznego. Wstępnie zakładany artykuł *Instytut Mazurski we wspomnieniach pracowników* urósł do kilkudziesięciu stron. Zmuszona więc zostałam do ograniczenia chronologicznego i poddania analizie tylko początków tej instytucji, sięgających czasów II wojny światowej. O tym okresie wspominał jedynie Hieronim Skurpski, dlatego niniejszy tekst powstał w oparciu o jego relacje.

Wywiady z H. Skurpskim prowadziłam w maju i czerwcu 2005 r. Zapis na taśmie magnetofonowej i dosłowny wydruk komputerowy (autoryzowany) posiadam w swoich zbiorach. Cytowane fragmenty wypowiedzi zapisane zostały kursywą. Przypisy weryfikują wypowiedzi respondenta, to znaczy z jednej strony je uzupełniają bądź wyjaśniają, a z drugiej strony wskazują na literaturę odwołującą się do tych samych faktów. W przypisach nie opierałam się na wynikach kwerendy archiwalnej ani korespondencji, bowiem znacznie powiększyłyby to objętość tekstu.

Nota biograficzna Hieronima Skurpskiego

Hieronim Skurpski¹³ urodził się w 1914 r. we wsi Skurpie, pow. Działdowo, zmarł w 2006 r. w Olsztynie. W chwili udzielania wywiadów miał więc 91 lat. Był artystą plastykiem, malarzem, historykiem sztuki ludowej i znanym działaczem społeczno-kulturalnym. Do 1939 r. używał prawdziwego nazwiska – Herman Schmidt, które w okresie okupacji zmienił na – Hieronim Skurpski. W czasach międzywojennych, dzięki stypendium Emilii Sukertowej-Biedrawiny i jej męża Józefa Biedrawy, pobierał nauki w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie oraz w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Jednocześnie interesował się folklorem i zbierał zabytki sztuki ludowej, współpracował z Muzeum Mazurskim w Działdowie, odnawiał wnętrza kościołów, zaczął drukować w „Kalendarzu dla Mazurów”. W 1935 r. działacze mazurscy założyli w Działdowie Związek Mazurów, do którego należał także Hieronim Skurpski. Z szacunkiem odnosił

¹³ Rozmowy z Hieronimem Skurpskim, red. T. Śrutkowski, Olsztyn 2006. H. Piotrowska, *Życie jest sztuką a sztuka życiem. Rzecz o Hieronimie Skurpskim*, Olsztyn 2005; *Hieronim Skurpski. Album*, pod red. E. Kruka, Olsztyn 2004; E. Gładkowska, *Zrozumieć czas. Obecność wielokulturowej tradycji Warmii i Mazur na przykładzie działalności społeczno-kulturalnej i twórczości Hieronima Skurpskiego*, Olsztyn 2003; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 290–291; *Olsztyńskie biografie literackie...*, s. 91–95.

się szczególnie do Edwarda Adolfa Szymańskiego¹⁴, Karola Małłka, Kurta Obitza¹⁵ i Jerzego Fryderyka Burskiego¹⁶. Wspominał o nich często także w wywiadach. W czasie okupacji Skurpski przebywał na Lubelszczyźnie, gdzie w miejscowości Paulinów, w okolicach Nałęczowa, ukrywał się u swojej narzeczonej, a od 1940 r. żony Waclawy. Po zawiązaniu w 1943 r. Mazurskiego Instytutu Badawczego, kilkakrotnie uczestniczył w konspiracyjnych spotkaniach. Ich efektem było opracowanie memoriału dotyczącego Prus Wschodnich

¹⁴ Żył w l. 1895–1966, ekonomista, prawnik, publicysta, mazurski działacz społeczno-narodowy. Używał pseudonimu Mazur oraz Dr E. S. Przed wojną studiował rolnictwo, ekonomię i nauki polityczne na uniwersytecie we Wrocławiu i w Królewcu. W 1921 r. uzyskał doktorat za rozprawę o położeniu ekonomicznym Mazurów napisaną w języku niemieckim. Od 1923 r. był wicestarostą w Działdowie i sekretarzem wojewody pomorskiego S. Wachowiaka, działał w Zrzeszeniu Ewangelików Polaków i Związku Mazurów. Drukował w pismach działdowskich: „Gazecie Mazurskiej” i „Kalendarzu dla Mazurów”, szczyecińskich: „Mazurze” i „Mazurskim Przyjacielu Ludu” oraz berlińskim „Cechu”. W czasie wojny więziony w obozie koncentracyjnym Mauthausen-Gusen. Po wojnie był krótko komisarzem ziemskim w Działdowie, następnie prezydentem wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Olsztynie, komisarzem olsztyńskiej Izby Rolniczej. Od 1946 r. działał w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, a w l. 1947–52 był posłem do Sejmu Ustawodawczego. Przyczynił się do reaktywowania w Olsztynie Instytutu Mazurskiego, którego był członkiem zarządu (1945), wiceprezesem (1946) i prezesem (1947–48). Był także współzałożycielem i współredaktorem „Komunikatów Działu Informacji Naukowej” (1946–48). Po 1952 r. usunął się z życia publicznego, a w 1958 r. opuścił Olsztyn i zamieszkał w Szwajcarii u syna, gdzie zmarł. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 309–310; tegoż, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku*, s. 284–285.

¹⁵ Żył w l. 1907–1945, lekarz weterynarii, dziennikarz, działacz mazurski, pracownik naukowy. Używał pseudonimu Wasz Przyjaciół oraz Pogorzelski. Kształcił się w Królewcu i w Berlinie, gdzie w 1926 r. założył centralę Masurenbundu. Redagował berliński miesięcznik „Cech”, pisywał do „Mazurskiego Przyjaciela Ludu” i „Mazura”. Od 1931 r. mieszkał w Warszawie i pracował na Wydziale Weterynarii Uniwersytetu Warszawskiego, a od 1935 r. w Puławach w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego. Od 1935 r. udzielał się w Związku Mazurów w Działdowie, w 1937 r. napisał pracę *Dzieje ludu mazurskiego*, która została przetłumaczona na jęz. niemiecki i wydana przez Tajne Archiwum Państwowe w Berlinie. Po wybuchu wojny ukrywał się w leśniczówce Michałówka, ale został pojmany przez Niemców i osadzony w obozie koncentracyjnym w Dachau. Po wojnie leczył gruźlicę, najpierw w szpitalu amerykańskim w Bawarii, a następnie u syna w Szwecji. Tam zmarł w sierpniu 1945 roku. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 234–235; tegoż, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku...*, s. 207–208; J. Jasiński, *Obitza Kurt*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIII, s. 429–431; S. Wadowski, *Wspomnienia o doktorze Obitzu*, „Warmia i Mazury” 1962, nr 1, s. 6–9.

¹⁶ Żył w l. 1914–1979, ps. Jastrzębiec; nauczyciel, działacz społeczny i polityczny. Przed wojną był nauczycielem na Wołyniu, a następnie w Działdowie, gdzie od 1935 r. działał w Związku Mazurów. Podczas okupacji ukrywał się w Ełku, Paulinowie i w Warszawie. Brał udział w tajnym nauczaniu, działał w Batalionach Chłopskich, gdzie dosłużył się stopnia majora. W 1943 r. współorganizował Mazurski Instytut Badawczy. Wraz ze Skurpskim nawiązał kontakty z PKWN, kontaktował się z Rolą-Żymierskim i Bierutem. Był posłem do Krajowej Rady Narodowej. Od końca marca 1945 r. sprawował urząd zastępcy pełnomocnika rządu na Okręg Mazurski, potem wicewojewody olsztyńskiego. W 1946 r. wycofał się z życia politycznego i osiadł w leśniczówce pod Pasymiem k. Szczytna. Do czynnego życia powrócił na krótko w 1956 r. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 70–71.

i przekazanie go w 1944 r. przedstawicielom władz lubelskich. Od października 1944 do lutego 1945 r. Skurpski pracował w Resorcie Kultury i Sztuki PKWN w Lublinie, a 28 marca 1945 r. przybył do Olsztyna wraz z pierwszą ekipą administracji polskiej. W latach 1945–1964 był dyrektorem Muzeum Mazurskiego, współzałożycielem i członkiem odrodzonego Instytutu Mazurskiego, działał w Spółdzielni Wydawniczej „Zagon” i w Związku Polskich Artystów Plastyków; w latach 1964–1973 był dyrektorem Biura Wystaw Artystycznych, ponadto organizował i czynnie działał w Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturalnym „Pojezierze” oraz Ośrodku Badań Naukowych w Olsztynie; przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej; był także współzałożycielem i członkiem rady redakcyjnej „Rocznika Olsztyńskiego” (1958–1963) oraz czasopisma „Warmia i Mazury” (1955–1962). Do końca niezwykle aktywnego życia wystawiał swoje prace malarskie, zyskując zaszczytne miano „nestora olsztyńskiej plastyki”. Spod jego pióra wyszło wiele cennych prac naukowych z zakresu historii, muzealnictwa i kultury ludowej, a ostatnio także wspomnienia i refleksje¹⁷.

Konspiracyjny okres Instytutu Mazurskiego¹⁸

Genezy Instytutu Mazurskiego szukać należy w okresie okupacji, wśród zaangażowanych członków Związku Mazurów¹⁹. Mój respondent twierdził, że *Instytut Mazurski to jest kontynuacja Związku Mazurów, nie można tego mentalnie odrywać, bo to dalszy ciąg pewnej ewolucji*. Związek ten założony został w 1935 r. w Działdowie, jedynym skrawku Mazur należącym do Polski. *W tym działdowskim małym powiecie istniała wolność, nie było indoktrynacji, germanizacji...* Prezesem Związku był Karol Mańk, a inni działacze to m.in. Edward Mańk²⁰,

¹⁷ Np. *Przeszłość i stan muzealnictwa na Ziemi Mazursko-Warmińskiej*, „Kwartalnik Muzealny” 1948, T. 1, z. 1–4, s. 38–58; *Kaflarstwo mazurskie. Nowe materiały do monografii*, „Polska Sztuka Ludowa” 1955, T. 9, nr 4, s. 223–245; *Kultura ludowa Mazur i Warmii*, w: *Z dziejów Warmii i Mazur*, pod red. E. Matuszewskiego, Olsztyn 1958, s. 107–117; *O sztuce ludowej Warmii i Mazur*, Olsztyn 1971; *Muzeum Mazurskie w Olsztynie w latach 1945–1958*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1973, nr 4, s. 557–585; *Zauroczenia*, Olsztyn 1994; *Refleksje, rysunki, dziennik. Pluski-Psiabudka*, Olsztyn 2002.

¹⁸ Na ten temat pisał dość szeroko we wspomnieniach K. Mańk, *Z Mazur do podziemia...*, s. 117–148; tegoż, *Geneza Instytutu Mazurskiego*, „Warmia i Mazury” 1965, nr 7–8, s. 16–17; W. W. Witkowski, *Refleksje na marginesie wspomnień Karola Mańka*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1974, nr 4, s. 525–526.

¹⁹ A. Chojnowski, *Związek Mazurów w Działdowie 1935–1939*, „Przegląd Historyczny” 1975, nr 2, s. 235–237; K. Mańk, *Związek Mazurów*, „Warmia i Mazury” 1968, nr 4, s. 2–4; tegoż, *Interludium mazurskie. Wspomnienia 1920–1939*, s. 244–274; tegoż, *Związek Mazurów w Działdowszczyźnie*, referat na Zjazd Inteligencji Rodzimej, Olsztyn 26–27 IX 1956 (kopia dokumentu w zbiorach autorki).

²⁰ Żył w l. 1906–1984 (1985?), ps. Stefan Stanisław Łopatowski; nauczyciel, brat Karola. Od lutego 1938 r. sekretarz Związku Mazurów w Działdowie. Jako ppor. brał udział w kampanii wrześniowej, wzięty do niewoli, przebywał w oflagu. Po ucieczce ukrywał się w Paulinowie na

Eugeniusz Piecha²¹, Jan Jagiełko-Jaegerthal²², Gustaw Leyding²³, Kurt Obitz, Edward Adolf Szymański, Jerzy Fryderyk Burski, Hieronim Skurpski. Część z nich aktywnie włączyła się w czasie okupacji w działalność polityczną na rzecz przyłączenia Mazur do Polski. Po 1945 r. niektórzy z działaczy pracowa-

Lubelszczyźnie i w Radości pod Warszawą. Angażował się w prace konspiracyjnego Związku Mazurów, był współzałożycielem Mazurskiego Instytutu Badawczego i jego sekretarzem. Po wojnie, krótko sprawował urząd starosty w Nidzicy, potem był pastorem Kościoła Metodystycznego w Elku. Do końca żył kwestią mazurską. Uporządkował m.in. cmentarz w Brodowie, gdzie spoczywa rodzina Małków. W ostatnich latach swego życia mieszkał wraz z żoną w Hamburgu USA. Zostawił kilka tomów pamiętników, pisanych w języku polskim, które są w posiadaniu rodziny w Hamburgu. Informacje uzyskane od bratanka Edwarda, prof. Janusza Małka. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 208.

²¹ Żył w l. 1904–1990, nauczyciel, działacz społeczno-oświatowy. W 1926 r. ukończył seminarium nauczycielskie w Działdowie i pracował jako kierownik szkół i nauczyciel w powiecie działdowskim. Brał czynny udział w pracach Związku Mazurów. Podczas wojny ukrywał się w Radości pod Warszawą. Angażował się w tajne nauczanie (TON), zakładał konspiracyjną organizację mazurską „Piaski Wschodnie” oraz Mazurski Instytut Badawczy. Od XII 1944 r. współpracował z PKWN. Po wojnie, w l. 1945–47 był inspektorem szkolnym na powiat działdowski, współzałożycielem Instytutu Mazurskiego w Olsztynie. W 1954 r. ukończył Wydział Chemii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi i przez wiele lat uczył chemii w działdowskim liceum. Na emeryturze mieszkał w Olsztynie i tu też zmarł. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 249.

²² Żył w l. 1884–1942, kupiec, działacz mazurski. Bardzo aktywnie działał na rzecz przyłączenia Prus Wschodnich do Polski w okresie plebiscytowym. Szykanowany przez władze niemieckie, osiadł w 1924 r. w Działdowie. Był czynnym członkiem Zrzeszenia Ewangelików Polaków, Związku Mazurów, Komitetu Muzealnego, Towarzystwa Samodzielnych Kupców, Towarzystwie Właścicieli Nieruchomości, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Polskiego Związku Zachodniego. Od 1930 r. był wiceprezesem oddziału Zrzeszenia Rodaków z Warmii, Mazur i Ziemi Malborskiej. Propagował spolszczenie szkolnictwa i miejscowego zboru ewangelickiego. 8 IX 1939 r. został aresztowany przez Niemców, więziony w Działdowie i Olsztynie, a następnie w obozie koncentracyjnym w Hohenbruch, Oranienburgu i Dachau, gdzie zmarł w 1942 r. Niektórzy podają, że został zagazowany w Hartheim k. Linzu. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 136–137; tegoż, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku...*, s. 119; Z. Lietz, *Jagiełko-Jaegerthal J.*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, s. 308.

²³ Żył w l. 1899–1974, ps. Legus, Lucjan Mielecki; działacz mazurski, redaktor, publicysta, historyk regionalny. Był synem mazurskiego działacza ludowego Gustawa Leydinga, seniora. Aktywnie działał na rzecz przyłączenia Prus Wschodnich do Polski w okresie plebiscytu. Założył Zjednoczenie Mazurskie w Szczytnie, wraz z K. Jaroszykiem redagował „Mazurskiego Przyjaciela Ludu”, działał w Związku Towarzystw Młodzieży w Prusach i Związku Polaków w Niemczech. W 1933 r., z powodu niemieckich szykan, opuścił Prusy Wschodnie i osiadł w Działdowie, gdzie od 1935 r. udzielał się w Związku Mazurów. Podczas wojny ukrywał się w Woli Przewłockiej na Lubelszczyźnie. Od 1940 r. współredagował pismo „Komunikaty – Polska żyje!”. Po wojnie pracował w urzędzie wojewódzkim w Olsztynie (1945–48), był radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej, członkiem zarządu Spółdzielni Wydawniczej „Zagon” i Instytutu Mazurskiego, a także Polskiego Związku Zachodniego. W latach 1953–58 kierował powiatowym Archiwum Państwowym w Szczytnie. Współpracował z Główną Komisją Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych, czego efektem była unikatowa praca *Słownik Nazw Miejscowych Okręgu Mazurskiego*, wydana w 1947 r. W latach późniejszych należał do Związku Literatów Polskich i Ośrodka Badań Naukowych. Opracował wiele publikacji dotyczących Szczytna, osadnictwa i nazewnictwa. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 187; tegoż, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku...*, s. 167; *Olsztyńskie biografie literackie...*, s. 48–49; J. Chłosta, *Gustaw Leyding (1899–1974)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1976, nr 2, s. 197–207.

li w administracji polskiej w Okręgu Mazurskim, a także organizowali naukę i kulturę, w tym również odrodzony Instytut Mazurski w Olsztynie.

Po wybuchu wojny działacze mazurscy rozproszyli się, część ukrywała się w Radości pod Warszawą, inni w Siedlcach, w Podlaskiem, a inni wreszcie w Paulinowie na Lubelszczyźnie. *Dzięki Paulinowowi mazurskość została zachowana w ogóle – wspomina H. Skurpski – proszę sobie wyobrazić, to jest bardzo ważne. Ja teraz dochodzę do przekonania, że to była jedna z ważniejszych rzeczy, że ta wieś, która była na pograniczu dwóch gmin, mała wioska, która w tej chwili prawie w ogóle nie istnieje, bo coś tam kilka zagród zostało, to ona była spotkaniem [mazurskich działaczy, jednym z punktów kontaktowych mazurskiej grupy działadowskiej].*

Cała grupa działaczy Instytutu Mazurskiego to była grupa *takich swojaków, ilościowo, kto wie, czy by pani nie doszła do jakiś 15 osób. To była koncepcja bardzo istotna i ważna.* Olbrzymią rolę odegrał w niej Karol Małłek. Jemu też Skurpski poświęcił sporą część swojej wypowiedzi, charakteryzując go jako osobę, przywódcę i autora wspomnień²⁴. *Mówił: Małłek miał zmysł niebywały i tym byliśmy niestęchanie zauroczeni. W moich wspomnieniach o Małtku ja ten element właśnie podkreślam. Był to wielki człowiek, i to w owym czasie, w stosunku do mojej generacji, jak ojciec, myśmy go traktowali jak młodzieżowe guru i rzeczywiście on miał pewne nawyki, które przyznam się szczerze myśmy naśladowali. Bo to była osobowość typu aktorskiego, a ten element aktorski to my wiemy, że on jest ogromnie ważny, jeżeli chodzi o kontaktowość.*

Do spotkania założycielskiego Mazurskiego Instytutu Badawczego doszło 18 marca 1943 r. w Radości w rodzinnym domu żony Karola Małłka, która *nota bene* była siostrą E. Piechy. Ustalono, że celem Mazurskiego Instytutu Badawczego będzie zbieranie informacji o Polakach w Prusach Wschodnich, sporządzenie map z zaznaczeniem w każdym powiecie liczby polskich szkół, liczby ludności, banków, majątków, fabryk, warsztatów rzemieślniczych itp. Jeszcze nie wiedziano, kto zajmie tereny Prus Wschodnich – Polacy, Rosjanie, Amerykanie, Francuzi, prawica czy lewica. Bez względu na to postanowiono pracować, gromadzić źródła, opracowania i wszelkie materiały, które mogłyby zaświadczyć o polskości tych ziem. I być przygotowanym na przekazanie tych informacji nowym, polskim władzom, obejmującym we władanie ziemie Mazurów.

Pierwsze spotkanie robocze Instytutu odbyło się w Zielone Świątki, 16 maja 1943 r. w Paulinowie. Było to zgodne z zasadami konspiracji, polegającymi na częstej zmianie miejsc zebrań. Poza tym umożliwiało dotarcie do większości działaczy rozproszonych po całym kraju. Skurpski wspomina, że w Paulinowie spotkali się *Małłkowie, Piecha, Burski*. Jerzy Burski ukrywał się tam od 1942 r., *bo jego chcieli aresztować i on miał kontakty z podziemiem, jakieś tam interesy załatwiał. Ja się przyznam nie pytałem jak on robił interesy, ale miał jakieś pieniądze z zewnątrz, bo jak by nie było w czasach okupacji były*

²⁴ O Małtku Skurpski wypowiadał się już wcześniej w tekście wspomnieniowym: *W kręgu Karola*, w: *Pierwszy między Mazurami...*, s. 136–147.

osoby, które były na pensji podziemnej, [np.] Adam Chętnik i wiele osób. Podziemie ich podtrzymywało, dawalo chyba nawet niezłe pieniądze. Myśmy się bali, aczkolwiek mieliśmy lewe dokumenty, które wyrabiał m.in. [Walter] Późny²⁵, to też jest bardzo ważna rzecz. Ponieważ u Skurpskich panowała wielka bieda, Burski zlecił namalowanie swojego portretu i odpowiednio za niego zapłacił. Pozwoliło to jakoś funkcjonować państwu Skurpskim do końca wojny. Dlatego mój rozmówca podkreślał w wywiadzie, że *Burskiemu bardzo dużo zawdzięczam. Burski był człowiekiem niebywale zaradnym. Był łącznikiem pomiędzy tymi rozrzuconymi osobami.*

Z innych źródeł wiadomo, że podczas pierwszego spotkania udało się zgromadzić sześciu działaczy dawnego Związku Mazurów. Byli to 1) Karol Małek, prezes Instytutu, przybyły na spotkanie z Radości, 2) Edward Małek, sekretarz, ukrywający się u państwa Skurpskich, później przeniesiony do Radości, 3) Eugeniusz Piecha, członek zarządu, szwagier K. Małka, ukrywający się w Radości, 4) Hieronim Skurpski mieszkający u żony w Paulinowie, 5) Jerzy Burski, ukrywający się u państwa Jasińskich w Paulinowie oraz 6) Bohdan Wilamowski²⁶, przybywający z Krosna z Podkarpacia.

²⁵ Ur. w 1910 r., ps. Władysław Woźniak, Stupnicki; nauczyciel, dziennikarz, działacz społeczny i polityczny. Obecnie mieszka w Olsztynie, ale jego stan zdrowia jest bardzo słaby. Odwiedziłam go w maju 2005 r. i próbowałam nakłonić do udzielenia mi wywiadu, jednak jego słaba pamięć i ogólna niedyspozycja zdrowotna, uniemożliwiły naszą rozmowę. Przed wojną ukończył seminarium nauczycielskie w Działdowie i Wyższą Szkołę Dziennikarską w Warszawie. Był stypendystą i łącznikiem Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Podczas wojny brał udział w kampanii wrześniowej w szeregach WP. W III 1940 r. aresztowany przez gestapo, przesiedział 8 miesięcy na Pawiaku. Uciekł dzięki pomocy podziemia polskiego, potem działał w ruchu oporu na terenie Warszawy i Lubelszczyzny. Działał też w konspiracyjnym Związku Mazurów, organizował drukarnie, nasłuch radiowy, redagował biuletyny informacyjne dla prasy podziemnej i ulotki antyhitlerowskie. Po wojnie został w Szczytnie starostą powiatowym (1945–49), kierownikiem muzeum i nauczycielem (1949–51), a następnie dyrektorem zespołu szkół zawodowych (1951–64). Po przyjeździe do Olsztyna pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Prezydium WRN (1964–1972). Był aktywny w wielu organizacjach, m.in. SL, ZSL, TRZZ, „Pojezierzu”, FJN. Redaktor naczelny czasopisma „Warmia i Mazury” (1957–58), poseł na Sejm (1957–65), długoletni radny WRN w Olsztynie. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 263–264.

²⁶ Żył w l. 1914–1985, ps. Bohdan Korolewicz; działacz społeczno-polityczny, profesor Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Przed wojną ukończył seminarium nauczycielskie w Działdowie, gimnazjum matematyczno-przyrodnicze w Toruniu oraz podchorążówkę w Komorowie k. Ostrowi Mazowieckiej. Jako oficer WP brał udział w kampanii wrześniowej, potem w ruchu partyzanckim jako komendant obwodu BCh. Był współtwórcą konspiracyjnego Instytutu Mazurskiego i współautorem memoriałów do władz KRN i PKWN w sprawie przyszłości Warmii i Mazur. Po wojnie ukończył SGGW i Spis w Warszawie. W 1964 uzyskał doktorat a w 1967 habilitację. Bardzo czynnie działał w polityce – w l. 1945–46 był posłem do KRN, 1947–52 do Sejmu Ustawodawczego i 1957–61 do Sejmu PRL. Wicewojewoda olsztyński w l. 1947–49. Członek wielu organizacji, m.in. SL, ZSL, PZZ, TRZZ, odrodzonego Instytutu Mazurskiego. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 328; B. Koziełło-Poklewski, *Bohdan Wilamowski. W pracowniach olsztyńskich badaczy*, „Słowo na Warmii” 1968, nr 22, s. 2, 3; *Prof. dr hab. Bohdan Wilamowski*, w: *Profesorowie Akademii 1980. Informator Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie*, oprac. R. Hryciuk, Olsztyn 1980, s. 153–156.

Kolejnym miejscem spotkania były Siedlce na Podlasiu, gdzie ukrywali się inni działacze i współpracownicy Związku Mazurów: Gustaw Leyding, Walter Późny, Jan Szczech²⁷, Fryderyk Mirosław Leyk²⁸ i Ewald Lodwich²⁹. Wtedy też okazało się, że Leyk związał się z organizacją pod nazwą Związek Wolności. Była ona zainteresowana losem ludności warmińsko-mazurskiej, postulowała, by po wojnie wszystkie kluczowe stanowiska oddać w ręce działaczy autochtonów, a Leyka typowała już na stanowisko wojewody wschodniopruskiego. Niestety, o tych sprawach mój rozmówca, Hieronim Skurpski, nie potrafił nic powiedzieć, gdyż w nich bezpośrednio nie uczestniczył.

²⁷ Żył w l. 1909–?, ukończył seminarium nauczycielskie w Działdowie, gimnazjum M. Reja w Warszawie, wydział teologii UW. Przygotowywany był do pracy duszpasterskiej na Mazurach, ale nie został do niej dopuszczony, mimo odbycia praktyki w Kościele Unijnym. W okresie II wojny ukrywał się w Siedlcach. Był współorganizatorem Instytutu Mazurskiego i memoriału mazurskiego. W 1945 r. został referentem sanitarnym w wydziale osiedleńczym, następnie w wydziale społeczno-politycznym urzędu pełnomocnika. Funkcje te pełnił do 1 XII 1945 r. Był organizatorem SL, członkiem ZW, radnym MRN. W styczniu 1946 r. został księdzem ewangelicko-augsburskim w Mrągowie. W późniejszych latach wyjechał do Niemiec. Zmarł w RFN. Nikt nie zna dalszych jego losów, ani daty śmierci. Por. *Warmiaci i Mazurzy w PRL. Wybór dokumentów. Rok 1945*, przygotował do druku T. Baryła, Olsztyn 1994, s. 41.

²⁸ Żył w l. 1885–1968, ps. Mirosław Różyński (drugie imię i nazwisko rodowe matki), działacz mazurskiego ruchu ludowego, publicysta, księgarz, pamiętnikarz i poeta. Bardzo aktywny podczas plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu, wielokrotnie pobity przez bojówki niemieckie. Twórca Mazurskiego Związku Ludowego i współorganizator Mazurskiego Banku Ludowego. Pisał do „Mazura”, „Ewangelika”, „Masurische Volkszeitung”, „Gazety Mazurskiej”, „Słowa na Warmii i Maurach”, „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”. W l. 1924–34 pracował w konsulatach polskich w Lipsku, Essen i Strasburgu. Od 1934 r. zamieszkał w Poznaniu i kontaktował się z działaczami mazurskimi z Działdowa. Podczas okupacji ukrywał się w Siedlcach, gdzie działał w konspiracyjnym Polskim Związku Wolności i kierował komórką „Akcja Mazurska”. Po wyzwoleniu Siedlec wraz ze Skurpskim i Burskim opracował memoriał do wojsk radzieckich w sprawie ludności mazurskiej w Prusach Wschodnich. Kontaktował się też z władzami PKWN. Po wojnie zamieszkał w Szczytnie, gdzie był kierownikiem Banku Ludowego (1947–49). Był też radnym PRN w Szczytnie i WRN w Olsztynie, działał w SL, PSL i Związku Literatów Polskich. Por. Z. Lietz, *Leyk Fryderyk Mirosław*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, T. XVII, s. 261–262; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 189; tegoż, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku*, s. 167–168; F. Leyk, *Pamięć notuje i utrwała. Wspomnienia*, oprac. T. Kisielewski, Warszawa 1969.

²⁹ Żył w l. 1890–1973, ps. Adam Kaszubski, ksiądz ewangelicki, pedagog, działacz społeczno-narodowy, poeta i tłumacz. Brał czynny udział w plebiscycie na Mazurach, był kierownikiem wydziału religijno-kulturalnego Mazurskiego Komitetu Plebiscytowego. Po plebiscycie przebywał w Działdowie, organizował kursy języka polskiego, założył seminarium nauczycielskie, którego był pierwszym dyrektorem. Był także księdzem pierwszej polskiej parafii ewangelickiej w Działdowie. W 1921 r. założył Towarzystwo Przyjaciół Mazur, był współwydawcą „Gazety Mazurskiej”. Od 1938 r. mieszkał w Siedlcach. Podczas wojny brał czynny udział w konspiracji AK i utrzymywał kontakty z działaczami mazurskimi udzielając im schronienia. Po wojnie (1945–53) pracował jako nauczyciel języka polskiego, łacińskiego i rosyjskiego w liceum ogólnokształcącym w Działdowie, na emeryturze powrócił do Siedlec. Wydał kilka zbiorów własnych wierszy, śpiewniki oraz przekłady z literatury rosyjskiej. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 195; tegoż, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku*, s. 173–174.

Efektom spotkania w Siedlcach było nawiązanie współpracy z Polskim Związkiem Wolności. Działał w nim także Witold Władysław Witkowski³⁰, członek zarządu Instytutu Mazurskiego. H. Skurpski wspomina, że *w Warszawie były już inne kontakty, ta grupa Zawkrzaków była bardzo przyjaźnie nastawiona, i to jest grupa, z którą Małłek i Burski mieli kontakty na szczeblu warszawskim i ja ich nie znam*. Zawkrze to północna część Mazowsza, ze stolicą w Mławie, na pograniczu polsko-pruskim. W powiatach nadgranicznych, głównie działdowskim, mławskim, ostrołęckim i łomżyńskim obserwowano w latach 30. XX w. ożywioną działalność regionalną miejscowej inteligencji. Z grupy działdowskiej wywodzili się m.in. Małkowie, Sukertowa-Biedrawina, Skurpski, Wilamowski i inni, natomiast z grupą Mazurów mławskich (zawkrzańskich, Zawkrzaniaków) związany był Józef Ostaszewski³¹ i Witold Witkowski³².

Ostatnie posiedzenie konspiracyjne odbyło się 25 czerwca 1944 r. w Radości. Uczestniczyli w nim J. Burski, K. i E. Małkowie, E. Piecha, J. Szczech, F. Leyk, B. Wilamowski i H. Skurpski. Ustalono, że kto będzie pierwszy wyzwolony, ten musi udać się do władz i poinformować o istnieniu grupy Mazurów i działaniu Instytutu Badawczego. Ponieważ Burski i Skurpski znajdowali się na terenach najbardziej wysuniętych na wschód, rzeczywiście to oni, jako pierwsi, spotkali się z najwyższymi władzami nowej Polski.

³⁰ Żył w l. 1908–1981(?), pedagog, polonista, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, działacz społeczno-oświatowy. Przed wojną ukończył gimnazjum w Mławie i filologię polską w Warszawie. Studiował także w Pradze. Potem był nauczycielem szkół średnich. W czasie okupacji został oficjalnie zatrudniony w szkolnictwie, jednocześnie działał w tajnym nauczaniu (TON). Współpracował z konspiracyjnym Związkiem Mazurów i Mazurskim Instytutem Badawczym. Po wojnie został wiceprzewodniczącym Instytutu Mazurskiego w Olsztynie (VII 1945 – IV 1946) i pierwszym prezesem ZO ZNP. Następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował w ZG ZNP, Wyższej Szkole Pedagogicznej, Szkole Głównej Służby Zagranicznej, a od 1956 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Dodatkowo był wykładowcą w WSP w Olsztynie. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 330.

³¹ Żył w l. 1875–1942, doktor medycyny, działacz społeczny, historyk. Przed wojną był długoletnim dyrektorem szpitala w Mławie, działacz wielu polskich organizacji i towarzystw mławskich. Interesował się losem Mazurów w Prusach Wschodnich i na Działdowszczyźnie i starał się popularyzować te zagadnienia wśród społeczeństwa na północnym Mazowszu. Współpracował z K. Małkiem i E. Sukertową-Biedrawiną, z „Gazetą Olsztyńską” i „Mazurem”. Jako historyk napisał: *Z dziejów Mławskiego Mazowsza* (1934), *Dzieje pierwotne szczepu mazurskiego* (1935), *Genealogia Mazurów pruskich* (1936). Redagował i wydawał „Nową Gazetę Mławską”, skupił wokół siebie grupę regionalistów, jego uczniem był m.in. W. Witkowski. Podczas okupacji schronił się w Warszawie. Zmarł w 1942 r. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 241–242; tegoż, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku*, s. 212; tegoż, *Ostaszewski Józef*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXIV, s. 456–457; S. Flis, *Józef Ostaszewski działacz kulturalny Mazowsza Północnego (1875–1942)*, „Rocznik Mazowiecki” 1975, t. 5, s. 433–446.

³² O roli, jaką odegrali Mazurzy mławscy w Instytucie Mazurskim pisał Witkowski w tekście: *Refleksje na marginesie wspomnień...*, s. 521–532.

Kontakty z Rządem Lubelskim³³

Dzisiaj, po latach, można by zapytać, dlaczego Skurpski zwrócił się o pomoc do rządu lubelskiego, lewicowego i zaangażował się nawet w jego działania? Jedynym kryterium wydaje się niepoohamowana potrzeba przynależności Mazurów do państwa polskiego. Jak bardzo ta polskość była dla Skurpskiego ważna świadczą jego słowa: *Teraz młode pokolenie mówi, że Związek Mazurów polonizował, a co miał robić rusyfikować?! [podniósł głos, jakby z wyrzutem i pretensją wobec braku zrozumienia]. Druga rzecz, która jest bardzo ważna, jeżeli chodzi o przyjście tutaj na nasz teren – ta Polska, która przyszła, była Polską, wszystko jedno jaką ona była, czy ci ludzie nie rozumieją? I to jest jedna z najważniejszych rzeczy, która jest błędem historycznym. Bo to się ideologizuje, przenosi się na inną płaszczyznę, a nie pamięta się, że do Prus Wschodnich przyszła Polska, przyszło i wojsko polskie, i władze. Te władze były przyklepane przez najwyższe gremia globalne. Ja pani zwrócę uwagę na pewną rzecz, która jest dokumentem, mimo że poetyckim. Jest to wiersz [Marii] Zientary-Malewskiej³⁴ „Nad Olsztynem grają dzwony”. Skurpski każe mi odczytać na głos:*

Ponad Olsztynem zagrały dzwony
Zagrały dzwony radośnie;
Kiedy nad Warmię Orzeł nasz biały
Skierował lot swój o wiosnie.

Mocno do piersi swej przytuliła
Matka najmłodszą swą córę!
A lud nasz oczy łzami zalane
Wzniósł wraz z sercem w górę³⁵.

³³ K. Małek, *Z Mazur do podziemia...*, s. 159–188; tegoż, *Geneza Instytutu Mazurskiego*, „Warmia i Mazury” 1965, nr 7–8, s. 17–18.

³⁴ Żyła w l. 1894–1984, nauczycielka, poetka, pisarka i działaczka warmińska. Przed wojną działała w towarzystwach kobiecych, oświatowych i młodzieżowych, współpracowała z „Gazetą Olsztyńską”. W l. 1929–31 prowadziła szkołę polską w Chaberkowie, pow. Olsztyn i w Wielkim Buczku, pow. Złotów. W l. 1931–33 kierowała wydziałem przedszkoli Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. Po powrocie do Prus, uczyła w Złotowie a następnie w Nowym Kramiku. We wrześniu 1939 r. została aresztowana przez Niemców i osadzona w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, zwolniona w kwietniu 1940 r. przebywała pod nadzorem gestapo w Brąszewie. Po wojnie pracowała w wydziale oświaty, w delegaturze Państwowego Instytutu Sztuki w Olsztynie, była członkiem PSL oraz Instytutu Mazurskiego, a od 1952 r. Związku Literatów Polskich. Po 1945 r. wydano jej 20 samodzielnych książek: wspomnień (m.in. *Warmio moja miła, Śladami twardej drogi, Wspomnienia nauczycielki*), baśni i legend (m.in. *Legenda dwóch rzek, Baśnie znad Łyny*), wierszy (*Pieśni Warmianki, Na warmińską nutę, Mitość prostego serca*). Por. H. Sawicka, *Maria Zientara-Malewska. Zarys monograficzny życia i twórczości*, Olsztyn 1981; T. Filipkowski, *W obronie polskiego trwania. Nauczyciele polscy na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach międzywojennych*, Olsztyn 1989, s. 165–169; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku*, s. 318–319; J. Chłosta, *Słownik Warmii (historyczno-geograficzny)*, Olsztyn 2002, s. 436; *Olsztyńskie biografie literackie...*, s. 108–112.

³⁵ M. Zientara-Malewska, *Nad Olsztynem grają dzwony*, w: *Olsztyn w wierszach*, wybór, oprac. i posł. Z. Chojnowski, Olsztyn 2003, s. 13. Wiersz ten składa się z sześciu zwrotek, podczas wywiadu czytałam tylko dwie pierwsze.

To są patetyczne słowa, ale za tym patosem tkwi pewna prawda. Te wiersze, które młode pokolenie pisze [są] o duchach, o ciemieniu, nie wiadomo o czym, a Zientara-Malewska wyeksponowała rzecz niebywałą, właśnie to, o czym mówimy. Tę polskość. Ostatecznie wszystko jedno [jak to będzie, ludzie] cierpieli w obozach i ta Polska przyszła. Jaka ona będzie, przecież nikt nie wiedział. Jakaś wymarzona raczej, romantyczna. Ja trochę mam żal do naszych historyków, że nie potrafili się wczuć w dany czas a [przy ocenie kierują się] pewną wizją, która jest w nich zakodowana przez wychowanie, wykształcenie, idee.

Zgodnie z ostatnimi ustaleniami Mazurskiego Instytutu Badawczego, ci działacze, którzy jako pierwsi zostaną wyzwoleni spod okupacji niemieckiej, mieli zwrócić się do polskich władz z prośbą o objęcie opieką ziemi mazurskiej i warmińskiej. I tak też się stało. *Pierwsze spotkanie było nasze [Hieronima Skurpskiego] z Bierutem i z Burskim, to było chyba, ja nie wiem dokładnie, pod koniec lipca, albo pierwsze dni sierpnia, czyli od razu, z miejsca, z kopyta. 22 lipca, PKWN powstaje, świt wolności, wtedy myśmy to jako wolność traktowali. Wtedy ja mówię: „Chodźmy Burski, pojedźmy do Chełma”. A on mówi tak: „Wiesz co, nie jedziemy do Chełma, bo wszystko jest w Lublinie”. Burski był sprytniejszy ode mnie, ja to gamoń byłem wobec niego. I pojechaliśmy do Bieruta, jakąś ruską furmanką. Bierut nas przyjął, Burski był głównym referentem, że my jesteśmy z tego terenu, że deklarujemy [chęć przyłączenia do Polski i pomoc w organizacji administracji] i tak dalej, wie pani jak to w takich wypadkach bywa. Bierut tak słucha, słucha, ale niewiele z tego rozumie, uważnie nas przyjął.*

Najprawdopodobniej podczas tego wyjazdu Burski i Skurpski spotkali się z Jerzym Borejszą³⁶. *Borejsza był szarą eminencją, redaktorem „Rzeczpospolitej”, a miał zrozumienie szersze w stronę kultury, więc było z nim lepsze porozumienie, niż np. z Rolą-Żymierskim czy Bierutem, z którym też się spotkaliśmy. Borejsza także był rzecznikiem przyłączenia Prus Wschodnich do Polski, a ponieważ liczył się w środowisku PKWN, miał lepsze rozeznanie*

³⁶ Żył w l. 1905–1952, właściwe nazwisko Benjamin Goldberg; pisarz, publicysta, działacz polityczny i kulturalny, wydawca; brat Józefa Różańskiego, dyrektora jednego z departamentów bezpieki. W okresie międzywojennym przebywał we Francji i Hiszpanii. Od 1929 r. należał do Komunistycznej Partii Polski. Po klęsce wrześniowej przedostał się do Lwowa zajętego przez ZSRR, gdzie był dyrektorem Ossolineum oraz redaktorem polskich podręczników szkolnych. Od 1940 r. należał do Związku Pisarzy Radzieckich. W l. 1942–1943 walczył jako ochotnik w Armii Czerwonej. W 1943 r. współorganizował Związek Patriotów Polskich i I Dywizję Piechoty im. T. Kościuszki. W I Armii Wojska Polskiego dosłużył się stopnia majora. Publikował w piśmie ZPP „Nowe Widnokregi” i redagował tygodnik „Wolna Polska” (1943–44). Od 1944 r. należał do PPR, a od 1945 r. był posłem do Krajowej Rady Narodowej. W l. 1944–45 redagował organ PKWN „Rzeczpospolita”, a w l. 1948–50 – tygodnik kulturalny „Odrodzenie”. Po wojnie zorganizował i został prezesem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”, z której uczynił nowoczesny koncern edytorski. Autor wielu artykułów prasowych i książek: *Hiszpania 1873–1936* (1937) oraz *Na rogatkach kultury polskiej* (1947). Był inicjatorem i sekretarzem generalnym Światowego Kongresu Intelktualistów w Obronie Pokoju, który odbył się we Wrocławiu w 1948 r. Potem został odsunięty na margines życia politycznego. Por. B. Fijałkowska, *Borejsza i Różański. Przyczynek do dziejów stalinizmu w Polsce*, Olsztyn 1995.

w sytuacji i lepsze dojście do najwyższych władz. Sytuacja wojenna była wciąż nie ustabilizowana, trzeba było na każdym kroku pokazywać, że Mazurrom zależy na przyłączeniu Prus Wschodnich do Polski. *Wojna się toczy, Ruskie zdobywają Prusy Wschodnie, i m.in. na tej fali powstał apel do wojsk radzieckich*. Burski złożył go Michałowi Roli-Żymierskiemu podczas kolejnej wizyty w Lublinie, pod koniec sierpnia 1944 r. Skurpski sięgnął do starych dokumentów i pokazał mi kopię pisma napisanego na maszynie. Przeczytał dopisek ręcznie napisany: „*W dniu 26 VIII 1944 roku osobiście wręczył J.B. [Jerzy Burski] naczelnemu redaktorowi „Rzeczpospolitej” p. Borejszy celem opublikowania po uprzednim zaakceptowaniu tegoż przez przewodniczącego PKWN Osóbkę-Morawskiego*”³⁷.

W tym miejscu znowu powrócił do postaci Karola Małłka, mówiąc: *Małłek raczej przesunął i wypunktował w swoich pamiętnikach swoje spotkanie z Bierutem i z Borejszą*³⁸. *A tu [na dokumencie z dnia 26 VIII 1944 r.] Małłka nie ma. [Podpisy złożyli F. Leyk, J. Burski i H. Skurpski]. Bo jeszcze wtedy Małłek był w Radości pod Warszawą w tej przyfrontowej strefie. Inicjatywa jest właściwie Leyka, bo Leyk zetknął się z Borejszą. Wtedy myśmy z Burskim też coś złożyli, ale tego nie ma śladu, to były jakieś notatki, żeby była jakaś podkładka*. Specjalnie opracowany memoriał złożył dopiero K. Małłek 22 listopada 1944 r., kiedy to wraz z H. Skurpskim i J. Borejszą spotkał się z B. Bierutem. Memoriał został napisany w Radości przez K. Małłka, J. Burskiego i E. Piechę i zawierał dziewięć rozdziałów: nazwa województwa, obszar i ustrój, ludność, język, sprawy gospodarcze, oświata i wychowanie, zabytki, sprawy kościelne, propaganda³⁹.

W dalszych wypowiedziach Skurpski ponownie charakteryzował prezesa Instytutu w następujący sposób: *Każdy człowiek ma pewne przywary, politycy też mają swoje przywary, a on [Małłek] kierunkował swoją działkę w kierunku polityki. Taka była historia, że wstąpi do PPR-u. To ja pierwszy raz mówię takie rzeczy. A my z Burskim oponowaliśmy, dlaczego – my jesteśmy ze wsi, wstąpmy do Stronnictwa Ludowego i myśmy go zastopowali, mimo że potem Małłek znalazł się niezależnie od nas w PPR [od 1945 r., potem w PZPR]. Inna rzecz, że potem dostał swoje cięgi*⁴⁰, *no bo wiadomo jak życie się toczyło,*

³⁷ Treść memoriału i fragmenty nieocenzurowanego pamiętnika Fryderyka Leyka zostały opublikowane w „Gazecie Olsztyńskiej” z dn. 12–14 VII 1996 r. przez M. L. Barańskiego; kopia oryginalnego memoriału w posiadaniu autorki.

³⁸ Spotkanie to odbyło się 22 XI 1944 r., natomiast 12 XII J. Burski, E. Piecha i K. Małłek ponownie referowali zagadnienia mazurskie na posiedzeniu PKWN.

³⁹ Po raz pierwszy został on publicznie ogłoszony dopiero 27 IX 1956 r. na Zjeździe Inteligencji Rodzimej w Olsztynie, kopia oryginalnego przemówienia K. Małłka znajduje się w posiadaniu autorki. Od strony naukowej i porównawczej opracował go T. Filipkowski, *Zagadnienia Prus Wschodnich w memoriałach przedłożonych Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1980, nr 1, s. 53-79.

⁴⁰ W 1951 r. został odsunięty od władzy i stanowisk, zwolniony z pracy i wyrzucony z partii. Zamieszkał na uboczu, w Krutynii, przestał działać społecznie, odsunął się od przyjaciół, pisał pamiętniki. Zrehabilitowany w 1957 r. W l. 1957-58 prowadził MUL w Rudziskach Pasymskich, jednak były to już inne czasy i inne nadzieje. Karolowi Małłkowi nie udało się już powrócić do dawnej świetności i stylu życia.

prawda, zwłaszcza ideologicznie i stąd [jego] pamiętniki są subiektywne. Było tam dużo koloryzmu, papier jest ciepły, wynotuje wszystko.

Instytut Mazurski w Olsztynie⁴¹

Dlaczego Mazurski Instytut Badawczy, przeniesiony po wojnie do Olsztyna, pozostał przy nazwie mazurski? Przecież Olsztyn jest stolicą Warmii! A Warmiacy przed wojną również działali na rzecz przyłączenia do Polski. Co prawda Skurpski przypominał sobie z działalności przedwojennej jedynie Pawła Sowę⁴², który *był postacią aktywną*, ale działał w innych organizacjach na Warmii, Mazurach i Powiślu. *Sowa rzeczywiście nie był zaproszony do Instytutu⁴³, bo to była taka mała ojczyzna, jak to się teraz nazywa.*

Sprawa nazewnictwa terenu dawnych Prus Wschodnich, a co za tym idzie różnych instytucji zaczynających tu swoją działalność, była żywa i kontrowersyjna przez wiele miesięcy, a nawet lat i to zarówno w kręgu regionalnym – między Mazurami i Warmiakami, jak i na szczeblu centralnym⁴⁴. *Ja*

⁴¹ O instytucji i jego formalnych przemianach aż do roku 1956 pisała E. Sukertowa-Biedrawina, *Z historii badań regionalnych na Mazurach i Warmii*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1957, nr 1, s. 25–32. Zob. także wcześniejsze przypisy.

⁴² Żył w l. 1897–1984, nauczyciel, redaktor, działacz społeczno-oświatowy i plebiscytowy na Warmii, Mazurach, Powiślu i Pomorzu. Kształcił się w gimnazjach w Reszlu, Olsztynie i w Broich k. Akwizgranu. Krótco studiował historię na Uniwersytecie Lwowskim. Kwalifikacje nauczycielskie uzyskał w 1919 r. w Poznaniu. W l. 1919–1920 w Olsztynie był słuchaczem, następnie wykładowcą historii Polski na kursach dla pomocniczych sił nauczycielskich. W 1920 r. włączył się do akcji plebiscytowej na rzecz przyłączenia Warmii do Polski. Do 1922 r. był nauczycielem w Szubinie i Chodzieży. W 1926 r. przeniósł się do kraju. Organizował Zrzeszenie Rodaków z Warmii, Mazur i Ziemi Malborskiej. Wydawał miesięcznik „Ziemia Wschodniopruska”. W kwietniu 1945 r. przybył do Barczewa, gdzie zorganizował punkt zborny dla przybywających osadników. Krótco był burmistrzem Działdowa, dyrektorem gimnazjum, potem został naczelnikiem Wydziału Oświaty i Kultury Pełnomocnika Rządu na Okręg Mazurski w Olsztynie. W l. 1945–48 był naczelnikiem wydziału w Kuratorium Oświaty. W l. 1955–65 był przewodniczącym Przymusowego Zrzeszenia Prywatnych Właścicieli Nieruchomości, a w l. 1957–58 pierwszym prezesem Warmińsko-Mazurskiego Towarzystwa Kulturalno-Społecznego. Współpracował z gazetą „Słowo na Warmii i Mazurach”. Był autorem wielu artykułów publicystycznych, literackich i opracowań tekstów folklorystycznych z Warmii. Autor wspomnień: *Po obu stronach kordonu* (1969 i 1974) i innych książek: *Czas polskości* (1976), *Tropem spadkobierców Hakaty*, *Antypolska działalność Bund Deutscher Osten na Warmii i Mazurach 1933–1939* (1979) oraz powieści: *Agent Rabe* (1976 i 1980). Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX wieku...*, s. 295–296; tegoż, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV w. do 1945 roku*, s. 270; J. Chłosta, *Słownik Warmii...*, s. 321–322; *Olsztyńskie biografie literackie...*, s. 119; P. Sowa, *Po obu stronach kordonu*, Olsztyn 1974.

⁴³ Skurpski najprawdopodobniej pomylił się tutaj, bowiem Paweł Sowa nie był członkiem Związku Mazurów, natomiast zaraz po wojnie został zaproszony do pracy w Instytucie Mazurskim, podobnie jak Władysław Gębik, Wiktoria Żuławska, Maria Zientarówna, Alojzy Śliwa, Jan Boenigk, Michał Lengowski, Wanda Pieniężna, Jan Boehm i Aleksandr Brükner.

⁴⁴ Por. np. M. Kielczewska, *Pomorze czy Prusy*, „Przegląd Zachodni” 1946, t. I, s. 118–121; B. Krygowski, *W sprawie nazw poszczególnych części Pomorza*, tamże, s. 122–124; E. Romer, *O nazwę Prusy*, tamże, s. 264–265; Z. Wojciechowski, *Jeszcze w sprawie nazwy „Prusy”*, „Przegląd Zachodni” 1946, nr 5, s. 462.

byłem świadom – wspominał mój respondent – że nie wiadomo jak nazwać. Najlepiej nazwać Prussia, ale wtedy właściwie Prusy zostały globalnie wymazane ze słownictwa polskiego i te Prusy były synonimem hitleryzmu. No więc ja byłem za tym, by nazwać Muzeum w Olsztynie, wszystko jedno wojewódzkie czy inne, ale muzeum neutralnie, no a potem powstało mazurskie, dlatego że był Okręg Mazurski. Warmiacy mieli z tego tytułu mnóstwo [zastrzeżeń]. A dlaczego Warmiacy się burzyli? Tych kilka Maurów z działdowskiego kontaktowało się z władzami i to w sposób automatyczny [byli utożsamiani z tym terenem].

Ogromną rolę odegrało nazwanie polskiej części obszaru dawnych Prus Wschodnich Okręgiem Mazurskim. Być może o nazewnictwie zdecydowało także nastawienie do kultury mazurskiej. Skurpski uzasadnia to następująco: *mazurska kultura była – ja bym powiedział – liczniejsza, [a poza tym] ona była mniej związana z religią [niż warmińska], bardziej swobodna, a państwo było mniej lub więcej ateistyczne, zwłaszcza w sferach wyższych.* Poza tym Warmiaków i Mazurów wciąż różniło wyznanie i poczucie regionalnej świadomości. Na przykład Karol Małłek (Mazur) twierdził, że do polskiej tożsamości można przejść przez mazurską tożsamość, zaś Jan Boenigk (Warmiak), że przez polską tożsamość można umacniać tożsamość mazurską⁴⁵.

Hieronim Skurpski przybył do Olsztyna wraz pierwszą grupą polskiej administracji 28 marca 1945 r. Na czele Okręgu Mazurskiego stanął płk Jakub Prawin, jego zastępcą, późniejszym wojewodą, został przyjaciel Skurpskiego – Jerzy Burski. Mój respondent został przewidziany do organizowania kultury, w co zaangażował się bardzo ofiarnie. Zamieszkał nawet na zamku w Olsztynie, by jak najlepiej dopilnować powierzonych mu zadań. Od razu przystąpił do odgruzowywania, porządkowania resztek zbiorów i zbierania zabytków kultury w terenie. Wspomina: *Jak ja na zamku osiadłem miałem swoje sprawy, to byłem tym pochłonięty i ja nie uczestniczyłem w wielu sprawach z różnych względów.*

17 lipca 1945 r. w jednej z sal zamku olsztyńskiego doszło do reaktywowania Instytutu Mazurskiego. Jego prezesem został Karol Małłek, jednak z powodu nieobecności w Olsztynie i pełnienia różnych funkcji w terenie, nie mógł dobrze organizować pracy Instytutu. Zdecydowano, że sekretarzem zostanie Emilia Sukertowa-Biedrawina, na którą spadła cała odpowiedzialność zarówno organizacyjna, jak i naukowa.

Hieronim Skurpski przez pierwsze lata angażował się również w sprawy naukowo-wydawnicze. Wspomina: *Jak Biedrawina zaczęła wydawać „Komunikaty” [Działu Informacji Naukowej], to ja redagowałem [dział dotyczący kultury].* Pismo to obejmowało trzy serie tematyczne: prehistorię i historię, którą redagował Jerzy Antoniewicz, sztukę i kulturę – redagował H. Skurpski oraz serię społeczno-gospodarczą, redagowaną przez Edwarda Szymańskiego. W latach 1946–1948 wyszło 25 numerów „Komunikatów” w 18 zeszy-

⁴⁵ Uwaga poczyniona przez prof. Janusza Małłkę.

tach. Kiedy w 1948 r. Instytut Mazurski stracił swoją odrębność i został scalony z Instytutem Zachodnim, teksty ukazywały się w „Przeglądzie Zachodnim”, a także jako odrębne nadbitki pod nazwą „Komunikaty Stacji Naukowej Instytutu Zachodniego (Instytut Mazurski)” w Olsztynie⁴⁶. Wydawanie „Komunikatów” przerwano w 1951 r., a wznowiono dopiero po przełomie październikowym, w roku 1957 jako „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”. Pismo ukazuje się do dzisiaj i jest kontynuatorem idei wydawniczej Instytutu Mazurskiego.

Jednak najbardziej spektakularna była jego rola w penetrowaniu terenu Warmii i Mazur i dosłownym „wydzieraniu” książek, starodruków, dokumentów, portretów i innych zabytków z rąk nieświadomych osadników. Często jeździł w teren z Emilią Sukertową-Biedrawiną, a „zdobyciami” dzielili się zgodnie z następującym podziałem – prace dotyczące historii i starodruki dla Instytutu Mazurskiego, a folklor, etnografia, muzealnictwo i zbiory ruchome dla muzeum⁴⁷. Efektem gromadzenia i porządkowania zbiorów, zarówno przez Muzeum, jak i Instytut, były wspólne wystawy, z których najbardziej znaczącą była Wystawa Kopernikowska z 1946 roku⁴⁸.

Z Instytutem Mazurskim Skurpski utrzymywał także kontakty na polu popularyzatorskim. Jeździł z wykładami do Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego kierowanego przez K. Małką w Rudziskach Pasymskich i Warmińskiego Uniwersytetu Ludowego w Jureckim Młynie k. Morąga, którego dyrektorem był Jan Boenigk⁴⁹. Rola popularyzatorska Instytutu Mazurskiego była niesłychanie istotna. Skurpski uzasadnia to następująco: *To było przybliżanie pewnych problemów, które my znaleźliśmy. [...] To było nieodzowne, pewna wiedza o ludności, przede wszystkim, że w tej niemieckości są ślady polskości.*

⁴⁶ E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień redaktora „Komunikatów”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1968, nr 2, s. 315–355; S. Flis, *Bibliografia „Komunikatów” Instytutu Mazurskiego w Olsztynie za lata 1946–1950*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1959, nr 4, s. 495–498;

⁴⁷ E. Sukertowa-Biedrawina, *Coś o szabrowaniu książek*, „Kalendarz dla Warmiaków na rok 1947”, s. 78; to samo w: „Kalendarz dla Mazurów na rok 1947”, s. 78; H. Giżyńska, *O przygodach i odkryciach pani Emilii Sukertowej-Biedrawiny, czyli jak powstawała biblioteka Instytutu Mazurskiego*, „Bibliotekarz Olsztyński” 1972, nr 2, s. 15–19.

⁴⁸ E. Sukertowa-Biedrawina, *Wystawa Kopernikowska w Olsztynie w 1946 r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1966, nr 1, s. 172–177.

⁴⁹ O uniwersytetach ludowych na Warmii i Mazurach pisała B. Domagała, *Kształtowanie się tożsamości narodowej młodego pokolenia Mazurów w życiorysach wychowanków Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1991, nr 3, s. 131–175; o dyrektorze Warmińskiego Uniwersytetu Ludowego [w:] *Był z Warmią jak kość, co obraca się w stawie... Wspomnienia o Janie Boenigku*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 2003; T. Filipkowski, *W obronie polskiego trwania...*, s. 8–10; natomiast o dyrektorze Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego – Karolu Małku, zob. wcześniejsze przypisy. Por. także wspomnienia J. Boenigka, *Minęły wieki a myśmy ostali*, Warszawa 1971.

Ocena Instytutu Mazurskiego

Oceniając działalność Instytutu Mazurskiego Hieronim Skurpski zwraca uwagę na kilka elementów. Po pierwsze uwypukla kontynuację założeń Związku Mazurów w działalności Instytutu. Stanowczo twierdzi, że *gdyby nie było Związku Mazurów, nie byłoby Instytutu*. Sięga do okresu germanizacji w Prusach Wschodnich, w ich części północno-wschodniej, czyli litewskiej i części południowo-zachodniej, czyli mazurskiej. *Litewska część Prus Wschodnich była bardzo silna, mazurska to jest bzdet wobec tego. Tym bardziej, że litewska zachowała swoją tożsamość do końca, a ci [Mazurzy] się germanizowali i hitleryzowali. Tylko dzięki Związkowi Mazurów zostało to zachowane i nagłośnione. Niemcy się liczyli, bo jak by nie było ta aktywność była silna. [Działacze mazurscy] mnóstwo pisali – gazeta, kalendarze, publikacje. Gdyby nie było grupy osób mocno zaangażowanych w polskość, nie było instytucji polskich, muzeum, seminarium nauczycielskiego, wydawnictw, pielęgnujących tradycje mazurskie i polskie na Działdowszczyźnie, Niemcy by inaczej patrzyli [na mazurskość], jak by nie było, to się zachowało pewien dorobek, [to była] część Prus Wschodnich należąca do Polski w okresie II Rzeczypospolitej.*

Po drugie zwraca uwagę na naukową i popularyzatorską rolę powojennego Instytutu Mazurskiego. *Instytut kontaktował się z tymi, którzy zajmowali się Prusami Wschodnimi, a zatem ten dorobek, który w okresie międzywojennym został wypracowany, nie przepadł, a został badawczo wykorzystany. Przywołuje zwłaszcza kontakty z Instytutem Bałtyckim oraz serię wykładów popularyzatorskich dla młodzieży z uniwersytetów ludowych.*

Po trzecie, zaznacza dużą rolę Emilii Sukertowej-Biedrawiny, z którą łączyły go osobiste kontakty. Z wdzięcznością wspomina, że *przecież Biedrawa i ona [pani Emilia] ułatwili mi moje studia, pamiętam jak pojechałem do Krakowa to z błogostawieństwem: „Żebyś był chlubą Mazurów”*. W 1949 r. Skurpski namalował portret Biedrawiny⁵⁰, którym się szczyci do dnia dzisiejszego. *Ona miała ambicje literackie, i ja – jak wspomina Skurpski – w tym kręgu przebywałem, Żeromskiego nie lubiła i nie była plebejka... owszem rozumiała istotę ludowości w całokształcie kultury polskiej, ale to była zupełnie inna sfera i dlatego jak kobiety wyemancypowały się, to [mówiono], że wychowała na swojej dłoni żmiję, bo się nie zgadzały [jej] poglądy plebejskie, z [wysoką kulturą, do której chciała należeć]. To była inna dekasteria polityczna, inny krąg. Była tą, która wniosła ofiarę w lud, ale chciała rządzić nim. Co prawda Emilia Sukertowa-Biedrawina była apodyktyczna, ale jak ktoś był ambitny, to mógł z nią wytrzymać. Ciągłe było za mało pieniędzy na zatrudnienie, biedna była dola. [Poza tym] w okresie przymrozku, [Instytut] ledwo egzystował, ale jakby nie było, to co Biedrawina zebrała [stanowiło]*

⁵⁰ Umieszczony m.in. [w:] Hieronim Skurpski. *Album*, pod red. E. Kruka, s. 70

substancję dla Ośrodka Badań [Naukowych], stąd można mówić o przekazie, o kontynuacji⁵¹.

Podsumowanie

Hieronim Skurpski, *Mazur, Polak i Europejczyk*, jak sam o sobie mówi, odegrał ogromną rolę w umacnianiu polskości na Warmii i Mazurach. Jednocześnie zawsze był wierny tradycjom mazurskim. Zaangażował się w ratowanie polskich, niemieckich, i – szerzej – europejskich dóbr kultury, w organizowanie instytucji oraz towarzystw naukowych i kulturalnych, w działalność wydawniczą. Swoją pasję mazurską uzewnętrzniał w malarstwie, ale też w działalności społecznej, proregionalnej – najpierw w Związku Mazurów w Działdowie, potem, w okresie okupacji, w Mazurskim Instytucie Badawczym, a następnie w Instytucie Mazurskim powstałym w Olsztynie i kilku innych późniejszych towarzystwach i organizacjach, które nie są jednak tematem niniejszych rozważań.

W pewnym momencie działalność w Instytucie Mazurskim przestała dawać mu satysfakcję. Były to lata stalinowskie, trudny czas dla środowiska naukowego i kulturalnego. Po roku 1956 przyszedł okres nowych inicjatyw, czas dla nowych ludzi i nowych pomysłów. Dlatego też Hieronim Skurpski najlepiej wspomina pierwsze lata działalności Instytutu. Najwięcej uwagi poświęcił jego genezie, a także roli, jaką odegrał Jerzy Burski i Karol Małek. Jego relacje uzupełniają wiedzę o Instytucie i dają możliwość innego spojrzenia na dzieje, a także porównania z obrazem przedstawionym w znanych i cenionych pamiętnikach K. Małka.

SUMMARY

Hieronim Skurpski, a Masur, a Pole and an European, as he used to refer to himself, played a great role in strengthening the Polish national identity in Warmia and Mazury. At the same time, he remained faithful to the Masurian traditions. He would engage himself in saving Polish, German and, more generally, European cultural heritage, into organising institutions, academic and cultural societies and into publishing activity. His Masurian passion was evident through his paintings, as well as his social activity promoting the local region – initially in The Masur Association in Działdowo, later on, during the Occupation, in The Masurian Research Institute established in Olsztyn and in a number of other subsequent associations and organisations, which are not covered in the present work.

At a certain point, his activity in the Masurian Institute no longer provided him the satisfaction that he was seeking. This was the Stalinist era, which was a hard

⁵¹ Więcej osobistych refleksji mój respondent zawarł w tekście: H. Skurpski, *Wokół Pani Emilii*, [w:] *Niechaj Pani blaskiem świeci...*, s. 63–71.

time for academic and cultural circles. After 1956, the time had come for new initiatives, for new people and new ideas. For this reason, Hieronim Skurpski holds the warmest memories of the first years of the Institute's activity. He paid the most attention to its genesis, as well as the roles of Jerzy Burski and Karol Małek. His accounts provide complimentary knowledge on the Institute and offer an opportunity for a different look at its history and for a comparison with the image presented in the well-known and highly regarded memoirs by K. Małek.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Sławomir Augusiewicz

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

NIEZNANE MATERIAŁY DO BITWY OCHMATOWSKIEJ 1665 ROKU W GEHEIMES STAATSARCHIV PREUSSISCHER KULTURBESITZ BERLIN–DAHLEM

W ostatnim okresie zauważyć można wzrost zainteresowania konfliktem polsko-moskiewskim z lat 1654–1667. Choć nadal brakuje monografii obejmującej cały okres wojny i uwzględniającej zarówno działania prowadzone w Wielkim Księstwie Litewskim, jak i na Ukrainie, to publikacje Andrzeja Rachuby¹, Gienadza Saganoviča², Romualda Romańskiego³, Jerzego Maroń⁴, Piotra Krolla⁵, Konrada Bobiatyńskiego⁶, Krzysztofa Kossarzeckiego⁷, Marcina Gawędy⁸ znacznie rozszerzyły naszą wiedzę, opartą na klasycznych już opracowaniach Ludwika Kubali⁹ i Wiktora Czermaka¹⁰, przestarzałej książce A.A. Savicza¹¹, monografiach bitwy pod Słobodyszczami i kampanii

¹ A. Rachuba, *Wilno pod okupacją moskiewską w latach 1655–1661*, „Lithuania”, nr 2–3, 1994.

² G. Saganović, *Nevjadomaja vajna 1654–1667*, Minsk 1995.

³ R. Romański, *Cudnów 1660*, Warszawa 1996

⁴ J. Maroń, *Kampania zadnieprzańska Jana Kazimierza 1663–1664*, w: *Od armii kompu-
towej do armii narodowej (XVI–XX w.)*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 1998.

⁵ P. Kroll, *Obrona Smoleńska w 1654*, w: *Staropolska sztuka wojenna XVI–XVII wieku. Prace ofiarowane Profesorowi Jaremic Maciszewskiemu*, red. M. Nagielski, Warszawa 2002.

⁶ K. Bobiatyński, *Od Smoleńska do Wilna. Wojna Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1655*, Zabrze 2004; idem, *Kampania zimowo-wiosenna wojsk Janusza Radziwiłła 1654–1655*, w: *Staropolska sztuka wojenna*.

⁷ K. Kossarzecki, *Kampania roku 1660 na Litwie*, Zabrze 2005.

⁸ M. Gawęda, *Połonka – Basia 1660*, Warszawa 2005

⁹ L. Kubala, *Wojna moskiewska r. 1654–1655*, Warszawa 1910; idem, *Wojny duńskie i pokój oliwki 1657–1660*, Lwów 1922.

¹⁰ W. Czermak, *Szczęśliwy rok, dzieje wojny polsko-moskiewskiej z r. 1660*, „Przegląd Polski”, t. 82–107, 1886–1897.

¹¹ A. A. Savicz, *Bor’ba za Biełorussiju i Ukrainu w 1654–1667 godach*, Moskwa 1947.

cudnowskiej Antoniego Hniłki¹², czy odnoszących się do jej aspektów dyplomatycznych i politycznych prac Zbigniewa Wójcika¹³. Na tym tle dostrzegalibyśmy stąd brak badań nad wydarzeniami na Ukrainie, stanowiącymi bezpośrednio następstwo rady perejaśławskiej (1654), z ich centralnym punktem, jakim była zimowa kampania hetmana wielkiego koronnego Stanisława „Rewery” Potockiego i stoczona w jej trakcie bitwa pod Ochmatowem (29 stycznia – 1 lutego 1655). Batalia, którą bez wątpienia można zaliczyć do szeregu najważniejszych starć w dziejach wojen polsko-kozackich czy polsko-moskiewskich, nie doczekała się dotychczas osobnego opracowania. Oprócz wspomnianego Kubali dość obszernie omawiał ją Adam Kersten¹⁴, niedawno Jacek L. Komuda poświęcił jej popularny szkic na łamach „Mówią Wieki”¹⁵.

Znaczenie bitwy ochmatowskiej 1655 roku, przy wspomnianym rozwoju badań nad przebiegiem wojny toczonej przez Rzeczpospolitą w przymierzu z Tatarami przeciwko koalicji kozacko-moskiewskiej, owocujących licznymi publikacjami ukazującymi się w cieszących się dużą popularnością seriach wydawniczych, z pewnością skłania do zajęcia się tym tematem. Podstawę dla odtworzenia przebiegu kampanii i samej bitwy stanowią oprócz archiwaliów polskich, w znacznej mierze zresztą wykorzystanych na tę okoliczność przez Kubalę i Kerstena, a więc niemogących już wnieść wiele nowego oraz ukraińskich, także litewskie i białoruskie. Pozytywne rezultaty dla badań nad dziejami stosunków Rzeczypospolitej z Kozakami i Moskwą przynosi niekiedy kwerenda w zespołach Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin – Dahlem. Rzadko penetrowane przez badaczy zajmujących się wewnętrznymi dziejami państwa polsko-litewskiego i jego szeroko rozumianym kontaktem ze wschodnim sąsiadem, kryje jeszcze szereg materiałów mogących wiele wnieść w tym zakresie, a przynajmniej uzupełnić podstawową bazę źródłową.

W dziale (Hauptabteilung) XX, stanowiącym dawne Staatsarchiv Königsberg, w aktach kolegium nadradców dotyczących stosunków Prus Książęcych z Rzeczpospolitą na przestrzeni XVI–XVIII wieków (Etats Ministerium nr 111, Polen) wiele informacji na temat wojny polsko-moskiewskiej 1654–1667 przynoszą relacje posłów i rezydentów brandenburskich w Polsce (w omawianym okresie Johanna von Hoverbecka i Andreasa Adersbacha), zawierające oprócz zasłyszanych z różnych źródeł, nie zawsze wiarygodnych, nowin i awizów, również odpisy korespondencji docierającej na dwór królewski w Warszawie. Publikowane poniżej źródła pochodzą ze zbioru raportów Adersbacha do elektora Fryderyka Wilhelma, wysyłanych z Warszawy w pierwszej połowie 1655 roku (od 1 stycznia do 30 lipca 1655 r.)¹⁶. Najwięcej z nich dotyczy przebiegu

¹² A. Hniłko, *Wyprawa cudnowska 1660*, Warszawa 1931; idem, *Bitwa pod Słobodyszczem*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. I, z. 2

¹³ Z. Wójcik, *Feudalna Rzeczpospolita wobec umowy w Perejaślawiu*, Kwartalnik Historyczny, 1954, t. LXI, z. 3; idem, *Traktat andruszowski 1667 i jego geneza*, Warszawa 1959.

¹⁴ A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Warszawa 1963.

¹⁵ J. L. Komuda, *Na zmrożonym polu. Ochmatów 1655*, „Mówią Wieki”, nr 7, 1999.

¹⁶ GStAPK, XX HA, EM 111h, nr 162.

sejmu nadzwyczajnego, który odbywał się w dniach 19 maja–20 czerwca 1655, ale są również doniesienia o przebiegu działań wojennych na Litwie i Ukrainie wiosną 1655¹⁷, oraz kopia (w języku niemieckim) listu hetmana polnego koronnego Stanisława Lanckorońskiego do podkanclerzego koronnego Andrzeja Trzebickiego z 8 marca 1655 r.¹⁸ Zbiór zamyka, niedatowany, ale jak można wnosić z jego treści powstały w pierwszych dniach marca 1655, list adresowany do elektora, którego fragment dotyczy bitwy pod Ochmatowem, wykaz regimentów cudzoziemskich w służbie polskiej (*Vorschlag der Deutschen und frembden Völcker so jetzo Zeit S. Maytt. Diensten sich versamlet undt verstelet*)¹⁹ oraz *Regestr oficerów, żołnierów zabitych i postrzelonych w Regimencie Pana Oboźne[go] Koronne[go] podczas expeditey Ochmatowskiej*²⁰.

Adersbach w pierwszej części listu streszczał, jak się wydaje, znaną z odpisów i publikowaną już w Polsce relację Krzysztofa Tyszkiewicza do kanclerza wielkiego koronnego Stefana Korycińskiego najprawdopodobniej z 4 lutego 1655 r.²¹ Nie wnosi więc nic nowego, podobnie jak niepełny i zawierający szereg błędów i nieścisłości wykaz jednostek cudzoziemskiego autoramentu na służbie polskiej i litewskiej w połowie 1655 r. Wydaje się zresztą, że nie był on pierwotnie załączony do tej właśnie korespondencji, gdyż powstał później i nie nawiązuje do opisywanych przez brandenburskiego dyplomatę wydarzeń na Ukrainie. Wykaz sporządzono prawdopodobnie najwcześniej w drugiej połowie maja 1655 r. po nominacji Czarnieckiego na kasztelaniego kijowską, ponieważ w ten sposób jest już w nim tytułowany.

Najciekawszym źródłem, dającym możliwość zarówno oszacowania wielkości strat armii koronnej poniesionych pod Ochmatowem, jak również, w sytuacji, gdy nie zachowały się rolla, omówienia składu i organizacji dwóch regimentów dragonii, jest *Regestr oficerów, żołnierów zabitych i postrzelonych w Regimencie Pana Oboźne[go] Koronne[go] podczas expeditey Ochmatowskiej*. Czas powstania tego źródła nie jest znany, choć można domniemywać, że spisano go w pierwszych dniach po bitwie pod Ochmatowem. Mógł być załączony do wspomnianej korespondencji Tyszkiewicza. Pewne przypuszczenia w tym względzie zdaje się nasuwać list hetmana wielkiego koronnego Stanisława Potockiego do króla Jana Kazimierza, który na zakończenie relacji o batalii pisał: „[...] oficerów dobrych siła poległo, jako P. Falkierzant, P. Żabic i inni. P. Denoff postrzelony i wiele oficerów, *których na osobnej*

¹⁷ Ibidem, s. 22 – 22v.

¹⁸ Abschrift Schreibens des Herrn Crohn Feldt Hauptmanns an den Crohn Unter Cantzler aus Podhaiec vom 8 III 1655, ibidem., s. 10–11.

¹⁹ Ibidem, s. 76.

²⁰ Ibidem, s. 75–79.

²¹ Kopia w B. Czart., 148, (s. 60–64) jest datowana błędnie na 24 lutego. Inne odpisy (z drobnymi zmianami w B. Kórnik 991, s. 459v – 460; jako list Zamoyskiego do Korycińskiego w: *Jakuba Michałowskiego, [...] Księga pamiętnicza*, s. 741–745) są datowane na 4 II 1655; zob. A. Kersten op. cit., s. 206, tamże wykaz innych relacji o bitwie ochmatowskiej.

karcie podają [podkreślenie moje – S.A.]”²². Nie rozstrzyga on jednak ostatecznie problemu datacji dokumentu.

W istocie rejestr obejmuje nie tylko regiment dragonii ówczesnego oboźnego koronnego (potem kasztelana kijowskiego, wojewody ruskiego, hetmana polnego koronnego) Stefana Czarnieckiego, jak wskazuje na to tytuł, ale również zawiera dane odnośnie regimentu dragonii Henryka Dönhoffa i prawdopodobnie jednej kompanii z rajtarskiego regimentu gwardii królewskiej pod komendą Piotra de Brion²³. Wydaje się, że uwzględnia wyłącznie straty poniesione przez wymienione jednostki podczas samej bitwy pod Ochmatowem, natomiast nie odnotowuje poległych i rannych w poprzedzających ją walkach stoczonych podczas kampanii. Wcześniej regiment dragonii Czarnieckiego walczył pod Buszą na przełomie listopada i grudnia 1654, Braclawiem (początek grudnia 1654) i Humaniem (styczeń 1655)²⁴. Pod Buszą, gdzie Polacy w ogóle ponieśli duże straty (źródła podają 200 ludzi)²⁵ zginął, jak twierdzi Wespazjan Kochowski „pułkownik dragoński Gembart, rohatyną przebity”²⁶. Ludwik Kubala uznawał go, nie wiadomo na jakiej podstawie, za dowódcę piechoty²⁷. Bardziej wiarygodne źródło, list z obozu z Tulczyna z 22 grudnia 1654 mówi o „majorze Gembarcie”, relacjonując dalej: „Ciało nieboszczyka Pana Gembarta zabitego pod Buszą posłano do domu. Opryszkowie pod Barem napadłszy, czeladź pozabierali, konie pobrali, trupa obnażywszy, na gościńcu porzucili; aż książe Dymitr [Wiśniowiecki] jadąc do wojska, kazał je zanieść do zamku Barskiego, za co mu P. Oboźny [Stefan Czarniecki] bardzo dziękował”²⁸. Związki poległego z Czarnieckim, dające się stwierdzić na podstawie przytoczonego fragmentu, oraz wcześniejsze informacje, że był on oficerem dragońskim pozwalają go utożsamić z majorem Stefanem Gembartem, dowódcą kompanii w regimencie oboźnego koronnego. *Regestr* nie wymienia go jednak wśród poległych żołnierzy tej jednostki, co zdaje się dowodzić powyższej tezy, że wykazuje jedynie straty poniesione podczas bitwy ochmatowskiej.

Według ustaleń Jacka Komudy, w kampanii wzięło udział 7 regimentów dragonii (3567 porcji)²⁹, czyli praktycznie wszystkie znajdujące się w kompu-

²² S. Potocki do Jana Kazimierza, Latyczów 12 II 1655, B. Czart., 2105, s. 277.

²³ Piotr de Brion (?), w l. 1663–1668 dowódca regimentu gwardii dragońskiej Jana Kazimierza, M. Nagielski, *Liczebność i organizacja gwardii przybocznej i komputowej za ostatniego Wazy (1648–1668)*, Warszawa 1989, s. 180.

²⁴ S. Potocki do Jana Kazimierza, b.m.d., B. Czart. 148, s. 993; S. Potocki do Jana Kazimierza, Sokołowska 21 I 1655, ibidem, s. 17–21, inna kopia w: B. Kórnik, 991, s. 459; *Jakuba Michałowskiego, Wojskiego lubelskiego a później kasztelana bieckiego Księga pamiątkowa*, wyd. Antoni Helcel, Kraków 1864, s. 733; A. Kersten, op. cit., s. 201 i nn.

²⁵ W. Kochowski, *Historia panowania Jana Kazimierza*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1859, s. 191.

²⁶ Ibidem, s. 190.

²⁷ L. Kubala, op. cit., s. 190–191. W. Kochowski (op. cit., s. 191) pisze o Morawcu, kapitanie piechoty.

²⁸ *Jakuba Michałowskiego, [...] Księga pamiątkowa*, s. 732; 736.

²⁹ J. L. Komuda, op. cit., s. 36.

cie koronnym w ostatnim kwartale 1654 roku i pierwszym 1655³⁰. Oprócz dwóch uwzględnionych w rejestrze w skład armii koronnej wchodziły jeszcze regimenty: wojewody malborskiego Jakuba Weyhera, Klaudiusza Parpesse, Fryderyka Molla, wojewody pomorskiego Ludwika Weyhera, chorągiew (kompania) starosty halickiego Andrzeja Potockiego³¹. Źródła, relacjonujące poszczególne etapy kampanii ochmatowskiej, najczęściej wymieniają dragonię Czarnieckiego. Jeden z przekazów, dotyczący spotkania w Obodówce hetmana Potockiego i dowództwa polskiego ze stojącym na czele posiłkowej ordy sułtanem Mengli Gerejem, zawiera wzmiankę: „Wyjechał Jmśc Pan Hetman w poniedziałek trochę zjadłszy z Trościańca do Obodówki, gdzie go Sołtan trzy dni czekał. [...] Za Jmśc Panem Hetmanem niesiono znak, za którym znakiem różnych sług i towarzystwa z podróży chorągwi niemało, których mogło być więcej niż 200, za którymi zaraz szła dragonia Jmśc Pana Denhafa, których było 200 komenderowanych z różnych kompanii, na koniach dobrych i odzianych”³².

Polacy ponieśli duże straty pod Ochmatowem w wyniku kilkakrotnie podejmowanych szturmów na tabor kozacki i mimo przejściowych sukcesów (rozerwanie taboru pierwszego dnia bitwy 29 stycznia, wdarcia się piechoty i spieszonych dragonii do taboru 31 stycznia) odpieranego „srogim ogniem nieprzyjacielskim”³³. „[...] Bo mieli tabor tak mocny i ognisty, jako jaki Malbork” – pisał po bitwie Stefan Czarniecki³⁴. Zdziesiątkowana została piechota, pierwszego dnia bitwy pozostawiona w taborze przez wycofującą się jazdę polską, otoczona przez wojska kozacko – moskiewskie. Jak stwierdził Krzysztof Tyszkiewicz: „[...] infanteryi [...] bardzo nam siła ich ubyło, jednych postrzelono, drudzy wymarli, trzeci wymrożeni, a czwarcu pouciekali. Ledwiebyśmy wybrakowali ze dwanaście set piechoty do bitwy”³⁵. Po trzydniowych walkach i oblężeniu taboru prowadzonego w bardzo trudnych warunkach „(...) bez wody, bez drow, w zimne i tęgie mrozy”³⁶ straty w całej armii były już bardzo duże „więcej jednak od mrozu, niż od nieprzyjaciela”³⁷. Zginęli „Łabęcki, Grodecki, Siemaszko, Wierzchliński, rotmistrze i czterech poruczni-

³⁰ J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. V, Warszawa 1960, strony niepaginowane.

³¹ Ibidem, strony niepaginowane.

³² Opisanie przywitania się Jmci Pana hetmana Wielkiego z Sołtanem Ord Krymskich Dnia 11 Juni Roku 1655, B. Czart., 148, s. 243–245; ta sama relacja także w: B. Kórnik 991, s. 508; *Jakuba Michałowskiego*, [...] *Księga pamiętnicza*, s. 739.

³³ Podkreśla to relacja Krzysztofa Tyszkiewicza do S. Korycińskiego, Petyhorce, 24 II 1655 (data błędna), B. Czart., 148, s. 60–64; B. Kórnik 991, s. 459v – 460; *Jakuba Michałowskiego*, [...] *Księga pamiętnicza*, s. 743–744. Zob. także J. L. Komuda, op. cit., s. 35–39.

³⁴ S. Czarniecki do NN, Felirów 7 II 1655, w: *Jakuba Michałowskiego*, [...] *Księga pamiętnicza*, s. 746.

³⁵ K. Tyszkiewicz do S. Korycińskiego, Petyhorce, 24 II 1655 (data błędna), B. Czart., 148, s. 64; B. Kórnik 991, s. 459v – 460; *Jakuba Michałowskiego*, [...] *Księga pamiętnicza*, s. 744.

³⁶ Ibidem.

³⁷ W. Kochowski, op. cit., s. 199.

ków, 13 chorążych i oprócz tego Poradowski i Spereg, porucznicy husarscy jeden margrabiego Myszkowskiego, drugi biskupa krakowskiego i z towarzystwa przeszło 200 poległo, oprócz pocztowych tudzież pieszych³⁸. Z pułku królewskiego, dowodzonego przez Czarnieckiego zginęło „więcej sta towarzystwa [...]. Dragonów moich bardzo wiele³⁹”.

W świetle akt wojskowo-skarbowych oficerami w regimencie dragonii Stefana Czarnieckiego w tym okresie byli: kapitan – lejttnant Jan Henryk Tedwin, Aleksander Wąsowicz, Aleksander Dzierbicki (Dzierzbicki), Stanisław Ołtarzewski, Krzysztof Woronic i Krzysztof Wąsowicz⁴⁰, który faktycznie dowodził regimentem⁴¹. *Regestr*, który wykazuje jedynie sześć kompanii w składzie regimentu, jako dowódców kompanii obok Tedwina, Dzierbickiego, Aleksandra Wąsowicza i Ołtarzewskiego wymienia jeszcze majora Stefana Gembarta i kapitana Łukasza Friedricha Rynchleben. W czwartym kwartale 1654 regiment dragonii Czarnieckiego liczył 483 porcje, w pierwszym kwartale 1655 – 545 porcji⁴². W maju 1655 w służbie pozostawali Krzysztof Wąsowicz, Tedwin i Dzierbicki, oprócz nich dowódcami kompanii byli Aleksander Czarniecki, Godlewski, Skalski, Porayski, Duchnowski⁴³.

Regiment dragonii Henryka Dönhoffa był liczniejszy niż Czarnieckiego, w czwartym kwartale 1654 liczył 597, a w pierwszym kwartale 1655 – 596 porcji⁴⁴. *Regestr* wymienia jednak tylko cztery kompanie: samego Dönhoffa, majora (nie podaje nazwiska dowódcy), kapitanów Jana Fergesona (Fergenoma) i Henryka Kouffoma. Brak figurującego w aktach skarbowo wojskowych kapitana Jana Świętoszewskiego⁴⁵. W skład regimentu mogła wchodzić, wyznaczona w *Regestrze* poza regimentem kompania Butlera, być może kapitana Ernesta Butlera, który służył w tej jednostce⁴⁶.

Teksty zostały opracowane zgodnie z ustalonymi zasadami dla wydawania tekstów staropolskich⁴⁷ oraz w oparciu o niemiecką instrukcję wydawniczą dla źródeł historycznych⁴⁸.

³⁸ Ibidem, s. 199.

³⁹ S. Czarniecki do NN, z Felirowa 7 II 1655, w: *Jakuba Michałowskiego, [...] Księga pamiętnicza*, s. 746.

⁴⁰ AGAD, ASW dz. 86, nr 44, s. 40, 69; ibidem, nr 45, s. 4; ibidem, nr 46, s. 25, 39, 90, 100.

⁴¹ A. Kersten, op. cit., s. 170.

⁴² J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, strony niepaginowane.

⁴³ A. Kersten, op. cit., s. 284.

⁴⁴ J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, strony niepaginowane.

⁴⁵ AGAD, ASW dz. 86, nr 46, s. 68.

⁴⁶ Ibidem, nr 44, s. 15, 40.

⁴⁷ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1953; *Zasady wydawania tekstów staropolskich*, Wrocław 1955.

⁴⁸ J. Schultze, *Grundsätze für die äussere Textgestaltung bei der Herausgabe von Quellen zur neueren Geschichte*, Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte, 1930, Bd. 43, ss. 345–354.

1.

Andreas Adersbach do elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, b. m. d. [fragment dotyczący bitwy pod Ochmatowem]

Oryginał Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin – Dahlem, XX HA, Etats Ministerium 111 h, Nr 162, ss. 75. Papier dwustronnie zapisany, pismo czytelne, atrament koloru czarnego. Stan zachowania dobry.

[s. 75] Ich übersende Dero Seel. die Zeitungen, welche neulich auß Ukraina komend sindt, darneben aber kan ich Dero Seel. gehorsamlich nich verhalten, das ich auß andern particularer Schreiben von etlichen Herren Senatoren vernomen, alß solte die Victory, welche Unserigen cum applausen beschreiben, die Unserigen zimlich gekost haben, den ob Sie zwar den ersten tag zimlich victorisiret 21 Stück dem Feinde abgenommen, u[nd] zimlich weit in die Wagen-bürg eingreifen gewesen haben, sie der Victory mißbraucht und den Moschkowitischen Feitschen Officiren, welche allbereit die Partefanen auf die erde geworfen u[nd] sich haben ergeben wollen, kein quartier gegeben, darauf sich die Moskwowitische u[nd] andere fólcker rocolligirt⁴⁹ u[nd] die Unserigen auß den Wagen-bürg herauß geschlagen, den anderen tag hatt der Chmielnicky mit den Taterey tractiret und so viel erhalten, das sie alsobald von den Unserigen weg gangen und starcke partien in die Ukraine geschickt haben, also das die Unserigen, ob sie zwar übrige drei tage die Wagen-bürg starck attaquiret, aber zimlichen schaden am fußvolk und Dragonern erhalten, ob wirdt geschriebl, alß solten im gantzen legen an fußvolck u[nd] dragonern kaum 1200 noch übrig sein⁵⁰.

2.

Vorschlag der Deutschen und frembden Völcker so jetzo Zeit S. Maytt. Diensten sich versamlet undt verstelet

Oryginał Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin – Dahlem, XX HA, Etats Ministerium 111 h, Nr 162, ss. 76. Papier dwustronnie zapisany, pismo czytelne, atrament koloru czarnego. Stan zachowania dobry.

⁴⁹ „Dział dwadzieście i jeden wzięli y szablą niemało trupa położyli. A gdyśmy tako ochocno rum czynili Regimenty się nam moskiewskie poddawac poczęły, a potym widząc naszych siekaczyc y mniej na (...) dbających ad arna przyszedszy tak srogiego ognia dali, żeśmy się nazad retyrować począc musieli.”, B. Kórnik 991, k. 445v. „Poszczęścił Pan Bóg, żeśmy tabor rozerwali, dział 21 wzięli, kapitanów moskiewskich 5 i szablą trupa niemało położyliśmy. A gdyśmy szablą rum uczynili w taborze, na regimenty moskiewskie napadliśmy, którzy poddawac się poczęli. Ochota wojska naszego impatiens wsiadła i na regimenty, którzy ad arma przyszedłszy, dali srogiego ognia, żeśmy nazad reyterować się musieli”, K. Tyszkiewicz do S. Korycińskiego, Petyhorce, 24 II 1655 (data błędna), B. Czart., 148, s. 59–60; B. Kórnik 991, s. 459v – 460; *Jakuba Michałowskiego, (...) Księga pamiętnicza*, s. 744.

⁵⁰ „(...) ledwo byśmy wybrakowali 1200 piechoty do bitwy”, K. Tyszkiewicz do S. Korycińskiego, Petyhorce, 24 II 1655 (data błędna), B. Czart., 148, s. 64; *Jakuba Michałowskiego, (...) Księga pamiętnicza*, s. 744.

[s. 76]

Die Reiterey

Fürstl. Gnad. Hertzogen Bogußlaus Radzivilln	500 ⁵¹
Herrn Obristen Dönhoffs	500 ⁵²
Herrn Obristen Sacken	500 ⁵³
Des Marienburgischen Herren Woyewoden Weyherrn	400 ⁵⁴
Des Wieluinischen Herren Starosten	200 ⁵⁵
Des Sokkallyschen Herren Starosten	100 ⁵⁶
Des Herren Crongroßn Schatzmeister	100 ⁵⁷
	2300

Die Infanterie

Fürstl. Gnad. Hertzogen Bogußlaus Radzivilln	1200 ⁵⁸
Herrn Obersten Wolffen	1200 ⁵⁹

⁵¹ W kompucie koronnym regiment rajtarii Bogusława Radziwiłła znajdował się do końca roku 1653, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1648–1655*, strony niepaginowane; chorągiew Bogusława Radziwiłła w dywizji lewego skrzydła armii litewskiej jesienią 1654, K. Bobiatyński, op. cit., s. 238.

⁵² Regiment Jana Dönhoffa, starosty starogardzkiego znajdował się w kompucie koronnym do III kwartału 1655 roku i liczył 200 porcji, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1655–1660*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, t. IV, Warszawa 1958, strony niepaginowane.

⁵³ Skwadron Salomona Sakina znajdował się w kompucie koronnym do końca II kwartału 1655 i liczył 216 porcji, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1655–1660*. W składzie posiłkowego korpusu koronnego na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w l. 1654–1655, K. Bobiatyński, op. cit., s. 240.

⁵⁴ Kompania wojewody malborskiego Jakuba Weyhera liczyła w II kwartale 1655 270 porcji, w III kwartale 95, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1655 – 1660*. W składzie posiłkowego korpusu koronnego na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w l. 1654–1655, K. Bobiatyński, op. cit., s. 240.

⁵⁵ Skwadron starosty wieluńskiego Stanisława Dönhoffa znajdował się w kompucie koronnym do końca III kwartału 1654, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1648–1655*, strony niepaginowane.

⁵⁶ Skwadron starosty sokalskiego i bydgoskiego Zygmunta Dönhoffa w kompucie koronnym do końca roku 1654, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1648–1655*, strony niepaginowane. W składzie posiłkowego korpusu koronnego na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w l. 1654 – 1655, K. Bobiatyński, op. cit., s. 240.

⁵⁷ Chorągiew (kompania) podskarbiego koronnego Bogusława Leszczyńskiego w kompucie koronnym do końca 1653 roku, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1648–1655*, strony niepaginowane. W składzie posiłkowego korpusu koronnego na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w l. 1654–1655, K. Bobiatyński, op. cit., s. 240.

⁵⁸ Regiment Bogusława Radziwiłła w kompucie koronnym do końca 1654 roku, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1648–1655*, strony niepaginowane. W składzie posiłkowego korpusu koronnego na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w l. 1654–1655, K. Bobiatyński, op. cit., s. 240.

⁵⁹ Regiment gwardii królewskiej pod komendą gen. Fromholda von Ludingshausen Wolff liczył w II kwartale 1655 1200 porcji, w III kwartale 616, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1655–1660*, strony niepaginowane. W składzie posiłkowego korpusu koronnego na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego w l. 1654–1655, K. Bobiatyński, op. cit., s. 240.

Herrn Generall – Majorn von Houbaldt	1000 ⁶⁰
Des Pommerellischen Herren Woywoden Weyhern	500 ⁶¹
Herrn Obersten Büttlern	800 ⁶²
Herrn Bieganowski	600 ⁶³
	5300
Die Dragoner	
Des Marienburgischen Herren Woyewoden	400 ⁶⁴
Des Kiyowischen Herren Castellan	400 ⁶⁵
Herren Crohn Feldft Marschallen (pisarza polne[go])	400 ⁶⁶
Herrn Obersten Korffen	400 ⁶⁷
Herrn Obersten Dönhoffs	400 ⁶⁸
	2000
	9600

3.

Regestr oficerów, żołnierów zabitych i postrzelonych w Regimentcie Pana Oboźne[go] Koronne[go] podczas expeditey Ochmatowskiej.

Oryginał Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin – Dahlem, XX HA, Etats Ministerium 111 h, Nr 162, ss. 77–79. Papier dwustronnie zapisany, pismo czytelne, atrament koloru czarnego. Stan zachowania dobry.

[s.77]

Z Leip

Companiey

Zabici

Wachmagister Gotfrid Casper

Adam Kingsley

⁶⁰ Regiment gen. – mjr. Christoph von Houvaldt znajdował się w kompucie koronnym do końca 1652 roku, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1648–1655*, strony niepaginowane.

⁶¹ Regiment wojewody pomorskiego Ludwika Weyhera w kompucie koronnym do końca II kwartału 1652, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1648–1655*, strony niepaginowane.

⁶² Regiment piechoty gen. – mjr. Wilhelma Butlera w II kwartale 1655 liczył 1200, a w III kwartale 1350 porcji, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1655–1660*, strony niepaginowane.

⁶³ W kompucie koronnym nie było w tym okresie takiej jednostki piechoty.

⁶⁴ Regiment Jakuba Weyhera wojewody malborskiego liczył w II kwartale 1655 425 porcji, w III kwartale 473, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1655–1660*, strony niepaginowane.

⁶⁵ Regiment dragonii Stefana Czarnieckiego, omówiony powyżej w tekście.

⁶⁶ Regiment Jana Sapiehy, pisarza polnego koronnego, w kompucie koronnym od II kwartału 1655, J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia liczebności i organizacji armii koronnej w latach 1655–1660*, strony niepaginowane.

⁶⁷ Regiment Ernesta Jana Korffa w kompucie litewskim, K. Bobiatyński, op. cit., s. 235.

⁶⁸ Regiment Henryka Dönhoffa, omówiony powyżej w tekście.

Marcin Ruminski
Alexander Labowski
Jan Lewicki
Hans Puchalski
Albrich Balbir
Postrzeloni
Pan Kapitan leitnant Herich Joan Tedwin Cheff⁶⁹
Corporal Balter Saule
Jakub Boniecki
Jan Dibowski
Lurenc Pluskowski
Kasper Mirowski
Jan Wachlowski
Warzeniec Burski
Sebastian Śmiałek
Jakub Dobos Regimentowi
Z kompaniej J[ego]m[o]ści P[ana] Maiora Stephana Gembarta
Zabici
Marcin Tomaszewski
Łukasz Cieplicki
Jan Jezierski
Claus Irhen
Postrzeloni
Jan Knenicki
Stanisław Piasecki
Paul Sosnowski
Woyciech Stokowski
Sebastian Baskowski
Stphan Legiman
Z Companye P[ana] Capitana Lukasz Friedricha Rynchleben
Zabici
Jurus Wanaszek
Hans Sommer
Andris Konwinski
Hans Sobianski
Stanisław Cichowski
Thomas Kędziński
Stanisław Janowski
Elias Janson
Woyciech Dąbrowski
Thomas Kurek
Postrzeloni

⁶⁹ Kpt Jan Henryk Tedwin, AGAD, ASW, dz. 86, nr 46, s. 25, 39.

P[an] Chorąży Mathias Srebrer
 Kasper Podolski
 Kristof Jasienski
 Z Companiey P[ana] Alexandra Wąsowicza⁷⁰
 Zabici
 Jacob Lewicki
 Sebastian Guniewski
 Hans Jagier
 Jakub Diement
 Hans Herbsteyn
 [s. 77v] Albricht Lepoczek
 Jan Iminski
 Jan Rozwadowski
 Andrei Wierchowski
 Jakub Wierski
 Postrzeloni
 Coroporał Stanisław Dobirski
 Albricht Kurawinski
 Stanisław Jeziński
 Samuel Dobrziniewski
 Tomasz Korczakowski
 Melchior Lubanski
 Albricht Focielski
 Woyciech Janowski
 Mathias Słupski
 Stanisław Kryslowski
 Sebastian Paulewicz
 Z Comp[aniey] P[ana] Cap[it]t[ana] Alexandra Dzierbickie[go]⁷¹
 Zabici
 P[an] Porucznik Dolf Mapes
 Marcin Woznicki
 Postrzelani
 P[an] Cap[it]an] Alexander Dzierbicki
 Stanisław Sledziowski
 Woyciech Lozicki
 Woyciech Piekarski
 Woyciech Wierzchowicz
 Hans Kalendick
 Hans Bakowski
 Hans Kossowski
 Hans Rusiecki

⁷⁰ Kpt Aleksander Wąsowicz, *ibidem*, nr 44, s. 69.

⁷¹ *Ibidem*, nr 46, s. 90, 100; *ibidem*, nr 45, s. 4; *ibidem*, nr 44, s. 40.

Woyciech Macicki
Woyciech Janiszewski
Michał Płociennik
Z Companye P[ana] Cap[itana] Ołtarzewskiego⁷²
Zabici
Jan Jakubowic
Alexander Bstrzicki
Postrzelani
Mathis Gnatowski
Jan Buniński
Kristof Krans
Herman Roch
Jakub Młodziewski
Z Pułków różnych zabici żołnierze Regimentów Cudzoziemskich
z Companye Pa[na] Butlera Capitana⁷³
Zabici
Martin Skierski
Woyciech Krzepicki
Woyciech Krzywonos
Jacek Piotrowski
Jan Mieszko
Bartos Murawski
Matthias Strzelinski
Jakub Stankowicz
Woyciech Ligęza
Zachariasz Chrzestko
Jan Lengowski
Kazimir Dąbek
Kasper Henkit
Postrzeloni
Dobosz Kristof Phruk
Jan Drewnowski
Frącz Karkiewicz
Jan Olszewski
Z Pod Chorągwiey P[ana] Cap[itana] Debrana
Zabici
Jan Szedes Porucznik
Jan Bogusław Rieter Corporal
Jan Poklekowski Furier
Hans Jeht
Simon Deczinski

⁷² Kpt Stanisław Ołtarzewski, ibidem, nr 46, s. 90.

⁷³ Kpt Ernest Butler, ibidem, nr 44, s. 15, 40.

Jan Szelazko
Jan Korzeniewski
[s. 78]
Jan Piekarski
Jakub Struciński
Hans Hesz
Jan Czemeski
Gerger Ezmer
Sagiel Szmedl
Nicolaus Reiper
Jan Warszawicki
Hans Toper
Jan Karwowski
Postrzeloni
Jan Jasienski
Gergier Bohl
Jan Wolborski
Hans Pielgrim
Z Regimentu P[ana] Dinoffa
Zabitych
Z Pod Kompaniey J[ego]m[o]ści Samego
Stenzel Szelinsko
Gerger Gotzalg
Stefan Teslan
Gergen Hubner
Stensel Jabłonski
Mathis Szkowski
Mathias Okieniewski
Postrzeloni
Hans Starszewski
Melcher Budzicz
Szalzer Kegler
Michel Kossel
Jakub Szejnert
Kristof Komorowski
Jakub Pikowski
Mathis Porski
Z Companiey P[ana] Maiora
Zabitych
Winden Melzer
Jakub Schewer
Petr Togorowski
Wawrzin Gurzinski
Melcher Darub

Paul Zlotko
Jan Pienski
Kristoff Ossowski
Hendrich Platman
Jan Woysławski
Jan Malewski
Jan Zielenski
Postrzelani
Jan Renefiesz Chorąży
Gieryn Breter Wacmistrz
Andrich Jarzębowski
Simon Szolecki
Martin Miznor
Thomas Gasieginski
Paroch Fedorowski
Z Company P[ana] Capitana Fergesona⁷⁴
Zabitych
Hans Lokcicz
Albricht Wisniewski
Michel Karsimski
Warzin Stekowski
Albricht Łubzinski
Gerger Matrosin
Alexander Magnu
Jan Schitsorowski
Jakub Turski
Albricht Ludosinski
Andris Simonski
[s. 79]
Christof Thomasz
Stanisław Stopierski
Jan Sumiński
Jakub Rucki
Jan Ludowski
Martin Stoławski
Postrzeloni
Jan Staworowski
Albricht Stefanowski
Melcher Lutimier
Jan Kaliemowski
Mathias Przyworski
Jan Wieszkowski

⁷⁴ Kpt Jan Fergenom, *ibidem*, nr 46, s. 25.

Michel Fleist
Z Company P[ana] Capitana Kouffoma⁷⁵
Gerzy Lokner
Pietr Lompart
Jakob Borowski
Jan Szugowski
Felix Ruminkowski
Bartos Skarsinski
Matthias Zapolski
Riman Wasilewski
Wawrzeniec Iwanowski
Szabier Konozusz
Mikołay Malinowski
Postrzeloni
Paweł Sziewa
Martin Krukowski
Summa zabitych z roznych Company 113
Postrzelonych 82
Oficerów zabitych 23
Postrzelonych 13.

⁷⁵ Kpt Henryk Kouffom, ibidem, nr 46, s. 25.

Tadeusz Brzeczowski
Archiwum Państwowe w Olsztynie

ZESPOŁY DOMENALNE PRZECHOWYWANE W ZASOBIE ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W OLSZTYNIE

I. Zagadnienia ustrojowe i dzieje zespołów urzędów domenalnych

W znaczeniu szerokim domena oznacza własność państwa: posiadłości ziemskie, regalia, dochody niestałe i daniny. W ścisłym znaczeniu oznacza tylko należące do skarbu państwa dobra ziemskie. Nie zalicza się do nich kopalń, hut, salin i innych zakładów przemysłowych. Domeny pruskie powstały z posiadłości ziemskich elektorów brandenburskich i książąt pruskich. Charakter własności państwowej uzyskały w 1820 r. (Allgemeine Landrecht i zarządzenie z 17.01.1820 r. o długach państwowych). Dawne postanowienia (z 1473, 1603 i 1713 r.) zostały zniesione bądź ograniczone edyktami i ustawami z 1808, 1809 i 1810 r. Sprzedaż domen była dopuszczalna, jeśli wymagały tego potrzeby państwa lub względy gospodarcze. Wcześniej zbywanie dóbr, a także zarządzanie nimi, należało formalnie wyłącznie do panującego. Uprawnienia sejmu (landtagu) w tym względzie ograniczały się do zatwierdzania budżetu państwa, razem z dochodami ze sprzedaży i z zarządzania domenami (art. 99, 103 i 104 Konstytucji Państwa Pruskiego). Faktycznie jednak w Księstwie Pruskim sejm posiadał wpływ na te sprawy. W XIX wieku uprawnienie do sprzedaży domen król pruski przyznał ministrowi rolnictwa, a z ograniczeniami – rejencjom (1835, 1838, 1870, 1877, 1904 r.)¹. Rejencje mogły zbywać tylko pojedyncze działki domenalne i leśne oraz drogi wiejskie i błonia, których roczny dochód nie przekraczał 100 marek i to

¹ Bitter „Handwörterbuch der preussischen Verwaltung”, dritte Auflage, Bd. I, Berlin und Leipzig, 1928, s. 388.

w przypadku, kiedy administracja domenalna i leśna mogła osiągnąć z takiej sprzedaży szczególne korzyści, albo jeśli wymagały tego potrzeby gospodarcze państwa lub cele ogólne.

Wcześniej dochód ze sprzedaży był używany na spłatę długów państwa (edykty i ustawy z 1810 i 1811 r.). Zdarzało się też, że domeny zastawiano za długi, ale pod warunkiem ich spłaty. Domeny nabyte w 1866 r. nie podlegały takim ograniczeniom. Gdy dawne długi państwa (z lat 1815–1820) zostały spłacone, pod koniec 1898 r. państwo uzyskało prawo swobodnego rozporządzania dochodami z domen i lasów. Dochody z ich sprzedaży miały być w określonej części odprowadzane do ogólnych funduszy państwa, a dopiero resztę przeznaczano na zakup lasów i urządzenie gruntów.

W okresie obowiązywania specjalnych gwarancji sprzedano tylko pojedyncze domeny, na spłatę długów z 1820 r. Później fiskus skupował prywatne dobra ziemskie i urządzał je jako domeny, szczególnie przed pierwszą wojną światową. Po pierwszej wojnie światowej skarb państwa nabywał dobra od prywatnych właścicieli tylko w tych obwodach rejencyjnych, w których nie było domen lub było ich niewiele. Posiadanie ich przez państwo miało służyć podniesieniu kultury rolnej i organizowaniu wzorcowych gospodarstw. Szczególnie duże sumy wydał rząd na zakup dóbr ziemskich w latach 1902 i 1908. Po roku 1920 nastąpił spadek takich zakupów z powodu rosnącej w Niemczech inflacji i ruiny skarbu państwa².

Posiadłości domenalne miały następujące formy:

- zamknięte folwarki domenalne, czyli właściwe domeny państwowe,
- samodzielne działki, jednak nie większe, niż średnie gospodarstwa chłopskie (grunta, łąki, lasy, bagna, budynki, zamki, młyny, gospodarstwa rybackie – bardzo wartościowe),
- winnice państwowe, szczególnie w Nadrenii,
- państwowe uzdrowiska (kurorty, sanatoria etc.),
- duże obszary bagien i trzęsawisk powiększane przed pierwszą wojną światową³.

Dochody z domen (Gefälle, Abgaben) składały się z:

a) daniny na rzecz pana gruntowego od chłopów użytkujących grunta domenalne:

- czynsze dziedziczne, gruntowe i domenalne,
- spieniężone daniny świadczone pierwotnie w naturze, czynsze od inwentarza;

b) świadczenia niestałe.

Dochody z domen miały duże znaczenie dla budżetu państwa w dawnych czasach, do XVIII wieku, a znacznie mniejsze od połowy XIX w. z powodu wzrostu wpływów z podatków i ceł. Domeny znajdowały się bądź we władaniu bezpośrednim państwa, bądź w rękach dzierżawców. Przeważnie jednak

² Ibidem, s. 389.

³ Ibidem, s. 390.

domeny były wydzierżawiane w ramach publicznego przetargu, a wyjątkowo – z wolnej ręki⁴.

Administracja domenalna podlegała najpierw ministrowi finansów, za wyjątkiem lat 1835–1848 (wtedy była podporządkowana ministrowi dworu królewskiego), a od 1878 r. – ministrowi rolnictwa. Na szczeblu prowincji zarząd domen podlegał prezesowi rejencji poprzez wydział podatków, domen i lasów. Rejencja posiadała uprawnienie do wydzierżawiania domen⁵. Do roku 1874 lokalną administrację domen stanowili intendentzi domenalni (Domänenintendenten) podporządkowani landratom. Od 1874 r. lokalny zarząd domen tworzyli Domänenrentmeister i wspomagający ich Domänenrentämter, którzy nadzorowali dobra państwowe na obszarze jednego lub dwu–trzech powiatów, w zależności od liczby domen. Posiadali oni kasy domenalne. Po 1874 r. ich liczba w całych Niemczech wynosiła 107, a w 1927 r. tylko 28. Urzędnicy ci zwykle zarządzali bezpośrednio jedną domeną (jakby powiatową), w której rezydowali, oraz nadzorowali dzierżawców domen. Administracja ta nie była więc rozbudowana. Jeśli idzie o registratury, to mamy do czynienia bądź z Domänen-Rent-Amtami (urzędami domenalno-skarbowymi na szczeblu powiatowym), bądź z domenalnymi (szczebel najniższy). Te ostatnie mogły mieć charakter dzierżaw, zastawów lub właściwych domen.

Jesienią 1944 r. archiwum królewskie i zapewne także zarządy domen przeprowadziły ewakuację wschodniopruskiego zasobu archiwalnego. Akta domenalne zostały jednak, jak się zdaje, pozostawione własnemu losowi, o czym świadczyć może Archiwum w Berlinie-Dahlem, które posiada jedynie znikomą ich część. W 1945 roku, wskutek działań armii radzieckiej i powojennej zawieruchy, zniszczona została większość akt urzędów domenalnych. Około 1950 roku, dzięki akcji władz wojewódzkich i powiatowych województwa olsztyńskiego, w zasobie nowoutworzonego Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie, znalazły się akta 66 rozproszonych zespołów domenalnych razem z aktami innych registratur.

W latach sześćdziesiątych XX w. Tadeusz Grygier wyłączył z dissolutów Archiwum i zinwentaryzował 52 zespoły domenalno-rentowe (później odeszło z nich 6) i jeden zbiór z 10 – ma szczątkowymi. W latach 1996–1998 Tadeusz Brzeczowski wyłączył z „luzów” 10 innych zespołów szczątkowych oraz dołączył dopływy do wielu zinwentaryzowanych przez Grygiera. Następnie stopniowo przeprowadził pełne opracowanie wszystkich zespołów domenalnych.

Tadeusz Grygier zebrał zespoły urzędów domenalnych z obszaru rejencji olsztyńskiej pod numerem XIV, domeny z obszaru rejencji gabińskiej skupił w grupie numer XV, registratury domenalne z obszaru rejencji królewskiej w grupie numer XVI, a z obszaru rejencji kwidzyńskiej w grupie pod numerem XVII. Każdy zespół otrzymał także numer arabski określający jego miejsce w grupie. Poszczególne domeny otrzymały sygnatury rzymsko-arabskie,

⁴ Ibidem, s. 391.

⁵ Ibidem, s. 392.

np. Domänen Rent – Amt (dalej DRA) Allenstein – XIV/1, a DRA Neidenburg – XIV/9. Natomiast poszyty oznaczono kolejnymi numerami arabskimi. Sygnatury registratur były więc dwustopniowe, a poszytów – trzystopniowe. Ten system spotkał się w latach siedemdziesiątych XX wieku ze sprzeciwem Naczelnej Dyrekcji Archiwów w Warszawie (dalej NDAP), która nakazała wprowadzenie jednopiętrowej numeracji urzędów przy pomocy cyfr arabskich. NDAP poleciła też połączyć bardzo małe registratury w zbiór zespołów szczałkowych. Otrzymał on numer 50.

II. Zbiór szczałków zespołów domenalno-rentowych

W latach 1995–1996 Tadeusz Brzeczowski odnalazł w dissolutach APOI. liczne dopływy akt do zespołów domenalnych oraz dalsze zespoły szczałkowe. Wobec tego w maju 1998 r. wyłączył ze zbioru nr 50 następujące DRA: Bischofsburg (Biskupiec), Johannsburg (Pisz), Liebemühl (Miłomłyn), Lötzen (Giżycko), Wormditt (Orneta), Grünhoff (powiat Rybaki) i uformował z nich odrębne zespoły, a rzekomy urząd domenalny Angerburg (Węgorzewo) dołączył do zespołu Kreis–Justiz Commission Angerburg (Powiatowa Komisja Wymiaru Sprawiedliwości w Węgorzewie). Do zbioru dołączył natomiast kilka innych szczałkowych registratur.

Obecnie zbiór liczy 12 zespołów szczałkowych. A oto ich daty skrajne i zawartość:

DRA Behlenhof (Bielice, pow. suski)	2 cenne księgi wieczyste (1664–1760) oraz jeden poszyt akt dotyczących hodowli koni (1788–1804)
DRA Neidenburg (Nidzica)	1 księga z tabelami prestacyjnymi (1834–1855)
DRA Barten (Barciany, pow. kętrzyński)	1 poszyt akt dotyczących rozdzielenia gruntów między majątek szlachecki a chłopów (1768–1776) oraz księga płac robotników rolnych (1908–1916)
Domänen Amt Dollstädt (Dolno, pow. pasłęcki)	1 poszyt akt o prawach chłopów do przydziałów drewna (1755–1785), a drugi o cotygodniowym targu i o wprowadzeniu akcyzy (1755–1807)
DRA Rastenburg (Kętrzyn)	poszyt z aktami o warunkach dzierżawienia domeny (1833)
DRA Rössel (Reszel)	rejestr wpłat czynszów (1818–1819), ja. z publikandami, cyrkularzami i dziennikiem urzędowym (1830)
DRA Sensburg (Mragowo)	1 poszyt akt registratury policyjnej (1852–1870) i 1 poszyt akt o sprzedaży chłopom dębów (1858–1861)
DRA Soldau (Działdowo)	projekt instrukcji o szacowaniu dzierżawionych domen (1801–1810), akta o łanach sołeckich w Kłęczkowie (1751) 1859–1873
DRA Kirsteinsdorf (Kiersztanowo, pow. ostródzki)	1892–1920 kontrakty dzierżawny i budowlany, melioracja gruntów, budowa tamy, ulepszenie gleby
DRA Mensguth (Dźwierzuty, pow. szczycieński)	zestawienia dochodów z wsi (1790–1793)

Dom. Amt Prothainen (Protajny), pow. morąski	2 księgi akt o przeprowadzanych pracach melioracyjnych i ulepszeniu gleby i łąk na obszarze domeny (1929–1937)
Dom. Amt Willenberg (Wielbark), pow. szczycieński	kontrakty zawierane między zarządem domeny a chłopami na dzierżawienie łąków w osadach szkatułowych (1844)

Wartość tego zbioru jest oczywiście bardzo ograniczona z powodu jego niewielkich rozmiarów. Jednak niektóre księgi i poszyty są bardzo cenne, na przykład księgi ingrosacyjne Urzędu Domenalnego w Behlenhof (w Bielicach) w powiecie suskim.

III. Odrębne zespoły domenalno-rentowe na obszarze rejencji kwidzyńskiej

1. „Domänen-Rent-Amt Riesenbarg”. Urząd Domenalno-Rentowy w Prabutach

Dobra ziemskie biskupiego (kwidzyńskiego) komornictwa prabuckiego przejęło w 1587 roku starostwo grodowe w Prabutach. W XVII wieku dobra te były oczywiście domeną książęcą (faktycznie elektorską). Należy zauważyć, że w Księstwie Pruskim w okresie od 1525 do 1721 roku dobra państwowe występowały w dwu formach: 1) jako komornictwa (Kammeramty) niezależne od starostów i podlegające bezpośrednio zarządowi kamer w Królewcu oraz 2) wsie i majątki należące do starostw i stanowiące uposażenie starostów i ich urzędników. Te drugie od końca XVII wieku podlegały zarówno staroście jak również zarządowi kamer (domen) w Królewcu a od 1723 kamerze wojennej i skarbowej. Od połowy XVIII w. obok nazwy „Kammeramt” używa się zamiennie określenia „Domänenamt”. Po roku 1806 zarząd domeny prabuckiej stał się Intendenturamtem⁶ (urzędem kierowanym przez intendenta), a od 1874 r. urzędem domenalno-rentowym kierowanym przez rentmajstra. Zarządzał on wszystkimi dobrami w powiecie suskim. W tymże wieku domenę prabucką tworzyło 16 osad:

Daty skrajne zespołu: 1726–1875, rozmiary: 504 j.a. o obmiarze 3,48 m.b. Stan zachowania można ocenić na około 50–60 %, bowiem registratura mogła liczyć kilkaset a może nawet tysiąc lub więcej jednostek. Nie zachowała się część generaliów (zapewne kilkadziesiąt poszytów) oraz znaczna ilość specjaliów (prawdopodobnie około 500).

Zawartość zespołu. Dział I składa się z trzech ksiąg z rachunkami zarządu domeny z lat 1726–1732 oraz z 21 z rozliczeniami generalnego dzierżawcy domeny z lat 1732–1762. Każda jednostka zawierała rachunki z jednego roku liczonego od pierwszego listopada jednego do pierwszego listopada następnego

⁶ M. Toeppen, *Historisch-comparative Geographie von Preussen. Nach den Quellen, namentlich auch archivalischen*, Gotha 1858, s. 308–312, 318, 382.

go. Tworzyły je: ogólne zestawienie dochodów i wydatków, wpływów z dziesięcin, danin i akcyzy, dochodów nadzwyczajnych, wydatków budowlanych oraz na transport i pocztę etc.

Dział II tworzy 40 jednostek różnorodnych akt z lat 1794–1872. Zawierają one zarządzenia i instrukcje władz nadrzędnych dla zarządu domeny w sprawach: kompetencje urzędu, zastawianie dóbr, finanse domeny, młyny, lasy, hamernie, regulacja granic między wsiami i folwarkami, pomiary i klasyfikacja gruntów, spory chłopskie, kultury ogrodnicze, uprawa tytoniu, hodowla koni, ochrona ptaków śpiewających. Były to ponadto ordynacja rybacka oraz zalecenia w sprawach subskrypcji książek, map, manuskryptów szkolnych i czasopism, cenzura tychże, tworzenie zakładów opiekuńczych dla dzieci, zarządzenia dotyczące wcielania katolickich wsi do parafii i wykonywania tabel statystycznych oraz instrukcje dotyczące zachowania się wobec niepokoju w Polsce w latach 1861–1865 (powstanie styczniowe i dwa lata poprzedzające).

Dział III. Specialia tworzą 402 poszyty z lat 1785–1875. Akta te zawierają sprawy podziałów gruntów i przewłaszczeń gospodarstw w 15 osadach podlegających Urzędowi Domenalno-Rentowemu. Każdy poszyt dotyczy tylko jednego gospodarstwa. Niekiedy akta jednej zagrody są zawarte w dwóch, trzech lub czterech poszytach. Znajdują się w nich liczne kopie starych umów kupna-sprzedaży, kopie wyroków sądowych w sprawach podziałów i dziedziczenia, zmiany świadczeń domenalnych związane z nimi. W aktach odbija się także przebieg procesu uwłaszczenia chłopów na obszarze domeny (pruska reforma uwłaszczeniowa). Są to bardzo cenne akta do badania zmian w stosunkach prawnych, własnościowych, gospodarczych i społecznych na obszarze ówczesnego powiatu suskiego zamieszkałego w dużej mierze przez ludność polską.

Dział IV (Wtórnik ksiąg rachunkowych parafii i szpitali – przytułków) składa się z 37 poszytów z lat 1733–1751. Zawiera on wtórnik egzemplarzy ksiąg rachunkowych zarządów trzech parafii: Biskupiec Pomorski, Gdakowo i Kisielice oraz dwóch szpitali – przytułków: w Biskupcu i Kisielicach. Te księgi trafiły do zarządu Domeny w ramach urzędowego nadzoru nad rachunkowością parafii i szpitali.

2. „Domänen Amt Löbau”. Urząd Domenalny w Lubawie

Klucz lubawski wraz z Lubawą stanowił uposażenie biskupów chełmińskich w ziemi lubawskiej. Klucz ten był domeną, w której biskup posiadał władztwo gruntowe. W XVI w. obejmowała ona 1 miasto i co najmniej 27 osad wiejskich. W 1614 r. liczyła ona 1774 łany ziemi. Domena była gęsto zaludniona. Znajdowało się na niej 16 młynów wodnych, 2 tartaki, 1 folusz, 1 cegielnia i 1 browar. Na jej obszarze działało w XVI w. 10 parafii, w których samej tylko ludności wiejskiej było 5685 osób. Z niewielkimi zmianami domena pozostała w posiadaniu biskupów do 1772 r.⁷

⁷ Zob. J. Śliwiński *Lubawa. Z dziejów miasta i okolic*, Olsztyn 1982, s. 32–43, 65, 66, 70, 89

W 1772 r. ziemie chełmińska i lubawska przeszły pod panowanie pruskie (I rozbiór Polski). Biskup utracił w 1773 r. posiadane dotychczas dobra, które przejął król pruski. Odtąd były one domeną państwową. Jej administrator mieszkał w Fijewie. Tworzyło ją 7 folwarków i 42 wsie⁸. W latach 1807–1815 ziemia lubawska należała do Księstwa Warszawskiego⁹, a następnie ponownie do Prus. Wskutek przeprowadzenia reformy uwłaszczeniowej w państwie pruskim po 1811 r. obszar domeny lubawskiej uległ znacznemu zmniejszeniu. Została więc po r. 1819 połączona z domeną nowomiejską, która przetrwała do 1919 roku. Po roku 1945 przetrwał tylko ułamek zespołu.

Daty skrajne zespołu: 1773–1819, rozmiary: 5 ja.

Zachowane poszyty stanowią niewielką częśćkę registry. Są to, oprócz registrantu (spisu akt registry), akta dotyczące organizowania sołectw i sądów wiejskich, przeniesienia szpitala-przytułku w Rumianie, sprawa opodatkowania księży, tabele statystyczne.

3. „Domänen-Amt Neumark”. Urząd Domenalno-Rentowy w Nowym Mieście n/Drwęcą

Neumark – Nowe Miasto n/Drwęcą, i wójtostwo przypadły w 1466 r. Polsce. Miasto było do 1772 r. siedzibą starosty grodowego, który przejął dobra ziemskie wójtostwa. W 1772 roku starostwo weszło w skład Prus i stało się domeną królewską. Domena nowomiejska przejęła po roku 1819 również dobra domeny lubawskiej, którą stanowiły dawne dobra biskupa chełmińskiego. Domena nowomiejska istniała do roku 1919, to jest do przyłączenia ziemi lubawskiej do odrodzonej Polski¹⁰.

W 1945 r. utracona została ogromna większość registry Urzędu Domenalno-Rentowego w Nowym Mieście. Daty skrajne zespołu: 1772–1913, rozmiary: 39 j.a., stan zachowania – około 4%.

Zachowane poszyty stanowią znaczną reprezentację registry. Tworzą ją trzy poszyty domeny w Łąkorku, trzynaście – registry policyjnej I oraz dwadzieścia trzy – registry policyjnej III. Akta domeny w Łąkorku zawierają ciekawe informacje historyczne o domenie z 1772 r., o egzekwowaniu szarwarku od chłopów (przewóz ładunków) oraz o podatkach płaconych przez proboszczów parafii katolickich. Registraturę policyjną I tworzą akta dotyczące budowy mostów, oczyszczania Drwęcy i Osy, rysunki sytuacyjne wsi i przysiółków, tabele statystyczne, sprawy melioracyjne, rakarnia. Z registry policyjnej III przetrwały poszyty zawierające sprawy wspierania budowy i naprawy budynków kościelnych i parafialnych, utrzymania proboszczów i organistów oraz naprawy budynków szkolnych, utrzymanie szkół etc. Akta te mają stosunkowo dużą wartość badawczą.

⁸ Ibidem, s. 105.

⁹ Ibidem, s. 110–114.

¹⁰ Podstawowe informacje o Nowym Mieście zob. w *Miasta polskie w tysiącleciu*, tom drugi, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 134.

IV. Odrębne zespoły domenalno-rentowe na obszarze rejencji olsztyńskiej

1. Domänen Rent-Amt Lötzen. Urząd Domenalno-Rentowy w Giżycku

Po roku 1525 Giżycko z okręgiem prokuratora stało się starostwem grodowym, które przejęło krzyżackie wsie i folwarki. W XVIII w. dobra te i jeziora stały się domeną królewską. Siedzibą zarządu domeny był Althof-Lötzen czyli stary zamek i folwark nad jeziorem Niegocin. Alt-Lötzen, położone nad j. Kisajno, było natomiast siedzibą urzędu leśnego¹¹. W XIX w. do 1873 r. Giżycko było siedzibą powiatowego zarządcy domen zwanego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych tego wieku intendentem domen (Domänen-intendent). Od 1874 r. zarządca ten zwał się Domänenrentmeister, któremu podlegały domeny: Wydminy, Kruklin i Staświny w pow. giżyckim oraz Orzysz i Waż w pow. piskim a także Szóstak w ełckim. Były to faktycznie gospodarstwa wodne i rybackie. Wytworzona przez urząd registratura została w ogromnej większości utracona w 1945 r.

Daty skrajne zespołu: 1797–1938, rozmiary: 19 ja. Stan zachowania wynosi około 1–2%. Zawartość zespołu stanowi 5 poszytów z serii „sprawy właścicieli i uprawnienia”, 7 z serii „administracja specjalna i policyjna” (urządzanie łaźni, drewno z jeziora Niegocin, nieuprawniony wypas bydła na łąkach domenalnych et.), 3 z serii administracja ogólna oraz 4 księgi kancelaryjne.

2. „Domänen – Rent-Amt Allenstein”. Urząd Domenalno-Rentowy w Olsztynie

Do roku 1772 okolice Olsztyna stanowiły komornictwo olsztyńskie to jest okręg należący do kapituły katedralnej diecezji warmińskiej. Komornictwo to także urząd zarządzający tym okręgiem¹². Zabór Warmii przez króla pruskiego Fryderyka II w pierwszym rozbiórze Polski w 1772 roku doprowadził wkrótce do likwidacji tutaj świeckiej administracji biskupiej i kapitulnej. Komornictwo olsztyńskie zostało odebrane kapitule i przekształcone w państwową domenę¹³. W pierwszej połowie XIX domena olsztyńska stała się intendenturą domenalną to jest urzędem nadzorującym domeny w południowej Warmii¹⁴. Jej obowiązkiem było także wspieranie budowy kościołów i probostw ewangelickich w połu-

¹¹ *Vollständige Topographie des Königreichs Preussen. I Teil: Topographie von Ostpreussen*, herausgegeben von J.Fr. Goldbeck, Königsberg u. Leipzig (1785). Nachdruck Hamburg 1990. *Vollständige Topographie von Litthauischen Cammer-Departement*, s. 3, 89.

¹² Szerzej o tym pisał B. Leśnodorski w pracy pt. *Dominium warmińskie (1243–1569)*, Poznań 1949.

¹³ Zob. J. Obłąk, *Historia diecezji warmińskiej*, Olsztyn 1959.

¹⁴ O urzędach i intendenturach domenalnych pisał M. Toeppen, op. cit., s. 382, 383.

dniowych powiatach Warmii, która do roku 1772 była zamieszkała niemal wyłącznie przez katolików. Zadaniem domeny było, oprócz zarządzania państwowymi dobrami ziemskimi, wspieranie protestantyzacji Warmii¹⁵.

Nie wiadomo, czy zespół znajdował się wśród ewakuowanych z Królewca jesienią 1944 r. archiwaliów wschodnio-pruskich. W drugiej połowie 1945 lub w 1946 r. odkryto jego część na terenie ówczesnego województwa olsztyńskiego.

Daty skrajne zespołu: 1789–1900. Do urzędu należało kilkanaście osad wiejskich na obszarze powiatu olsztyńskiego. Rozmiary zespołu: 33 ja. Stan zachowania wynosi ok. około 3%

Grupa 1 liczy 2 jednostki z lat 1813–1857, 1900 i zawiera: akta umowy kupna – sprzedaży zagrody w Skajbotach oraz akta nadania własności rolnej w obwodzie barczewskim.

Grupa 12 to tylko jeden poszyt z lat 1840–1854 z pismami dotyczącymi powołania weterynarza w powiatach lidzbarskim i olsztyńskim.

Grupę 13 tworzy jedna jednostka z lat 1838–1860: pociąganie do wiejskich świadców komunalnych ludzi mieszkających w budynkach kościelnych na gruntach parafialnych.

Grupa 22 liczy 3 poszyty z lat 1843–1855: cyrkularz i instrukcja dla sołtysów i zarządów wsi, spis świadców osobistych chłopów, wydzierżawianie uprawnień do łowienia ryb w zimie.

Grupę 24 stanowią dwie jednostki z lat 1840–1856: likwidacja obowiązku robocizny z motyką, pisma dotyczące linii kolejowej Toruń – Królewiec.

Grupę 27 tworzy tylko jeden poszyt z lat 1860–1866: sprawa osuszenia małego jeziora znajdującego się w granicach wsi Wierzbitca.

Grupa 28 liczy trzy jednostki z lat 1823–1873: zarządzenia i zalecenia w sprawie uprawy tytoniu, sprzedaży lnu, organizacja gmin wiejskich oraz ich klasyfikacja.

Grupa 33 – jedna jednostka z lat 1826–1831: akta dotyczące zorganizowania wsparcia dla podporucznika Josepha von Mathysa z Rykowca.

Wydział II. Likwidacja feudalnych świadczeń etc. składa się z czterech grup rzeczowych. Grupa 5 składa się z pięciu poszytów z lat 1825–1866: sprawy zniesienia opłat za szarwark sprzężajny i za pańszczyznę realną od osady chałupników, spis opłat za pańszczyznę ręczną i sprzężajną od innych osad, recesy separacyjne wsi Kaletka i Mokajny.

Grupa 16 – jedna jednostka z 1860 roku: sporządzenie rejestru środków utrzymania chłopów.

Grupę 21 tworzą dwie jednostki z lat 1823–1875: sprawa wykorzystania dwu izb w lewym skrzydle zamku oraz sprawa kaplicy a także restauracja zamku olsztyńskiego.

¹⁵ O postępach protestantyzacji Warmii świadczy utworzenie w latach 1793–1871 siedmiu parafii ewangelickich, zob. *Die evangelischen Kirchengemeinde in Ostpreussen und Westpreussen in den Pfarr – Almanachen von 1912 u. 1913*, Hamburg 1987. A. Provinz Ostpreussen Pfarr-Almanach für die Provinz Ostpreussen, herausgegeben. v. Schirrmann u. Hirsch, Königsberg 1912, s. 56, 57.

Grupa 25 składa się z dwu poszytów z lat 1839–1871: sprawy odszkodowania dla ludności wiejskiej za rezygnację z wykorzystywania pastwisk w lasach państwowych oraz pisma dotyczące posiadanych przez nią gruntów i łąk leśnych.

Registratura policyjna składa się tylko z trzeciej grupy rzeczowej z aktami z lat 1827–1868: utworzenie kasy budowy probostwa w Jedwabnem, pisma dotyczące kościołów ewangelickich w Dobrym Mieście, Jezioranach i Biskupcu oraz akta dotyczące uwięzienia robotnika za kradzież.

Zespół umożliwia w znacznym stopniu badanie dziejów wsi w powiecie olsztyńskim w końcu XVIII i w pierwszych trzech ćwierćwieczach XIX w.

3. „Domänen – Rent-Amt Hohenstein, Kreis Osterode. Urząd Domenalno-Rentowy w Olsztynku, pow. ostródzki

Daty skrajne: 1723–1873, rozmiary 20 ja. Stan zachowania wynosi około 2 procent.

Grupa I „Sprawy ogólne, zapisy etc.” obejmuje tylko 4 poszyty z lat 1806–1866. Zawiera archiwalia dotyczące przejęcia spraw rachmistrza Jedamini przez starostę powiatowego, ustalenia stanu osad domeny w 1809 po zakończeniu wojny z Francją, zapisy 2 działek w księdze wieczystej, wnioski mieszkańców o przekazanie im drewna budowlanego należącego się im z lasów państwowych /1847–1866/.

Grupa II. „Świadczenia i służby” składa się z czterech poszytów z lat 1770–1833. Zawierają one wykazy dziedzicznych zagród chłopskich i nowych majątków dzierzawionych dziedzicznie, sprawy czynszów od bartników, nadzór osad leśnych nad lasami oraz pisma o przywróceniu administracji tytoniowej i w ogóle dotyczące uprawy tytoniu.

Grupa III. „Sprawy graniczne” – jedna jednostka z lat 1723–1823. Tworzą ją akta dotyczące nadmiaru 11 łanów i 28 morgów będących przedmiotem sporu między mieszkańcami wsi Jemiółowo i Królikowo.

Grupa IV. „Osadnictwo, przemysł i stan gospodarczy domeny” – trzy poszyty z lat 1753–1820: koszty poniesione przez osadników, poddanych lub Kamerę Wojenno-Skarbową, spisy fabryk i manufaktur na obszarze domeny, wykazy szkód wyrządzonych przez wichury.

Grupa V tworzy tylko jeden poszyt z aktami dotyczącymi zbieraczy prędy z lat 1756–1804.

Grupę VI stanowi także jedna jednostka: opisy szkód, które wyrządziły w lasach domeny wojska francuskie w roku 1812.

Następną zachowaną część zespołu stanowi pozostałość registratury finansowej licząca cztery poszyty i jedną księgę z lat 1775–1873: wykazy czynszów leśnych, księga rachunkowa za rok obrachunkowy 1791/1792, akta domenalnego urzędu policyjnego o osadnikach w Sudwie, poszyt z pismami o uprawnieniach mieszkańców wsi Dąb do bezpłatnego drewna budowlanego oraz inny dotyczący separacji uprawnień do obydwu jezior dąbrowieńskich, które były własnością komunalną.

4. „Domänen-Amt Liebemühl”, Kreis Osterode. Urząd Domenalny w Miłomłynie, pow. ostródzki

Po sekularyzacji Zakonu (1525) Miłomłyn wszedł w skład przemarskiego starostwa grodowego. Od początku XVIII w. tamtejsze folwarki stanowiły domenę zarządzaną bezpośrednio przez urzędnika państwowego bądź dzierżawcę. Wytworzone przez urząd akta zostały w ogromnej większości utracone w 1945 r. Archiwiści olsztyńscy uratowali ułamek registratury. Daty skrajne 1755–1804, liczba ja. 15. Stan zachowania wynosi około 1,5%.

Zachowane akta stanowią niewielką reprezentację registratury. Obejmują one sprawy dziedziczenia, akta właścicieli gruntów chłopskich, ustalanie pogłowia bydła, budowę i naprawy młynów oraz obciążenia wojskowe domeny.

5. „Domänen – Rent-Amt Johannsburg”. Urząd Domenalno-Rentowy w Piszcu

Po sekularyzacji Zakonu Krzyżackiego w 1525 r. wójtostwo piskie zostało przekształcone w starostwo grodowe (Hauptamt). W XVII wieku powstały na obszarach puszczańskich osady zwane szkatułowymi. Dochody z tych osad szły na utrzymanie dworu elektora brandenburskiego. Po odebraniu starostom uprawnień skarbowych w 1723 r. dobra starostwa przekształcono w domenę królewską. W końcu XIX w. powstał w Piszcu urząd domenalno-skarbowy zarządzający tutejszymi domenami państwowymi.

Daty skrajne zespołu: 1764–1913, rozmiary 6 ja. Stan zachowania registratury wynosi około 1%. Zachowane akta stanowią małą reprezentację registratury. Dotyczą one tartaku nad Nidą, młyna pod Piszem, jezior domenalnych i rybołówstwa oraz spraw kupna-sprzedaży nieruchomości w domenie.

6. Domänen Rent-Amt in Bischofsburg. Urząd Domenalno-Rentowy w Biskupcu

1854–1874, 5 ja. Zachowały się tylko akta domenalnego urzędu policyjnego dotyczące sprawy rakarni, wydzierżawienia uprawnień rybackich na jeziorach Dadaj, Tejstymy i Rzeckie, wydzierżawienia trzciny i sitowia na jeziorze Dadaj, pisma odnoszące się do majątku Kramarka i gruntów urzędu.

7. „Domänen – Rent-Amt Friedrichsfelde”, Kreis Ortelsburg. Urząd Domenalno-Rentowy w Chochole, pow. szczycieński

Daty skrajne zespołu: 1750–1870. Rozmiary zespołu: 20 ja., stan zachowania 1–2%.

Stara registratura (1754–1809): 7 ja. z aktami wydzierżawionej domeny: księgi rachunkowe dzierżawcy, sprawy lasów wiejskich i huty szkła w Spychowie oraz karczmy.

A. Ogólna registratura służebności i danin chłopskich (1799–1869). Zachowały się z niej tylko cztery poszyty: sprawy lasów komunalnych, informacje geograficzne i topograficzne o poszczególnych osadach domeny, informacje o klasztorze raskolników w Spychowie.

B. Registratura finansowa (1750–1867). Obecnie liczy tylko cztery jednostki: zbudowanie młyna w Bystrzu i spór młynarza z mieszkańcami okolicznych wsi z powodu spiętrzania wody, sporządzenie nowych tabel prestacyjnych, sprawa pozyskiwania bursztynu oraz melioracji podmokłych łąk.

C. Repozytura intendentury domen (1819–1837). Pozostały z niej trzy poszyty: zamiana dóbr, rozdział świadczeń, eksmisja kolonisty, zmiany w posiadaniu gruntów etc.

D. Registratura policyjna (1828–1870). Zachowały się jedynie dwie jednostki: budowa i naprawy kościoła i budynków probostwa oraz informacje o niepokojach w zaborze rosyjskim w okresie powstania styczniowego i po nim.

V. Odrębne zespoły domenalno-rentowe na obszarze rejencji królewieckiej

1. „Domänen – Rent-Amt in Bartenstein”. Urząd Domenalno-Rentowy w Bartoszycach

Daty skrajne zespołu: 1720–1877, rozmiary 16 ja. Stan zachowania wynosi około 1–2%.

Pierwszy poszyt z lat 1804–1836 zawiera przepisy stosowane przy dziedzicznym wydzierżawianiu chłopom gruntów domenalnych. Następne 6 jednostek z lat 1720–1877 tworzy registraturę policyjno-domenalną. Zawierają one: przepisy policyjne dotyczące likwidacji pogłowia wilków, sprawy szkoły w Ponikach, dróg, mostów i młynów oraz problemów statystycznych i topograficznych. Z właściwej registratury domenalnej pozostało 9 poszytów z lat 1782–1849. Zawierają one akta dotyczące likwidacji świadczeń feudalnych chłopów, różnych danin, służb na rzecz zamku, sporu z chłopami o deputat drzewny, czynszów za użytkowanie lasów przez chłopów, chałupników, komorników i najemników.

2. „Domänen – Rent-Amt Braunsberg”. Urząd Domenalno-Rentowy w Braniewie

Do roku 1772 kilkanaście wsi i folwarków koło Braniewa¹⁶ stanowiło komornictwo to jest okręg należący do biskupa warmińskiego. Komornictwo to także urząd zarządzający tym okręgiem¹⁷. Zabór Warmii przez króla pruskiego Fryderyka II w pierwszym rozbiórze Polski w 1772 roku doprowadził

¹⁶ Szersze informacje o wsiach powiatu braniewskiego zawiera praca *Braniewo. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1973, s. 207–238.

¹⁷ Por. B. Leśnodorski, op. cit.

wkrótce do likwidacji tutaj świeckiej administracji biskupiej i kapitulnej. Komornictwo braniewskie zostało przekształcone w państwową domenę¹⁸. W pierwszej połowie XIX domena braniewska stała się intendenturą domenalną to jest urzędem państwowym nadzorującym domeny w północnej Warmii¹⁹. Jej obowiązkiem było także wspieranie tam budowy kościołów i probostw ewangelickich.

Daty skrajne zespołu: [1727] 1773–1880, rozmiary zespołu: 158 ja. Stan zachowania wynosi 10–15 procent. Brakuje wielu grup rzeczowych, a w istniejących grupach – licznych poszytów.

Registratura główna „Akta ogólne i specjalia” liczy siedem jednostek z lat 1727–1864. Zawiera ona jeden poszyt z zarządzeniami (1727–1808), jeden z aktami dotyczącymi wyboru delegatów powiatowych do wydziału banku ziemskiego w Królewcu (1814–1815) oraz pięć jednostek specjalistów: dzierżawa ziemi, sprawa tabel prestacyjnych, likwidacja danin feudalnych i rozdział gruntów we Fromborku i Braniewie (1799–1864).

Registratura finansowa liczy 135 ja z lat 1773–1874 w trzynastu grupach rzeczowych.

Grupa 1 „Sprawy organizacyjne” w latach 1776–1822, składa się z czterech poszytów: przyłączenie dwu wsi domeny pieniądzeńskiej i dwu innych do domeny braniewskiej oraz nowa organizacja urzędów powiatowych w latach 1816–1819.

Grupa 2 „Zarządzanie sprawami domeny i nominacje” w latach 1798–1870, sześć jednostek: ponowny wybór sołtysów, odwoływanie i powoływanie tychże a także przysięgłych, wyznaczenie okręgów sołeckich, bezpłatne odstąpienie placu zarządowi domeny etc.

Grupa 4 „Różne sprawy służbowe”, 1792–1825, trzy ja.: ogólne informacje o wsiach domeny, dane statystyczne, wykonywanie wykazów rodzin katolickich, ewangelickich i żydowskich.

Grupa 5 „Uprawnienia i zobowiązania gruntowe”, 1784–1871, trzy jednostki: sprawy dotyczące własności ziemi i zobowiązań z tytułu jej posiadania, wykazy zagospodarowanych łąnów chłopskich, wykazy danin przy zmianie właścicieli gruntów.

Grupa 6 „Ogólne sprawy domeny, 1774–1803, dwa poszyty: sprawa pańszczyzny dla kolegium jezuickiego z wsi Pierzchały i Wierzno Małe, postanowienie urzędu policyjnego magistratu braniewskiego dotyczące wspólnej łąki na polach Nowego Miasta Braniewo.

Grupa 8 „Nadawanie własności”, 1773–1828, osiem ja.: wydzierżawiania i nadawanie ziemi, działek, placów i młynów, informacje o służebnościach z tytułu posiadania lub dzierżawienia.

Grupa 9 „Sprawy rozdzielania własności”. Jest największa z wszystkich działów i liczy 58 poszytów z lat 1786–1873. Zawiera akta dotyczące szeroko

¹⁸ J. Obłąk, op. cit.

¹⁹ M. Toeppen, op. cit., s. 382, 383.

rozumianego obrotu ziemią: sprzedaży znacznej części danego gospodarstwa lub niewielkich działek przeważnie chałupnikom a także placów – zwykle komornikom. Zarząd domeny rejestrował wszystkie zmiany w stanie posiadania jako urząd a także jako pan gruntowy w celu wprowadzenia zmian w wymiarze danin zarówno od posiadaczy gruntów jak od dzierżawców dziedzicznych.

Grupa 10 „Sprawy separacyjne” w latach 1796–1799. Zachowała się zaledwie jedna jednostka składająca się z akt dotyczących rozdzielenia zlikwidowanej wspólnej własności ziemi folwarku rogickiego i chłopów ze Świętochowa.

Grupa 11 „Wydzierżawianie, sprzedaż nieruchomości, tworzenie domeny”, 1773–1874, jedenaście ja.: protokoły czynności prawnych spowodowanych tymi sprawami, ekstrakty z rejestrów i manualów oraz rejestry, zarządzania, szacowanie wartości nieruchomości, spis folwarków i ilości łąnów, kontrakty i wyroki, licytacja przy zakupie drewna, rokowania w sprawie likwidacji rakarni braniewsko-fromborskiej etc.

Grupa „Przekazywanie dziedzictwa” w latach 1773–1808 liczy trzydzieści jednostek. Obejmuje akta dziedziczenia nieruchomości, przeważnie gospodarstw, zwykle przez najbliższych krewnych a niekiedy przez obcych w drodze zapisu. Zarząd domeny rejestrował te czynności prawne z tych samych powodów co przy sprzedaży gospodarstw.

Grupa „Likwidacja danin feudalnych chłopów”, 1850–1859, tylko jeden poszyt. Ten dział akt w registraturze był pierwotnie bardzo duży, jak dowodzi tego stan jego zachowania w zespole domeny prabuckiej. Jest to zaledwie ślad przeprowadzania reformy uwłaszczeniowej.

Grupa 12 „Dochody domeny”, 1799–1850, sześć ja.: wymiar szarwarków i robocizny chłopów w kilku wsiach domeny, obliczanie wymiaru spieniężonej pańszczyzny, wymiar podatku w zbożu i od rogacizny, wykaz niestałych danin, sprawa zniesienia przymusu spożycia alkoholu.

Grupa 13 „Sprawy karczem i młynów” w latach 1808–1822 liczy tylko jeden poszyt i zawiera akta dotyczące ordynacji młyńskiej z 1808 roku, zniesienia przymusu przemiału zboża w pańskich i domenalnych młynach oraz spowodowanych przez nie skutków.

Registratura policyjna liczy tylko 16 poszytów z lat 1773–1880. Składa się z trzech grup rzeczowych, brakuje kilkunastu z nich. Tworzą ją akta z różnych dziedzin.

Grupa 14 „Budowa dróg i mostów” z lat 1779–1880. Tworzy ją 11 poszytów: zarządzenia i instrukcje w sprawie budowy lub naprawy mostów, ustalenie funduszu budów, dostarczanie drewna i ziemi na budowy, wyznaczanie chłopów do robót i wymierzanie robocizny, budowa lub naprawa tam, protokoły porozumień zarządu domeny z chłopami w tych sprawach.

Grupa 15 „Budowle wodne” z lat 1778–1817, dwie jednostki: budowa i naprawa śluzy na rzeczce Bauda przez mieszkańców wsi Płoskini i Dąbrowy, akta dotyczące rowu odpływowego Nowego Miasta Braniewa (protokoły, recesy porozumień, kosztorysy).

Grupa 16 „Sprawy kościołów i szkół”, z lat 1773–1872, trzy ja.: obowiązek dostarczania drewna opałowego seminarium, budowa kościoła ewangelickiego w Braniewie oraz podział majątku kolmerskiego i regulacja świadczeń z tego majątku dla kościoła katolickiego w Tolkowcu /1869–1872/.

3. Domänen Rent-Amt Frauenburg, Kreis Braunsberg. Urząd Domenalny we Fromborku, pow. braniewski

Daty skrajne zespołu: 1773–1824, rozmiary: 28 ja.. Stan zachowania wynosi około 3 procent.

Dział I „Zapisy i kontrakty” obejmuje tylko trzy poszyty z lat 1778–1823. Zawiera potwierdzenia ośmiu zapisów gruntów, liczne dokumenty królewskie i reskrypty oraz decyzje kamery wojenno-skarbowej w sprawie młyna w Rogitach.

Dział II. „Dokumenty przyjęcia gospodarstw za pańszczyznę” liczy 10 poszytów z dokumentami i aktami z lat 1775–1823. Akta dotyczą dwudziestu ośmiu posesji.

Dział III. „Registratura finansowa” składa się z siedmiu poszytów z lat 1773–1813. Zawierają one akta prestacyjne, ustanawianie ksiąg spraw gruntowych, warunki przekazania karczmy i osiedlenia dwu rodzin, sprzedaż gruntów fromborskiego szpitala i młyna oraz folwarków i lasów domeny fromborskiej.

Dział IV. „Registratura policyjna” liczy osiem jednostek z lat 1773–1824. Tworzą je akta dotyczące głównie budowy lub naprawy mostów nad strumieniami i kanałami, rozdzielania robocizny przy budowie i naprawach a także niezbędnych do tego materiałów. Dotyczą także budowy dróg na obszarze domeny fromborskiej.

4. Domänen-Rent-Amt Wormditt, Kreis Braunsberg. Urząd Domenalno-Rentowy w Orneć, pow. braniewski

Orneta z okolicą stanowiła od XIV w. do r. 1772 komornictwo biskupów warmińskich. Wówczas wraz z całą Warmią została wcielona do Prus (I rozbiór Polski). Król pruski odebrał biskupowi dobra ziemskie, które stały się domeną królewską. Daty skrajne zespołu: [1348] 1751–1853, rozmiary: 7 ja. Stan zachowania: wynosi około 1–2%.

Zachowane poszyty stanowią małą reprezentację registratury domenalnej, ale są bardzo cenne. Są to bowiem registry z kopiami bardzo starych dokumentów lokacyjnych i nadań (z 1348, 1505, 1596 etc.) biskupów i kapituły warmińskiej a także ich potwierdzeń z XVI i XVII w. oraz oryginały dokumentów z XVIII i pierwszej połowy XIX w. Dokumenty z okresu XIV – pierwszej połowy XVIII w. zostały sporządzone po 1772 r. na potrzeby władz pruskich jako odpisy ze starych ksiąg ingrosacyjnych komornictwa orneckiego.

5. Domänen-Rent – Amt Kobbeltbude, Kreis Preussisch Eylau”. Urząd Domenalno-Rentowy Kobylej Budzie, pow. iławiecki

Daty skrajne zespołu: 1755–1867, rozmiary: 12 ja... Stan zachowania wynosi około 1 procenta.

Dział I „Stare akta” obejmuje tylko 2 poszyty z lat 1755–1800. Zawiera archiwalia dotyczące spraw granicznych dwu wsi Tiefenthal – Wysokoje i Döbenicken /brak nowej nazwy/.

Dział II. „Registratura finansowa” składa się z siedmiu poszytów z lat 1827–1867. Zawierają one akta w sprawach ustanawiania podatku głównego i od bydła a także regulacji podatku gruntowego według ustaw z lat 1850 i 1861 oraz podatku od budynków, likwidacji wolności podatkowych a ponadto wykazy gruntów obciążonych daninami domenalnymi.

Dział III. „Registratura policyjna” liczy trzy jednostki z lat 1818–1863. Tworzą je akta dotyczące przyjęcia i wykonania tabel topograficzno-statystycznych zgodnie z nowym, skorygowanym podziałem prowincji pruskiej na powiaty a także wykazy budynków służbowych znajdujących się na obszarze domeny.

6. Domänen Rent – Amt zu Preussisch Eylau. Urząd Domenalno-Rentowy w Pruskiej Hławie

Daty skrajne: 1763–1873, 7 ja. Stan zachowania wynosi około 1 procenta. Grupę I „Registratura finansowa” tworzą cztery poszyty: sprawy dziedzicznych młynów, wynagrodzenia sołtysów, podział wsi Hussehnen (Pogranicznie), budowa młyna wodnego we wsi Althof. Grupę II. „Nadanie własności” stanowią trzy ja.: sprawy uczęszczania dzieci do szkół, ściąganie danin szkolnych, zakładanie cmentarzy, nadzór nad pochówkami, sprawy rakarń.

7. Domänen Rent – Amt zu Schaaken, Kreis Königsberg. Urząd Domenalno-Rentowy w Szakach, pow. królewiecki

[1528] 1749–1875, 38 ja. Stan zachowania – około 4%. Zachowały się resztki akt 13 grup rzeczowych: I. „Stare akta”: wiadomości o starych świadczeniach, służbach i uprawnieniach dóbr na prawie chełmińskim. II. „Lasy, drewno i pastwiska leśne”, III. „Sprawa zniesienia przymusu propinacyjnego i młyńskiego, IV. „Budżet specjalny” w latach 1812–1824, V. „Rachunki roczne” z lat 1826–1832, VI. „Daniny, czynsze, służby i ciężary domenalne”. VII. „Tabele prestacyjne”. VIII. „Podatki”. IX. „Drogi i tamy”. X. „Sprawy rybołówstwa”. XI „Sprawy przeniesień”. XII „Sprawy procesowe”. XIII „Varia”.

8. Domänen Rent – Amt zu Caymen, Kreis Labiau. Urząd Domenalno-Rentowy w Caymen, pow. labiawski

[1615] 1771–1855, 9 ja. Stan zachowania – około 1%. Dział I „Registratura finansowa” tworzy sześć jednostek.: wykazy kolmerów i chłopów otrzymu-

jących drewno z lasów domeny, dokumenty przejęcia łąnów czynszowych i pańszczyźnianych oraz księgi rachunkowe. Dział II „Registratura policyjna” stanowią dwie ja.: akta bonifikaty dla cmentarzy i wsi.

9. Domänen Rent – Amt zu Labiau. Urząd Domenalno-Rentowy w Labiawie

1746–1872, 9 ja.. Stan zachowania – około 1 procenta. Uratowano pozostałości 6 grup rzeczowych. I „Stare akta”: ordynacja wiejska, wiadomości o obsadzie wsi przez chłopów, II. „Nadanie własności ziemi byłym chłopom poddanym”, III. „Budownictwo wodne”, IV. „Grunta w dzierżawie dziedzicznej”, V. „Łączenie miejscowości”, VI „Sprawy kościołów i szkół”.

10. Domänen Rent – Amt zu Mehlauken, Kreis Labiau. Urząd Domenalno-Rentowy w Mehlauken, pow. labiawski

1743–1872, 17 ja., stan zachowania – około dwu procent. Registraturę finansową reprezentują cztery grupy rzeczowe (8 ja.). 1. Stare akta (sprawy pospolitego ruszenia), 2. Sprawy drzew owocowych i innych, 3. Sprawy ogólne domeny, 4. Księgi rachunkowe urzędu. Z registratury policyjnej zachowały się resztki trzech grup rzeczowych (6 ja.): 1) Sprawy łowieckie, 2) Policja budowlana, 3) Właściwa administracja policyjna. Z registratury kościelnej i szkolnej pozostały trzy poszyty: reskrypty, regulaminy dotyczące kościołów i szkół, instrukcja, organizowanie nowych szkół w domenie etc.

11. Domänen Amt zu Preussisch Mark. Urząd Domenalny w Przemarku, dawny pow. morąski

Daty skrajne zespołu: 1727–1872, rozmiary zespołu: 12 ja. Stan zachowania wynosi 1%. Zawartość zachowanej części zespołu określają tylko pozostałości pięciu działów akt.

Dział I „Stare zapisy etc.” obejmuje jedynie 2 poszyty z lat 1727–1789. Zawierają one sześć zapisów spadkowych i akta sporu między dwoma wsiami o łąkę znajdującą się na wyspie na Jezioraku oraz o dziedziczną dzierżawę Reiher Werder.

Dział II. „Registraturę finansową” tworzy tylko 1 poszyt z aktami z lat 1844–1867 dotyczącymi likwidacji urzędu domenalnego w Przemarku i utworzenia urzędu domenalno-rentowego w Zalewie.

Dział III. „Registratura policyjna” stanowią cztery jednostki z lat 1752–1872. Tworzą je następujące akta: ustanowienie urzędów sołtysich i ich wynagrodzeń, akta ogólne o ochronie ryb w jeziorach górnopruskich, informacje topograficzne i inne o osadach wiejskich, nadzór nad Żydami i spisy rodzin żydowskich w poszczególnych miejscowościach domeny.

Dział IV „Sprawy szkół wiejskich” tworzą 4 ja. z lat 1821–1871 z aktami dotyczącymi szkół i nauczycieli w Moragu i Starym Dzierzgoniu, szkół wiejskich, uprawnień szkół do ziemi i łąk.

Dział V „Sprawy ubogich” stanowi tylko jedna jednostka z 1871 roku zawierająca tabelaryczny wykaz ludzi biednych w obwodzie domenalnego urzędu policyjnego.

12. Domänen-Rent – Amt Preussisch Holland”. Urząd Domenalno-Rentowy w Pasłęku

Daty skrajne zespołu: 1713–1874, rozmiary: 53 ja. Stan zachowania wynosi około 5%. Brakuje wielu grup rzeczowych w wydziałach domenalnym i policyjnym oraz całego wydziału finansowego. Zespół składa się z trzech registratur będących faktycznie wydziałami urzędu.

Registraturę domenalną czyli Wydział I tworzy siedem niewielkich grup rzeczowych.

Grupa I „Organizacja administracji” liczy 3 jednostki z lat 1782–1833: i zawiera akta kontroli urzędu i domeny, przyłączenia domeny bielickiej oraz nowej organizacji władz powiatowych.

Grupę IV „Prowadzenie ksiąg wieczystych i tabel prestacyjnych” stanowi tylko jeden poszyt z lat 1779–1784 zawierający różne materiały będące podstawą wpisów do ksiąg wieczystych.

Grupa VIII „Stosunki własnościowe” składa się z dwu ja. z lat 1821–1830: regulacja stosunków własnościowych w Wężynie, nadanie dziedziczne zagród w Krośnie i Aniołowie.

Grupa X „Separacje gruntów”: 3 ja. z lat 1769–1849, zniesienie wspólnot wiejskich, porozumienie w sprawie gruntów folwarcznych i innych posiadłości, reces separacji gruntów we wsi Dąbkowo.

Grupa XI „Wydzierżawianie i zbycie nieruchomości”: dwie ja. z lat 1818–1836, sprzedaż osadnikom lasów cieszyńskich, zapłata za drzewostan, wydzierżawianie lub zbycie ziemi.

Grupa XIV. „Sprawy graniczne”, cztery ja. z lat 1713–1805: spory graniczne między wsiami, regulacja granic między wsią Skowrony a folwarkami Dolina i Klekotki, między folwarkiem Łączna a wsią Aniołowo oraz między wsiami Zielonka Pasłęcka i Talpity.

Grupa XVII. „Sprawy lasów i łowiectwa”: jeden poszyt z lat 1799–1809, informacje o wielkości lasów prywatnych i o osadach leśnych.

Registraturę policyjną czyli Wydział II tworzy także siedem grup rzeczowych.

Grupa I „Sprawy ogólne”, 5 ja. z lat 1799–1810: tabele statystyczne byłego urzędu domenalnego Bielica, informacje statystyczne o stanie domeny, wykazy tabelaryczne dawnych urzędników leśnych, sług kościelnych i szkolnych, spisy młynów, cegielni, wapniarni, hamerni, hut szkła, akta dotyczące pomiarów topograficznych w celu sporządzania mapy kraju.

Grupa VII „Policja budowlana”, 4 ja. z lat 1799–1869: produkcja dużych cegieł, wznoszenie solidnych budynków, kosztorysy budów, utrzymanie gościńca koło Góry Zamkowej.

Grupa IX „Policja wodna”, osiem poszytów z lat 1765–1874: oczyszczenie i obwałowanie rzeczek Elszka i Wąska, naprawy wałów, kosztorysy prac, rozdział świadczeń na naprawy wałów, wykorzystanie wysp na jeziorach Pienie i Sambród, wykonanie odpływu wody etc.

Grupa XI. „Policja przemysłowa”, trzy ja. z lat 1766–1811: sprawy regale młyńskiego i budowy młynów, sprawy fabryk i manufaktur na obszarze domeny.

Grupa XIII „Policja rolna”, 5 ja. z lat 1725–1806: sprawy hodowli owiec, uprawy drzew morwowych i produkcji jedwabiu, uprawy zbóż i drzew owocowych, bilansu zbożowego.

Grupa XV „Ogólne sprawy wojskowe”, dziewięć ja. z lat 1807–1823: świadczenia, podatki i szkody wojenne poniesione w okresie wojny z napoleońską Francją, obliczenia i likwidacja tychże szkód, wynagrodzenia za dostawy wojenne, pobór ludzi do obrony krajowej etc.

Grupa XX „Sprawy szkół”, dwie ja. z lat 1823–1846: budowa szkoły w Paślęku oraz sprawa pozyskania ziemi dla szkół pod szkółki drzewek (liczne protokoły sejmiku powiatowego).

Registraturę finansową czyli Wydział III reprezentuje 1 księga rachunkowa wydzierżawionej domeny za rok gospodarczy 1778/1779 zawierająca wykazy dochodów, wydatków, spisy osadników oraz bilans.

13. Domänen Rent – Amt zu Dirschkeim, Kreis Fischhausen.

Urząd Domenalno-Rentowy w Dirschkeim, pow. Rybaki

Daty skrajne: 1796–1798, 1 ja., stan zachowania – około 1 promila. Zachował się tylko jeden poszyt zawierający skargi ludności wsi na ograniczanie pastwisk leśnych.

14. Domänen Rent – Amt zu Fischhausen.

Urząd Domenalno-Rentowy w Rybakach

[1380] 1753–1874, 83 ja., stan zachowania – 8%. Zespół składa się z akt trzech registratur. Registratura finansowa liczy 60 ja.: w sześciu grupach rzeczowych 1) sprawy graniczne, 2) problemy tabel prestacyjnych, 3) nabywanie ziemi, sprawy czynszów, danin i służb, 4) chałupnicy, 5) dzierżawa dwu majątków, 6) kanał młyński. Registraturę policyjną stanowi 6 ja.: sprawy ogólne, kościołów, rybactwa i statystyczne, policja wodna i przemysłowa. Registraturę konsystorialną tworzy 12 ja. w pięciu grupach rzeczowych: 1) daniny na rzecz kościołów i szkół, 2-4) sprawy kościołów w Heiligenkreutz, w Rybakach i w Thierenberg, 5) budowa i naprawa budynków kościelnych i szkolnych. Reszta to varia.

**15. Domänen Rent – Amt Grünhoff, Kreis Fischhausen.
Urząd Domenalno-Rentowy w Grünhoff, pow. Rybaki**

[1413] 1739–1829, 8 ja., stan zachowania – około 1%. Szczątek zespołu składa się z 5 grup rzeczowych. Grupę I „Stare akta” tworzą dwa poszyty z lat [1413] 1739–1802: osiemnastowieczne kopie starych nadań i zapisów. Grupę II „Sprawy graniczne” stanowi 1 ja. z lat 1767-1804: spory graniczne mieszkańców wsi Eisseln. III. „Ciężary i daniny domenalne”: z lat 1811–1818: akta dotyczące zniesienia pańszczyzny i danin na rzecz urzędu domenalnego. IV. „Drogi i mosty” tworzy jedna ja. z lat 1770–1816. Grupę V. „Sprawy kościelne i szkolne” stanowią trzy poszyty z lat 1742–1829 z aktami dotyczącymi utrzymania słomianych dachów oraz płotów we wsiach domeny a także pewne sprawy szkolne i kościelne parafii Rudau.

**16. Domänen Rent – Amt zu Kragau, Kreis Fischhausen.
Urząd Domenalno-Rentowy w Kragau, pow. Rybaki**

Daty skrajne: 1734–1818, rozmiary 5 ja., stan zachowania – około pół procenta. Dział „Generalia”: zbiory edyktów w sprawach hodowli owiec, pobierania akcyzy od uboju bydła, zboża i wina, ordynacja leśna. Dział „Specjalia” stanowi tylko jeden poszyt z aktami dotyczącymi budowy odpływu ze stawu.

**17. Domänen Rent – Amt zu Laptau, Kreis Fischhausen.
Urząd Domenalno-Rentowy w Laptau, pow. Rybaki**

1790–1803, 1 ja., stan zachowania – około 1 promila. Zachował się tylko jeden poszyt zawierający zapisy o przydziale drewna młynarzowi i karczmarzom z 4 wsi domeny.

**18. Domänen Rent – Amt zu Lochstädt, Kreis Fischhausen.
Urząd Domenalno-Rentowy w Lochstädt, pow. Rybaki**

1780–1784, 1 ja., stan zachowania – zaledwie 1 promil. Poszyt należy do grupy „Zapisy wieczyste” i zawiera spisy spustoszonych łąnów w dwu wsiach domeny.

**19. Domänen Rent-Amt in Balga, Kreis Heiligenbeil.
Urząd Domenalny w Baldze, pow. Święta Siekierka**

Daty skrajne zespołu: 1800–1841, rozmiary 1 ja. Stan zachowania wynosi około 1 promila. Tworzą ją trzy kontrakty dzierżawne zawarte między generalnym dzierżawcą domeny a poddzierżawcą – muzykiem miejskim ze Sw. Siekierki.

**20. Domänen Rent – Amt zu Brandenburg, Kreis Heiligenbeil.
Urząd Domenalno-Rentowy w Pokarminie, pow. Św. Siekierka**

1746-1865, 27 ja. Stan zachowania wynosi około 3%. Zespół składa się z pozostałości siedmiu grup rzeczowych: 1) sprawy własności ziemi (księga ingrosacyjna), 2) akta dzierżawcy domeny, 3) naprawa tam, budżet urzędu, danina od ludności, spłata świadczeń realnych, 4) księgi rachunkowe urzędu domenalnego, 5) naprawa dróg i mostów, 6) militaria (rozliczenia zakwaterowania wojska w latach 1812–1813., organizacja pospolitego ruszenia w 1813 r.), 7) spisy wiernych płacących daniny kościelne.

**21. Domänen Rent – Amt zu Heiligenbeil.
Urząd Domenalno-Rentowy w Św. Siekierce**

1776–1871, 6 ja. Stan zachowania wynosi około 1% Zachowały się pozostałości dwu grup rzeczowych: 1) sprawy własnościowe, 2) sprawy rejestrów dochodów urzędu.

**22. Domänenamt Natangen in Gundau, Kreis Wehlau”.
Urząd Domenalny w Gundau, powiat welawski**

Daty skrajne zespołu: 1797–1799, rozmiary: 1 ja.. Stan zachowania wynosi około 1 promila. Zachowana jednostka nie ma okładki ani karty tytułowej, bo jest fragmentem poszytu. Tworzą ją wykazy składek chłopskich na ubezpieczenie w domenalnej kasie przeciwpożarowej, spisy wpłat dla zakładu zaopatrzenia inwalidów i rozliczenia obowiązku dawania podwód jako służebności feudalnej chłopów.

VI. Zespoły domenalno-rentowe na obszarze rejencji gąbińskiej

**1. „Domänenamt in Darkehmen”.
Urząd Domenalny w Darkiejmach**

Daty skrajne zespołu: 1840–1858, rozmiary 1 ja. Stan zachowania można ocenić w przybliżeniu na 1 promil. Jednostkę tworzą akta dotyczące regulacji oraz likwidacji służb chłopskich na rzecz tamtejszego zamku i innych służebności chłopskich w domenie.

**2. Domänen Rent – Amt zu Dinglauken, Kreis Darkehmen.
Urząd Domenalno-Rentowy w Dinglauken, pow. darkiejmski**

1764–1829, 9 ja., stan zachowania około 1%. Zespół tworzą dwie szcztatkowe grupy rzeczowe: I. Sprawy własności oraz porozumienia (towarzystwo

ppoz., pastwiska leśne, zmiany właścicieli, podziały gruntów), II. Sprawy wojskowe (organizacja obrony krajowej).

**3. Domänen Rent – Amt zu Gudwallen, Kreis Darkehmen.
Urząd Domenalno-Rentowy w Gudwallen, pow. darkiejmski**

1783–1824, 15 ja. Stan zachowania – około 1%. Zespół stanowią resztki dwu grup rzeczowych: I. Sprawy własności i świadczeń (zapisy wieczyste dla mieszkańców 3 wsi, pomiary jednej wsi, podziały gruntów, wykazy posiadaczy ziemi, tabele świadczeń), II. „Straty wojenne” stanowi siedem poszytów z lat 1812–1818.

**4. Domänenamt in Friedrichsberg, Kreis Darkehmen.
Urząd Domenalny we Friedrichsbergu, pow. darkiejmski**

Daty skrajne: 1769–1770, rozmiary: 1 ja. Stan zachowania 1 promil. Poszyt tworzą akta rachunkowe wykonane przez dzierżawcę domeny.

**5. Domänen Rent – Amt zu Jurgaitschen, Kreis Darkehmen.
Urząd Domenalno-Rentowy w Jurgaitschen, pow. darkiejmski**

Daty skrajne: 1796–1819, rozmiar 2 ja., stan zachowania – około 2 promili. Zespół składa się z pozostałości dwu grup rzeczowych: I. Porozumienia w sprawach gruntowych, II. Sprawy kościoła (sprzedaż, protokoły, zarządzenia dotyczące kościoła w Judtschen).

**6. Domänen Rent – Amt zu Königsfelde, Kreis Darkehmen.
Urząd Domenalno-Rentowy w Königsfelde, pow. darkiejmski**

Daty skrajne: 1735–1779, 1 ja., stan zachowania około 1 promila. Poszyt tworzą protokoły, zarządzenia, spis łańców i gospodarzy dostarczających kościołowi drewno opałowe.

**7. Domänen Rent – Amt zu Buylien, Kreis Gumbinnen.
Urząd Domenalno-Rentowy w Buylien, pow. gąbiński**

Daty skrajne zespołu 1768–1819, rozmiary 15 ja., stan zachowania – około 2%. Są to pozostałości pięciu grup rzeczowych. I. Stan domeny (akta kontroli stanu spraw). II. Sprawy zdrowia (zwalczanie ospy i szkarlatyny). III. Sprawy kościołów i szkół (wyszczególnienie dziesięcin, naprawy budynków kościelnych i szkolnych). IV. Sprawy wojskowe (udział w budowie twierdzy piławskiej, kontrybucje i rekwizycje wojenne), V. Sprawy polityczne (wybór reprezentantów na sejm).

8. Domänen Rent – Amt zu Grünweitschen, Kreis Gumbinnen. Urząd Domenalno-Rentowy w Grünweitschen, pow. gąbiński

Daty skrajne 1739–1818, 15 ja., stan zachowania – 1–2%. Zespół stanowią pozostałości 8 grup rzeczowych: I. Uprawa drzew morwowych, II. Sprawy lasów (zarządzenia, instrukcje i inne akta), III. Sprawy młynów, IV. Stadniny koni, V. Sprawy poddanych, VI. Separacja gruntów i daniny, VII. Sprawy kościołów i szkół, VIII. Sprawy wojskowe i wojenne (przemarsze wojsk, podatek wojenny, kontrybucje i rekwizycje wojenne).

9. Domänen Rent – Amt zu Gumbinnen. Urząd Domenalno-Rentowy w Gąbinie

1753–1821, 35 ja., stan zachowania – 3–4%. Zespół tworzą resztki 6 grup rzeczowych: I. Świadczenia, służebności, ich likwidacja, separacje gruntów, II. Sprawy wydzierżawienia domeny, dochody i podatki, III. Sprawy dróg i mostów, IV. Sprawy podziałów i komasacji gruntów, V. Sprawy kościołów i szkół (deputaty, naprawa budynków, dziesięciny, założenie szkoły prywatnej), VI. Sprawy wojskowe (udział w budowie twierdzy piławskiej, aprowizacja armii francuskiej i rosyjskiej, kontrybucje i rekwizycje, organizacja obrony krajowej i polspolitego ruszenia).

10. „Domänenamt in Stanneitschen”, Kreis Gumbinnen. Urząd Domenalny w Stanneitschen, pow. gąbiński

Daty skrajne zespołu: 1734–1817, rozmiary: 5 ja., stan zachowania około 1%. Dwie jednostki z lat 1734–1817 stanowią pierwszą grupę rzeczową. Zawierają zarządzenia rejencji gąbińskiej w sprawach kościelnych i szkolnych. Drugą tworzą także dwa poszyty z aktami dotyczącymi spraw separacyjnych majątku skarbowego Gerwischken w latach 1774–1777. Piąta jednostka zawiera informacje o zakwaterowaniu i zaprowiantowaniu wojsk francuskich w 1812 roku.

11. „Domänen Rent-Amt in Wandlacken, Kreis Gerdauen”. Urząd Domenalny w Wandlacken, pow. gierdawski

Daty skrajne zespołu: 1786–1858, rozmiary zespołu: 2 ja., stan zachowania mniej niż 1%. Akta jednego poszytu (z lat 1786–1858) dotyczą wsi Gomiszkken mającej prawo chełmińskie. Drugi jest rejestrem pomiarów katastralnych wsi chłopskiej Loewenstein (dziś Lwowiec w powiecie kętrzyńskim).

12. Domänen Rent – Amt zu Heinrichswalde, Kreis Niederung. Urząd Domenalno-Rentowy w Heinrichswalde, pow. Niederung

1779–1880, 19 ja., stan zachowania – około 2%. Zespół stanowią pozostałości 6 grup rzeczowych. I. Wydzierżawianie uprawnień rybackich, II. Nadzór

nad rybołówstwem, III. Zbywanie uprawnień rybackich, IV. Wydzierżawianie i zbywanie gruntów domenalnych, V. Urząd policji domenalnej, VI. Varia: opłaty targowe w osadzie, skargi na nielegalne łowienie ryb, wykorzystywanie trzciny i sitowia przez ludność.

**13. Domänen Rent – Amt zu Kukerneese, Kreis Niederung.
Urząd Domenalno-Rentowy w Kukerneese, pow. Niederung**

1811–1819, 1 ja., stan zachowania – około 1 promila. Jednostka zawiera zarządzenia w sprawie nowego podziału administracyjnego powiatu i organizacji kasy powiatowej.

**14. „Domänenamt in Grumbkowkeiten, Kreis Pillkallen”.
Urząd Domenalny w Grumbkowkeiten, pow. piłkalski**

Data szczytunku zespołu: prawdopodobnie 1800 r., rozmiary: 1 ja., stan zachowania około 1 promila. Poszyt tworzą tabele zawierające wykazy wszystkich danin na rzecz państwa i świadczeń feudalnych.

**15. Domänen Rent – Amt zu Budupönen, Kreis Ragnit. Urząd.
Domenalno-Rentowy w Budupönen, pow. ragnecki**

1731–1814, 3 ja., stan zachowania – około 3 promili. Zachowały się tylko resztki 3 grup rzeczowych: 1) wykaz folwarków, wsi i majątków, 2) nadanie chłopu ziemi w zamian za pańszczyznę, 3) pobór danin kościelnych i opłat szkolnych w parafii Niebudzen.

**16. „Domänenamt in Kassigkehmen, Kreis Ragnit”.
Urząd Domenalny w Kassigkehmen, pow. ragnecki**

Daty skrajne: prawdopodobnie 1782–1802. Rozmiar zespołu: 1 ja., stan zachowania około 1 promila. Poszyt tworzą akta dotyczące folusza w osadzie Wischwill.

**17. Domänen Rent – Amt zu Danzkehmen, Kreis Stallupönen.
Urząd Domenalno-Rentowy w Danzkehmen, pow. stołupiański**

1746–1870, 7 ja., stan zachowania – około 1%. Zespół składa się ze szczytków dwu grup rzeczowych: I. Budowa karczem i daniny chłopskie, II. Zaopatrzenie i zakwaterowanie wojsk.

**18. Domänen Rent – Amt zu Göritten, Kreis Stallupönen.
Urząd Domenalno-Rentowy w Göritten, pow. stołupiański**

1742–1816, 13 ja., stan zachowania wynosi 1–2%. Zespół tworzą akta 4 grup rzeczowych: I. Dostawy zaopatrzenia dla wojska, II. Sprawy karczem, III. Sprawy wojskowe (tworzenie obrony krajowej i pospolitego ruszenia), IV. Sprawy kościołów i szkół wiejskich (spis wiernych parafii Bilderweitschen, budowa kaplicy w Stołupianach, akta dotyczące kościoła w Enzuhnen oraz szkoły).

**19. Domänen Rent – Amt zu Ballgarden, Kreis Tilsit. Urząd.
Domenalno-Rentowy w Ballgarden, pow. tyłżycki**

1745–1806, 8 ja., stan zachowania – około 1%. Zawartość stanowią pozostałości 3 grup rzeczowych: I. „Sprawy gruntowe”, II. „Sprawy rzeczne”, III. „Sprawy propinacyjne”.

**20. „Domänenamt in Baubeln”, Kreis Tilsit. Urząd Domenalny
w Baubeln, pow. tyłżycki**

Daty skrajne zespołu: 1767–1817, rozmiary: 5 ja., stan zachowania około 1%. Trzy jednostki stanowią grupę rzeczową „Księgi urzędowe” z lat 1767–1817: kontrakty dzierżawne dotyczące jezior domenalnych, regulamin domeny i cyrkularze oraz zapisy dziedziczne dla komorników. Drugą grupę tworzy jedna księga i jeden poszyt zawierające szczegółowe informacje z lat 1772–1798 o przysiółkach wsi należących do domeny.

**21. „Domänen Rent-Amt in Tilsit”.
Urząd Domenalno-Rentowy w Tyłży.**

Daty skrajne: 1736–1876, rozmiar: 7 ja., stan zachowania około 1%. Trzy poszyty zawierają akta dotyczące sprzedaży, wydzierżawiania i wykonywania uprawnień rybackich na wodach domeny w latach 1736–1864. Jeden tworzą generalia w sprawach taksowania, wydzierżawiania i zamiany gruntów leśnych w latach 1818–1870. Następną jednostkę stanowią pisma dotyczące danin domenalnych i podatków bezpośrednich oraz wszczynania postępowania egzekucyjnego. Ostatnie dwa poszyty z lat 1836–1873 zawierają zarządzenia, instrukcje, sprawozdania i protokoły w sprawach wydzierżawiania głównie lasów i łąk należących do dóbr domeny.

22. Domänen Rent – Amt zu Insterburg. Urząd Domenalno-Rentowy w Wystruci

[1490] 1685–1873, 3ja., stan zachowania wynosi mniej niż 1%. Zespół tworzą pozostałości 3 grup rzeczowych: I. Stara registratura (kopie dawnych nadań i inne stare akta), II. Świadczenia gruntowe (sprawa tabel prestacyjnych), III. Roszczenia mieszkańców.

Podsumowanie

Autorowi niniejszego artykułu udało się w latach 1994–1996 rozpoznać wśród dissolutów Archiwum resztki akt 30 urzędów domenalnych Prus Wschodnich. Część tych akt dołączył do innych, wstępnie w latach sześćdziesiątych XX wieku zinwentaryzowanych zespołów, a z części uformował kilkanaście dalszych. Mają one przeważnie charakter szczątkowy. W latach 1998–2004 autor opracował wszystkie zachowane zespoły domenalne w miarę możliwości zgodnie z układem nadanym niegdyś w registraturach. Za sukces trzeba uznać, że omówione wyżej zespoły udało się zinwentaryzować oraz zaopatrzyć niektóre inwentarze książkowe we wstępy, a pozostałe – w noty informacyjne. Teraz Archiwum Państwowe w Olsztynie ma w swym zasobie w pełni opracowane zespoły i szczątki sześćdziesięciu sześciu zespołów domenalnych. Opracowanie ułatwia badaczom swobodne korzystanie z akt. Stosunkowo obszerne omówienie zawartości zespołów domenalnych w niniejszym artykule daje wyobrażenie o ich przydatności badawczej.

Zenona Rondomańska

Wydział Pedagogiki i Wychowania Artystycznego
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

DWA NIEZNANE PRYWATNE LISTY WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO DO MARII NOWAKOWEJ Z 1918 ROKU

W archiwum domowym rodziny Nowaków w Olsztynie przechowywane są dwa listy Władysława Sikorskiego pisane w miesiącach letnich 1918 r. do Marii Nowakowej. Adresatka była wówczas młodą wdową po zmarłym w 1916 r. mężu Tadeuszu, absolwencie Akademii Handlowej w Wiedniu i matką trójki jego dzieci: synów Tadeusza i Lesława oraz córki Janiny.

Przed drugą wojną światową Nowakowie mieszkali w swoim majątku Końskie w powiecie Brzozów. Dekretem o reformie rolnej, wydanym przez PKWN 6 września 1944 r., zostali go pozbawieni i zmuszeni do opuszczenia rodzinnej siedziby. Wyjechali wówczas do Sanoka łudząc się nadzieją, że majątek uda się odzyskać, ale dość szybko zorientowali się, iż w tej sprawie nie mogą liczyć na łaskawość władz. Za namową znajomych zainteresowali się Ziemiami Odzyskanymi i w 1946 r. przybyli do Olsztyna.

Maria Nowakowa z domu Czemeryńska (ur. 1889 r.), córka Jana, farmaceuty z dyplomem Uniwersytetu Jagiellońskiego i rozmiłowanej w muzyce lwowianki Bronisławy Wójcikowskiej, ukończyła seminarium nauczycielskie we Lwowie. Równocześnie pobierała lekcje śpiewu u słynnego Walerego Wysockiego, opromienionego sławą znakomitego basy, wieloletniego solisty meiodlańskiej La Scali i innych teatrów operowych oraz znanego nauczyciela wokalistyki, który w lwowskim konserwatorium muzycznym prowadził własną klasę śpiewu¹. Po uzyskaniu dyplomu nauczycielskiego podjęła studia w konserwatorium wiedeńskim w klasie śpiewu prof. Ressa. W Wiedniu poznała Tadeusza Nowaka i w 1907 r. wyszła za niego za mąż.

¹ Do jego uczniów należeli tak sławni śpiewacy, jak: Adam Didur, Janina Korolewicz-Waydowa, Salomea Kruszelnicka, Helena Zboińska-Ruszkowska, Aleksander Bandrowski.

Założenie rodziny i obowiązki macierzyńskie nie sprzyjały karierze śpiewaczki, musiała więc z niej zrezygnować. Wraz z mężem przeniosła się do jego domu w Olchowcach koło Sanoka. Po owdowieniu Maria Nowakowa sama zarządzała majątkiem i znajdującym się w nim tartakiem. Ze względu na niekorzystne położenie domu – na uboczu i w lesie – sprzedała go i kupiła wspomniane wcześniej Końskie. Ale to właśnie z owymi Olchowcami związane są omawiane listy Władysława Sikorskiego.

Latem 1918 r. Sikorski przebywał we Lwowie, mieście dobrze mu znanym od czasu studiów na Politechnice Lwowskiej². Po ich ukończeniu w 1907 r. na wiele lat osiedlił się tu z rodziną, rozpoczął pracę zarobkową oraz podjął działalność polityczną, wojskową i organizacyjną³. Po przyjeździe w maju 1918 r. Sikorski zamieszkał w pensjonacie „Zacisze” przy ulicy Zyblikiewicza nr 52. Miał za sobą dwumiesięczny pobyt w obozie internowania w węgierskim miasteczku Dulfalva, który opuścił pod koniec kwietnia, oraz leczenie dolegliwości żołądkowych w szpitalu wojskowym w Krakowie⁴. Także stan jego ducha nie był najlepszy. Koncepcja utrzymania Legionów najpierw po stronie Austro-Węgier a później Niemiec, rozwiązała się ostatecznie po zawarciu w Brześciu 3 marca 1918 r. traktatu pokojowego pomiędzy Rosją Radziecką a Niemcami, Austro-Węgrami oraz Bułgarią i Turcją.

Po okresie czynnej pracy politycznej i wojskowej⁵ Sikorski znalazł się nagle w całkowitej izolacji, co odczuł na tyle boleśnie, że rozważał możliwość zaniechania dalszej działalności. Dla zapewnienia rodzinie środków utrzymania podjął starania o pracę i z dniem 1 czerwca 1918 r. otrzymał stanowisko dyrektora „Demobilu” – spółki powołanej do „zużytkowania materiałów wojennych” z siedzibą we Lwowie oraz nawiązał kontakty z przedsiębiorstwem górniczym „Tepege”⁶. Uspokojony w kwestii finansowego zabezpieczenia bliskich, zajął się rozwiązaniem własnych zaległych spraw. Jedną z nich dotyczyła jego prywatnych wierzchowców i to z ich powodu prowadził korespondencję z Marią Nowakową.

² W latach 1877–1918 nosiła nazwę Wyższej Szkoły Politechnicznej.

³ Od 1908 r. włączył się do prac Związku Walki Czynnej, w 1910 r. współtworzył Związek Strzelecki, od 1910 r. brał udział w pracach Polskiego Stronnictwa Postępowego, od 1912 r. w Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. Pełnił w niej funkcję sekretarza i komisarza Wydziału Wojskowego. Organizował i współpracował z miesięcznikiem „Sprawa Polska” oraz z czasopismem wojskowym „Strzelec”, redagowanym przez Edwarda Rydza (Polski Słownik Biograficzny [dalej: PSB], Warszawa–Kraków 1996–1997, t. 37, s. 468–469).

⁴ W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław-Warszawa-Kraków – Łódź 1981, s. 86.

⁵ Od sierpnia 1914 r. był szefem Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego, a od 30 września dowódcą 4 pp. Legionów w randze podpułkownika (na wniosek Piłsudskiego pułk został rozformowany). Na podstawie rozkazu c.k. Naczelnej Komendy Armii został pierwszym komendantem Szkoły Podchorążych otwartej 23 października 1914 r.

⁶ Umowa, określona jako „kontrakt najmu usług”, została podpisana 12 czerwca 1918 r. przez dra Rogera Battaglię wiceprezesa Rady Nadzorczej firmy „Demobil” i dyr. W. Sikorskiego, który otrzymał pensję w wysokości 24 000 koron rocznie oraz 7,5% tantiem, a także zwrot wszystkich kosztów związanych z wyjazdami służbowymi. Zob. W. Korpalska, op. cit., s. 86 i przyp. 4, 5).

Pierwszy list⁷, na zwykłym białym papierze listowym, Sikorski napisał 2 lipca 1918 r. Choć omawiał w nim sprawę ściśle osobistą, w dodatku skierowaną do osoby niewtajemniczanej w sprawy wojskowe i zapewne nimi niezainteresowaną, nie był w stanie uwolnić się od sformułowań świadczących o przeżywanym kryzysie i poczuciu rozgoryczenia. Oto jego treść:

„Lwów 2. VII. 1918 r.
Łaskawa Pani!

Jak najserdeczniej przepraszam, że dopiero dzisiaj zwracam się do Szanownej Pani z gorącym podziękowaniem za łaskawość – z jaką Pani raczyła się zająć moimi wierzchowcami – w chwili zagłady Po.[lskiego] Korp.[usu] Pościłkowego⁸.

Na to opóźnienie złożyła się z jednej strony moja bezpośrednia korespondencja z Kol.[egą] Stanko⁹ – którego winą jest, że tak długo nadużywałem łaskawej gościnności, z drugiej strony nawał przykrych zajęć, złączonych z likwidacją Legionów¹⁰.

Ponieważ Kol. Stanko¹¹ odradził mi przenoszenie koni do Dzikowa¹² – a przytem wspomniał, że Szanowna Pani chciałaby je ewentualnie kupić – wstrzymywałem się przeto z listem, aż do wyjaśnienia się mojej sytuacji. Otóż obecnie, zdecydowawszy się niestety na sprzedaż obydwóch ulubionych wierzchowców – zapytuję uprzejmie Szanowną Panią bezpośrednio – czy

⁷ Prawdopodobnie zaginał, jego kserokopię ma córka Janiny – Magdalena Wójcicka, której składałam serdeczne podziękowanie za udostępnienie obu dokumentów i wyrażenie zgody na ich opublikowanie. Oryginał drugiego listu posiada syn Lesława – Maciej Nowak, mieszkający w podolsztyńskich Dywitach.

⁸ Nazwą tą decyzją państw centralnych z 20 września 1916 r. objęto Legiony Polskie i wszystkie oddziały sformowane w Królestwie, w związku z przewidywanym wcieleniem do tworzonej przez dowództwo niemieckie Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht) pod patronatem Tymczasowej Rady Stanu. 2 lipca 1917 r. Józef Piłsudski złożył na jej ręce dymisję i dał poufne hasło do ostatecznej likwidacji Legionów. Doprowadziło to do tzw. „kryzysu przysięgowego”. Piłsudski i Królewiaci odmawiający przysięgi zostali internowani, a legionistów z Galicji częściowo wcielono do armii austriackiej, a częściowo pozostali w zredukowanym do 8 tys. Polskim Korpusie Pościłkowym (PKP) (PSB, op. cit.).

⁹ Znajomość Sikorskiego z Mieczysławem Stanko pochodziła zapewne z okresu studiów na Politechnice Lwowskiej. W 1924 r. Stanko ożenił się z Marią Nowakową i chociaż po kilku latach małżeństwo zakończyło się rozwodem, Maria Stankowa pozostała przy nazwisku drugiego męża. Z rodzinnego przekazu wynika, że w II Rzeczpospolitej Stanko był dyrektorem przedsiębiorstwa dróg wodnych z siedzibą w Tczewie.

¹⁰ W rezultacie 1 września 1917 r. Sikorski objął dowództwo Ośrodka Uzupełnień PKP w Bolechowie w pow. stryjskim (W. Korpalska, op. cit., ss. 70, 80–81; R. Wapiński, *Władysław Sikorski*, Warszawa 1978, ss. 79–80).

¹¹ Według rodzinnego przekazu Wł. Sikorski, M. Stanko, płk Wł. Czermak i inż. ? Wierbowski byli zaprzyjaźnieni i mówili sobie po imieniu.

¹² Prawdopodobnie chodzi o majątek rodowy Tarnowskich, położony w pobliżu Tarnobrzega.

Pani chciałaby je rzeczywiście kupić – i czy godziłaby się Pani na¹³ cenę sprzedaży – 13.000 Kor.[on] za obydwu konie. Za możliwie szybką decyzję byłbym bardzo zobowiązany – jeden bowiem z oficerów polskich, u którego wierzchowcom byłoby bardzo dobrze – napiera silnie o kupno karego za 7000 Kor.[on].

W razie załatwienia sprawy koni przysłałbym do Olchowiec swego chłopca po siodła etc. –

Raczy Pani przyjąć wyrazy powinnego szacunku
Inż. Wł Sikorski¹⁴
b.[yły] płk. w.[ojska] p.[olskiego]¹⁵.

Lwów – Zyblikiewicza 52
Pens.[jonat] Zacisze”

Dzięki następnemu listowi Władysława Sikorskiego, datowanemu dopiero 8 sierpnia 1918 r. wiemy, iż Maria Nowakowa odpisała natychmiast, bo już 11 lipca. Z treści pośrednio dowiadujemy się też, że nie skorzystała z propozycji zakupu koni, zatem nie stała się ich właścicielką.

Do drugiego pisma Sikorski wykorzystał papier firmowy Departamentu Opieki Legionowej. We Lwowie z jego inicjatywy powstało bowiem Towarzystwo Wzajemnej Pomocy byłych Legionistów, mające na celu organizowanie kadry wojskowej, wywodzącej się głównie z Polskiego Korpusu Posiłkowego¹⁶. Z Warszawy zaś przysłała propozycja zorganizowania i objęcia lwowskiego biura Departamentu Stanu. Stanowisko to oznaczało reprezentację interesów Rady Regencyjnej, zwłaszcza w sprawach wojskowych¹⁷.

Treść interesującego nas listu jest następująca:

„DEPARTAMENT OPIEKI LEGIONOWEJ Lwowskiej Delegacyi N.[aczelnego] K.[omitetu] N.[arodowego] ul. Akademicka 22.¹⁸ II p. (Koralnicka 1. II p.)

L. ...

Lwów 5. VIII 1918¹⁹.

Szanowna Pani!

Pociągany w międzyczasie do służby wojskowej austr.[iackiej]²⁰ dopiero dzisiaj odpisać mogę łaskawej Pani na Jej list z dnia 11. VII. Dziękuję przede

¹³ Słowo „na” pojawiło się dwukrotnie i jedno zostało skreślone podwójną kreską.

¹⁴ W 1908 r. uzyskał dyplom inżyniera, prawdopodobnie na podstawie pracy dotyczącej obliczeń wodociągu dla miasta Chrzanowa (W. Korpalska, op. cit., s. 27).

¹⁵ Pułkownikiem Legionów, z szóstą lokatą na liście starszeństwa pułkowników piechoty (przydział taktyczny 3 pp.), został mianowany 19 lipca 1916 r. (W. Korpalska, op. cit., s. 69).

¹⁶ PSB, op. cit., s. 470.

¹⁷ W. Korpalska, op. cit., s. 87.

¹⁸ Na liczbie „22” odręcznie nadpisano cyfrę „3”.

¹⁹ Data dzienna oraz ostatnia cyfra roku zostały napisane odręcznie.

²⁰ W czerwcu 1918 r. zawisło nad Sikorskim, poddanym c.k. monarchii, niebezpieczeństwo powołania do wojska austriackiego, ale udało się tego uniknąć (*Listy Władysława Sikorskiego*

wszystkiem jak najserdeczniej za tak łaskawą i bezinteresowną z pobudek patriotycznych płynącą gościnność. Dzięki tego rodzaju objawom ze strony polskiego społeczeństwa nie czuliśmy się odosobnieni nawet w okresie najcięższej – lutowej próby²¹. Ze swej strony dziękuję Szan.[ownej] Pani nie tylko za samo przechowanie koni, lecz także i za ten pełen subtelnej, staropolskiej gościnności sposób²², w jaki się to stało. Będę szczęśliwym, jeżeli kiedyś w przyszłości potrafię się Szan. [ownej] Pani w czemkolwiek przysłużyć²³.

Po konie – zgłosi się w moim imieniu b.[yły] sierż.[ant] L.[egionów] P.[olskich] Machalski z moim pełnomocnictwem – z tem, by je odwieźć do polsk.[iego] wojska do Królestwa – dokąd – o ile dokona się tam na naszą korzyść przewrót – powrócę²⁴. Inwentarza proszę łaskawie p. M.[achalskiemu], który jedzie wprost do Królestwa nie wydawać – przyszlę po niego innego posłańca. Raczy Szanowna Pani przyjąć z mej strony szczere zapewnienia wysokiego i powinnego szacunku – z jakim pozostaję do usług gotowy

Wł. Sikorski”.

Na odwrotnej stronie listu znajduje się zapis następującej treści: „Własność rodzinna Lesław Nowak zamieszkały obecnie w Olsztynie ul. Puszkina 20/58. List ten ofiarowuję na rzecz Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie – Olsztyn, dnia 11. I. 1977” – podpis pod notatką jest nieczytelny. Z informacji uzyskanych od p. Magdaleny Wójcickiej wynika, że Lesław Nowak nie przekazał oryginału do muzeum i dlatego list Władysława Sikorskiego jest w posiadaniu jego syna.

Maria Stankowa, adresatka obu listów, była przez wiele lat osobą znaną w Olsztynie i wyróżniającą się przedwojenną elegancją na tle ówczesnych siermiężnych warunków bytowania. Przez ponad dwadzieścia lat jako wysoko ceniona nauczycielka śpiewu zapisała piękną kartę w dziejach wokalistyki olsztyńskiej Państwowej Szkoły Muzycznej. Od 1948 r. uczyła śpiewu solowego i do przejścia na emeryturę w 1972 r. wykształciła grono wybitnych soli-

do Władysława L. Jaworskiego i Prezydium Naczelnego Komitetu Narodowego (1914–1919), oprac. oraz wstępem opatrzyli Z. Kosiński i Z. Pietrzyk, Kraków 1987, s. 198–199).

²¹ Po dotarciu do Bolechowa potwierdzonej informacji o przedarciu się II Brygady Legionów przez front do Rosji i o stoczonym przez nią boju pod Rarańczą, 18 lutego 1918 r. Sikorski po uzgodnieniu z oficerami wręczył austriackiemu generałowi deklarację o zerwaniu przynależności do armii austriacko-węgierskiej. Polski Korpus Posiłkowy został zlikwidowany, a żołnierze znaleźli się we wspomnianym obozie w Dulfalva jako jeńcy (W. Korpalska, op. cit., s. 81–82).

²² Słowo to zostało wpisane powyżej linii tekstu.

²³ W pamięci rodziny nie zachowało się wspomnienie o osobistym poznaniu przez Marię Nowakową (secundo voto Stankową) Władysława Sikorskiego, więc zapewne nie miał on też okazji do rewanżu za okazaną pomoc.

²⁴ Stało się to szybciej, niż mógł wówczas przypuszczać. W październiku 1918 r. klęska państw centralnych była już przesądzona, a monarchia austro-węgierska zaczęła się rozpadać na skutek nieustannych klęsk na froncie, tarć narodowych i konfliktów społecznych. W 1920 r. Sikorski został dowódcą Grupy Poleskiej, następnie 5 armii i 3 armii. W latach 1921–1922 był szefem sztabu generalnego, a w latach 1922–1923 premierem i ministrem spraw wewnętrznych.

stów polskich teatrów operowych oraz znanych w regionie pedagogów i śpiewaków²⁵. Zawsze troszczyła się o ich dalszą edukację na poziomie wyższym, dlatego odnowiła szkolną przyjaźń z Adą Sari²⁶, jedną z najświetniejszych europejskich śpiewaczek koloraturowych i primadonną mediolańskiej La Scali za dyrekcji Arturo Toscaniniego. Po wycofaniu się ze sceny Ada Sari została profesorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie i niektórzy absolwenci Marii Stankowej pobierali u niej dalszą naukę. W sprawach pedagogicznych obie nauczycielki prowadziły obszerną korespondencję, przekazując sobie informacje na temat postępów w edukacji uczniów.

Maria Stankowa zmarła 13 czerwca 1974 r., ale nadal pozostaje we wdzięcznej i serdecznej pamięci swoich dawnych uczniów. Ku jej czci od 2004 r. Państwowa Szkoła Muzyczna im. F. Chopina w Olsztynie organizuje „Konkurs wokalny im. Marii Stankowej”, przeznaczony dla młodzieży uczącej się śpiewu na poziomie średniej szkoły muzycznej. Zmaganiom konkursowym towarzyszą spotkania wspomnieniowe, podczas których postać Profesor Stankowej jawi się w pełnym blasku jej niezwykłej osobowości.

²⁵ T. Tomaszewska, I. Sawicki, J. Żelobowski, M. Gościcka, B. Nieman-Rachoń, B. Niewiadomska, K. Dołżyńska, E. Fiedorow, L. Bartnikowska, H. Szczanowicz, H. Bartoszyńska, J. Rutkowska, M. Dramińska, R. Borkowski, J. Juranek, M. Kuźnicka, E. Karaśkiewicz, E. Rawińska-Poniatowska, R. Werliński, T. Rodziewicz, C. Chomicz, K. Ptaszyński, B. Skwarek-Śleszyńska.

²⁶ Właściwie Jadwiga Szajer (1886–1968).

Janusz Jasiński
(Olsztyn)

PAMIĘTAĆ O ZAMOJSZCZYŹNIE 1939–1944

1. Kilka wspomnień rodzinnych

Rodem z Zamojszczyzny, urodzony w 1928 roku, od przeszło pół wieku mieszkam i pracuję w Olsztynie. Niemniej im jestem starszy, tym częściej moje myśli biegną do „bliższej ojczyzny”. W niniejszym szkicu wspomnienia mojej rodziny, przyjaciół i moje własne łączę ze źródłami i z naukową literaturą przedmiotu.

Bezpośrednią przyczyną do zajęcia się tym tematem był nie tyle fakt urodzenia w Skierbieszowie pod Zamościem obecnego prezydenta Niemiec, Horsta Köhlera, co ujawniona przy tej okazji ignorancja niemieckich dziennikarzy o tym, że wysiedleni z Zamojszczyzny Polacy trafiali licznie m.in. do Auschwitz¹.

W Zamościu urodziła się moja Matka i siostra; w Zamościu mieszkał mój stryj, który w 1943 r. trafił do Oranienburga. W Sitańcu koło Zamościa jeszcze przed I wojną światową organistował mój dziadek, Michał Paczos. Tam zmarła w 1937 r. jego żona, moja babcia. Również w Sitańcu aż do wysiedlenia w 1942 r. mieszkała moja matka chrzestna, siostra Matki, Jadwiga Waśkowa, nauczycielka w pobliskim Wysokiem. Odwiedzaliśmy ją bardzo często, miała piękny, choć niewielki sad. Jej mąż Walenty Waśko, już w listopadzie 1941 r. zginął w Oświęcimiu (Auschwitz), a jego brat, ppor. lotnictwa Stanisław, został w 1940 r. zamordowany przez NKWD pod Charukowem. Również w 1940 r. zmarł w niemieckim stalagu trzeci z braci, żołnierz wrześniowy, Zygmunt Waśko, pochowany został koło Weimaru. Tak więc

¹ E. Południk, *Pamięć ważniejsza od przeprosin*, „Rzeczpospolita”, 2004, 18 V.



1. Walenty Waško, wuj autora, rolnik z Sitańca pod Zamościem. Należał do ZWZ; już w 1941 r. został aresztowany i w listopadzie tego roku zginął w Auschwitz (Oświęcimiu)



2. Julia Paczosówna, ciotka autora, nauczycielka. Została wysiedlona z Kolonii Horyszów do Jarosławca, stąd powtórnie wysiedlona, uciekła do Lublina

było trzech braci i wszyscy zginęli na początku wojny.² Druga siostra Matki, Julia Paczosówna, także nauczycielka, bardzo często zmieniała szkoły, dzięki czemu w czasie wakacji mogła nas gościć w Hutkach, Kaczórkach, Kolonii Horyszów. Z tej ostatniej wsi musiała wyjechać, gdyż nasiedlono tu Niemców; została zatrudniona w Jarosławcu, nadal jako nauczycielka³. Ale sytuacja się powtórzyła, wieś wysiedlono, wówczas ciotka Julia uciekła i znalazła schronienie w Lublinie. W Jarosławcu wstąpiła, wraz ze swoją siostrą Janiną, do AK⁴. Przebywając jeszcze przed wojną u ciotki Julii w Hutkach i Kaczórkach, często robiliśmy wypadki do uroczego miasteczka Krasnobród, położonego nad górnym Wieprzem, w którym otaczano kultem wizerunek Matki Bożej. Na początku okupacji ukrywał się tu pod przybranym nazwiskiem u właściciela majątku Kazimierza Fudakowskiego znany historyk literatury polskiej, pro-

² Zbiory archiwalne J. Jasińskiego w Olsztynie. Polski Czerwony Krzyż – Oddział Zamojski, list z 6 XI 1940 r. do Antoniny Waško w Sitańcu dotyczący śmierci Zygmunta Waški (odpis); Internationaler Suchdienst w Bad Arolsen, pismo z 5 XII 2001 r. do Janusza Jasińskiego z 5 XII 2001 r. w sprawie śmierci Walentego Waško w Auschwitz; J. Jasiński, *Czas odległy i bliski. Paczosowie i Jasińscy w XIX i XX wieku*, Olsztyn 1998, s. 134–136, 153–156; Korespondencja Zofii Paczewskiej w Sitańcu do autora z l. 2001-2002 w sprawie losów wojennych braci Wašków.

³ Zbiory archiwalne autora. Dokument zameldowania „Lehrerin” Julii Paczosówny w Jarosławcu z 4 lipca 1942 r.; J. Jasiński, op. cit., s. 136–137.

⁴ J. Grygiel, *Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa w Obwodzie Zamojskim 1939–1944*, Warszawa 1985, s. 213.

fesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Juliusz Kleiner. Gdy Niemcy się do niego zwracali, nie wiedząc zresztą, z kim rozmawiają, zawsze tytułowali go „Herr Professor”. Także Krasnobród wycierpiał swoje w czasie okupacji⁵.

Przy szosie zamojsko-tomaszowskiej rozciąga się wieś kościelna, Łabunie, gdzie rezydowała znana rodzina hrabiów Szeptyckich. Ostatnim właścicielem majątku łabuńskiego był Aleksander Szeptycki, brat generała Stanisława, który zasłużył się w wojnie polsko-bolszewickiej, brat Andrzeja Szeptyckiego, lwowskiego metropolity Kościoła greckokatolickiego oraz Klemensa, opata w Uniowie, zamordowanego przez komunistów sowieckich. Otóż Aleksander Szeptycki został aresztowany już w czerwcu 1940 r. i odtransportowany do więzienia w zamojskiej Rotundzie (dawny fort); miał wtedy 70 lat. Niemcy kazali mu biegać, serce nie wytrzymało i w ten sposób poniósł śmierć⁶. W tychże Łabuniach od pierwszych lat XX wieku organistą był mój drugi dziadek, Stanisław Jasiński. Od czasu do czasu przed rokiem 1939, jadąc furmanką ze Starego Zamościa przez Zamość, składaliśmy mu kilkugodzinną wizytę serdecznie goszczeni przez niego i jego córki⁷.

Właśnie ze Starym Zamościem, wsią kościelną odległą od Zamościa 15 km, wiąza się moje najwcześniejsze i najszcześniejsze wspomnienia z lat trzydziestych. Stąd chodziłem do powszechnej szkoły w pobliskiej Wierzbie, usytuowanej przy szosie zamojsko-lubelskiej. Pamiętam moich szkolnych kolegów, których kilka lat później dotknęła tragedia wysiedleń i jeszcze dramatyczniejsza pacyfikacja.⁸ Ze Starego Zamościa bardzo często jeździliśmy do odległej o 7 km Izbicy. Mała ta miejscina została założona w 1540 r., w ponad 90% była zamieszkała przez ludność żydowską, mówiło się o niej „Izbica – żydowska stolica”. Hanna Krall przypomina, że działał tam miłosierny rabin, Mordechaj⁹. Los izbickich Żydów był straszny. Wymordowano ich albo na miejscu, albo wywieziono do Bełżca. Opowiadano nam w Lublinie, że jesienią 1942 r. przypędzono tu dużą kolumnę Żydów zamojskich, po drodze zabijając słabych i chorych¹⁰. Innym razem zmotoryzowany patrol żandarmarii wpadł do Izbicy i bez żadnego powodu rozstrzelał 51 Żydów. Wówczas około 200 zbiegło do lasów¹¹. Zanim słynny kurier Jan Karski udał się

⁵ *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej (Relacje wysiedlonych i partyzantów)*. Materiały opracowała i wstępem poprzedziła A. Glińska. Przedmowę napisał J. Ślaski, Warszawa 1968, s. 222–223. Wspomnienia Zofii Bartoszyńskiej; J. Grygiel, op. cit., s. 132.

⁶ Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji*, Lublin 1958, s. 124.

⁷ J. Jasiński, op. cit., s. 100–101.

⁸ Pamiątkowa tablica z 30 nazwiskami zamordowanych w Wierzbie 1 czerwca 1943 r. (*Zamojszczyzna w okresie okupacji...*, op. cit., przed s. 113).

⁹ H. Krall, *Tam już nie ma żadnej rzeki*, Kraków 1998, s. 11.

¹⁰ Potwierdzenie tych relacji znalazłem w źródłowym dziele *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium. Zbiór dokumentów polskich i niemieckich z okresu okupacji hitlerowskiej*. Pod red. C. Madajczyka, t. 2, Warszawa 1977, s. 340; M. Bojarczuk, *Rządy hitlerowskie w Zamościu*. W: *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej*, op. cit., s. 46.

¹¹ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 469.



3. Kościół w Starym Zamościu, wygląd z 1939 r. Ojciec autora pełnił tutaj funkcję organisty. Wieś została wysiedlona w 1942 r.

z tajną misją na Zachód, celem lepszego rozeznania w tragicznym położeniu polskich Żydów, przez kilka dni incognito przebywał w Izbicy. Przed wojną miasto liczyło lekko ponad 7 tysięcy mieszkańców, w 1946 roku zaledwie 692; w maju 1943 roku Żydów w ogóle już nie było. Hitlerowcy zamierzali ich budynki całkowicie rozebrać, ale nie zdążyli¹². Resztki starego budownictwa zachowały się do dnia dzisiejszego. Los Żydów na Zamojszczyźnie zasługuje na osobne przypomnienie.

¹² Ibidem, t. 2, s. 36. Sprawozdanie z wizytacji akcji nasiedlania w dystrykcie lubelskim z 10 V 1943, s. 38: „Jazda przez różne miasta, które uprzednio zamieszkiwane były w większej części przez Żydów, a teraz, po ich ewakuacji, robią wrażenie zupełnie wymarłych, co szczególnie rzuca się w oczy w Izbicy. Te dawne żydowskie dzielnice miasta mają być zrównane z ziemią”.



4. Początek eksterminacji Żydów; wypędzanie z Biłgoraja



5. Ponad 90% miasteczka Izbica stanowiła ludność żydowska. Po jej wymordowaniu Niemcy zamierzali całkowicie rozebrać domostwa, nie zdążyli. Resztki starej zabudowy (2001)

Na tydzień przed wojną Ojciec otrzymał pracę organisty w Lublinie. Zamieszkaliśmy w dzielnicy Bronowice, zaledwie 3 km od Majdanka, skąd po wybudowaniu tam obozu, gdy dął silny wiatr, czuliśmy zapach palonych ciał. Ponieważ dom nasz stał blisko ulicy idącej w kierunku obozu, wielokrotnie dobiegał nas stukot drewniaków – to pędzono do pracy w mieście nieszczęśliwych Żydów, Rosjan, Polaków. W 1943 r. widzieliśmy często z naszego okna jadące ciężarówki wyładowane po brzegi żandarmerią lub Schutzpolizei. Wiedzieliśmy, że jada pacyfikować Zamojszczyznę, w której pozostawiliśmy rodzinę, przyjaciół, znajomych, ale z którą utrzymywaliśmy stałe kontakty. W 1940 r. odwiedziliśmy Stary Zamość; był już uwięziony nasz dawny proboszcz, ks. kanonik Leon Chróścicki, który niebawem został zamordowany w Dachau¹³.

2. Pierwszy etap wysiedleń (1941)

Niewątpliwie na wybranie Zamojszczyzny (powiaty: zamojski, biłgorajski, tomaszowski i hrubieszowski) celem realizacji wielkiego planu osadnictwa niemieckiego na Wschodzie (Generalplan Ost) do pewnego stopnia miał



6. Wizytacja generalnego gubernatora Hansa Franka w Zamościu

¹³ J. Jasiński, op. cit., s. 126–127; Relacja Jana Króla, syna kościelnego w Starym Zamościu z 26 VIII 1996 r.

wpływ fakt, że w latach osiemdziesiątych XVIII w., a także w XIX w. osiedlono tu kilkanaście tysięcy Niemców. Np. w znanych mi miejscowościach w okresie józefińskim osiedlono w Sitańcu 16 rodzin niemieckich, a w Horyszowie Ruskim 6¹⁴. Sam pamiętam takie nazwiska jak Spryngier, Tor, Tukindorf czy Wajland. Była to ludność w XX w. już spolonizowana, językiem niemieckim właściwie nikt nie mówił, niemniej władze hitlerowskie liczyły na ich regenerację, zresztą częściowo nie bez racji. Zamierzano tworzyć wał „łączący nordyckie czy też skolonizowane przez Niemców kraje bałtyckie poprzez dystrykt lubelski z zamieszkałym przez Niemców Siedmiogrodem”¹⁵. Był to plan dalekosiężny, w związku z którym dokonano próbnego wysiedlenia kilku wsi wokół Zamościa już w listopadzie 1941 r. Nie wiem, dlaczego część badaczy zajmujących się problematyką wysiedleń Zamojszczyzny jest zdania, że rozpoczęły się one dopiero w 1942 r. Tymczasem doszło do tego już rok wcześniej, dotknęły one 7 wsi (Huszczka Mała, Huszczka Duża, Dulnik, Wysokie, Białostrzegi, Bortatycze, Zawada)¹⁶. Bardzo się przejęliśmy tą wieścią w Lublinie, tym bardziej że w Wysokiem nauczycielką była ciotka – jak wspominałem – Jadwiga Waškowa, a także z tego powodu, iż dwie wysiedlone miejscowości należały do naszej gminy Stary Zamość. Ojciec znał wielu owych nieszczęśliwych ludzi, teraz wyzutyh z ojcowizny. Zaskoczenie było kompletne. Późniejsze badania wykazały, że wysiedlono wówczas 2100 osób, w tym 30% Ukraińców i 5 rodzin żydowskich. Wydalane rodziny początkowo umieszczono w Rotundzie. Działalnością charytatywną zajął się energicznie Polski Komitet Opieki. Raportowano do Krakowa: „Podczas wysiedlenia miały miejsce masowe rabunki dokonywane przez żandarmerię, która starała się przy tej okazji obłowić, ile się da. Odbywały się dantejskie sceny”¹⁷. Gdy wysiedlonych przerzucono z Rotundy do powiatu hrubieszowskiego, polska gazeta podziemna „Informacja Bieżąca” donosiła: „Wysiedleni pozostają w bardzo złych warunkach, chorzy, słabi i źle ubrani, już w części wyginęli”¹⁸. W styczniu 1942 r. 30 rodzin z gminy Stary Zamość, bojąc się dalszych wysiedleń, uciekło do sąsiedniego powiatu krasnostawskiego¹⁹.

¹⁴ W. Śladkowski, *Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815–1915*, Lublin 1969, s. 40.

¹⁵ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 11. Pismo SS-Hauptsturmführera Helmuta Müllera do szefa Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa Hoffmanna w sprawie osadnictwa niemieckiego na Zamojszczyźnie z 15 X 1941 r.

¹⁶ Słusznie dostrzega początek akcji osiedleńczej w 1941 r. A. Glińska, *Wstęp*. W: *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej*, op. cit., s. 11, także B. Wasser, *Die Zeit der grossen Bevölkerungsverschiebungen am Beispiel der Zamojszczyzna im Distrikt Lublin 1940–1944*, „Dzieje Najnowsze”, R. 28, 1996, s. 1, s. 120.

¹⁷ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 33–34. Polski Komitet Opiekuńczy w Zamościu z 13 XI 1941 r.; s. 36. Landrat zamojski H. Helmuth Weihenmaier z 20 XI 1941 r.; A. Glińska, op. cit., s. 11.

¹⁸ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 38. Komunikat z 8 XII 1941 r.

¹⁹ *Ibidem*, s. 50. Pismo żandarma Schülego w Starym Zamościu z 17 I 1942 r.

Podsumowanie pierwszego etapu wysiedleń nastąpiło na odprawie władz niemieckich w Lublinie 21 listopada 1941 roku, którą zakończono „wieczorem koleżeńskim” (Kameradschaftsabend). Na miejsce wypędzonych Polaków i Ukraińców osiedlono volksdeutschów z krajów bałtyckich. Jednakże landrat zamojski, Helmuth Weißenmaier był niezadowolony, ponieważ akcja wysiedleńcza odbiła się niekorzystnie na dostawach obowiązkowych kontyngentów rolniczych, tak potrzebnych dla walczących od czerwca 1941 roku w Rosji wojsk niemieckich²⁰. Innego zdania natomiast były niemieckie władze centralne.

3. Zimowa akcja wysiedleńcza (1942/43)

Po dalszych dyskusjach, ostatecznie decyzję o wysiedleniu 300 wsi podjęto w Berlinie 12 listopada 1942 roku i bezzwłocznie przystąpiono do jej realizacji. Kierował akcją wysiedleńczą ze stolicy Komisarz Rzeszy dla Umacniania Niemieckości Heinrich Himmler; z Lublina SS- und Polizeiführer Odilo Globocnik, wcześniej gauleiter Wiednia, a z Centrali Wysiedleń w Łodzi oddelegowany do Zamościa Obersturmbannführer SS, Hermann Krumei²¹. Wobec wysiedlonych przyjęto następujące dyrektywy:

„Dla dzieci do lat 10 miano stworzyć obozy przejściowe, z tym że dzieci uznane za wartościowe pod względem rasowym miały być odsyłane do Rzeszy i poddawane tam procesowi niemczenia. Polacy w wieku ponad 60 lat mieli być osadzeni w tzw. wsiach rentowych, natomiast masę wysiedleńców w wieku 14 do 60 lat postanowiono po segregacji dzielić na trzy grupy. Do pierwszych dwóch miały być zaliczone osoby o nordyckich cechach rasowych – tych przekazywanoby do dalszych badań w Łodzi. Od wyniku tych badań miało zależeć, czy dana osoba zostanie uznana za godną zniemczenia, czy też zaliczona do III względnie IV grupy – do obozów koncentracyjnych. Cały majątek wysiedlonych, z wyjątkiem ręcznego tobołka i 20 złotych na głowę, miał podlegać konfiskacie”²².

Ostatecznie podniesiono granicę wieku dzieci do lat 14, ponieważ młodszych nie wolno było kierować na roboty do Rzeszy. Do wsi rentowych wysyłano także osoby poniżej 60 lat, ale z reguły chore, fizycznie osłabione. Duża część Polaków usunięta ze swoich gospodarstw stawała się siłą roboczą u przesiedlonych volksdeutschów, w gruncie rzeczy spadając do kategorii niewolników.

Wysiedlono wówczas 116 wsi, z tego 54 w powiecie hrubieszowskim, 47 w zamojskim i 15 w tomaszowskim. Do operacji tej ściągnięto jednostki SS, żandarmerii, Schutzpolizei oraz Ukraińców w służbie niemieckiej²³.

²⁰ Ibidem, s. 35–36. Landrat zamojski Helmuth Weißenmaier z 20 XI 1941 r.

²¹ A. Glińska, op. cit., s. 11; B. Wasser, op. cit., s. 120.

²² A. Glińska, op. cit., s.12.

²³ Ibidem, s. 13.



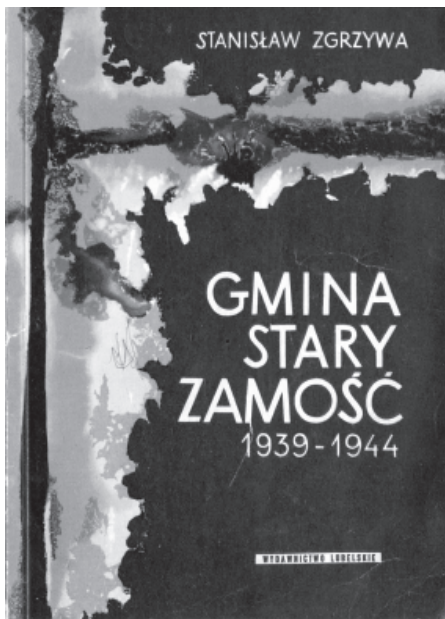
7. Furmanki zgromadzone przez hitlerowców w celu wysiedlania mieszkańców Zamojszczyzny

Na spakowanie się dawano od 10 minut do 2 godzin. Następnie gromadzono mieszkańców na placu wiejskim, czasem w szkole. Kto uciekał, do tego strzelano, jak np. w Janikach, powiat hrubieszowski. Mojej rodzinie w Łabuniach – jak wspomina ciotka Izabela Jasińska-Stankowska – udało się uciec do Uchań, powiat hrubieszowski oraz do Górecka Kościelnego, powiat biłgorajski. Działo się to w nocy. Otoczywszy Łabunie gęstym kordonem, Niemcy reflektorami oświetlali pola i drogi, wypatrując uchodzących. Ciotce Janinie, sądząc, że jest chora na gruźlicę, pozwolono wyjątkowo wyjechać do brata w Zamościu. Mieszkańcy Łabuń mogli z sobą zabrać, zgodnie z przepisami, tylko 20 kg bagażu na osobę. Ciotka Maria z dwoma synkami, która znalazła schronienie w Uchaniach, pow. hrubieszowski, w styczniu 1943 roku została ponownie wysiedlona. Gdy wieziono ich saniami „za druty” do Zamościa, litościwy Ukraińiec pozwolił im w ostatnim momencie ratować się ucieczką. Inny z moich stryjów, Jerzy Jasiński, także zdołał zbiec, później trafił na krótki okres do obozu w Majdanku²⁴.

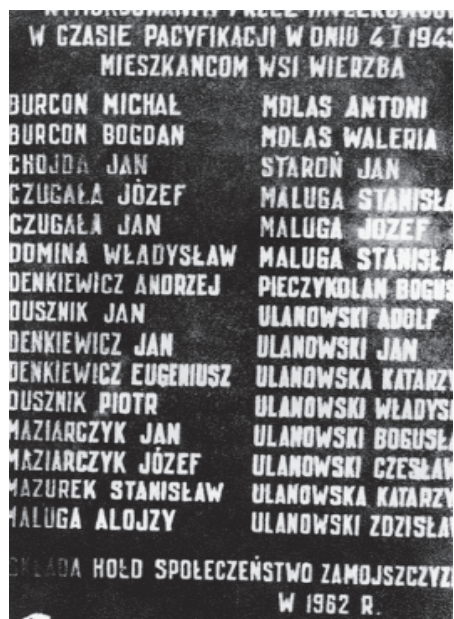
Niemcy zamierzali usunąć w czasie akcji zimowej 1942/43 r., trwającej od schyłku listopada 1942 do końca marca 1943 r. (z dwutygodniową przerwą w pierwszej połowie stycznia) 140 tysięcy Polaków. Jednakże plan ten został zrealizowany zaledwie w około 30%, a to wskutek masowych ucieczek miesz-

²⁴ Zbiory archiwalne J. Jasińskiego w Olsztynie. Wspomnienia Izabeli Jasińskiej-Stankowskiej, (mps), s. 10–14; J. Jasiński, op. cit., s. 141–143.

kańców do krewnych, znajomych i do lasów. Skarżył się w marcu 1943 roku gubernator dystryktu lubelskiego Emil Zörner na tworzące się „bandy w sile ponad 100 osób, wśród których znajdują się kobiety i dzieci”²⁵. Nauczonym doświadczeniem Niemcy próbowali przystępować do dalszych wysiedleń w głębokiej tajemnicy. Taki los spotkał m.in. Stary Zamość. Pisał Polski Komitet Opieki 10 grudnia 1942 r.: „Akcje wysiedleniowe w powiecie wykonuje się w sposób nieregularny, a to prawdopodobnie w tym celu, aby jak największą ilość ludności zaskoczyć [...]. Tak postąpiono ze wsią Stary Zamość, z przedmieściem Majdan, skąd wzięto za druty największy procent ludności”²⁶. Opowiadał mi towarzysz zabaw z okresu przedwojennego w Starym Zamościu, Stanisław Król, że ratował się, szukając schronienia... na cmentarzu. Według obliczeń Stanisława Zgrzywy, w Starym Zamościu zginęły w latach okupacji 23 osoby, a w całej gminie 246. A nie są to wyliczenia pełne²⁷.



8. Rzadki druczek o okupacyjnych losach Starego Zamościa i okolic. Zginęło w gminie 246 osób, z tego w Oświęcimiu 47, na Majdanku 10, bardzo wiele w Rotundzie



9. W Wierzbie, gdzie autor chodził do szkoły powszechnej, na początku 1943 r. wymordowano 30 osób, wśród nich kilkoro dzieci

²⁵ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 505. Odpowiedź dowódcy SS i Policji w dystrykcie lubelskim O. Globocnika z 17 III 1943 r. na zarzuty gubernatora E. Zörnera.

²⁶ *Ibidem*, t. 1, s. 216. Polski Komitet Opiekuńczy w Lublinie z 10 XII 1942 r.

²⁷ S. Zgrzywa, *Gmina Stary Zamość 1939–1944*, Lublin 1964.

Na opróżnione gospodarstwa sprowadzano volksdeutschów z Besarabii, Rosji, Wołynia i z Bośni. Chodzili w czarnych mundurach, stąd powszechnie nazywano ich „czarnymi” (z braku miejsca pomijam tu skomplikowany problem Ukraińców, których – ze zgoła innych przyczyn – także częściowo dotknęły przesiedlenia).

4. Skierbieszów

Wysiedlenie gminy Skierbieszów nastąpiło wczesnym rankiem 28 listopada 1942 r., czyli w pierwszym rzucie II etapu akcji wysiedleńczej. Poprzedniego dnia wieczorem władze hitlerowskie oświadczyły w „tonie bardzo surowym”, że Polski Komitet Opieki w Zamościu „ma obowiązek uspokojenia i propagowania akcji wysiedlenia [!]. Za spokój oraz właściwe zachowanie się ludności odpowiedzialny jest Komitet. Władze przestrzegają, że ludność uciekająca traktowana będzie jak bandyci”²⁸.

Mieszkańcom Skierbieszowa wyznaczono na spakowanie się 1 godzinę, mogli z sobą zabrać rzeczy tylko osobistego użytku, w niektórych wspomnieniach jest mowa o 20 minutach. W czasie wysiedlania część Niemców była pijana. Na miejskim placu spędzono półtora tysiąca osób, następnie otoczono ich kordonem esesmanów; drugi kordon ubezpieczał całą wieś. Sprawdzanie list trwało kilka godzin, wszystkim doskwierał mróz. Wreszcie wyruszono do Zamościa, na każdej furmance siedział uzbrojony Niemiec. W pewnym momencie karawana wjechała w boczną drogę, aby nie spotkać się z nadjeżdżającymi nasiedleńcami niemieckimi.

„Kobiety zaczęły się rozklejać. Dokoła słysząc chlipanie. Oczy wszystkich skierowane na oddalającą się osadę. Zostawili w niej dorobek swego życia, ojcowiznę, chleb. Jechali na wygnanie, na tułaczkę, w nieznaną” – wspomina jeden z wysiedlonych, lekarz Zygmunt Węclawik.

I dalej, już po dotarciu do obozu w Zamościu:

„Wreszcie brama. Wjeżdżamy. Wysadzają nas na placu. Jest już zupełnie ciemno. Cały dzień bez łyżki gorącej zupy. Podwójna ściana kolczastego drutu. Wewnątrz kolczaste zwoje. Te same baraki, w których Niemcy wykończyli kilkanaście tysięcy radzieckich jeńców. Jedni odeszli, przybyli następni. Ciche pochlipywanie kobiet przeszło w zbiorowe zawodzenie. Za nami zamknęła się kolczasta brama. Dla wielu ludzi na zawsze. Gruby żandarm wyczytywał nazwiska. Sprawdził listy”. W obozie tym rządził niepodzielnie esesman Schütz, dawny bokser z Poznania, sadysta. Pastwił się nad wszystkimi, bez powodu potrafił zabijać kobiety, dzieci²⁹. Po segregacji w Zamościu, około 700 osób wywieziono przed Bożym Narodzeniem 1942 roku do obozu w Brzezini-

²⁸ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium*, op. cit., t. 1, s. 208–209. Polski Komitet Opiekuńczy w Lublinie z 3 XII 1942 r.

²⁹ *Zamojszczyzna w okresie okupacji*, op. cit., s. 57. Relacja nieznanego autora; s. 77–86. Relacja lekarza Zygmunta Węclawika ze Skierbieszowa.

ce. Jan Szczepanowski z kolonii Stary Zamość trafił tam już 12 maja 1942 roku. Zapamiętał, że wśród przywiezionych znajdowało się 48 chłopców w wieku 9–14 lat pochodzących ze Skierbieszowa i okolic. Po 5–6 tygodniach umieszczono ich w baraku nr 13 w Oświęcimiu (Auschwitz), gdzie zostali uśmierceni zastrzykiem z fenolu i następnie spaleni.³⁰ Jak wynika z pamiątkowej tablicy zawieszanej w kościele skierbieszowskim, w Oświęcimiu i innych miejscach zginęło ponad 250 mieszkańców ze Skierbieszowa i pobliskich wsi³¹.



10. Wysiedleni Polacy w obozie zamojskim „za drutami”

Co wiemy o nasiedlonych do Skierbieszowa Niemcach pochodzących z różnych stron Europy? Wspomina inny mieszkaniec Skierbieszowa:

„Po wysiedleniu Polaków, Niemcy jeszcze tego samego dnia osiedlili nowych kolonistów, których było znacznie mniej niż wysiedlonych. Zajmowali oni najlepsze i najbogatsze gospodarstwa, przeprowadzając jednocześnie komasację gruntów. Wszyscy nasiedleńcy byli dobrze uzbrojeni i bardzo wrogo ustosunkowani do ludności polskiej”.³² Z broni tej chętnie robili użytek, np. w maju 1944 r. zabili w Skierbieszowie dwóch mieszkańców z sąsiedniej gminy Stary Zamość³³. Przypominają obecni mieszkańcy Skierbieszowa, że

³⁰ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium*, t. 1, s. 428. Zeznania Jana Szczepanowskiego z Kolonii Stary Zamość.

³¹ E. Południk, *Pamięć ważniejsza od przeprosin*, „Rzeczpospolita”, 2004, 18 V.

³² *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium*, t. 2, s. 359–360. Wspomnienia J. C. o wysiedleniu Skierbieszewa.

³³ S. Zgrzywa, op. cit., s. 59, 61.

rodzina dzisiejszego prezydenta Köhlera mieszkała w domostwie Józefa Węclawika, który zmarł kilka miesięcy po wysiedleniu w sąsiedniej wsi. „O Köhlerach trudno coś powiedzieć. Chyba nie byli złymi ludźmi, bo się o nich nie wspominało, bo o takich było głośno” – opowiadała w 2004 r. Janina Smusz, bratanica Józefa Węclawika, córka Stanisława Węclawika, wójta Skierbieszowa. Kilka osób z rodziny Węclawików także zginęło w Oświęcimiu. Janina Smusz zapamiętała szereg nazwisk nasiedlonych, którzy zapisali się z jak najgorszej strony³⁴.

Osadę nazwano Heidenstein. W dniach 9–10 maja 1943 r. Ludwik Fischer, gubernator dystryktu warszawskiego, jednocześnie pełniący wówczas obowiązki gubernatora komisarycznego dystryktu lubelskiego, przeprowadził inspekcję nasiedlonych terenów zamojskich. Cytuję sprawozdanie sporządzone przez F. Gollerta, kierownika planowania przestrzennego z Warszawy:

„Poniedziałek, 10 V 1943 roku. Dzień ten został wykorzystany na zwiedzanie terenów przesiedleńczych powiatu zamojskiego.

a) Godz. 7 wyjazd z Lublina. Za Lublinem oglądanie z szosy obozu koncentracyjnego [Majdanek – J.J.]. Zwraca uwagę silna straż złożona z licznych funkcjonariuszy policji, podczas gdy gdzie indziej egzekutywy policyjnej wcale nie ma. Pola uprawne wywierają bardzo dobre wrażenie. Lublin ma widocznie lepsze gleby niż dystrykt Warszawa [...]. Jazda przez różne miasta, które uprzednio zamieszkiwane były w większej części przez Żydów, a teraz po ich ewakuacji [i po wymordowaniu – J.J.], robią wrażenie zupełnie wymarłych, co szczególnie rzuca się w oczy w Izbicy. Te dawne żydowskie dzielnice miasta mają być zrównane z ziemią. Zdobyty w ten sposób materiał wykorzystana się przy budowach dla nowych osadników.

b) Przybycie o godz. 8.30 do Zamościa, dla którego w późniejszym czasie przewidziana jest nazwa Miasto Pługa (Pflugstadt). Powitanie przez starostę Weißenmaiera, który zaprosił na małą przekąskę do sali ratuszowej. Rynek w Zamościu sprawia niezwykle wrażenie. Wszystkie domy wokół rynku świadczą zdecydowanie o włoskiej architekturze. Jest to naśladownictwo rynku w Padwie” [...].

„[Wieś Zawada]. Zestaw osiedlonych grup narodowościowych: 1 Niemiec z Serbii, 13 Niemców z Besarabii, 9 Niemców z Rosji, 9 Niemców z Chorwacji, 12 osób pochodzenia niemieckiego [miejscowych – J.J.]. SS Gruppenführer [Głobocnik] wyjaśnia organizację. Na czele stoi wójt, który ma do pomocy sekretarza gminnego. Poza tym wójt ma doradcę chłopskiego. Jest także przewidziany sędzia wiejski, na którego minister sprawiedliwości Thierack miał wyrazić zgodę. Osadnicy otrzymują najpierw ziemię w lenno. Jeżeli przejdą pomyślnie ten okres, otrzymają grunt na własność. Gospodarstwa otrzymają wtedy charakter własności dziedzicznych” [...].

f) „Jazda do Skierbieszowa. Jest to jedna z nowych wsi głównych o powierzchni ca 950 ha. Dotychczas osiedlono 72 rodziny. Skład osiedleńców jest

³⁴ E. Południk, op. cit.

następujący: 25 niemieckiego pochodzenia, 13 Niemców z Rosji, 31 Niemców z Besarabii, 3 Niemców z Serbii, razem 72 rodziny. Kierownikiem wsi głównej jest SS-Hauptsturmführer Herold, który w ostatnich 6 miesiącach zupełnie przekształcił tę główną wieś, tak że teraz robi na ogół wrażenie niemieckiej. O godzinie 12.30 nastąpiło objęcie urzędu przez niemieckiego wójta i niemieckich sołtysów. Wstępne przemówienie o zasadniczym znaczeniu osadnictwa wygłosił SS-Gruppenführer Globocnik jako pełnomocnik Komisarza Rzeszy dla Umocnienia Niemieckości w dystrykcie lubelskim. Później nastąpiło zaprzysiężenie wójta i sołtysa przez landrata Weihenmaiera z Zamościa. Po kilku słowach podziękowania wypowiedzianych przez nowego wójta, gubernator Fischer wyraził przesiedleńcom swe uznanie za dotychczasową pracę. Zwrócił uwagę na to, że już przed osiedleniem w Generalnej Guberni, w Besarabii lub gdzie indziej, walczyli o sprawę niemiecką i że teraz znowu przypada im w udziale być pionierami niemieckości na obszarze, który chwilowo w większości zamieszkały jest przez obcą ludność, ale będzie niemiecki. Gubernator dr Fischer zapewnił SS-Gruppenführera Globocnika, że ze swej strony administracja uczyni wszystko, by to ważne zadanie przesiedlenia popierać, gdy tylko ogólnopolityczna sytuacja pozwoli na kontynuację przesiedleń. Skończył przemówienie okrzykiem na cześć Führera. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego”.

Po wizytacji jeszcze kilku wysiedlonych wsi, w których gospodarowali „czarni”, gubernator Fischer wypowiedział się z dużą satysfakcją o nowych porządkach na Zamojszczyźnie: „Dotychczas dowiadywał się on tylko o negatywnych stronach przesiedlenia: wydaleni niezbyt przyjemnych Polaków [!] (von wenig erfreulichen Polen) do dystryktu warszawskiego i złym wpływie na ogólne nastroje ludności polskiej. Dzisiaj zobaczył pozytywną stronę przesiedlenia, która unaoczniała mu wielkie znaczenie całej kwestii przesiedleń. Jest więc przekonany, że zadaniem administracji powinno być popieranie tych przedsięwzięć”³⁵.

W związku z nasilającą się partyzancką akcją odwetową, w kwietniu 1944 r. zorganizowano Pułk Samoobrony Zamościa, w skład którego wchodził batalion policji z Zamościa, żandarmeria zamojska, posterunek SS z każdej wsi (SS-Landwache), ponadto wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni, stale mieszkający w swoich wsiach. W Skierbieszowie wyznaczono do tej formacji 315 osób, przekazując im 200 karabinów i 2 karabiny maszynowe³⁶.

Zrozumiałe, że przedstawiłem tu jedynie urywki okupacyjnych losów Skierbieszowa, wydobyte z drukowanych źródeł. Żyją nadal niektórzy świadkowie ówczesnych wydarzeń, wiele mogłyby opowiedzieć ich dzieci. Warto przeto zbierać relacje o nieco już przykurzonej tragedii Zamojszczyzny.

³⁵ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium*, t. 2, s. 35–40. Sprawozdanie kierownika warszawskiej placówki planowania przestrzennego F. Gollerta z wizytacji wysiedlonych terenów na Zamojszczyźnie z 10 V 1943.

³⁶ *Ibidem*, s. t. 2, s. 311–312. Generał SS i Policji w Lublinie J. Sporrenberg z 28 IV 1944 r.

5. Dole i niedole Jana Franeckiego z Suchowoli. Pacyfikacje

Trzeci etap wysiedleń odbywających się w okresie letnim 1943 r. słusznie Niemcy nazwali Großaktion, do której zmobilizowali 16 tysięcy żołnierzy, w skład których wchodziły formacje SS, Schutzpolizei, żandarmerii, Sonderdienstu, gestapo, Wehrmachtu i policji ukraińskiej oraz czasem polskiej (granatowej). Wysiedlono wówczas 171 wsi, z tego z powiatu biłgorajskiego 89, z tomaszowskiego 45, z zamojskiego 29 i z hrubieszowskiego 8, obejmując akcją 60 tysięcy mieszkańców, chociaż planowano usunąć ich trzykrotnie więcej³⁷.

Operacja ta, oznaczona kryptonimem „Werwolf I” i „Werwolf II” trwała od trzeciej dekady czerwca do początku sierpnia 1943 r.. Tym razem została połączona z niezwykle okrutnym terrorem (wówczas określanym pacyfikacją), w czasie którego palono wioski, pojedyncze domostwa, dokonywano masowych egzekucji, przeprowadzano prewencyjne aresztowania i wysyłano wysiedlonych do różnych obozów, najczęściej na Majdanek, do którego w sumie w latach 1942–43 trafiło z Zamojszczyzny ok. 26 tysięcy osób. Na Zamojszczyźnie panowało przekonanie, że po likwidacji ludności żydowskiej przyszła kolej na Polaków. Oblicza się, że w trzech etapach (1941–1943) wysiedlono około 110 tysięcy mieszkańców z 297 wsi³⁸.

Odwołam się obecnie do wspomnień Jana Franeckiego z Suchowoli (1927–1993), z którym zaprzyjaźniłem się w czasie studiów na KUL. Franecki



11. Jan Franecki (1927–1993)



12. Panorama Suchowoli

³⁷ A. Glińska, op. cit., s. 13.

³⁸ Ibidem; B. Wasser, op. cit., 121–122.



13. Jan i Zdzisław Franeccy na tle zniszczonego w 1939 r. budynku w Suchowoli. Młodszy Zdzisław został wywieziony wraz z rodzicami i rodzeństwem w 1943 r. w okolice Magdeburga. Najstarszy Jan uciekł i pracował incognito w swojej wsi. Został żołnierzem AK. Po latach napisał rzetelne wspomnienia o losach Suchowoli w czasie okupacji



14. Będąc studentem KUL, Jan Franeccki chętnie spotykał się ze swoimi kolegami z Suchowoli. Najbardziej łączyły ich przeżycia okupacyjne

z czasem związał się niezwykle twórczo z Radomskim Towarzystwem Naukowym. Jednakże niezależnie od związków z ziemią radomsko-kielecką, Franecki swoim sercem, swoją pamięcią pozostał wierny pierwszej bliższej ojczyźnie, Zamojszczyźnie, gdzie każda piędź ziemi przypominała mu dzieciństwo i wczesną młodość, a więc lata szkolne, krwawe walki w rodzinnej Suchowoli w 1939 roku (częściowe spalanie wsi, pastwienie się Wehrmachtu nad niewinnymi mieszkańcami), początkowe lata okupacji, wysiedlenia, pacyfikacje, boje partyzanckie w AK, wreszcie piwnice UB i maturę w Zamościu (1949). Był dla siebie człowiekiem twardym, nie roztkliwiał się nad przeżyciami wojennymi, niemniej trauma „dziecka Zamojszczyzny” pozostała w nim na zawsze. Mimo iż tak wiele wycierpiał od niemieckiego okupanta, po latach uznał, że przyszedł czas na pojednanie, ale pod warunkiem poznania przez obie strony pełnej prawdy³⁹. Oto fragmenty jego niepublikowanych wspomnień, dotyczących Suchowoli:

„29 czerwca 1943 roku w wyniku na wielką skalę zakrojonej pacyfikacji, Niemcy aresztowali większość mężczyzn z wiosek południowej Zamojszczyzny wywożąc ich do obozu w Zamościu. Wśród aresztowanych znalazł się także i mój ojciec⁴⁰. 9 lipca 1943 roku przyszło to najgorsze, czego obawialiśmy się już od dawna – wysiedlenie. Bez ojca nie mieliśmy żadnej szansy ucieczki. Wyprowadzono nas na rozległe pastwisko pośrodku wsi, gdzie spotkaliśmy innych mieszkańców Suchowoli. Wśród spędzonych byli i ranni, którzy próbowali ucieczki. Tu dokonano wstępnej selekcji. Wybrano te rodziny, których ojcowie lub bracia byli już «za drutami», załadowano na furmanki i wywieziono do Zamościa. Ponieważ znane nam były wypadki rozdzielania rodzin, zdecydowaliśmy z matką jeszcze na placu, że ja zostanę w Suchowoli. Przyłączyłem się do grupy Polaków, których Niemcy pozostawili we wsi. Tymczasem moją matkę wraz z czworgiem dzieci (najstarsze 13 lat, najmłodsze 4 lata) zawieziono do obozu w Zamościu i połączono z ojcem. Kilkakrotnie Niemcy proponowali rodzicom podpisanie volkslisty i wypuszczenie na wolność. Oczywiście rodzice odmówili. Po parudniowym pobycie «za drutami» w Zamościu, razem z innymi, rodzinę moją wywieziono na przymusowe roboty do Rzeszy w okolicy Magdeburga. Na szczęście dzieci nie oddzielono od rodziców. Rodzina wróciła do Polski w 1946 roku. Pomijam cały tragizm sytuacji i dantejskie sceny związane z wysiedleniem.

Zostałem sam bez grosza w kieszeni, tylko w krótkich spodenkach i koszuli. Zupełnie bez rodziny nawet tej dalszej (moja rodzina wywodziła

³⁹ J. Jasiński, *Wojenne i studenckie lata radomskiego historyka Jana Franeckiego (1927–1993)*. „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego”, t. 30, 1995, z. 1–4, s. 110–123; H. Kisiel, *Przedmowa do bibliografii prac Jana Franeckiego*, ibidem, s. 124–125; tejże, *Bibliografia prac Jana Franeckiego*, ibidem, s. 126–131; Zbiory archiwalne J. Jasińskiego w Olsztynie. List brata Jana Franeckiego, Zdzisława Franeckiego z 23 II 1995 r.

⁴⁰ Jest to ważny, a w zasadzie pomijany w literaturze naukowej fragment historii wysiedleń na Zamojszczyźnie – poprzedzanie ich przewencyjnymi aresztowaniami.

się z Uchań w powiecie hrubieszowskim, którą zresztą spotkał jeszcze gorszy los), nieprzygotowany do samodzielnego życia, mogłem liczyć jedynie na pomoc innych. I nie zawiodłem się, chociaż i tym innym było bardzo ciężko.

Jeszcze 9 lipca, zanim wysiedleńcy dotarli do Zamościa, pojawili się niemieccy osadnicy popularnie zwani «czarnymi». Było ich czterdzieści kilka rodzin. Stanowili istną wieżę Babel. Byli wśród nich Niemcy z Besarabii, Chorwacji, a także grupa polskich renegatów, którzy podpisali volkslistę. Ci ostatni pochodzili z okolic Grabowca pow. hrubieszowskiego i niestety z samej Suchowoli. Suchowola była wsią dużą liczącą przed wysiedleniem około 330 rodzin, ale zaledwie pięć rodzin stchórzyło przyjmując obywatelstwo niemieckie. W sąsiednich wioskach volksdeutscheów nie było. W Suchowoli mieszkała także grupa prawosławnych, którzy zadeklarowali się jako Ukraińcy. Tych Niemcy przesiedlili na teren pow. biłgorajskiego.

Każdy z wysiedlonych Niemców otrzymał kilka gospodarstw chłopskich, tak, że powstały dwa 24-hektarowe gospodarstwa niemieckie. Inwentarz żywy i martwy do najdrobniejszego szczegółu stawał się własnością Niemca. Polacy nie mogli mieszkać w samej wsi. Rozlokowani na krańcach i przysiółkach obowiązani byli do pracy w gospodarstwach «baorów». Warunki mieszkaniowe Polaków były okropne. Stłoczeni po kilka rodzin w jednej izbie, bez środków do życia (przydziały kartkowe dla pracujących ograniczały się jedynie do niewielkiej ilości marmolady, makaronu i mąki lub chleba) nie byli pewni nawet tych resztek mienia, jakie uratowali w czasie wysiedlenia. «Czarny» mógł przyjść i zabrać Polakowi każdą rzecz, która mogła mu się przydać w «jego» gospodarstwie. Nasiedleńcy zachowywali się jakby już nigdy stąd nie mieli odejść. Na różnych zebraniach starano się im wpoić przekonanie, że pozostaną tu na zawsze. Pamiętam, po jakimś zebraniu volksdeutsch mówił z całym przekonaniem, że jeśli będzie dobrze gospodarzył przez 25 lat, to gospodarstwo, które obecnie posiada, stanie się jego własnością. Utworzono niemieckie sklepy, szkołę, przedszkole, a w remizie strażackiej coś w rodzaju niemieckiego domu kultury. [...]. Wszyscy Niemcy byli uzbrojeni, a poza tym we wsi był posterunek żandarmerii. Na czele wsi stał Dorfführer, zawsze SS-man w stopniu podoficera. Pierwszym był Schupper, a po nim funkcję tę pełnił niezwykle okrutny wobec Polaków Stephan. Pośrodku wsi umieszczono gong, który o godzinie 6.00 rano obwieszczał wszystkim Polakom początek pracy. Wystarczyło kilka minut spóźnienia, aby narazić się na karę chłosty z ręki Stephana, który w tym celu czyhał na drodze polując na spóźnialskich. Szkoły dla dzieci polskich we wszystkich wysiedlonych wioskach zostały zamknięte. Również zostały zamknięte kościoły, a nabożeństwa zakazane.

Zakazane były także wszystkie kontakty, poza pracą, między «czarnymi» a Polakami. Wprowadzono godzinę policyjną. Została ograniczona swoboda poruszania się po okolicznych wioskach. W zasadzie wymagano odpowiedniej przepustki, ale tego specjalnie nie przestrzegano, tym bardziej że miejscowa

ludność zbyt dobrze znała różne dróżki i ścieżki, aby można było nad nimi rozciągnąć niemiecką kontrolę⁴¹.

Autor tych słów – Jan Franecki – złożył przysięgę żołnierza AK w sierpniu 1943 r., na ręce „Dziadka” Józefa Gałaszkiwicza, przybierając pseudonim „Orlik”. Jego dowódcą był kpr. „Ołówek” Stanisław Szykuła. Franecki został łącznikiem pomiędzy poszczególnymi oddziałami partyzanckimi, obowiązki te wypełniał nocami, w dzień pracował w „Bautruppe” w Suchowoli. Odbył kurs podoficerski, otrzymując stopień kaprała. Należał do Rejonu Krasnobrodzkiego, który wchodził w skład 9. Pułku Piechoty im. Gen. Władysława Sikorskiego. Z czasem został przydzielony do oddziału ppor. „Doliny” Adama Piotrowskiego. Bił się m.in. 23 lipca 1944 r. pod Jacnią⁴². Był jednym z najmłodszych akowców w Rejonie Krasnobrodzkim.

Partyzanci spalili w listopadzie 1942 r. wieś Lipsko z nasiedlonymi tam Niemcami. W odwecie żandarmeria dokonała straszliwej masakry w Białowoli, znajdującej się niedaleko od miejsca zamieszkania Franeckiego, zabijając wszystkich mieszkańców. Innym razem spacyfikowano Radoszyce, gdzie zamordowano 60 osób. Niemal codziennie chowano w Suchowoli, czasem po kilkanaście zwłok jednocześnie, ofiary niemieckich zbrodniarzy, w tym znajomych i kilkunastoletnich rówieśników Janka Franeckiego, z którymi tak niedawno chodził do szkoły. Patrzył na to własnymi oczyma. Nocami grzebano partyzantów. Groza ogarnęła mieszkańców.

W dniu 27 stycznia 1944 r. oddział AK zaatakował Suchowolę. Zabito trzech «czarnych», kilku volksdeutscheów ukarano chłostą, zabrano do lasu wiele koni, świń itp. Natomiast nie udało się schwytać okrutnego Dorfführa Stephana, który spokojnie dokończył życie w USA. Później zabito we wsi esesmana, Franza Karatwę z Chorwacji, mającego na sumieniu kilku Polaków, m.in., jak pisze Franecki, „wdowę Bryłową za to, że ta «ukradła» snopek zboża z własnego pola, a teraz należącego do jednego z «czarnych»”⁴³.

Pisze dalej Franecki o odwecie za atak na Suchowolę:

„Reakcja władz niemieckich była «normalna» – za trzech zabitych Niemców rozstrzelano w lutym 1944 roku 30 Polaków, więźniów przywiezionych z Zamościa. Egzekucja odbyła się w sąsiednim Potoczku, wsi leżącej przy szosie Zamość – Krasnobród. Niemcy obawiali się przeprowadzić egzekucję w Suchowoli otoczonej lasami. Egzekucja była publiczna. Wszyscy Polacy

⁴¹ Zbiory archiwalne J. Jasińskiego. J. Franecki, *Relacja z działalności w organizacji i oddziałach partyzanckich 9 Pułku Piechoty Armii Krajowej na Zamojszczyźnie w 1943–1944 roku*, Radom 1972 (mps), s. 1–4.

⁴² Ibidem, s. 6–8; J. Grygiel, op. cit., s. 144, 148 – jedną z wartościowych pozycji dotyczących walk partyzanckich jest praca o charakterze nie tylko wspomnieniowym W. Hryniewickiego, *My z Zamojszczyzny*, Warszawa 1970, wyd. II 1988 r. Na temat struktur organizacyjnych AK na Zamojszczyźnie zob. J. Turowski, *Historia OP 9. W: Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24–25 IX 1985 r.* Pod red. T. Strzembosza, Lublin 1993, s. 51–92.

⁴³ Zbiory archiwalne J. Jasińskiego. J. Franecki, *Relacja...*, s. 12.

z Suchowoli zostali przypędzeni przez zandarmów do Potoczka, gdzie stali się świadkami rozstrzelania 30 niewinnych ofiar⁴⁴.

Najpotworniejszą zbrodnię na Zamojszczyźnie popełniono w Sochach, paląc całą wieś i mordując – jak wykazały ostatecznie badania – 180 mieszkańców⁴⁵. Cały świat pamięta o losie czeskich Lidic i francuskiego Oradour. A kto słyszał, poza lubelskimi historykami i historykami lat okupacji, o mordzie w Sochach? W Kitowie zabito 145 osób, w Majdanie Starym 63, w Wiszenkach 31. Meldowała Armia Krajowa do Londynu: „W odwet za



15. Zofia Jasińska, ciotka autora. Najpierw została wysiedlona z Łabuń, następnie z Górecka Kościelnego, pow. biłgorajski. Transportowanej na Majdanek, dzięki pomocy rodziny w ostatniej chwili udało się zbiec w Lublinie

wykolejony w dniu 28 III [1943] pociąg wojskowy na linii Zwierzyniec – Krasnobród spalono całkowicie 10 okolicznych wsi: Pardysówka, Różaniec, Majdan Kasztelański, Dzików Nowy, Wytłoczka, Bagno, Brzeziny, Rutka, Obrocz i Terespol. Ponad 300 osób rozstrzelano na miejscu, ponad 400 wywieziono częściowo na roboty do Rzeszy (zdolnych do pracy)”, resztę do różnych obozów⁴⁵.

W ten sposób można by ciągnąć długą listę zbrodni. Nie przesadzę, jeśli powiem, że na Zamojszczyźnie nie istnieje ani jedna miejscowość, której nie dotknęłyby w większym lub mniejszym stopniu represje ze strony okupantów. W pełni triumfowała zasada odpowiedzialności zbiorowej⁴⁷.

W tym miejscu wypada mi jeszcze w kilku słowach wspomnieć o ciotce Zofii Jasińskiej, która w listopadzie 1942 r., w czasie wysiedlenia Łabuń uciekła do Górecka Kościelnego w pow. biłgorajskim. Ale losy wojenne Zamojszczyzny nie ominęły jej i w nowym miejscu. Niemcy, zamierzając zlikwidować na tych

terenach partyzantkę polską i sowiecką, przeprowadzili w dniach 9-14 czerwca 1944 r. w lasach janowskich i lipskich dużą operację pod kryptonimem „Sturmwind I”. Jednakże partyzantom udało się wymknąć do Puszczy Solskiej. Wówczas okupanci, zgromadziwszy większe siły w liczbie około 30 tysię-

⁴⁴ Ibidem, s. 5.

⁴⁵ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium* op. cit., t. 2, s. 83, przypis 2: „Masowego mordu na ludności Sochy dokonał okupant 1 VI 1943 r. zabijając ponad 180 mieszkańców i paląc przy użyciu samolotów niemal doszczętnie całą wieś (ocalały jedynie 3 zabudowania)”.

⁴⁶ Ibidem, t. 2, s. 11. Meldunek AK do Naczelnego Wodza w Londynie z 17 IV 1943 r.

⁴⁷ Najwięcej materiałów na temat pacyfikacji Zamojszczyzny zawierają wydawnictwa Z. Klukowskiego, szczególnie *Terror niemiecki na Zamojszczyźnie*, Zamość 1946, a z późniejszych *Zamojszczyzna w okresie okupacji*, op. cit. oraz C. Madajczyka *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium SS*, op. cit.

cy żołnierzy (Niemcy, Kałmucy, Ukraińcy), 21 czerwca przystąpili do ponownej akcji, nazwanej „Sturmwind II”, która trwała do 25 czerwca. Do najbardziej znanych, ciężkich walk doszło pod Osuchami, w czasie których polscy partyzanci, przy dużych stratach wyrwali się z okrażeń. Oddziały sowieckie bijąc się osobno, także nie dały się zamknąć w kotle.

Górecko Kościelne znalazło się w centrum działań wojennych oraz pacyfikacyjnych. Niemcy rozstrzeliwali wszystkich mężczyzn w wieku 16–60 lat, natomiast starszych oraz dzieci i kobiety wysiedlali i wywozili, przeważnie do obozów, wsie palili. Sam pamiętam w Lublinie przywożonych kolejną niefortunnych mieszkańców Zamojszczyzny, których następnie pędzono przy wrzaskach „schneller, schneller” i ujadaniu psów, na Majdanek. Dla eskortujących Niemców, wszyscy oni byli „Banditen” lub dziećmi bandytów.

Ciocie Zosię przetrzymywano najpierw w obozie w Zwierzyńcu, następnie szereg dni pod gołym niebem w Zamościu, wreszcie przywieziono do Lublina. Tutaj udało się jej przez polskiego kolejarza zawiadomić nas o swoim losie. Matka i jej siostra Julia Paczosówna pobięły natychmiast do Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych przy ul. 1 Maja, gdzie ujrzały ją na podwórzu wśród tłumu innych kobiet. Bramy pilnowało 2 Ukraińców. Ciotka Julia weszła do środka, chwyciła otępiełą szwagierkę za ramię i razem skierowały się do bramy. Jeden Ukrainiec nie chciał ich wypuścić, ale drugi, z sercem bardziej litościwym, powiedział: „puskaj, puskaj”. Za chwilę wszystkie panie były w naszym domu. Niewiele brakowało, aby ciotka Zosia znalazła się na Majdanku. Podziwialiśmy odwagę ciotki Julii.

6. Dzieci Zamojszczyzny

Wśród 110 tysięcy wysiedlonych znajdowało się trzydzieści kilka tysięcy dzieci do lat 14, z których wysłano do Niemiec – jak wówczas mówiono – „na rasę”, czyli celem germanizacji, 4,5 tysiąca. Z uwagi na wielkie mrozy najtragiczniejszy był los dzieci wywożonych zimą 1942/43 roku. Ratowano je w Warszawie, Łodzi, Pabianicach, Sieradzu i na innych stacjach w czasie transportu do III Rzeszy. Natomiast w Generalnej Guberni wywożono je do powiatu chełmskiego, włodawskiego, garwolińskiego, siedleckiego, a nawet na Pomorze. Gdzie było można, umieszczano je w szpitalach. Zygmunt Klukowski, znany kronikarz lat okupacji, lekarz ze Szczebrzeszyna, opisuje sytuację w pobliskim Zwierzyńcu (lato 1943 r.):

„Ale największe wrażenie, od którego nie mogłem się otrząsnąć przez dłuższy czas, sprawiły na mnie chore dzieci w szpitalu ordynackim. Było ich przeszło 40, tylko do lat 5. Chorują przeważnie na czerwonkę i odrę. W małych naprędcie skleconych drewnianych łóżeczkach leżą po dwoje wyniszczone i wychudzone tak, że podobne są raczej do trupków. Niektóre zdrowsze leżały w cieniu drzewa na trawie na podwórzu [...]. Bardzo dużo pań i panów zwierzyńskich po kilka godzin i w dzień i w nocy pełni tu dyżury, gorliwie

zajmując się tymi nieszczęsnymi ofiarami niemieckiego barbarzyństwa, karmią je, myją, noszą niemowlęta na rękach”⁴⁸.

Sprawozdanie Polski Podziemnej: „...do Chełma przywieziono 7 wagonów dzieci z powiatu zamojskiego. Każdy wagon jest pilnowany przez 2 gestapowców, którzy nikogo do wagonów nie dopuszczają [...]” Przez całą drogę rozlegał się płacz i lament dzieci⁴⁹.



16. Grupa dzieci zamojskich, która znalazła opiekę w polskim schronisku Rady Głównej Opiekuńczej w Warszawie

„Głos Pracy”, organ Polskiego Związku Wolności, 18 lutego 1943 roku, relacja świadka z Siedlec:

„W dniu 31 stycznia [1943 r.] w niedzielę przybył do Siedlec jeden z transportów wyrzuconych z Zamojszczyzny – dzieci i starców. A więc to rzeczywistość a nie stugębna plotka. Ból ściska za gardło, łzy się do oczu cisną na widok tych obdartych, wynędzniałych, zmarzniętych i padających z omdlenia postaci [...]. Wieść o dzieciach z Zamojszczyzny lotem błyskawicy obiegła całe miasto. Przed bramą [szpitala] zebrał się tłum ludzi i z godziny na godzinę zaczął się powiększać. Społeczeństwo samorzutnie zareagowało na widok narodowego nieszczęścia. Tysiące rąk bratnich wyciągnęło się z pierwszą, bezpośrednią, ofiarną pomocą. Setki matek polskich zareagowało żywo na niedolę maluczkich”⁵⁰.

⁴⁸ Z. Klukowski, op. cit., s. 362.

⁴⁹ *Zamojszczyzna – Sonderlaboratorium* t. 1, s. 351. Raport Polski Podziemnej z 16 I 1943 r.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 406–407; *Głos Pracy*, 1943 z 18 II.

2 lutego 1943 r. odbył się w Siedlcach manifestacyjny pogrzeb 22 ofiar wysiedleń z Zamojszczyzny, w tym 11 dzieci, zmarłych jeszcze w wagonach.

Sprawozdanie Sicherheitsdienstu z Warszawy o pogrzebie w Siedlcach:

„Tłumy zbierały się przed kościołem, tak że było mniej więcej obecnych 3 do 4 tysięcy ludzi. Ceremonie pogrzebowe odprawił biskup, który na polecenie władz odprawił je krótko. Trumny przez całe miasto nieśli młodzi Polacy, przy czym tłum zachowywał się stosunkowo spokojnie. W uroczystości kościelnej wzięły udział w zwartych szeregach dzieci szkolne. Reprezentowana była prawie cała polska inteligencja miasta. Wśród niej można było zauważyć także polskich urzędników w służbie niemieckiej”. W tej sytuacji – czytamy dalej – „pogrzeby z udziałem tłumów zostały zakazane”. Niemniej, gdy w Mordach Siedleckich i Łosicach zmarło 29 osób, i tutaj „pogrzeb przekształcił się w demonstrację, w której wzięła udział prawie cała ludność”⁵¹.

Mało się pamięta, że dzieci z Zamojszczyzny trafiły także na Pomorze, na Kaszuby. Tam Niemcy sprzedawali je po 40 marek. W Garczynie koło Kościerzyny umieszczono 400 dzieci zamojskich. Wówczas zjechało tam „wielu Polaków z Pomorza, między innymi wielu Kaszubów, by wykupywać dzieci, doszło do zajęć z okupantem” – donosiły władze Polski Podziemnej⁵².

Wnioski

Nie napisałem niniejszego szkicu, by godzić w ideę porozumienia i pojednania polsko-niemieckiego. Sam wypowiadałem się kilka razy na rzecz tego procesu i nie cofam ani jednej myśli. Niemniej, jednym z warunków uczciwego pojednania, jest znajomość prawdy po obu stronach. Niejednokrotnie mogłem się przekonać, i nie tylko ja, że w Niemczech panuje generalnie ignorancja na temat zbrodni dokonanych wobec Polaków w latach 1939–1945. Swego rodzaju tego przykładem była wielka wystawa niemiecka o zbrodniach Wehrmachtu w latach 1941–1944. Dlaczego nie od roku 1939? I drugi, cytowany już przykład, dotyczący Skierbieszowa. Dziennikarze niemieccy odwiedzający tę miejscowość w związku z wyborem nowego prezydenta Horsta Köhlera, nie chcieli wierzyć, że część wysiedlonych stamtąd trafiła do Oświęcimia, bo tam mieli ginać tylko Żydzi. Potwierdza nieznaną o współczesnych Niemców o postępowaniu nazistów w czasie okupacji Polski dr Andreas Kossert, pracownik naukowy Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Napisał on, że dla Niemców zbrodnie w Polsce kojarzą się po dziś dzień tylko z Holocaustem.⁵⁴ Również długoletni obserwator stosunków polsko-niemieckich Piotr Jendroszyk, wraz z Katarzyną Zuchowicz, stwierdził: „O wysiedleniach z Zamojszczyzny czyli o Generalnym Planie Wschodnim

⁵¹ Ibidem, t. 1, s. 384. Relacja Sicherheitsdienstu w Warszawie z lutego 1943 r.

⁵² Ibidem, t. 1, s. 517, Polska Podziemna z 27 III 1943 r.

⁵³ K. Bartoszewski, *Sturmwind II. Walki w Puszczy Solskiej 21–25 czerwca 1944 r.* W: *Armia Krajowa*, op. cit., s. 93–278.

⁵⁴ A. Kossert, *Jeszcze Polski nie pojęli*, Forum, 38, 22 IX. Przedruk z „Die Zeit”, 2003, 4 IX.

usłyszeli kilka miesięcy temu w kontekście Skierbieszowa, miejsca urodzenia obecnego prezydenta RFN⁵⁵. W czasie mego wykładu w 1995 r. w Bundesrepublik mówiłem m.in. o terrorystycznych nalotach Luftwaffe we wrześniu 1939 r. na ludność cywilną. Niemieccy słuchacze nie dowierzali mi. Zdaję sobie sprawę z tego, że stopień znajomości niemieckich zbrodni w Polsce (poza Holocaustem) jest zawsze trudny do ustalenia.

Dość liczne ostatnio polskie publikacje na temat wysiedleń popełniają poważny błąd polityczny, ponieważ opisują przeważnie wysiedlenia Niemców przez Polaków oraz wysiedlenia Polaków z ZSRR, a pomijają wysiedlenia Polaków przeprowadzane przez Niemców. Tego rodzaju dezinformacją jest m.in. zbiór wspomnień *Wypędzeni ze Wschodu* wydany przez Borussię⁵⁶. Czy rzeczywiście nie można było otrzymać wspomnień wysiedlonych z Wielkopolski, Pomorza, Zamojszczyzny, Warszawy?

Dochodzi też do manipulacji interpretacyjnych. Próbuje się czasem sprowadzić do wspólnego mianownika los polskich wysiedlonych z losem niemieckich nasiedleńców. Cytowane tu wspomnienia Jana Franckiego, a nie odbiegają one w tym zakresie od innych relacji, wykazują olbrzymią przepaść pomiędzy polskimi «tubylcami» a niemieckimi «czarnymi», którzy na każdym kroku udowadniali tym pierwszym, kto jest w Polsce prawdziwym narodem panów.

Syn moich przyjaciół urodzony i wychowany na Warmii, nauczyciel, obserwujący aktualne relacje polsko-niemieckie, po raz pierwszy przed trzema laty odwiedził Zamojszczyznę. Po powrocie skonstatował krótko: „Pojednanie polsko-niemieckie powinno się odbyć w Zamościu”.

I tu dochodzimy do sporu w sprawie Centrum przeciwko Wypędzeniom, sporu, który wciąż się odnawia i wciąż bulwersuje. Jest rzeczą oczywistą, że pomysł wybudowania tego pomnika powstał w związku z ideą ufundowania pomnika Holocaustu, ma być jego konkurencją, ma udowadniać, że chociaż Niemcy popełnili zbrodnie na narodzie żydowskim, to jednak sami też padli ofiarą zemsty i największych, wciąż nie przedawnionych zbrodni ze strony zwycięzców, które można porównać ze zbrodniami niemieckimi. Tego rodzaju poglądy Eriki Steinbach można wyczytać we „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung” (3 X 2004)⁵⁷.

Jak w tej sytuacji winna się zachować Polska? Zrozumiałe, że nie może zabronić Niemcom budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom, ale winna się od tego przedsięwzięcia zdecydowanie odciąć, bo niezależnie od zakłamania

⁵⁵ P. Jędruszczak, K. Zuchowicz, *Polska przegrywa bitwę o pamięć*, Rzeczpospolita, 2004, 15 XII.

⁵⁶ *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*. Red. H.-J. Bömelburg, R. Stössinger, R. Traba, Olsztyn 2001. Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa Borussia; por. trafną, krytyczną recenzję S. Ciesielskiego z Wrocławia (Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2002, nr 2, s. 302–305).

⁵⁷ Powtarzam za H. Brumlik, *Wer Sturm sät – Die Vertreibung der Deutschen*, Berlin 2005, s. 114.

historycznego, będzie ono politycznie szkodliwe dla naszego kraju bez względu na to, czy powstanie w Berlinie, czy we Wrocławiu. Nawet gdyby w ten czy inny sposób zostały uwzględnione ofiary okupantów („Sieć przeciwko wypędzeniom”),⁵⁸ to ilu wysiedlonych Polaków przeciwstawimy 12 milionom „wypędzonych” Niemców? 2,5-3 miliony? Tu będzie działała magia liczb, okaże się, że Niemcy są największymi ofiarami wojny. Zresztą liczba 12 milionów wysiedlonych wymaga oczywistej weryfikacji. Wystarczy, gdy się weźmie pod uwagę, że wlicza się do niej miliony osób, które uciekły przed Armią Czerwoną, a także późniejszych przesiedleńców.

Jak wskazuje doświadczenie, wciąż powinniśmy przypominać, kto wywołał wojnę. W naszej dyskusji jest to argument niezmiernie ważki. Przede wszystkim nie można też nie dostrzegać okupacji i skutków wojny i zamykać je sprawą wysiedleń u schyłku wojny i po jej zakończeniu, a tak rzecz ma wyglądać w Centrum przeciwko Wypędzeniom. Wojna w Polsce – to bombardowanie we wrześniu 1939 roku miast otwartych i wsi na czele z Wieluniem, szpitali, strzelanie do ludności cywilnej łącznie z dziećmi, to zbrodnie nie tylko SS, ale i Wehrmachtu, masowe zabijanie zakładników, palenie setek wsi, śmierć milionów w obozach, więzieniach, zburzenie Warszawy, wywóz na przymusowe roboty do III Rzeszy blisko trzech milionów osób itd. itd.⁵⁹

Niezależnie zatem od tego, jak zostanie zrealizowany pomysł budowania Centrum przeciwko Wypędzeniom, Polska powinna przystąpić i to jak najszybciej, do powołania muzeum, które by obrazowało całokształt ludobójstwa i nieprawości obu totalitaryzmów. Nie jest to moja propozycja, zgłosił ją na sesji naukowej w Olsztynie 23 września 2003 roku ówczesny prezes Instytutu Pamięci Narodowej, profesor Leon Kieres. Dobrze, że mamy Muzeum Powstania Warszawskiego, ale to nie wszystko. Okupacja miała niejedno imię. Negatywnie odnosi się do projektu „Sieci przeciwko wypędzeniom” także Kazimierz Michał Ujazdowski, jak również do pomysłu Władysława Frasińskiego i Bronisława Geremka stworzenia we Wrocławiu Centrum Pojednania Polsko-Niemieckiego. Natomiast jego inicjatywa utworzenia Centrum Solidarności i Walki z Totalitaryzmem jest zbliżona do projektu Leona Kieresa i chyba najbardziej racjonalna, bo wysiedlenia ujmie w całokształcie – powtarzam – zbrodni przeciwko ludzkości. Już po napisaniu pierwszej wersji niniejszego tekstu otrzymałem cenną książkę o sporze w sprawie Centrum przeciwko Wypędzeniom, wydaną przez Instytut Zachodni w Poznaniu. Nie jest tu miejsce na jej recenzję, zacytuję tylko jedną z ważniejszych konstata-

⁵⁸ Np. przewodniczący Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech, biskup Wolfgang Huber jest zdecydowanym przeciwnikiem pomysłu Eriki Steinbach, ale i on popierając upamiętnienie losów przesiedleńców nie tylko niemieckich, wyjmuje problem z całokształtu zbrodni II wojny światowej (*Rozmowa z biskupem Wolfgangiem Huberem*, Rzeczpospolita, 2005, 19 IX).

⁵⁹ Chociaż niemieckiego barbarzyństwa z lat okupacji nie wylicza wprost Irena Lipowicz, ekspert od stosunków polsko-niemieckich, właśnie tak należy uznać jej zdanie: „Nie zgadzamy się na koncepcję «Centrum», które wrywa rok 1945 z dramatycznego kontekstu historycznego” (*Fałszywa droga do poznania*, Tygodnik Powszechny, 2005, nr 38, 18 IX.)

cji autora, Zbigniewa Mazura: „W każdym razie upamiętnienie «wypędzeń» w szerszym kontekście niemieckich «ofiar» nie jest obecnie w Republice Federalnej problemem marginalnym. Niemcy chcą wyjść z cienia oskarżeń o rozpętanie narodowej wojny i uruchomienie masowej eksterminacji społeczności żydowskiej, o innych narodach nie wspominając. Sami chcą się znaleźć we «wspólnocie ofiar», a innych, zwłaszcza Czechów i Polaków, wprowadzić do «wspólnoty oprawców»⁶⁰.

Polska tak wiele przeżyła, wycierpiała i chociażby z tego tytułu ma moralny obowiązek i prawo do upamiętniania swojej martyrologii. Bo nawet i w naszym kraju, wraz z odchodzeniem najstarszego pokolenia, świadomość lat okupacji niemieckiej i sowieckiej stopniowo się zaciera i – co gorsza – ulega relatywizacji.

Ilustracje 1, 2, 3, 5, 7, 8 – zbiory autora.

Ilustracje 13, 14, 16 – zbiory rodziny Franeckich.

Ilustracje 4, 6, 9, 10, 11, 12 – *Zamojszczyzna w okresie okupacji (Relacje wysiedlonych i partyzantów)*, Materiały opracowała i wstępem poprzedziła A. Glińska. Przedmowę napisał J. Ślaski, Warszawa 1968.

Ilustracja 17 – J. Jachymek, A. Koprukowniak, J. Marszałek, *Ruch ludowy na Zamojszczyźnie*, Warszawa 1980.

⁶⁰ Z. Mazur, *Centrum przeciwko Wypędzeniom (1999–2005)*, Poznań 2006, s. 333.

Eugeniusz Hull

Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

SYTUACJA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA KRESACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH W SPRAWOZDANIU KS. JÓZEFA JARZĘBOWSKIEGO DO PRYMASA POLSKI AUGUSTA HLONDA Z 1941 ROKU

Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej, określane kulturowo i historycznie Kresami, rozciągały się w granicach II RP od Pojezierza Braśławskiego i Świeciańskiego na północnym wschodzie i poprzez Garb Oszmiański oraz Wyżynę Nowogrodzką sięgały Polesia Zachodniego. Na dalszym, już wschodnim obszarze obejmowały Wołyń, a na południu oraz południowym wschodzie Małopolskę Wschodnią, czyli Podole, Podkarpacie i Pokucie.

W obszarze administracyjnym II Rzeczypospolitej były to województwa: wileńskie i część wschodnia białostockiego (z powiatami grodzieńskim i wołkowyskim), nowogrodzkie, poleskie, wołyńskie, lwowskie (z najdalej wysuniętymi na zachód powiatami: Rzeszów, Nisko, Tarnobrzeg – z tego też tytułu woj. lwowskie nie należało w całości do Kresów), tarnopolskie i stanisławowskie.

Kresy północno-wschodnie i wschodnie, jako województwa wileńskie i nowogrodzkie, straciły polską przynależność państwowo-administracyjną po 17 września 1939 r., a od 28 – po traktacie między ZSRR a III Rzeszą – zostały oddzielone granicą (tzw. linią demarkacyjną) od reszty ziem północno-wschodnich i wschodnich Rzeczypospolitej, włączonych bezpośrednio do III Rzeszy. Podziały te dotyczyły jednocześnie struktur administracyjnych (diecezjalnych i mniejszych, parafialnych) Kościoła rzymsko-katolickiego na tym obszarze. Wytworzyła się w ten sposób pewna odrębność zarówno narodowego doświadczenia okupacyjnego, jak i życia religijnego.

Okupacja tych ziem przez państwo sowieckie stanowiła początek procesu, w wyniku którego pojęcie Kresów, jako pewnej całości, stawało się po 1944 r. już tylko składnikiem pamięci historycznej. W przypadku Wilna i części województwa wileńskiego chronologię zdarzeń wyznacza wkroczenie Sowietów i 28 października, kiedy to na mocy traktatu między ZSRR a Litwą z 10 października przekazano Wilno Litwie, która władała tym obszarem do 15 czerwca 1940 r.

Ponowne włączenie Wilna i okolic do ZSRR nastąpiło w wyniku przemocy politycznej w połowie czerwca 1940 r., kiedy to utworzona została litewska republika radziecka. Południową część tego obszaru kresowego (woj. nowogrodzkie) przyłączono do białoruskiej republiki ZSRR – formalnie po listopadowym dekreście Rady Najwyższej ZSRR z 1939 r. – i w takich okupacyjnych strukturach administracyjno-państwowych funkcjonował instytucjonalny Kościół rzymsko katolicki i jego wyznawcy na tym obszarze do 22 czerwca 1941 r.

Organizacyjnie Kościół katolicki na Kresach tworzyły dwie metropolie – wileńska, która powołana została po konkordacie z 1925 r. oraz lwowska. Wojna wrześniowa w 1939 r., zabór tych ziem przez państwo sowieckie stworzył nową sytuację także w wymiarze życia religijnego, gdyż ideologizacja oraz ateizacja, jako immanentna część programu politycznego i wychowawczo-oświatowego, była ważnym elementem systemu ustrojowego ZSRR. Ponadto, skomplikowana sytuacja katolików na obszarach Wileńszczyzny i Nowogródzyczyny stanowiła nie tylko dramatyczny fragment dziejów religijnych, ale także – a może przede wszystkim - narodowych. Polityka okupanta wobec zawojowanych ziem realizowana była różnymi formami nacisku, również ekonomiczno–społecznymi, zmierzającymi konsekwentnie do budowania społeczeństwa bezreligijnego. Nadwerężając działaniami administracyjnymi tradycyjny system wartości, osłabiano więzi narodowe, wyrażane w zasadniczy sposób przez wspólnotę wyznaniową.

Odczytanie tej nowej sytuacji przez Kościół instytucjonalny w pierwszym okresie okupacji do lata 1941r. stanowiło bardzo ważne zagadnienie. Wiarygodne i zaktualizowane informacje, dotyczące zmienionych uwarunkowań funkcjonowania Kościoła i trudnego położenia jego wiernych na tym obszarze, są ważnym fragmentem całościowego opisu rzeczywistości okupacyjnej.

Jedną z pierwszych prób oceny sytuacji Kościoła katolickiego na obszarze Wileńszczyzny było sprawozdanie (raport) ks. Józefa Jarzębowskiego, który wydestawszy się w lutym 1941 r., jak sam pisze: „z zaboru Bolszewickiego z Litwy i stanąwszy na ziemi japońskiej”, czuł się w obowiązku przedstawić prymasowi meldunek o sytuacji religijnej i narodowej na okupowanych północno-wschodnich ziemiach kresowych.

Ksiądz Józef Jarzębowski (1897–1964), używający pseudonimu literackiego Jan Art., urodził się 26 listopada 1897 r., jako syn Grzegorza i Franciszki z Ablewiczów w rodzinie robotniczej w Warszawie. Edukację w szkole średniej w Nowym Mieście nad Pilicą musiał przerwać z powodu relegowania go

za postawę patriotyczną – z zakazem kształcenia się w szkołach Królestwa Polskiego. Ukończył w rezultacie gimnazjum Zamojskiego w Warszawie, a w roku 1917 wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Od roku 1919 kształcił się w Wyższym Seminarium Duchownym w Warszawie, gdzie w 1923 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Ksiądz Jarzębowski studiował również polonistykę na KUL w Lublinie, ale studia te przerwał z powodu choroby. W roku 1925 podjął pracę pedagogiczną w Kolegium Księży Marianów na Bielanach. Pracując w Kolegium Marianów kształtował i rozwijał swoje zainteresowania historyczne, tworząc tam muzeum, a w szczególności rozpoczął badania nad postacią Romualda Traugutta, poszukując m.in. jego doczesnych szczątków. Prowadził działalność odczytową i publicystyczną, sytuując Traugutta jako postać świętego bohatera narodowego, prekursora katolickiej nauki społecznej. W 1936 r. opublikował książkę *Duchowe oblicze Traugutta*, a w 1938 kolejną pt. *Traugutt*.

Od roku 1937 pełnił funkcję wicemoderatora Sodalicii Mariańskiej Akademików uczelni warszawskich. We wrześniu 1939 r. znalazł się na Litwie. Zapoznawał się tam z formą nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Propagowanie tego typu religijności uważał za misję katolicyzmu polskiego, ważną, jego zdaniem, także w wymiarze narodowym. Materiały (dokumentację nabożeństw do Miłosierdzia Bożego) wywiózł z Litwy w 1941 roku, kiedy to przez Murmańsk i Japonię dotarł do USA. O przejawach tego typu religijności na Kresach wzmiankuje również w swoim sprawozdaniu.

W listopadzie 1943 r. wyjechał do ośrodka polonijnego w Santa Rosa w Meksyku, w którym przebywało między innymi około 700 dzieci ewakuowanych z terenów ZSRR. Kierował tam szkołą średnią i harcerstwem oraz całą pracą duszpasterską. Po rozwiązaniu ośrodka w 1946 r. uruchomił w Tlalpan schronisko dla przebywających nadal Meksyku około 65 chłopców i dziewcząt polskich.

W roku 1950 wrócił do Europy i został przełożonym domu zakonnego oraz magistrem nowicjatu w Hereford w Wielkiej Brytanii. Po wykupieniu zabytkowego pałacu oraz posiadłości Fawley Court, założył tam i zorganizował drugi dom zakonny księży marianów, pozostając jego przełożonym. Zgromadzenie to należało do amerykańskiej prowincji św. Stanisława Kostki, a ksiądz Jarzębowski pełnił funkcję delegata prowincjała. W roku 1954 zorganizował w Fawley Court średnią szkołę męską z internatem pod nazwą Kolegium Miłosierdzia Bożego.

W ramach tych prac edukacyjno-organizatorskich Jarzębowski utworzył w Fawley Court muzeum historyczne poloników, szczególnie bogate w zbiory dotyczące powstania styczniowego. Dzięki zgromadzonemu tam materiałowi interesował się nadal osobą Traugutta, wydając na wychodźstwie prace poświęcone jemu i epoce powstańczej – *Mówią ludzie roku 1863* (1963), oraz pośmiertnie: *Traugutt. Dokumenty, listy, wspomnienia, wypisy* (1970), *Jan Jeziorański* (1974).

Oprócz dokumentacyjnego pisarstwa historycznego, ks. Jarzębowski opublikował w 1943 r., jako Jan Art, *Pieśń bezimiennego krzyżowca*, zbiór wierszy i pieśni religijnych z własną muzyką, który po wojnie wydał ponownie już pod własnym nazwiskiem.

Ksiądz Jarzębowski pisał teksty i komponował muzykę do pieśni religijnych, spośród których największą sławę przyniosła mu – wykonywana również i dzisiaj w kościołach – stworzona jeszcze przed wojną pieśń *Błękitne rozwińmy sztandary*, która stała się hymnem Sodalicji Mariańskiej.

Ks. Józef Jarzębowski należał do czołowych postaci Polonii w Europie Zachodniej, prowadził działalność odczytową, propagując postać Romualda Traugutta, zabiegając o wyniesienie go na ołtarze, wygłaszał referaty i prowadził rekolekcje dla inteligenckich środowisk polonijnych. Zmarł we wrześniu 1964 roku w Szwajcarii – pochowany został w Fawley Court¹.

Sprawozdanie księdza Jarzębowskiego zawiera opis sytuacji społeczno-religijnej na obszarach diecezji wileńskiej, która w latach 1939–1941 przechodziła „przeobrażenia” przynależności państwowej. Jego zapis określić można jako typ dokumentu osobistego, jakkolwiek ma z założenia charakter raportu instytucjonalnego. Autor odwołuje się do własnych obserwacji i ustaleń, opatruje rejestrowane fakty indywidualnym komentarzem, mniejszą wagę przywiązując do respektowania chronologii zdarzeń. Sprawozdanie zawiera przede wszystkim subiektywną ocenę sytuacji, co pozwala traktować je nie tylko jako opis rzeczywistości okupacyjnej tamtych terenów, ale i świadectwo poglądów i postawy piszącego.

Autor koncentruje się przede wszystkim na relacji z ówczesnego życia religijnego oraz zachowań okupanta wobec społeczeństwa polskiego. Sprawozdanie dotyczy konkretnego czasu, a mianowicie jego pobytu na ziemiach wschodnich i jest rodzajem dokumentu kościelnego, instytucjonalnego, sporządzonego dla celów informacyjnych władzy hierarchicznej.

Poznanie życia religijnego, postaw duchowieństwa, działalności konspiracyjnej na tym obszarze jest nadal przedmiotem historycznych badań, stąd też sprawozdanie księdza Jarzębowskiego wpisuje się w podstawowy kontekst dokumentacji źródłowej, umożliwiającej rekonstrukcję działań politycznych, konspiracyjnych – zbrojnych i cywilnych², a przede wszystkim stanowi świadectwo dokumentujące społeczne zachowania religijne i Kościół instytucjonalny. Jest tradycyjnym gatunkiem dokumentacji instytucjonalnej wytwo-

¹ Zob. biogram J. Jarzębowskiego w: *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, Lublin 1994, s.192 – 193. O emigracyjnym pisarstwie historycznym dotyczącym epoki porozbiorowej zob. R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii*, Poznań 2005, tam rozdział: *Studia nad epoką porozbiorową*, s. 258–271.

² O początkach organizowania podziemia instytucjonalnego – państwa podziemnego – na północno-wschodnich Kresach, oprócz dokumentacyjnego opisu L. Tomaszewskiego, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939–1945*, Warszawa 2001, zob. też: W. K. Roman, *Konspiracja polska na Litwie i Wileńszczyźnie, wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Toruń 2001; C. Wilanowski, *Konspiracyjna działalność duchowieństwa kościoła katolickiego na Wileńszczyźnie w latach 1939–1944*, Warszawa 2000, tam najnowsza literatura przedmiotu. Wspomnieniowo klasyczny już z dzisiejszej

rzoney dla celów informacyjnych, sporządzonym przez członka wspólnoty zakonnej dla prymasa, sprawozdaniem, które oprócz charakteru informacyjnego posiada cechy poznawcze w sferze społecznej i obyczajowej.

Dokument ten znajduje się w zbiorach Studium Polski Podziemnej w Londynie, w zasobie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oznaczony jest sygnaturą S.P.P. – 4.5 i liczy 9 ponumerowanych kart maszynopisu. Treść sprawozdania została sporządzona w Jokohamie. Tekst datowany na 24 marca 1941 r., nie zawiera tytułu, a jedynie odniesienie do adresata, prymasa Augusta Hlonda.

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie sprawozdanie Jarzębowskiego wpłynęło jako odpis, za pośrednictwem Ambasady RP w Waszyngtonie, a z pisma przewodniego kancelarii MSW wynika, że zostało wysłane z datą 21 czerwca 1944 r. do ministra gen. Kazimierza Sosnkowskiego, ministra Informacji i Dokumentacji, szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP, ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej, ministra Józefa Potockiego w Lizbonie i biskupa polowego Józefa Gawliny.

Tekst maszynopisu zawiera liczne błędy i przeinaczenia w nazwach miejscowości oraz nazwiskach, a także ortografię z okresu międzywojennego. Dla potrzeb niniejszej publikacji uwspółcześniono pisownię sprawozdania. Wprowadzono także dawne i aktualne nazwy miejscowości, a nazwiska, które rozpoznano, podano w przypisach – tam gdzie można było je odtworzyć dokumentacyjnie i na podstawie literatury przedmiotu.

Eminencjo

Yokohama, 24. marca 1941 r.

Wyrwawszy się szczęśliwie w końcu lutego r. b. spod zaboru Bolszewickiego z Litwy i stanąwszy 14 marca na ziemi japońskiej czuję się w obowiązku złożyć krótki meldunek o sytuacji religijnej: Ziemi Wileńskiej pod obecną okupacją bolszewicką.

Ze względu na aktualność sprawy, zaczynam od tego ostatniego. Z góry przepraszam, że informacje moje nie będą może tak wyczerpujące jak tego należałoby się spodziewać. Zmuszony bowiem byłem przebywać z dala od centrum. Dwukrotnie jednak jeździłem do Wilna, rozmawiałem z wieloma osobami zarówno z kleru jak i społeczeństwa świeckiego. Mając zaś bardzo już posuniętą sprawę wyjazdu za granicę, przybyłem specjalnie do Wilna

perspektywy zapis B. Krzyżanowskiego, *Wileński matecznik, 1939 – 1944*, Paryż 1979, a także reprezentatywne dla poznania tego czasu z perspektywy cywilnych środowisk inteligenckich wspomnienia i refleksje nad okupacyjną przeszłością, uwzględniające również warstwę zdarzeniową: Z. Szczęsny Brzozowski, *Litwa – Wilno 1910–1945*, Paryż 1987, S. Stomma, *Trudne lekcje historii*, Kraków 1998.

i miałem przeprowadzić dwie umówione rozmowy: a/ w Kurii Wileńskiej, b/ z członkiem organizacji wileńskiej z ks. K.³; niestety – do rozmów nie doszło; zostałem bowiem w nocy ściągnięty z powrotem do Kowna alarmem o nadspodziewanie przyspieszonym wyjeździe. Pozostawiony przeze mnie współtowarzysz – kleryk rozmów umówionych nie mógł przeprowadzić i wrócił z niczym.

Oto garść szczegółów wyjaśniających; poniżej zaś szkic o sytuacji religijnej Ziemi Wileńskiej.

I

Podział Diecezji Wileńskiej

Diecezja Wileńska pod rządami bolszewików została rozdarta przez dwie sowieckie republiki: **litewską i białoruską**.

Rządy w części litewskiej sprawują niezachwianie, po apostołsku i z pełną godnością kapłana i Polaka, Ksiądz Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski w **Wilnie**⁴.

Bolszewicką Białorusią rządzi w imieniu J. Ex. Arcypasterza Wileńskiego, Ks. Prałat Lubianiec⁵ jako administrator – w Lidzie.

Arcybiskup Jałbrzykowski

Z Arcypasterzem osobiście rozmawiałem w listopadzie r. b. Ostatnie wypadki i od lat trwająca ciężka choroba / raka / posunęły go znacznie, ale nie złamały. Jest spokojny, ufny, opanowany, stanowczy, „Należy ufać Bogu, że wszystko będzie dobrze” – mówił mi z uśmiechem; „ja się tego nie doczekam, ale wy doczekacie; trzeba wszystko przetrwać; więcej być gotowym na rzeczy gorsze, niż dziś mamy, ale to wszystko przejdzie”.

Całą własność kościelną w budynkach i ziemi, bolszewicy skonfiskowali. Zarówno więc Pasterz jak seminarium, kapituła i kler – żyją z łaski Opatrzności. Szykan osobistych w stosunku do ekscelencji ze strony bolszewików dotąd nie było. W wigilię Bożego Narodzenia tylko (1940), gdy Arcypasterz

³ Ksiądz Kazimierz Kucharski (1894–1956), SJ, działacz podziemia wileńskiego, współorganizator konspiracji wojskowej.

⁴ Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski (1876–1955).

⁵ Ksiądz prałat Karol Lubianiec (1886–1942), dziekan młodoczański, mianowany przez abp Jałbrzykowskiego wikariuszem generalnym na tereny Białorusi, czyli dawnej archidiecezji mohylewskiej. O podziałach wewnętrznych archidiecezji wileńskiej wynikających z „wielości okupacji” tego obszaru w latach 1939–1944 zob. T. Krahel, *Archidiecezja wileńska w czasie II wojny światowej*, (w:) *Wilno i Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*, red. E. Felisiak, Białystok 1992, s. 261–282, również tenże; *Archidiecezja wileńska*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolia wileńska i lwowska*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992, s. 11–65.

zaszedł do seminarium na opłatek, nagle zjawilo się auto bolszewickie żądając natychmiastowej jego bytności u wielkorządcy sowieckiego Jeremki⁶.

Ten (Jeremko) wystąpił z zarzutami „wzmózonej propagandy religijnej”. A więc, że: zakrystiani obchodzili domy wymuszając dodatki pieniężne za opłatki... Arcypasterz wyjaśnił, iż to zwyczaj pradawny; opłatki brali tylko ci, którzy tego chcieli; „wymuszenie pieniędzy” jest więc wyłączone. Niech tow. Jeremko zacytuje fakt konkretny, a będzie on zbadany i względnie ukarany... Towarzysz Jeremko „faktu” oczywiście nie zacytował... Wystąpił natomiast z innym zarzutem: że uczy się młodzieży po kościołach religii. Arcypasterz wyjaśnił, że księży czynią to z jego upoważnienia a zgodnie ze swoim powołaniem; zasługują więc raczej na pochwałę a nie na naganę, tym bardziej, że czynią to bezinteresownie Tak też czynić będą i nadal... Nastąpił „zarzut” ostatni: Ks. K. zawieszony do szpitala nie ograniczył się do indywidualnego wypadku, ale zwrócił się do wszystkich chorych na sali, z zapytaniem, czy ktoś z nich nie chce przystąpić do Sakramentów św(iętych)... „Uczył to doskonale – odpowiedział arcypasterz – a nawet z punktu widzenia czysto organizacyjnego, bo umniejsza obsłudze pracy codziennego używania księdza”. Na tym rozmowa się zakończyła.

Taktyka bolszewicka na Litwie i w Wileńszczyźnie

Stosunki z władzami bolszewickimi ułożyły się osobiście. Różnica polega na tym, że na Litwie kowieńskiej⁷ bolszewicy są bezwzględni i bezceremonialni. Episkopat zaś i kler litewski szuka, porozumienia, usiłuje wejść w stosunki, zyskać legalizację pewnych posunięć. Nowy sufragan kowieński, młody biskup Brizgio raz po raz w imieniu swego ordynariusza lub litewskiego episkopatu przeprowadza jakieś rozmowy. Jesienią jeździł do Moskwy prosząc o legalizację jednego na całą Litwę seminarium w Kownie ”miejsca 3, które zamknięto: w Telszach⁸, Wołkowyskach⁹ i Kownie¹⁰. Zezwolenie otrzymał. Uważano to za sukces. Wprowadzono nawet wykład konstytucji Stalinskiej do programu seminarium. Idylla nie trwała długo. Tuż przed zjaz-

⁶ Nazwisko o takim brzmieniu, pisowni oraz funkcji nie występuje w literaturze przedmiotu. W Wilnie – zajęty przez RKKK – zorganizowano tzw. Zarząd Tymczasowy Okręgu Wileńskiego, na którego czele stanął początkowo Jakim Żylianin a następnie Kraskow zob. S. Lewandowska, *Życie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997, s. 18, tam literatura. Patrz też K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941*, Warszawa – Londyn – Paryż 2002. Tam dokumentacja instytucjonalna.

⁷ Potoczna, polska, a nie oficjalna nazwa państwa litewskiego w międzywojniu.

⁸ Telsze – miasto w dawnym księstwie żmudzkiem (w międzywojniu i dziś Litwa), nad jeziorem Mastis. W czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów miejsce powiatu. Od XVII–XVIII wieku kościół i klasztor Bernardynów (w 1926 r., katedra). W Telszach urodził się w 1865 r., pierwszy prezydent II RP Gabriel Narutowicz a w pobliżu znajdowały się Norwidy, siedziba rodowa wielkiego poety. Obecnie Litwa

⁹ Wołkowysk – miasto w dawnym województwie trockim. W międzywojniu miasto powiatowe w woj. białostockim. Obecnie Białoruś.

¹⁰ Kowno – miasto w dawnym woj. trockim, u ujścia Wilii do Niemna. Po 1918 roku na krótko stolica niepodległego państwa litewskiego. Obecnie Litwa.

dem kleryków po feriach Bożego Narodzenia, gmach seminarium zajęto, żądając opróżnienia go w ciągu 24 godzin i rekwirując umeblowanie łóżka, stoły, krzesła, etc./.

Wszystkie klasztory na Litwie zamknięto i rozproszono. Likwidację zaczęto jeszcze w lipcu, a zakończono w lutym. Wypadki aresztowań księży, z racji kazań przeważnie, zdarzają się raz po raz. Najgłośniejszy wypadek, to aresztowanie w czasie misji wybitnego misjonarza O. Brużikasza¹¹ (Jonas Bruzikas E.H)), a jak wieść niesie, poddanie go torturom i zamęczenie...

Inaczej dotąd w Wileńszczyźnie. Nikt o nic bolszewików się nie pyta. Nauki w seminarium zaczęto bez starań o legalizację. Gdy polecono wynieść się z gmachu właściwego, ściętniono się w części oficyny w podwórzu. Profesorowie mieszkają razem. Klerycy bardzo ściętnieni, ale wykłady trwają i duch znakomity.

Z klasztorów poza Nazaretankami, tzw. „Betauf” sióstr misjonek, inne dotychczas wegetują ściętnione, „znacjonalizowane”, obarczone bądź wojskiem, bądź instytucjami bolszewicko-litewskimi – mozolą się z tysiącem trudności i – trwają.

Na Litwie Kowieńskiej z chwilą wkroczenia bolszewików, kler czym prędzej począł przebierać się po cywilnemu i wyzywać sutann. Trzeba było aż ogólnej instrukcji episkopatu w tym ogólnym popłochu..

Na Wileńszczyźnie wszędzie i zawsze widnieje sutanna i habit – jak za dawnych, normalnych czasów.

Pałace biskupów litewskich /Kowno, Telsze, Wołkowysk/ ulegają natychmiastowej konfiskacie. W Wilnie Ks. Arcybiskup i Kuria, aż do końca lutego rezydowali na właściwym miejscu. Dopiero przy końcu lutego bolszewickie władze litewskie nadesłały rozkaz opróżnienia pałacu w 24 godzin. Kanclerz kurii ks. Prałat Sawicki¹² udał się z protestem do wielkorządcy tow. Jeremienki, który okazał zdziwienie, telefonicznie udzielił admonicji władzom litewskim, termin odłożył, proponując sam wyszukanie nowego odpowiedniego lokalu, jego odnowienie w myśl życzeń Kurii, przydzielając wreszcie ciężarówkę na przewóz bagażu.

Ambony wileńskie słyną z odwagi. Dotychczas nie było jednak żadnej reakcji...

Próba jej wyjaśnienia

Czemu sobie wytłumaczyć tę bolszewicką taktykę tak odmienną? Czy, że czują się oni na terenach okupowanych nieswojo? Przeczyłby temu fakt wywożenia tysięcy Polaków na Sybir i do Kazachstanu, rujnowanie i rabowanie całego kraju. Czy też, że szachuje ich powaga i odwaga kleru polskiego, jego wziętości i przywiązania u mas, czemu niejednokrotnie dają wyraz niechęć-

¹¹ Jonas Bruzikas.

¹² Adam Sawicki (1887–1968), ks. kanclerz kurii metropolitalnej wileńskiej, administrator apostolski archidiecezji wileńskiej.

nego zdumienia? A może w obawie reakcji mas polskich, sprawę odkłada się na potem, aż sama dojrzeje, aż zdusi się i zdławi inne przejawy życia, aż się opróżnią Sołówki? Zdaje się, że to ostatnie jest najbardziej prawdopodobne. Nikt z księży czy wierzących nie łudzi się więc tymi pozorami rzekomej tolerancji czy też kurtuazji. Wszyscy sobie zdają sprawę z tego, że jest to **gra, gra do czasu**.

Faktem jest jednak, że dotychczas: z księży polskich prawie nikogo nie wywieziono, ani nie aresztowano, /słyszałem o jednym tylko wypadku/, że przeciwnie, zwolniono z miejsc zesłania księży wywiezionych przez Litwinów jak: Ks. Prałata Kuleszę, Ks. Trzaskunasa¹³.

Wprawdzie w tragiczną jesień 1939 zdarzyło się na Wileńszczyźnie kilka wypadków morderstwa dokonanych na księżach lub rabunków plebani, lecz dokonała tego miejscowa ludność prawosławna, najczęściej t.zn. „chacuły” element czysto moskiewski, za czasów murawiewowskich, kolonizowany na Litwie. Oni też rabowali nawet tych, którzy, jak znany ze świątobliwości i niezwyklej ofiarności Ks. Prałat Lubraniec, zdawali się zyskać sympatię i zaufanie schizmatyków chacułów.

Walka z religią i jej przejawy

Mimo też czasowej, obłudnej tolerancji bolszewickiej walka z chrześcijaństwem i kościołem zbyt tkwi w systemie, by nie zaznaczyła się w praktyce.

Konfiskata gmachów seminaryjnych i folwarków pociąga za sobą trudności, które przesadzają o dłuższym istnieniu tych uczelni w podobnych warunkach.

Kościołów się jeszcze nie zamyka. Proboszczom łaskawie pozostawiono plebanie i – po trzy morgi gruntów; ale należy się liczyć z tym, że wszystko to będzie obłożone takimi podatkami, że ani proboszczowie, ani ludność im nie podoleją. Obecnie już np. nakłada się na kościoły po 12.000 rubli podatków. Przy ogólnej pauperyzacji społeczeństwa, masowych wysiedleń będą to rzeczy niemożliwe do wytrzymania. A wtedy? Wtedy kościół za kościołem będzie ulegał likwidacji. W ten sposób zachowana będzie forma Stalinowskiej konstytucji o swobodzie wyznań, z jednoczesnym ograniczeniem tychże swobód z racji pozornie ekonomicznych...

Religia została usunięta ze szkół. Jej miejsce zajął urzędowy marksizm. Poza tym realizuje się bezbożnictwo umiejętnie wprowadzając je do wszystkich przedmiotów jak: historia, jak nauki przyrodnicze. Czytałem program bolszewicki nauczania fizyki: zalecono w nim z całą siłą szerzenie antyreligijnego, materialistycznego światopoglądu przez: dowodzenie wieczystości materii, wykazywanie niemożliwości cudów i tłumaczenie ich szalbierstwem kapłanów, kładzenie wreszcie nacisku na prześladowanie przez czynniki kościelne Kopernika /sic/ i Galileusza...

¹³ O losach księży katolickich i ich prześladowaniu na Kresach zob. T. Madała, *Polscy księża katolicy w więzieniach i tagrach sowieckich od 1918 r.*, Lublin 1996.

Młodzież

Co innego, że sprawa z młodzieżą idzie opornie. Bolszewizm nie zdobył młodzieży. Pytałem znajomych sobie chłopców, uczniów z klas starszych, ilu członków liczy „komsomoł” w ich szkole? W jednym wypadku na 600 uczniów powiedziano mi, że komsomolców jest 6 /sześciu/, w tym trzech żydów w drugim zaś wypadku na 800 uczniów szkoły wyliczono mi aż 10 /dziesięciu/. Są to więc cyfry minimalne. Wyczytałem raz w bolszewickiej „Prawdzie Wileńskiej” alarmujący nagłówek: „Ruch antyreligijny wśród młodzieży”. okazało się, że to młodzież żydowska jakiejś szkoły uchwaliła nie świętować soboty... A więc tylko tyle...

Dzień zaduszny w Wilnie był wielką i cichą manifestacją na cmentarzu na Rosie. Cmentarz udekorowany chorągiewkami polskimi, groby żołnierskie, zwłaszcza z r. 1939 tonęły w kwiatach. Młodzież od rana zaciągnęła wartę przy sercu Piłsudskiego. Tysiączne tłumy przeciągały w pochodzie modląc się, śpiewając pieśni religijne i patriotyczne. Udział młodzieży był olbrzymi. Porządek wzorowy. Sprzeciwu ze strony bolszewików żadnego. W Kownie z tej samej racji manifestowano na cmentarzu co zakończyło się krwawo i pociągnęło masowe aresztowania, zwłaszcza wśród młodzieży litewskiej. Głośną i kompromitującą była kontrmanifestacja młodzieży na uroczystościach bolszewickich w połowie listopada, z racji 23-lecia Sowietów. Młodzież musiała paradować 8-emkami w pochodzie: pierwszy z ósemki za nieobecność kogoś ze swego szeregu odpowiedzialny był pod grozą aresztu. Przed trybunami młodzież miała wznosić z góry ustalone i podawane okrzyki: uroczystość miała być transmitowana przez radio. Tymczasem w czasie defilady wzdłuż trybuny młodzież przeszła milcząco ze spuszczoneymi głowami jak skazańcy. Ani jeden głos nie odpowiedział na poddawane okrzyki. Na gwałt więc poczęła grać orkiestra by przez radio nie dostrzeżono tej kontrmanifestacji. Nazajutrz rozpoczęto śledztwa, represje, łajania, poczynając od dyrektorów i nauczycieli, kończąc na poszczególnych klasach.

W dniu 11.stym listopada szkoły zbiorowo miały się udać na Mszę św. za Ojczyznę do Ostrej Bramy i św. Kazimierza. Konne jednak posterunki już od godziny 7-jej w ogóle nie dopuściły ludzi do tych świątyn.

Bolszewicy nie kryją swego niezadowolenia z takiego stanu rzeczy wśród młodzieży w prasie i w rozmowach. Byłem przygodnym świadkiem jak w wagonie jakiś bolszewicki „politruk” oburzał się „na tępotę” zarazę mózgową młodzieży polskiej, na jej apatię i zacofanie, bo noszą krestiki¹⁴ na pierśsiach, czapki zdejmują przed kościołami i mało korzystają z oświaty sowieckiej...” Politruk sierdził się, publiczność dyplomatycznie milczała, a ja w duszy śpiewałem „Magnificat” dziękczynne za to męstwo duchowe młodej i najmłodszej Polski...

Zresztą więzienie na Łukiszkach pełne są młodych chłopców i dziewcząt za służbę sprawie Boga i ojczyzny.

¹⁴ Łańcuszki z krzyżykiem.

Są jednak i pewne cienie na obrazie. Lekcje religii urządzone po kościołach nie cieszą się tłumną frekwencją; może to w ogóle wina uczniowskiej psychiki z trudnością rezygnującej z wolnego czasu po lekcjach?... Może dobór wybitnie uzdolnionych prefektów, którzy by umieli porwać młodzież zaradziłyby temu? Na razie frekwencja jest średnia. Pytałem dawnego mego ucznia, dobrego i praktykującego chłopca czy uczęszcza na lekcje religii: „proszę Księdza po sześciu godzinach lekcji, ciągłych meeting’ów¹⁵, odczytach ma się naprawdę już dość wszystkiego...” Smutne, ale prawdziwe.

Wszystkie szkoły z zasady są koedukacyjne. Urządzenie ciągłych tańcówek, świadome rozbudzanie wśród młodzieży nastrojów erotycznych, to drugie poważne niebezpieczeństwo. Wprawdzie bardziej wyrobiona część młodzieży wezwwała do bojkotu wszelkich bolszewickich tańcówek grożąc publikowaniem czarnych list dziewcząt i chłopców biorących w tym udział. Nie znam rezultatu tej akcji.

Najbardziej zagrożony jest element najmłodszy: przedszkola, początkowe oddziały szkół powszechnych i to bardziej w miastach niż na wsi, gdzie autorytet rodziców jest większy. Systematyczne zakażenie duszyczek dziecięcych, podrywanie autorytetu rodzicielskiego, wzywianie do nieposłuszeństwa i oporu, więcej – do denuncjacji rodziców, ośmieszanie religii, naoczne bezczeszczenie krzyży i obrazów – wszystko to oddziaływa najgorzej na najmniej odporne i łatwo wpływom ulegające dusze dzieci...

Młodzież akademicka, nasza przedwojenna chluba i nadzieja – dostarcza najwięcej elementu ideowego dla sprawy i kandydatów do bolszewickich więzień i zsyłek.

Pod koniec listopada, gdy zbadano akta organizacji akademickich U. S. B. rozpoczęły się systematyczne areszty zwłaszcza organizacji katolickich – jak „Juventus Chr(istiana).”

Masy a bolszewizm

Jaki jest z kolei obecny stosunek mas do bolszewizmu. Dziś można powiedzieć z całą pewnością, że bolszewizm nie skruszył muru ludu polskiego, że go nie złamał.

Stało się to z jednej strony zwłaszcza dzięki odporności duszy katolickiego chłopca na propagandę bolszewicką, z drugiej zaś strony bolszewizm skompromitował sam siebie wobec mas. Gdyby niósł za sobą dobrobyt materialny, sprawa byłaby groźną. Ale niesie nędzę ucisk, ordynarne kłamstwo i to budzi reakcję, krytycyzm, nienawiść. Zawodzi propaganda bolszewicka nieznaną nam siłą życia naszego chłopca czy wieśniaka, swoją naiwnością, która wywołuje śmiech lub oburzenie. Coraz rosnący zaś brak chleba, odzieży, obuwia przy ciągłych przechwałkach o wroście dobrobytu, o niebywałych rekordach „stachanowców” w fabrykach i warsztatach, jest najlepszym argumentem przeciw bolszewickiemu ustrojowi. Widok zaś wojska, przelotne tu i tam rozmo-

¹⁵ Zebrania bądź wieców szkolnych.

wy, widok zwłaszcza rekruta okrytego łańchmanami, wynędzniałego do ostatka, są ilustracją raję wewnątrz samej Bolszewii.

Jest jasnym dla wszystkich, że bolszewicka propaganda, to synonim kłamstwa. Lud się broni instynktownie i dochodzi do wniosku „gdzie nie ma boga – niema i chleba”.

Oto parę próbek odparowywania bolszewickich zaczepk. Sowiecki „bojce” /żołnierz/ zagaduje wiejską babinę: „Prawda li to, że litowcy¹⁶ nie dawali wam mówić po polsku, gnębili was?” „A prawda...” „No i cóż a gdzież wasz Pan Bóg, że ich nie pokarał?” „A pokarał...” odpowiada babina. „A jak?” pyta ciekawy bojce. „Toż was przysłał...” > Inny obrazek: obejście gospodarskie. Chłop ciągnie ciężkie wiadro zórawiem ze studni. Bolszewik korzysta z tego by poruszyć kwestię religijną. „Ot stary – woła – toż twój Pan Bóg taki wszechstronny, wszechmocny, a czemu ci nie pomoże wody dźwigać?” „A ty durniu, a czy twój Stalin taki druh i przyjaciel nosi za ciebie karabin?”...

Masy Wileńszczyzny i Białorusi oparły się bolszewizmowi. Powtarza się znów historia o sile płynącej z wzajemnego przenikania się katolicyzmu i polskości. Polska kultura, polska tradycja walki z przemocą i nie ulegania sile pięści, polski ksiądz i polska niewiasta, upór polskiego chłopca i zapal polskiego młodzieńca stanowią duchowy i niezłamany bastion dla bolszewizmu, bastion krwawiący, atakowany – ale dotąd niezdołany. Z tego bodaj sobie zdają sprawę bolszewicy i rozmaitego odcienia separatyzmy jak białoruskie czy nawet ukraińskie.

Białoruś

Zdawałoby się, że ruchy te właśnie się wzmożą, mając taką sposobność i takiego sprzymierzeńca. Stało się przeciwnie. Niejednokrotnie słyszałem od ludzi przybywających z terenów tzw. „Białorusi, że lat 20 rządów polskich nie zrobiło tyle dla sprawy polskiej na kresach, ile półtora roku rządów bolszewickich. Nie chcę być gołosłowny. Oto jeden ale znamienity przykład. Głośną była na wiosnę 1938 r. sprawa klasztoru białoruskich marianów w Druji¹⁷. Nie tu miejsce na ocenę zastosowanych przez woj. Bocińskiego metod. Wystarczy przypomnieć, że okolice Druji uważano za najbardziej objęte separatystycznym duchem białoruskim, uważano Druję za centrum ruchu białoruskiego. Po marianach białoruskich, usuniętych siłą, parafię i gimnazjum objęli marianie polscy z Bielany Warszawskiej. W ciągu roku sytuacja polityczna uległa zmianie. Mogły się obudzić uzasadnione obawy co do odwetu ze strony czynników białoruskich i należy przypuścić, że władze bolszewickie do takich wystąpień odniosłyby się z sympatią.

¹⁶ Litwini.

¹⁷ Druja – miejscowość w dawnym woj. połockim nad Dźwiną. Od drugiej połowy XIX wieku kościół i klasztor Bernardynów, w którym w okresie międzywojennym, księża Marianie prowadzili szkołę powszechną, a w latach trzydziestych gimnazjum. Po 1989 kompleks budynków zwrócono marianom. Obecnie Białoruś przy granicy z Łotwą.

A oto jak się przedstawia rzeczywistość. W dniu 1. stycznia r.b. z Druji przedarł się do Wilna jeden z młodych marianów, by widzieć się z nami, zdać sprawę arcybiskupowi, zakupić dla Druji i sąsiednich parafii wina mszalnego i ile się da dewocjonalii. To co opowiadał, wzruszało głęboko.

Ludność miejscowa Polacy i Białorusini stanowią zgrany zespół. Stosunek ludności do kościoła i księży oparty na daleko idącej współpracy i oddaniu. Wszyscy żyją nadzieją w powrót Polski. Wsie słuchają ze łzami i entuzjazmem radia z Londynu. „Całować będziemy ślady wojska polskiego, gdy wróca”. Wsie białoruskie kryją dotąd polskich żołnierzy, oficerów i inteligentów. Ruch religijny wprost niezwykły. Wszyscy nasi księża pracy mają po uszy zarówno w swojej jak okolicznych parafiach. Misje, rekolekcje skupiają tysiące. Ruch religijny przybrał takie rozmiary, że zachodzi potrzeba sprowadzenia nowych księży.

W półżydowskiej Druji, liczącej około 8 tysięcy mieszkańców, w dzień Niepokalanego Poczęcia, 8. XII. 1940 r. rozdano od 3–4 tysięcy Komunii Św. Ilość zaś Komunii Św. w ciągu roku przez okres inwazji bolszewickiej wynosi do 50 tysięcy komunikantów. Procesja Bożego Ciała wbrew zakazom i pogrożkom odbyła się przy niebywałym napływie ludu; bolszewicy byli bezradni, nikt ich nie słuchał, dali tedy pokój. Zresztą, na wszelki wypadek przygotowano ołtarz przenośny i obmyślono zmianę zwykłej trasy. Często ściągają ludzie z dalszych stron, z za Dźwiny, z właściwej Bolszewii, by po latach spowiadać się i komunikować. Co to wtedy za radość? Nawet okoliczni Białorusini prawosławni gromadnie przychodzą na nabożeństwa i polskie kazania. W Druji w roku ostatnim przyjęto do 14-16 schizmatyków na łono kościoła. Sodaliczka, Akcja katolicka działa ofiarnie pod ziemią; organizuje przejazdy księży na lekcje religii po chatach, przepisuje kazania i pieśni, by regularnie co dwa tygodnie przysyłać z paczkami żywnościowymi braciom, wywiezionym do Kazachstanu. Nadchodzą stamtąd wzruszające listy; posła niedola, cierpienia i łzy poniosły Ukrzyżowanego Chrystusa w stepy kirgiskie i tajgi syberyjskie. Ludność miejscowa, zrazu wroga, bierze udział czasem gromadnie w polskich nabożeństwach wygnańczych.

Poza żywnością i kazaniem przysyła się i ubrania i narzędzia pracy; udało się nawet przesłać w dwu ratach maszynę do szycia. Nasłani z Mińska białoruscy nauczyciele bolszewicy są bezradni wobec lekceważących i duczających im dzieci. W jednej wiosce udało się jednemu z nich stworzyć oddział „pionierów”, który zlikwidowano natychmiast. Podziw ogarnia bolszewickich wychowawców, gdy widzą te same dzieci karnie stojące w szeregu na jedno słowo młodego księdza, tłumnie uczęszczające na miesięczną spowiedź, biorące udział w czasie mszy dla dzieci. Wywołuje to konsternację.

Na Boże Narodzenie 1940 r. część starszych uczniów gimnazjum drujskiego nie przyszła na lekcje, tłumacząc się względami religijnymi. „Dyrektor” /eks-szofer/ przestępców usunął pośpiesznie z gimnazjum i zaraportował do władz w Mińsku. Z Mińska przybył natychmiast delegat, ale aby sprawę raczej zatuszować. „Dlaczegoś nie była na lekcjach 25. grudnia” – pytał np.

dziewczynek z kl. VI-tej. „Bo byłam w kościele”. „Ale po co tak mówisz? Ja wiem, że Ci się przyjść nie chciało i na pewno odwiedziłaś koleżankę”. „Nie ja byłam w kościele, w kościele...” „Ale, zapewne, czułaś się nie zdrową, bolała cię głowa...Prawda? powiedz tak i wracaj do klasy...” „Kiedy byłam w kościele...” Nie znam zakończenia sprawy /Ks. Czeczolt¹⁸ przybył do Wilna przed ostatecznym jej rozwiązaniem/ ale dotychczasowy jej przebieg świadczył o pewnej konsternacji i chęci zatuszowania.

W innej wsi białoruskiej agitator przybyły z Mińska urządza mityng, wystawiając Sowiety za wyzwolenie białoruskiej republiki z jarzma polskich panów i księży: po zakończeniu, pewien chłop chce zabrać głos. „O czym bratku budzisz hawority” – zapytuje przezornie agitator. „Budu Polsce proklinaty”. „No dawaj” – woła uspokojony agitator. A chłop zaczyna: „Przeklinam cię Polsko, żeś nas karmiła białym chlebem, bo się od tego nie można odzwyczaić”. „Przeklinam Ciebie, Polsko, żeśmy żyli dobrze i uczciwie, a teraz nie możemy się od tego odzwyczaić”... Agitator w krzyk, ale i chłopcy w krzyk walą brawo, zachęcając do dalszego przeklinania Polski.

Oto znamienne parę rysów na potwierdzenie tezy: Polskość jest szansem katolicyzmu na Kresach.

Księża Polscy

Toteż rola księdza polskiego w takich warunkach nabiera pierwszorzędowego znaczenia. W wielu wypadkach świeci ono przykładem i męstwem nieprzeciętnym. Znam tylko jeden wypadek apostazji. Natomiast cytować można litanię nazwisk, które w te ciężkie, przełomowe czasy wysunęły się na czoło.

Kapituła wileńska i zespół profesorów seminarium Wileńskiego z x. Rektorem **Usujło**, (Uszyło E.H)¹⁹ z xx. **Puciata**²⁰, **Falkowski**²¹, **Świrski**²², **Pawłowski**²³, **Sopoćka**²⁴ – stanowią elitę przynoszącą zaszczyt kościołowi.

Z innych kapłanów wysuwa się na czoło znany ze świątobliwości, pracą nad biedotą i duchem apostołskim, administrator Białorusi Ks. Prałat Lubraniec.

Rząd dusz i serc w Wilnie dźrzy jednak przede wszystkim **O. Kucharski T.J.** Jest to człowiek opatrnościowy. Jego energia, entuzjazm, poświęcenie, zdolność przechodzenia od rzeczy programowych do indywidualnych cierpień i niedoli – są niezwykle. Jeżeli bolszewicką rozpoczną martyryzację duchowieństwa wileńskiego, to O. Kucharskiego zaszczyt ten spotka pierw-

¹⁸ Nie odnaleziono identyfikujących bliżej danych osobowych.

¹⁹ Jan Uszyło, ks., profesor Seminarium Duchownego w Wilnie, rektor kościoła Św Jerzego.

²⁰ Leon Puciata (1884–1943), ks. proboszcz parafii Św Anny w Wilnie, profesor USB.

²¹ Czesław Falkowski ksiądz (1887 – 1969), profesor USB.

²² Ignacy Świrski (1885–1968), ksiądz, dziekan Wydziału Teologicznego USB.

²³ Antoni Pawłowski ksiądz, profesor USB.

²⁴ Michał Sopoćko (1888–1975) – (Wacław Rodziewicz) – ksiądz ppłk, proboszcz parafii wojskowej Św Ignacego w Wilnie, docent USB, profesor Seminarium Duchownego.

szego. Gdy Rzeczpospolita wyjdzie z oparów, to imię O Kucharskiego ozdobi jedną z jej bohaterskich kart. Dziś w Wilnie niema zagadnienia i niedoli, które by nie wiązały się z osobą O. Kucharskiego. Jest on mózgiem i sercem Wilna.

Słynne są siłą i odwagą kazania Ks. Hlebowicza²⁵, który wraz z Ks... są najmocniej związani i czynni z organizacją wileńska, z zaparciem i narażeniem służąc sprawie Kościoła i Ojczyzny. Popularnym jest również były eks-więzień litewski x. Trzaskun²⁶, gorliwie pracujący w ukrytej pracy katolicko-polskiej. Wśród robotników czynny jest Ks. Mościcki²⁷. Ks. Sopoćko podnosi ducha przypominaniem i szerzeniem idei wielkiego dogmatu Miłosierdzia. Inni kapłani zarówno świeccy jak i zakonni, siostry zakonne /pracujące często w przebraniu jako nauczycielki i pielęgniarki/ działają jak mogą i gdzie mogą z całą ofiarnością dla świętej sprawy, dzieląc ogólną niedolę i nadzieję w zmiłowanie Boże i w ostateczny zwycięski rezultat.

Jednym słowem: polskość jest dziś szańcem katolicyzmu na Kresach; katolicyzm jest zaś siłą duszy polskiej w tym największym w dziejach naszych nieszczęściu.

Wobec tego faktu, Eminencjo, katolicka ludność polska i duchowieństwo niesłuchanie silnie i boleśnie odczuły nominację na opróżnioną przez śmierć ś.p. L. Ex. Biskupa Michalkiewicza²⁸ – sufraganią wileńską – Litwina J. Ex. Biskupa Rejnisa²⁹.

Bolesna sprawa

Po ordynarnych napaściach na osobę Arcybiskupa Jałbrzykowskiego ze strony Litwinów, w czym niestety duchowieństwo litewskie brało **duży a bezkarny udział** /np. artykuły w "katolickim" dzienniku „XX.Aruzius”/; po maltretowaniu i biciu w kościołach wileńskich ludności polskiej przy dyskretnym milczeniu episkopatu litewskiego i znów katolickiej prasy litewskiej, a przy niezwykle powściągliwym, mówiąc delikatnie, stanowisku Legata stolicy Św. na Litwie, nominacja biskupa Rejnisa poczytaną została „jako policzek moralny dany zmaltretowanej Polsce”. O ile wiem, nominacja ta została zarządzona przez J. Ex. Legata Centozę³⁰, który opuszczając zajęte już teryny Litwy przez bolszewików, skorzystał z szerokich pełnomocnictw i zmusił nimi J. Ex. arcybiskupa Jałbrzykowskiego. Sam Mgr. Centoza zbyt krótko

²⁵ Henryk Hlebowicz (1904–1941) bł, ks. ppor., profesor USB, proboszcz parafii Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Trokach, proboszcz parafii Świętego Ducha w Chotajewiczach, proboszcz parafii w Korzeniu i Okołowie, kapelan AK.

²⁶ Wincenty Taszkun (1888–1967) (Vincentas Taskunas) ksiądz, proboszcz parafii Św Mikołaja w Wilnie, profesor Seminarium Duchownego.

²⁷ Aleksander Mościcki (1898–1980), ksiądz, profesor USB.

²⁸ Kazimierz Mikołaj Michalkiewicz (1865–1940), biskup pomocniczy wileński.

²⁹ Mieczysław Rejnys (1884–1953), biskup koadiutor wołkowyski, arcybiskup tytularny Cipseli, administrator apostolski wileński.

³⁰ Luigi Centoz (1883–1969), abp, nuncjusz apostolski w Kownie.

przebywał na Litwie /od czerwca do sierpnia 1940 r./ by wyczerpująco poznać istotę konfliktu polsko-litewskiego a sprawę Wilna w szczególności. Przebywając w Kownie w atmosferze wpływów i sugestii wyłącznie litewskich – poszedł po myśli natchnień płynących z tejże strony.

I oto w chwili tak dla narodu naszego bolesnej stał się fakt, który ochrzczono ogólnie słusznie czy niesłusznie „policzkiem danym Polsce przez Rzym”; tak to nazwał organ tajny wszystkich organizacji polskich wychodzący w Wilnie. O ile wiem stolica Apostolska dotąd żadną bullą nominacji Ks. biskupa Rejnisa nie potwierdziła; Ks. Biskup Rejnisk jednak czuje się w pełni praw, co wytwarza przykre kolizje.

Nominat wileński

Osoba nominata, dawnego członka kapituły wileńskiej, jest dobrze znana ze swojej antypolskiej działalności z okresu przedwojennego. Po utworzeniu Rzeczypospolitej, biskup dzisiejszy a wtedy prałat Rejnisk wraz z innym działaczem litewskim, dziś biskupem Kukta³¹, zostali administracyjnie /choć pono samowolnie/ usunięci z granic polskich. To poniekąd otoczyło ich niepotrzebnie nimbem prześladowania i utorowało ze strony czynników litewskich drogę do mitry. Niedawno jeszcze, po świętej naszej klęsce, dzisiejszy sufragan wileński zamieścił w „XX. Amzius” nieprzyjemny dla Polski artykuł pod tytułem „Polska”, no i obecnie wrócił do Wilna w charakterze sufragana. Powiększa niepokój fakt, iż Ks. Biskup Jałbrzykowski jest człowiekiem ciężko chorym na raka, który wprost cudem żyje i pracuje; co będzie na wypadek jego śmierci, gdy mianowany w tak nienormalnych warunkach sufragan wileński obejmie choćby chwilowo rządy diecezją?

Nie mnie oczywiście sądzić posunięcia wyższych władz kościelnych; czuję się jednak jako informator w obowiązku zanotować te troski i niepokój katolików polskich w Wileńszczyźnie, tak bardzo doświadczonych. Jego Eminencja, jako Księżę Kościoła i Prymas Polski ma prawo wiedzieć o wszystkim co się wiąże z kościołem na ziemiach naszych.

Kończąc to skromne sprawozdanie, sądzę, że obraz nie byłby pełny, gdybym pominął i pewne momenty natury mistycznej jakie zaobserwowałem na terenach Wileńszczyzny.

Objawy mistyczne

Do faktów z tej dziedziny należy przede wszystkim rozwój nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego w myśl objawień zmarłej zakonnicy S. Faustyny, a którego promotorem jest Ks. Prof. Dr. Sopoćko. Pomijając fakt objawień i, poddając go całkowicie sądowi Kościoła, stwierdzić muszę, że idea Miłosierdzia Bożego jest bardzo na czasie, że tysiącom ludzi dodaje siły i otuchy, że wreszcie budzi miłość Bożą i łączy się z wieloma łaskami czasem o wyjątkowym charakterze. Piszący te słowa w sposób namacalny doznał tego na sobie.

³¹ Jouzapas Kukta (1873–1942).

Wprawdzie w ostatnich czasach, nabożeństwo to napotkało na pewne trudności /jak zresztą swego czasu i kult Serca Jezusowego/. Polecono usunąć zarówno liczne „vota” z wizerunku Miłosierdzia Jezusa, jak i sam obraz usunąć na boczną ścianę. Wiem jednak, że w samej kapitule zdania są mocno podzielone zaś Arcypasterz słusznie podkreślił, że jeśli to rzecz istotnie idąca z Boga, to i tak zatriumfuje.

Inne przejawy natury nadprzyrodzonej wiążą się z osobą świętobliwego Prałata Lubrańca. Poważne osoby, nawet kapłani, przypisują mu dar czynienia cudów. Głośna np. była sprawa nagłego uzdrowienia głuchego chłopczyka, synka bolszewickiego oficera; uzdrowienie to nastąpiło w chwili chrztu, do którego nakłonił rodziców małego poganina – zacyjny prałat.

Z różnych zaś okolic Wileńszczyzna /i Litwy Kowieńskiej/ napływają raz po raz wieści o nagłej karze Bożej bluźnierców lub świętokradców bądź przez gwałtowną śmierć, bądź paraliż. Trudne jest ustalenie i zbadanie faktów. Mimo jednak całego usprawiedliwionego krytycyzmu musi istotnie coś być, skoro fakty te trafiają się tak często i w różnych stronach. Utrwalają one w masach wiarę i stanowią argument przeciw wpływom bezbożniczym.

Kończąc to sprawozdanie dziękuję Jego Eminencji w imieniu wszystkich cierpiących rodaków za Jego krzepiące słowa, z których czerpaliśmy otuchę; za udział w naszej narodowej tułaczce i danie przykładu jak harmonijnie łączyć obowiązki katolika z obowiązkiem obywatela

A imieniem zaboru bolszewickiego, imieniem tysięcy współbraci naszych więzionych i wywożonych na Sybir i do Kazachstanu, błagamy aby Eminencja nie ustawał w budzeniu sumienia tego „humanitarnego”, „cywilizowanego” świata, który rozczulał się losem przelatujących morze jaskółek i wysyłał okręty z masztami na ich ratunek; robił powszechny alarm z racji przygody poszczególnego lotnika, a **milczy** i dotąd nie zdziałał nic, gdy morduje się i niszczy w sposób bezprzykładnie nieludzki, w sposób szatański – wielki i zasłużony dla ludzkości Naród.

Karol Sacewicz

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

**„AKCJA SOWIECKO-KOMUNISTYCZNA W POLSCE”
– RAPORT SPECJALNY KOMENDANTA GŁÓWNEGO
ARMII KRAJOWEJ GEN. STEFANA ROWECKIEGO
„KALINY” (27 CZERWCA 1942 ROKU)**

22 czerwca 1941 r. Trzecia Rzesza przystąpiła do realizacji założeń strategicznego planu „Barbarossa”, co oznaczało początek wojny niemiecko-sowieckiej. Nowy front drugiej wojny światowej w sposób diametralny zmodyfikował ówczesną sytuację międzynarodową. Wbrew swoim planom ZSRS został zmuszony do sojuszu polityczno-wojskowego z obozem państw alianckich, w których gronie znajdowała się RP, stając się jednym z głównych jego filarów. Nie była to jedyna konsekwencja tego wydarzenia. Dla Polski i Polaków agresja niemiecka na swego dotychczasowego sojusznika, a następnie szybkie postępy Wehrmachtu miała pozytywne i negatywne strony. Do tych pierwszych zaliczyć należy przede wszystkim entuzjastycznie przywitany przez zdecydowaną większość polskiego społeczeństwa konflikt pomiędzy wrześnieowymi agresorami i okupantami ziem polskich¹, scalenie pod jednym z nich wszystkich ziem II RP, podpisanie w lipcu 1941 roku tzw. układu Sikorski – Majski, a także tworzenie polskiego wojska w Związku Sowieckim. Do listy negatywów zapisać należy niewątpliwie osłabienie pozycji Rządu RP na uchodźstwie w obozie państw sprzymierzonych, a także zjawisko sowieckiej dywersji i partyzantki na wschodnich oraz centralnych ziemiach II RP.

¹ Zob. K. Sacewicz, *Układ Sikorski – Majski w ocenie centralnej prasy polityczno – informacyjnej Polskiego Państwa Podziemnego (czerwiec –sierpień 1941 r.)*, „Echa Przeszłości” 2004, t. V, s. 156–161; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 69–70.

Ten ostatni aspekt, w okresie funkcjonowania oficjalnych polsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych, stanowił obok zagadnienia ewakuacji Polskich Sił Zbrojnych z ZSRS jeden z podstawowych problemów w rzeczonych bilateralnych relacjach. Problematyka ta nie została rozwiązana do końca wojny wpływając w sposób istotny na wzajemne stosunki nie tylko między państwowe, ale i narodowe. Newralgiczność tego zagadnienia wynikała z kilku istotnych powodów:

1) nie istniała żadna regulacja prawna bądź wspólny sowiecko – polski organ koordynujący wszelkie działania dywersyjne ZSRS odnośnie Polski²;

2) obecność sowieckich dywersantów naruszała suwerenność RP;

3) strona sowiecka traktowała wschodnie ziemie II RP, jako integralną część ZSRS, a obecność oddziałów sowieckich miała tę przynależność poświadczać³;

4) sowiecko-komunistyczne akcje bojowe stały w zdecydowanej sprzeczności z koncepcjami powstania powszechnego zawartymi w planach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej (KG AK)⁴;

5) sowieckie akty dywersji były politycznie i propagandowo wspomagane przez – uznawaną przez polskie podziemie niepodległościowe za sowiecką agenturę – Polską Partię Robotniczą (PPR) i jej formację bojową, tj. Gwardię Ludową (GL)⁵;

6) akty te wywoływały wzmożenie terroru niemieckiego, którego ofiarą padała przede wszystkim ludność cywilna;

7) w latach 1941–1943 akcje te nie posiadały żadnego uzasadnienia z wojskowego punktu widzenia, z racji ich olbrzymiej odległości od frontu wschodniego;

8) oddziały dywersyjne przejawiały często charakter antypolski, prowadziły wzmożoną agitację komunistyczną;

9) akty dywersji i propagandy wykonywane były przez koalicjanta, wobec którego można było podejmować – zwłaszcza w okresie 30 lipca 1941 – 25 kwietnia 1943 r. – jedynie kroki dyplomatyczne.

² Zob. K. Sacewicz, *Obraz sowieckich akcji dywersyjnych w okupowanej Polsce (1941–1943) na łamach „Biuletynu Informacyjnego”, „Echa Przeszłości”* 2003, t. IV, s. 130–131.

³ P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1939 – 1945*, Warszawa 2005, s. 295–296.

⁴ Zob. M. Ney-Krwawicz, *Powstanie powszechne w koncepcjach i pracach Sztabu Naczelnego Wodza i Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1999; idem, *Koncepcje walki i powstania*, [w:] *Armia Krajowa. Szkice z dziejów Sił Zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 1999, s. 196–232; idem, *Koncepcje powstania powszechnego na ziemiach polskich*, [w:] *Operacja „Burza” i Powstanie Warszawskie 1944*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 2004, s. 64–95.

⁵ Na temat stosunku niepodległościowego podziemia wobec komunistów zob. *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945). Wypisy prasy konspiracyjnej*, oprac. K. Sacewicz, Olsztyn 2005; T. Żenczykowski, *Rozmowy Delegatury Rządu – PPR w 1943 roku w świetle faktów*, „Zeszyty Historyczne” 1974, z. 27, s. 104–129; J. Marszałec, *Działalność informacyjna i propagandowa agend Polskiego Państwa Podziemnego w kwestii komunistycznej*, [w:] *Działalność informacyjna Polskiego Państwa Podziemnego*, pod red. W. Grabowskiego, Warszawa 2003, s. 134–153; P. Gontarczyk, op. cit., s. 131–139, 195–218, 276–282.

Rok 1942 stanowił szczególny okres w rozwoju sowieckiej akcji sabotażowo-dywersyjnej na ziemiach polskich. W maju tożsamą działalność – aczkolwiek z tragicomicznym skutkiem – zapoczątkowały pierwsze oddziały bojowe rodzimych komunistów, tj. GL⁶. Ponadto wraz z ofensywą niemiecką na Kaukazie wzmożło się natężenie aktów dywersji i sabotażu oraz liczba sowieckich oddziałów. Szczególnie dotkliwie odczuła to ludność cywilna, stając się pierwszą i często jedyną ofiarą niemieckich działań odwetowych.

Dotychczasowe reakcje Sztabu Naczelnego Wodza, Rządu RP na uchodźstwie oraz Polskiego Państwa Podziemnego (PPP) wobec akcji sowiecko-komunistycznej ograniczały się do prób jednoznacznego określenia swego stanowiska⁷, reakcji dyplomatycznych⁸, a także do publikacji antydywersyjnych na łamach niepodległościowej prasy konspiracyjnej⁹. Środki te były jednak niewystarczające. Ponadto strona polska była *de facto* bezsilna wobec polityczno-wojennych planów Kremla. Te koncentrowały się przede wszystkim na jak najszybszym odciążeniu frontu wschodniego poprzez wywołanie powstania na jego bliskim oraz dalekim zapleczu¹⁰, a także na aspiracjach Moskwy do dalszej okupacji polskich ziem wschodnich.

W kolejnych latach wojny, tj. 1943–1944, zagadnienie sowiecko-komunistycznych oddziałów dywersyjnych i partyzanckich nie zostało rozwiązane. Im bliżej granic II RP znajdował się front wschodni, tym coraz wyraźniej zwiększała się ilość rzeczonych oddziałów oraz rosła ich aktywność bojowa, przede wszystkim zaś polityczna. Coraz częściej ujawniały one swoje antypolskie oblicze, a wykonując tajną dyrektywę szefa Centralnego Sztabu Ruchu

⁶ Były to trzy grupy GL: 1) dowodzona przez Franciszka Zubrzyckiego „Małego Franka” wysłana w okolice Piotrkowa Trybunalskiego, 2) dowodzona przez Mariana Baryłę „Bartka” wysłana w Grójeckie i 3) dowodzona przez Augusta Langego „Grubego Stacha” wysłana także w Grójeckie; zob. *Tajne oblicze GL-AL i PPR. Dokumenty*, oprac. M.J. Chodkiewicz, P. Gontarczyk, L. Żebrowski, t. I, Warszawa 1997, s. 143–173; P. Gontarczyk, op. cit., s. 169–172; Zgoła odmiennie działalność niniejszych (i nie tylko) grup GL ukazywała historiografia PRL oraz apogeei dziejów polskiego podziemia komunistycznego; zob. R. Nazarewicz, *Nad Górną Wartą i Pilicą*, Warszawa 1964; idem, *Armii Ludowej dylematy i dramaty*, Warszawa 2000; *Wspomnienia żołnierzy GL i AL*, oprac. J. Gras, Cz. Gołąbek, B. Kobuszewski, T. Tarnogrodzki, Warszawa 1962; J.B. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942–1945*, Warszawa 1971.

⁷ Zob. *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. II, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990, s. 59–60, 67–68.

⁸ Ibidem, s. 271.

⁹ Zob. G. Mazur, *Biuro Informacji i Propagandy SZP – ZWZ – AK 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 313; K. Sacewicz, *Obraz sowieckich akcji...*, s. 127–150; *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich...*

¹⁰ Cele te wojsku sowieckiemu, a także społeczeństwu ZSRS wyznaczył w swym przemówieniu z 3 lipca 1941 roku Józef Stalin. Stwierdził on: „[...] w zajętych przez wroga rejonach należy tworzyć oddziały partyzanckie konne i piesze, tworzyć grupy dywersyjne do walki z jednostkami nieprzyjaciela, do wzniecania w każdym punkcie wojny partyzanckiej, [...] w zagarniętych przez wroga rejonach należy stworzyć dla niego i wszystkich jego pomocników warunki nie do zniesienia, ścigać i tępić na każdym kroku...”; cyt. za J. Stalin, *O wielkiej wojnie narodowej Związku Radzieckiego*, Warszawa 1951, s. 12.

Partyzanckiego gen. Ponomarienki z czerwca 1943 r.¹¹, przystąpiły do planowej likwidacji oddziałów polskiego podziemia niepodległościowego¹². Kresy Wschodnie II RP, a zwłaszcza ziemie północno-wschodnie stały się świadkiem partyzanckiej wojny sowiecko-polskiej¹³.

27 czerwca 1942 r. wobec rosnącego w wyniku sowiecko-komunistycznej akcji sabotażowo-dywersyjnej zagrożenia dla polskiej racji stanu, a przede wszystkim dla żywych sił narodu Komendant Główny AK gen. Stefan Rowecki „Kalina” opracował, a następnie przesłał do Londynu pierwszy w tej sprawie *Raport specjalny: Akcja sowiecko-komunistyczna w Polsce*. Stanowił on obszerny elaborat, omawiający rzeczoną kwestię oraz postulujący zastosowanie pewnych środków zaradczych, które strona polska była wówczas w stanie wprowadzić w życie, mimo ogromnej złożoności politycznej problemu. Raport ten dla jego adresata – władz polskich na uchodźstwie – był przede wszystkim, pochodzącą od samego Komendanta Głównego AK, wykładnią istoty problemu ujętą z perspektywy Kraju oraz niezbędną bazą źródłową. Zawiera on wiele informacji na temat celowości oraz faktycznych zadań sowiecko-komunistycznej dywersji i partyzantki, omawia cechy charakterystyczne ich taktyki polityczno-propagandowej oraz bojowej, a także wielkość oddziałów i ich wewnętrzną strukturę organizacyjną. Lektura dokumentu pozwala także na poznanie rzeczywistego – według kierownictwa AK – stosunku rzeczonych oddziałów, a tym samym i Kremla do Polski, i Polaków, w ogóle do kwestii niepodległości i suwerenności powojennej Rzeczypospolitej.

Raport ten znajduje się w zasobach Archiwum Akt Nowych w Warszawie i dotychczas nie był publikowany. Tekst opracowano zgodnie z zasadami publikacji materiałów źródłowych. Zachowana została oryginalna pisownia dokumentu (błędy stylistyczne, ortograficzne i rzeczowe zostały zasygnalizowane oznaczeniem [sic!]). Wszystkie skróty rozwinięto. Załączniki dokumentu nie zostały przytoczone, niemniej w przypisach odnotowano ich treść i podano właściwe im odsyłacze bibliograficzne

¹¹ Zakładała ona skrytą likwidację dowódców polskich oddziałów partyzanckich, a następnie ich rozbrajanie i przejmowanie przez zgrupowania sowieckie; zob. Z. Boradyn, *Niemen. Rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródczyźnie 1943–1944*, Warszawa 1999, s. 243; *Z archiwów sowieckich*, oprac. W. Roszkowski, t. III: *Konflikty polsko-sowieckie 1942–1944*, Warszawa 1993, s. 105; P. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 292.

¹² Zob. J. Wołkonowski, *Zdrada nad Naroczą*, „Karta” 1994, nr 13, s. 137–143.

¹³ Zob. E. Banasikowski, *Na zew ziemi wileńskiej*, Paryż 1990; Z. Boradyn, A. Chmielarz, H. Piskunowicz, *Armia Krajowa na Nowogródczyźnie i Wileńszczyźnie (1941–1945)*, Warszawa 1997; Z. Boradyn, *Niemen...*

27.VI.42 r.

Raport specjalny: Akcja sowiecko – komunistyczna w Polsce

I. Cele i zadania

Sytuacja militarna ZSRR¹⁴ i jego zamierzenia polityczne na przyszłość nakładają na akcję „K”¹⁵ w Polsce szczególne zadania: 1) prowadzenie wywiadu wojskowego i działalności sabotażowo- dywersyjnej; 2) przygotowanie zbrojnego powstania odciażającego front sowiecki; 3) urabianie nastrojów przychylnych dla ZSRR i zwalczanie wszystkich czynników przeciwstawiających się dążeniom „K”; 4) zanarchizowanie kraju, aby umożliwić „K” uchwycenie władzy i doprowadzić do sytuacji uzasadniającej interwencję zewnętrzną.

Pod kątem widzenia tych zadań robota „K” prowadzona jest dwoma torami: 1) drogą akcji politycznej przez ośrodki organizacyjne KPP¹⁶ i PPR¹⁷, oraz przez penetrację [sic!] w ośrodkach polskich organizacji [sic!] niepodległościowych; 2) drogą akcji desantowo-dywersyjnej.

II. Akcja polityczna

1. Metody i taktyka w styczniu br. przemianowano „Stow.[arzyszenie] Przyjaciół Rosji Sowieckiej” powstałe w jesieni 1941r. [sic!]¹⁸ na „Polską Partię Robotniczą” (PPR)¹⁹. Zmiana nazwy nie oznacza żadnych przesunięć

¹⁴ ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

¹⁵ Symbolem „K” PPP określało wszelkie sprawy związane z polityczną działalnością komunistów i próbami przeciwdziałania ich skutkom. Zakres tego oznaczenia był w okresie wojny systematycznie modyfikowany w zależności do rozrostu i przejawów działalności komunistów. Ostatecznie ukształtowany został w „Instrukcja w sprawach „K” i organizacji pokrewnych” z 19 XII 1943 r.; zob. AAN, 228/1-1, k. 2-4; AIPN Gd, 0046/433, t. 1, *Walka Armii Krajowej i Delegatury Rządu z ruchem lewicowym*, wyd. MSW, Warszawa 1974, s. 54; M. Malinowski, W. Poterański, *Na marginesie archiwum tzw. „Antyku”, „Nowe Drogi” 1957, nr 9(99), s. 109.*

¹⁶ KPP – Komunistyczna Partia Polski.

¹⁷ PPR – Polska Partia Robotnicza.

¹⁸ Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR (SP ZSRR) utworzone zostało w Warszawie na przełomie marca i kwietnia 1941 roku, głównie przez żoliborską i grochowską grupę komunistów. Komitet Centralny tworzyli: Józef Balcerzak, Serafin Bruździński, Teodor Czarkowski, który miał być jednocześnie dowódcą organizacyjnej siły zbrojnej – Gwardii Robotniczej, Szczepan Dąbrowski, będący obok Balcerzaka zwolennikiem zjednoczenia się z Rewolucyjnymi Radami Robotniczo – Chłopskimi oraz Piotr Gruszczyński, Antoni Jędrzejczak i Józef Gościński. W październiku 1941 roku SP ZSRR – organizację warszawską – rozbiło Gestapo. We wrześniu 1941 roku SP ZSRR współtworzyło Związek Walki Wyzwoleńczej (ZWW), niemniej już w październiku tegoż roku opuściło jego szeregi; szerzej zob. M. Malinowski, *Geneza PPR*, Warszawa 1972.

¹⁹ Oficjalnie PPR powstała na spotkaniu przedstawiciela części I Grupy Inicjatywnej tj. Pawła Findera z delegatami krajowych grup i organizacji komunistycznych, tj. Juliuszem Rydygierem – przed wojną stał na czele kontrywiadu KPP – występował jako przedstawiciel grupy Proletariuszy, reprezentantami ZWW Franciszkiem Łęczyckim i Włodzimierzem Dąbrowskim,

w układzie „K” gdyż kierownictwo i aparat techniczny pozostaje w dalszym ciągu ten sam. Przemianowanie to wynika z dostosowania do obecnych warunków taktyki „K” polegającej na unikaniu nazwy kopartii [sic!], która odstrasza opinię społeczeństwa. W rzeczywistości jednak prace KPP i PPR prowadzone są równolegle.

a) KPP istnieje nadal jako kadra i ośrodek kierowniczy, podporządkowana bezpośrednio kominternowi, a nadrzędna wobec PPR. Członkowie KPP nie prowadzą widocznej na zewnątrz roboty, tkwiąc w przedwojennych jacejkach terenowych i w ścisłych kołach PPR. Nie uprawiają oni szerszej agotacji [sic!], nie kolportują bibuły, ani nie werbują nowych ludzi, natomiast kierują pracą w „wolnych kołach”, złożonych z sympatyków i nowoprzyjętych członków PPR. KPP istnieje więc jako organizacyjna hierarchia wewnątrz PPR²⁰.

b) Działalność organizacyjną i propagandową prowadzi oficjalnie PPR, która przyjęła charakter proletariackiego stronnictwa politycznego, stawiając w swoim programie hasła wyzwolenia społecznego obok hasła walki o wolność Polski. W ten sposób PPR upodabnia się do innych polskich organizacji niepodległościowych, prowadząc również akcję społeczno-polityczną równoległą z akcją wojskową. Program PPR podany jest w sposób tak ogólnikowy, że nie wiele się różni od wypowiedzi polskiej radykalnej lewicy. Nawołuje on do wspólnej walki z hitleryzmem, podkreślając konieczność międzynarodowej współpracy proletariatu, jednocześnie zaś głosi on, że PPR jest jedyną i prawdziwie polską organizacją, która zapewni klasie robotniczej zwycięstwo

obecny był tam również delegat SP ZSRR ps. „Blondyn” (najprawdopodobniej – Antoni Edward Bonisławski) oraz przedstawiciel Rewolucyjnych Rad Robotniczo-Chłopskich Zygmunt Wolski. Spotkanie odbyło się w mieszkaniu Juliusza Rydygiera przy ul. Krasiańskiego 18 mieszkanie nr 234; zob. P. Gontarczyk, op. cit., s. 94–95; M. Malinowski, *Grupa Inicjatywna Polskiej Partii Robotniczej*, „Z Pola Walki” 1965, nr 4(32), s. 76–77; idem, *Geneza...*, s. 361–362; M. Wilusz, *Dąbrowski Włodzimierz*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, red. F. Tych, t. I, Warszawa 1978, s. 255; A. Przygoński, *Bonisławski Edward*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. I, s. 280.

²⁰ Informacja nieścista niezajdująca potwierdzenia w faktografii. Najprawdopodobniej skutek nadinterpretacji kilku aspektów występujących w podziemiu komunistycznym: 1) niechęć starych działaczy KPP do zaakceptowania nowej nazwy partii „K”, czyli PPR, tj. jej ultrapatriotycznej osłony propagandowo-programowej, 2) możliwe jest także, o ile przyjąć za wiarygodne raporty Czesława Skonieckiego „Ksiedza” dla NKWD, mówiące o reaktywowaniu przez Leona Lipskiego „Łukasza” KPP, że agendy kontrwywiadowcze PPP odnotowały tę inicjatywę, jako wykształcenie się podwójnie zakonspirowanego, centralnego ośrodka podziemia komunistycznego, 3) ulokowanie działaczy byłej KPP w ścisłym kierownictwie partii, podczas gdy w jej niższych jednostkach organizacyjnych przeważać miał tzw. „nowy element PPR”. Na kwestię istnienia tajnej KPP, jako centralnego decyzyjno-kontrolnego, bezpośrednio podporządkowanego Kominternowi ośrodka polskiego podziemia komunistycznego kilkakrotnie w 1942 r., zwracały uwagę raporty agend PPP; zob. AAN, 203/VII-62, *Informacje o działalności agentur Kominternu w Polsce /sierpień – wrzesień 1942r./*, 15 X 1942r., k. 56a; AAN, 228/17-3, *Raport w sprawie „K” za okres 1 I – 15 III 1942 r.*, 21 III 1942 r., k. 1-2; AAN, 228/17-5, *Sprawozdanie za październik 1943 r.*, k. 143; AAN, 203/III-135, *Sytuacja w ruchu komunistycznym w Polsce za czas 1 III – 20 IV 1943 r.*, k. 18.

jej socjalnych postulatów (kontrola i udział w kierownictwie produkcji, gospodarki państwowej, oraz zrealizowanie sprawiedliwości społecznej).

Najbliższe cele streszczone zostały w okólniku²¹ Nr 1 z dn. 5.V.42 r. [sic!]²² wydanym przez Komitet Centralny PPR: Warunki w jakich powstała PPR, to okres najbrutalniejszej [sic!] hitlerowskiej okupacji, terroru i przemocy. Gdyby się ta sytuacja miała przedłużyć przy biernym oporze z naszej strony, to w najbliższym czasie groziłoby nam całkowitą zagładą narodową. Temu musimy przeciwdziałać. Czynimy to przez stworzenie jak najszerzego Frontu Narodowo-Wyzwoleńczego”, który powinien na tyłach wroga stworzyć drugi front walki, bowiem jego najistotniejszym zadaniem jest wypędzenie okupanta i tępienie hitleryzmu. Polska Partia Robotnicza nie jest sekcją Międzynarodówki Komunistycznej, ani żadnej innej organizacji międzynarodowej.

PPR stoi jednak na gruncie zasad marksistowsko-leninowskich, że jedynie wówczas jest możliwe pełne wyzwolenie narodowe, jeżeli wraz z nim idzie wyzwolenie społeczne.

2. Działalność

a) Akcja organizacyjna PPR tworzy „komórki” terenowe miejskie i wiejskie komitety dzielnicowe i okręgowe. Werbunek prowadzony jest nadzwyczaj ostrożnie na dobór ludzi kładzie się specjalny nacisk²³. Starannej selekcji poddaje się b.[yłych] towarzyszy partyjnych, którzy w okresie wojny utracili kontakt; szczególnie skrupulatnie bada się prawomyślności [sic!] tych, którzy byli pod okupacją sowiecką, gdyż wielu z nich naskutek [sic!] przeżyć i zetknięcia się z praktycznym zastosowaniem doktryny kom.[unistycznej] straciło wiarę w rosyjski komunizm²⁴. Stanowią oni element niepewny, który w/g instrukcji Kom.[itetu] Centr.[alnego] PPR może być przyjęty w szeregi

²¹ „Okulnik [sic!] Polskiej Partii Robotniczej” – pismo informacyjno-polityczne KC PPR przeznaczone wyłącznie do użytku wewnętrznego. Pismo wydawane w Warszawie w latach 1942–1944. Ukazywało się nieregularnie. Pismo redagowane było m.in. przez Zenona Kliszko, Jana Krasickiego, Janinę Bier oraz Pawła Findera.

²² Zob. [Artykuł bez tytułu], „Okulnik” [sic], [z ok. marca] 1942, nr 1; druk [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942–1948*, pod red. M. Malinowski, Warszawa 1984, s. 56–57; *Publicystyka konspiracyjna PPR 1942–1945. Wybór artykułów*, pod red. A. Przygońskiego, t. I: 1942, Warszawa 1962, s. 15–18.

²³ Informacja ta nie jest zgodna z rzeczywistością. PPR napotkała olbrzymie problemy kadrowe, które szczególnie ujawniły się podczas budowania własnej formacji bojowej – GL; zob. W. Gomułka, *Pamiętniki*, red. nauk. A. Werblan, t. II, Warszawa 1994, s. 134; Konsekwencją takiego stanu rzeczy, przy dążeniu jak najszybszego rozrostu osobowego PPR-GL, było zaniżenie poziomu weryfikacji osób podczas akcji rozbudowywania kadr organizacyjnych, a tym samym napływ elementów mało ideowych, bezwartościowych z wojskowego punktu widzenia, czy wręcz bandyckich; AAN, 203/III-134, *Sytuacja w ruchu komunistycznym (listopad 1942 r.)*, 5 XII 1942r., k. 13; *Tajne oblicze...*, t. I, s. 106; P. Gontarczyk, op. cit., s. 191–194.

²⁴ Wbrew temu, co podawał raport, nie było to zjawisko znaczącej wielkości, niemniej przypadki takie miały miejsce, czego dobitnym przykładem jest chociażby osoba Leona Lipskiego „Łukasza” czy Teofila Głowackiego; zob. W. Gomułka, op. cit., s. 299; P. Gontarczyk, op. cit., s. 212–213.

partii, o ile szczerze stoi na gruncie politycznej platformy i pracuje aktywnie w jednej z jej organizacji jako szeregowy, do czasu uchwały o powierzeniu mu specjalnej pracy, lub dokooptowania do jakiejś instytucji (Okólnik CK PPR)²⁵.

Informacje terenowe wskazują, że próba odbudowy wpływów kom. partii przeprowadzana jest na obszarze całego kraju. Wszędzie tam, gdzie istniały jacejki „K”, lub zgrupowani byli jej sympatycy, obecnie są podejmowane próby montowania PPR. Komitety okręgowe usiłują zaciągnąć sieć organizacyjną na wszystkie większe ośrodki robotnicze, szukają dostępu do grup inteligentnych, próbują przeniknąć do grup młodzieżowych, szczególnie do młodzieży o społecznie radykalnym światopoglądzie. Ostatnio [sic!] również większe usiłowania zostały skierowane na tereny wiejskie, zwłaszcza na środowiska bezrolnych, małorolnych i wysiedleńców²⁶. Instruktorzy przejawiają wzmożoną ruchliwość, a posiadając duże środki finansowe stosunkowo łatwo docierają do terenu. Główne nasilenie tej akcji obserwuje się: w Warszawie i w okręgu podwarszawskim, w Łodzi i w okolicach, w zagłębiu dąbrowskim i w Częstochowie, w Krakowie i w okolicach Tarnowa, w Radomskim (tarachowice) i w kieleckim, w okolicach Białej Podlaskiej, Włodawy, Parczewa i Chełmna. Ostatnio akcja PPR przesuwana się na tereny przyłączone do Rzeszy, jak również w Łomżyńskie, Białostockie i Grodzieńskie [sic!]²⁷. Dotychczas osiągnięte rezultaty organizacyjne nie są zbyt duże, jednakże komórki „K” silnie oddziałują pośrednio na środowiska, w których tkwią zwiększając zasięg wpływów.

b) Akcja wojskowa. W ramach organizacyjnych PPR rozwija intensywną działalność wydział wojskowy czyli tzw. „wojskówka”²⁸. Zadaniem jej jest: 1) tworzenie specjalnych grup bojowych nprz, obronnych, szturmowych, wartowniczych itp. (grupy bojowe ujęte są w jednolitą organizację typu wojskowego pod nazwą „Gwardii Ludowej”), 2) formowanie i szkolenie oddziałów

²⁵ Zob. O członkostwie w partii, „Okólnik” [sic!], [z ok. marca] 1942, nr 1; druk [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 58–59; *Publicystyka konspiracyjna...*, s. 17–18.

²⁶ Zob. *O wolność i ziemię dla chłopów polskiego*, „Trybuna Wolności”, 15 III 1942, nr 4; druk [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, s. 19–20; *Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz*, „Trybuna Chłopska”, V 1942, nr 3; druk [w] ibidem, s. 30–31; *Odbierajmy żywność siłą*, „Trybuna Chłopska”, VI 1942, nr 4; druk [w:] ibidem, s. 37–39; O ofensywie propagandowej „K” na kierunku wiejskim informowały KG ZWZ- AK raporty i sprawozdania wywiadowcze, jednak w I połowie 1942 r. nabierała ona dopiero rozpędu. Jej apogeum przypadło na lata 1943–1944.

²⁷ PPR – poza epizodem lwowskim – nie instalowała swoich „jacejek” na ziemiach byłej okupacji sowieckiej. Niewątpliwie aktywność polskich komunistów z PPR w ramach sowieckiego wywiadu mogła być odczytana jako rozbudowa struktury terenowej partii na północno-wschodnich ziemiach II RP. Na to jednak zgody Moskwy nie było.

²⁸ Mowa o Dowództwie Głównym GL (DG GL). Odczytanie DG jako wewnętrznej komórki PPR wynikało przede wszystkim z organizacyjno – personalnych ścisłych związków pomiędzy GL a PPR oraz z funkcjonującej w komunistycznym podziemiu zasady, że każdy członek PPR jest równocześnie Gwardzistą i na odwrót. Na temat powstawania oraz struktury wewnętrznej DG GL; zob. P. Gontarczyk, op. cit., s. 113–118; 167–168.

wojskowych przeznaczonych do ścisłej współpracy z akcją desantowo-dywersyjną, 3) zaopatrywanie tych oddziałów w sprzęt, broń i amunicję; 4) organizowanie pomocniczej służby wojskowej (nprz. sanitariat). Do „wojskówki” przydzielani są działacze „K”, którzy w wojsku polskim uzyskali szarże oficerskie, lub podoficerskie. Obecny zakres i metody prac wydziału wojskowego zostały uzgodnione z oficerami sowieckimi, którzy przybyli do Warszawy [sic!] w końcu ub.[iegłego] roku w charakterze emisariuszy (płk. Glebow)²⁹. „Wojskówka” prowadzi kursy wojskowe-instruktorskie [sic!]³⁰. Element przeszkolony wysyłany jest natychmiast partiami na tereny działalności oddziałów desantowych. Program szkolenia obejmuje zakres wiadomości wojskowych i agitacyjno-politycznych. Na kursy te rekrutuje się specjalnie młodzież ze środowiska [sic!] miejskiego, a zwłaszcza robotniczego, szczególnie poszukiwani są kandydaci z pośród młodszycg [sic!] roczników podoficerskich. Ostatnio rekrutacja obejmuje również sfery półinteligencji wieskiej [sic!]. Zalecane jest, aby uczestnicy kursu posiadali znajomość języka rosyjskiego względnie ukraińskiego.

c) Akcja propagandowa. Propaganda prowadzona jest przez wydawnictwo PPR „Biuletyn Radiowy”³¹ (komunikaty wojenne i audycje radiostacji

²⁹ Osoba niezidentyfikowana. O jego obecności na ziemiach polskich już we wrześniu 1941 r. gen. Rowecki w radiogramie informował gen. Sikorskiego, a ten następnie gen. Andersa; zob. *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. II, s. 55, 67; Nazwisko to pojawia się w licznych raportach i sprawozdania sytuacyjnych agend informacyjno – wywiadowczych PPP. Informacje w nich zawarte są często ze sobą niespójne. Raz pisząc o udziale Glebowa vel Klebowa (Chlebowa) w tworzeniu ZWW wskazywać mogą na osobę Antoniego Nizioła; zob. AAN, 228/17 – 5, *Komuna w Polsce w okresie wrzesień 1939 – kwiecień 1942 r. Wiadomości ogólne*, 18 IV 1942 r., k. 1; innym razem można by z nich wywnioskować, że rzezonym Glebowem był dowódca sowieckiej grupy wywiadowczej kpt. Mikołaj Arciszewski „Michał”; zob. AAN, 203/VII-62, *Informacje o działalności agencji Kominternu w Polsce (sierpień – wrzesień 1942r.)*, 15 X 1942 r., k. 56a; Z pewnością raporty PPP w tym i raport specjalny „Kaliny” prawidłowo odnotowały nie tyle osobę, co fakt występowania na ziemiach polskich specjalnych, wysokich ranga, posiadających daleko idące pełnomocnictwa wobec komunistycznego podziemia w Polsce emisariuszy, czy też rezydentów sowieckiego wywiadu; szerzej na temat działalności emisariuszy sowieckich zob. P. Wróbel, *Wokół problemu rezydentury NKWD w getcie warszawskim*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2(8), s. 197–216; D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich*, [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, pod red. A. Żbikowskiego, Warszawa 2006, s. 65–66; P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 133, 166, 169–170; Ich wpływ na tworzeniu struktur organizacyjnych podziemia komunistycznego w Polsce neguje Ryszard Nazarewicz; zob. R. Nazarewicz, *Armii Ludowej...*, s. 46.

³⁰ Informacje „Kaliny” w tej kwestii były zbyt optymistyczne, wynikające z niedostrzegania olbrzymich barków kadrowych komunistycznego podziemia. W I połowie 1942 roku wielkość i poziom szkoleń w ramach GL, a przede wszystkim przygotowanie samych kadr instruktorskich było wyjątkowo niskie; szerzej zob. *Tajne oblicze...*, t. I, s. 96–142, 157; P. Gontarczyk, op. cit., s. 113–114.

³¹ „Biuletyn Radiowy” – organ prasowy Komitetu Warszawskiego PPR wydawany w latach 1942–1944 jako kontynuacja pisma „Biuletynowców” oraz ZWW. Ukazywał się dwa razy w tygodniu, redaktorami pisma byli Stanisław Nowicki, Irmina Płasko oraz Szczęśny Dobrowolski.

Kościuszki w Moskwie) „Trybun[a] Wolności”³² czasopismo dla miast („T[rybunę] Chłopską”³³) dla wsi oraz przez ulotki, wydawane w imieniu anonimowych organizacji w rodzaju: „Frontu Narodowo Wyzwoleńczego” [sic!]³⁴, „Komitetu Walki z Hitleryzmem”³⁵ itp. Obok akcji prasowej prowadzona jest w szerokim zasięgu propaganda ustna (szeptana), rozpowszechniająca pogłoski, plotki i wersje odpowiedni dobrane. Ten rodzaj nieuchwytniej propagandy znajduje w masach łatwy posłuch. W działalności propropagandy [sic!] „K” wyraźnie naznaczają się następujące tendencje: 1) utwierdzenie opinii publicznej w przekonaniu, że PPR jest jedynym ośrodkiem ogólnonarodowego frontu aktywnej walki; 2) wywołanie natychmiastowych walk zbrojnych z okupantem; 3) szerzenie wiary w potęgę ZSRR i jego rolę jedynego zbawcy narodu polskiego; 4) podrywanie zaufania do mocarstw zachodnich, rządu polskiego i krajowych czynników niepodległościowych, które opierają się wezwaniom „K”; 5) zniechęcanie mas do całej historycznej przeszłości państwa Polskiego; 6) zaostrzanie konfliktów społecznych i przygotowanie klimatu dla przyszłej rewolucji.

Ze wszystkich prawie artykułów, odezw, wzmianek i haseł propagandy „K” przebija natarczywe żądanie podjęcia natychmiastowej walki z okupantem przez organizowanie sabotażu, dywersji i partyzantki. Żądanie to jest najczęściej podawane w formie apelu do honoru ludu polskiego, powołania się na układ polsko – sowiecki i na braterstwo broni, skazania na ZSRR jako na gwaranta Polski niepodległej wreszcie w postaci alarmu że dalsza wierność grozi zupełnym zniszczeniem narodu³⁶. Nakaz delegata rządu kmtdta sił zbrojnych kraju oczekiwania rozkazów i ostrzeżenia przed prowokacją³⁷ wywołały wśród „K” niezadowolenie, zarzuty i groźby pod adresem tych czynników w kraju a także przeciw rządowi R.P., który „idzie na pasku Anglii”, nawołując kraj do wierności i zwlekając z uruchomieniem armii polskiej

³² „Trybuna Wolności” – dwutygodnik teoretyczno-programowy, naczelny, centralny organ prasowy Komitetu Centralnego PPR, wydawany w Warszawie od lutego 1942 roku do lipca 1944 roku. Od sierpnia 1944 roku wydawany w Lublinie. Nakład pisma sięgał 7 tysięcy egzemplarzy. Kolejnymi redaktorami organu byli: Zygmunt Jarosz, Andrzej Weber, Jerzy Morawski, Bolesław Bierut.

³³ „Trybuna Chłopska” – miesięcznik, centralny organ prasowy Komitetu Centralnego PPR przeznaczony dla wsi, wydawany w Warszawie w latach 1942–1943. Redagowany przez Władysława Kowalskiego i Kazimierza Mijała.

³⁴ W raporcie „Kaliny” nastąpiła nadinterpretacja i koncepcję programową jednolitego frontu narodowyzwoleńczego utożsamiono z istnieniem organu o takiej samej nazwie.

³⁵ Najprawdopodobniej mowa o Narodowym Komitecie Walki.

³⁶ Zob. *Nakaz chwili*, „Trybuna Wolności”, 1 II 1942, nr 1; druk [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, s. 6–8; *Z trudu naszego i znoju*, „Trybuna Wolności”, 15 marca 1942, nr 4; druk [w:] *ibidem*, s. 21–24; *Do robotników i chłopów! Do inteligencji pracującej! Do wszystkich patriotów polskich!*; druk [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty...*, s. 63–66; *Narodowe Komitety Walki*, „Okulnik” [sic], 15 VI 1942, nr 7; druk [w:] *ibidem*, s. 67–69.

³⁷ Zob. *Ostrzeżenie*, „Rzeczpospolita Polska”, 11 XII 1941, nr 19–20; druk [w:] *Prawdziwa historia Polaków. Ilustrowane wypisy źródłowe 1939–1945*, oprac. D. Baliszewski, A.K. Kunert, t. I: 1939–1942, Warszawa 1999, s. 438; *Wobec prób wicherzeń komunistycznych*, „Rzeczpospolita Polska”, 10 III 1942, nr 4 (24); druk [w:] *Polskie Państwo Podziemne wobec...*, s. 31–34.

w Rosji. Walka z reakcją polską jest stałą nutą tej propagandy, zwracając się pośrednio przeciw wszystkim organizacjom poza komunistycznymi. Akcja ta prowadzona z dużą zręcznością, wywołuje duże wrażenie szczególnie w środowiskach [sic!] mało wyrobionych politycznie (załącznik nr 1)³⁸.

3. Penetracja

Stosowana już przed wojną penetracja organizacji politycznych, społecznych i zawodowych jest nadal prowadzona. Warunki obecne, utrudniające kontrolę wybranych ludzi, ułatwiają „K” infiltrację do wszystkich grup konspiracyjnych, a zwłaszcza do organizacji społecznych radykalnych. Dotychczas wprawdzie nie było wypadku poza lewym skrzydłem młodzieży socjalistycznej zgrupowanej w „Czerwonym Sztandarze” – opanowania całej organizacji lub jej władz kierowniczych, lecz wpływy „K” zaznaczają się w dolach [sic!] organizacyjnych i wśród terenowych przywódców. Zjawisko to obserwuje się zarówno w różnych odłamach młodzieży socjalistycznej i syndykalistycznej, jak i w niektórych ośrodkach [sic!] młodzieży wiejskiej.

Niezawsze [sic!] i nieprędko działalność prowokatorska jest spostrzegana. Wywołuje to zamęt i rozbicie w polskim życiu politycznym oraz dopatrywanie się tendencji prokomunistycznych w każdym radykalnym światopoglądzie.

Obserwacje ośrodków fabrycznych, (Warszawa i okolice, Łódź, Piotrków, Częstochowa, Kielce, Radom, Zawiercie, Sosnowiec) wykazuje znaczne ożywienie akcji „K” wśród załóg fabrycznych i okolicznych [sic!] mieszkańców. Pod pozorem krytyki partyjnictwa zdradzającego interesy klasowe dezawuuje się dawne partie robotnicze i ich działaczy, propagując ujęcie władzy bezpośrednio przez lud w momencie przełomowym. Agitacja ta spotyka się z aprobatą najmniej uświadomionych robotników przygotowując dla przywódców „K” podatny grunt do opanowania kierownictwa nad masami. Ciągłe zapowiedzi wkroczenia do Polski zwycięskiej Czerwonej Armii powstrzymują wielu działaczy robotniczych od wyraźnego przeciwstawienia się akcji „K”, obawie przed późniejszym terrorem sowiecko – komunistycznym. Spotyka się również często wypadki sprzyjania „K” w celu asekurowania się w razie wkroczenia Armii sowieckiej i dojścia do władzy PPR.

Na terenach wiejskich „K” operuje wśród biedoty, małorolnych, bezrolnych i wśród służby folwarcznej. Agitacja „K” podsycza nie tylko [sic!] antagonizm wsi ze dworem, lecz również do całego aparatu samorządowego i spółdzielczego jak i do polskiego personelu administracyjnego, który wprzęgnięty w służbę niemiecką jest często nienawidzony przez chłopów. Wszelkie nadużycia, łapownictwo i służalczość wobec okupanta sprzyja „K” do zaostrzania konfliktów społecznych. Silne tendencje do radykalnego podziały ziemi jak krzywda chłopów wysiedlonych z gruntów, które zostały włączone do sąsiednich obszarów dworskich, administrowanych przez niemieckich, lub polskich zarządców wykorzystują „K” dla swojej akcji.

³⁸ W załączniku nr 1 zamieszczono informacje na temat stosunku społeczeństwa polskiego wobec propagandowej akcji komunistów; AAN, 228/17-5, k. 30 – 32.

Warunki anarchizujące życie społeczne oraz prądy radykalizmu nurtujące w szerokich masach stwarzają nastroje zbliżone do komunizujących. Radykalizm ten przeniknięty jest patriotyzmem, lecz zbieżność haseł i sposobu organizowania zmniejsza odporność tego ruchu na przesiąkanie wpływów „K”. „K” czyni usilne starania o wciągnięcie go w ramy organizacyjne, lub kierowanie nim. W tym celu zmieniono [sic!] metodę i taktykę posługując się hasłami, aby podporządkować sobie ten samorodny ruch społeczny, niezorganizowany, ale o dużym potencjale.

Podobne nastroje komunizujące istnieją na terenie gett i nasilenie cech wzrasta w miarę pogłębiania się nędzy. Nie znajdują one dotychczas poważniejszego wyrazu organizacyjnego, niemniej jednak należy się liczyć z tym, że akcja „K” w społeczeństwie żydowskim ma zapewnione powodzenie.

III. Akcja desantowo-dywerysyjna

1. Geneza

Wschodnie powiaty woj. lubelskiego [sic!] były od dłuższego czasu terenem swoistej akcji bolszewickiej, dywersyjno – propagandowej, której nasilenie nieustannie się wzmagало. Głównym przejawem tej akcji jest występowanie po lasach poważnych liczbowo i przeważnie nieźle uzbrojonych band o charakterze półwojskowym. Zjawisko gromadzenia się tego rodzaju band powstaje niewątpliwie w związku z rozmieszczeniem w tym terenie jesienią 1941 r. dużych obozów jeńców bolszewickich.

Potworne traktowanie jeńców spowodowało zjawisko masowej dezercji, dając początek gromadzenia się po lasach band dezerterskich.

Jednocześnie już w czasie jesieni i zimy zaczęły się pojawiać na tych samych terenach oddziały o charakterze kadrowo-wojskowym pochodzące z desantów spadochroniarskich. Z wiosną br. częstotliwość i liczebność desantów wzrosła się. Zadaniem tych oddziałów jest wytwarzanie odpowiedniej kadry, zorganizowanie i zaopatrzenie rozproszonego materiału uciekiniersko jenieckiego, wciągnięcie elementu miejscowego i nadanie całej akcji charakteru masowego i planowego.

Zadanie to w dużej mierze zostało wykonane, przy czym ważnym czynnikiem ułatwiającym była tutaj powszechna i wzmagająca się nienawiść ludności zarówno polskiej, jak ukraińskiej ku władzom niemieckim, oraz ślepa reakcja okupanta, godząca przede wszystkim w ludność miejscową. W rezultacie ujawniła się obecnie poważna siła „leśna”, sprawiająca dużo kłopotu lokalnym czynnikom niemieckiej administracji, a równocześnie reprezentująca niejako symbolicznie przejmowanie opieki nad terenem polskim przez czynniki bolszewicko-rosyjskie i stąd budząca daleko idące obawy z polskiego punktu widzenia.

Charakterystyczny jest wybór nasyconego desantami terenu o mieszanym składzie narodowościowym (Lubelskie, Polesie, Wileńszczyzna, Białostoczczyzna i Wołyń) osłabiającym zwartość polskiej reakcji, jak również omijanie dotąd Małopolski Wschodniej, wobec nacjonalistycznie nastrojonych tamtejszych mas ukraińskich.

2. Organizacja band dywersyjnych

Na terenie GG oddziały dywersyjne usiłują prowadzić akcje na całym pograniczu nad rz. Bugiem, oraz w części południowej województwa lubelskiego. W szczególności obieła [sic!] ona powiaty: hrubieszowski [sic!], zamojski, chełmski, tomaszowski, biłgorajski, krasnostawski, włodawski, radzyński i bielski.

Liczebność band jest naogół [sic!] trudna do ścisłego określenia a przesuwanie się oddziałów z miejsca na miejsce dezorientuje. Faktem natomiast jest powszechność występowania band na lewym brzegu Bugu, oraz na Wileńszczyźnie i w Białostokim [sic!]. Bez przesady można również stwierdzić, że niemal wszystkie większe lasy zachodniego nadgórza [sic!] są obsadzone przez bandy stacjonujące na jednym miejscu niekiedy przez szereg tygodni, a nawet miesięcy, następujące jedynie w okresach lokalnych obław, dokonywanych przy poważniejszym skupieniu sił niemieckich. W ostatnich tygodniach maja i czerwca zaznaczyło się również systematyczne narastanie sił zarówno poszczególnych oddziałów jak całej akcji oraz rozszerzanie terenu działania na bardziej zachodnie powiaty, przenikanie coraz bardziej do wsi czysto polskich (okolice Lublina, Parczewia, Milejewa itd.). Można przyjąć liczbę operujących na obszarze Rzplitej dywersantów bolszewickich na kilkanaście tysięcy, z tego w samej lubelszczyźnie [sic!] ponad 5 tysięcy³⁹. Oddziały te zasilane są przez ludność miejscową, która ucieka do lasów i przyłącza się do band, chroniąc się przed terrorem okupanta. Oddziały dywersantów występują przeważnie jako niezbyt liczne, zwarte oddziały wojskowe, po kilkunastu, czy kilkudziesięciu ludzi dowodzone przez oficerów. Są jednakże wypadki, gdy ma się do czynienia z oddziałami powyżej setki. Trzon kierownicy [sic!] oddziałów stanowią spadochroniarze sowieccy kierujący akcją, w skład zaś oddziałów wchodzi następujące elementy: 1) jeńcy sowieccy zbiegli z obozów (czasami zdarzają się zwolnieni z obozów Ukraińcy); 2) elementy komunistyczne różnej narodowości, bądź ukrywający się przed aresztowaniem i poszukiwani przez gestapo; 3) ludność miejscowa, przeważnie

³⁹ Dokładne ustalenie rozmiarów dywersji sowieckiej w Polsce było i jest bardzo trudnym zadaniem ze względów okupacji, konspiracji oraz braku dostępu do rosyjskich archiwów. W czasie wojny często wyolbrzymiano liczby obrazujące wielkość rzeczonyj akcji. M.in. w depeszy do centrali z 13 października 1943 r. gen. Komorowski stwierdzał, że dywersyjno-partyzanckie siły sowieckie w Kraju liczą około 100 tysięcy osób; zob. *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. III, s. 153; Według Piotra Kołakowskiego w czasie wojny na zaplecze frontu wschodniego 4 Zarząd NKWD do Zadań Specjalnych i Wojny Partyzanckiej, którego naczelnikiem był Paweł Sudopłatow, przetrzymał ponad 212 oddziałów partyzanckich i 3,5 tysiąca dywersantów oraz agentów; P. Kołakowski, op. cit., s. 173–174; Należy także pamiętać, że na ziemiach polskich działały pozostawione w czasie odwrotu armii sowieckiej latem 1941 r. oddziały żołnierzy, bądź też grupy, które nie zdołały się przebić, zasilane ponadto uciekinierami z obozów jenieckich. Szczególne nasilenie partyzanckich oddziałów sowieckich występowało na Kresach Wschodnich II RP, gdzie funkcjonowały silnie liczebnie i w uzbrojeniu brygady partyzanckie; szerzej zob. A. Puławski, *Sowiecki partyzant – polski problem*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1(9), s. 217–253.

chłopi, uciekający przed masowymi represjami, przed branką na roboty do Rzeszy, bądź zbiegli z obozu w służbie budowlanej. Zdarzają się również wypadki przyłączenia się do band dezertersów z wojska niemieckiego. Stan anarchii wytworzony przez działanie dywersantów sprzyja elementom przestępczym, które przenikają do band, lub tworzą szajki bandyckie operujące samodzielnie.

Uzbrojenie grup dywersyjnych przeważnie dobre, obok broni krótkiej i automatycznej, KB⁴⁰ i RKM⁴¹ posiadają często CKM⁴², a nawet działka pancerne i motocykle. Był wypadek uruchomienia pozostającego w terenie czołgu. Broń ta jest różna i pochodzenie jej trudne często do ustalenia. Obok broni i amunicji pochodzenia polskiego, z ukrytych w swoim czasie przez ludność zapasów występuje również zaopatrywanie oddziałów drogą powietrzną.

3. Taktyka działania

Zachowanie się i działalność band niezupełnie usprawiedliwia używanie przez nie nazwy oddziałów dywersyjnych. Większość poczynań dywersyjnych ogranicza się do likwidowania małych posterunków żandarmerii, napadów na pojedynczych Niemców i drobnych sabotaży (załącznik nr 2)⁴³. Podkreślić natomiast należy brak na terenie Polski prób o charakterze dywersyjno-wojskowym, wytym [sic!] zwłaszcza zakresie, w którym akcja taka miałaby poważniejsze znaczenie, t.j. [sic!] przez psucie komunikacji.

Na ważniejszych liniach kolejowych (nprz. Lublin – Dorohusk), którymi systematycznie idą transporty wojskowe i które równocześnie biegną przez tereny najintensywniej nasilone bandami nie było dotychczas poważniejszych prób zakłócenia komunikacji, niszczenia mostów i psucia komunikacji itp. Ze strony inteligentniejszych przywódców oddziałów jest to wyjaśniane z pewnym zażenowaniem w ten sposób, że nie nadszedł jeszcze czas na masowe i wyraźne występowanie przeciw Niemcom, że właściwa akcja dywersyjna rozpocznie się wówczas, gdy przyjdzie rozkaz, wzrośnie ich siła w terenie itp. W rozmowach z ludnością dywersanci często twierdzą, że wg otrzymanych przez nich instrukcji liczba dywersantów ma wzrosnąć w niedługim [sic!] czasie do 200 tysięcy ludzi, a drugie tyle mają nadzieję pozyskać na miejscu. Rozpowszechnianie tych wiadomości ma na celu utwierdzenie ludności w przekonaniu, że wkrótce już władza armii sowieckiej będzie rozciągnięta na naszym terenie. Obecne działania desantowo-dywersyjne zmierzają do wytworzenia wśród ludności opinii o zorganizowaniu jakgdyby [sic!] swoistej władzy bolszewickiej, przejmującej w swoje ręce kontrolę nad całością spraw

⁴⁰ KB – Karabin Bojowy.

⁴¹ RKM – Ręczny Karabin Maszynowy.

⁴² CKM – Ciężki Karabin Maszynowy.

⁴³ Załącznik nr 2 zawiera wykaz około 26 przykładów aktów dywersji sowieckiej w Polsce; zob. AAN, 228/17-5, k. 33-35.

terenu. Temu celowi służy manifestacyjne ukazywanie się oddziałków na drogach i po wsiach wydawanie zakazów słuchania zarządzeń niemieckich, kontrola ruchu ludności w postaci przeglądania dokumentów, zezwalanie na swobodne przejazdy, czy wypełnienie określonych [sic!] funkcji itp.

W tej ruchliwości oddziałów i metodzie ich postępowania znacznie widoczniej występuje troska o przygotowanie gruntu dla przyszłej propagandowo-administracyjnej akcji sowieckiej, praktycznie skierowanej przeciw władzom polskim, a niżeli o wypełnienie aktywnej wojskowej i antyniemieckiej roli w okresie dzisiejszym. Rola obecna tych oddziałów może być wytłumaczona tylko w ten sposób, że źródłem instrukcji i poleceń dla nich nie są władze wojskowe, lecz Komintern, jako czynnik nastawiony nie tyle na doraźny bieg spraw wojskowych, ile na przygotowanie gruntu dla przyszłej akcji sowieckiej w Europie powojennej. Tezę tę potwierdza zachowanie się ich wobec ludności polskiej.

Na ogół stosunek ten jest poprawny i nacechowany manifestacyjną serdecznością do narodu polskiego, podczas kiedy Ukraincom wytyka się ich współdziałanie z Niemcami. Przy zetknięciu się z Polakami usiłują dywersanci podejmować polityczne dyskusje, w których posługują się argumentami i hałsami [sic!] identycznymi z propagandą PPR. Powołują się na sojusz polsko – sowiecki, wzywając Polaków do udzielania czynnej pomocy dywersantom, ponieważ są oni sprzymierzeńcami, którzy walczą o wolność Polski. Krytykują wszystkie polskie rządy powojenne i korpus oficerski, przypisując klęskę militarną w 39 roku temu, że naród polski był oszukiwany i trzymany w niewoli przez klasy rządzące, których nie było wolno po wojnie dopuścić spowrotem [sic!] do władzy. Wychwalając ustrój i stosunki socjalne w ZSRR podsycają antagonizmy społeczne wykorzystując wszelkie nadużycia i fakty współpracy z Niemcami.

Wypadki bicia polskich urzędników za wykonywanie zarządzeń uciążliwych gospodarczo dla wsi (nprz kontyngenty) itp., interwencje mają na celu stworzenie sobie opinii obrońców chłopów.

Antagonizm wsi do dworu i plebanii jest podsycany nie tylko [sic!] przez propagandę lecz również i przez akacje [sic!] rabunkowo-rekwizycyjną. Pierwotnie akcje te miały charakter raczej rekwizycyjno-wojskowy, ostatnio zaś coraz powszechniej występuje zjawisko zwykłego rabunku mienia.

Przykład dywersantów działa również na chłopów, którzy kryjąc się w lasach i nie mając żywności ani pieniędzy znajdują się w sytuacji bez wyjścia i napadają na dwory, plebanie, kasy gminne, zamożnych gospodarzy itp. Jest to więc pośredni skutek akcji dywersyjnej, która spowodowała [sic!] represje niemieckie i postawiła zbiegłą ludność przed koniecznością uprawiania bandytyzmu.

W pewnej mierze zjawisko bandytyzmu należy przypisać działalności coraz liczniej powstających band przestępców kryminalnych, którzy podszywają się niekiedy pod nazwę oddziałów partyzanckich.

IV. Reakcja Niemców

Władze niemieckie początkowo wykazywały daleko idącą bezradność. Ograniczano do minimum wyjazdy służbowe i rozmieszczano po gminach posterunki żandarmerii, które patrolowały drogi wyłącznie w dzień, nie okazując ducha ofenzywnego [sic!] wobec dywersantów. Dopiero ostatnio rozpoczęto na większą skalę zorganizowaną akcję terrorystyczno-represyjną, skierowaną w pierwszym rzędzie przeciwko ludności miejscowej, podejrzanej o sprzyjanie bolszewikom. Akcja ta posiada charakter ekspedycji karnej przeciwko poszczególnym miejscowościom, w których przeważnie zostaje spalona pewna ilość zagród oraz rozstrzelanych kilkudziesięciu ludzi. Represjami zagrożona jest również poważnie służba folwarczna – są wypadki wywiezienia do obozów koncentracyjnych służby, bez pozostawienia nawet załogi niezbędnej do obsłużenia inwentarza. Masowe represje wywołują panikę i ucieczkę do lasów, co z kolei znów przyczynia się do zasilania leśnych oddziałów dywersyjnych.

Obok tej akcji represyjnej w stosunku do ludności prowadzi się również akcję o charakterze wojskowym przeciwko samym bolszewikom. Wtym [sic!] celu wzmocniono załogi żandarmerii i policji granatowej. Niekiedy Niemcy posługują się czołgami i samolotami do penetracji terenu. Do obław używają oni również miejscowej ludności polskiej i ukraińskiej. W stosunku do oddziałów ukraińskich ochotników zwerbowanych w swoim czasie w obozach jeńców bolszewickich, żandarmeria niemiecka zachowuje wielką nieufność. Z pośród ludności polskiej tworzone są bataliony ochronne (Schutzmannschaftsbatallion) przy tym zaznacza się, że werbowani ochotnicy zostaną użyci w przyszłości do służby na terenach wschodnich. Policja granatowa pozostaje pod kierownictwem żandarmerii niemieckiej. W związku z zamierzoną likwidacją band bolszewickich wydano ulotki nakazujące ludności pod karą śmierci meldowanie władzom niemieckim wszystkich informacji o dywersantach. Z pośród ludności ukraińskiej i białoruskiej utworzono milicję uzbrojoną. Ponadto w niektórych okolicach zarządzono stałe dyżury policyjne na wszystkich wieżach kościelnych i strażackich (zał. nr 3⁴⁴).

Akcje dotychczasowe nie day [sic!] jednak większych rezultatów. Bandy sowieckie posiadają naogół [sic!] dobre informacje o przygotowanych obławach i zmieniają na czas miejsce pobytu. W niektórych okolicach odbyły [sic!] się formalne walki, jednakże teren nie został nigdzie skutecznie oczyszczony. Bandy dywersyjne działają nadal będąc zasilane przez skoczków spadochronowych, instruktorów przeszkolonych przez PPR [sic!]⁴⁵, oraz ludność cywilną zbiegłą do lasów.

⁴⁴ Załącznik nr 3 pt. „*Akcja niemiecka przeciw dywersantom*” zawiera wykaz około 20 przykładów różnych form i metod zwalczania przez Niemców sowieckiej dywersji w Polsce; zob. AAN, 228/17-5, k. 36-37.

⁴⁵ Informacja nieścisła. Oddziały dywersyjne były zasilane przez wojskowe organa sowieckie. PPR zwłaszcza w 1942 r. stanowiła wobec sowieckiej dywersji przede wszystkim organ wsparcia propagandowego, a nie bojowego, tym bardziej zaś instruktorskiego.

V. Reakcja społeczeństwa

Opinia polityczna jenomyślnie [sic!] potępia działalność sowiecką na terenie Polski, lecz stosunek mas społecznych do PPR i akcji desantowo-dywersyjnej nie jest jednolity. Na ogół działalność dywersantów, jako akcja o charakterze wojskowym znacznie łatwiej zdobywa sobie grunt, niżeli działalność agitacyjno-polityczna PPR, wobec zasadniczo wrogiego stosunku do komuny i bolszewizmu. Akcja zbrojna dywersantów przeciwko Niemcom budząc ludność z paroletniego biernego wyczekiwania i ulegania przemocy wyzwala tajoną dotychczas nienawiść do okupanta i wszystkiego co z nim pozostaje w jakimkolwiek związku. Hasło natychmiastowej walki z Niemcami budzi coraz większe uznanie wśród elementu młodszego i politycznie nieuświadomionego. Lecz w sferach dojrzałszych [sic!] i wśród starszego społeczeństwa wiadomości o represjach niemieckich, o bezcelowych przedwczesnych ofiarach wzmagają nieufność i obawy przez ZSRR.

Podatny grunt dla akcji sowieckiej stwarza przede wszystkim polityka okupanta i ślepy terror [sic!] spadający często na spokojną ludność – wytrąca z równowagi najrozumniejsze elementy, popieranie dworów i ucisk wsi, system gospodarczy stwarzający warunki do niezdrowych zarobków, wyzysku i bogacenia się przedsiębiorców, przy utrzymaniu głodowej skali zarobków robotniczych i pracowniczych – pogłębiają antagonizmy socjalne: dzika eksploatacja [sic!] przy pomocy urzędniczego personelu polskiego, demoralizującego się coraz bardziej, przy pomocy polskich spółdzielni, policji granatowej – podrywa w oczach nieuświadomionych mas zaufanie do tradycji państwowości polskiej.

Te warunki stwarzają wdzięczne pole dla demagogicznej propagandy. Sympatie do bolszewików wykazują bezrolni, małorolni, służba folwarczna oraz miejski element radykalno-robotniczy i inteligencki. Ludność miasteczek oraz pozostali na wsi chłopci nie okazują wprawdzie sympatii dywersantom, lecz w obawie przed ich terrorem okazują wobec nich znaczną uległość. Bezbronna i pozbawiona przywództwa wieś, zagrożona represjami niemieckimi, zmuszona jest szukać ratunku najpierw w ucieczce, a później w tworzeniu zbrojnych band, które następnie walcząc o byt zwracają się przeciw Niemcom i przeciw zamożniejszym klasom społeczeństwa polskiego staąc [sic!] się nieuświadomionym narzędziem zorganizowanej akcji bolszewickiej.

W wyniku tych stosunków na terenach objętych akcją sowiecką, obserwuje się masową ucieczkę ziemiaństwa. Ofiarą panujących stosunków pada również duchowieństwo, nauczycielstwo i sfery urzędnicze.

VI. Ocena sytuacji i wnioski

Sowiecka akcja desantowa na terenie Polski ściśle związana z równoległą działalnością polityczną PPR, stanowią dwutorową i wzajemnie uzupełniającą się robotę „K”. Powiązanie to jest zupełnie widoczne w zakresie pro-

pagandy, metody i praktyki działania oraz w zakresie współpracy organizacyjnej – w zasilaniu oddziałów elementem instruktorskim wojskowo-agitacyjnym, przeszkolonym przez PPR.

Brak aktywności wojskowo-dywersyjnej i jednakowy sposób zachowywania się wszystkich rozproszonych oddziałów, jak i nowo lądujących skoczków sowieckich, wskazuje na to, że otrzymują oni jednolite instrukcje z jednego ośrodka dyspozycyjnego, który kieruje nimi i nastawia ich działalność na tory polityczne.

Działalność sowiecko-komunistyczna wykorzystuje uczucia patriotyczne i prądy radykalne, pogłębia anarchię życia polskiego w warunkach okupacji i oddziałuje na psychikę mas, aby podsać [sic!] je własnemu kierownictwu.

Stosunki w lubelszczyźnie [sic!] wytworzone przez akcję sowiecką są groźnym ostrzeżeniem. Olbrzymie ofiary ludności polskiej są niewspółmierne z nikłymi wynikami wojskowo – dywersyjnymi. Przy tym działalność sowiecka zagraża wyrwaniem inicjatywy z kierownictwa opinia z rąk polskich, ponieważ systematycznie deprecjonuje rząd polski w Londynie i polskie czynniki miarodajne w kraju⁴⁶, zalecające społeczeństwu wyczekiwanie na rozkaz i biernie tolerujące narastające przedwczesnie powstanie. Obecnie działalność sowiecka jest jeszcze niebezpieczeństwem lokalnym, lecz przy dłuższym nasyceniu ziem polskich desantami może się wytworzyć dla całego społeczeństwa polskiego położenie bez wyjścia. Ludność może być przez dywersantów wciągnięta masowo do akcji czynnej, kierowanej przez czynniki obce, komunistyczne.

W wyniku powyższej oceny położenia w kraju przedkładam następujące wnioski.

1) Konieczna jest ponowna interwencja domagająca się od rządu ZSRR lojalnego wykonywania układu polsko – sowieckiego, a więc nie podejmowania przez Rosję sow.[iecką] akcji w Polsce i nie podsycania istniejącej już dywersji⁴⁷.

⁴⁶ Zob. *Front narodów przeciw najeźdźcy*, „Trybuna Wolności”, 1 II 1942, nr 1; druk [w:] *Publicystyka konspiracyjna...*, s. 3–5; *Z trudu naszego i znoju*, „Trybuna Wolności”, 15 III 1942, nr 4; druk [w:] ibidem, s. 21–24; *Nowa Polska musi być silna*, „Trybuna Wolności”, 1 IV 1942, nr 6; druk [w:] ibidem, s. 26–28.

⁴⁷ Zgodnie z sugestią gen. Roweckiego Rząd RP na uchodźstwie podjął takie zadania, o czym 3 sierpnia 1942 r. odpowiadając na depezę z 21 lipca 1942 r. informował Naczelny Wódz gen. Sikorski pisząc: „Rząd R.P. interweniował dwukrotnie i zdecydowanie u Rządu ZSRR w sprawie zaprzestania akcji dywersyjnej, kierowanej przez Sowiety na terenie Polski. Interwencje ponowię, lecz przy znanym braku lojalności oraz inicjatywie komunistycznej może ta interwencja nie dać pożądaných rezultatów.”; *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. II, s. 292.

⁴⁸ W połowie września 1941 r. Sztab Naczelnego Wodza nawiązał oficjalną współpracę wywiadowczą z Sowietką Misją Wojskową w Londynie. Zapoczątkowało to pracę nad regulacją wzajemnej współpracy wywiadowczej. 19 grudnia 1941 r. w Saratowie podpisane zostało porozumienie regulujące zagadnienie współdziałania wywiadowczego pomiędzy polskim wojskowym wywiadem w okupowanym kraju a odpowiednimi agendami sowieckimi. Konsekwencją tego porozumienia było zawarcie 4 lutego 1942 r. szczegółowej umowy na podstawie, której w Srebrnym

2) Trzeba zażądać wstrzymania desantów na ziemie polskie i żądać przesunięcia tej akcji na nieopanowane dywersyjnie tereny ZSRR.

3) Natomiast możnaby [sic!] zażądać od bolszewików formułowania dezyderatów, które będą realizowane przez polskie siły zbrojne w kraju, analogicznie do wywiadu wojskowego⁴⁸.

4) Wreszcie konieczne byłoby ponowne wezwanie przez radio społeczeństwa polskiego do posłuszeństwa wpolskim [sic!] władzom w kraju i wzięcia udziału w walce tylko na rozkaz własnych czynników⁴⁹.

Melduję, że przy takim postawieniu sprawy podejmę się rozpocząć wzmożoną akcję sabotażowo – dywersyjną na terenie ziem polskich⁵⁰, a na wschodzie partyzantkę i prowadzić ją do jesieni br. analogicznie do prowadzonej obecnie akcji Wachlarz⁵¹.

/ – / Kalina

Źródło: AAN, 228/17-5, k. 21-29, mps.

Borze pod Moskwą została utworzona polska placówka łączności radiowej „Wisła”. Utrzymywała ona bezpośredni kontakt z „Ada” tj. radiostacją KG ZWZ- AK, zapewniając Sowietom systematyczny dostęp do najnowszych ustaleń polskiego wywiadu. Współpraca ta trwała do 29 lipca 1942 r., kiedy to strona sowiecka zlikwidowała placówkę w Srebrnym Borze; P. Kołakowski, op. cit., s. 158–160, 164; A. Peptoński, *Wywiad Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1995, s. 221–226.

⁴⁹ Gen. Sikorski akceptował wniosek gen. Roweckiego i zapowiadał, że „Rząd R.P. wystąpi z apelem do obywateli polskich w Kraju do bezwzględnego posłuszeństwa Rządowi w Londynie i rozpoczęcia ruchu zbrojnego tylko na rozkaz właściwych czynników”; *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. II, s. 293; Tę obietnicę premiera zrealizowano; zob. *Oświadczenie*, „Rzeczpospolita”, 1 XI 1942, nr 19(49); druk [w:] *Prawdziwa historia...*, t. I, s. 709.

⁵⁰ Efektem decyzji „Kaliny”, a następnie aprobaty dlań „Strażnicy” była organizacyjna przebudowa odcinka walki bieżącej i utworzenie Kierownictwa Dywersji „Kedyw”; zob. T. Strzembosz, *Oddziały szturmowe konspiracyjnej Warszawy 1939–1944*, Warszawa 1983, s. 118–119; M. Fieldorf, L. Zachuta, *Generał „Nil” August Emil Fieldorf. Fakty, dokumenty, relacje*, Warszawa 1993, s. 72 – 73; M. Ney – Krwawicz, *Wojskowe struktury Polskiego Państwa Podziemnego*, [w:] *Polskie Państwo Podziemne*, Warszawa 1999, s. 86.

⁵¹ „Wachlarz” – wydzielona organizacja dywersyjna ZWZ – AK powstała na przełomie lipca – sierpnia 1941 r., przeznaczona do prowadzenia dywersji i sabotażu na wschód od granic II RP. Komendantem „Wachlarza” był mjr/ppłk Jan Włodarkiewicz („Damian”), a po jego zagadkowej śmierci 18 marca 1942 r., funkcje tę objął mjr. dypl. Remigiusz A. Grocholski. „Wachlarz” na przełomie 1942 i 1943 r. został rozwiązany i włączony do tworzonego „Kedywu”; szerzej zob. C. Chlebowski, *Wachlarz. Monografia wydzielonej organizacji dywersji Armii Krajowej wrzesień 1941 – marzec 1943*, Warszawa 1983.

PROBLEMY I DYSKUSJE

Roman Wapiński
Instytut Historii
Uniwersytet Gdański

O ROZBIORACH RZECZYPOSPOLITEJ I NIEKTÓRYCH ICH NASTĘPSTWACH – UWAG KILKA

O aktach rozbiorowych 1772, 1793, 1795 r., i o różnorodnych ich skutkach, napisano już tak wiele, że wysunięcie propozycji podjęcia badań monograficznych, dotyczących tych zakresów problematyki badawczej, może być uznane za mało uzasadnione. Takich jednak, wśród nas, historyków XIX i XX w., którzy poświęcają im więcej uwagi, zbyt wielu nie znajdziemy. Gros, już w czasie studiów nabierając nawyku do wąskiej specjalizacji, ogranicza zainteresowania do któregoś z wyodrębnianych w tych epokach okresów dziejów narodowych i jednego zakresu problematyki badawczej. Najczęściej – jak można sądzić – do pojmowanej tradycyjnie, wydarzeniowej historii politycznej. Niektórych do zawężania zakresu zainteresowań skłania dodatkowo wiara, że to im umożliwi dotarcie do całości dokumentacji źródłowej. Dotyczącej dwóch ostatnich epok bardzo obfitej, stale się w nich zwiększającej, w zdecydowanej większości wypadków niemożliwej do wykorzystania przez najczęściej indywidualnie prowadzących badania historyków. Jednak mimo to wielu z nas, abstrahując nie tylko od opinii *postmodernistów*, odmawiających pracom historycznym wszelkich cech naukowości, ale także od licznych w ambitniejszych dziełach powszechnej i polskiej historiografii XIX i XX w. spostrzeżeń, zwracających uwagę na naturalność niedostatków poznania przeszłości, daje publicznie wyraz przesadnemu optymizmowi badawczemu. Dość często, zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach, także w telewizji, radiu i prasie codziennej, padają stwierdzenia sugerujące możliwość powstania opracowań historycznych w pełni *obiektywnych*, ukazujących badane wydarzenia w całej ich złożoności. W jakiejś mierze można w tym widzieć naturalny przejaw sprzeciwu (rodzaj odruchu) wobec praktyk wydawniczych

czasów PRL. Podkreślanie, że są usuwane *białe plamy*, było i jest przeciwstawiane często wtedy praktykowanym przemilczeniom i niedopowiedzeniom. Jeśli jednak nawet założymy, że wszystkim autorom wypowiedzi dotyczących dziejów Polski XIX i XX w. po 1989 r. przyświeca idea badań historycznych *sine ira et studio*, to i tak tylko nieliczne z tych wypowiedzi możemy uznać za rzeczywiście wzbogacające ogólniejszą naszą wiedzę o natychmiastowych i dalekosiężnych skutkach upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów. De facto do takich, które nie tylko ją poszerzają, ale stwarzają też szansę podjęcia nowych wątków badawczych, poza kilkoma, czy kilkunastoma artykułami, można jedynie zaliczyć monografie Tomasza Kizwaltera¹ i Jarosława Czubatego².

Gros obecnych historyków porozbiorowych dziejów narodu polskiego, podobnie jak większość badających je we wcześniejszych dziesięcioleciach, tak przed 1939 jak i po roku 1956, swymi zainteresowaniami obejmuje najczęściej dzieje martyrologii, konspiracji i powstań. Można przyjąć, że wszyscy polscy historycy dziejów Polski dwóch ostatnich epok, wieków XIX-go i XX-go, stwierdzenie o negatywnym wpływie, wywartym na losy narodu polskiego decyzjami państw zaborczych, traktują jako pewnik. Jednak tak w dawniejszych, jak i nowszych ich opracowaniach, rzadko możemy spotykać interpretacje i spostrzeżenia, sprzyjające poznaniu wszystkich (lub prawie wszystkich) następstw tych decyzji. Być może między innymi dlatego, że na ogół nie przywiązujemy większej uwagi do precyzji używanych terminów. W jakiejś mierze możemy się czuć całkowicie usprawiedliwieni, gdyż jesteśmy do tego namawiani przez językoznawców (i odwołujących się do ich ustaleń redaktorów), postrzegających wieloznaczność określeń jako przejaw bogactwa języka. Główną jednakże odpowiedzialność za posługiwanie się wieloznacznymi określeniami, utrudniającymi ukazanie złożoności rekonstruowanych wydarzeń, my ponosimy. Nie tylko dlatego, że nie stać nas na stworzenie języka, języka „naszej nauki”, w którym moglibyśmy w sposób precyzyjny opisać analizowane wyobrażenia i zachowania jednostek i grup społecznych. Także, a może przede wszystkim dlatego, że nie uczulamy odbiorców naszych wypowiedzi (siebie wzajemnie też) na: zmienność zakresów znaczeniowych dość wielu używanych w naszych pracach pojęć; b) umowność części stosowanych w nich określeń (nazw, pojęć), niekiedy o dużym znaczeniu, ułatwiających lub utrudniających czytelnikom prac historycznych dostrzeżenie złożoności procesu dziejowego.

By uniknąć nieporozumień, powinniśmy zawsze pisać, że w latach 1772, 1793, 1795 doszło do rozbiorów proklamowanej przez Zygmunta Augusta 24 marca 1569 r. *jednej Rzeczpospolitej, która się ze dwu narodu w jeden lud zniosła i spoiła*³. W XVIII stuleciu coraz częściej używano wymiennie tę

¹ T. Kizwalter, *O nowoczesności narodu. Przypadek Polski*, Warszawa 1999.

² J. Czubaty, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.

³ *Akta unji Polski z Litwą 1385–1791*. Wyd. S. Kutrzeba i W. Semkowicz. Kraków 1932, s. 223.

nazwę z określeniem *Polska*, ale posługując się nim miano na uwadze takie państwo, jakie znano od wielu dziesięcioleci. Przyjęta 5 maja 1791 r. przez Stany Zgromadzone *Deklaracja* postanawiała, iż w ciągu najdalej miesiąca od daty niniejszego prawa, za ordynansem komisji wojskowej, przez całe wojsko narodowe w państwach Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego będzie złożona przysięga na wierność uchwalonej 3 maja Konstytucji⁴. Natomiast dziś, w dobie utrzymujących się nadal silnych wpływów środowisk hołdujących ideologii nacjonalistycznej, wykorzystujących przeczulenia narodowe i dystanse wobec *obcych*, Polska jawi się zdecydowanej większości jej obywateli jako państwo sensu stricto narodowe. Znaczna ich część, spotykając się w pracach dotyczących nowożytnej i najnowszej historii Polski z posługiwaniem się wymiennie nazwami *Rzeczypospolita Obojga Narodów* i *Polska*, na ogół nie uprzedzana o umowności używanych określeń, utwierdza się w przekonaniu, że *Rzeczypospolita Obojga Narodów* była takim samym państwem Polaków jak obecna. I w gruncie rzeczy, trudno się im dziwić. Lektura wielu prac historycznych skłania do przyjęcia poglądu, że znaczna część ich autorów, zawodowych historyków, stroni od zajęcia w tej sprawie wyraźnego stanowiska. Historycy dziejów najnowszych Polski, posługujący się określeniami *Druga* i *Trzecia Rzeczypospolita*, niezwykle rzadko – jak można sądzić – uzmysławiają sobie potrzebę zastanowienia się nad ich adekwatnością. Gdy w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, badając dzieje niepodległej Polski lat 1918–1939, zaczęliśmy używać określenia *Druga Rzeczypospolita*, chcieliśmy jedynie zwrócić uwagę na ciągłość polskiego procesu historycznego. W każdym razie o sobie mogę powiedzieć, że traktowałem przez wiele lat to określenie jako wymienne z takimi jak *Polska odrodzona* czy *Polska dwudziestolecia międzywojennego*, nie przypisując mu znaczeń, zabarwionych emocjami. Dopiero po *proklamowaniu* po przełomie lat 1989–1990, powstania *III Rzeczypospolitej*, dostrzegłem potrzebę zastanowienia się, czy może nadal ułatwiać poznawanie polskiego procesu dziejowego. Proklamujący *III Rzeczypospolitą*, uznali bowiem, że sprawowanie do tego przełomu władzy w Polsce przez reżim polityczny, cieszący się poparciem Moskwy, jest równoznaczne z brakiem w kilku dziesięcioleciach po II wojnie światowej państwowości polskiej, pojawieniem się w jej dziejach rodzaju *czarnej dziury* astronomicznej. W dodatku ta absurdalna teza, godząca także w aktualne, bieżące interesy Polski, została zaakceptowana, przynajmniej werbalnie, przez gros historyków najnowszych dziejów Polski. A szykuje się nam *IV Rzeczypospolita*. Potrzeba podkreślania umowności określenia *Druga Rzeczypospolita* nie ulega dziś wątpliwości.

Więcej uwagi warto poświęcić zarówno przemianom, jakim uległ ustrój polityczny Polski odrodzonej w latach trzydziestych, jak i wyobrażeniom uczestników polskich środowisk przywódczych i opiniotwórczych przełomu

⁴ *Konstytucja 3 maja 1791. Statut Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji*. Opracował Jerzy Kowecki, Przemową opatrzył Bogusław Leśnodorski, Warszawa 1981, s. 105.

XIX i XX w., dotyczących skutków rozbiorów. Nie możemy przecież abstrahować ani od tego, że od Konstytucji Kwietniowej nie istniał w Polsce ustrój parlamentarno-demokratyczny, ani od podziałów terytorium dawnej Rzeczypospolitej, mających miejsce po jej trzecim rozbiorze, z 1807 i 1815 r. Ważnych, gdyż dotyczących ziem współtworzących trzon polskiego terytorium narodowego, nie tylko przez Polaków traktowanymi jako bezspornie polskie. Dość wspomnieć o utożsamianiu przez wielu aktywnych uczestników życia politycznego przełomu XIX i XX w., w Europie i Stanach Zjednoczonych Ameryki, Polski z Królestwem Polskim, utworzonym w 1815 r. decyzją kongresu wiedeńskiego.

Zasygnalizowałem tylko kilka kwestii, których rozwinięte bardziej badania mogłyby wydatnie wzbogacić naszą wiedzę o dziejach Polski XIX i XX stulecia. Nie brak i takich, które by mogły przynieść przełom w ich badaniach. Jedną z takich, do dziś po macoszemu traktowanej kwestii, której rozwinięte badania umożliwiłyby przyjęcie precyzyjniejszych ocen dojrzałości i umiejętności uczestników polskich środowisk przywódczych czasów walki o niepodległość i odbudowy państwa, był ich stosunek do sprawy restytucji Rzeczypospolitej XVIII w. Czy podnosząc ją, dawali wyraz przekonaniu o występowaniu w XIX i XX w. możliwości jej „odrodzenia”, w takiej postaci w jakiej istniała jeszcze w latach 1791–1795, czy też, eksponując ideę restytucji w enuncjacjach politycznych i w działaniach propagandowych, mieli na uwadze jedynie przetrwanie polskiej idei państwowej?

Janusz Jasiński
(Olsztyn)

Z LUBELSZCZYZNY DO OLSZTYNA. MÓJ STOSUNEK DO NIEMCÓW ORAZ DO PRZESZŁOŚCI I TERAŹNIEJSZOŚCI WARMII I MAZUR*

Pochodzę z Lubelszczyzny, ziem rdzennie polskich, aczkolwiek zamieszkałych ongiś także przez ludność żydowską, w mniejszym stopniu przez ukraińską i zasymilowaną niemiecką. Moja tradycja rodzinna na dobre i złe zespoliła się z polskością. Pradziadek walczył w powstaniu styczniowym, dziadek krzewił świadomość narodową wśród włościanstwa okolic Kraśnika, wskutek czego w czasie rewolucji 1905 r. wraz „ze swoją” kilkudziesięcioosobową grupą znalazł się w carskim więzieniu. Moi rodzice podczas okupacji austriackiej należeli do POW, a niebawem pięciu członków rodziny ze strony ojca i matki biło się za świeżo odzyskaną niepodległość w czasie wojny polsko-bolszewickiej, przy czym brat matki zginął z rąk kozaków Budionnego, pośmiertnie otrzymał Krzyż *Virtuti Militari*. W czasie II wojny światowej różni członkowie rodziny wzięli udział w kampanii wrześniowej, w powstaniu warszawskim, w akcji „Burza”, bili się w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, należeli do organizacji podziemnych, byli prześladowani przez okupantów łącznie – jeśli chodzi o poszczególne osoby – ze śmiercią w Oświęcimiu (Auschwitz), z pobytem w Oranienburgu, Majdanku i więzieniu lubelskim; zostali wysiedleni z Zamojszczyzny, jedną osobę z 10-letnim wyrokiem zesłano na Syberię. Dzieje mojej rodziny przedstawiłem szczegółowo w książce *Czas odległy i bliski. Paczosowie i Jasińscy w XIX i XX wieku* (Olsztyn 1998).

To, o czym mówię, nie było zjawiskiem niezwykłym, odwrotnie, był to typowy los Polaków, pokolenia moich rodziców, którzy odebrali patriotyczne

* Tekst wygłoszony 14 III 2006 r. podczas uroczystości uczczenia 50-lecia pracy naukowej prof. Janusza Jasińskiego w salach kopernikowskich Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie (Red.).

wychowanie jeszcze przed I wojną światową, i którzy, należąc do I pokolenia inteligencji, z obywatelskim zaangażowaniem pracowali na rzecz wolnego państwa w latach II Rzeczypospolitej. Jeśli zaś chodzi o mnie, to oprócz najważniejszej roli domu rodzinnego, jako student KUL-u starałem się poważnie traktować jego dewizę „Bogu i Ojczyźnie”. Tak więc od dzieciństwa zostałem – można by rzec – „zakotwiczony” w polskim poczuciu narodowym. Ale warto w tym miejscu dodać, że już od dzieciństwa i młodości nie utożsamiałem polskości z katolicyścią, może z tego powodu, iż żoną mojego wuja, czyli wujenka, była ewangeliczka, wspaniała patriotka polska. Ten rodzaj myślenia pogłębiłem w czasie studiów właśnie na KUL-u.

Pomimo przeżyć okupacyjnych w Generalnej Guberni, moje gimnazjalne i licealne pokolenie – jak mi się wydaje – nie odczuwało wrogości do narodu niemieckiego, odróżnialiśmy bowiem zło III Rzeszy od wielowiekowej kultury zachodniego sąsiada, którą poznawaliśmy w szkołach średnich w drugiej połowie lat 40., począwszy od pieśni Nibelungów, poprzez literaturę Lessinga i Goethego, a skończywszy bodajże na filozofii Schopenhauera i Nietzschego. Zgodnie z duchem czasu uczyliśmy się także na pamięć w oryginale wyjątków z *Manifestu Komunistycznego* Marksa. Rodzi się pytanie, jak mianowicie po okupacji mogliśmy dostrzegać wielkość kultury niemieckiej, gdy jednocześnie byliśmy świadomi, że wielbiciele muzyki Bacha tak łatwo mordowali niewinnych. A jednak tak było, potrafiliśmy oddzielać wzniosłość ducha od jego upadków. Może wpływało na to wspólne dziedzictwo chrześcijańskie? Temat mojej pracy maturalnej z języka niemieckiego nie dotyczył np. rasistowskiej teorii Rosenberga, lecz porównania poezji Mickiewicza i Goethego (1949). Pod względem politycznym bardziej nas wówczas zajmował wzmagający się ucisk stalinowski niż doświadczenia okupacji, bo te należały już do przeszłości.

W czasie studiów historycznych na KUL pod wrażeniem obozu studenckiego w Smolajnach koło Dobrego Miasta i pod wpływem wykładów profesora Andrzeja Wojtkowskiego, zainteresowałem się bliżej dziejami Mazurów w XIX w., a szczególnie rugowaniem języka polskiego z ich życia publicznego. Profesor opublikował rozprawę o Gizewiuszu już w 1933 r., i to w Gdańsku, dzięki czemu przygotowując pracę magisterską o polityce germanizacyjnej, mogłem korzystać z jego daleko idącej pomocy. Wojtkowski, chociaż wciąż polemizował z historykami niemieckimi, to daleki był od postawy nacjonalistycznej. Wystarczy wskazać, że zwracał nam, studentom, uwagę na niemieckich przyjaciół Polski, np. w trudnym okresie Wiosny Ludów. Właśnie wtedy niemieccy demokraci w czasie słynnej debaty polskiej we Frankfurcie, mieli odwagę, wbrew większości posłów, opowiedzieć się za wolnością Polski. Temu sposobowi myślenia historycznego poddałem się w okresie lubelskim i pozostałem mu wierny po dziś dzień. Pamiętam, że mój pierwszy mistrz bardzo się ucieszył, gdy wykazałem, że Polska miała swoich przyjaciół wśród demokratycznych środowisk królewieckich jeszcze w czasie powstania styczniowego, co nie oznacza, że nie dostrzegałem w ciągu całego XIX stulecia dążeń antypolskich, i nie tylko wśród władz pruskich, ale także wśród szerokich

kręgów społeczeństwa. Bo rzeczywistość prawie nigdy nie jest – to truizm – ani całkowicie biała, ani całkowicie czarna. Nastroje propolskie lub antypolskie – jak wiadomo – ulegały równym fluktuacjom, zależnie od zmieniającej się sytuacji politycznej.

Badania naukowe nad ludnością mazurską i polsko-warmińską stanowiły dla mnie terytorialne przedłużenie badań nad dziejami Polski, pomimo że losy tej ludności kształtowały się zgoła odmiennie niż w innych dzielnicach. Zarówno Mazurzy, jak i południowi Warmiacy należeli do gałęzi wspólnego pnia ludu polskiego. W ten sposób ujmował Mazurów najlepszy ich znawca z I połowy XIX w., kaznodzieja polsko-ewangelicki, Gustaw Gizewiusz, a nieco później polskojęzycznych Warmiaków ich piewca, Andrzej Samulowski. Z tej samej perspektywy spojrzeli na ludność polską w Prusach Wschodnich w syntezach historii Polski już za moich czasów Stefan Kieniewicz, Krzysztof Groniowski, Lech Trzeciakowski, Piotr Wandycz i inni, i – co jest równie ważne – w ostatnich latach dwaj historycy krakowscy, Andrzej Chwalba w 2000 r. oraz Jerzy Zdrada w 2005 r. Warto też przypomnieć, że w syntezach tych nie zapomina się o dziejach emigracji polskiej tak politycznej, jak i zarobkowej. Ale też trzeba pamiętać, iż Warmia i Mazury należą jednocześnie do historii Prus-Niemiec, podobnie jak polskie Kresy Wschodnie są zarazem częścią historii Litwy, Ukrainy i Białorusi. Właśnie do pogranicznych terytoriów musimy podchodzić z dużą ostrożnością, aby z jednej strony ich historii nie przywłaszczać, a z drugiej strony nie oddawać. Wbrew poglądom niektórych patriotów małych ojczyzn, dzieje Zakonu Krzyżackiego nie są historią polskiej małej ojczyzny warmińsko-mazurskiej, chociażby z tego względu, że Zakon miał swoją odrębną państwową podmiotowość, a nasza mała ojczyzna, jak z samej nazwy wynika, mieści się w dużej, czyli polskiej ojczyźnie. Z tego samego powodu postać czołowego germanizatora I połowy XIX w., nadprezydenta Theodora von Schöna nie będzie częścią historii Polski, podobnie jak postać o cały wiek późniejsza, gauleitera Ericha Kocha. W przeciwnym wypadku, w imię przynależności terytorialnej małej ojczyzny, wyciągnęlibyśmy wnioski wprost absurdalne. Także nie mogę się pogodzić z tendencją ostatnich kilkunastu lat rugującą lub minimalizującą polską historię Warmii i Mazur.

Rozpoczynając badania naukowe w dawnym Instytucie Mazurskim (1954), kierowałem się jednocześnie, wraz z nieliczną grupką moich kolegów, poczuciem obywatelskim, które bynajmniej nie było sprzeczne z pryncypiami naukowego obiektywizmu. Chodziło o to, aby ludności napływowej, świadomej najnowszej historii, że osiedla się na ziemiach ponemieckich, uprzytomnić, że jest to tylko częściowa prawda, bo Warmia należała przez kilka stuleci do Polski, bo Mazury jako składnik lennego Księstwa Pruskiego, także podlegały władzy królów i Korony Polskiej.

Wbrew dość powszechnej opinii o mnie, zwłaszcza wśród młodego pokolenia, jako o gorliwym, by nie powiedzieć zaciekłym rzeczniku problematyki polskiej, muszę przypomnieć, że moje pierwsze, poważniejsze badania nauko-

we, które zakończyłem dysertacją doktorską, dotyczyły zagadnień społeczno-gospodarczych, konkretnie reform agrarnych całej Warmii. Podkreślam: „całej Warmii”, a więc także etnicznie niemieckiej (promotorem był profesor Stefan Kieniewicz).

Jednocześnie, tzn. w 1965 r., zgłosiłem na ogólnopolskiej konferencji naukowej, zorganizowanej przez Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego, szereg postulatów badawczych, dotyczących nie tylko Warmii i Mazur, ale również całych Prus Wschodnich w XIX w. Oto niektóre z nich.

Upomniałem się o badania nad wschodniopruską ludnością litewską, żydowską, nawet cygańską, oczywiście nad niemiecką, nie mówiąc już o polskiej. Upominałem się o zagadnienia ustrojowe, gospodarcze, migracyjne, polityczne itd., w sumie o wszechstronne badania problematyki historycznej tej prowincji.

Niemniej większość moich badań poświęciłem bardzo ważnemu problemowi – germanizacji ludności polskiej. Jeszcze w czasie studiów lubelskich, dysponując odpowiednimi źródłami sprowadzonymi z Torunia, mogłem się zająć mało znaną wówczas walką z językiem polskim na Mazurach w I połowie XIX w., w obronie którego stanął nieoceniony, przed chwilą wspomniany kanonodzieja ostródzki, Gustaw Gizewiusz. Owa „wojna językowa” jeszcze przed Wiosną Ludów nie była legendą, mitem wymyślonym przez polską historiografię, ale tragiczną, bolesną rzeczywistością.

Drugim moim wielkim tematem polskim, który – można powiedzieć – odkryłem i z którego jestem dumny, są oddźwięki w Prusach Wschodnich polskich powstań narodowych. Także one należą do historii Polski. Cieszę się, że są nadal prowadzone.

Na Warmii i Mazurach stopniowo wchodzi w życie już trzecie polskie pokolenie, tu urodzone, tu uczące się i tu rozpoczynające pracę. „Tu” – oznacza małą ojczyznę. Nowe pokolenia odczuwają potrzebę emocjonalnych związków z miejscem urodzenia, pracy. W „starej Polsce” nie ma z tym większych kłopotów, ponieważ stosunek małej ojczyzny do całej wynika z naturalnego dziedzictwa narodowego i państwowego. Dziedzictwo narodowe – powtarzając za współczesnym uczonym, historykiem idei i myśli filozoficznej, Andrzejem Walickim – „oznacza język, granice państwa i wspólna tradycja”. Owo dziedzictwo narodowe i państwowe przyjmujemy „z dobrodziejstwem inwentarza”, a więc zarówno jego wartościowe, jak i wstydlive elementy. Z dumą przyznajemy się do „państwa bez stosów”, do wielokulturowości i różnych etnosów I Rzeczypospolitej, do Kopernika, do Konstytucji 3 Maja itd. Ale dziedzictwem narodowym jest także – od czego nie możemy się odciąć – i liberum veto, i powszechne odstępstwo od króla Jana Kazimierza w czasie „potopu”, czy najbardziej napiętnowana Targowica. Po prostu bierzemy odpowiedzialność za całą historię.

Na Warmii i Mazurach, zgodnie z tym, co wcześniej powiedziałem, nawiązujemy do polskich tradycji, a więc do Gizewiusza, Kętrzyńskiego, do „Gazety Olsztyńskiej” (1886–1939). Natomiast jeśli chodzi o niepolskie posta-

cie lub pamiątki historyczne, to nasz stosunek do nich winien być zgoła odmienny, bo są one związane jedynie z ziemią. Gdy czcimy filozofa Herdera, noblistę Behringa, czy pisarza Wiecherta, to jednak nie możemy mówić, że jesteśmy ich dziedzicami tylko dlatego, że mieszkamy na tej samej ziemi, na której niegdyś i oni żyli. Byłaby to swego rodzaju uzurpacja, odbieranie Niemcom ich własności, tak jak Polakom chciano odebrać Kopernika. Ale tym bardziej nie powinniśmy się przyznawać, a co niejednokrotnie się czyni i co notuję z dużym zaniepokojeniem, do hakatysty Beliana, do odnowionego obelisku Bismarcka, do militarysty Hindenburga. Przypomnijmy oczywistą prawdę: małe ojczyzny są częścią całego kraju i dlatego można uzupełniać jego tradycje o ważne miejscowe pamiątki, lecz nie wolno działać wbrew jego narodowej i państwowej historii.

Natomiast z szacunkiem winniśmy się odnosić do wszystkich nekropolii, świątyń, bez względu na ich charakter wyznaniowy czy narodowy, za czym przemawiają racje ogólnoludzkie, chrześcijańskie, kulturowe, historyczne oraz wychowawcze.

Zdaję sobie sprawę z tego, że poruszyłem dość trudny i złożony problem i tym bardziej traktuję niniejszą wypowiedź jako kolejny głos dyskusyjny.

Olsztyn, 14 marca 2006 r.

Maria Bieniek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
UWM w Olsztynie

PROBLEMY TERMINOLOGICZNE I UJMOWANIE ZAGADNIENŃ KULTURY NA GRUNCIE NAUK SPOŁECZNYCH I HUMANISTYCZNYCH – RYS HISTORYCZNY I PRZEGLĄD STANOWISK TEORETYCZNYCH

Pojęcie i problematyka szeroko rozumianej kultury jest przedmiotem żywego zainteresowania współczesnych nauk humanistycznych i społecznych. Dyskusja na ten temat przekracza ramy poszczególnych dyscyplin akademickich. Poszukuje argumentacji w rozmaitych dziedzinach nauki, zmierzających do stworzenia całościowej wizji kultury, przede wszystkim w antropologii kulturowej, socjologii kultury, teorii kultury, ale także w psychologii społecznej, semiotyce, lingwistyce.

Podstawowe problemy nauk humanistycznych i społecznych muszą być współcześnie rozstrzygane w toku współpracy interdyscyplinarnej. „Pojęcie kultury – pisze Jerzy Damrosz – wiąże ze sobą właściwie całą humanistykę, dlatego wzajemne powiązania inter- i subdyscyplinarne są zrozumiałe i uzasadnione”¹. Owa interdyscyplinarność rodzi jednak szereg problemów, które wynikają m.in. z nieostrych granic pomiędzy dyscyplinami, krzyżowania się zakresów tematycznych, stosowania różnych metod badawczych oraz przyjmowania odmiennych założeń teoretycznych². „Kultura jest zbyt złożonym zjawiskiem – twierdzi Barbara Olszewska-Dyoniziak – by można było ją zamknąć w jednej teorii czy ująć przy pomocy jednej tylko metody. [...]

¹ J. Damrosz, *Rozwój pojęć podstawowych w polskiej nauce o kulturze ludowej do 1939 roku*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1988, s. 42.

² Por. B. Olszewska-Dyoniziak, *Zarys antropologii kulturowej*, Zielona Góra 2001, s. 159.

wieloaspektowość i niejednorodność rzeczywistości kulturowej usprawiedliwia komplementarność stanowisk teoretycznych i metod jej badania”³. Przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych uznają obecnie dość powszechnie za bezsporne hasła o wzajemności usług na polu metodologicznym, pojęciowym czy teoretycznym⁴. Mimo tendencji do selektywnego ujmowania kultury obserwuje się współcześnie zacieranie różnic pomiędzy podejściami uważanymi dawniej za właściwe tylko jednej dyscyplinie. Historyk francuski, czołowy przedstawiciel szkoły Annales, Ferdynand Braudel pisał: „[...] antropologowie i etnografowie są dzisiaj niemal jedynymi którzy mówią o problemach cywilizacji w sposób naukowy, „obiektywny”. Czytając ich prace przywykamy z wolna do ich słownictwa, które [...] może uzyskać w ten sposób moc obowiązującą”⁵.

Historycy analizujący kulturowy dorobek różnych epok muszą liczyć się z ustaleniami socjologii kultury oraz antropologii kulturowej. I odwrotnie, przedstawiciele wymienionych nauk nie mogą w swych analizach lekceważyć roli tradycji i podłoża historycznego w kształtowaniu ludzkich postaw i wartości. Podejście i perspektywa poznawcza teoretyka kultury, socjologa czy antropologa różnią się. Różnice w pojmowaniu kultury i teoretycznym jej ujmowaniu w ramach tych dyscyplin sprowadzają się m.in. do odmiennego rozłożenia akcentów w odniesieniu do fundamentalnych aspektów kultury oraz do używania odmiennej aparatury pojęciowej i analitycznej⁶.

Teoria kultury postrzegana jest jako system twierdzeń o kulturze, uformowanych i funkcjonujących dość od siebie niezależnie w sferze rozmaitych dyscyplin humanistycznych. „Nie ma chyba wśród tych dyscyplin takiej, która by nie posiadała mniej lub bardziej rozbudowanej własnej teorii kultury. Takie teorie istnieją zarówno w bardziej ogólnych, jak i wąsko wyspecjalizowanych naukach o człowieku i świecie ludzkim”⁷. Międzydyscyplinarnymi rozważaniami nad kulturą zajmuje się kulturoznawstwo. Bada nie samą kulturę, lecz sposoby jej konceptualizacji, leżące u ich podłoża założenia metodologiczne i przyjętą perspektywę poznawczą⁸.

Przedmiot badań antropologii zazębia się z przedmiotem zainteresowań socjologii, jednak sposoby stawiania problemów, metody i techniki stosowane w badaniach znacznie się różnią w obu tych dziedzinach. Domeną socjologii jest człowiek jako istota społeczna. „Socjologia interesuje się kulturą przede wszystkim jako czynnikiem współwyznaczającym przebieg zjawisk i proce-

³ Tejże, *Spółczesność i kultura. Szkice z antropologii kulturowej*, Kraków 1994, s. 141.

⁴ Por. H. Madurowicz-Urbańska, *Etnografia wśród nauk humanistycznych. Głos historyka*, [w:] *Etnografia wśród nauk humanistycznych*, pod red. Cz. Robotyckiego, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1991, Prace Etnograficzne, z. 28, s. 81.

⁵ F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1999, s. 262.

⁶ Por. B. Olszewska-Dyoniziak, *Spółczesność i kultura...*, s. 143.

⁷ S. Pietraszko, *O przedmiocie teorii kultury*, [w:] *Przedmiot i funkcje teorii kultury. Materiały konferencji naukowej*, pod red. S. Pietraszki, Wrocław 1982, s. 120.

⁸ B. Olszewska-Dyoniziak, *Spółczesność i kultura...*, s. 156.

sów społecznych – pisał wybitny socjolog Jan Szczepański – a więc centralnym punktem zainteresowania jest nie sama kultura, lecz jej wpływ na życie zbiorowe. Stąd socjologiczna analiza kultury jest poszukiwaniem zależności między elementami kultury a zjawiskami i procesami zachodzącymi w społeczeństwie⁹. Socjolog sprowadza rozważania o ludzkiej egzystencji na grunt konkretnych warunków historycznych, skupia się na problemach wzajemnych relacji pomiędzy kulturą a społeczeństwem, na problemach społecznego uwarunkowania, powstawania, trwania i rozwoju kultury.

Domeną antropologii jest człowiek jako istota kulturowa. Antropologia ujmuje obecnie swoje zadania bardzo szeroko, jako „badanie ludzkości we wszystkich formach i przejawach jej istnienia, jako całokształt empirycznej i teoretycznej wiedzy o człowieku i jego kulturze”¹⁰. Dyscyplina ta, rozumiana jako najogólniejsza nauka o człowieku i jego kulturze, uczyniła z „kultury” pojęcie o charakterze nadrzędnym wobec innych. O sięganiu przez przedstawicieli innych dyscyplin w coraz większym stopniu do prac antropologicznych decyduje „poprawność warsztatowa, kontekstowe i systemowe ujmowanie zjawisk, ale także porównawcza perspektywa – to jest właśnie to, czego innym dyscyplinom humanistycznym i społecznym w największym stopniu brakowało” – twierdzi B. Olszewska-Dyoniziak¹¹. Antropologia, jak to ujął francuski etnograf i socjolog Claude Levi-Strauss, „stoi [...] na naukach przyrodniczych, wspiera się o nauki humanistyczne i patrzy ku naukom społecznym”¹². Dzieli wiele metod ze spokrewnionymi z nią dyscyplinami: socjologią i historią, stara się jednak zachować swoją specyfiką i docierać do tych sfer rzeczywistości, które wymykają się na ogół czysto socjologicznym i historycznym analizom¹³. Włącza do swojej dziedziny kategorie socjologii, psychologii i innych nauk, wzbogaca teorię socjologiczną, refleksję filozoficzną, wniosła też wkład do historii. Wymiana poglądów między historykami, socjologami, antropologami i teoretykami kultury zawiera wiele cennych uwag i sformułowań, a punkt widzenia tych dyscyplin oferuje różne możliwości interpretacyjne i teoretyczne oraz stanowi stałe źródło inspiracji.

„Trudno sobie wyobrazić nazwę bardziej wieloznaczną i bardziej nadużywaną niż „kultura” – pisał J. Szczepański. Nie tylko w języku potocznym występuje ona w wielu znaczeniach, lecz także w różnych naukach [...] nadaje się jej bardzo różną treść i różny zakres”¹⁴. Wymienia się zwykle dwa

⁹ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1972, s. 89.

¹⁰ B. Olszewska-Dyoniziak, *Człowiek – Kultura – Osobowość. Wstęp do klasycznej antropologii kulturowej*, Wrocław 2001, s. 11.

¹¹ Tejże, *Zarys antropologii...*, s. 258.

¹² C. Levi-Strauss, *Miejsce antropologii wśród nauk społecznych*, [w:] *Wiedza o kulturze*, cz. I: *Antropologia kultury*, zagadnienia i wybór tekstów, opracowali: G. Godlewski, L. Kolankiewicz, A. Mencwel, M. Pęczak, wstęp i redakcja: A. Mencwel, Warszawa 1998, s. 65.

¹³ B. Olszewska-Dyoniziak, *Zarys antropologii...*, s. 231.

¹⁴ J. Szczepański, op. cit., s. 71. Por. C. Petrykowska, *Elementy kultury materialnej w nauczaniu historii*, Warszawa 1964, s. 3 i n.; E. Mokrzycki, *Uwagi o pojęciu kultury*, „Studia Socjologiczne” 1964, nr 4, s. 241 i n.

sposoby opisowego rozumienia kultury: „W pierwszym znaczeniu mówi się o kulturze [...] jako [...] atrybucie życia ludzkiego. W tym znaczeniu kultura jest znamiem ludzkości jako całości lub też człowieka jako przedstawiciela wspólnoty ogólnoludzkiej. W drugim ze znaczeń opisowych kultura jest rozumiana jako zbiór cech i zjawisk występujących w określonej zbiorowości”¹⁵. *Encyklopedia popularna PWN* (1982, s. 388) podaje następującą definicję tego pojęcia: „Kultura to całokształt materialnego i duchowego dorobku ludzkości, gromadzony, utrwalany i wzbogacany w ciągu jej dziejów, przekazywany z pokolenia na pokolenie; w skład tak pojętej kultury wchodzi nie tylko wytwory materialne i instytucje społeczne, ale także zasady współżycia społecznego, sposoby postępowania, wzory, kryteria ocen estetycznych i moralnych, przyjęte w danej zbiorowości i wyznaczające obowiązujące zachowania”. Definicja ta, pozbawiona w zasadzie głębszych treści teoretycznych, jest jednak w pełni akceptowalna dla przedstawicieli nauk zajmujących się kulturą¹⁶.

Termin „kultura”, którym posługują się badacze reprezentujący poszczególne dyscypliny naukowe czy różne orientacje w ich ramach, nie jest rozumiany identycznie. Odznacza się wielką liczbą funkcjonujących w teorii i w praktyce definicji. Także współcześni antropologowie, socjologowie czy historycy proponują własne wyjaśnienia terminu, zamykające ich poglądy na temat istoty kultury.

Przed podjęciem penetracji świadectw kultury danej epoki lub kwestii ujmowania problematyki kultury w piśmiennictwie historycznym konieczne wydaje się rozpoznanie przez historyka obecnego stanu teoretycznej refleksji o kulturze, przegląd aktualnej sytuacji w polskiej i zagranicznej nauce o kulturze, przybliżenie jej różnych orientacji i tendencji rozwojowych. Rozważania dotyczące kultury wymagają wyraźnego określenia przedmiotu, wokół którego narosło wiele koncepcji i które znalazły wyraz w bogatej literaturze przedmiotu. Współczesne osiągnięcia i terminologia wymienionych wyżej dyscyplin naukowych, uściślenie znaczenia wielu podstawowych – z punktu widzenia podejmowanych badań – pojęć, ma zasadnicze znaczenie dla przyjęcia założeń teoretycznych i metodologicznych badań. Zadaniem przedstawionych w tym artykule rozważań nie jest gruntowna prezentacja ustaleń wszystkich teorii i orientacji badawczych odnoszących się do zagadnień kultury. Ramy niniejszego artykułu przekracza też drobiazgową analizę treści wielu pojęć i terminów w ich rozwoju na terenie nauki polskiej i obcej. Celem jest jedynie prześledzenie zasadniczych zmian, jakie dokonały się na tym polu, przegląd koncepcji i stanowisk teoretycznych oraz prezentacja wybranych zagadnień i definicji kultury, przydatnych także w badaniach historycznych.

¹⁵ E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury. Systematyczny wykład problemów antropologii kulturowej*, Warszawa 1991, s. 58.

¹⁶ Por. B. Olszewska-Dyoniziak, *Spółczesność i kultura...*, s. 120.

* * *

Nazwa „kultura”, pochodząca od łacińskiego słowa *cultura*, oznaczała pierwotnie uprawę ziemi. Rdzeń *cult* odnajdujemy w słowach *agriculture*, *cult*, *cultus*¹⁷. W pierwotnym znaczeniu kultury jako uprawy lub hodowli, pojęcie to funkcjonuje nadal w naukach biologicznych i rolniczych (mówi się np. o kulturach bakterii czy też kulturach określonych roślin). Hodowla czy uprawa pojmowana jest wówczas jako ulepszanie czy uszlachetnianie pewnych odmian roślin, przekształcanie poprzez pracę ludzką naturalnego stanu zjawisk przyrody w stan pożądany przez człowieka. Termin kultura może też określać – jak czytamy w *Słowniku etnologicznym* – klasę zjawisk czy przedmiotów (np. kultura pasterska)¹⁸. Pojęcie „natura” wywodzi się z terminu *nasci* określającego to, co powstało bez udziału człowieka. „Kultura jest więc rozumiana w tym pierwotnym ujęciu jako rezultat działań odniesionych do zjawisk naturalnych, ale w pewien sposób przeciwstawiających się naturze; jako ład narzucony przez człowieka [...], a przy tym – jako narzędzie zaspokajania ludzkich potrzeb w dziedzinie materialnego bytu”¹⁹. Przeciwwstawienie kultury naturze stanowi jeden z najdawniejszych sposobów jej charakterystyki²⁰. Płody kultury to te, które człowiek „pielęguje”, którym w przeciwieństwie do rozwijających się spontanicznie płodów natury, nie pozwala na swobodny rozwój. Już jednak w starożytności termin ten przybrał szersze znaczenie. Marcus Tullius Cicero w *Rozprawach tuskulańskich* użył wyrazu *cultura* przenośnie, jako *cultura animi* (uprawa umysłu), a więc w rozumieniu zbliżonym do dzisiejszego²¹. Rozszerzył jego użycie na zjawiska intelektualne, nazywając filozofię „kulturą ducha”. W tym ujęciu termin *cultura* oznaczał wysiłek zmierzający do przekształcenia sfery ludzkiego myślenia w sposób analogiczny do przeobrażeń, jakim ludzka praca poddawała zewnętrzny świat przyrody. „Kultura w [...] sensie przenośnym – i pochodne od niej wyrażenie kult – podobnie jak uprawa w pierwotnym rozumieniu, oznaczała zawsze kulturę czegoś: kulturę ducha, umysłu, kult bogów lub przodków”²².

Termin „kultura”, utrzymujący się w ciągu kolejnych stuleci, został w pewnym stopniu zastąpiony pojęciem „cywilizacja”. Słowo *civilisation* nie występuje w łacinie, ale funkcjonowało w renesansowej Europie w językach romańskich i języku angielskim. Było używane na określenie postępu, udoskonalenia. Jego rdzeń pochodzi z łaciny; *civis*, *civitas* to terminy określające

¹⁷ Por. J. Szczepański, op. cit., s. 72; A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1964, s. 9; Z. Sokolewicz, *Wprowadzenie do etnologii*, Warszawa 1974, s. 11.

¹⁸ Por. K. Kwaśniewski, *Kultura*, [w:] *Słownik etnologiczny*, Warszawa 1987, s. 187.

¹⁹ A. Kłoskowska, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku. Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, pod. red. A. Kłoskowskiej, Wrocław 1991, s. 17-18.

²⁰ Por. H. Rickert, *Człowiek i kultura*, [w:] *Wiedza o kulturze...*, s. 25; A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, Warszawa 1983, s. 38.

²¹ Por. J. Damrosz, op. cit., s. 45; K. Kwaśniewski, op. cit., s. 190.

²² A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 9.

obywatela w zorganizowanym państwie (mieście). Terminem *civiliser* – jak podaje Zofia Sokolewicz – „posługiwały się ludy romańskie dla określenia osiągnięcia czegoś lepszego (miasta w porównaniu ze wsią) a nawet lepszych manier jako konsekwencji i wskaźnika postępu związanego z miastem i państwem”²³. Czasownik *civiliser* i imiesłów *civilisé* spotyka się we Francji już w XVI i XVII wieku²⁴.

W szerokim rozumieniu termin „cywilizacja” obejmował całokształt społecznego dorobku ludzkości w zakresie techniki, nauki, sztuki i politycznych urządzeń. Osiągnięcia te przeciwstawiano zwykle barbarzyństwu ludów niecywilizowanych²⁵. Rozgraniczenie pojęciowe między „kulturą” i „cywilizacją” następowało stopniowo. Jak podaje główna reprezentantka polskiej socjologii kultury, Antonina Kłoskowska, na gruncie języka francuskiego słowo „cywilizacja” poprzedzone było w najwcześniejszym zastosowaniu przez przymiotnik „cywilizowany” i bliskie mu znaczeniowo określenia *poli* i *policé*. „Pierwsze z nich oddawano po polsku jako „ogładzony”, „polerowany”. Odnosiło się ono przede wszystkim do dobrych, „gładkich” obyczajów. Drugie, wywodzące się od *police*, miało zastosowanie w odniesieniu do społecznego porządku przeciwstawianego domniemanemu bezprawiu i chaosowi stosunków panujących wśród ludów dzikich i barbarzyńców. Określenie „cywilizowany” i pochodny rzeczownik skupiły w sobie oba te znaczenia. Jak niegdyś kulturę – uprawę przeciwstawiano naturalnemu stanowi przyrody, tak cywilizację w XVIII w. uznawano za przeciwstawną pierwotnemu, „naturalnemu” stanowi dzikich ludów”²⁶.

W literaturze europejskiej, głównie niemieckiej, pojęcie kultury skryształizowało się w refleksji naukowej na przełomie XVII i XVIII w.²⁷ W łacińskim dziele *De iure naturae et gentium* (1688) niemieckiego filozofa prawa i jednego z twórców teorii prawa natury, Samuela Pufendorfa (1632–1694), pojęcie kultury kształtowało się na gruncie przeciwstawienia pomiędzy kulturą a naturą. Autor określił kulturę jako ogół wynalazków, sztuk i urządzeń wprowadzonych przez człowieka. Obejmował tym pojęciem język, wiedzę, instytucje polityczne i społeczne, zasady moralności i sprawiedliwości regulujące ludzkie działania, całą organizację społeczeństw, przez których ukształtowanie, jak to określił Pufendorf, „gatunek ludzki wprowadzony został w ramy odpowiedniego porządku”. W dziele Pufendorfa występuje próba wyodrębnienia dziedzin kultury. Wyraźnie uwypuklona została sfera organizacji społecznej oraz moralnej powinności o racjonalistycznym zabarwieniu²⁸. Podkreślana jest pionierska rola Pufendorfa jako popularyzatora nowoczesne-

²³ Z. Sokolewicz, op. cit., s. 11.

²⁴ Por. F. Braudel, op. cit., s. 257.

²⁵ Por. A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 9 i n.; J. Szczepański, op. cit., s. 73.

²⁶ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 9.

²⁷ Tejże, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury...*, s. 18.

²⁸ Szerzej na ten temat zob. tejże, *Kultura masowa...*, s. 12; tejże, *Socjologia kultury...*, s. 16.

go pojęcia kultury, mimo że zajmował się nim jedynie na marginesie rozważań nad prawem natury, nie zaś jako naczelnym przedmiotem dociekań.

W XVIII w. następowało rozpowszechnianie się w literaturze naukowej krajów Europy pojęć „kultura” i „cywilizacja”. Racjonalistycznemu pojmowaniu kultury w dobie oświecenia nadawano również postać definicji słownikowych. Ich cechą charakterystyczną było selektywne i wartościujące pojęcie kultury²⁹. Zaliczano do niej korzystne dla praktyki urządzenia i wynalazki oraz aprobowane obyczaje i zasady moralne. W wydawanym dwukrotnie (w 1774 i 1793 r.) słowniku J. Adelunga termin „kultura” oznacza „uszlachetnienie lub wysubtelnienie wszystkich duchowych i fizycznych sił człowieka albo całego ludu, tak, że słowo to oznacza zarówno oświecenie i uszlachetnienie rozumu przez wyzwolenie z przesądów, jak też ogładę, uszlachetnienie i wysubtelnienie obyczajów”. Definicja ta odpowiadała oświeceniowym koncepcjom ujmującym kulturę jako przeciwstawienie pierwotnemu barbarzyństwu. „W ten sposób – podaje A. Kłoskowska – u schyłku XVIII w. pojęcie kultury weszło do literatury naukowej z charakterystycznym oświeceniowym akcentem”³⁰.

Stopniowo gruntowało się szersze ujęcie problematyki kultury. Od lat sześćdziesiątych XVIII w. posługiwał się tym terminem Johann G. Herder (1744–1803), który wydatnie przyczynił się do dalszej krystalizacji pojęcia. W dziele *Myśli o filozofii dziejów* pojawienie się kultury autor ujmuje jako etap ewolucyjnego procesu bytu, związany z powstaniem gatunku ludzkiego. Kultura w ujęciu Herdera to narzędzie adaptacji do środowiska. Człowiek wykorzystywał w walce o byt właściwe sobie sprawności i umiejętności. „Sposób, w jaki to uczynił, stanowi historię jego kultury, w której najprymitywniejsze ludy mają swój udział”³¹. Główny mechanizm kultury widział Herder w tradycji, w stopniowym ustalaniu się wzorów zachowań. Podejście uczonego do badanej problematyki odbiega od wartościującego stanowiska Adelunga, jest uniwersalistyczne, pod wieloma względami bliskie współczesnym pojęciom antropologii kulturowej.

Po 1800 r. rozpoczyna się „konkurencja” między terminami „kultura” i „cywilizacja”. Zdarzało się, że mieszały się one ze sobą albo też jedno z nich zyskiwało przewagę³². Na przełomie XVIII i XIX wieku w literaturze francuskiej dominowało pojęcie „cywilizacja”, w literaturze niemieckiej – „kultura”. Uczni niemieccy podejmowali próby odróżnienia obu pojęć. Według Aleksandra Humboldta (1769–1859) kultura odnosi się do zjawisk technologiczno-ekonomicznych, a cywilizacja – do osiągnięć ducha³³. Anglicy posługiwali się tymi wyrazami zamiennie. Zjawisko to występowało także w drugiej połowie

²⁹ Por. teźże, *Kultura masowa...*, s. 12; teźże, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury...*, s. 18.

³⁰ Teźże, *Kultura masowa...*, s. 14.

³¹ J. G. Herder, *Myśli o filozofii dziejów*, Warszawa 1962, t. I, s. 72.

³² Por. F. Braudel, op. cit., s. 257.

³³ Por. Z. Sokolewicz, op. cit., s. 13.

XIX w.³⁴ Historyk G. Klemm uczynił z terminu „kultura” naczelne pojęcie wielotomowego studium *Allgemeine Culturgeschichte der Menschheit* (1843–1852) oraz teoretycznej pracy *Allgemeine Culturwissenschaft* (1854–1855)³⁵. Kulturę pojmował jako ogół zjawisk przejawiający się w obyczajach, wierzeniach i urządzeniach ustrojowych. Przedstawił szczegółowy wykaz dziedzin życia społeczeństw, stworzył prototyp szerokich, opisowych definicji kultury.

Około połowy XIX w. terminy „cywilizacja” i „kultura” zaczynają funkcjonować także w liczbie mnogiej. „Skromny dubler – jak nazywał pojęcie „kultura” F. Braudel – staje się nagle, lub też próbuje się stać, panującym słowem całej myśli zachodniej. Przez kulturę język niemiecki zwykł od czasów Herdera rozumieć postęp intelektualny i naukowy, najchętniej w całkowitym oderwaniu od całego kontekstu społecznego, przez cywilizację natomiast – materialną stronę życia ludzkiego”³⁶. Nie był to jednak, także później, jedyny sposób pojmowania tych terminów.

Trudno określić dokładnie, kiedy w Polsce zaczęto posługiwać się pojęciem „kultura”. Termin „cywilizacja” przyjął się wcześniej – na przełomie XVIII i XIX stulecia, pod silnym wpływem piśmiennictwa francuskiego. W okresie stanisławowskim posługiwano się dość powszechnie innymi bliskoznacznymi wyrazami: oświecenie, oświata, doskonalenie, polerowanie, polor. „Zwłaszcza ostatnie – pisał M. H. Serejski – najlepiej chyba odpowiadały oświeceniowemu pojęciu „cywilizacji” i „kultury”. Słowniki notujące wyrazy: polerować, polerowany, znajdują ich odpowiedniki w języku francuskim: polir, civiliser, rendre plus civile, civilisé, cultivé, w niemieckim: bilden, verbessern, polor znaczy tyle co Cultur; polerowany – ucywilizowany”³⁷. Słownik Lindego (1807–1814) nie uwzględnia wyrazu „kultura”, nie wymienia też hasła „cywilizacja” w ujęciu rzeczownikowym, ograniczając się do podania przymiotnika „cywilizowany”. Jednak i słowo „cywilizacja” rozpowszechnia się w kręgach intelektualnych co najmniej pół wieku wcześniej, zanim słowniki je zarejestrują. Spotykamy ten termin „w pismach uczonych, w listach, mowach; posługują się nim często H. Kołłątaj, S. Staszic, J. Śniadecki w sensie zbieżnym z tym, jaki mu nadano na Zachodzie. Z pojęciem tym kojarzą oświatę, postęp intelektualny i społeczny, a także moralny, praworządzą organizację, w ogóle proces doskonalenia się człowieka. Jego przeciwieństwem jest barbarzyństwo, dzikość, człowiek w stanie natury. Choć w tym samym czasie, tj. na początku XIX w., równolegle pojawia się konkurencyjne słowo „kultura”, w podobnym znaczeniu przeważa w języku uczonych „cywilizacja”³⁸.

³⁴ Por. J. Damrosz, op. cit., s. 45; Z. Sokolewicz, op. cit., s. 12.

³⁵ Por. A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 19.

³⁶ F. Braudel, op. cit., s. 260.

³⁷ M. H. Serejski, *Przeszłość a teraźniejszość. Szkice i studia historiograficzne*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1965, s. 238.

³⁸ Tamże, s. 239.

Autor *Rysu dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego* (1816), Ignacy Lubicz-Czerwiński, przez „kulturę” rozumie to samo, co inni nazywali „cywilizacją”. Pojęcie kultury, szeroko i nowocześnie rozumiane, występuje w dziele Joachima Lelewela *Wykład dziejów powszechnych* (1822–1824). Uczony pisał w nim: „O kulturze wiadomości powinny być historii istotą”. Dla Lelewela „kultura” jest podstawowym pojęciem w jego koncepcji historii powszechnej. Traktował kulturę jako właściwy przedmiotem badań historycznych. Silny akcent położył na proces doskonalenia się jako na cechę kultury³⁹. Historia kultury jako dział historii „opowiadającej” obejmować miała dzieje religii, moralności, obyczajów, organizacji społecznej, pracy fizycznej i umysłowej, nauki i sztuki. Podkreślić należy niewartościujący charakter Lelewelowskiego ujęcia kultury oraz stanowisko uczonego, będące wyrazem „odwrócenia się od historiografii politycznej i militarnej, sprzyjającej heroistycznej koncepcji dziejów”⁴⁰. Z pojęciem cywilizacji wiązał uczone przede wszystkim rozwój materialny, skrupowanie wolności, nierówność. „Opóźnieni [Słowianie] w tej materialnej cywilizacji, o jaką zachodnie strony gonia, w urządzeniu towarzyskim i obywatelskim ich szczęście zapewniającym, prześcignęli mnogą liczbę narodów”⁴¹ – pisał Lelewel.

Termin „cywilizacja” w Polsce XIX w. był częściej używany niż termin „kultura”. Tom na literę K *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda (1864) nie uwzględnia pojęcia „kultura”. W artykule F. H. Lewestama, poświęconym pojęciu „cywilizacja” autor tłumaczy, że pojęcie to oznacza „postępowe wykształcenie obywateli państwa, zmierzające do dobrobytu fizycznego i moralnego, i pod tym względem stanowi kontrast ze stanem natury”. Warunkami rozwoju cywilizacji są: ustalony porządek prawny, duch obywatelski, pracowitość, środki komunikacji, religia, dojrzałość umysłowa itd. „[...] jedna cywilizacja – czytamy dalej – może być moralna, pełna prostoty, cnotliwa i niewinna, druga przemysłowa, czyli uczona, połączona z zamiłowaniem bogactwa i zbytku. W pierwszej kwitnie wiara religijna, żyją natchnienia sercowe, druga jaśnieje blaskiem sztuk i rzemiosł, handlu, rękodzielami i każdym zgoła rozwojem inteligencji”. Lewestam stwierdza, że z postępem doświadczenia lub wiedzy wiara i poezja giną, „jedna już tylko siła interesu jest węzłem bezpieczeństwa, wiążącym ludzi pomiędzy sobą; wszystko idzie pod zimny rachunek i wymienia się na wagę złota”. Taka cywilizacja, „pospolicie cywilizacją Zachodu zwana”, charakteryzuje właśnie XIX wiek⁴².

W okresie pozytywizmu pojęcie „cywilizacja” budzi zwykle entuzjazm, jako wyrażające „postęp intelektualny, obyczajowy, gospodarczy, społeczny, osiągnięty przez Zachód. Łączy się ze scientyzmem, z wiarą w zwycięstwo

³⁹ Por. J. Lelewel, *Wykład dziejów powszechnych*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. III, Warszawa 1959, s. 110.

⁴⁰ A. Kłoskowska, *Socjologia kultury...*, s. 19, przypis 10.

⁴¹ J. Lelewel, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, Poznań 1855, s. 276.

⁴² *Encyklopedia powszechna* S. Orgelbranda, t. VI, Warszawa 1861, s. 108-109. Cyt. za M. H. Serejski, op. cit., s. 243-244.

nauki [...]”⁴³. Dla pozytywistów cywilizacja oznaczała przede wszystkim następstwo zwycięstwa myśli ludzkiej, zdolnej do przeobrażania środowiska naturalnego. Termin ten upowszechniały dzieła z zakresu historii i teorii kultury, tłumaczone na język polski, m.in. *Historia cywilizacji w Anglii* H. T. Buckle’a (Lwów – Warszawa 1862-1868), *Spółeczeństwo pierwotne, czyli badania kolei ludzkiego postępu od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji* L. H. Morgana (Warszawa 1887), *Historia cywilizacji* Ch. Seignobosa (Warszawa 1887), *Historia cywilizacji w zarysach* J. Lipperta (Warszawa 1892-1893). W *Encyklopedii kościelnej* (t. III, Warszawa 1874) zarejestrowane jest tylko słowo „cywilizacja”; w *Encyklopedii powszechnej* (t. III, Warszawa 1877), w której również brakowało pojęcia „kultura”, termin „cywilizacja” oznacza zarówno zewnętrzny polor, uobyczajnienie, jak i wyższe potrzeby, oświecenie, rozwój życia państwowego i prawa⁴⁴.

Pojęcia „cywilizacja” i „kultura” pojawiają się w wypowiedziach wybitnych historyków tego okresu. W ujęciu Józefa Szujskiego cywilizacja obejmowała całość wewnętrznych form życia, z wyłączeniem tzw. dziejów politycznych. Władysław Smoleński używał zamiennie obu terminów. Tadeusz Korzon konsekwentnie posługiwał się słowem „cywilizacja”. Historię postrzegał właśnie jako naukę o cywilizacji. Usiłował usystematyzować treść tego pojęcia, wyliczając różne jego elementy: mieszkania, odzież, środki chroniące zdrowie, formy osadnictwa i środki komunikacji, język i piśmiennictwo, religię, nauki, oświatę, sztukę, organizację państwa itd.⁴⁵ Wielu historyków końca XIX w. częściej mówi o cywilizacjach i społeczeństwach niż o kulturach. Słowniki i encyklopedie z przełomu XIX i XX w. rejestrują już oba wyrazy.

Formalną definicję kultury (cywilizacji) zaproponował w 1871 r. angielski etnolog, jeden z czołowych przedstawicieli ewolucjonizmu, Edward B. Tylor (1832–1917). Jest to definicja o charakterze wyliczającym. Według Tylora „Kultura lub cywilizacja jest to złożona całość obejmująca wiedzę, wierzenia, sztukę, prawo, moralność, obyczaje oraz wszystkie inne zdolności i nawyki nabyte przez człowieka jako członka społeczeństwa”⁴⁶. Tylor pojmował kulturę w sposób nieselektywny i niewartościujący. Kryterium zaliczenia do kultury poszczególnych jej elementów nie stanowi pozytywna ocena przejawów działalności ludzkiej, lecz jedynie ich społeczny charakter, dlatego definicja Tylora uznawana jest za pierwowzór globalnych antropologicznych definicji kultury. Przyczyniła się do ustalenia kręgu zainteresowań kształtującej się właśnie dziedziny naukowej i krystalizacji podejścia do badanych problemów. W cytowanej definicji autor użył zamiennie terminów „kultura” i „cywilizacja”. Tytuł dzieła Tylora – *Primitive Culture* – w polskim przekładzie z lat 1896–1898 podany został jako *Cywilizacja pierwotna*.

⁴³ M. H. Serejski, op. cit., s. 244–245.

⁴⁴ Tamże, s. 245.

⁴⁵ Tamże, s. 245–246.

⁴⁶ E. B. Tylor, *Primitive Culture*, Boston 1871, s. 1. Cyt. za A. Kłoskowska, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury...*, s. 19.

Inny przedstawiciel kierunku ewolucjonistycznego w naukach społecznych, etnolog amerykański Lewis H. Morgan (1818–1881) określał cywilizację jako najwyższe stadium rozwoju ogólnie pojmowanej kultury, które następowało po etapie dzikości i barbarzyństwa. Gdy w 1871 r. Tylor zdecydował się użyć w tytule swojej książki pojęcia „kultura”, termin ten był już utarty w literaturze angielskiej, jakkolwiek rozmaicie interpretowany⁴⁷. Jak podaje Z. Sokolewicz, w *Oxford Dictionary* termin „kultura” pojawił się dopiero w 1939 roku⁴⁸. W XX wieku termin „kultura” znalazł się w nazwie nowo powstałej dyscypliny czy raczej orientacji: *social and cultural anthropology*. Główny wkład antropologii do innych dyscyplin wiąże się z rolą, jaką odegrała ona w wypracowaniu koncepcji kultury.

Socjolog i filozof kultury Florian Znaniecki (1882–1958) określał kulturę jako „ład stosunków pomiędzy wszystkimi rodzajami czynności ludzkich”. Włączał w jego zakres „religię, język, literaturę, sztukę, obyczaje, zwyczaje, prawa, organizację społeczną, techniczną produkcję, wymianę ekonomiczną, a także filozofię i naukę”⁴⁹. Wytwory czynności ludzkich dzielono tradycyjnie na materialne i niematerialne. Te ostatnie Znaniecki proponował nazywać „ideacyjnymi” i zaliczał do nich „wszelkie wytwory wyobraźni”, m.in. idee i teorie filozoficzne i naukowe, wzory wartości i normy (moralne, polityczne, technologiczne, estetyczne). „Istnieje wszakże pewien pośredni typ wytworów kulturowych – pisał Znaniecki – które są materialne w tym sensie, że mogą być lokalizowane w przestrzeni, ale jednocześnie mają znaczenie ideacyjne. Typ ten obejmuje dzieła malarzy, rzeźbiarzy i architektów. [...] podczas gdy wytwory kultury materialnej prędzej czy później zużytkowują się przez ich używanie, wytwory kultury ideacyjnej przeciwnie – utrwalają się i rozwijają dzięki posługiwaniu się nimi; właśnie gdy przestaje się ich używać, tracą swoje znaczenie i w końcu zanikają. W rezultacie kultura ideacyjna jest bardziej wpływowym i trwałym wiązadłem solidarności społecznej niż kultura materialna”⁵⁰.

Nowe ujęcie problematyki kultury zaproponował twórca funkcjonalizmu w badaniach nad kulturą, etnolog, socjolog, antropolog społeczny i teoretyk kultury, Bronisław Malinowski (1884–1942). Kultura według tego uczonego jest „integralną całością składającą się z narzędzi i dóbr konsumpcyjnych, konstytucjonalnych, twórczych zasad różnych grup społecznych, ludzkich idei i umiejętności, wierzeń i obyczajów”⁵¹. Koncepcję kultury Malinowskiego Andrzej K. Paluch streszcza w czterech hasłach: a) kultura jest całością, b) kultura jest zintegrowanym systemem, c) zależności między elementami kultury mają charakter funkcjonalny, d) kultura jest aparatem instrumental-

⁴⁷ Por. A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 19.

⁴⁸ Por. Z. Sokolewicz, op. cit., s. 12.

⁴⁹ F. Znaniecki, *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*, tłum. J. Szacki, Warszawa 1971, s. 22.

⁵⁰ Tenże, *Współczesne narody*, przełożył Z. Dulczewski, wstępem opatrzył J. Szacki, Warszawa 1990, s. 17.

⁵¹ B. Malinowski, *Czym jest kultura?*, [w:] *Wiedza o kulturze...*, s. 36.

nym⁵². „W przypadku Malinowskiego – pisze Wojciech J. Burszta – właściwym przedmiotem nauki o kulturze stają się [...] zależności między jej elementami a pojęciami umożliwiającymi opis systemu kulturowego; są to pojęcia „funkcji” oraz „instytucji”. To drugie wchodzi dodatkowo w specyficzne związki z wypracowaną przez funkcjonalizm teorią potrzeb⁵³. W haśle *Culture* w *Encyclopaedia of Social Sciences* (wyd. 3, 1935) Malinowski stwierdzał: „Kultura jest zasadniczo aparatem instrumentalnym, stawiającym człowieka w położeniu, w którym lepiej radzi on sobie z konkretnymi, specyficznymi problemami stającymi przed nim w jego środowisku, w procesie zaspokajania swoich potrzeb. Jest ona systemem przedmiotów, czynności i postaw, w którym każda część służy do osiągnięcia celu⁵⁴. Funkcję definiował Malinowski jako „zaspokojenie potrzeby poprzez działania⁵⁵. Pojmował kulturę nie jako sumę wytworów człowieka i jego zachowań, ale jako aparat instrumentalny do zaspokajania potrzeb człowieka. Wzajemne powiązanie aspektów i czynników kultury składa się na strukturę systemu kulturowego jako harmonijną, zintegrowaną i stabilną całość. Kultura w ujęciu uczonego służy dwóm celom: zaspokajaniu potrzeb i utrzymaniu tożsamości systemu kulturowego⁵⁶.

Amerykański antropolog i teoretyk kultury Ralph Linton (1893–1953), rozwijający na gruncie antropologii kulturalistyczny kierunek badania osobowości, za główny czynnik kultury przyjmował ludzkie zachowania i działania. Według Lintona „Kultura jest konfiguracją wyuczonych zachowań i ich rezultatów, których elementy są podzielane i przekazywane przez członków danego społeczeństwa⁵⁷.

Socjolog, historyk i teoretyk kultury Stefan Czarnowski (1879–1937) pojmował kulturę jako „dobro zbiorowe i zbiorowy dorobek, owoc twórczego i przetwórczego wysiłku niezliczonych pokoleń”. Za podstawowy czynnik kultury uważał pracę. Z pojęciem kultury łączył „całokształt zobiektywizowanych elementów dorobku społecznego, wspólnych szeregowi grup i z racji swej obiektywności ustalonych i zdolnych rozszerzać się przestrzennie⁵⁸. „Zobiektywizowany dorobek” obejmuje zarówno działania człowieka, jak wytwory czynności ludzkich.

Nieco zmodyfikowaną wersję definicji Czarnowskiego przyjął w swoich rozważaniach nad kulturą J. Szczepański. Kultura w ujęciu tego autora to „ogół wytworów działalności ludzkiej, materialnych i niematerialnych, warto-

⁵² Por. A. K. Paluch, *Mistrzowie antropologii społecznej*, Warszawa 1990, s. 141.

⁵³ W. J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 45.

⁵⁴ Cyt. za Z. Sokolewicz, op. cit., s. 14.

⁵⁵ B. Malinowski, *Szkice z teorii kultury*, przeł. H. Stasiak, Warszawa 1958, s. 31.

⁵⁶ Por. W. J. Burszta, op. cit., s. 44.

⁵⁷ R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, tłum. A. Jasińska-Kania, Warszawa 2000, s. 47–48.

⁵⁸ S. Czarnowski, *Kultura*, [w:] tegoż, *Dzieła*, w oprac. N. Assorodobraj i S. Ossowskiego, t. I, Warszawa 1956, s. 13, 20.

ści i uznawanych sposobów postępowania, zobiektywizowanych i przyjętych w dowolnych zbiorowościach, przekazywanych innym zbiorowościom i następnym pokoleniom”. Wytwory człowieka powstające w toku pracy fizycznej i umysłowej służą zdobywaniu środków zaspokajania potrzeb ludzkich. „Idee, zasady moralne, wyobrażenia religijne, poglądy filozoficzne, doktryny społeczne, estetyczne i polityczne – są wytwarzane przez ludzi, a jeżeli się przyjmują i trwają przez wieki i pokolenia, to znaczy, że odpowiadają podstawowym potrzebom i popędem człowieka”⁵⁹. Tak zdefiniowana kultura „obejmuje także narzędzia produkcji i wzory czynności, tzn. stałe sposoby zachowania się w czasie pracy produkcyjnej uważane za pożądane. Są one niewątpliwie szczególnie ważnymi elementami składowymi kultury, a ich rozwój wyznacza rozwój wielu innych elementów. Kultura bowiem jest całością niesłychanie złożoną i skomplikowaną”⁶⁰. Według socjologa Józefa Chałasińskiego termin kultura w najszerszym znaczeniu obejmuje „całokształt wszelkiego rodzaju wytworów twórczości i produkcji ludzkiej, jak również wszelkiego rodzaju wyuczony formy aktywności człowieka”⁶¹.

Należy również przyrzeć się marksistowskiemu ujęciu kultury. W tej interpretacji kultura jest pojmowana jako pochodna rozwoju sił wytwórczych danego społeczeństwa i jego stosunków społecznych, jako forma świadomości społecznej, historycznie przeobrażająca się rzeczywistość społeczna, kształtowana przez ludzką praktykę społeczną. Ta ostatnia ma swój aspekt obiektywny (rozwój sił wytwórczych i stosunków produkcji) oraz subiektywno-racjonalny, obejmujący zespół czynności zorientowanych na realizację określonych wartości⁶².

Zbieżność części stanowisk badaczy nie oznacza wcale zgodności w całym obszarze teoretycznej refleksji dyscyplin zajmujących się problemami kultury⁶³. Najobszerniejszy przegląd koncepcji pojęcia „kultura” i próbę systematyzacji pojęć o kulturze znajdujemy w pracy *Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions* antropologów amerykańskich: Alfreda L. Kroebera i Clyde Kluckhohna, ogłoszonej w r. 1952⁶⁴. Autorzy porównali kilkaset definicji i określeń kultury proponowanych przez naukę światową, połączyli je w grupy i podgrupy. Wyszczególnili sześć typów, a właściwie sześć różnych aspektów definicji kultury, szczególnie uwypuklonych przez autorów.

Typ definicji opisowo-wyliczających reprezentuje m.in. klasyczna definicja Tylora. Słabą jej stroną jest zawarte w niej wyliczenie dziedzin kultury, noszące charakter dość przypadkowy i dowolny. Ze skróconą wersją Tylorow-

⁵⁹ J. Szczepański, op. cit., s. 78.

⁶⁰ Tamże, s. 80.

⁶¹ J. Chałasiński, *Szansa kultury powszechnej*, „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 10, s. 117.

⁶² Por. J. Kmita, *Kultura i poznanie*, Warszawa 1985, s. 10; B. Olszewska-Dyoniziak, *Człowiek – Kultura...*, s. 29.

⁶³ Por. A. Kłoskowska, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury...*, s. 20.

⁶⁴ A. L. Kroeber, C. Kluckhohn, *Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions*, Cambridge, Mass. 1952.

skiej definicji można spotkać się u wielu późniejszych antropologów kultury. Definicja podana przez Ruth Benedict, amerykańską etnolog i socjolog, przedstawicielkę nurtu etnopsychologii, w pracy *The Science of Custom* (1929), brzmi: „Kultura jest to złożona całość zawierająca nawyki nabyte przez człowieka jako członka społeczeństwa”⁶⁵.

Kolejny typ reprezentują definicje historyczne. Traktują one kulturę jako zbiorowy dorobek ludzkości, kładą nacisk na mechanizm przekazywania dziedzictwa kulturowego (np. definicja Czarnowskiego). Definicje zaliczane do kategorii normatywnych akcentują podporządkowanie zachowań kulturowych wspólnym wartościom, normom i wzorom. Definicje psychologiczne charakteryzuje koncentracja na mechanizmach psychologicznych kształtowania się kultury. Uwypuklają one rolę procesu uczenia się, naśladownictwa, określają kulturę jako aparat przystosowawczy do warunków środowiska (np. ujęcie Herdera). Definicje strukturalistyczne kładą nacisk na całościowy charakter każdej kultury, zespolenie jej elementów przybierające charakter systemów, zwracają uwagę na powiązania wewnątrz kulturowe. Definicje tego typu mówią o określonej kulturze lub różnych kulturach, a nie o kulturze w ogóle. Definicje genetyczne akcentują społeczne źródła kultury ujmowanej jako produkt społecznego współżycia ludzi. Określają kulturę przez jej przeciwstawienie naturze, widzą w kulturze specyficzną ludzką formę adaptacji do środowiska⁶⁶.

Autorzy przeglądu definicji spróbowali ustalić wspólne treści wszystkich z nich. I tak: „Na kulturę składają się wzory sposobów myślenia, odczuwania i reagowania, nabyte i przekazywane głównie poprzez symbole stanowiące wraz z ich wcieleniami w wytworach ludzkich znamienne osiągnięcia grup ludzkich; zasadniczy trzon kultury stanowią tradycyjne (tzn. historycznie narosłe i wyselekcjonowane) idee, a szczególnie związane z nimi wartości”⁶⁷. W tym ujęciu kultura to zespół idei; ma charakter mentalny, a jedynie uewnętrznia się pod postacią zachowań i obiektów. Kroeber i Kluckhohn opracowali też wspólnie definicję, w której terminem „kultura” objęli „przekazane i wytworzone treści i wzory wartości, idee i inne symbolicznie znaczące systemy, będące czynnikami kształtującymi ludzkie zachowania, oraz wytwory stanowiące produkt zachowania”⁶⁸.

Wymienione przez Kroebera i Kluckhohna typy definicji traktować należy jedynie jako typy idealne, pozwalające uporządkować bogatą literaturę przedmiotu. Zmodyfikowaną typologię definicji kultury zaproponowała B. Olszewska-Dyoniziak, która przyjęła za kryterium klasyfikacji sposób ujmowania fenomenu kultury, uważany za podstawowy dla danej dyscypliny humanistycznej. Definicje antropologiczne ujmują kulturę globalnie, jako całość

⁶⁵ Cyt. za A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 22, przypis 12.

⁶⁶ Por. teźże, *Socjologia kultury...*, s. 24.

⁶⁷ Cyt za W. J. Burszta, op. cit., s. 42.

⁶⁸ Cyt za A. Kłoskowska, *Socjologia kultury...*, s. 24.

wytworów i działań ludzkich (operują m.in. pojęciami: cechy i kompleksy kulturowe, kręgi kulturowe, potrzeba, funkcja, system). Definicje filozoficzne postrzegają kulturę jako ponadindywidualną rzeczywistość myślową (posługują się m.in. pojęciami: idee, wartości, symbole, znaki, świadomość społeczna). Definicje socjologiczne ujmują kulturę jako wzory interakcji osób i grup (pojęcia w nich występujące to np. struktura społeczna, rola społeczna, wzory zachowań, interakcja, komunikacja, znak, symbol). Definicje psychologiczne akcentują wzajemne wpływy osobowości i kultury (operują takimi kategoriami pojęciowymi jak np. postawy, motywacje, wzory kultury, enkulturacja, socjalizacja). Definicje historyczne kładą nacisk na historyczne uwarunkowanie zjawisk kulturowych, mechanizm przekazywania kultury i problematykę przemian kulturowych (posługują się np. pojęciami: tradycja, podłoże historyczne, zderzenie kultur, akulturacja, asymilacja, adaptacja, ewolucja, dyfuzja)⁶⁹. Autorka tej typologii podkreśla zazębianie się powyższych typów definicji, których nie można wiązać ściśle z jedną tylko dyscypliną (definicje antropologiczne mogą być zarazem historyczne, socjologiczne, psychologiczne).

Antropologiczne, globalne pojęcie kultury ujmuje ją jako kompleks zachowań, przebiegających według społecznie przyjętych wzorów i norm, oraz ich rezultatów. Typową cechą podejścia antropologicznego jest dążenie do ujęć całościowych (holistycznych), interdyscyplinarność. Antropolog nie koncentruje się na wyizolowanych, wyrwanych z kontekstu wytworach, lecz bada je w systemowych całościach. Obejmuje swymi zainteresowaniami różnorodne postacie zjawisk: przedmioty stanowiące wytwory i obiekty ludzkiej działalności, same działania, a wreszcie stany psychiczne człowieka: postawy, dyspozycje, nawyki, stanowiące rezultat wcześniejszych oddziaływań. Przedstawiciele nowszej antropologii kultury skupiają uwagę na zjawiskach symbolicznych i wartościach⁷⁰. Wyróżnikiem myślenia antropologicznego jest ujmowanie kultury jako „zespołu wielu zjawisk, których wzajemne powiązania, uwarunkowania i oddziaływania mogą być opisywane i analizowane, lecz nigdy nie wartościowane”⁷¹. Ocena przejawów kultury nie stanowi kryterium decydującego o zaliczeniu jakiegoś zjawiska do kultury lub wykluczeniu go z jej obrębu⁷². Antropologię interesują „[...] regularne zespoły działań i myśli ludzi, na podstawie których można odtworzyć pewne zasady i reguły. Antropolog bada zatem indywidualne działanie jako przejaw względnie stałych, charakteryzujących daną zbiorowość układów zachowań, przeżyć i wyobrażeń, składających się w sumie na podstawowy szkielet kultury”⁷³.

⁶⁹ B. Olszewska-Dyoniziak, *Spoleczeństwo i kultura...*, s. 121-122.

⁷⁰ Por. A. Kłoskowska, *Socjologia kultury...*, s. 27, 34.

⁷¹ E. Nowicka, op. cit., s. 57.

⁷² Por. A. Kłoskowska, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury...*, s. 24; J. Szczepański, op. cit., s. 72.

⁷³ E. Nowicka, op. cit., s. 77. Ustalony w zbiorowości sposób zachowania lub myślenia oraz charakterystyczny dla danej zbiorowości układ cech kulturowych nazywany jest wzorem kulturowym.

Już z klasycznej definicji Tylora wynika, że przedmiotem zainteresowań badaczy powinna być całość przejawów kulturotwórczej działalności człowieka, stąd kultura definiowana jest np. jako „zespół czynności i wytworów świadomej działalności człowieka”⁷⁴, suma wytworów, działań i idei⁷⁵. Istotne znaczenie ma wyodrębnienie przez uczonych tzw. kategorii i dziedzin kultury, odzwierciedlające dążenie do uporządkowania całego spektrum zjawisk klasyfikowanych jako przejawy kultury. Przez kategorie kultury rozumiane są podstawowe działy kultury, różniące się charakterem składających się na nie elementów. Wewnątrzkatgorialne podziały określane są jako dziedziny kultury⁷⁶.

Klasyfikacja kategorii i dziedzin kultury podejmowana była z różnych punktów widzenia. Tradycyjny trójpodział na „kulturę materialną (czyli techniczną)”, „kulturę duchową (czyli umysłową)” oraz „kulturę społeczną”, w polskiej literaturze etnograficznej najbardziej utrwalił etnolog i historyk kultury, Kazimierz Moszyński (1887–1959). Pierwsza zaspokaja „potrzeby materialne jednostki ludzkiej”, druga – „potrzeby ducha”; trzecia wyróżnia już nie typ potrzeb, lecz okoliczność, iż wyraz jej stanowią „więzi łączące poszczególne jednostki w społeczeństwie” (ustrój społeczny, prawo, obyczaj)⁷⁷. Propozycje badaczy nie uciekających się do przeciwstawienia kultury materialnej i duchowej łączy przekonanie, że „istota kultury nie pozwala na ostre rozgraniczenie jej dziedzin i że wyodrębniane dziedziny kultury nie występują w postaci czystej, a ponadto, iż wszystkie te dziedziny tworzą zwartą całość”⁷⁸. Przykłady klasyfikacji kategorii i dziedzin kultury zostały szeroko omówione w literaturze przedmiotu. Przyjrzyjmy się niektórym z nich.

Propozycja niemieckiego socjologa i teoretyka kultury, Alfreda Webera (1912) uwzględniała podział na cywilizację zewnętrzną (technika, technologia, wiedza stosowana), cywilizację wewnętrzną (państwo, prawo, moralność) oraz kulturę (sztuka, idee, religia). Socjolog amerykański Robert MacIver wyróżnił dziedziny kultury w terminach środków i celów postępowania (działania społecznego). Przeciwstawił w swej klasyfikacji (1937, 1942) trzy porządki tego działania (postępowania): technologiczny (sfera środków), kulturowy (sfera celów) i społeczny (sfera celów i środków)⁷⁹. Do MacIverowskiego trójpodziału kultury nawiązuje typologia zastosowana przez A. L. Kroebera⁸⁰. Typologię tę – jak zauważa Anna Pałubicka – wyznaczają dwa jej krańcowe bieguny–typy. „Z jednej strony działania ludzkie nakierowane są na rzeczywistość, na jej odkrywanie, ujawnianie oraz oddziaływanie na nią:

⁷⁴ S. Krzemień-Ojak, *Kultura – polityka – wychowanie*, Warszawa 1972, s. 16.

⁷⁵ Por. Z. Sokolewicz, op. cit., s. 16.

⁷⁶ Por. A. Kłoskowska, *Socjologia kultury...*, s. 106-107.

⁷⁷ Cyt. za A. Pałubicka, *Kultura symboliczna*, [w:] *Słownik etnologiczny...*, s. 203.

⁷⁸ Z. Staszczak, *Kultura materialna*, [w:] *Słownik etnologiczny...*, s. 199;

⁷⁹ Szerzej na ten temat zob. A. Kłoskowska, *Socjologia kultury...*, s. 108 i n.

⁸⁰ A. L. Kroeber, *Istota kultury*, przełożył i wstępem opatrzył P. Sztompka, Warszawa 1989.

w tych przypadkach mamy do czynienia z kulturą rzeczywistości. Z drugiej jednak strony liczne działania ludzkie ani nie są „zakotwiczone” w rzeczywistości, ani też nie zmierzają do faktycznej zmiany jej stanu; w tych wypadkach mamy do czynienia z „kulturą wartości” [...]. Poszczególne dziedziny kultury umiejscowione są kolejno na tej osi: od krańca pierwszego aż do krańca drugiego. [...] tak rozpatrywana kultura („rzeczywistości” czy też „wartości”) może być określana jako kultura społeczna⁸¹. W ramach tej klasyfikacji, „kultura rzeczywistości ogniskuje bardziej to wszystko, co wiąże się z czynnościami i wytworami technicznymi i skierowane jest na bardziej bezpośrednio osiąganie celów, przede wszystkim utylitarnych [...]; kultura wartości ogniskuje bardziej aktywność twórczą realizującą w skali społecznej cele pozautylitarne [...]. Czynnikiem pośredniczącym, „spajającym” zjawiska z obu tych sfer, jest kultura społeczna [...]”⁸².

Nawiązując do klasyfikacji Kroebera, Janusz Goćkowski proponuje badaczom cywilizacji przyjmującym antropologiczny punkt widzenia, pojmowanie i traktowanie obiektów ich zainteresowań poznawczych „jako dynamicznych kompozycji trzech składników/czynników: 1) „kultury rzeczywistości” (wypożyczenie techniczne i informacyjne nadające się do przekazywania uczestnikom innych kręgów idei i wartości [...]), 2) „kultury wartości” (treści i wzory ważne dla trwania w tożsamości [...]), 3) „kultury społecznej” (formy życia społecznego wraz z „pewnikami strukturalnymi”, przede wszystkim z systemem instytucji [...] oraz systemem prawa i innych norm sformalizowanych, czyli ustrój społeczeństwa w sensie politycznym i ekonomicznym oraz wspólnot i zreszeń właściwych łaadowi całości)”⁸³.

Klasyfikacje kategorii i dziedzin kultury stworzone przez autorów o różnej orientacji teoretycznej wykazują – co podkreśla A. Kłoskowska – znaczne podobieństwa, jeśli chodzi o zakres wyodrębnionych klas taksonomicznych. Są to zwykle klasyfikacje wyodrębniające trzy zasadnicze kategorie kultury. Zgodność wykazują autorzy w zakresie uwzględniania w swych klasyfikacjach działań, narzędzi i wytworów technicznych, związanych z produkcją, dystrybucją, usługami i konsumpcją dóbr. Najwięcej rozbieżności dotyczy kategorii określanej jako kultura symboliczna, na którą składają się znaki i wartości⁸⁴. Każdy taki podział ma charakter umowny; jeśli służy celom analitycznym, może być przyjęty jako miara porządkująca.

A. Kłoskowska przyjęła za uzasadnione wyodrębnienie trzech kategorii kultury: kultury bytu, kultury społecznej i kultury symbolicznej. Ta ostatnia „przenika we wszystkie sfery ludzkiej działalności towarzysząc często także

⁸¹ A. Pałubicka, op. cit., s. 204.

⁸² W. Burszta, *Kultura rzeczywistości/kultura wartości*, [w:] *Słownik etnologiczny...*, s. 201.

⁸³ J. Goćkowski, *Teoria cywilizacji a antropologia*, [w:] *Rozmyślenia o cywilizacji*, praca zbiorowa pod red. J. Baradzieja i J. Goćkowskiego, Kraków 1997, s. 171.

⁸⁴ A. Kłoskowska, *Socjologia kultury...*, s. 108–110.

aktom kultury bytu”⁸⁵. Autorka wydzieliła kulturę zachowań symbolicznych, kulturę zachowań bezpośrednich (lub krócej: kulturę symboliczną i bezpośrednią) oraz kulturę wytworów⁸⁶. W wieloaspektowej całości, jaką jest zjawisko kultury, wyróżniła tkwiącą w świadomości ludzi warstwę norm, wzorów i wartości, warstwę działań będących zobiektywizowanym wyrazem tamtej sfery oraz warstwę wytworów takich czynności lub innych obiektów stających się przedmiotem kulturowych działań⁸⁷.

„Badanie kultury – uważa Krzysztof J. Brozi – wymaga rozpoznania jej tożsamości, a zatem punktem wyjścia powinny być jej elementy stabilizujące, takimi zaś są: 1) środki kultury materialnej, 2) zachowania, 3) organizacja”⁸⁸. Ewa Nowicka zaproponowała wyodrębnianie w badaniach zjawisk kulturowych płaszczyzn, które należy uwzględniać. „Każde takie zjawisko występuje w trzech aspektach: w aspekcie materialnym, w aspekcie behawioralnym i w aspekcie psychologicznym. Niektórzy też dodają czwarty aspekt – aksjonormatywny. Ten ostatni aspekt odnosi się do wartości i norm podzielanych przez zbiorowość [...]”⁸⁹. Materialnym korelatem zjawiska kulturowego może być przedmiot stworzony przez człowieka (np. maszyna) lub też przedmiot przyrodniczy (np. rzeka). Zamiast o kulturze materialnej autorka proponuje mówić o aspekcie materialnym zjawisk kulturowych. Przypomina, iż w każdym zjawisku kulturowym można wyróżnić warstwę behawioralną, bowiem postawy i przeżycia wyrażają się w zachowaniach motorycznych lub werbalnych. Wszystkie zachowania ludzkie mają też u podstaw przeżywanie określonych wartości (płaszczyzna psychologiczna) – człowiek kieruje się przeciw konkretnymi motywami⁹⁰.

Zjawiska symboliczne i wartości w różnym stopniu akcentowane są w definicjach i ujęciach kultury współczesnych i nieco starszych badaczy. Kulturoznawca Jerzy Kmita pojmuje kulturę jako zespół form świadomości społecznej, funkcjonujących w praktyce danej społeczności. Każda z dziesięciu dziedzin kultury, wyróżnionych przez autora, to odrębna forma świadomości społecznej: 1) kultura techniczno-użytkowa – forma świadomości społecznej, regulująca praktykę podstawową (produkcji, konsumpcji, wymiany); 2) język – forma świadomości społecznej, regulująca praktykę komunikacji językowej; 3) obyczaj – forma świadomości społecznej, regulująca praktykę obyczajową; 4) sztuka – forma świadomości społecznej, regulująca praktykę

⁸⁵ Tamże, s. 119.

⁸⁶ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 77, 83–84. „Cechę symbolicznych zachowań i przedmiotów stanowi to, że reprezentują one coś poza sobą, przekazują jakieś znaczenie lub wyrażają wartość, zastępują i przedstawiają coś zgodnie z systemem porozumienia ustalonym pomiędzy tymi, którzy ich używają” (s. 81).

⁸⁷ Tejże, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury...*, s. 23.

⁸⁸ K. J. Brozi, *Antropologia wartości. Kategoria standardu kulturowego w badaniach nad wartościami*, Lublin 1994, s. 303.

⁸⁹ E. Nowicka, op. cit., 66–67.

⁹⁰ Tamże, s. 68–69.

artystyczną; 5) nauka – forma świadomości społecznej, regulująca praktykę badawczą (naukową); 6) społeczna świadomość polityczno-prawna – forma świadomości społecznej, regulująca praktykę polityczno-prawną; 7) społeczna świadomość pedagogiczna – forma świadomości społecznej, regulująca instytucjonalną (szkolną i pozaszkolną) praktykę pedagogiczną; 8) magia – forma świadomości społecznej, regulująca praktykę „materialno-magiczną”; 9) religia – forma świadomości społecznej, regulująca praktykę religijną; 10) społeczna świadomość świecko-światopoglądowcza – forma świadomości społecznej, regulująca praktykę świecko-światopoglądowczą („filozoficzną” w szerokim tego słowa znaczeniu)⁹¹. Całość kultury danej społeczności J. Kmita dzieli na dwa zasadnicze działy. Pierwszy stanowi dziedzina określana jako kultura techniczno-użytkowa (cywilizacja); pozostałe dziedziny kultury składają się na sferę tzw. kultury symbolicznej (według tradycyjnego nazewnictwa: „duchowej”). „Kultura symboliczna jest to sfera form świadomości społecznej (dziedzin kultury), charakteryzujących się tym, że pojawienie się efektów należących do zakresu obiektywnego funkcjonowania typów praktyki społecznej, regulowanych subiektywnie przez owe formy, uzależnione jest niezbędnie od powszechnego respektowania przekonań należących do tychże form”⁹². Autor tej definicji stosuje też drugi podział, w którym w obszarze kultury wydziela „sferę kultury wartości uchwytnej praktycznie” i „sferę światopoglądowczą” (sferę kultury wartości „ostatecznych”, odgrywających centralną rolę w systemach światopoglądowych)⁹³. Podział ten obejmuje swym pierwszym członem nie tylko kulturę techniczno-użytkową, ale i część dziedzin kultury symbolicznej. „Stąd też można go użyć – powiada J. Kmita – dla samego tylko podziału kultury symbolicznej. Uzyskamy wówczas: (człon pierwszy) symboliczną kulturę wartości uchwytnej praktycznie, którą będziemy nazywać kulturą symboliczną w węższym sensie, oraz światopoglądowczą sferę kultury symbolicznej”⁹⁴. Kultura symboliczna w węższym sensie (symboliczna kultura wartości uchwytnej praktycznie) obejmuje język, obyczaj, sztukę, naukę, społeczna świadomość polityczno-prawną, natomiast światopoglądowcza sfera kultury symbolicznej – magię, religię, społeczna świadomość świecko-światopoglądowczą (świecką filozofię „metafizyczną”). Takie dziedziny kultury symbolicznej w węższym sensie, jak język, obyczaj, sztukę, autor określa jako komunikacyjną sferę kultury, pozostałe jej dziedziny – jako sferę pozakomunikacyjną. Poszczególne dziedziny kultury (czyli poszczególne formy świadomości społecznej) wyodrębnia typ praktyki społecznej, dla którego społecznym regulatorem jest odnośna forma (dziedzina kultury).

Andrzej Wierciński widzi w kulturze „gatunkowy, społecznie organizowany system świadomego przystosowania się rodzaju ludzkiego do otoczenia,

⁹¹ J. Kmita, *O kulturze symbolicznej*, Warszawa 1982, s. 73–74.

⁹² Tamże, s. 77.

⁹³ Tamże, s. 77, 83.

⁹⁴ Tamże, s. 84.

realizowany za pośrednictwem przedmiotowych wytworów i mający na celu zaspokajanie różnorodnych potrzeb, które powodują wzbudzenie ośrodków napędowych⁹⁵. Dla B. Olszewskiej-Dyoniziak kultura to przede wszystkim świat symbolicznych znaczeń, jaki nadaje ona ludzkim zachowaniom, działaniom i dążeniom⁹⁶. „[...] wszystkie wytwory i działania ludzkie – stwierdza autorka – mają charakter znakowy, przekazują bowiem jakieś informacje i odgrywają określoną rolę w procesie porozumiewania się⁹⁷. Znak najogólniej rozumiany jest to „zjawisko odnoszące się w świadomości i działaniu danej społeczności ludzi do czegoś innego niż on sam. [...] znak przywodzi na myśl coś, czym sam nie jest, [...] wywołuje reakcję [...], jaką musi wywołać przedmiot oznaczany⁹⁸. Poza znakami do „dóbr kultury” Kazimierz Żygulski zalicza rzeczy (przedmioty materialne) oraz zachowania kulturowe⁹⁹. Andrzej Tyszka określa kulturę jako „system pojęć, norm, idei, wartości i znaczeń funkcjonujących wobec niej zewnętrznie, zakodowanych w działaniach i wytworach innych ludzi [...]”¹⁰⁰. Leon Dyczewski kulturę definiuje jako „system wartości, związanych z nimi stanów psycho-społecznych i wytworów służących do zaspokajania potrzeb człowieka i wzajemnej komunikacji międzyosobowej”¹⁰¹.

Przykładem ujęcia akcentującego zarówno strukturę jak i funkcje kultury jest definicja włoskiego pisarza i semiotyka, Umberto Eco, według którego kultura to „system znaków służących międzyosobowej komunikacji”¹⁰². Dla angielskiego antropologa Alfreda Radcliffe-Browna (1881–1955), przedstawiciela kierunku funkcjonalnego w etnologii, kultura to „cecha systemu, sfera wyuczonych sposobów myślenia, które mają charakter ujednolicony i są podtrzymywane dzięki rytuałom i symbolom. To, jaka jest kultura, jak przejawia się w ludzkich działaniach, wynika bezpośrednio z praw struktury społecznej”¹⁰³. Inny przedstawiciel funkcjonalizmu, socjolog amerykański Talcott Parsons (1902–1979), rozumiał kulturę jako specyficzną organizację idei, wzorów, wartości, a także wytworów działania, pełniącą funkcję symboliczno-komunikacyjną. „Takie ujęcie kultury dominuje obecnie wśród jej badaczy. Podkreślają oni, że o swoistości i odmienności kultury społeczeństwa nie

⁹⁵ Por. A. Wierciński, *Antropologiczne ujęcie kultury i ewolucji kulturowej*, [w:] *Wizje człowieka i społeczeństwa w teoriach i badaniach naukowych*, pod red. S. Nowaka, Warszawa 1984, s. 68.

⁹⁶ Por. B. Olszewska-Dyoniziak, *Zarys antropologii...*, s. 129.

⁹⁷ Tejże, *Człowiek – Kultura – Osobowość...*, s. 235.

⁹⁸ A. Kłoskowska, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury...*, s. 25. Proces posługiwania się znakami nazywany jest (od greckiej nazwy znaku) semioza.

⁹⁹ K. Żygulski, *Wstęp do zagadnień kultury*, Warszawa 1972, s. 34.

¹⁰⁰ A. Tyszka, *Interesy i ideały kultury. Struktura społeczeństwa i udział w kulturze*, Warszawa 1987, s. 22.

¹⁰¹ L. Dyczewski, *Miejsce i funkcje wartości w kulturze*, [w:] *Kultura w kręgu wartości*, pod red. L. Dyczewskiego, Lublin 2001, s. 30.

¹⁰² U. Eco, *Pejzaż semiotyczny*, Warszawa 1972, s. 29.

¹⁰³ Cyt. za W. J. Bursztą, *Antropologia kultury...*, s. 44.

decydują obiekty materialne, wytwory artystyczne oraz idee, bo one mogą być wspólne dla wielu społeczeństw, lecz znaczenia, jakie im są przypisywane w myślach i działaniach członków społeczeństwa, w ramach którego one występują¹⁰⁴.

W analizie świata kultury zespołowi szeroko rozumianych wartości przypisuje się duże znaczenie. Istnieje wiele definicji i klasyfikacji wartości¹⁰⁵. Wartości to „podzielane powszechnie idee dotyczące pożądanego celu i sposobów życia w wymiarze jednostkowym, grupowym [...], ogólnospołecznym [...] czy nawet ogólnoludzkim [...]”¹⁰⁶. Wartości są społecznie usankcjonowane, pomagają ludziom dokonywać wyborów, ukierunkowują ich działania, mają moc zobowiązującą¹⁰⁷. A. Kłoskowska proponowała podzielić wartości na trzy zasadnicze kategorie. „Są to, po pierwsze, konkretne przedmioty pozaludzkiego świata stworzone przez ludzi, ale także zjawiska naturalne stanowiące obiekt ludzkich działań. Po drugie, są to inni ludzie, partnerzy wzajemnych oddziaływań. Po trzecie wreszcie, są to wartości symboliczne powstające w świadomości ludzi, ale mające zewnętrzny wyraz w postaci zjawisk i przedmiotów stanowiących ich zobiektywizowaną postać, będących nośnikami symbolicznych znaczeń”¹⁰⁸. Ta trzecia kategoria wartości jest odpowiednikiem sfery zjawisk określanych często nazwą „kultura duchowa”.

Wartości szczególnie cenione, co do których uznawania panuje w danym społeczeństwie powszechna zgoda i które są podstawą organizacji systemu społecznego oraz tożsamości kulturowej, określane są jako wartości centralne. Wokół nich koncentrują się ideały etyczne, społeczne, religijne, polityczne, wierzenia, normy, prawo, twórczość artystyczna, działalność jednostek i grup¹⁰⁹. Wartości centralne, utrwalające je wytwory kulturowe i związane z obydwojoma stanami psycho-społecznymi tworzą tzw. centrum kultury społeczeństwa, narodu czy grupy społecznej. Zbiór ten nazywany jest kanonem kultury¹¹⁰. „Centrum kultury kształtuje się przez całą historię danego społeczeństwa. Określa jego specyfikę, stanowi podstawę integracji, trwania i rozwoju. Wyznacza swoiste widzenie przeszłości, teraźniejszości i przyszłości całego społeczeństwa, jak też żyjących w jego ramach jednostek i grup, ukierunkowuje i ocenia ich działania oraz przeżycia”¹¹¹.

W analizach i ustaleniach historyków zastosowanie znajdują, poza już wymienionymi, także inne terminy i pojęcia, którymi posługują się socjologia

¹⁰⁴ L. Dyczewski, *Kultura polska w procesie przemian*, Lublin 1993, s. 39.

¹⁰⁵ Definicje wartości i ich klasyfikację omawia obszernie M. Misztal, *Problematyka wartości w socjologii*, Warszawa 1980.

¹⁰⁶ W. J. Burszta, *Antropologia kultury...*, s. 51.

¹⁰⁷ Por. L. Dyczewski, *Kultura polska...*, s. 57-58.

¹⁰⁸ A. Kłoskowska, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury...*, s. 25.

¹⁰⁹ Por. L. Dyczewski, *Kultura polska...*, s. 60.

¹¹⁰ Por. A. Kłoskowska, *Kultura narodowa i narodowa identyfikacja: dwoistość funkcji*, [w:] *Oblicza polskości*, red. A. Kłoskowska, Warszawa 1990, s. 20-21.

¹¹¹ L. Dyczewski, *Kultura polska...*, s. 60.

i antropologia kulturowa. Kręgiem kulturowym nazywa się zazwyczaj „zbiór kultur albo spokrewnionych ze sobą genetycznie i historycznie, albo wykazujących wspólnotę zasadniczych cech. O kręgach kulturowych mówimy zazwyczaj w odniesieniu do kultur mających pewne ramy terytorialne”¹¹². Proces międzygeneracyjnej transmisji wiedzy, nabywania kompetencji kulturowej, uczenia się kultury i wrastania w kulturę danego społeczeństwa nazywany jest enkulturacją¹¹³. Przez akulturację rozumie się zjawiska, które zachodzą wówczas, gdy zbiorowości o odmiennych kulturach wchodzi ze sobą w stałe i bezpośrednie kontakty, pociągające za sobą przeobrażenia w pierwotnych wzorach kultury tych zbiorowości¹¹⁴. Przenoszenie się elementów kultury (cech, instytucji, wzorów, wątków, obyczajów) w drodze zapożyczenia określa się mianem dyfuzji. Pojęcie to może się też odnosić do „procesu przenikania treści kulturowych z jednej warstwy czy klasy społecznej do drugiej, z jednej grupy w obrębie szerszej zbiorowości do innej”¹¹⁵. Przedmioty (np. narzędzia), idee czy sposoby zachowania wyznaczające ważne dla utrzymania i rozwoju grupy działania, nazywane są elementami kultury¹¹⁶. Pojęciem standard kulturowy określa się „katalog podstawowych w danej kulturze potrzeb, których realizacja jest dla integralności tej kultury absolutnie konieczna”¹¹⁷. Tożsamość grupy (tożsamość zbiorową) można zdefiniować jako „podobny sposób rozumienia, przeżywania, zachowania i działania członków grupy w ramach aktualnie żyjącego pokolenia, jak też w ciągu wielu pokoleń”¹¹⁸. Pełni ona funkcję selektywną wobec dziedzictwa kulturowego własnego społeczeństwa; jedne jego elementy aprobuje i rozwija, inne odrzuca. Obiekty (np. godła, pieśni, sztandary) oraz wytwory czynności ludzkich socjolog i teoretyk kultury, Stanisław Ossowski proponował nazywać korelatami kultury.

Przedmiotem analiz w ramach wypracowanych przez antropologię teorii kultury stał się też wykaz zasadniczych cech kultury. Kultura jest „produktem współżycia ludzi, powstaje w toku ich wzajemnego oddziaływania i współdziałania, a trwając przez pokolenia rozwija się i wzbogaca w procesie historycznej tradycji”. Jest w swej istocie społeczna, „zbiorowo wytwarzana i wspólna ludziom w obrębie węższych lub szerszych grup, kręgów, warstw, klas i społeczności”¹¹⁹. Kultura jest zespołem cech określonej zbiorowości. Stanowi system; poszczególne elementy kultury pozostają ze sobą w związku. Jest regularna; zaliczamy do niej zjawiska odznaczające się powtarzalnością. Kultura ma charakter kumulatywny, przekazywana jest w procesie uczenia

¹¹² E. Nowicka, op. cit., s. 97.

¹¹³ Por. W. J. Burszta, *Antropologia kultury...*, s. 49.

¹¹⁴ Por. B. Olszewska-Dyoniziak, *Człowiek – Kultura – Osobowość...*, s. 148.

¹¹⁵ E. Nowicka, op. cit., s. 105.

¹¹⁶ Por. J. Szczepański, op. cit., s. 86–87.

¹¹⁷ K. J. Brozi, op. cit., s. 275.

¹¹⁸ L. Dyczewski, *Kultura polska...*, s. 69.

¹¹⁹ A. Kłosowska, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury...*, s. 19.

się. Ma wymiar czasowy (charakteryzuje się rozciągłością w czasie, ma swoją historię) i przestrzenny (jest przekazywana w przestrzeni, ulega dyfuzji). Kultura jako cecha ludzkości jest traktowana jako aparat adaptacyjny człowieka do całokształtu otoczenia oraz zdobywania środków dla twórczej ekspresji. Jest też sposobem organizacji życia zbiorowego, choć zarazem organizuje życie jednostki w zbiorowości oraz tworzy jej profil psychiczny. Kultura jest światem wartości: działania ludzkie są ich realizacją, wartości ukierunkowują ludzkie pragnienia i działania¹²⁰. Kultura jest więc zjawiskiem społecznym, historycznie zmiennym, symbolicznym, funkcjonalnym i psychologicznym.

Podjęmowane też były (i są nadal) próby uściślenia pojęcia „cywilizacja”. Przyjmuje się tradycyjnie, że jest to materialny i organizacyjny dorobek zbiorowości. W rozumieniu A. Kłoskowskiej cywilizacja stanowi „zespół technicznych środków i sposobów opanowania natury, [...]; jest to sfera środków, sfera czysto instrumentalna”¹²¹. Nazwą „cywilizacja” obejmuje się zwykle narzędzia, dobra użytkowe, sposoby ich produkowania, wymiany i konsumpcji¹²². W odniesieniu do maszyn czy dóbr użytkowych używa się także określenia „cywilizacja techniczna”. Wreszcie – o czym przypomina A. Kłoskowska – cywilizacjami nazywa się „kompleksy kultur odznaczających się pewnymi wspólnymi rysami i podobieństwem warunków bytu. Mówi się więc o cywilizacji Morza Śródziemnego, cywilizacji krajów Bliskiego Wschodu lub Ameryki Łacińskiej”¹²³. Dla F. Braudela cywilizacja to przede wszystkim pewna przestrzeń, „obszar kulturowy” (*aire culturelle*), „ramy pomieszczenia”. W obrębie tego pomieszczenia uczony sytuuje różnorodną masę dóbr, rysów kulturowych. Cywilizację pojmuje jako zbiór cech i zjawisk kulturowych „Pierwszymi oznakami spójności kulturowej jest regularne zgrupowanie lub częstotliwość pewnych rysów oraz wszechobecność ich na określonym obszarze”. Do „spójności w przestrzeni” Braudel dodaje oczywiście „trwałość w czasie”. Dobra kulturowe, mikroelementy cywilizacji, „nie przestają podróżować (przez to właśnie odróżniają się od zwykłych zjawisk społecznych): kolejno lub jednocześnie cywilizacje eksportują je lub zapożyczają”¹²⁴. Sfera kultury w węższym, właściwym znaczeniu, jest to dziedzina wartości „pozbawionych na ogół praktycznej użyteczności, uprawianych i rozwijanych bezinteresownie, ze względu na związane z tymi wartościami wewnętrzne przeżycia. Wartości kultury przewyższają natomiast dobra cywilizacji trwałością, ich recepcja nie polega bowiem na niszczącej konsumpcji”¹²⁵.

¹²⁰ Por. E. Nowicka, op. cit., s. 60-66; L. Dyczewski, *Miejsce i funkcje wartości...*, s. 30; W. J. Burszta, *Antropologia kultury...*, s. 41-42.

¹²¹ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 66.

¹²² Por. B. Olszewska-Dyoniziak, *Spółczesność i kultura...*, s. 137.

¹²³ A. Kłoskowska, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury...*, s. 27.

¹²⁴ F. Braudel, op. cit., s. 291-292.

¹²⁵ A. Kłoskowska, *Kultura masowa...*, s. 66.

B. Malinowski proponował używanie terminu „cywilizacja” na oznaczenie „specjalnej dziedziny kultur bardziej zaawansowanych”¹²⁶. Według Gerarda Labudy zadaniem historii kultury jest szukanie odpowiedzi na pytanie: „jak drogą twórczych innowacji w toku dziejów tworzył się i rozwijał system dóbr kulturowych i wartości, natomiast zadaniem historii cywilizacji – jak się ów system dóbr kulturowych i wartości rozwijał i utrzymywał w praktyce życia społecznego”. Na oblicze cywilizacyjne każdej epoki składają się przyswajane przez rozmaite środowiska społeczne dobra i wartości. „Każda kultura – zdaniem autora – niejako automatycznie i żywołowo przetwarza się w cywilizację”. Kultura „warunkuje powstanie cywilizacji, a każda cywilizacja, [...] stwarza warunki rozwoju lub regresji [...] dla następnych faz rozwoju kultury. [...] Kultura jest korzeniem twórczych przemian życia społecznego, cywilizacja zawsze ich owocem”¹²⁷.

Przedstawiciele socjologii i antropologii kulturowej zarzucają ściśle humanistycznym teoretykom kultury skupienie zainteresowań na znacznie węższym niż w przypadku obu wyżej wymienionych dyscyplin, zakresie kulturowych faktów, zamkniętych w obrębie takich dziedzin, jak filozofia, religia, nauka, sztuka, podczas gdy na dziedzictwo kulturowe składa się – obok kultury tworzonej przez intelektualistów i artystów – także kultura stanowiąca anonimowy dorobek rozmaitych środowisk społecznych¹²⁸. Historycy zwykle ujmują kulturę jako konglomerat zobiektywizowanych wytworów i czynności. Pojęcie to przyjmowane jest przez niektórych badaczy *implicite*, bez niezbędnych wyjaśnień. Zwraca uwagę brak jasnych kryteriów klasyfikacji, dotyczących włączania pewnych zjawisk w zakres kultury, a pomijania innych. Stanisław Piekarczyk zarzuca też kolegom-historikom, iż w opracowaniach kompendialnych rozdziały poświęcone kulturze „doczepiane” są zazwyczaj do modelu odpowiedniego okresu, „po uprzednim omówieniu znacznie „poważniejszych” zagadnień gospodarczo-społecznych, politycznych itp. Trudno oprzeć się wrażeniu – czytamy dalej – że dla historyków często jeszcze człowiek w przeszłości stanowi twór „poszufladkowany”. Najpierw zajmuje się on działalnością produkcyjną, później uczestniczy w jakichś wydarzeniach politycznych i dopiero w wolnych niejako chwilach od tychże zajęć miewa niekiedy jakiś światopogląd artystyczny, naukowy lub religijny”¹²⁹.

Zastrzeżenia socjologów czy antropologów budzi przeciwstawianie w analizach historycznych kultury duchowej i materialnej. Pierwsza nie może się obejść bez materialnych nośników pewnych treści, czyli kanałów informacyjnych (pismo, obraz, instrument muzyczny itp.), druga jest nie do pomyślenia bez odpowiednich predyspozycji i nawyków ludzkich do międzypokoleniowe-

¹²⁶ B. Malinowski, *Kultura*, [w:] A. K. Paluch, *Malinowski*, Warszawa 1981, s. 133.

¹²⁷ G. Labuda, *Historia kultury historią cywilizacji*, Poznań 1993, s. 14–15.

¹²⁸ Por. A. Kłoskowska, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury...*, s. 24; R. Dyoniziak, K. Iwanicka, A. Karwińska, Z. Pucek, *Społeczeństwo w procesie zmian. Zarys socjologii ogólnej*, Kraków 1994, s. 129.

¹²⁹ S. Piekarczyk, *Historia, kultura, poznanie*, Warszawa 1972, s. 105.

go przekazywania informacji; każdy przedmiot materialny, zanim został wytworzony, musiał się pojawić najpierw jako pomysł w umyśle człowieka¹³⁰. Podział kultury na materialną i duchową, „choć może niekiedy użyteczny dla celów klasyfikacji, opisu czy dydaktyki – zauważa J. Szczepański – jest zawsze sztuczny, gdyż w zasadzie świat wytworów człowieka jest jednolity i myśl twórcza splata się tu z tworzywem, dostosowuje do niego”¹³¹. Złożoność wytworów kulturowych uniemożliwia kwalifikowanie ich jako przynależnych wyłącznie do danego działu kultury, gdyż wiele wytworów obok materialnej natury posiada jeszcze inny aspekt, np. artystyczny. Etnolodzy podkreślają umowność stosowanych w literaturze przedmiotu klasyfikacji dziedzin kultury i niemożność przeprowadzenia wyraźnej linii podziału między „formą” materialną i „treścią” duchową zjawiska¹³². Zwracają uwagę na istnienie zasadniczych trudności w jasnym zaklasyfikowaniu określonej dziedziny kultury do jednej tylko kategorii (np. nauka to wiedza technologiczna i równocześnie działalność twórcza, moralność to zarówno dziedzina kultury społecznej, jak i kultury wartości)¹³³.

Zrozumiałe kontrowersje wzbudza też termin „kultura społeczna”, chociaż pojawia się on w wielu klasyfikacjach. Powodem są trudności w oddzieleniu na płaszczyźnie pojęciowej i badawczej zjawisk kulturowych i zjawisk społecznych. Podkreślana jest przez większość badaczy nierozróżnialność tych dwóch aspektów. Niejednorodność stanowisk przejawia się też w samej terminologii odnoszącej się do tej kategorii kultury; proponuje się określenia: „kultura społeczna” (K. Moszyński, K. Dobrowolski), „ustrój społeczny” (S. Poniatowski), „porządek społeczny” (R. M. MacIver)¹³⁴. Termin „kultura społeczna” funkcjonuje na oznaczenie – jak podaje Zofia Staszczak – osobnej klasy zjawisk kulturowych jako kategorii swoiście społecznej (np. rodzina, społeczność lokalna, obrzędy, obyczaje towarzyskie i in.)¹³⁵. Odnosi się do stosunków, ról i układów ludzi w ich wzajemnych powiązaniach.

Systematyka zjawisk kultury jest dla historyków sprawą otwartą i dyskusyjną. Stosując tradycyjny podział na kulturę duchową (a w jej obrębie na kulturę literacką, teatralną, muzyczną, plastyczną, filozoficzną, religijną, naukową itp.), kulturę materialną (kultura rolna, techniczna itp.) oraz kulturę społeczną (kultura polityczna, obyczajowa, życia rodzinnego itp.), zdają sobie sprawę z niedoskonałości i sztuczności tego mocno krytykowanego, czy wręcz uważanego za błędny podziału¹³⁶. „Ze stanowiska teoretycznego sprawa jest

¹³⁰ Por. J. Szczepański, op. cit., s. 75–76; R. Dyoniziak, K. Iwanicka, A. Karwińska, Z. Pucek, op. cit., s. 103.

¹³¹ J. Szczepański, op. cit., s. 75–76.

¹³² Por. Z. Staszczak, op. cit., s. 199.

¹³³ Por. W. Burszta, *Kultura rzeczywistości...*, s. 201.

¹³⁴ Por. Z. Staszczak, *Kultura społeczna*, [w:] *Słownik etnologiczny...*, s. 202.

¹³⁵ Tamże, s. 201.

¹³⁶ Por. Z. Staszczak, *Kultura duchowa*, [w:] *Słownik etnologiczny...*, s. 194; tejsze, *Kultura materialna*, op. cit., s. 198, 199.

[...] dość prosta: kultura stanowi pewną całość, na którą składają się różnorodne, ale ściśle ze sobą powiązane, wzajemnie przenikające się elementy. Nie przekreśla to jednak – powiada historyk historiografii, metodolog historii, teoretyk kultury historycznej i dydaktyk historii, Jerzy Maternicki – [...] możliwości wyodrębnienia różnych sfer życia człowieka i związanych z nimi zjawisk kultury. Podział kultury na duchową, materialną i społeczną ma rzecz jasna charakter umowny i w żadnym wypadku nie powinien prowadzić do izolacji lub przeciwstawiania sobie wymienionych wyżej „dziedzin” kultury. Metodyczna przydatność tego podziału jest dość powszechnie uznawana, nawet przez tych, którzy dostrzegają jego niebezpieczne implikacje metafizyczne. Uznawany on jest za względnie prosty i raczej wygodny w użyciu¹³⁷. Chcąc pozostać przy staraniach rozgraniczenia kultury na materialną, duchową i społeczną można przyjąć za Z. Staszczak, że „kultura społeczna obejmuje te zjawiska kultury, które [...] wymagają kontaktu lub współdziałania kilku osób tak, że nie mogą się koncentrować w świadomości i przeżyciach jednostki (tzw. kultura duchowa), ani nie są wytworami materialnymi (tzw. kultura materialna); taki podział ma jednak sens tylko wtedy, gdy nie będziemy zagłębiać się w refleksję nad tym, że każde zjawisko indywidualne jest uwarunkowane społecznie, a każdy wytwór materialny pozostaje w dialektycznym związku z zamysłem”¹³⁸. Przydatność klasyfikacji zaproponowanych przez współczesną socjologię i antropologię kulturową, jak podaje J. Maternicki, „nie została na gruncie badań historycznych sprawdzona”¹³⁹.

Badacze rozmaicie pojmują „historię kultury” i jej zadania¹⁴⁰. „Można, jak wiadomo, rozumieć historię kultury, jako dzieje tzw. kultury duchowej, a więc religii, nauki, oświaty, obyczajów, literatury, muzyki, sztuk plastycznych itp. Pojęcie to od lat funkcjonuje w historiografii, takie bowiem treści mieszczą z reguły rozdziały o kulturze, spotykane w syntezach i kompendiach historycznych. [...] Nie o takie rozumienie kultury nam chodzi – pisze dalej J. Maternicki. Historia kultury duchowej, pomijając trudności z wydzieleniem zjawisk „duchowych” spośród pozostałych dziedzin życia społecznego, pozostawiałaby na uboczu stosunki polityczne, gospodarcze, prawnoustrojowe itp., a tym samym nie miałyby większych walorów integracyjnych. [...] Nie można też, jak się nam wydaje, wiązać zbyt wielkich nadziei z historią kultury obrazującą społeczny rezonans różnych ideologii, nauki, filozofii, dok-

¹³⁷ J. Maternicki, *Historia kultury*, [w:] J. Maternicki, Cz. Majorek, A. Suchoński, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1994, s. 182.

¹³⁸ Z. Staszczak, *Kultura społeczna...*, s. 202.

¹³⁹ J. Maternicki, op. cit., s. 182, przypis 48.

¹⁴⁰ Na temat stopniowego wyodrębniania się historii kultury jako samodzielnej dziedziny badań historycznych zob. m.in.: A. F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2003, s. 562–571; S. Łempicki, K. Hartleb, *Historia kultury*, „Kwartalnik Historyczny” 1937, z. 1-2, s. 435–453; S. Bednarek, *Pojmowanie kultury i jej historii we współczesnych syntezach dziejów kultury polskiej*, Wrocław 1995; Z. Kuderowicz, *Biografia kultury. O poglądach Jakuba Burckhardta*, Warszawa 1973. Tam też dalsze wskazówki bibliograficzne.

tryn artystycznych itp. Tak pojmowana historia kultury nie jest pełna, odrywa bowiem np. recepcję sztuki od samej sztuki, pomija również wiele istotnych problemów życia społecznego, np. sprawy polityczne, gospodarcze, społeczno-ustrojowe itp. Koncepcja ta ma niewielkie walory integracyjne [...]”¹⁴¹.

Zadania historii kultury nakreślił jej badacz, Bogdan Suchodolski: „[...] historia kultury interesuje się wprawdzie wynikami badań nad całością dziejowego procesu, ale wyników tych nie powtarza ani próbuje układać z nich jakiejś syntezy; czyni je materiałem do rekonstrukcji tej świadomości społecznej i indywidualnej, jaka się w nich manifestowała. [...] gdy wyspecjalizowane nauki historyczne ukazują poszczególne dziedziny i ich rozwój z punktu widzenia treści samych tych dziedzin, historia kultury zmierza do określenia ich roli dla zintegrowanej świadomości społecznej. Nie chodzi więc o pytanie, jak rozwijało się państwo, nauka, literatura, muzyka, sztuka, lecz pytanie, jak rozwój ten pobudzał i kształtował świadomość społeczną, co znaczył dla jej rozwoju. [...] dyscyplina ta nie może pomijać ani ważnych faktów politycznych, ani instytucji społecznych, ani wielkich dzieł filozofii, nauki, sztuki. [...] zainteresowanie tym światem obiektywnym, materialno-społecznym i duchowym prowadzić powinno do rekonstrukcji tego znaczenia dla świadomości społecznej, a nie do uprawiania historii tych dziedzin, gdyż tym zajmują się inne nauki historyczne”¹⁴². Według uczonego, historia kultury zajmować się powinna interpretacją rzeczywistości materialno-społecznej w świadomości zbiorowej i indywidualnej. „Tak rozumiana historia kultury – pisze dalej B. Suchodolski – szuka więc odpowiedzi na trzy rodzaje pytań, a mianowicie: jakie są siły napędowe kultury, jak wyrażają się one w świadomości: jak tworzą się wartości kultury, jej wizje życia, jej formy wyrazu, i wreszcie, jak krzewi się ona w społeczeństwie, w jakim je ogarnia zasięgu”¹⁴³.

B. Suchodolski zwrócił uwagę na naukowe walory historii kultury, rozumianej jako dzieje świadomości społecznej przenikającej wszystkie sfery życia człowieka (jego aktywność umysłową, gospodarczą, życie artystyczne, obyczaje itp.)¹⁴⁴. „Ten punkt widzenia – powiada autor koncepcji – wymaga spojrzenia w głąb, aby przechodząc przez wszystkie dziedziny życia dotrzeć do świadomości społecznej, grupowej i indywidualnej, a więc aż do tej „wewnętrznej” rzeczywistości, która się ukrywa i ujawnia w rzeczywistości „zewewnętrznej”¹⁴⁵. Takie ujęcie kultury, zdaniem badacza, pozwala na swoiste rozwiązanie problemu integracji, poprzez przełożenie „różnych faktów obiektywnych na język wewnętrznych doświadczeń ludzi, na język świadomości

¹⁴¹ J. Maternicki, op. cit, s. 182.

¹⁴² B. Suchodolski, *Teoria kultury z punktu widzenia doświadczeń i refleksji historyka*, [w:] *Przedmiot i funkcje teorii kultury...*, s. 13.

¹⁴³ Tamże, s. 20.

¹⁴⁴ Por. B. Suchodolski, *O nową koncepcję historii kultury polskiej*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, R. XX: 1975, nr 3–4, s. 439.

¹⁴⁵ Tamże, s. 441.

społecznej, na język jakości życia, stylu myślenia i działania”¹⁴⁶. Analizując koncepcję B. Suchodolskiego, J. Maternicki stwierdzał: „Historia kultury jako historia idei tym się głównie różni od poprzednich koncepcji tej dyscypliny, iż nie poszukuje dla siebie miejsca obok historii gospodarczej, politycznej, obok historii nauki i oświaty, literatury i sztuki, ale rezygnując z „posiadania” jednego ściśle wytyczonego obszaru dociekań, stara się penetrować wszystkie dziedziny życia społecznego, w poszukiwaniu „wewnętrznego świata człowieka”¹⁴⁷. Oceniał koncepcję jako bardzo nowoczesną, „otwierającą przed naukami historycznymi nowe perspektywy rozwoju”, dodał jednak, iż model historii kultury, który zaproponował B. Suchodolski, pozostaje na razie jedynie obiecującym postulatem¹⁴⁸.

B. Suchodolski poddał analizie różne koncepcje historii kultury. Szczególnie interesujące wydaje się ujęcie historii tzw. życia codziennego w postaci szerokiego i różnorodnego wachlarza spraw, uwzględniającego „[...] materialny poziom życia, mieszkania i ubiory, codzienne zajęcia i rozrywki, zwyczaje i obrzędy, modę i podróże, życie rodzinne i stosunki towarzyskie, wierzenia, przesady i wykształcenie, obyczaje i moralność itd. [...] Historia kultury – powiada B. Suchodolski – rozumiana jako opowieść o powszednim życiu ludzi w przeszłości ma także i tę zaletę, że pozwala rozwiązać w pewien sposób problem integracji. W „życiu codziennym” bowiem integrują się bezpośrednio i w praktyce te różne procesy i zdarzenia, które wydzielane są przez odpowiednich specjalistów jako odrębne dziedziny różnych dyscyplin historycznych. W ten sposób osiągnąć mogła swoista integracja historii gospodarczej i społecznej, politycznej i artystycznej, nieosiągalna między tymi dyscyplinami tak długo, jak długo zajmowały się one „wielką historią”, to znaczy rozwojem wyodrębnionych dziedzin cywilizacji. W tych makrohistorycznych procesach rozwoju wszystko było rozdzielne, w tych mikrohistorycznych sytuacjach wszystko się spletało i przenikało”¹⁴⁹.

* * *

Dokonany przegląd definicji i ujęć zagadnień kultury na gruncie nauk społecznych i humanistycznych wskazuje wyraźnie na to, że tak złożonego zjawiska, jakim jest kultura, nie da się zamknąć w jednej uniwersalnej definicji. Podstawowe dla tych nauk pojęcie krąży w literaturze w setkach znaczeń. „[...] lepiej nie marzyć o rozstrzygnięciu tych sporów”¹⁵⁰ – pisał F. Braudel, śledzący w rozmaitych publikacjach losy pojęć „kultura” i „cywilizacja”. Uczeni różnych specjalności, obserwujący kulturę z odmiennych

¹⁴⁶ Tamże, s. 442.

¹⁴⁷ J. Maternicki, op. cit., s. 182.

¹⁴⁸ Tamże, s. 182, 183.

¹⁴⁹ B. Suchodolski, *O nową koncepcję historii kultury...*, s. 438.

¹⁵⁰ F. Braudel, op. cit., s. 262.

punktów widzenia, z pełną świadomością dążą do tego, by terminowi „kultura” przypisać bogatą i różnorodną treść. Trzeba się więc pogodzić z wieloznacznością tego pojęcia i różnym jego pojmowaniem. Przedstawione powyżej ujęcia problematyki kultury powstały na użytek odmiennych badań i analiz, mogą więc być mniej lub bardziej użyteczne dla określonego rodzaju prac badawczych. Należy pamiętać, że wybór konkretnej definicji czy koncepcji kultury decyduje o przyjęciu określonych założeń teoretycznych i metodologicznych oraz wyznacza kierunek podejmowanych badań.

Wojciech Piasek

Instytut Historii i Archiwistyki
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

HISTORIOGRAFIA POLSKA PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ – LOKALNE ZNACZENIA

Analiza polskiej powojennej historiografii w prezentowanym artykule odbywa się na poziomie indywidualnych wizji świata i człowieka. W kontekście badań historiograficzno-metodologicznych perspektywa ukierunkowująca badania na lokalne znaczenia¹ powoduje, iż, jak się okaże, obraz historiografii polskiej nie tylko się nie uprości, ale przeciwnie – znacznie się skomplikuje. Jest to, jak sędzę, zaleta a nie wada badań prowadzonych w takiej perspektywie. Dzięki temu mamy możliwość „obcowania” z ludźmi a nie z Człowiekiem, z historykami a nie z wymagowaną Historiografią. Nie pozbywamy się przy tym możliwości mówienia o Człowieku i Historiografii. Przyjmując, iż manifestuje się „on” i „ona” poprzez różnorodność kulturową, systematyczny przegląd i analiza tej różnorodności jest jednocześnie wypowiedaniem się na ich temat. Dla metodologów oznacza to, iż zajmując się sposobami pisania o przeszłości, zajmują się historykami i ich pisarstwem. Oczywiście nie chodzi tu o skupianie uwagi na wielkich postaciach, jednostkach „wyrastającymi ponad kulturę”. Historycy ci należą do pewnych współ-

¹ Analizę historiograficzno-metodologiczną prezentowaną w tym tekście prowadzę w perspektywie antropologicznej. Poznanie historiografii staje się tu poznaniem kultury w jej antropologicznym znaczeniu, a badanie metodologiczno-historiograficzne jest „badaniem etnograficznym” społeczności historyków. Za Cliffordem Geertzem, którego pojęcia antropologii interpretatywnej wykorzystuję, można powiedzieć, iż mamy tu do czynienia z „antropologią myśli współczesnej”. Zob.: C. Geertz, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, Kraków 2005.

not interpretacyjnych. Dążąc jednak do ujęcia, które za cel stawia sobie wskazanie na różnorodność doświadczenia kulturowego, dobrze jest potraktować ją jako „zbiór przypadków”, zgodnie z przekonaniem, iż kultura to raczej Geertzowska ośmiornica² czy też gra gier niż totalizująca nasze doświadczenia całość.

Przedmiotem poniższej analizy jest pisarstwo historyczne Karola Górskiego (1903–1988) i Witolda Kuli (1916–1988). Twórczość naukowa tych historyków przypadła na czas, kiedy to w światowej historiografii pełnoprawne miejsce w kulturowym kreowaniu przeszłości zajęła historiografia nieklasyczna³. Dzieli ich dużo, ale także i wiele łączy. Obaj zajmowali znaczące miejsce w historiografii polskiej i światowej, obaj biorą w okresie powojennym czynny udział w dyskusji na temat kształtu historiografii w nowej rzeczywistości, rysując w ten sposób podstawy dla później konkretyzowanego stylu swojego pisarstwa i kształtu historiografii polskiej⁴, obaj w końcu byli historykami, którzy kształtując swój styl⁵, zwracali się m.in. ku antropologii kulturowej⁶.

Interpretacja rekonstrukcyjna pisarstwa Górskiego i Kuli, przeprowadzona w kontekście związków z antropologią, pozwala na ujęcie w mikroskali drogi powojennej historiografii polskiej w zakresie zmiany kulturowej, jaka miała miejsce w dwudziestowiecznej historiografii, a także uzyskanie wglądu

² Idem, *Osoba, czas i zachowanie na Bali*, w: idem, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, Kraków 2005, s. 448–449.

³ Na temat kształtowania się historiografii nieklasycznej zob. W. Wrzosek, *Historia – Kultura – Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995. W pracy tej autor proponuje podział historiografii, który stworzony została wprawdzie dla historiografii francuskiej, ale jak sam jej autor stwierdza, dotyczy tendencji rozwojowych historiografii światowej. Trzonem tej systematyzacji jest wyodrębnienie historiografii klasycznej i historiografii nieklasycznej, ta ostatnia dzieli się zaś na dwa nurty: modernistyczny i antymodernistyczny, tj. antropologię historyczną. W. Wrzosek, op. cit., s. 128.

⁴ Zob.: R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spór o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993, s. 35–98.

⁵ Pisząc o „stylu” i „pisarstwie historycznym”, nie identyfikuję działalności historyka jedynie z rodzajem pisarstwa. Styl to nie tylko sposób ujęcia, ale i treść, nie tylko jak się pisze, ale także, co się o czymś pisze. Zob. N. Goodman, *Jak tworzymy świat*, Warszawa 1997. Moim zdaniem treść to system możliwych do interpretacji znaków i ich znaczeń, które tak jak C. Geertz „ignorując prowincjonalne zwyczaje językowe”, nazwałbym symbolami wchodzącymi w skład wizji świata i człowieka historyka. Takie postawienie sprawy pozwala na zachowanie granicy między historią a literaturą w sensie *belles-lettres*, poprzez oparcie się na konstruktywistycznym modelu poznania (KMP) i potraktowanie symboli jako kulturowych konwencji umożliwiających, ale i ograniczających poznanie. O retorycznej i „konceptualnej” interpretacji pracy historyka zob. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996. Na temat KMP zob. A. Zybortowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nieklasycznej socjologii wiedzy*, Toruń 1995.

⁶ Opowiadam się za szerokim rozumieniem antropologii historycznej. Jej tożsamość wyznaczana jest poprzez postrzeganie rzeczywistości człowieka jako kultury w antropologicznym znaczeniu. Zob.: A. Radomski, *Kultura – Tekst – Historiografia*, Lublin 1999, s. 58.

w to, jakie znaczenie w tym kulturowym przełomie miały związki z antropologią. Jednocześnie prezentując pisarstwo Górskiego, które trudno zaliczyć do historiografii nieklasycznej w jej powszechnie przyjmowanym kształcie, tak jak i historiografii klasycznej, mamy możliwość zapoznania się z odmienną propozycją zmiany w historiografii w ubiegłym wieku. Analiza pisarstwa Kuli, które odbiega od tego, jak postrzega się jeden z nurtów historiografii nieklasycznej – modernistyczną historiografię, ujawni odmienną formę tej zmiany, mieszczącą się jednak w ramach, jakie się dla niej wyznacza.

Górski, określając podstawy swojej historiografii, stwierdza, iż „nie będąc materialistą, przyjmuje teologiczne rozumienie eschatonu dziejów ludzkości. Skoro jest Bóg, ludzkość zmierza do Niego, jak od Niego wyszła”⁷. Życie wewnętrzne człowieka, rozwój i wzbogacanie osobowości, która zakorzeniona jest w Absolutcie, są jego zadaniem najważniejszym. Pełnią rozwoju osobowości jest świętość, a rozwój człowieka jest podstawą oraz celem wszystkich struktur życia społecznego. Górski pisze:

„Bóg w ludzkości widzi tych nielicznych, którzy realizują w życiu obraz Chrystusa. Tych obsypuje łaską świętości, dla nich równa ścieżki, im daje świecić na świeczniku [...]. To jest sens teologiczny dziejów. A reszta jest scenerią dla przygód łaski. Tak dla pasjonujących przygód łaski w duszach ludzkich, w pokątnych ich drogach wiodących do celu, w załamach, które od Boga ich oddalają”⁸.

Zadając sobie pytanie o to, jak zbadać tak rozumiane dzieje, odpowiada, iż dzieje łaski, to dzieje życia wewnętrznego jako procesu, w którym święci kanonizowani zajmują miejsca poczesne, ale nie są wyłącznymi aktorami wydarzeń, a także dzieje

„świata życia społecznego, w którym dla wolności owych świętych jawnych i ukrytych toczyła się walka o wyzwolenie osobowości ludzkiej. W żelaznych, może raczej w ołowianych pętach władzy ojca rodu, w niewolniczym ustroju, w poddaństwie i przywiązaniu do gleby nie było miejsca na prawa osobowości ludzkiej. I problem [...] oparcia życia na zrzeszeniu a nie na przymusie, to problem pasjonujący w dziejach. To więcej niż historia problemów moralnych – to historia problemu jednego i podstawowego dla wszelkiej moralności: Dzieje osoby ludzkiej w Klimatach, formacjach, epokach, Kulturach ludzkich”⁹.

⁷ Biblioteka Uniwersytecka UMK, Spuścizna Karola Górskiego (obecnie w trakcie porządkowania, dalej BU UMK, SKG), niepublikowany rękopis, s. 1. Na tym etapie badań nie udało się zidentyfikować charakteru tego tekstu.

⁸ Ibidem, s. 3.

⁹ Ibidem, s. 5–6. W wywiadzie, który ukazał się na dwa lata przed śmiercią Górski mówi: „Wierzyłem wraz z innymi, że można zbudować katolicki model społeczeństwa podobnie jak model liberalny czy socjalistyczny. Przekonałem się jednak, że jest to niemożliwe, ale nadal interesuje mnie problematyka społeczna i socjologiczna, np. wykorzystanie metody filozoficznej w socjologii”. *O rodzajach religijności. Rozm. K. Baronowski, „Tygodnik Powszechny”, R. 40, 1986, nr 43, s. 3.*

Źródłem poznania dziejów łaski mają być zatem fakty historyczne, nie dane Objawienia. Problematykę dziejów łaski Boskiej Górski stara się tak ujmować, by mogła być rozważana na gruncie naukowym. Całość tych rozważań skupia się wokół kultury. Do opracowania dziejów łaski Boskiej zbliżyć mają badania kultury rozpisane na szereg konkretnych zagadnień oraz poświęcona jej refleksja teoretyczna¹⁰.

Zdaniem Górskiego historia jako nauka humanistyczna poznaje przy pomocy metody sensu stricte historycznej, tj. krytycznej tylko zjawiska jednostkowe¹¹. Próba poznania przez historię pojęć ogólnych staje się wykowaniem poza historiografię ze względu na metodę oraz znajduje się w sprzeczności z rzeczywistością historyczną¹². Prawa mogą tworzyć tylko te nauki, które posługują się metodą przyrodniczą, ujmują one jedynie część rzeczywistości i „układają ją w system lub wzór matematyczny”¹³. Istotę faktu redukuje się tu, jak pisze Górski, do „pustych składników, aż do jednej zasady, kierującej rzeczą”¹⁴. Z faktu, iż historia jako nauka posługuje się metodą historyczną, co oznacza, że „krytyka źródeł i ustalenie prawdziwości lub stopnia prawdopodobieństwa przekazanych przez źródła faktów przeszłości jest jej dziedziną właściwą [...]”¹⁵, nie wynika, iż historyk w oparciu o metodę krytyczną ustala jedynie fakty pewne i prawdopodobne, ograniczając się w ten sposób do opisu przeszłości. Górski stwierdza m.in., iż historia jest nauką, bowiem „niewątpliwe poznaje przyczyny zjawisk”¹⁶, a nie tylko je same. Metoda historyczna zakreśla naukowe możliwości tych wyjaśnień, określając kryteria, których

¹⁰ Każda z prac Górskiego wpisuje się w zrekonstruowany zasadniczy cel jego działalności historiograficznej, tj. zapis dziejów łaski w poszczególnych kulturach i ludzkiej kulturze jako całości. Problematyka zakonu krzyżackiego od jego powstania, poprzez różnorodne zagadnienia jego funkcjonowania, aż do upadku, badana jest w kontekście ustroju korporacyjnego średniowiecza, którego państwo krzyżackie jest przeciwieństwem. Stąd rozpatrywanie poszczególnych zagadnień związanych z jego dziejami pozwala Górskiemu na wydobywanie zasad duchowych i systemu wartości, które są fundamentem późniejszych form ustrojowych i które ostatecznie prowadzą człowieka na drogę moralnego nihilizmu. Badania kopernikańskie to kwestia roli geniusza w kulturze i wpływu na jego dzieło środowiska społecznego. Historia mistyki to opis dziejów życia wewnętrznego, historia przeżywania stosunku człowieka do Boga, takiego, jaki się przejawia w ramach Kościoła, w oparciu o jego dogmaty, sakramenty i nauki o łasce. Jednocześnie to także kwestia roli kontemplacji w życiu człowieka i przeżycia mistycznego, możliwości bezpośredniego obcowania z Bogiem, ich jakości i intensywności. Badania krajów nadbałtyckich to sprawa determinant społeczno-geograficznych na rozwój jednostki, a w konsekwencji na formę społeczną, której człowiek jest twórcą.

¹¹ K. Górski, *O interpretacji i wartościowaniu w historii*, TN KUL, Wykłady i przemówienia, 31, Lublin, 1948, s. 6. Szerzej piszę na temat metodologicznych przekonań Górskiego: *Metodologiczna refleksja Karola Górskiego*, „Zapiski Historyczne”, 2004, T. 39, z. 4, s. 123–136.

¹² K. Górski, *O interpretacji*, s.6.

¹³ Ibidem.

¹⁴ BU UMK, SKG: pojedyncza notatka.

¹⁵ K. Górski, *O interpretacji*, s. 5.

¹⁶ Ibidem, s. 6.

spełnienie jest nieodzowne dla uznania ich naukowego charakteru¹⁷. Metoda krytyczna, dostarczająca materiału do badań historycznych jednostkowych faktów, to fundament naukowej historii, wyznaczający granice dla naukowych sądów historii, które Górski wiąże w ramy interpretacji określanej: immanentnie historyczną, ściśle historyczną¹⁸ czy też wewnętrzną¹⁹.

Koncentracja w naukach humanistycznych na tym, co jednostkowe nie oznacza niemożności tworzenia i wykorzystywania przez nie jakichkolwiek uogólnień, odnoszących się do rzeczywistości ludzkiej. Historia, zdaniem Górskiego, potrzebuje teorii ogólnej²⁰, która da jej teoretyczne podstawy w zakresie badań nad społeczno-kulturowym wymiarem rzeczywistości człowieka²¹. Historyczne badania mogą stać się podstawą do budowania takiej teorii²². Taką interpretację historii Górski w przeciwieństwie do tej, jaka ma miejsce w poznaniu historycznym, nazywa interpretacją transcendentną. Nie może stanowić ona z wyżej przedstawionych przyczyn celu badań historycznych. Równałoby się to rezygnacji z naukowego charakteru historii²³. Powinna się tym zająć inna dziedzina wiedzy niż historia, operującą inną niż ona metodą. Niezbędne przy tym jest uwzględnienie specyfiki rzeczywistości człowieka, a więc zastosowanie metody odmiennej od metody nauk przyrodniczych. W związku z tym nieodpowiednia jest do tego, zdaniem Górskiego, socjologia, która posługuje się „metodą empiryczno-schematyczną, zbliżoną do metod przyrodniczych, choć biorącą za przedmiot badań rzeczywistość humanistyczną, życie społeczne”²⁴. Przeciwstawia jej naukę, która operuje metodą filozoficzną i bierze za przedmiot badań całą rzeczywistość życia społecznego a nie jedynie jej wycinek. Właśnie ona a nie socjologia sensu stricto, którą identyfikował z socjologią w ujęciu Znanieckiego, jest nieodzowną podbudową dla historii²⁵. W tym kontekście nie budzi zdziwienia odwołanie się Górskiego do socjologii Maxa Webera, ze szczególnym typem pojęć – typów idealnych, służących do poznania konkretnych zjawisk jako źródła jej inspiracji, jak i wypowiedź o znaczeniu tego socjologa dla jego twórczości. Píše on: „Podczas pobytu w niewoli dostałem do rąk francuską książkę, której autor ostro krytykował socjologię szkoły Durkheima jako nieprzydatną

¹⁷ Górski stwierdza: „Materiał źródłowy jest wynikiem ściśle naukowej metody eliminowania prawdy od błędu, który czyni z historii naukę, może z punktu widzenia innych nauk nie najdoskonalszą, ale niewątpliwie stanowi tytuł wystarczający do uznania dziejopisarstwa za naukę. [...] Każde dzieło naukowe, zasługujące na to miano zawiera taki właśnie opracowany krytycznie materiał.” K. Górski, *Głos w dyskusji, Czy historia jest dziełem sztuki a nie nauki? Trójgłos o historii: socjologa, historyka i nauczyciela*, „Życie szkoły”, 1948, nr 1, s. 11.

¹⁸ K. Górski, *O interpretacji*, s. 7–8.

¹⁹ Idem, *Głos*, s. 11.

²⁰ Idem, *O interpretacji*, s. 6.

²¹ Ibidem, s. 7.

²² Ibidem, s. 6.

²³ Ibidem, s. 7.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem. Por.: F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988, s. 192–203.

dla historyka. [...] Były to myśli podobne do moich wątpliwości, gdyż socjologia, jaką tworzył Florian Znaniecki i jego uczniowie, nie dawała się uzgodnić z metodą historyczną. Trzeba było wybierać albo jedno, albo drugie. Tymczasem Max Weber dawał teoretyczne założenia i metody zrozumiałe dla historyka, które można było stosować do jego warsztatu. [...] Uważam go nadal za jednego z moich mistrzów i często do niego powracam”²⁶.

Interpretacja transcendentna może, jak już wiemy, owocować teorią i wtedy wiąże się z tworzeniem koinologii na podstawie materiału historycznego, ale może także dotyczyć „poszczególnych wydarzeń dziejowych czy też większych ich zespołów [...]”²⁷. Każda taka interpretacja jest transcendentna, ponieważ „wyrasta z teorii filozoficznej lub socjologicznej”²⁸. Nie jest interpretacją wynikającą organicznie z gromadzonego materiału empirycznego i metody historycznej, jak to ma miejsce w interpretacji immanentnej.

Prowadząc refleksję nad interpretacją transcendentną historii, Górski zakreśla jej obszar poprzez kategorię kultury, która organizuje całość myślenia badacza o rzeczywistości człowieka, jednak ze względu na poszukiwanie tożsamości historii jako nauki wyodrębnia jej dwa wymiary: indywidualny i społeczny. W ramach społecznego wymiaru mamy do czynienia z siatką pojęć, obejmującą następujące dziedziny kultury: system wartości, struktury kulturalne oraz klimat kulturalny. „Te trzy dziedziny – twierdzi – nie dadzą się sprowadzić do jednej. System wartości obejmuje przede wszystkim świat poznania, wartości ustalone przez refleksję. Struktury należą do dziedziny społecznej i są regulowane przez prawo. Klimat kulturalny „to dziedzina uczuć, więc irracjonalna, która nie posiada struktury, ale ma »temperaturę«: wszelki klimat to temperatura”²⁹.

W ocenie swojego dorobku nasz historyk wskazuje, iż swoją koinologię oparł nie tylko na wzorach socjologicznych, dotyczy to M. Webera, ale także, jak pisze, na „»antropologii kulturalnej«”³⁰.

Nie znajdując zadawalającej go teorii w filozofii historii a także w socjologii zwrócił się do antropologii Franza Boasa³¹. Boas swoje poglądy na temat badań antropologicznych formułował w opozycji do ewolucjonizmu,

²⁶ K. Górski, *Autobiografia*, s. 93–94.

²⁷ Idem, *O interpretacji*, s. 11.

²⁸ Ibidem.

²⁹ BGUMK SKG: Naukowy pogląd na kulturę i jej dzieje, s. 1, (niepublikowany rękopis). Szerzej na temat klimatu kulturalnego pisze: „*Historia z treściami psychologicznymi*” – koncepcja klimatu kulturalnego Karola Górskiego, *Zapiski Historyczne* 2006, T. LXXI, 2.2-3, s. 145-153.

³⁰ BGUMK SKG: Ocena dorobku naukowego prof. dr Karola Górskiego, s. 12c.

³¹ K. Górski, *Metoda porównawcza a historia kultury*, w: *Szkice z dziejów kultury polskiej. Księga ku czci Tadeusza Manteuffla*, Warszawa 1972, s. 200; Idem, *Tworzenie kultury. Założenia metodyczne*, „Summarium” R. 7, 1978, s. 166. Szerzej pisze na temat antropologicznego wymiaru pisarstwa historycznego Górskiego: *Antropologizowanie historiografii polskiej – przypadek pisarstwa historycznego Karola Górskiego*, w: red. G.A. Dominiak, J. Ostoja-Zagórski, W. Wrzosek, *Gra i konieczność. Zbiór rozpraw z historii historiografii i filozofii historii*, Bydgoszcz 2005, s. 219–232.

który zajmował się badaniem bardziej cech kulturowych niż badaniem kultur jako określonych całości. Górski, odwołując się w swoich rozważaniach odnośnie koinologii do antropologii, przywołuje także badaczy z kręgu Boasa: Ruth Benedict i Alfreda L. Kroebera. Antropolodzy ci, związani byli bezpośrednio z orientacją w antropologii amerykańskiej nazywaną m.in.: psychokulturalizmem, szkołą kultury osobowości czy też kierunkiem osobowości kulturowej bądź, jak Kroeber, pozostawali z nią w dyskusji. Przedstawiciele tej orientacji dążyli do naświetlenia problemu, który stawiał także Górski, zajmując się koinologią i transcendentną interpretacją historii. Chodziło o wykazanie związku między kulturą i osobowością, o charakter wyboru dokonującego się w ramach procesu historycznego, którego kultura jest produktem³². Boas we wstępie do *Wzorów kultury* Benedict pisze:

„Pragnienie uchwycenia znaczenia jakiejś kultury jako całości zmusza nas do potraktowania opisów znormalizowanego zachowania jedynie jako odskoczni prowadzącej do innych problemów. Musimy pojmować jednostkę jako żyjącą w swej kulturze, kulturę zaś jako przeżywaną przez jednostkę. Zainteresowanie tymi socjopsychologicznymi problemami absolutnie nie jest sprzeczne z podejściem historycznym. Przeciwnie, odsłania procesy dynamiczne wpływające na zmiany kulturowe [...]”³³.

Ten psychologiczny wymiar, a także empiryzm i historyzm spowodowały, iż Górski zainteresował się akurat tym kierunkiem w antropologii, przejmując ogólną strukturę rzeczywistości człowieka jako rzeczywistości kulturowej w antropologicznym znaczeniu³⁴. Poprzez przyjęcie antropologicznej metody do badań społeczeństw historycznych mamy do czynienia z odwołaniem się do charakterystycznego dla antropologii rozumienia rzeczywistości jako kultury, obejmującej wszystkie jej wymiary i postrzeganej poprzez wiele konkretnych, empirycznie istniejących i niepowtarzalnych kontekstów – partykularnych kultur³⁵. Jednocześnie Górski świadomie nawiązuje do konkretnego nurtu w antropologii społeczno-kulturowej.

Wraz z wkroczeniem w obszar myślenia o świecie charakterystyczny dla antropologii społeczno-kulturowej, tomistyczne rozumienie kultury, od którego Górski wychodzi w konceptualizowaniu rzeczywistości, nabiera kształtu, który pozwala na naukowe opracowywanie nurtujących go problemów.

³² Zob.: Z. Mach, *Kultura i osobowość w antropologii amerykańskiej*, Warszawa 1989; J. Szacki, *Historia Myśli socjologicznej*, wyd. nowe, Warszawa 2002, s. 636–651.

³³ F. Boas, *Wstęp* w: R. Benedict, *Wzory kultury*, tłum. J. Prokopiuk, Warszawa 1999, s. 67.

³⁴ Krytykując teorie ewolucyjne w badaniach nad kulturą, Górski wskazuje na ich wadę wynikającą z odrzucenia w przypadku etnologów jednostkowych faktów historycznych, a także nieuwzględnianie kulturowego kontekstu w wyjaśnianiu funkcjonowania psychiki człowieka. Wraz z ich wprowadzeniem do badań powstał w etnologii „kierunek psychologiczny i historyczny”. K. Górski, *O interpretacji*, s. 15.

³⁵ Górski mówi: „regionalne i czasowe odmiany kultur jako zjawisk całościowych”. Idem, *Tworzenie kultury. Myśli na marginesie dyskusji o kulturze chrześcijańskiej*, W Drodze, 1979, R. 7, nr 12, s. 66.

Ze względu na złożoność kulturową społeczeństw historycznych Górski w badaniach na pierwszym miejscu stawia zadanie szczegółowych opracowań. Swoją ostrożnością w kwestii syntez w pracach nad kulturą zbliża się do poglądów Boasa³⁶. Z tego też powodu krytycznie odnosi się m.in. do uogólnień, które czyni Kroeber:

Należy jednak zauważyć, że teoretycy kultury, piszący czy to ze stanowiska filozofii, czy też socjologii, czynią to w oderwaniu od badań szczegółowych, a mimo wielu cennych spostrzeżeń sama teoretyczność badań skazuje je na brak związku z życiem i tworzeniem się kultur. Więcej należy się spodziewać po wynikach badań specjalistów, którzy wnoszą nieraz wiele cennych spostrzeżeń. Wygląda na to, że sama złożoność i wielorakość zjawisk kultury skazuje na jałowość syntetyczne o nich myślenie. [...]. Na ogół jednak historycy wnoszą więcej spostrzeżeń niż przyrodnicy i antropologowie, którzy łatwo ulegają pokusie pośpiesznych uogólnień. Tak np. Kroeber, badając metodą antropologii kultury zjawiska zachodzące w dziejach kultury europejskiej, stwierdził jedynie, że istnieje rdzeń krajów wydających wybitnych twórców i peryferie, gdzie pojawiają się oni rzadziej³⁷.

Przejmując antropologiczne rozumienie kultury, Górski podejmuje się szczegółowego rozwiązania kwestii jej zmienności, które – jego zdaniem – nie znalazły należytego opracowania: „Antropolog kultury – pisze – należąca do amerykańskiej szkoły [...] Ruth Benedict wysuwa pojęcie modeli kultury, a więc statyki – trzeba jednak zauważyć, że jest zjawisko dynamiki, którego dotąd, bez uwzględnienia klimatu kulturalnego nie udało się do końca wyjaśnić”³⁸. W rozwiązaniu problemu dynamiki kultury badacz nasz kieruje się również w stronę antropologii. Pośrednikiem w tych poszukiwaniach jest duński etnolog A. Steensberg. Za nim to stwierdza, że statyka przyciąga znacznie bardziej uwagę badaczy niż dynamika³⁹. Interesujące dla niego są uwagi na temat dynamik Steensberga, który „postawił pytanie, co decyduje o tworzeniu i o zmienności kultury, skoro są one dziełem jednostki? [...]”⁴⁰.

Górski zwraca również uwagę, co podkreśla także Benedict⁴¹, na niemożność zastosowania antropologicznej metody badań do społeczeństw o złożonej strukturze społecznej. Wynika to z trudności z wyznaczeniem wzoru kultury w sytuacji dużej różnorodności i często rozbieżności, jakie odnajdujemy w kulturach historycznych⁴². Metoda ta – idealna do badania społeczeństw prostych – powinna być, zdaniem historyka, stosowana do badań złożonych społeczności historycznych po wcześniejszym wyznaczeniu w ich ramach gra-

³⁶ A. K. Paluch, *Mistrzowie antropologii społecznej. Rzecz o rozwoju teorii antropologicznej*, Warszawa 1990, s. 99–105.

³⁷ K. Górski, *Tworzenie kultury*, s. 167.

³⁸ BU UMK, SKG: Naukowy pogląd na kulturę i jej dzieje, s. 5.

³⁹ K. Górski, *Tworzenie kultury*, s. 167.

⁴⁰ Ibidem, s. 168.

⁴¹ R. Benedict, op. cit., s. 85.

⁴² K. Górski, *Tworzenie kultury*, s. 166.

nic kulturowych. Ten problem stara się rozwiązać poprzez odwołanie do koncepcji „systemów i supersystemów” P. A. Sorokina oraz „płaszczyzn kulturowych” A. Tenentiego⁴³.

Kula na plan pierwszy, przy zaistnieniu jakichkolwiek związków międzyludzkich, wysuwa działalność gospodarczą⁴⁴. Zasadne jest zatem stwierdzenie, iż kultura i człowiek, którego jest atrybutem, wywodzą się ze zorganizowanego sposobu zaspokajania potrzeb biologicznych poprzez pracę i działalność produkcyjną. Dążąc do zaspokajania swoich potrzeb biologicznych, co ma miejsce poprzez wymianę energetyczną między środowiskiem a organizmem, reagująca istota organiczna wytwarza nowe „sztuczne środowisko”, pomocne, by była ona maksymalnie korzystna⁴⁵.

Potrzeby biologiczne, wynikające z przyrodniczego aspektu człowieka, nie stanowią jedynej kategorii ludzkich potrzeb. Człowiek w swojej działalności dąży również do realizacji potrzeb o odmiennym statusie „[...] społecznie niemniej ważnych, niemniej silnie przez człowieka, który przecież »nie samym chlebem żyje«, odczuwanych”⁴⁶. Potrzeby te mają charakter niewątpliwie ludzki i są genetycznie z logicznego punktu widzenia wtórne wobec potrzeb biologicznych, na kanwie których zaistniały. Stanowią konsekwencję, jak można sądzić, faktu zaistnienia kultury i związanego z tym przekształcenia istoty organicznej w człowieka. Jednocześnie, co ważne, następuje modyfikacja potrzeb biologicznych, zostaje im nadane specyficzne zabarwienie, wynikające ze środowiska, w którym są zaspakajane, nabierają „[...] społecznie przymusowego charakteru [...]”⁴⁷.

W nowym środowisku, stworzonym przez człowieka, jakim jest kultura nie tylko doszło do wygenerowania nowych potrzeb, niemających swego odpowiednika w świecie przyrody, ale również przekształcenia mechanizmu ich zaspakajania. Utracił on swój naturalny charakter odruchu bezwarunkowego – z jednej strony potrzeby, z drugiej reakcje (zachowania) zaspokajające potrzeby. Miejsce tego naturalnego związku przyczynowego zajął związek kul-

⁴³ Ibidem, s. 168.

⁴⁴ Twórczość Kuli poddałem analizie w pracy: *Antropologizowanie historii. Studium metodologiczne twórczości Witolda Kuli*. Poznań 2004.

⁴⁵ Kategoria potrzeb biologicznych i konieczność ich zaspokajania stanowią centralny punkt funkcjonalnej koncepcji kultury autorstwa B. Malinowskiego. Kula często powołuje się na niego jako badacza kultur pierwotnych, przede wszystkim jako tego, który podkreśla jedność kulturową ludzkości i jest rzecznikiem relatywizmu kulturowego – poglądu o równości wszystkich kultur. Poza tym pośrednio w momencie, gdy odwołuje się do tradycji angielskiej antropologii. Na tej podstawie trudno jednoznacznie stwierdzić o inspirowaniu się Kuli myślą Malinowskiego w zakresie funkcjonalnej teorii kultury. Tym bardziej, iż w marksistowskiej teorii, która niewątpliwie inspirowała Kulę, kategoria potrzeb biologicznych i ich zaspokajania podobnie odgrywa ogromną rolę. Zob.: A. Flis, *Marksowska teoria historii. Rekonstrukcja i krytyka*, Kraków 1990, s. 23-29. Sprawę dodatkowo komplikuje fakt wielu zbieżności funkcjonalizmu Malinowskiego z marksizmem. Zob.: K. J. Brozi, *Antropologia funkcjonalna Bronisława Malinowskiego. Problemy metodologiczne*. Lublin 1983, ss. 102-108, 125-127.

⁴⁶ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 217.

⁴⁷ Ibidem, s. 637.

turowy. Człowiek zaspokajający w jego ramach swoje potrzeby kieruje się wartościami. Potrzeby zostają zepchnięte niejako na „zewnątrz” człowieka, zastąpione przez wartości, ich zaspokojenie wiąże się z realizacją celów (wartości), wchodzących w skład struktury motywacyjnej. Wartości nadbudowują się nad potrzebami i stają się celem kulturowej działalności człowieka⁴⁸. Ponadto ich realizacja ma miejsce w oparciu o aktualną kulturowo wiedzę towarzyszącą kulturowej aktywności człowieka.

Postrzeżenie przez naszego historyka kultury w instrumentalnej perspektywie, wiązanie jej zaistnienia z zaspokajaniem potrzeb biologicznych, pozwala przypuszczać, iż przy określeniu źródła kultury jako generalnego zjawiska właściwego ludzkiemu światu nie jest wskazane sięgać do transcencji. Podstawę społeczno-kulturowej rzeczywistości musi on widzieć zatem w naturze, do której człowiek należy jako organizm, istota biologiczna. Pojawienie się kultury byłoby w tej sytuacji związane z ewolucją natury, biologicznymi formami poprzedzającymi człowieka. Nie znajdujemy jednak żadnych konkretnych wypowiedzi na ten temat.

Kula w prowadzonych badaniach historycznych priorytetową uczynił działalność teoretyczną. Dzięki pracy nad stworzeniem teorii rozwoju kultury zbliżamy się do zrozumienia kultury: „zapanowanie nad nią [...] – to według niego jedyna droga – by [...] twórca podniósł się na wysokość dzieła, które stworzył”⁴⁹. Jest to również droga, pozwalająca na zrozumienie wielości sposobów organizowania przez nią życia, co, jak twierdzi, prosto wyraża myśl, „jak bardzo ludzie mogą się różnić, pozostając ludźmi”⁵⁰.

W formułowaniu problematyki badań nad kulturą i jej rozwojem istotne znaczenie według Kuli ma przyjęcie za punkt wyjścia zjawisk zachodzących w świecie w aktualnym dla badacza czasie. Dla Kuli takim „gorącym” problemem jest,

[...] przyjęcie typu cywilizacji industrialnej w stanie stałego wzrostu jako wzoru, do którego wszystkie społeczeństwa dążą [...]. Gwałtownemu upadkowi politycznej dominacji Europy nad resztą świata towarzyszy przejęcie przez tę resztę wzoru społecznego, przez tę Europę wytworzonego [...]. Jeśli fundamentalnym zagadnieniem naszych czasów jest unifikacja świata w ramach cywilizacji przemysłowej – to może właśnie zadaniem nauki humanistycznej naszych czasów jest spojrzenie na przeszłość pod kątem tego co do tej jedności prowadziło?⁵¹.

⁴⁸ Ibidem, s. 189–190.

⁴⁹ W. Kula, *Rozważania o historii*, Warszawa 1958, s. 136.

⁵⁰ Idem, *Miejsce historii w kulturze współczesnej*, w: idem, *Wokół historii*, Warszawa 1988 s. 160.

⁵¹ Idem, *Problemy i metody*, s. 714–715. Problem genezy kapitalizmu znajduje swoje opracowanie w całej twórczości Kuli, zarówno w jej aspekcie teoretycznym, jak i konkretnych analizach historycznych. W *Studiach o manufakturach w Polsce XVIII w* szukał w epoce, gdy kapitalizm kształtował się w Anglii, początków tego procesu na ziemiach polskich, w *Teorii ekonomicznej ustroju feudalnego* mamy zarysowany koherentny obraz polskiej gospodarki przedrozbiorowej w kontekście problemu przechodzenia od feudalizmu do kapitalizmu, w *Miarach i Ludziach* oraz *Listach emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych* ta sama kwestia

Historia gospodarcza, będąc integralną częścią ekonomii i historii, jest, zdaniem Kuli, „nauką o gospodarczym aspekcie życia społecznego w różnych społeczeństwach i kulturach”⁵². Wskazując na znaczenie antropologii dla ekonomistów, Kula podpisuje się pod słowami francuskiego antropologa Maurice’a Godeliera, iż antropologia ekonomiczna może dać ekonomii perspektywę, która pozwoli jej określić swój zakres i pole teoretycznej i historycznej stosowalności swych twierdzeń, a także zasugerować przebadanie jej problematyki tak, jakby to uczynił etnolog⁵³. Dla Kuli perspektywa ta sprowadza się do kulturowego patrzenia na człowieka, w tym na jego działalność gospodarczą, niezależnie od miejsca i czasu. Należy zauważyć, że w wyraźny sposób Kula rozgranicza antropologiczną perspektywę od sposobu prowadzenia badań przez antropologa.

Przy braku zasadniczych różnic między ekonomią polityczną a historią gospodarczą, dla sensu jej istnienia decydującym jest akceptowany przez naszego historyka pogląd na nauki historyczne jako te, które mają możliwość samodzielnego formułowania twierdzeń ogólnych. Dzięki temu, będąc integralną częścią tak nomologicznie i jednocześnie „jako wszechogarniającej nauki o społeczeństwach i kulturach”⁵⁴ pojmowanej historii, umożliwiała ona nadanie teorii ekonomicznej, wypracowanej przez ekonomię szerszego charakteru tak, by była teorią „ekonomii w ogóle, nie zaś teorią ekonomiki współczesnej”⁵⁵.

Kula zgadza się z twierdzeniem, iż prowadzona w ramach ekonomii analiza zjawisk gospodarczych „wymaga uzupełnienia przez coś w rodzaju antropologii historyczno-porównawczej, będącej wciąż jeszcze w powijkach jako nauka”⁵⁶. Dokonać tego może jedynie historyk. Przy wszystkich zasadniczych cechach, łączących historyka i ekonomistę, nie można zapominać o różnicach w ich formacji naukowej, o różnicy w materiałach, na których pracują, w metodach, w stosunku do źródła, w opanowanych technikach pomocniczych⁵⁷.

Komentując swoje postępowanie badawcze odnośnie badanych zjawisk gospodarczych, Kula pisze, iż „w każdej ludzkiej imprezie, tkwi element

analizowana jest od strony ideacyjnego aspektu kultury i jego znaczenia w kształtowaniu się porządków ekonomicznych. W *Problemach* przedstawia koncepcje badań nad zjawiskami gospodarczymi w ogóle, wychodząc od kwestii kulturowej różnorodności zachowań gospodarczych, czego przykładem jest gospodarka feudalna i kapitalistyczna.

⁵² W. Kula, *Ekonomia a społeczeństwo. (Antropologiczny punkt widzenia)*, w: *O gospodarce mieszanej w krajach „trzeciego świata”*, Warszawa 1967, s. 94.

⁵³ Ibidem, s. 40.

⁵⁴ W. Kula, *Problemy i metody*, s. 93.

⁵⁵ Ibidem, s. 83.

⁵⁶ Ibidem, s. 93. Kula, pisząc o sytuacji, jaka zaistniała w nauce w latach 1956–1961, kiedy to tworzył *Problemy i metody*, po raz drugi wspomina, iż przy pierwszym jej pisaniu: „Etnologia, rozwijała się pod dominacją wielkiej indywidualności Malinowskiego, zagadnień gospodarki ludów pierwotnych niemalże nie dotykała”. W ogóle uważa, że wpływ antropologii społecznej na te badania: „był i jest niezmiernie silny [...]”. Ibidem, s. 8.

⁵⁷ Ibidem, s. 86.

formalny – i tkwi element dramatyczny [...]. Oba muszą być śledzone przez historyka”⁵⁸. Odnosi to stwierdzenie do badania całości społeczno-kulturowej, na którą składają się instytucje społeczne i zauważa, iż mogą one być badane z perspektywy dramatyzującej, będącej analizą wzorów społeczno-obyczajowych i rozpoznaniem odnoszących się do nich wartości społecznych bądź formalizującej, będącej analizą mechanizmów rządzących funkcjonowaniem instytucji⁵⁹. Niemożliwe jest w pełni ich jednoczesne uwzględnienie. Jedyne wyjście daje kompromis, polegający na przenoszeniu punktu ciężkości z jednego aspektu na drugi, uwzględniając w ten sposób za każdym razem fakt ludzkiego charakteru badanej rzeczywistości.

Badanie aktów gospodarczego wyboru z formalizującej perspektywy, polega na ustaleniu mechanizmów rządzących funkcjonowaniem systemu, zestawu praw działających w jego obrębie. Aktami tymi, według Kuli, „rządzą [...] liczne, dające się stwierdzić prawidłowości”⁶⁰. Rozumienie społecznych regularności wyboru powinno odbywać się więc poprzez teorię, odnoszącą się do rzeczywistości, w której zachodzą⁶¹. Kula uważa, że formalizująca perspektywa badań zjawisk gospodarczych nie jest w stanie uwzględnić całego bogactwa rzeczywistości, ma ona jednak siłę tkwiącą w walorach eksplikatywnych⁶². Z tychże powodów wynika niewątpliwie priorytetowe traktowanie tego ujęcia. Stanowi ono podstawę dla historii gospodarczej, rozumianej jako historyczno-porównawcza antropologia gospodarcza.

Formalizująca perspektywa badań nad aktami gospodarczego wyboru, jak wskazywałem, nie jest jednak jedyną, jaką Kula akceptuje. Obok niej pojawia się także perspektywa dramatyzująca. Wymusza ona porzucenie modelowego ujęcia społecznych regularności wyborów. W analizie tej, podobnie jak w formalizującej perspektywie, „bohaterami” są działania. Tym razem jednak nie odsyłają do niczego więcej niż do samych siebie i swoich kreatorów – ludzi. Postrzegane są więc jako to, czym są, czyli wzory społeczno-obyczajowe a nie regularności, będące swoistymi „wskaźnikami”, a w trakcie analizy niezbędne staje się uwzględnienie ich aspektu świadomościowego. Mimo odmiennego ujęcia problemu istota prowadzonej analizy jest ta sama: zrozumieć, jak ludzie gospodarowali w różnych sytuacjach społeczno-kulturowych. Możliwe to jest poprzez powiązanie działań z całością społeczno-gospodarczą, w ramach której mają one miejsce, co pozwala zrozumieć ich społecz-

⁵⁸ W. Kula, *Rozdziałki*, do druku podali N. Assorodobraj-Kula i M. Kula, opr. oraz wstęp i przypisy M. Kula, Warszawa 1996, s. 195, (dat. 27 II 1966, „Idę pod prąd”).

⁵⁹ W kontekście tego podziału pisze o swojej naukowej twórczości: „Jak widać, traktując o metrologii historycznej – staram się ją dramatyzować. Natomiast traktując o funkcjonowaniu gospodarki narodowej, staram się to formalizować”. W. Kula, *Rozdziałki*, s. 195.

⁶⁰ Idem, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego*, wyd. 2, rozszerzone, Warszawa 1983, s. 190.

⁶¹ W. Kula, *Typologia systemów ekonomicznych*, w: idem, *Historia, zacofanie, rozwój*, Warszawa 1983, s. 298.

⁶² Ibidem.

ny, ludzki sens. Koncentracja na działaniach ludzi, jednoznaczna z odtwarzaniem ich świadomości zgodnie z przekonaniem Kuli, nie eliminuje warunków społecznych, w których mają one miejsce – obiektywnego aspektu kultury. Stanowią one „tło” głównej analizy, na którym mamy do czynienia z analizowaniem działań w obiektywizującej perspektywie. W ten sposób jednocześnie następuje rekonstrukcja obiektywnej strony rzeczywistości, która stanowi układ generujący ludzkie działania i towarzyszącą im świadomość. Mentalność społeczeństw badana jest zawsze jako subiektywny aspekt rzeczywistości, który powinien wpisywać się w jej zintegrowany obraz wraz z aspektem obiektywnym.

Proponując za punkt wyjścia badań nad jakimkolwiek zjawiskiem ludzkim tezę o kulturowym ich charakterze, Kula godzi się, by wnioski uniwersalne, a więc ogólnokulturowe, uzyskiwane były poprzez międzykulturowe porównania⁶³. Metoda porównawcza musi stanowić i stanowi dla naszego historyka podstawę formułowania uogólnień o takim zasięgu. Podstawą porównań, zdaniem Kuli, muszą być konkretne kultury, mające określone miejsce w czasie i przestrzeni⁶⁴. Przeciwstawia on metodzie ewolucyjno-porównawczej metodę historyczno-porównawczą, gdzie ogólny proces przemian kultury konstruowany ma być w oparciu o zestawienie różnych procesów przemian, zachodzących w konkretnym miejscu i czasie w konkretnych kulturach. Nieodzowne w tej sytuacji staje się zajmowanie się poszczególnymi kulturami, posiadającymi własne dzieje, dające się jednak podporządkować pod uniwersalne prawa rozwoju, uwzględniające tę różnorodność. Badania ich są nastawione na analizę diachroniczno-synchroniczną. Poszczególne kultury jako całościowe konstrukty synchroniczne widziane są jako sekwencje ogólnego procesu rozwojowego.

Najlepszą teoretyczną ramą wszelkich porównań, zdaniem Kuli, jest materialistyczna teoria rozwoju społecznego, która u samych podstaw zakłada różnorodność sposobów organizowania życia gospodarczego. Teoria materializmu historycznego (formacji społeczno-ekonomicznych) w sposób maksymalny, jak tylko jest to możliwe, respektuje różnorodność społeczno-kulturową, nie rezygnując z teoretycznych ambicji poznawczych⁶⁵.

Konfrontując tak rozumiane badania historyczne z badaniami, które prowadzi w jego rozumieniu antropolog, Kula stwierdza, iż ten ostatni zajmuje się kulturami pozbawionymi cechy historyczności, co determinuje podział kompetencji⁶⁶. W przeciwieństwie do antropologa, który prowadzi badania

⁶³ Metoda porównawcza jest niezbędną procedurą w antropologii, w jej scjentyistycznym stylu. Pozwala na wykrywanie uniwersalnych cech kulturowych, a także na rekonstrukcję dziejów kulturowych ludzkości. Zob.: Z. Biały, *Metoda porównawcza*, w: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. Z. Staszczak, Warszawa 1987, s. 238–242; E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury. Systematyczny wykład problemów antropologii kulturowej*, s. 131–136.

⁶⁴ W. Kula, *Problemy i metody*, s. 715–716.

⁶⁵ Idem, *Typologia systemów*, ss. 262, 264.

⁶⁶ Zob.: J. Topolski, *Świat bez historii*, Poznań 1998, s. 17–39.

w perspektywie synchronicznej, historyk zanurzony jest w czasie. Oznacza to zainteresowanie się zmiennością i jej teoretycznym ujęciem⁶⁷.

Powołanie się przez Kulę na antropologię wiąże się zatem jedynie z widzeniem w niej depozytariusza pewnej postawy, której istotą jest nadawanie konfrontowanym zjawiskom statusu odmienności i kulturowe widzenie świata. Nasuwa się pytanie o intencjonalność związku między antropologicznym widzeniem rzeczywistości ludzkiej i jej badaniem a tym prezentowanym przez Kulę. Wskazując na konieczność spojrzenia na rzeczywistość ludzką jako rzeczywistość kulturową, powołuje się on na socjologię w „szerokim rozumieniu tego słowa, wraz z etnologią [...]”, wymieniając francuską szkołę socjologiczną i angielskich etnologów⁶⁸. W obu tradycjach antropologia postrzegana była jako część socjologii, zajmująca się badaniem społeczeństw pierwotnych. Znany jest także wpływ tej ostatniej na brytyjską antropologię⁶⁹. Socjologię pojmuje Kula zatem w sposób specyficzny. Inspirując się powyższymi tradycjami, nadaje jej kulturalistyczny charakter. Pojęcie kultury staje się kluczowym w konceptualizowaniu społeczeństwa, w konsekwencji podobna jest jego rola w prowadzonych badaniach. Zaciera się tu, jak widać, różnica między antropologią i socjologią⁷⁰.

Kula nie poszukując w antropologii jakichś teoretycznych inspiracji przejmuje jednakże scjentystyczny styl badań nad kulturą i w dużej mierze w swoim najogólniejszym wymiarze powiela schemat funkcjonalistycznego nurtu myślenia w antropologii⁷¹. Posługuje się on, podobnie jak ma to miejsce w funkcjonalizmie, dwoma pojęciami kultury. Pierwsze odnosi się do konkretnego organizmu społecznego. Drugie to obiekt teoretyczny, który można utożsamiać z pojęciem kultury w ogóle, stanowi bowiem ilustrację mechanizmów ogólnokulturowych. W obrębie obu pojęć kultury mieści się całokształt działalności naukowej zarówno Kuli, jak i antropologów funkcjonalistów. Rezultatem tak ufundowanych badań ma być uchwycenie „tubylczego” poglądu na świat, podmiotowa analiza kultury oraz teoria kultury – wynik analizy przedmiotowej.

Wykorzystując do zaklasyfikowania twórczości Górskiego koncepcję podziału historiografii autora *Historii – Kultury – Metafory*, która w planie ogólnym „chwytą” stan historiografii XX w., napotykamy na zasadnicze trudności. Bezdyskusyjnie nie należy on do historiografii nieklasycznej w jej modernistycznym rozumieniu. Nie ma tu miejsca na procesualne analizy,

⁶⁷ W. Kula, *Problemy i metody*, s. 365.

⁶⁸ Idem, *Rozważania*., s. 101–102.

⁶⁹ Na temat relacji między socjologią a antropologią w tych tradycjach zob.: E. Tarkowska, *Ciągłość i zmiana socjologii francuskiej. Durkheim – Mauss – Lévi-Strauss*, Warszawa 1974; A. Kuper, *Między charyzmą i rutyną. Antropologia brytyjska 1922–1982*, tłum. K. Kaniowska, Łódź 1987, s. 10–11.

⁷⁰ O kulturalistycznym ujęciu socjologii zob.: A. Kłoskowska, *Socjologia kultury*, Warszawa 1981 s. 68.

⁷¹ Odwołuję się do ustaleń Burszty rekonstruującego ten schemat. W. J. Burszta, *Wymiały antropologicznego poznania*, Poznań 1992, s. 44–47.

teoretyczne wnioski. Pozostaje kwestia jego związków z antropologią historyczną. Jeśli przyjmiemy, iż kształtuje się ona jako przeciwstawienie historiografii klasycznej, to chociażby z tego powodu trudno byłoby znaleźć w niej miejsce dla Górskiego, który nie zerwał z nią, lecz dokonuje jej reinterpretacji. Jednocześnie jednak czyni to przecież m.in. w oparciu o antropologię kulturową, co powinno skłaniać do umieszczenia go jednak w ramach antropologii historycznej.

Podobnie trudności mamy, wykorzystując podział historiografii Wrzoska, z zaklasyfikowaniem twórczości Kuli. Niewątpliwie znajduje swoje miejsce w ramach, jakie wyznacza historiografia nieklasyczna. Bliższa analiza ujawnia jednak, że Kula nie mieści się w pełni w żadnym z jej nurtów. U podstaw jego wizji historii mamy z jednej strony społeczeństwo i rzeczywistość społeczną, mechanizmy i procesy społeczne, co pozwala nam zaliczyć jego twórczość do historiografii nieklasycznej w wersji modernistycznej, z drugiej jednak pojmowanie ich w ścisłym związku z kulturą w jej antropologicznym znaczeniu uniemożliwia to. Sytuacja ta zmusza do zastanowienia się, czy jego myśl nie wiedzie raczej ku tej wersji nieklasycznej historii, która zwana jest antropologią historyczną. Jednak, gdy dostrzeżemy silne skłonności autora *Teorii ekonomicznej* do mikro i makro teorii socjologiczno-historycznej, to skłaniamy się ku pierwszemu rozwiązaniu.

Dążąc do rozwiązania problemu ze zdiagnozowaniem twórczości Górskiego i Kuli w ramach historiografii nieklasycznej, idąc tropem ustaleń Wrzoska, iż historiografia ta jest wynikiem dwóch procesów: ekonomizowania historii i jej antropologizowania na sposób niescjentystyczny⁷², spójrzmy z jednej strony na możliwości ukształtowania się pisarstwa, które biorąc pod uwagę krytykę klasycznej historiografii, opiera się w jej przewyciężeniu na innych fundamentach niż nieklasyczna historiografia w obydwu jej nurtach, z drugiej zaś jakby na przekór temu, co pisze Wrzosek, na możliwości antropologizowania historii na sposób scjentystyczny.

W dziejach antropologii jako dyscypliny naukowej jej historycy wyodrębniają pod kątem występowania w niej świadomości teoretycznej dwa podejścia. Mowa jest o podejściu partykularystycznym, historycznym, relatywistycznym oraz scjentystycznym, uogólniającym, procesualnym lub mechanistycznym⁷³. Styl partykularystyczny uważa się za dominujący w antropologii. Większość rozważań dotyczy konkretnych kultur bądź zjawisk w obrębie wybranej kultury. Nie wyklucza się tu, poza poglądami skrajnych relatywistów, możliwości uogólnień, które jednak odkłada się na czas po szczegóło-

⁷² Opisując związki antropologii z historią, autor wskazuje na proces zwany antropologizowaniem historii, który zapoczątkowany został już w okresie międzywojennym. Z procesem tym łączy twórczość Blocha, Febvra, Huizingi i Eliasa. Autorzy ci przyczynili się do antropologizowania historii w duchu niescjentystycznym, stając się klasykami antropologii historycznej. W. Wrzosek, op. cit., s. 129-131. Opisując zaś związki historii z ekonomią, wskazuje na proces ekonomizowania historii i uhistoryczniania ekonomii. Ibidem, s. 56-70.

⁷³ E. Nowicka, op. cit., s. 114.

wych badaniach, te zaś, wykazując nieskończoną różnorodność świata, przyczyniają się do powstania wątpliwości, czy kiedykolwiek czas ten nadejdzie. W stylu scjentyistycznym badacze zajmują w tej kwestii postawę zdecydowaną, zakładają, że wszystkie wysiłki powinny zmierzać do celu nadrzędnego, jakim ich zdaniem jest tworzenie praw ogólnych w oparciu o metodę porównawczą⁷⁴.

U początków stylu scjentyistycznego znajduje się klasyczny ewolucjonizm ze schematami dotyczącymi rozwoju społecznego i kulturowego całej ludzkości⁷⁵. Ze sprzeciwu wobec procedur badawczych ewolucjonizmu zrodził się styl partykularystyczny, a także nowe oblicze uzyskał styl scjentyistyczny. Tym nowym obliczem stał się funkcjonalizm, zaś miejsce antropologii historyczno-porównawczej zajęła antropologia funkcjonalna, gdzie problem teorii kultury nabrał innego wymiaru, w miejsce diachronii pojawiła się synchronia. Strategię poszukiwania praw następstwa zastąpił Malinowski strategią poszukiwania praw współwystępowania. W odmiennym kierunku poszła krytyka ewolucjonizmu przez Boasa, który posiadając wykształcenie przyrodnicze, jednocześnie zetknął się – zanim opuścił Niemcy – z dyskusją krytykującą dotychczasowy sposób uprawiany nauk o człowieku. W poglądach Boasa bardzo ważne są nawiązania do Dilteya, jego koncepcji *Geisteswissenschaften* oraz neokantystów⁷⁶. W jednej z jego publikacji czytamy w odniesieniu do antropologii, iż „koncentruje się na dążeniu raczej do zrozumienia indywidualnego zjawiska niż do ustalania praw ogólnych, które ze względu na złożoność materiału byłyby z konieczności niejasne, moglibyśmy prawie powiedzieć: tak oczywiste, że niewiele przyczyniłyby się do rzeczywistego zrozumienia”⁷⁷. Ten fanatyk indukcji⁷⁸ ewentualną kwestię uogólnień odsuwał na plan dalszy.

Możliwość scjentyistycznego antropologizowania historii pozwala na stwierdzenie, iż Kula przyczynił się do rozwoju modernistycznej historiografii w ogóle, wypracował styl pisarstwa cechujący się indywidualnością, wynikającą ze scjentyistyczno-antropologicznego jego charakteru. Podkreślić przy tym trzeba, iż nie sięga on do antropologii po to, by wypracować styl pisarstwa odmienny od klasycznego. Szedł drogą wyznaczoną przez proces ekonimizowania historii, prace historyków zaliczanych do „szkoły Annales”, Marksa oraz inspiracje za pośrednictwem S. Czarnowskiego Durkheimem. Pytanie, skąd zatem antropologicznie rozumiana kultura organizująca jego twórczość? Odpowiedź tkwi w poszukiwaniu przez Kulę „narzędzia” dla naukowego „człowieko-centrystycznego światopoglądu”, w którym świat jest tworem czło-

⁷⁴ Ibidem, ss. 118, 124.

⁷⁵ Na temat ewolucjonizmu w antropologii wypowiada się: P. Chmielewski, *Kultura i ewolucja*, Warszawa 1988, s. 142–215.

⁷⁶ A. K. Paluch, op. cit., s. 101.

⁷⁷ F. Boas, *The Aims of Anthropological Research*, w: idem, *Race, Language and Culture*, s. 258. Cyt za: A. K. Paluch, op. cit., s. 101.

⁷⁸ J. Szacki, op. cit., s. 636.

wieka, który zmieniając, zmienia siebie⁷⁹. Podstawowym problemem kultury – pisze Kula – „jest człowiek jako kultury tej twórca i wytwór”⁸⁰.

Górski zaproponował przeciwstawną drogę odejścia od klasycznej historiografii, odmienną zarówno od modernistycznego stylu pisarstwa historycznego, jak i antropologii historycznej. W przypadku Górskiego mamy do czynienia ze stylem będącym autorską reinterpretacją historiografii klasycznej, nieposzukującą inspiracji w ramach różnych odmian scjentyzmu, a także niescjentystycznych aspektów twórczości Durkheima, jak to ma miejsce przynajmniej we wczesnej antropologii historycznej. Górski wspiera się na fundamentach historiografii klasycznej zreinterpretowanych przez W. Diltheya oraz przedstawicieli neokantowskiej badeńskiej szkoły filozoficznej, na tomiźmie, socjologii M. Webera i antropologii kultury, do której „zwraca się” po metodę badań. Przyglądając się antropologii historycznej w odpowiednim kontekście, wynikającym z chronologii jej rozwoju i pisarstwu Górskiego, okazuje się, iż w jej ukształtowaniu za pośrednictwem Durkheima istotną rolę odegrało myślenie o kulturze, które da się uzgodnić z procesualnym ujęciem rzeczywistości, czego przykładem jest Kula⁸¹. Według tego ujęcia kultura jest bytem *sui generis*, nie może być postrzegana jako suma zachowań jednostkowych, a także do nich redukowana. Ma swoje prawa całkowicie odmienne od tych kierujących zachowaniem jednostki. Jest ona nadrzędna wobec jednostek ludzkich⁸². W antropologii Boasa, do której sięga nasz historyk ujęcie kultury ma odmienny, nominalistyczny charakter, kultura nie jest rozumiana jako nadrzędny, ponadjednostkowy byt, rzeczywistość zewnętrzna wobec człowieka. Nie wpływa ona na jednostkę bezpośrednio, nie jest nadrzędna i zewnętrzną siłą, zostaje zaadaptowana i przystosowana przez jednostkę poprzez osobowość⁸³. Pisarstwo Górskiego, nie mieszcząc się zasadniczo w ramach historiografii nieklasycznej, projektując indywidualną drogę odejścia od klasycznej historiografii, wykazuje jednak ostatecznie zbieżność z szeroko rozumianą antropologią historyczną.

⁷⁹ W. Kula, *Uwagi o popularyzacji nauk społecznych*, w: *Wokół historii*, s. 170.

⁸⁰ Idem, *Rozważania*, s. 136. Skierowanie się w stronę antropologicznej koncepcji kultury, jak sądzę, należy związać z ogromną fascynacją i bezpośrednim kontaktem ze S. Czarnowskim. Wspominając swoją edukację, pisze: „nie sposób też nie wspomnieć rewelacyjnego zafascynowania Stefanem Czarnowskim, też nigdy nie zapomnianym. Gąsiorowska z Czarnowskim założyli [...] sekcję historii społecznej i gospodarczej w Towarzystwie Miłośników Historii. W „Zarządzie” tej sekcji byli, poza nimi, Alexy Bachulski, Żana Kormanowa i ja. Po zebraniach na Rynku „Zarząd” szedł [...] na kawę. Na takiej kawie uczyłem się więcej niż na seminarium. W. Kula, *Moja edukacja sentymentalna*, w: idem, *Wokół historii*, s. 456.

⁸¹ Szacki pisze o socjologii Durkheima jako o odmianie socjologii pozytywistycznej, której pozytywizm był umiarkowany i wyrafinowany. J. Szacki, op. cit., s. 393. Ritzer zaś wskazuje na dwa aspekty jego twórczości. Wczesne prace mają charakter strukturalny i scjentyistyczny, a w późniejszych pracach Durkheim poświęca więcej uwagi kulturze niż strukturze. G. Ritzer, *Klasyczna teoria socjologiczna*, tłum. H. Janowska, Poznań 2004, s. 149.

⁸² Na temat realistycznej i nominalistycznej ogólnej koncepcji kultury zob.: Z. Mach, op. cit., s. 10–11.

⁸³ Ibidem, s. 13.

Zaprezentowana powyżej analiza dwóch przypadków, należących do różnych wspólnot interpretacyjnych, funkcjonujących w powojennej historiografii polskiej, wzbogaca, jak sadzę, nie tylko jej opis, ale pozwala także na pogłębienie obrazu historiograficzno-metodologicznego historiografii w ogóle. Ma to oczywiście miejsce jedynie po przyjęciu założenia, iż myślenie jest kwestią wymiany form symbolicznych, a analiza takich form stanowi fundament, a nie element dodatkowy ich interpretacji, także w zakresie działalności naukowej⁸⁴.

⁸⁴ Zob.: C. Geertz, *Jak dziś myślimy. Ku etnografii myśli współczesnej*, w: *Wiedza lokalna*, s. 158.

Jacek Kowalewski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ANTROPOLOGIZOWANIE HISTORIOGRAFII ZACHODNIEJ. PRZYPADEK TWÓRCZOŚCI ROBERTA DARNTONA

W polskim piśmiennictwie historycznym problematyka antropologizowania historycznego oglądu przeszłości jest niemal nieobecna¹. Poza nielicznymi analizami dokonań historyków obcojęzycznych zaprezentowanymi ostatnio przez środowisko rodzimych metodologów oraz próbami zbliżenia historii i antropologii podejmowanymi przez etnologów brak jest w zasadzie śladów szerszej recepcji tego typu inicjatyw poznawczych na gruncie współczesnej nauki polskiej². Nikłe rozpoznanie antropologii historycznej w miejscowej tradycji badawczej skutkuje niekiedy nieporozumieniami w sferze nie tylko problemowej, ale nawet dyscyplinowej jej lokalizacji. Mając ów fakt na uwa-

¹ Pierwotna wersja niniejszego tekstu zaprezentowana została 18 maja 2006 r. na wykładzie zorganizowanym Przez Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego i Towarzystwo Naukowe im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie w ramach Olsztyńskich Spotkań Naukowych.

² W. Wrzosek, *Historia-kultura-metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 127–142; E. Domańska, *Historiografia czasu postmodernizmu po postmodernizmie (retrospekcja)*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, 1996, t. 35, s. 111–129; Idem, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999; M. Klebs, *Idea dialogu z przeszłością w antropologii historycznej*, „Przegląd Bydgoski”, 2004, R. 15, s. 17–29; zob. też A. Radomski, *Kultura-tekst-historiografia*, Lublin 1999. Tematyczne tomy czasopism poświęcone antropologii historycznej oraz związkowi między etnologią a historią, zob. „Res Historica” 1998, z. 3; „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 1997, R. 51, nr 1–2. Wśród polskich historyków do grona badaczy uwzględniających w swych studiach optykę kulturową zaliczyć można Witolda Kulę i Karola Górskiego. W perspektywie stosowanych poniżej dystynkcji twórczość tych autorów trudno jednak zaliczyć do interesującego nas kanonicznego nurtu antropologii historycznej. Por. W. Piasek, *Antropologizowanie historii. Studium metodologiczne twórczości Witolda Kuli*, Poznań 2004; idem, *Człowiek – Kultura – Absolut. Pisarstwo historyczne Karola Górskiego [uprowadzenie]*, [w:] K. Górski, *Spoleczne podstawy kultury. Zbiór prac*, pod red. W. Piasek, Toruń 2006, s. 9–76; idem, *Historia z treścią psychologiczną – koncepcja klimatu kulturalnego Karola Górskiego*, „Zapiski Historyczne”, 2006, t. 71, z. 2–3, s. 145–153.

dze na wstępie niniejszego wystąpienia koniecznym wydaje się być przedstawienie strukturalnego i przedmiotowego osadzenia wymienionego wyżej nurtu badań w uogólnionym całokształcie współczesnych sposobów historycznego obrazowania przeszłości. Na tak przygotowanym tle w dalszej części przeprowadzona zostanie analiza wybranego fragmentu rozległej twórczości pisarskiej anglosaskiego historiografa Roberta Darntona. Uwaga nasza skupiona zostanie przy tym na konceptualnych podstawach wydanej ponad dwadzieścia lat temu książki *The Great Cat Massacre and Other Episodes in French Cultural History*³. Mimo swego stosunkowo krótkiego obiegu, powyższa praca w środowisku historyków zachodnich uzyskała już status klasycznego dzieła antropologii historycznej. Dowodem tego mogą być nie tylko wielokrotne jej wznowienia, ale również obecność tej książki na listach obowiązkowych lektur uniwersyteckich programów nauczania historii. Szczególne miejsce dzieło zawdzięcza nowatorskiemu sposobowi wykorzystania przez jej autora inspiracji płynących z rozwijanej intensywnie od lat siedemdziesiątych szkoły antropologii interpretatywnej. W niniejszym szkicu fakt ten traktuję jako uzasadnienie wyboru przedmiotu prowadzonej analizy przy równoczesnym podkreśleniu świadomości, iż popularyzacja antropologii historycznej na gruncie rodzimej historiografii wymaga odwoływania się do dzieł i dyskusji, których treści ze złożonych przyczyn nie zostały dotychczas recypowane w środowisku rodzimych badaczy.

Podjęta z powodzeniem przez Roberta Darntona próba hybrydycznego powiązania nowoczesnej optyki antropologicznej z historiografią stała się źródłem długotrwałej dyskusji, która w drugiej połowie lat osiemdziesiątych rozgorzała nie tylko pomiędzy zawodowymi historykami, ale i przedstawicielami szeroko pojętych nauk humanistycznych⁴. Chcąc uniknąć wikłania się w skądinąd zajmujące szczegóły wspomnianej dysputy, mając też na uwadze fakt, iż ogólna charakterystyka omawianej pracy były już prezentowana na kartach polskiej literatury metodologicznej, w niniejszym wystąpieniu główny ciężar rozpoznania chciałbym skierować na problem relacji łączących strategię badawczą Roberta Darntona z optyką oferowaną przez interpretatywny nurt antropologii kulturowej⁵. Uwzględniając popularyzatorski charakter ni-

³ R. Darnton, *The Great Cat Massacre and the Other Episodes in French Cultural History*, New York 1984. Polski przekład fragmentu tej książki, zob. R. Darnton, *Wielka rzeź kotów*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 2002, R. 56, nr 3–4, s. 83–97.

⁴ Zob. Ph. Benedict, G. Levi, *Robert Darnton e il massacro dei gatti*, „Quadreni Storici”, 1985, nr 58, s. 257–277; P. Bourdieu, R. Chartier, R. Darnton, *Dialogue à propos de l'histoire culturelle*, „Actes de la recherche en sciences sociales”, 1985, nr 59, s. 86–93; R. Chartier, *Text, Symbols, and Frenchness*, „Journal of Modern History”, 1985, t. 57, nr 4, s. 682–695; R. Darnton, *The Symbolic Element in History*, „Journal of Modern History”, 1986, t. 58, nr 1, s. 218–234; D. LaCapra, *Chartier, Darnton, and the Great Symbol Massacre*, „Journal of Modern History”, 1988, t. 60, s. 95–112; J. Fernandez, *Historians Tell Tales: Of Cartesian Cats and Gallic Cockfights*, „Journal of Modern History”, 1988, t. 60, nr 1, s. 113–127.

⁵ W polskiej literaturze twórczość Roberta Darntona najszerzej omawia Ewa Domańska, *Historiografia...*, op. cit., s. 116–118; Idem, *Mikrohistorie...*, op. cit., s. 160–175; zob. też J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996, s. 93, 104; Idem, *Od Achillesa do Béatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998, s. 150; M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003, s. 160, 164.

niejszego szkicu powinienem również dodać, iż decyzja o wyborze konkretnej postaci operującej na polu antropologii historycznej podyktowana była faktem niezwyklej różnorodności podejść reprezentowanych przez badaczy zajmujących się kulturowo ukierunkowanym namysłem historiograficznym. Owo zróżnicowanie, nie stanowiące w żadnej mierze świadectwa słabości teoretycznej omawianego nurtu, z pewnością nie ułatwia prób dokonania jego opisu na zadowalającym poziomie ogólności właściwym dla prac upowszechniających określone perspektywy badawcze. Sytuacja powyższa skłania raczej do wyboru strategii mikroanalizy typu *case study*, która, jak w niniejszym przypadku, koncentruje się na świadomym wyborze elementów teoretycznych mogących stanowić źródło inspiracji dla badaczy zainteresowanych możliwościami poszerzenia przestrzeni historiograficznych form reprezentacji przeszłości.

* * *

Rozpatrując praktykę współczesnej historiografii z punktu widzenia metodologii historii można dostrzec generalne jej podporządkowanie dwóm odmiennym, współistniejącym ze sobą paradygmatom badawczym⁶. Pierwszy, określane mianem historiografii klasycznej, realizuje wzorzec wypracowany w nauce historycznej już w XIX wieku. Przedmiotem poznania historycznego jest tu warstwa zdarzeniowo-polityczna dziejów koncentrująca się na zjawiskach będących na ogół rezultatem działania wybitnych – w sensie dziejotwórczym – jednostek ludzkich (np. królowie, wodzowie, politycy, artyści, itd.) lub antropomorfizowanych bytów abstrakcyjnych (np. Kościół, państwo, itd.). Przedstawiciele wymienionego nurtu, za którego ikonę uznaje się Leopolda von Ranke, na poziomie podstaw teoretycznych operują linearną koncepcją czasu oraz preferują model determinacji genetycznej. Strategia opisu historycznych zaszłości przyjmuje kształt poznania „od dołu”. Historyk klasyczny zaangażowany jest więc w procedurę badawczą wiodącą do poszukiwania wprost sensu przeszłych działań ludzkich, który lokowany jest w jednostkowych motywacjach i subiektywnych intencjach żywionych przez podmioty sprawcze wydarzeń historycznych. Dociekając subiektywno-racjonalnych intencji działających w przeszłości ludzi, reprezentant historiografii klasycznej „dopisuje” zatem aspekty świadomościowe do znanych sobie skutków, przy czym podstawą czynionych w tej materii orzeczeń jest na ogół uniwersalizowana, zakotwiczona w kulturze badacza potoczna wiedza o świecie ludzkich norm i wartości. W ten sposób historiografia klasyczna nieświa-

⁶ Zob. W. Wrzosek, op. cit. Model tego autora stosuję jako poręczne narzędzie porządkowania lokalnego oglądu historiograficznych sposobów reprezentacji przeszłości. Zdają sobie zatem sprawę, iż indywidualne ekspresje wizji historiograficznych „wpasowywane” do akceptowanych schematów klasyfikacyjnych mogą różnić się znacznie między sobą. W różny sposób mogą one również wykroczyć poza ramy stosowanej klasyfikacji (zob. W. Piasek, op. cit.; idem, *Historiografia polska po drugiej wojnie światowej – lokalne znaczenia. Pisarstwo historyczne Karola Górskiego i Witolda Kuli*, w niniejszym tomie). Nie zmienia to wszak walorów komunikatywnej poręczności stosowanej siatki systematyzacyjnej.

domie wikła się w antropologiczny problem imputacji kulturowej dający się ująć w pojęciowych kategoriach ahistoryzmu czy anachronizmu.

Drugi z wymienionych paradygmatów, określane mianem historiografii nieklasycznej, rozpada się na dwa zasadnicze nurty: modernistyczny (nurt procesualno-ilościowy) i antymodernistyczny (nurt kulturowy). Ikoną modernistycznego odłamu historiografii nieklasycznej jest postać Fernanda Braudel'a, przywódcy wpływowego, zwłaszcza w historiografii zachodniej, drugiego pokolenia francuskiej szkoły Annales. W przeciwieństwie do historyków klasycznych moderniści stosują strategię poznania człowieka „od góry”. Historia zatem to dzieje społeczności ukazywane w formie procesualnych i strukturalnych zjawisk historycznych, w których zanurzony był człowiek z przeszłości. Stąd optyka procesualna posługuje się wielowymiarową koncepcją czasu, a w swych wyjaśnieniach odwołuje się do determinacji funkcjonalnej. Obraz historii człowieka osiągany ma być poprzez wyjaśnienie otaczającego go obiektywnie świata społecznego. W przeciwieństwie do historiografii klasycznej modernista nie jest zatem zainteresowany ustalaniem intencji działającego w przeszłości podmiotu, bowiem podmiot ów nie jest obiektem rozpoznania naukowej historii. Zmierzając ku poznawczemu ideałowi nauk przyrodniczych modernistycznie ukierunkowany historyk ogranicza swe zainteresowania do analizy tak zwanych obiektywnych skutków działania grup ludzkich. Badacz reprezentujący *social science history* nie wikła się więc w rzeczywistość zdarzeniową i odchodzi od optyki człowieka-jednostki.

Odstąpienie przez historiografię modernistyczną od pytania o to, co jednostkowe i indywidualne spowodowało zarzucenie dociekań nad tym, co związane jest ze świadomością i subiektywnością. Badacze operujący w obiektywistycznym paradygmacie modernistycznego nurtu historiografii nieklasycznej, wbrew głoszonym przez siebie ideałom badań zjawisk zbiorowych, całkowicie pominęli jednak pytanie o motywacje grup ludzkich – a więc pytanie o historycznie zmienne, intersubiektywne systemy wartości, mentalność kolektywną, przestrzeń kulturowo konstruowanych zbiorowych wyobrażeń kształtujących ludzką rzeczywistość. Zadania wypełnienia tej luki podjęli się badacze reprezentujący antymodernistyczny nurt historiografii nieklasycznej, w którego ramy wpisuje się antropologia historyczna. Do ikon osobowych rozwijanego od końca lat 60-tych antropologicznego „zwrotu kulturowego” zaliczyć można historyków tej miary co Jacques Le Goff, Emanuell Le Roy Ladurie, Daniel Roche, Aron Guriewicz, Peter Burke, Natalie Zimon Davis, Carlo Ginzburg, Giovannii Levi, czy tytułowy bohater niniejszego szkicu – Robert Darnton⁷.

Zasadniczy cel stawiany przed reprezentantami antropologicznego nurtu pisarstwa historycznego można lapidarnie scharakteryzować następująco: podjęcie próby zachowania tradycji historii humanistycznej przy jednocze-

⁷ E. Domańska, *Mikrohistorie...*, op. cit., s. 63–75; por. M.L. Pallares-Burke, *The New History. Confessions and Conversations*, Cambridge 2002; P. Burke, *What is Cultural History?*, Cambridge 2004, s. 30–48.

snym jej unowocześnieniu. To ostatnie polegać ma na przesunięciu uwagi historyka od jednostki ku zbiorowości, od świadomości subiektywnej do kulturowo konstytuowanej świadomości zbiorowej. Przestrzeń tak zakreślonych zainteresowań wynika z aplikacji do badań historycznych perspektywy antropologicznej, której wykładnią jest dominująca współcześnie ideacyjna koncepcja kultury. Historyczne pytanie o kształt dziejowych zaszłości rozwiązywane jest więc w perspektywie zmiennej w czasie i przestrzeni kultury, systemu norm i wartości stanowiącego ludzki, myślowy „model świata” oraz „model ludzkiego działania w świecie” – kultury będącej źródłem sensów, wyobrażeń nadających kształt obiektywności ludzkiej rzeczywistości. Antropologizowanie historiografii nie sprowadza się zatem wyłącznie do prostego wchłonięcia przez dyscyplinę historyczną metod badawczych antropologii kulturowej. Sens zwrotu kulturowego w historiografii zamyka się w nowym podejściu do przeszłości. W szkicowanym przedsięwzięciu chodzi o spojrzenie nań poprzez pryzmat Kultury (kultur), w przestrzeni której spełniają się Dzieje (dzieje). Rangę odkrycia przez historyków optyki antropologicznej trafnie ujmuje wypowiedź Natalie Z. Davies, jednej z nesterek omawianego nurtu badawczego: *Antropologia może pomóc nam zdjąć z oczu zasłony i dać nową perspektywę na przeszłość, pozwalającą odkryć dziwne i zaskakujące w dobrze znanym, rodzinnym pejzażu tekstów historycznych*⁸. Wtórzy jej Ronald Walters, który, omawiając wpływ antropologii na współczesną historiografię, celnie zauważył, iż historyczne wyjaśnianie staje się dziś bardziej kwestią połączenia działań z ich sensem, niż zachowań z ich determinantami⁹.

* * *

Robert Darnton należy do grupy najciekawszych anglosaskich badaczy reprezentujących tak zwaną nową historię kulturową. Urodzony w 1939 r., zatrudniony na stałym kontrakcie profesorskim w Princeton University (od 1968 r.) oraz w Oxford All Souls Collage, uważany jest dziś za jednego z najważniejszych zachodnich ekspertów w zakresie historii nowożytnej frankońskiego kręgu kulturowego. Oryginalne piarstwo Darntona umieścić można między dwoma podstawowymi nurtami badawczymi współczesnej historiografii angloamerykańskiej: historią polityczno-społeczną oraz tak zwaną *intellectual history*. W środowisku historyków zachodnich badacz znany jest głównie z licznych prac z zakresu historii lektury i działalności wydawniczej (*the history of reading*)¹⁰. Światowy rozgłos przyniosła mu jednak wspomniana

⁸ N.Z. Davies, *Anthropology and history in the 1980's. Towards a Reproachment*. „Journal of Interdisciplinary History”, 1980, t. 12, s. 275.

⁹ R. Walters, *Signs of the Times: Clifford Geertz and Historians*, „Social Research”, 1980, t. 47, nr 3, s. 537–556.

¹⁰ Wśród najbardziej znanych w tej materii prac R. Darntona wymienić można, m.in.: *The Business of Enlightenment* (1979), *The Literary Underground of the Old Regime* (1982), *The Forbidden Best-Sellers of Pre-Revolutionary France* (1995); zob. też R. Darnton, *The History of Reading*, w: *New Perspectives on Historical Writing*, red. P. Burke, Cambridge 2001, s. 157–186.

na na wstępie książka *The Great Cat Massacre...*, która – obok mniej znanej pracy *Mesmerism and the End of the Enlightenment in France* (1968) – stanowi autorską próbę zmierzenia się z problemem historycznych badań nad wyobrażeniami podmiotów kultur historycznych. Podążając w zbliżonym kierunku co francuscy historycy tacy jak Roger Chartier czy Daniel Roche, Robert Darnton współtworzy nurt badań określany mianem społecznej historii wyobrażeń (*the social history of ideas*) lub historii zbiorowej mentalności (*the history of collective mentalities*)¹¹.

Zajmująca nas bezpośrednio książka pomyślana została jako zbiór esejów, które spaja wspólnym celem. Jest nim próba dotarcia do mentalnych światów chłopów, rzemieślników i mieszczan przedrewolucyjnej Francji. Zasadnicze pytanie nurtujące autora dotyka tego, jak zwykli ludzie nadawali światu znaczenie i w jaki sposób rozwijali oni strategię kulturowego osvajania rzeczywistości pozwalające odnaleźć drogę w trudach otaczających ich okoliczności historycznych. Podkreślić należy, iż w swym przedsięwzięciu Darnton nie podejmuje wyłącznie próby uchwycenia tego, co ludzie myśleli, ale również jak myśleli, jak tłumaczyli sobie świat, jak nadawali mu znaczenie i wypełniali go uczuciem. Trudności w realizacji tak zakreślonego projektu potęgują się jeśli zważymy, iż wyznaczana przez autora przestrzeń zainteresowania wykracza poza domenę historii idei. Nowoczesny historyk kultury, za jakiego uznać należy Roberta Darntona, nie zajmuje się bowiem wyłącznie sposobami formowania i przenikania się intelektualistycznych koncepcji elitarnej grupy „filozofów”. Zasadniczym obiektem poznania historycznego są zwykli ludzie i sposób w jaki nadają oni sens własnemu światu. Pytanie badawcze dotyka więc kosmologii przeciętnego człowieka, sposobu w jaki organizuje on rzeczywistość i jak wyraża w swym działaniu intersubiektywnie podzielaną mentalną mapę swego świata. Darnton próbuje dociec jak w kontekście panujących okoliczności słudzie myśleli poprzez rzeczy, opowieści, czy obrzędy, a więc poprzez to, co oferowała im własna kultura¹².

Podkreślić należy, iż *The Great Cat Massacre...* stanowi rzadki na gruncie historiografii przykład konsekwentnie przeprowadzonego projektu wdrożenia do badań nad przeszłością spójnego, antropologicznego oglądu ludzkiej rzeczywistości. Cecha ta bez wątpienia czyni z omawianej pracy swoiste wyzwanie dla francuskiej historii mentalności wpisującej się w starszy nurtu antropologii historycznej spod znaku szkoły Annales. Dodajmy, że nie chodzi tylko o krytykę kwantytatywnej strategii badań nad mentalnością autorstwa Pierra Chaunu¹³. Różnica między stanowiskiem Darntona a innymi badaczami polega głównie na konsekwentnym operowaniu przez tego pierwszego antropologiczną koncepcją kultury, w której nacisk kładziony jest na mecha-

¹¹ M.L. Pallares-Burke, op. cit., s. 158.

¹² R. Darnton, *Wielka rzeź...*, op. cit., s. 83.

¹³ P. Chaunu, *Un nouveau champ pour l'histoire sérielle: Le quantitatif au troisième niveau*, w: *Mélanges en l'honneur de Fernand Braudel*, t. 1, Toulouse 1973, s. 105–125.

nizmy społecznego konstruowania sensów będących obiektem zainteresowania najmłodszych nurtów współczesnej historiografii. Autor *The Great Cat Massacre...* zajmuje się więc nie tylko statycznie pojmowanymi strukturami historycznych znaczeń, ale znaczeniami konstytuowanymi w działaniu – dynamiczną relacją między sensem, a praktyką społeczną.

Rzutującym na kształt dzieła Roberta Darntona źródłem konceptualnym były idee Clifforda Geertza, twórcy aktywnie rozwijającego się dziś interpretatywnego (symbolicznego) nurtu antropologii kulturowej¹⁴. Związki badaczy, co warto odnotować, nie ograniczały się wyłącznie do jednostronnej inspiracji opartej na lekturze. Obydwaj przez wiele lat prowadzili wspólnie w Princeton University wspólne seminarium zatytułowane *Antropologia i historia*¹⁵. Ze spotkań tych Darnton wyniósł przekonanie, iż choć historyk nie jest w stanie przeprowadzić antropologicznego wywiadu z przodkami-tubylcami, to może jednak odzyskać znaczną część ich mentalnego świata. Warunkiem powodzenia tego przedsięwzięcia jest wszakże przyjęcie określonej optyki teoretycznej oraz zadanie materiałom archiwalnym właściwych pytań, których kształt formowany byłby przez antropologiczny w istocie aksjomat głoszący, iż przeszłość może być tak obca dla nas, jak obcy są dla antropologa Jawajczycy, Marokańczycy czy mieszkańcy Bali¹⁶.

W projekcie konceptualnym antropologii symbolicznej istota i cel wysiłku poznawczego sprowadzone są do *interpretatywnego poszukiwania kulturowych znaczeń funkcjonujących w społecznej przestrzeni kultur rozumianych jako wyodrębnione formy bycia w świecie*¹⁷. Antropologia jest więc postrzegana jako aktywność poznawcza zmierzająca do rozumienia odmiennych lokalności w rekonstruowanych interpretacyjnie kategoriach danej kultury. W przedstawianym projekcie nie chodzi więc o dostarczenie, skądinąd możliwej do skonstruowania, wiedzy niejako „zewnętrznej” wobec podmiotów kultur pozaeuropejskich. Przesłanie humanistyki Geertzowskiej sprowadza się do postulatu rozumiejącego zbliżenia do świata badanej zbiorowości, do konstruowania w procesie poznawczym efektu, tzw. bliskiego doświadczenia¹⁸. Humanista nie musi, jak pisze Geertz, udawać fizyka. Powinien natomiast dążyć do rozwikłania światów pojęciowych będących istotą ludzkiego bycia w świecie. Ścieżką tą udaje się Robert Darnton, który za Geertzem, w miej-

¹⁴ W Polsce z poważnym opóźnieniem ukazały się przekłady sztandarowych prac Clifforda Geertza: C. Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, Kraków 2005; idem, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, Kraków 2005; zob. też idem, *Dzieło i życie*, Warszawa 2000; idem, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, Kraków 2003. Wśród podstawowych prac polskojęzycznych omawiających koncepcje amerykańskiego antropologia wymienić można między innymi: W.J. Burszta, *Wymiary antropologicznego poznania kultury*, Poznań 1992; *Clifford Geertz – lokalna lektura*, pod red. D. Wolskiej, M. Brockiego, Kraków 2003, zob. też A. Kuper, *Kultura. Model antropologiczny*, Kraków 2005, s. 65-104.

¹⁵ R. Chartier, op. cit., s. 683.

¹⁶ M.L. Pallares-Burke, op. cit., s. 159.

¹⁷ W.J. Burszta, *Clifford Geertz albo wierność sobie*, w: *Clifford Geertz...*, op. cit., s. 94.

¹⁸ D. Wolska, *Badacz kultury jako świadek*, w: *Clifford Geertz...*, op. cit., s. 114.

sce pytania o tradycyjne ‘fakty historyczne’, stawia pytanie o dyskurs kultury będącej przedmiotem humanistycznego rozpoznania.

Łatwo dostrzec, iż w projekcie antropologii interpretatywnej kultura traktowana jest na wzór semiotyczny. Odwołując się do inspiracji płynących z prac Maxa Webera, Geertz pisał: [...] *człowiek jest zwierzęciem zawieszonym w sieciach znaczenia, które sam utkał, kulturę postrzegam właśnie jako owe sieci* [...] ¹⁹. Tak zdefiniowana kultura jest tworzywem pozwalającym ludziom interpretować własne doświadczenia oraz kierować ich działaniami ²⁰. Warto raz jeszcze podkreślić fakt odrzucenia w omawianym podejściu modelu epistemologii empirycystycznej, w który wbudowane jest przekonanie, iż rzeczywistość społeczną daje się analitycznie rozłożyć na obiektywnie obserwowalną sferę działań ludzkich oraz subiektywną sferę przekonań i wartości. W projekcie konceptualnym Clifforda Geertza, przyjętym również przez Roberta Darntona, świat społeczny pojmowany jest jako nierozkładalna na części sfera aktywności intersubiektywnych, publicznych znaczeń, *kategorii współkonstituujących społeczny wymiar świata* ²¹. Kulturę traktowaną jako sieć znaczeń społecznych, można przy tym ujmować dwuaspektowo: jest ona określona formą pojęciową rzeczywistości przyrodniczo-społecznej oraz równocześnie zespołem wzorów, które umożliwiają jednostkom właściwe poruszanie się w owej rzeczywistości ²².

Znaczenia służące do utrwalania i przekazywania wiedzy oraz ukazywania ludzkiego stosunku do świata, ucieleśniają się w szeroko pojmowanych symbolach. Omawiając stanowisko amerykańskiego antropologa, Wojciech J. Burszta stwierdza, iż kultura: [...] *jest zakumulowaną totalnością systemów symbolicznych przybierających postać religii, sztuki, ideologii, potoczności, ekonomiki, sportu*. [...] *Członkowie danej kultury używają swoich symboli – krucyfiksów, piłek futbolowych, kotów, naszyjników, jedzenia, fotografii czy słów jako języka, dzięki któremu odczytują i interpretują, wyrażają i dzielą wspólne znaczenia* ²³. Proces symbolicznej konceptualizacji świata rozgrywany jest przy tym dynamicznie w ramach istniejących zasad kojarzenia pojęć i dostępnych kulturowych środków figuratywnych. Kultura – o którą pyta zarówno antropolog, jak i historyk – jest zatem siecią komunikacyjną, w której ramach operuje się tak znakami werbalnymi, jak i niewerbalnymi, empirycznymi i nieempirycznymi, czerpanymi z różnorodnych aspektów i dziedzin życia ludzkiego. Geertz przekonuje: *Istotą ludzkiego myślenia jest dostrzeganie strukturalnych podobieństw między zespołami procesów, działań, reakcji jednostek a innymi ich zespołami, którym te pierwsze służą*

¹⁹ C. Geertz, *Interpretacja...*, op. cit., s. 19.

²⁰ W.J. Burszta, *Clifford...*, op. cit., s. 98.

²¹ D. Wolska, *Badacz...*, op. cit., s. 110–111.

²² E. Kawczak, *Antropologia kulturowa. Klasyczne kierunki, szkoły i orientacje*, Lublin 2004, s. 173; zob. W.J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 47n.

²³ W.J. Burszta, *Clifford...*, op. cit., s. 103.

jako program; program, który może być ujęty jako ich przedstawienie, pojęciowe wyobrażenie – symbol²⁴.

Fundamentalne zarówno dla Geertzowskiej antropologii, jak i Darntonowskiej historii kultury, jest – przyjęte z teorii języka Ludwiga Wittgensteina – przekonanie, że znaczenia nie są prywatne, to znaczy nie dają się sprowadzić do fenomenów mentalnych czy psychicznych struktur kierujących ludzkim działaniem²⁵. Geertz pisze, iż kultura *choć ma charakter ideacyjny, nie istnieje w ludzkich głowach, a chociaż nie ma materialnego charakteru, nie jest bytem nadprzyrodzonym*²⁶. Swą artykulację znajduje ona w działaniach społecznych, artefaktach i stanach świadomości, będących formą ekspresji zinstytucjonalizowanych porządków symbolicznych²⁷. Zauważmy, że założenie o publiczności języka kultury wyzwala badaczy z problemu subiektywizmu. By operować w sferze kulturowych znaczeń nie trzeba poznawać niedostępnych umysłów jednostek, ani empatycznie wchodzić w sytuację badanej zbiorowości. Zasady i sensy konkretnych „gier językowych” możliwe są do rozumiejącego rozwikłania poprzez analizę ich publicznego użycia. Antropolodzy przekonują, że wystarczy jedynie pochylić się i wsłuchać w to, co w danym kontekście kulturowym, poprzez słowa, działania i obrazy ludzie mówią o własnym życiu²⁸. W śledzeniu ekspresji kultury nie chodzi jednak o poszukiwanie konstrukcji idealnych, strukturalistycznych kodów kulturowych, trwałych gramatyk ukrytych za konkretnymi ich realizacjami. Clifford Geertz, a zanim Robert Darnton, pragnie zbliżyć się do świata codziennego, przeżywanego, do nie skrywającego poza sobą nic dyskursu potocznego, nieformalnej logiki rzeczywistego życia. W optyce antropologii symbolicznej żywa tkanka kultury nie daje się więc sprowadzić do abstrakcyjnie uporządkowanego systemu opartego na dającym się rozpoznać, a następnie prognostycznie zastosować schemacie strukturalnym.

W praktyce interpretacja znaczenia tekstu kulturowego ma być osiągana za pośrednictwem hermeneutycznej metody opisu zagęszczonego (tzw. *thick description*). Jest on przeciwieństwem obserwacji fenomenalnej, powierzchownej, „rozrzedzonej”, ignorującej pytanie o „jak” w konstrukcji obrazu danego działania. W celu podjęcia próby uchwycenia głębszych warstw znaczeniowych danej sytuacji społecznej, antropolog, jak i historyk, musi wykroczyć poza prostą analizę danych obserwacyjnych. Dlatego opis zagęszczony stanowi „zapis” kontekstu, w ramach którego zdarzenia, zachowania, instytu-

²⁴ E. Kawczak, *Antropologia...*, op. cit., s. 174.

²⁵ D. Wolska, *Badacz...*, op. cit., s. 109.

²⁶ C. Geertz, *The Interpretation of Cultures. Selected Essays*, New York 1973, s. 10 (tłumaczenie za D. Wolską; Idem, *Badacz...*, op. cit., s. 109). W polskim wydaniu pracy C. Geertza cytowane zdanie brzmi nieco inaczej: *Choć jest ona [tj. kultura – J.K.] tworem ideacyjnym, nie istnieje bynajmniej w czyjejs głowie; choć nie jest bytem fizycznym, nie jest też bytem tajemnym*; zob. C. Geertz, *Interpretacja kultur...*, op. cit., s. 25.

²⁷ W.J. Burszta, *Clifford...*, op. cit., s. 98.

²⁸ M. Brocki, *FAQ*, w: *Clifford Geertz...*, op. cit., s. 140–141; W.J. Burszta, *Clifford...*, op. cit., s. 97.

cje zyskują swoje znaczenie dla uczestników [danej] sytuacji w świetle wiedzy (i sztuki) opisującego je interpretatora²⁹.

Procedurę konstruowania opisu zagęszczonego można analitycznie rozłożyć na trzy etapy³⁰. Pierwszy wypełnia się w opisie badanego zjawiska, wydarzenia, działania ujmowanego w subiektywnych kategoriach informatora – podmiotu badanej kultury oraz w kategoriach badacza-observatora. W analizie relacji podmiotowych szczególnej uwadze poddany jest język kulturowej ekspresji, bowiem jego kształt kryje liczne tropy *re*-konstruowanego „doświadczenia”. Rozpoznawany jest tu również rodzaj sytuacji w jakiej działanie miało miejsce oraz wyłożone *explicite* intencje podmiotów działania. Etap drugi procedury polega na nakreśleniu przez obserwatora niezwerbalizowanego podmiotowo kontekstu tworzącego kulturowe zaplecze czy scenę analizowanych działań. Uzyskana tą drogą wiedza służy następnie za podstawę formułowania rozumiejących orzeczeń na temat znaczenia rozpatrywanych działań społecznych. Docieranie do sensów kulturowych polega zatem na nieustannej dwukierunkowej wędrówce między tekstem a kontekstem, które dopiero w swym wspólnym świetle nabierają stosownego znaczenia. Strategię tego typu analizy znaleźć można bez wątpienia w pracy Roberta Darntona³¹. Historyczne źródło pisane stanowi wszak dla niego odpowiednik kulturowego „opisu” danej praktyki czynionego w kategoriach historycznego informatora-tubylca. Na kontekstualnym poziomie kreowania opisu gęstego Darnton czerpie z kolei z własnego profesjonalnego rozpoznania przeszłości³². Kontaminacja uzyskanych w ten sposób elementów wiedzy w ostateczności do *re*-konstrukcji potencjalnych znaczeń kulturowych wpisanych w dane wydarzenie z przeszłości.

Optyka oferowana historii przez antropologię interpretatywną wpisuje się we współczesny nurt antymodernistyczny szeroko pojętej humanistyki. W miejsce globalnego projektu antropologii ‘naukowej’ Geertz oferuje podejście, które określa mianem etnografii, rozumianej jako domena tekstowej reprezentacji różnych fragmentów rzeczywistości kulturowej. Stąd również u Roberta Darntona, podobnie jak w najważniejszych dziełach Geertza, miast koherentnej narracyjnie, uniwersalizującej opowieści historycznej pojawia się skłonność do kreowania „impresjonistycznych” obrazów przeszłości, które przybierają kształt mniej lub bardziej powiązanych ze sobą tematycznie esejów. O jednolitości pracy decyduje spójny sposób teoretycznego spojrzenia na

²⁹ D. Wolska, *Badacz...*, op. cit., s. 114.

³⁰ M. Brocki, op. cit., s. 141.

³¹ R. Chartier, op. cit., s. 683; zob. też E. Domańska, *Mikrohistorie...*, op. cit., s. 163.

³² Pod pojęciem profesjonalnego rozpoznania przeszłości rozumiem zarówno obiektywistycznie pojmowaną wiedzę historyczną badacza (np. rekonstrukcje „obiektywnych” warunków życia chłopów, wyglądu miast, relacji społecznych panujących w miejskim środowisku rzemieślniczym), jak również rozeznanie w innych tekstach historycznych – podmiotowych „ekspresjach kulturowych” (np. przysłowia) – współtworzących dyskursywny kontekst niezbędny do interpretacji znaczeń rozpatrywanego tekstu.

rzeczywistość kulturową oraz idąca za tym metoda jej interpretacji. Posługując się terminem etnografia, Geertz zmienia więc jego pierwotne znaczenie. Etnografia nie jest techniką badań empirycznych właściwych dla antropologii, ale odnosi się raczej do specjalnego, fragmentarycznego sposobu widzenia rzeczywistości. Przejmując ten ogład, Robert Darnton nazywa siebie etnografem historycznym (*a historical ethnographer*), co oznacza, iż wpisuje się w nurt antropologii historycznej realizującej strategię poznania antropologii interpretatywnej.

* * *

Podstawowym punktem wyjścia antropologicznego rozpoznania przeszłości jest dla Darntona trywialne, choć zapominane często stwierdzenie, że inni ludzie są inni, że inni ludzie nie myślą jak my. Jeśli chcemy zrozumieć tę inność musimy otworzyć się na mechanizm poetyckiego kojarzenia tropów pojęciowych przeszłej kultury. W polemice z Rogerem Chartier'em Darnton pisze: *Historycy bardziej komfortowo czują się w prozie. Ustawiają wydarzenia sekwencyjnie i postępują w swym badaniu od skutku do przyczyny. Ale zwyczajni ludzie w życiu codziennym muszą znaleźć swą drogę przez las symboli. Czy próbują osiągnąć zysk, przenieść szalupę, podnieść belę, manipulują metaforami. Nie oznacza to, że nie istnieją niezależne relacje gospodarcze czy relacje władzy, ale że są one zapośredniczone przez znaki. Pieniądz sam w sobie jest znakiem i nie może być zdobyty przez kogoś, kto nie potrafi czytać kodów swej kultury. Kiedy stajemy w obliczu fundamentalnych zasad ludzkiej kondycji, sprzecznością między życiem a śmiercią, tajemnicą cierpienia i miłości, zanurzamy się w wieloznacznych symbolach*³³. Łatwo dostrzec iż Darnton nie traktuje symboli i metafor jako czegoś na kształt podmiotowo uświadamianego „dodatku” do niezależnie istniejącej i dającej się rozpoznawać podmiotowo rzeczywistości. Metafory, o których mówi stanowią raczej źródło ontologicznej trwałości ludzkiego świata.

Punktem rozpoczęcia historycznej interpretacji – punktem uruchomienia hermeneutycznego koła – jest zetknięcie się w archiwaliach z czymś, co jest dla badacza zupełnie niezrozumiałe. Jak pisze rozważany autor: *Kiedy nie możemy zrozumieć przysłowia, żartu, rytuału, czy wiersza, znaczy to, że trafiliśmy na coś ciekawego. Dobierając się do dokumentu w miejscu, gdzie jest on najbardziej mętny, jesteśmy w stanie rozwikłać obcy system znaczeń. Taka nie może zaprowadzić nawet do niezwyklej i zadziwiającej wizji świata*³⁴. Książka *The Great Cat Massacre...* zbudowana jest na „wykorzystanych niespodziankach”. Zgodnie z klasyczną zasadą antropologii historycznej, badacz poszukujący w przeszłości Innego sięga do dokumentów, które nie mogłyby posłużyć do konstruowania uniwersalnego modelu przeszłej społeczności. Archiwalia

³³ R. Darnton, *The Symbolic Element...*, op. cit., s. 220.

³⁴ R. Darnton, *Wielka rzeź...*, op. cit., s. 84.

wykorzystywane przez Darntona nie pozwalają też wprost odpowiedzieć, jak kultura XVIII-wiecznej Francji była „zbudowana”. Poprzez technikę opisu zagęszczonego, źródła owe stanowią raczej drogę dojścia do tej wiedzy. Stąd w omawianym zbiorze esejów poddawane są kontekstualnemu „odczytaniu” takie tropy historyczne, jak pierwotne, ludowe wersje bajek, zaskakująca relacja o masakrze kotów dokonanej w paryskiej drukarni około 1730 r., kuriozalny opis Montpellier sporządzony przez jednego z jego mieszkańców, dziwne akta inspektora policji kontrolującego autorów oraz francuski rynek książek, itd. Dla wędrującego tropami Clifforda Geertza, Darntona tego typu ‘archiwalne odpady’ stanowią zbiór indywidualnych ekspresji będących kluczem do drzwi obcej kultury. Omawiany autor pisze tak: [...] *wychodzimy z założenia, że indywidualne ekspresje mają miejsce w ogólnym idiomie, że uczymy się klasyfikować doświadczenia i nadawać rzeczom znaczenie, myśląc schematami narzucanymi przez kulturę. Historyk powinien zatem być w stanie odkryć społeczny wymiar myśli i wyłuskać sensy z dokumentów poprzez odniesienie ich do otaczającego świata sensu, przechodząc od tekstu do kontekstu i z powrotem tak długo, aż utworzy drogę do innego świata mentalności*³⁵. Poszukując sensu „niezwykłych” wydarzeń na jakie natknął się historyk w dokumentach, musi on zakładać, że „częścią składową” owych wydarzeń – wydarzeń ujętych w scenariusze ekspresywne – są symbole i znaki. Te ostatnie są zaś zakotwiczone i regulowane przez niezwerbalizowane, implicytne przedsady. Zrozumienie zdeponowanego w tekście archiwalnym scenariusza ekspresywnego wymaga uprzedniego zdefiniowania owych tropów tematycznych.

I tak, chcąc pojąć co w istocie wydarzyło się w zakładzie drukarskim w Paryżu około 1730 roku, dlaczego dla ówczesnych ludzi śmieszna wydawała się być przybierająca rytualną inscenizację masakra kotów – Darnton musi skontekstualizować treść narracji, do której dotarł w swych archiwalnych peregrynacjach. Dokonuje więc rozległej analizy znaczenia podstawowych manipulatorów ‘przedmiotowych’, jakie pojawiają się w wydarzeniu opisywanym przez Contata. Chodzi nie tylko o uchwycenie znaczenia kota w kulturze XVIII-wiecznej Francji, ale również o rozszyfrowanie genezy scenariusza zdarzeń zrealizowanego w drukarni podczas mordowania zwierząt (wykazuje powiązania z obrzędami karnawałowymi i połajankowymi). Podstawową siatkę klasyfikacyjną pozwalającą wyłowić znaczenie symboli tworzy język. Stąd, poszukując znaczenia kota w kulturze ludowej, Darnton odwołuje się do analizy XVIII-wiecznych przysłów (wykazuje na aspekty czarownicze, seksualne, demonologiczne tych zwierząt). Bada równocześnie konteksty, w jakich koty pojawiały się w ówczesnych praktykach społecznych (ukazuje ich związek z polowaniem na czarownice i obrzędami świętojańskimi). Warto podkreślić, że niewerbalne symbole „czynnościowe” (gesty) i przedmiotowe (koty) mają w narracji Darntona wymiar wieloznaczny, płyn-

³⁵ Ibidem, s. 84.

ny i kompleksowy. Polisemiczny charakter symboli, rytualna wartość zwierząt i ramy kulturowe czyniące zwierzęta i inne symbole znaczącymi, pomagają – jak przekonuje autor – nadać sens dziwnemu, niezrozumiałemu epizodowi odkrytemu we francuskiej tekstowej spuściźnie XVIII wieku³⁶.

Poza rekonstruowanym kontekstem „zewnętrznym” archiwalnej narracji pozwalającym zwerbalizować hipotetyczny sens symboli pojawiających się w opowieści źródłowej, szczegółowej analizie podlega również forma i struktura wypowiedzi tworząca sam dokument. Pracując w archiwach francuskich Darnton doszedł do wniosku, iż znajdują się w nich liczne opowieści, fikcje (*stories*), to znaczy zapisy nie tyle tego, co się wydarzyło, ale tego, jak dany ciąg zdarzeń został usensowniony przez autorów rozpatrywanych przekazów. Jak podkreśla: *Ten narratystyczny aspekt sprawozdania jest czymś, co nigdy nie zostało adekwatnie przestudiowane* [przez historyków – J.K.]³⁷. W myśli tej znaleźć można ślady koncepcji rozwijanych w amerykańskiej antropologii doświadczenia (*anthropology of experience*)³⁸. Archiwalny tekst historyczny nie jest tu poddawany analizie pod kątem jego rzekomej zgodności z obiektywizowaną rzeczywistością, ale pod kątem sensu zamykanego w nim przez autora, rozpoznania ekspresji kulturowo ukształtowanego intersubiektywnego przeżycia danego wydarzenia³⁹.

Autor podkreśla, że przebieg wydarzenia w paryskiej drukarni znamy wyłącznie z napisanej wiele lat później relacji Nicolasa Contat’a, jednego z jego organizatorów i współuczestników. Choć w niezależny sposób można potwierdzić jego obecność w drukarni, podobnie jak zgodność wielu innych opisywanych przez niego szczegółów, to nie możemy być pewni, że sama masakra kotów przebiegała tak, jak zostało to ukazane. Tekst Contat’a nosi bowiem cechy stylizacji właściwej dla XVIII-wiecznych autobiografii robotniczych wymieszanych z elementami innych form literackich, takich jak *misère*, burleskowe lamenty nad ciężkim życiem pracowników, czy popularne wśród ówczesnych drukarzy typy podręczników technicznych. Ponieważ Contant pisał swoją relację będąc skrepowanym tymi stylizacjami, historyk – przekonuje Darnton – nie może traktować jego opisu tak, jak gdyby był on oknem pozwalającym wejrzeć w niezakłócone doświadczenie jego informatora⁴⁰. Dalej mówi jednak: *Jeśli historycy chcą zrozumieć co wydarzenie w rzeczywistości znaczyło, mogą wykorzystać przewagę elementów, które niekształcą tekst jako sprawozdanie. Sytuując swą opowieść w standardowych ramach, rysując za pomocą konwencjonalnych obrazów, mieszając gatunki, piszący wyraża znaczenie bez czynienia tego explicite. Wbudowuje znaczenie do swej opowieści poprzez sposób jej opowiadania. [...] Dlatego możemy przeczytać tekst Contat’a nie tak by przygwoździć wszystkie kto, co, gdzie i kiedy*

³⁶ R. Darnton, *The Symbolic Element...*, op. cit., s. 227.

³⁷ M.L. Pallares-Burke, op. cit., s. 162.

³⁸ Zob. *The Anthropology of Experience*, red. V.W. Turner, E.M. Bruner, Chicago 1986.

³⁹ Zob. C. Geertz, *Interpretacja...*, op. cit., s. 34–35.

⁴⁰ R. Darnton, *The Symbolic Element...*, op. cit., s. 227.

odnośnie wydarzenia, ale raczej tak by zobaczyć co wydarzenie znaczyło dla ludzi, którzy w nim uczestniczyli. Wypracowawszy próbną, tymczasową interpretację możemy przejść do innych dokumentów – współczesnych wydarzeniu zbiorów przysłów, folkloru, autobiografii, podręczników drukarskich i *misère* – by ją przetestować. Przez poruszanie się tam i z powrotem pomiędzy narracją a otaczającą ją dokumentacją powinniśmy być zdolni do naszkicowania społecznego wymiaru znaczenia [kociej masakry – J.K.]⁴¹.

Robert Darnton zdaje sobie sprawę, iż proponowana przez niego „niedokończona”, „otwarta” interpretacja może sprawiać czytelnikom wiele kłopotu. Zdaje też sobie sprawę z tego, iż proponowana przez niego optyka może prowadzić do zarzutów o nadinterpretację. Uprzedzając tego typu opinie przekonuje, że rekonstruowane przez niego pola potencjalnych sensów przypisywanych analizowanemu zdarzeniu nie musiały być podzielane i uświadamiane przez wszystkich uczestników danego zajścia historycznego. Części z nich – jak pisał o uczestnikach wydarzeń w paryskiej drukarni – wystarczyło prawdopodobnie tylko obicie kotów i na tym poprzestali, podczas gdy inni odczytali wszystkie możliwe znaczenia zamknięte w tym zdarzeniu⁴². Darnton sądzi zatem, iż masakra kotów działała jak uliczny preformance – była to gra, której sens mógł być konstruowany na różne sposoby przez różne osoby – zarówno aktorów, jak i widzów. Mimo postulowanej wielogłowości znaczenia działań ludzkich zawierają jednak wbudowane ograniczenia. Zanurzone są one w ustalonych wzorach zachowań i ustalonym zasięgu znaczeń kulturowych. Historyk może badać właśnie ten zasięg i sporządzać z pewną precyzją jego mapę. Może to czynić z korzyścią poznawczą, nawet jeśli nie może dokładnie określić, jak każdy z uczestników danego wydarzenia robił z tego użytek⁴³.

⁴¹ Ibidem, s. 227. Warto wskazać na podobieństwo stanowiska R. Darntona do koncepcji H. White'a, zob. H. White, *Tekst historiograficzny jako artefakt literacki*, w: idem, *Poetyka pisarstwa historycznego*, Kraków 2000, s. 78–109.

⁴² R. Darnton, *The Symbolic Element...*, op. cit., s. 231.

⁴³ Ibidem, s. 231.

Zdzisław J. Winnicki

Instytut Studiów Międzynarodowych
Uniwersytet Wrocławski

HISTORIOGRAFIA JAKO METODA KSZTAŁTOWANIA WSPÓŁCZESNEJ BIAŁORUSKIEJ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ

Z momentem uzyskania w roku 1991, po raz pierwszy w dziejach Białorusinów, warunków dla powstania suwerennej państwowości, białoruscy działacze odrodzeniowi wyartykułowali szereg aksjomatów, które według nich miały ukształtować zsovietyzowaną i zdeetniczowaną świadomość białoruskiego społeczeństwa w formule właściwej dla świadomego narodu, decydującego o swych politycznych i kulturowych losach poprzez instrument polityczny, jakim winno być suwerenne, nowoczesne, białoruskie z ducha i kultury, państwo Białorusinów. Za szczególnie ważne w tym zakresie świadomi Białorusini¹ uznali dwa, ich zadaniem niezbędne elementy odbudowy i budowy *nacji*. Zaliczyli do nich język oraz samowiedzę historyczną dotyczącą dziejów (historii) Białorusinów i Białorusi.

Kwestia pierwsza, w okresie umownie nazywanym „przedłukaszenkowskim” albo „rządów Szuszkiewicza”, gdy w ówczesnym parlamencie (wówczas Radzie Najwyższej) już suwerennej BSSR, a następnie Republiki Białoruś (dalej: RB), mimo znikomej liczebności, ton powyższej sprawie nadawała narodowa opozycja z Białoruskim Frontem Ludowym (BNF) na czele, stała się przedmiotem intensywnych przedsięwzięć tak legislacyjnych, jak i politycznych. Należały do nich takie jak powołanie specjalnych komisji Rady Najwyższej (do spraw np. Oświaty, Kultury i Ochrony Zabytków²), przyjęcie ustawy o języku (państwowym), utworzenie Towarzystwa Mowy Białoruskiej

¹ Pojęcie stosowane do tych białoruskich obywateli wieloetnicznej Białorusi oraz Białorusinów w diasporze, którzy cechują się świadomą identyfikacją z białoruskością rozumianą jako cecha narodowa, a nie terytorialna czy folklorystyczna.

² Kierował nią jeden z autorów haseł do opracowania, które stanowi podstawę dalszej analizy w niniejszym szkicu : Alieh Trusau (Oleg Trusow).

im. Franciska Skaryny (Franciszka Skoryny), przyznanie specjalnych dodatków dla nauczycieli przechodzących z nauczania w języku rosyjskim na białoruski, próba przystosowania regulaminów wojskowych do językowej wersji białoruskiej, powszechne wprowadzanie nazewnictwa ulic i miejscowości w ich białoruskiej formie językowej, zwiększanie ilości audycji radiowych i telewizyjnych nadawanych po białorusku oraz szereg innych przedsięwzięć publicznych o podobnym charakterze. Uważano bowiem, że jak to określała preambuła do ustawy o języku (dająca także publiczne prawo języków mniejszości narodowych); „żyje język, żyje naród”. Przedsięwzięcia powyższe przypominały swym charakterem formalnym element podobnej akcji jaką w przedwojennej BSSR pod nazwą „białorusizacja”, prowadzili ówczesni białorusko-sowieccy inteligenci widzący w białoruskiej formule kulturowej BSSR – integralnej części ZSSR, ukoronowanie dążeń białoruskich odrodzicieli z okresu przełomu XIX i XX w. Językowi białoruskiemu, zasadniczo zarzuconemu w powszechnym komunikowaniu się (i śladowo występującemu w szkolnictwie BSSR i RB w momencie jej powstania), patrioci Białorusi przeznaczili rolę wiodącą w odrodzeniu *nacji* uważając, iż przez jego upowszechnienie i formalne obowiązkowe upaństwowienie nastąpi narodowe odrodzenie zrutyfikowanego społeczeństwa białoruskiego. Zamysł udał się zaledwie częściowo gdyż mińska *ulica* nadal (jak za caratu i ZSSR) powszechnie mówi po rosyjsku, a białoruski telewidz preferuje stacje rosyjskojęzyczne. Sieć szkolnictwa nadal jest w większości językowo rosyjska. Forsowna *białorusizacja* językowa Białorusi z lat 90. XX w. nie powiodła się, zwłaszcza gdy zarządzone przez pierwszego (i jedyne) jak na razie prezydenta RB) referendum powszechne (wyniki co do ich autentyczności zasadniczo nie są kwestionowane) w roku 1995 nadało (przywróciło) równorzędną rolę publiczną językowi rosyjskiemu, co natychmiast zahamowało dotychczasowe publiczne przywracanie białoruskiego. Z tym problemem, białoruscy odrodzeniowcy obecnie, jako konsekwentna opozycja nie tylko kulturowa, ale przede wszystkim polityczna, zmagają się nadal.

To wszystko nie oznacza, że język białoruski jest dyskryminowany, czy jak to prezentują np. niezorientowani dziennikarze polscy, wręcz prześladowany. Ukazują się podręczniki szkolne i akademickie w tym języku i jest to zjawisko narastające. Wykłady na konferencjach naukowych w Mińsku wygłaszane są w języku wybranym przez prelegenta. Gorzej ze stosowaniem w praktyce publicznej, o czym świadczą rosyjskie napisy lub instrukcje nawet na obiektach białoruskiej straży granicznej. Zatem jak skonstatowała to nawet część białoruskich odrodzeniowców, powolny rozwój narodowej samoświadomości następuje. Wyartykułowano w związku z tym tezę, że „lepszą świadomość [narodowa] bez języka, niż język bez świadomości”³. To ostatnie odnosi się do najbardziej zsowietyzowanej i zdenacjonalizowanej, a zarazem najniższej wykształconej, a jednocześnie relatywnie najliczniejszej grupy spo-

³ Uł. Krukouski, *Jak dyletant dyletantu...* „Narodnaja Wola” Nr 213 (1277) z 15.11.2001 r., s. 3.

leczo-zawodowej w RB, wiejskich kołchoźników, na co dzień, między sobą posługujących się gwarami białoruskimi, zaś publicznie po rosyjsku lub tzw. *trasionką*, stanowiącą mieszaną języków rosyjskiego z lokalną odmianą gwary białoruskiej. Gdy skonstatujemy, że niemal 100% mieszkańców białoruskich miast to przybysze ze wsi w pierwszym lub drugim (rzadziej) pokoleniu, otrzymamy sytuację socjologicznie i kulturowo skomplikowaną, charakteryzującą się tym, iż „mieszczuch” mówi w języku awansu cywilizacyjnego (rosyjskim), zaś „wieśniak” w zetknięciu z otoczeniem miasta przechodzi także na ten język traktowany jako „wyższy”.

Co zatem wpływa na postęp białoruskiej świadomości narodowej, skoro jej nośnikiem i rozsądkiem nie okazał się język do czego tak ogromną rolę przywiązywali patrioci powstałego w 1991 r. suwerennego państwa?

Czynnikami owego postępu okazały się: a) utrwalenie się w publicznej świadomości tego, że białoruska państwowość RB ma charakter trwały i nie jest fantomem b) intensywne kształtowanie świadomości poprzez doktrynalny efekt jaki następuje wskutek przyjęcia za powszechną metodę oświatową tzw. „narodowej koncepcji historii Białorusi”. Czynniki pierwsze należy do kategorii zjawisk obiektywnych, drugi – subiektywnych.

W obrębie pierwszego zaistniał fakt „uwierzenia” Białorusinów, że białoruska suwerenna państwowość – RB to trwała polityczna realność a nie kolejny eksperyment (*białorusizująca*, a następnie sowiecko rusyfikująca ideologiczna formuła sowieckiej BSSR okresu międzywojennego czy wcześniejsza efemerydalna Białoruska Republika Ludowa (BNR) z lat 1918–1919, albo kolaboracyjny autonomizm kulturalno-samorządowy z czasów hitlerowskiego Komisarjatu Rzeszy Weissrussland⁴. Współczesna państwowość stała się faktem i Białorusini są (niezależnie od poglądów na aktualny system polityczny) z niej dumni. Poszukują ponadto utwierdzenia podobnego dla innych narodów państwowych, a zatem uzasadnienia historycznego – genezy ich państwowości.

Obiektywne i utrwalone istnienie współczesnego państwa, nieudane próby formalno-faktyczne integracji z Rosją – Republiką Białoruś – sprzyjają warunkom powolnego przeorientowywania się białoruskiej świadomości politycznej w kierunku narodowego odrodzenia, co z kolei sprzyja stworzeniu podstaw dla nabycia podmiotowości obywatelskiej – społeczeństwa obywatelskiego⁵. To z kolei w bliżej nieprzewidywalnym okresie zapewne spowoduje przemiany ustrojowe w kierunku demokratyzacji politycznej. Nie mniej pytanie, czy pójdzie to w kierunku znanym z praktyki demokratycznego Zachodu,

⁴ Por. np. J. Turonak, *Biełaruś pad niemieckaj akupacyjaj*, Minsk 1993, passim.

⁵ Tak uważa m.in. Barbara Tonkwist-Plewa upatrująca w utrwalanu się państwowości RB podstawowego czynnika kształtowania się współczesnej białoruskiej świadomości narodowej i państwowej zarazem. Tezy swoje autorka przeciwstawia dotąd nieudanej próbie kształtowania wspomnianej świadomości w oparciu o powszechne odrodzenie języka białoruskiego na co stawali przede wszystkim działacze białoruskiego ruchu odrodzeniowego (Białoruski Front Ludowy) w pierwszej dekadzie niepodległości RB – por. B. Tonkwist-Plewa *Dylemy nacjonalnej tożsamości u Biełarusi* „Kraj – Kraj Polonica – Albaruthenica – Lithuanica” Nr 1–2 (4–5), Minsk 2002, s. 11–20.

czy bliskiego i znacznie lepiej znanemu na Białorusi modelowi rosyjskiemu – pozostaje otwarte. Być może na tym tle, zdeorientowanemu obserwatorowi z Zachodu, jaśniejsza czy w ogóle bardziej zrozumiała stanie się lansowana przez centralne władze RB idea tzw. „ideologii państwowej Republiki Białoruś”⁶. Nam z kolei wydaje się, że wspomniana koncepcja władz jest (mniejsza czy słuszna czy nie) odpowiedzią na realny, na Białorusi fakt społeczny i kulturowy charakterystyczny dla tzw. *państwa – społeczeństwa* (cywilizacyjnie) *rozszczerzonego*, poprzez które jak niewidoczny południk przebiega huntingtonowska *linia uskoku cywilizacyjnego*⁷). Rzecz w tym, że po wschodniej stronie *uskoku* istnieje bezpośrednie oddziaływanie potężnego „państwa ośrodka cywilizacji”, jakim jest Rosja. Ze strony zachodniej *uskoku* z kolei w sposób naturalny, lecz zupełnie niesformalizowany oddziałuje Polska (tylko na część społeczeństwa Białorusi), a pośrednio, ale za to jako byt porównywalny tutaj z potencją Rosji – Unia Europejska.

Nadmienione wyżej „poszukiwanie” i samoutwierdzenie to z kolei ważki czynnik subiektywny w procesie nabywania białoruskiej świadomości narodowej. Jego początek dała powszechnie przyjęta w metodyce współczesnej białoruskiej historiografii sygnalizowana już tzw. „narodowa koncepcja historii Białorusi”⁸. Koncepcja ta i jej efekty pozostają z niewiadomych przyczyn poza zainteresowaniem badawczym historyków w Polsce. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że na współczesnej Białorusi ma miejsce historyczna reorientacja prowadząca się do faktycznego białorusocentryzmu, który można określić jako przyjęcie niepodważalnego (na Białorusi) dogmatu, który my nazywamy „dogmatem ziemi” i „dogmatem urodzenia”. Jego skutkiem jest przyjęcie założenia, iż cały proces dziejowy w tym kulturowy, ekonomiczny i polityczny na Ziemiach Białoruskich⁹, a obecnie – na współczesnym

⁶ Por. na ten temat Z. J. Winnicki *Polsza – Białoruś: cywilizacyjny rozryw i kulturowy pronikowienie – (zamieczjaninija k diskusii)* „Białoruś – Polscza: szlach da supracounictwa. Materyjały miżnarodnaj nawukowaj kanferencyi – Minsk 11 listapada 2004 hod” – „Zeszyty Naukowe Fundacji Europejskiej DIALOG”, Z. 2. Mińsk 2005, s. 10–34., por. też tenże *Ustrój polityczno-administracyjny Republiki Białoruś – zarys problematyki* [w:] *Europa Wschodnia. Dekada Transformacji. Białoruś*, red. Bernard J. Albin, Walenty Baluk, Wrocław 2004, s. 17–77.

⁷ Tezę tę powtarzamy za S. Huntingtonem, jest ona zawarta w jego dziele o „zderzeniu cywilizacji”. Białoruś, podobnie jak współczesna Ukraina dzieli się kulturowo a zatem i cywilizacyjnie na okcydentalny „zachód” i promoskiewsko-bizantyński „wschód”. To z kolei przekłada się wprost na postawy społeczne, najdobitniej ilustrowane wynikami wyborów parlamentarnych. Na współczesnej Białorusi „zachód” to w znacznej mierze katolicka, polska mniejszość narodowa i silne wpływy narodowej opozycji białoruskiej. „Wschód” to z kolei postsowieckie, głównie rosyjskojęzyczne środowisko postprawosławne. *Post* – gdyż praktycznie zateizowany „wschód” Białorusi charakteryzuje się postawą, jaką z grubsza można określić pojęciem wyartykułowanym przez A. Łukaszenkę „ja, prawosławnyj ateist”.

⁸ Z. J. Winnicki *‘Narodowa koncepcja historii’ jako doktrynalne założenie metodologiczne współczesnej historiografii białoruskiej* [w:] *Nadzieje, złudzenia, rzeczywistość. Studia z historii Polski XX wieku. Księga dedykowana Profesorowi Tadeuszowi Wyrwie – pod redakcją Wiesława Hładkiewicza i Marka Szczerbińskiego*, Gorzów Wielkopolski., 2004, s. 469–489.

⁹ Pojęcia tego, odnoszącego się do współczesnego kształtu terytorialnego RB, używamy za Piotrem Eberhardtem (*Przemiany narodowościowe na Białorusi*, Warszawa 1994).

obszarze państwowym RB – miał wyłącznie narodowo-białoruski charakter, przy czym, co wynika z takiego założenia, wszystkie postaci związane z tymi dziejami niezależnie od okresu i samoświadomości zainteresowanych, były Białorusinami w dzisiejszym etno-politycznym tego pojęcia znaczeniu¹⁰. Najdobitniejszym wyrazem takiego powszechnego poglądu współczesnej nauki białoruskiej jest (opublikowana także po polsku) teza Zachara Szybieki, która brzmi „[...] Biorąc pod uwagę obecną [2002r. – Z. J.W.] sytuację Białorusi nie należy dążyć do kulturowego modelu (etniczno-językowego, substancjalnego), ale do modelu funkcjonalnego (państwowo-politycznego). Wszystko, co znajduje się na Białorusi, jest białoruskie. Wszyscy obywatele Białorusi są Białorusinami”¹¹. Rodzi to natychmiastowy rozróżnienie poglądów ukształtowanych na przykład w wiekowym dorobku historiografii polskiej. Stąd nasze zdziwienie obojętnością historyków polskich wobec tego powszechnego na współczesnej Białorusi zjawiska doktrynalnego. Zdziwienie tym większe, że na efekty metodyki historyków białoruskich zwrócili uwagę badacze niemieccy. Rainer Lindner¹² z uniwersytetu w Tybindze stwierdza w tej materii, że współczesna historiografia białoruska – podobnie jak wcześniej sowiecka – działa w „izolacji”, nie wykorzystuje innych ustaleń badawczych aniżeli własne (*zachodnich*, praktycznie wcale) – zaś posługuje się często bezkrytycznie wieloma dotychczasowymi ustaleniami nauki sowieckiej. Wskazuje jako przykład opracowanie Narodowej Akademii Nauk Białorusi, podręcznik pt. *Narysy gistoryi Biełarusi*, i poza innymi uwagami podkreśla przyjętą w tej książce systematykę, w której nadal za datę przełomową uznawany jest rok 1917 – rok rewolucji bolszewickiej, i to bez zasadniczego wskazania na rolę tego wydarzenia dla historii Białorusi i Białorusinów. Podkreśla także, że powszechnie występujący we współczesnej białoruskiej historiografii „białorusocentryzm” prowadzi do jej oczywistej polityzacji. Lindner nazywa to przyjęciem „narodowej koncepcji”, która prowadzi do wspomnianej *izolacji* i właśnie *polityzacji*. Zwraca także uwagę (co my także podkreślamy), że

¹⁰ Oznacza to, że np. na „Białorusi” nie ma i nigdy nie było autochtonicznych Polaków, a ci, którzy obecnie tak siebie określają, są w rzeczywistości „spolonizowanymi” lub „skatolicyzowanymi Białorusinami” lub co najwyżej tzw. „kościelnymi Polakami”. Decyduje zatem proste kryterium miejsca urodzenia. Obok wielu innych na ten temat publikacji, ostatnio zwróciliśmy uwagę na uznanie za etnicznych Białorusinów wszystkich urodzonych „na Białorusi”, tj. w północno-wschodnich województwach II RP, żołnierzy II Korpusu Wojska Polskiego („Armia Andersa”) przez dwu badaczy białoruskich młodego pokolenia – por. Z. J. Winnicki, *Żołnierze Wojska Polskiego z północno-wschodnich województw II RP zmarli na Błiskim Wschodzie i polegli w walkach na Zachodzie Europy według współczesnej historiografii białoruskiej*, [w:] *Studia politologiczne i historyczne. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bronisławowi Pasierbowi* (red. nauk. Czestaw Osękowski, Jarosław Macała), Zielona Góra 2005, s. 515–533.

¹¹ Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795–2000*, Lublin 2002, s. 505.

¹² R. Lindner, *Niazmiennaść i zmienu u postsawieckaj gistoryjagrafii Biełarusi* [w:] *Biełarus pamiż uschodam i zachadam. Prablemy miżnarodnaha, miżreligijnynaha uzajemdziejańnia, dyałogu i sintezu*, Albarusica 6. (czastka 1.) Minsk 1997–1998, s. 113–119.

„potok [sic] czasopism, wydawnictw encyklopedycznych, monografii i reprintsów, charakterystyczny dla pierwszej dekady suwerenności RB – świadczy [wprawdzie] o odrodzeniu narodowej historii”, ale nie o nowych badaniach konceptualnych i, że jest to raczej „odpowiedź na potrzeby rynku”. Lindner określa to jako „osiągnięcie ilości bez nowej jakości”. W posumowaniu stwierdza, że historiografia białoruska nie „poprawia [zmienia] swego warsztatu”, „nie posługuje się metodą porównawczą ani interdyscyplinarną”. Stwierdza wręcz jej „heterogeniczność”, abstrahującą od faktów obecnych w historiografii powszechnej. Także to, że z takiego ujęcia wynika, jakoby na opisywanym terytorium „istniała i istnieje nie tylko historia Białorusinów” abstrahująca od „[...] innych kultur, religii, narodowości, języków i ideologii”¹³.

Uwagi krytyczno-metodologiczne Lindnera w szczególności odnoszą się ponadto do stosowanej terminologii o charakterze raczej „moralnym i ideologicznym”, aniżeli naukowym, takiej jak np. „społeczeństwo klasowe”, „sytuacja rewolucyjna”, „masowy ruch”, „ciężka dola ludu białoruskiego”, „pełny tragizm historii”, „ciężki los i mądrość ludu”. Odnośnie interpretacji zdarzeń, Lindner zarzuca białoruskiej historiografii wadę szczególną, a mianowicie wspomnianą **„narodową koncepcję historii”** [podkr. Z.J.W.], w wyniku której następuje „odcięcie się od historii innych narodów” oraz w efekcie ukazywanie historii Białorusinów jako indywidualne „kroczenie jakby chrystusowym szlakiem cierpienia”. Konkluduje, oceniając krytycznie, że „dopóki taka metoda szlaku cierpienia na wzór tekstów religijnych z zastosowaniem uzasadnień moralnych będzie stosowana w historiografii, pozostanie ona raczej opisem narodowej moralności i »losu«” a nie metodologią naukową¹⁴. Oceny R. Lindnera zostały oparte na stanie jego badań w roku 1997, a więc zaledwie w sześć lat od momentu gdy naukowcy białoruscy wyzwolili się od *gorsetu* ideowego obowiązującej ich sowieckiej metodologii materializmu dialektycznego, ukierunkowanej na opisywanie wszelkich zjawisk społecznych sowiecką wersją materializmu historycznego z wszystkimi tego uwarunkowaniami politycznymi i społecznymi.

Rozziew pomiędzy prezentacją historiografii białoruskiej i w ślad za tym kształtowanymi postawami oraz ocenami stosunków polsko-białoruskich w dawnej i niedawnej przeszłości, a ustaleniami nauki polskiej jest tak wielki, że poddaje w wątpliwość propolskie intencje współczesnej białoruskiej opozycji, bez wyjątku przyjmującej za pewnik właśnie metodę „narodowej koncepcji historii”. Rodzi to bowiem stereotypowe poglądy na ocenę stosunków z Polską i Polakami w przeszłości oraz współcześnie. Rzutuje także na białoruski stosunek do licznej (ok. 1 mln) polskiej mniejszości na współczesnej Białorusi. Poglądy te i stosunek są generalnie polskości niechętne. Wobec wspomina-

¹³ Ibidem, s. 117.

¹⁴ Ibidem, s. 119.

nego już braku reakcji historyków polskich na efekty białoruskiej reinterpretacji historii ziem białoruskich¹⁵, w roku 2003 po wieloletnich uprzednich badaniach problematyki ów, w istocie doktrynalny problem, poddaliśmy analizie politologicznej¹⁶ uważając, że skutki tak kształtowanej wiedzy mają bez wątpienia także charakter społeczno-polityczny. Dodajmy w tym miejscu, że efekty prac tzw. komisji podręcznikowej polsko-białoruskiej nie są publicznie znane. Taki sam charakter (politologiczny) mają ustalenia prezentowane w niniejszym szkicu.

W niniejszym szkicu sygnalizujemy stan zagadnienia, a więc doktrynalnego znaczenia dominujących poglądów wyrażonych w formie najpopularniejszej, a jednocześnie będących wyrazem opinii znanych (także z kontaktów naukowych w Polsce) uczonych białoruskich i skierowanych do najszerszego kręgu czytelniczego, zatem oddziałujących bezpośrednio na kształtowanie historycznej, politycznej (w tym państwowej) świadomości narodowej współczesnych Białorusinów. Prezentacja dotyczy dwu opracowań wydanych w bardzo rozpowszechnionej na współczesnej Białorusi formie; *pytań i odpowiedzi*. Forma ta ma w założeniu sprzyjać poznawaniu ważkich kwestii podanych w popularnej formie przez profesjonalnych specjalistów, przez najszerszy krąg czytelnicy. Ma zatem służyć powszechnej edukacji i kształtować świadomość. W danym przypadku narodową świadomość państwowo-historyczną współczesnych obywateli RB. „Pytania” sugerują w wielu przypadkach „odpowiedź”. Taki charakter ma np. karta tytułowa pierwszej z prezentowanych tu publikacji. „Pytania brzmią następująco: „Czy to prawda, że Litwini zawojowali Białoruś?”, „Jaki język był mową państwową w Wielkim Księstwie Litewskim?”, „Kiedy stworzono pierwszą białoruską konstytucję?”, „Czy był »złoty wiek« w historii państwa białoruskiego?”, „Jak dzielili Białoruś w Brześciu, Moskwie i Rydze?”.

¹⁵ Wyjątki stanowiły przyczynki takie jak tekst cytowanego poniżej (przypis 21) szkicu R. Radzika, a także niewielkie opracowania K. Jabłonki: (recenzja pracy) M. Jermalowicz, *Biełaruskaja dziarżawa Kniastwa Litouskaje* (Minsk 2000) [w:] „Wrocławskie Studia Wschodnie” 5 (2001), s. 269–272, lub A. Dobrońskiego. Ten ostatni wskazując jako przykład opracowanie Jury Hrybouski, *Monte-Kasina: niewiadomyja staronki biełaruskaj gistoryi* [w:] Białoruskie Zeszyty Historyczne, t. 17, Białystok 2002 s. 186–191) wyraża m.in. zdziwienie twierdzeniem Hrybouskaha, iż „co piąty żołnierz w 2 Korpusie Polskim był Białorusinem”. Dobroński przedstawia powyższy przykład jako powszechne we współczesnym piśmiennictwie białoruskim utożsamianie miejsca urodzenia (lub obywatelstwa) z narodowością. W tym przypadku białoruska we współczesnym, świadomym, rozumieniu tego pojęcia. Ukazując sygnalnie rozbieżne oceny tych samych zjawisk w piśmiennictwie polskim i białoruskim Dobroński, słusznie, za „najpilniejszą sprawę” w tym zakresie uznał „wznowienie pracy wspólnej komisji polsko-białoruskiej nad podręcznikami historii”. Dobroński przywołał przy tym (tylko poprzez wskazanie w przypisie) tekst J. J. Milewskiego, *Polsko-białoruskie komisje podręcznikowe* [w:] „Zeszyty Historyczne”, z. 123, Paryż 1998, s. 215–219. Por. A. Dobroński, *Recepcja II wojny światowej wśród Polaków i Białorusinów*, [w:] *Tematy polsko-białoruskie. Historia, literatura, edukacja*, red. R. Traba, Olsztyn 2003, s. 149–150.

¹⁶ Z. J. Winnicki *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003.

Pytania te pochodzą z niezwykle popularnego w 1993 r. cyklu tekstów zamieszczonych w popularnej gazecie codziennej „Zwiazda” pod ogólnym tytułem „100 pytań i adkazau z gistoryi Biełarusi” („100 pytań i odpowiedzi z historii Białorusi”. Cykl okazał się tak popularny, że „Zwiazda” zaraz po jego zakończeniu, wydała w formie zwartej broszury (80 stron formatu A 4) publikację o tym samym zbiorczym tytule¹⁷. Przypominamy i podkreślamy, że autorami *pytań i odpowiedzi* są znani białoruscy naukowcy, w tym autorzy podręczników szkolnych i akademickich.

Wydanie stało się prawdziwym elementarzem i nieomal objawieniem dla znających jedynie sowiecką wersję historii (miejscowej i powszechnej) Białorusinów. Podobnie jak zupełnie, w tym duchu nowatorskie, poprzedzające *100 pytań* opracowanie Mikołaja Jermałowicza *Pa sliadach adnaho mifa, 100 pytań* znalazło się w domu praktycznie każdego białoruskiego inteligenta, na którym wywarło ogromne wrażenie¹⁸ oraz poczęło kształtować narodową samoświadomość w aspekcie pojmowania historii własnego narodu, a także – jak się miało okazać – „historii białoruskiego państwa”. Przywołany M. Jermałowicz (też autor niektórych *pytań*) wydał bowiem dwa lata wcześniej wspomniane opracowanie, w którym dowodził, że to nie Litwini, a właśnie Białorusini (sic) w XIII w. (sic) podporządkowali sobie Litwę, która w dodatku tak naprawdę była Żmudzią a sama jako ruski (tu białoruski) element ówczesnej Rusi (tutaj Białorusi) znajdowała się między Mińskiem a Nowogródkiem¹⁹. Sądzić należy, iż niebывałą popularność opracowania Jermałowicza (w jednym 1991 r. ukazały się i znikły błyskawicznie dwa wydania *Mifa*) skłoniła wydawców gazety do pozyskania autorów i wydania *100 pytań*. Ten sam M. Jermałowicz, siedem lat po opublikowaniu *Mifa*, opublikował drugą ze swych podstawowych prac (tuż przed swą śmiercią), w której postawił kwestię genezy państwowości białoruskiej w sposób jedno-

¹⁷ *100 patańniau i adkazau z gistoryi Biełarusi. Sładalniki I. Sawierczanka, Z. Sańko. U afarmleńni wokładki wykarystany maliunak U. Łukaszyka*, „Zwiazda”, Minsk 2003. Zwyczajem praktycznie wszystkich wydawnictw na Białorusi, wydawcy na stronie tytułowej scharakteryzowali książkę jako „Pierwsze wydanie książki popularno-oświatowej o historii naszej Ojczyzny w formie pytań i odpowiedzi, przeznaczone dla szerokiego kręgu czytelniczego. Może być wykorzystana jako materiał pomocniczy w nauczaniu historii Białorusi w instytucjach edukacyjnych kraju”.

¹⁸ Jak podkreśla w *Postłowiu* do przywoływanej pozycji Anatol Hryckiewicz, Jermałowicz pracował nad nim 20 lat. O znaczeniu, jakie wywołała, Hackiewicz napisał „[...] niemal od razu po wyjściu w świat doczekała się wznowienia wydania. Książka ukazała się w 1989 roku, w niemałym jak na wydawnictwo naukowe nakładzie, i w mgnieniu oka znikła z półek księgarskich przekształcając się od razu w bibliofilski unikat”. Por. A. Hryckiewicz, *Z lichtarom prawdy. Pastouje nawukowaha redaktara* [w:] M. I. Jermałowicz, *Pa sliadach adnaho mifa, 4-e wydańnie*, Minsk 2002, s. 85.

¹⁹ Por. na ten temat Z. J. Winnicki, *Współczesne białoruskie koncepcje genezy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Studia z nauk społecznych i humanistycznych. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Bernarda Janusza Albina w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod redakcją Mariana S. Wolańskiego i Walentego Baluka, Wrocław 2006, s. 397–423.

znaczny, na co wskazywał tytuł opracowania *Białoruskaja dziaŕżawa Kniastwa Litouskaje*²⁰. W pracy podtrzymał nie tylko wszystkie swoje poprzednie wywody ale także, podobnie jak w roku 1910 W. Łastowski (Wacław Łastowski, autor pierwszej w dziejach historiografii białoruskiej, minisyntezy dziejów Białorusi i Białorusinów w duchu „narodowej koncepcji”²¹) odniósł się do relacji polsko-białoruskich przyznając tym jednoznacznie szkodliwy wpływ na interesy Białorusinów i „Białorusi” (jako *białoruskiego państwa Wielkiego Księstwa Litewskiego*). W piśmiennictwie polskim „przeciwpolskie” tezy Jermałowicza zauważył jedynie przywoływany już Krzysztof Jabłonka²². Tezy te w szczególności brzmią następująco:

– *unia horodelska stanowiła celowe wzmocnienie katolicyzmu i była przebiegłym działaniem kurii rzymskiej, która po klęsce grunwaldzkiej przeniosła swoje poparcie z zakonu krzyżackiego na Królestwo Polskie, mające odtąd rozszerzać ‘wiarę rzymską’ na wschodzie „[...] nowa unia odsłania w sobie dalsze zrastanie się polskiej władzy państwowej z katolicyzmem i umożliwia ich wspólne stopniowe przenikanie w głąb Wielkiego Księstwa” rugując prawosławie i rodzimą (tu: białoruską) kulturę bizantyjsko-ruską,*

– *Polacy parli na Wschód „[...] prześladując niemilosiernie białoruską mowę i wiarę i zastępując ją swoją mową i wiarą katolicką”,*

– *konstytucja 3 Maja była zamachem na białoruską państwowość Wielkiego Księstwa,*

– *skutkiem unii lubelskiej była „...ostra polonizacja Białorusi, ciągnąca się także po rozbiorach Rzeczypospolitej, a zatrzymana dopiero stłumieniem powstania 1830–1831 przez władze carskie i zamieniona na nie mniej niebezpieczną rusyfikację” a chłopci białoruscy popadli w podwójną niewolę polskich i rosyjskich obszarników.*

Jabłonka komentuje całość opracowania następująco: „Ogromna popularność tej książki [podobnie jak poprzedniej – Z.J.W.] wśród inteligencji białoruskiej świadczy o wielkim zapotrzebowaniu na odrębne dzieje. Szkoda tylko, że przy ich wyodrębnianiu nie ustrzegł się autor skrajności, tak charakterystycznej dla mitotwórczego prezentowania własnych dziejów. Choć, zastrzega się, że ‘czas mitów minął’, trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy oto nowy mit białoruskiej odrębności. Niewątpliwie słuszne jest podkreślenie i dowartościowanie roli Białorusinów w Wielkim Księstwie, ale może się to przecież odbyć bez odbierania Litwinom ich nazwy i Polakom dobrego imienia, za to, że

²⁰ Wyd. Biellitfond [Fundacja Białorusko-Litewska], Minsk 2000.

²¹ Referat na temat „Wizja Polski i Rosji w „krótkiej historii Białorusi” Wacława Łastowskiego wygłosił sesji na III Międzynarodowego Kongresu Białorutenistów (Mińsk 21–25.05.2000 r.) wybitny polski białorutenista Ryszard Radzik. Tekst następnie został opublikowany w jego pracy *Kim są Białorusini*, Toruń 2002 na stronach 31–40. Wielostronnej analizy dzieła Łastowskiego dokonał autor niniejszego studium w pracy opublikowanej w 2003 r. por. Z. J. Winnicki *Współczesna doktryna..., passim*.

²² K. Jabłonka (recenzja pracy) M. Jermałowicz..., s. 269–272.

tworzyli jedyną, jaka na owe czasy była możliwa, wspólnotę polityczną z Litwą i Białorusią²³.

Przedstawione wyżej poglądy („konceptje”) stały się centralnym punktem odniesienia, w kolejnym na ziemiach białoruskich, procesie poszukiwania źródeł wszechstronnie pojmowanej białoruskości w celu utwierdzenia współczesnych Białorusinów w ich własnym poczuciu narodowym.

Do poglądów Jermałowicza odwołują się wszyscy tamtejsi badacze, a politycy opcji *narodowej* przyjmują je jako doktrynalne.

100 pytań ukazało się w roku 1993, a więc niejako na początku drogi narodowo-państwowego odrodzenia Białorusi i Białorusinów w XX w. W niespełna 10 lat później, a więc po okresie niezwykle intensywnego ożywienia doktrynalno-badawczego podjętego przez nowych, niemarksistowskich historyków w RB, pomysłodawca wydania zwartego Z. Sańko (dziennikarz, publicysta) wraz z Iwanem Sawierczanką (historyk) opublikowali kolejną wersję tym razem jako *150 pytań i adkazau z historyji Biełarusi*²⁴. Książka w twardej oprawie z bardzo licznymi ilustracjami (reprodukcje i tzw. rekonstrukcje czyli współczesne artystyczne wizje np. wyglądu pomieszczeń, strojów, broni używanych przez „Białorusinów” np. w XIV w.) licząca 240²⁵ stron formatu A 4 została sfinansowana w znacznej mierze przez sponsorów prywatnych (wydawcy dziękują w szczególności p.p. Winakurawym i A. Żwirowi), w tym Białoruskiej Fundacji Dobroczyńności z Wielkiej Brytanii²⁶. Potwierdzając niejako (R. Lindnera i nasze²⁷) tezy o tym, że w pierwszych 5–7 latach od początku gorbaczowowskiej *głastnosti* i *pieriestrojki* na rynku wydawniczym w BSSR – RB nastąpił *potok* i *zalew* różnej wartości opracowań dotyczących historii Białorusi. Uzasadniając potrzebę publikacji *150 pytań*, o minionym od poprzedniej publikacji okresie wydawcy napisali „[...] w ostatnim dziesięcioleciu wydano u nas bardzo wiele literatury popularno-naukowej i edukacyjnej. Jak słusznie zauważył nasz kolega Michaś²⁸ Czarniauski [w wersji polskojęzycznej brzmiałoby to Michał Czerniawski²⁹], tyle jej nie opublikowano przez cały okres naszej historii”. Można zatem przyjąć, że II wersja (*150 pytań*) uwzględniająca zarówno dorobek badaczy krajowych

²³ Ibidem.

²⁴ Wydane w Wilnie: Wilnia „Nasza Buduczynia” [Nasza Przyszłość], 2002.

²⁵ Pozycja dostępna pod tym samym tytułem w sieci internetowej.

²⁶ Organizacja związana z utworzonym w Londynie przez Białorusinów byłych żołnierzy II Korpusu Wojska Polskiego Zhurtawańniem Białoruskim w Wielikobrytańni, co zaznaczyło się w omawianym tekście zwiększeniem w porównaniu do *100 pytań* informacji o białoruskiej diasporze a także wyraziło w ikonografii.

²⁷ Por. Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989)*... .

²⁸ W klasycznej białoruszczyźnie, nawiązując przez to do chłopskiej tradycji, imiona męskie występują w podstawowej dla nich formie „zdrobniejszej” np. Michał – *Michaś*, Wincenty – *Wikientij* – *Wincuk*, Jerzy – *Jury* (Jurij) – *Juraś*, Iwan (Jan) – *Janka*, Piotr – *Piatruś*, Aleksander – *Aleś*, Konstanty – *Kastuś* itd. Praktyka ta jest jednak stosowana niekonsekwentnie.

²⁹ Na temat białorutenizowania nazwisk polskich por. np. Z.J. Winnicki, *Żołnierze Wojska Polskiego z północno-wschodnich województw II RP*... .

jak i pochodzących z białoruskiej diaspory, to najaktualniejszy i podany w popularnej formie zbiorczy pogląd (dominujący, a zatem o charakterze doktrynalnym) białoruski na dzieje państwowości i dzieje narodu białoruskiego.

* * *

Z obu prezentowanych opracowań przedstawimy zasadniczo tylko te poglądy (tezy, ustalenia specjalistów białoruskich zaproszonych do opracowania konkretnego tematu³⁰), jakie odnoszą się do kwestii związanych z dziejami Polski i polsnością lub wspólnymi (bliskimi) relacjami *Korony* i *Litwy*. Nie związane bezpośrednio, prezentujemy dla uzmysłowienia aktualnego białoruskiego poglądu (np. odmiennego od tez i poglądów historiografii litewskiej, ukraińskiej i rosyjskiej). Prezentacji dokonamy w oparciu o wydanie drugie (150), jako że jest ono kontynuacją *100 pytań* i jak wskazywaliśmy, w zamierzeniu autorów syntetyzuje poglądy wynikające z efektów drugiej dekady intensywnej pracy współczesnej białoruskiej historiografii. *150 pytań* poszerzyła krąg autorów. Z kilku (bez podania uzasadnień) zrezygnowała. Nie mniej zasadniczy krąg autorów poszczególnych haseł, pozostał³¹. Tekst w porównaniu z *100-ką* wzbogacono o liczniejszą niż w poprzednim wydaniu ikonografię (reprodukcje fotografii, ilustracji, map i tzw. rekonstrukcji włącznie z elementem okładki, tożsamym w *100-tce*: rysunkiem – *rekonstrukcją* według Uładzimira Łukaszyka przedstawiającą jego wizję XIII-wiecznego „ciężkozbrojnego kawalerzystę białoruskiego” – *ciężkazbrojnyj bielaruski konnik XIII stahodźzia*). Część z nich to reprodukcja z podręczników i piśmiennictwa pol-

³⁰ Autorami poszczególnych haseł „pytań i odpowiedzi” *100-tki*, są, jak to określili wydawcy „[...] naukowcy rozmaitych specjalności. Wszystkich jednocy dążenie do przekazania prawdziwej historii, z punktu widzenia interesów Białorusi oraz pragnienie przekazania ludowi, możliwości spojrzenia na przeszłość nie cudzymi [obcymi], do czego był tak długo przymuszony, lecz własnymi oczyma”. Owi autorzy - naukowcy to : Michaś Czarniauski* (Czerniawskij), Edward Zajkouski (Zajkowski), Siarhiej Tarasau (Tarasow), Uładzimir Arłou (Orłow), Aliaksiej Mielnikau (Mielnikow), Hienadź Sahanowicz, Mikoła Jermałowicz, Witaut Czaropka, Mikoła Martynczyk, Jazep Jucho, Ibrahim Kanapacki, Emanuił Jofe (Joffe), Paweł Łojka, Wiaczasław Czamarycki, Aleś Żłutka, Iwan Sawierczanka, Wolha (Olga) Babkowa, Lieanid Łycz, Alieh Łojka, Wincuk Wiaczorka (aktualny prezes największej partii opozycyjnej – *BNF*), Michaś Tkaczou (Tkaczow), Alieh Trusau (Trusow), Kastuś Tarasau (Tarasow), Jazep Januszkiewicz, Aleś Kraucewicz (w piśmiennictwie polskim jako Krawcewicz), Juraś Kałaczynski, Michaś Bicz, Anatol Sidarewicz (Sidorowicz), Uładzimir Kazbiaruk, Taćciana (Tatiana) Pročka, Hanna Surmacz, Janka (Jan, Iwan) Wojnicz, Leu (Lew) Miraczycki, Adam Maldzis. Większość autorów *100-tki*, to autorzy niesowieckich podręczników historii – szkolnych i akademickich jakie współcześnie obowiązują w białoruskich szkołach średnich i uczelniach (np. P. Łojka, M.W. Bicz, H. Sahanowicz). Z uwagi na to, że autorzy ci, jak dotąd w Polsce bardziej znani są z piśmiennictwa w języku rosyjskim, gdzie nazwisko ma inną pisownię i brzmienie (bardziej niż białoruskie, zbliżone do polskiego), w nawiasie podajemy pisownię nazwisk (tam gdzie jest inna) w pisowni rosyjskiej.

³¹ W zestawie autorów *150-ki* znaleźli się : Michaś Czarniauski, Edward Zajkouski (Zajkowski), Siarhiej Trusau.

skiego³² (np. znane zdjęcie z ataku granatami dokonywanego przez żołnierzy II Korpusu WP pod Monte Cassino – z książki Melchiora Wańkowicza).

Tezy – poglądy (podkreślamy, że dla autorów białoruskich pojęcie państwo – ziemia „Białoruś” istnieje niejako *od zawsze*, to jest od każdorazowego historycznego zdarzenia, jakie miało miejsce na terenie określanym tym mianem współcześnie); Tezy – poglądy na podstawie treści *150-tki* prezentujemy syntetyzująco. Nie komentujemy ich pozostawiając ocenę Czytelnikowi. Niektóre ważne, a mniej znane w polskim obiegu naukowym kwestie, wyjaśniamy w przypisach. Prezentacji poddaliśmy głównie te tezy, które odnoszą się do wspólnych, stosunków polsko-litewsko-białoruskich. Czynimy to przede wszystkim ze względu na to, że jak wspomnieliśmy wyżej, współczesna białoruska doktryna w tej mierze nie jest znana w Polsce. Bywa, że jest lekceważona lub ze względów na *poprawność polityczną* nie jest ujawniana. Tezy poglądy przedstawiamy w kolejności ujętej w *150-tce*. Numer przy każdej tezie oznacza taki sam numer „pytania i odpowiedzi” w prezentowanym opracowaniu.

5³³. „Kim byli Rogwold i Ragneda?” – *Rowold (Ragwołd) to pierwszy białoruski książę, którego wskazują starodawne (starożytnyja) letopisy,*

7. „Czy istniał staroruski naród (*narod*) – *Nie było takiego narodu* [Rusińów, Ruskich]. *Został wymyślony przez historyków rosyjskich. Do pojęcia „naród staroruski” „jednolity naród ruski” historycy ci odnosili się każdorazowo po to by uzasadnić imperialno-okupacyjną politykę Moskwy starając się wszelkimi sposobami dowodzić swych praw do Białorusi i Ukrainy,*

13. „Czy Białoruś była pod niewolą mongoło-tatarską?” – *Białoruś nie została zniewolona przez mongoło-tatarów³⁴, Białoruś ma sławną stronniczkę historii dotąd przemilczaną. Na długo przed znaną bitwą na Kulikowym Polu, w 1362 roku wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego [dalej: WXL] pod dowództwem Olgierda, zdobyły przewagę nad Tatarami poprzez pobicie nad Sinymi Wodami wojska trzech tatarskich chanów, w wyniku czego ziemie ukraińskie zostały wyzwolone,*

14. „Czy to prawda, że Litwini zawojowali Białoruś?” – *Mit o ‘litewskim podboju’ Białorusi ma swą długą historię, starożytna ‘litwa’ [sic] znajdowała się na Białorusi w rejonie górnego Poniemnia³⁵, pomiędzy Mińskiem a Nowo-*

³² Uwaga: zawsze bez podania źródła, z którego reprodukowano ilustrację lub fotografię.

³³ Cyfra oznacza numer „pytania i odpowiedzi” zamieszczone w *150-tce*.

³⁴ Tekst opatrzony znaną litografią obrazującą oblężenie Legnicy.

³⁵ Poniemnie (*Paniamońnie*) – tak określana w białoruskiej nauce kraina geograficzna „[...] obejmująca górny basen Niemna wraz z jego dopływami. Graniczy na południu z Zachodnim Polesiem, na wschodzie i północnym wschodzie z Białorusią Centralną i Pojezierzem (na zachód od Baranowicz do Puszczy Nalibockiej) – Ł. K. Citowa, W. S. Citou *Etnagrafija i literatura. Eksperymentalny dapamożnik na wybar dla wuczniaw 11–12 klasaw ustanou, jakija zabiaspieczwajuc atrymańnie ahulnaj siaredniaj adukacyi, z bielaruskaj i ruskaj mowami nawuczaińnia z 12 hadowym terminam nawuczaińnia*. Rekomendawana nawukowa-metadycznaj ustanowaj „Nacyjanalny Instytut adukacyi Ministerstwa Adukacyi Respubliki Białaruś”, Minsk, 2004, s. 78–79.

gródkiem oraz Słonimem a Mołodecznem, utworzenie WXL było w interesie białoruskich feudałów a państwowość ta była białoruską, zaś dalsze zbliżanie się ziem białoruskich [jednoczenie] w procesie powstawania WXL następowało drogą pokojową, zatem: nie było żadnego ‚podboju litewskiego Białorusi‘, a nasi przodkowie [Białorusini] dołączywszy starodawną Litwę do Nowogródka utworzyli podstawy dla swojego [sic] państwa – WXL³⁶,

25. „Kim był Jagiełło [Jahajła] ?” – spór o etniczną przynależność Jagiełły rozwiewa jego pisemne oświadczenie z 1387 roku, w którym on sam zaznacza, iż ‚tradycja obrony naszej ziemi litewskiej według podań ludowych nazywa się pogonią‘, co oznacza, iż zaliczył siebie do średniowiecznego etnosu białoruskiego – lićwinów³⁷,

26. „Co to była unia krewska?” – według ustaleń tej unii, wygodnych dla naszego państwa, Polska wstępowała z nim w sojusz a monarchą [haspadorom] stawał się nasz [WXL = „Białoruś”] wielki książę, do takich układów zmusiła Polaków ciężka sytuacja charakteryzująca się niemiecką kolonizacją ich kraju. By nie stracić swej państwowości i całkowicie nie zginąć Polacy zmuszeni zostali do wejścia w sojusz z WXL, Jagiełło zgodził się na objęcie tronu polskiego wyznaczając swym namiestnikiem w WXL Skirgiełłę (Iwana), należy podkreślić, iż później w wiekach XV–XVII na podstawie dokumentów sfabrykowanych przez Polaków, którzy przedstawiali jako oryginał unii krewskiej, w literaturze historycznej (oczywiście polskiej) zapanowała przeciwstawna koncepcja twierdząca jakoby WXL wchodziło w skład Polski. Sfalszowany dokument jest niedorzeczny, np. suma jaką miał zapłacić Jagiełło Wilhelmowi Austriackiemu jako odszkodowanie za zerwanie zaręczyn Jadwigi miała wynosić 200 tysięcy florenów – a to była kwota za jaką można było wówczas kupić całe państwo! Na sejmie lubelskim 1569 roku nasi postowie podkreślali fałszerstwo aktu, ponieważ Polacy wykorzystywali ów „historyczny dokument” dla uzasadnienia swych zaborczych praw, także w okresie późniejszym,

29. „Czym wyróżnili się Białorusini w bitwie pod Dubrowną [Grunwaldem]?” – w bitwie tej największą część wojsk WXL stanowili Białorusini, dawna oficjalna wersja o ucieczce chorągwi WXL według nowych badań była w rzeczywistości zaplanowanym działaniem taktycznym Witolda, podstawowe znaczenie dla historycznego zwycięstwa pod Dubrowną miały: pomysłowy manewr błyskawicznie przeprowadzony przez Wielkiego Księcia oraz męstwo naszych przodków, z których połowa legła w tej bitwie,

31. „Jaki udział w wojnach husyckich wzięli Białorusini?” – Witold, nasz monarcha, ze względów taktycznych odmówił przyjęcia korony czeskiej, wysłał do pomocy husytom pięćotysięczne wojska białoruskie na czele ze swym krewnym Zygmuntem Korybutowiczem, którego następnie Sejm Czeski

³⁶ Por. na ten temat przyczynek: Z.J. Winnicki, *Współczesne białoruskie koncepcje genezy Wielkiego Księstwa Litewskiego...* .

³⁷ Piśmiennictwo białoruskie przyjmuje jako pewnik, że pojęcie „Lićwin” – białoruska wymowa Litwina (odmiennie od rosyjskiego: litowiec) w odróżnieniu od Żmudzina (Żamojt) oznacza średniowiecznego Białorusina.

ogłosił namiestnikiem królewskim, a następnie królem czeskim, zaś białoruscy żołnierze w części przyjąwszy wiarę husycką wojowali jeszcze 10 lat, skutkiem husytyzmu było wprowadzenie w 1436 roku inkwizycji, jednakże ta, w naszym cierpiącym wyznaniowo państwie funkcjonowała zaledwie 43 lata,

35. „Co to jest szlachta?” – Tak nazywano wojskowy stan na Białorusi od XV wieku, słowo pochodzi od niemieckiego pojęcia *szlacht* co oznaczało bitwę, poprzednikami szlachty byli bojarzy - pancerni, piesi i konni, niemal wszystko w naszej historii co wiąże się z wojskowością, dyplomacją, nauką, oświatą i kulturą wiąże się z osiągnięciami szlachty. Po zaborze Białorusi przez Rosję, prowadzona była akcja „odszlachcenia” naszego narodu, gdyż nieustannie trwały bunty przeciwko rosyjskiemu panowaniu, które organizowali szlachcice (Kościuszko, Jakub Jasiński, Stefan Grabowski [Hrabowski], Tamasz Wawrzecki [Wawrzecki], Kastyś Kalinouski [Konstanty Kalinowski], Walier Urublieuski [W. Wróblewski] i inni. Niemal wszyscy nasi wybitni działacze kultury (Mickiewicz, Ihnat Damejka [Domeyko], Uładzistau Syrakomla, Iwan Czerski, Bieniadykt Dybouski [Dybowski] pochodzili ze starożytnej szlachty białoruskiej. Po unii horodelskiej, gdzie nastąpiła wymiana [sic] herbów jakiej dokonała nawzajem szlachta WXL i Królestwa Polskiego, heraldyczna kultura Białorusi została włączona do tradycji europejskiej. Szlachecki stan na Białorusi zlikwidowała Rewolucja Październikowa³⁸,

36. „Czym wyróżniało się panowanie [kniażeźnie] Aleksandra?”³⁹ – tron wielkokosiążący zajął w 1492 roku po śmierci swego ojca wielkiego księcia Kazimierza, za jego panowania WXL toczyło ciężkie wojny obronne z Moskwą i straciło Czernihów, Homel, Briańsk, Starodub i Mceńsk, Aleksander lubił książki, muzykę i śpiew, a życie kulturalne za jego panowania tętniło na wileńskim dworze,

37. „Kim był Kastyś⁴⁰ Astrożski [Konstanty Ostrogski]?” – jeden z najślawniejszych bohaterów historii białoruskiej, wielki obrońca ojczyzny. Ostrogski w wyniku zwycięstwa pod Orszą uratował kraj oraz stał się sławny w Europie⁴¹,

³⁸ Podkreślamy zupełny brak odniesienia do polskości szlachty w Wielkim Księstwie, późniejszych „Kresach” i jej roli w walce o niepodległość Polski.

³⁹ Bardzo mocno podkreślamy prezentację dziejów WXL = „Białorusi”, w tym osoby i działalność monarchów WXL w pełnym oderwaniu od całości Rzeczypospolitej – Polski. Monarcha to w tym znaczeniu przede wszystkim (jedyne) Wielki Książę, który rządzi samodzielnym państwem „litewskim” („białoruskim”). Związków politycznych i cywilizacyjnych z Koroną nie ma. Instytucje ustrojowe: herby, szlachectwo, prawo magdeburskie, ustrój wojewódzki, samorząd szlachecki w powyższym ujęciu wprowadzany jest „na Białorusi” w abstrakcji od wzorca ustrojowego Polski. Monarcha, taki wniosek wywieść musi czytelnik, funkcjonuje tylko i dla WXL = „Białorusi”.

⁴⁰ Zwracamy na prezentystyczne nadanie chłopskiej wersji brzmienia imienia hetmana. Redakcja *150-ki* zamieszcza znaną podobiznę (reprodukcja obrazu) Konstantego Ostrogskiego w otoczeniu opisu bohatera na reprodukcji w języku polskim (imię i nazwisko).

⁴¹ O roli wojsk koronnych w bitwie nie ma ani słowa. Białoruscy niepodległościowcy uznają datę bitwy (8.09.1514 r.) za Dzień Wojska Białoruskiego.

42. „Kim był Mikoła Gusouski [Mikołaj Husowski]?” – wybitny białoruski pisarz epoki Odrodzenia, napisał po łacinie ‘Pieśń o żubrze’, nie było wykształconego Lićwina – Białorusina, który w owym czasie nie znałby łaciny, łacina była językiem światowym i dlatego chcąc utrwalić wielkość i mocarstwowość swojej ojczyzny, pisał po łacinie. Mikołę Gusowskiego czasami bezpodstawnie do swojej literatury włączają Litwini [oryg. Żamojty], Ukraińcy lub Polacy nie zważający na jego widoczne białoruskie pochodzenie ukazane w samym poemacie. Żubr na, którego w młodości polował poeta nie występował na stepach Ukrainy, a rzeka młodości poety – Dniepr jak wiadomo nie płynie w Polsce ani na Żmudzi. Ponato, co ważniejsze – utwór przesiąknięty jest mentalnością białoruską

43. „Kiedy zostało zapoczątkowane białoruskie prawo konstytucyjne?” – opracowanie prawa konstytucyjnego rozpoczęło się na Białorusi już w XVI wieku na bazie przywilejów ziemskich, początkiem był przywilej wielkiego księcia Kazimierza z 1447 roku, a następnie w. księcia Aleksandra z 1492 r. nazywany przez historyków prawa ‘kartą wolności’. Zaś najważniejsze normy konstytucyjne zawierały Statuty Litewskie (1529, 1566, 1588 r.). Charakterystyczne, że statut z roku 1588 faktycznie ignorował akt unii lubelskiej z 1569 roku przez prawne określenie i utwalenie suwerenności Państwa Białoruskiego [sic],

44. „Kim byli Panowie – Rada?” – Panowie – Rada (w dokumentach pisanych łaciną; Senat) najwyższy organ kierowniczy WXL, w skład rady wchodził: marszałek ziemski [oryg. marszałak ziemski], marszałek nadworny, najwyższy hetman, kanclerz [kanclier], podskarbi ziemski [ziemski padskarbi], wojewodowie [wajawody], kasztelanowie [kasztaliany]⁴², od końca XV wieku rola Rady wzrastała ograniczając władzę wielkiego księcia, aż do przywileju [sic] w. księcia Aleksandra w którym prawa Rady wzrosły jeszcze bardziej, a odnosiły się do polityki zagranicznej WXL,

45. „Co to było Wielkie Księstwo Litewskie?” – Wielkie Księstwo to średniowieczne państwo białoruskie jakie powstało w XIII wieku na Ziemi Nowogródzkiej. Jego utwalenie ugruntowało się na ekonomicznych i kulturalnych podstawach starodawnych księstw białoruskich; Połockiego, Turawsko-Pińskiego i Smoleńskiego. Mit o upośledzonej sytuacji Białorusinów w WXL i panowaniu nad nimi litewskich [lietuwickich] feudałów, nie wytrzymuje konfrontacji z elementarnymi faktami gdyż przeważającą część możnowład-

⁴² Podajemy oryginalną transliterację wskazującą na genezę urzędów, gdyż omawiane opracowanie (i praktycznie cała historiografia białoruska) traktuje je jako oryginalne instytucje lićwińskie, tj. białoruskie. Podobnie pochodzenie prawa magdeburckiego, jako ustanowionego w WXL (przyswojonego) w zupełnej abstrakcji od już istniejącego wzorca polskiego). Prądy odrodzeniowe w WXL, z kolei przedstawiane są jak naturalny proces europejski, nie biorąc w ogóle pod uwagę, że zjawiska Renesansu odbywały się wyłącznie w strukturach politycznych w obrębie chrześcijaństwa zachodniego co było możliwe w WXL w związku z rosnącą dominacją katolicyzmu zapoczątkowaną uregulowaniami unii krewskiej. Dla porównania, tuż zagraniczna, prawosławna Moskwa, w europejskich procesach renesansowych nie uczestniczyła.

ców w WXL stanowili Białorusini – Lićwini. To oni byli przedstawicielami władzy wielkksiążęcej także na Żmudzi [tu: „Litwa” właściwa tj. Lietuva – stąd Litwini to Lietuwisy a nie Lićwini – Litwini]; Żmudzini prosili by nie przysyłać do nich na posady administracyjne ‘obcych’ – komisarzy [sic] wielkiego księcia i rządu WXL. Ta niechęć do Białorusinów znalazła odzwierciedlenie w starym litewskim zaklęciu ‘Perkune, dievaiti, nemusk žemaiti, musk guda, kaip suni ruda’ (tłum. z tłumaczenia białoruskiego Z.J.W.: ‘Perkunie, boże, nie bij Żmudzina, bij Guda [Białorusina] jak rudego psa’). WXL formacja państwowa istniejąca w XIII - XVIII wieku w geograficznym centrum Europy, którego spadkobiercą, po ustaniu rosyjskiej okupacji była Białoruska Republika Ludowa proklamowana 25 marca 1918 r., w pewnej mierze BSSR utworzona w latach 1919–1920 i w końcu, kontynuatorką historycznych i kulturalnych tradycji WXL jest współczesna suwerenna Republika Białoruś (RB).

49. „Czym była unia lubelska?” – „Unia lubelska – to czasowy wojskowo-polityczny sojusz, podpisany przez Wielkie Księstwo Litewskie z Królestwem Polskim latem 1569 roku na Sejmie w Lublinie. Rząd Wielkiego Księstwa, które w tym czasie prowadziło ciężką wojnę z Moskwą, zmuszony był podpisać haniebną umowę z Polską w zamian za pomoc wojskową”, *akt na podstawie projektu polskich posłów, odmienny od proponowanego przez naszych [białoruskich] delegatów, przewidywał zlanie się dwu państw w jednym ciele, zabraniał istnienia odrębnego sejmku w WXL, likwidował wielkksiążęcy Statut, kasował porządek obierania Wielkiego Księcia, likwidował struktury obronne WXL zezwalał na nabywanie ziemi przez Polaków oraz obejmowanie przez nich posad w na Białoruskich obszarach państwa, Była to przygrywka do inkorporacji ... choć nasi posłowie zmuszeni byli mimo sprzeciwów podpisać ten akt, marzenia Polaków nie spełniły się. Dzięki postawie najwierniejszych rodaków Księstwa (Wałowicz, Chodkiewicz, Lew Sapieha) zjednoczenie nie nastąpiło, a pomocy wojskowej w wojnie z Moskwą Księstwo od Polaków nie otrzymało. W 1576 roku nowy wielki książę Ściapan Batura [Stefan Batory] swym pierwszy przywilejem skasował postanowienia sejmku lubelskiego poniżające honor WXL. Podkreślił niezależność WXL od Polski, obowiązywanie Statutu oraz powołał specjalną komisję dla ustalenia granic, a dwa lata później sejm z 1578 roku zatwierdził przygotowane przez rząd WXL ,statutowe poprawki, odnośnie do kasacji prawa procesowego skasowane w Lublinie. W Statucie z 1588 roku nastąpiło całkowite zagwarantowanie ekonomicznej, kulturowej i państwowo-politycznej suwerenności WXL od sąsiednich państw. Cudzoziemcom, w tym Polakom zakazano prawa nabywania ziemi oraz sprawowania funkcji świeckich, oraz duchownych. Status ten uregulowano w języku białoruskim. Jak więc widać, WXL nie zostało zlikwidowane i nie przestało istnieć jako suwerenne państwo czego chcieli polscy magnaci.*

50. „Czym była Rzeczpospolita?” – termin pochodzi od łacińskiego ‘res publica’, nasi przodkowie posługiwali się terminem ‘rečz paspalitaja’ w swoim języku białoruskim, używając go jako synonim swej państwowości na długo przed rokiem 1569. Polacy podobnie używali tego pojęcia, do 1569 roku trak-

tując je jako wyłączny synonim Królestwa Polskiego. W trudnych dla naszej Ojczyzny chwilach, w roku 1669 oświadczyli oni, że po likwidacji WXL i przyłączenia go do Polski – powstała ‘jedna Rzeczpospolita’, co zafiksowano w akcie unii lubelskiej. Od tego czasu Polacy używali nazwy Rzeczpospolita jako nazwy państwa polskiego. Nasi przodkowie nigdy tak nie uważali, a w rzeczywistości nigdy nie było tak jak uważali Polacy – WXL pozostało prawnie suwerennym państwem – Białoruską Rzeczpospolitą aż do 3 maja 1791 roku. Odmiennie twierdzi tendencyjna nauka polska. Można zatem stwierdzić, iż żadne nowe państwo nie powstało w wyniku aktu unii, i że żadnego połączenia ziem białoruskich i polskich nie było. Polska i WXL, miały wprawdzie ścisłe kontakty lecz te ograniczały się do osoby monarchy oraz wspólnego sejmu walnego inne zaś wynikały z obopólnych interesów obu państw. Pojęcie ‘Rzeczpospolita Obojga Narodów’ dla określenia sojuszu, nie dawało nigdy podstaw dla traktowania go jako nazwy jednego państwa.

53. „Za co świat szanuje Szymona Budnego?” – wybitny białoruski pisarz, nauczyciel, filozof, duchowny i wykładowca ... oprócz rodzinnego języka białoruskiego władał językami klasycznymi i polskim. Twórczość Budnego cieszyła się wielką popularnością wśród mieszkańców Białorusi, a jego poglądy społeczno-polityczne i prawne wpłynęły na kształt Statutu [Litewskiego] z 1588 roku. Jego przekład Nowego Testamentu zyskał światowy rozgłos⁴³.

55. „Kto zasłużył na miano ‘Wileńskiego Alda’?” – olśniewającą stronicą białoruskiego drukarstwa była działalność wydawnicza Jana Karczana, którego pracę porównać można do twórczości wiedeńskiego wydawcy Alda Moncjusza [tu: Mancyja]. Jan Karczan urodzony w wiosce pod Lidą. Drukował w języku polskim i po łacinie, a wielki ówczesny popyt na książki świadczy o wysokim poziomie wykształcenia ówczesnego społeczeństwa białoruskiego.

56. „Skąd i kiedy przybył na Białoruś katolicyzm⁴⁴?” – około 1010 roku książę turowski Światopełk przyjął wraz ze swymi poddanymi chrzest w obrządku zachodnim, z rąk biskupa niemieckiego Reinberga, świątynie łacińskie w istniały w XII wieku w Połocku i Smoleńsku. Od drugiej połowy XIII wieku duchowy wpływ na ziemie białoruskie zaczął bezskutecznie wywierać kościół polski. Polski dominikanin Wit wyznaczony na biskupstwo przez Mendoga nie objął urzędu, a pierwszym oficjalnym ordynariuszem został w 1253 roku Niemiec Chrystian, Białoruskie biskupstwo przekształcono w arcybiskupstwo bezpośrednio podporządkowane Rzymowi. Wojna o autonomię kościoła narodowego, w stosunku do kościoła polskiego, trwała podczas panowania Witolda. Białoruska szlachta domagała się takiej autonomii, w wyniku czego z pierwszych 18 biskupów [wileńskich] jedynie trzech – pierwszy trzeci i czwarty było

⁴³ Autorzy 150-ty reprodukcją okładkę owego przekładu. Tekst z roku 1574 wydany w małej wiosce niedaleko Wołożyna (dziś centralna Białoruś) opublikowany był w języku polskim. Dlaczego nie jest reprodukowana wersja w języku starobiałoruskim (tu: białoruskim), autorzy nie komentują.

⁴⁴ Autorzy ilustrują to pytanie fotografią znanego z urody architektonicznej kościoła Św. Anny w Wilnie.

Polakami, pozostali to Białorusini. Polski wpływ wzrósł dopiero po katastroficznym wojnach z Moskwą w XVII wieku.

60. „Kto zainauguował drukarstwo w Moskwie” – zainauguowali nasi utalentowani przodkowie Piotr Mściwawiec i Iwan Fedorowicz herbu Szreniawa.

65. „Dlaczego nasi magnaci przechodzili na katolicyzm?” – obrządkowi wschodni i zachodni współistniały obok siebie od czasu chrztu Białorusi i wywarły wielki wspólny wpływ na kulturę białoruską. Współistnienie i tolerancja wzajemna sprzyjały późniejszej unii, a wcześniejsze przechodzenie do obrządków nie było traktowane jako zmiana wiary. Część białoruskich magnatów i szlachty przyjęła katolicyzm wprost ze stanu pogańskiego. Zachodnie sympatie wzmocniły się podczas wojen z Moskwą w XVII wieku. Zależność prawosławia na Białorusi od patriarchatu Moskiewskiego wymusiło na naszym państwie sprzyjanie obrządkowi katolickiemu.

66. „Kiedy powstał pierwszy uniwersytet na Białorusi?” – Pierwszą szkołą akademicką o tym charakterze była akademie greko-łacińsko-słowiańska w Smoleńsku utworzona w 1130 roku. Podobny charakter miała wileńska szkoła katedralna, a następnie wileńskie kolegium jezuickie z 1579 roku, przekształcona przywilejem Stefana Batorego w uniwersytet typu europejskiego. Studiowali tam głównie Białorusini a wykładowcami w większości byli uczeni pochodzący z Białorusi. Wybitnymi uczonymi byli: Piotr Skarga, M.K. Sarniewski, Albert Kojatowicz, Grzegorz Knopski, Marcin Śmiglecki. Studiowały tam dzieci białoruskich magnatów: Radziwiłłów, Paców, Tyszkiewiczów, Chodkiewiczów, Zawiszów. Językiem wykładowym był białoruski i łacina. Nie mniej, w miarę polonizacji szlachty od drugiej połowy XVII wieku nastąpiło przejście na język polski.

71. „Jaka bitwa morska weszła do panteonu chwały oręża białoruskiego?” – W latach 1600–1629 WXL prowadziło wojnę przeciwko Królestwu Szwecji. Szczególnym talentem dowódczym wyróżnił się Jan Chodkiewicz i to z jego imieniem wiąże się pierwsza, i jedyna w historii białoruskiej, morska bitwa pod Salisem, którą nasi przodkowie wspaniale wygrali. Dalszym ciągiem tego zwycięstwa był manewr husarski Chodkiewicza pod Rygą, skąd przeciwnik ustąpił nie chcąc ulec sile białoruskiego oręża.

72. „Kim byli Lisowczycy” – ‘lisowczycy’ to nazwa lekkiej kawalerii białoruskiej z połowy XVII wieku, utworzonej przez utalentowanego białoruskiego szlachcica Aliaksandra Jzepa Lisouskaha pochodzącego z Wileńszczyzny.

73. „Czym wyróżniał się Janusz Radziwiłł?” – Najwyższy hetman i Wojewoda Wileński był człowiekiem wysoko wykształconym [...] jeszcze w młodości w obecności monarchy rzucił polskim senatorom: ‘przyjdzie czas panowie Polacy, że do drzwi nie traficie – powyrzucamy was przez okna’. Był zwolennikiem niezależności WXL. W czasie nawały szwedzkiej, straciwszy nadzieję na obronę ojczyzny, 17 sierpnia 1655 roku w Kiejdanach podpisał umowę o unii WXL ze Szwecją. W ten sposób skasowana została unia z Polską. WXL miało odtąd wspierać Szwecję w wojnie z Moskwą i Polską. Jednak akt unii ze Szwecją nie wszedł w życie.

74. „Jaki język w dawnej Wschodniej Europie był środkiem kontaktów dyplomatycznych?” – *Jak w całej Europie, tak na Białorusi w stosunkach tych posługiwano się łacina. Jednakże w stosunkach z sąsiadującymi państwami, rolę łaciny spełniał język białoruski. W WXL był to język stosunków między etnicznych, którym posługiwali się Litwini, Żydzi, Tatarzy, starowierzy i Cyganie. W średniowieczu np. Mołdawia i Wołosza, w państwowej i dyplomatycznej korespondencji używała państwowego języka WXL to znaczy białoruskiego. Za Jagiełły w znacznej mierze białoruski stał się dwór królewski w Krakowie. Stolica polska i rosyjska prowadziły ze sobą korespondencję po białorusku. Tak to, język białoruski był środkiem stosunków międzynarodowych – językiem międzynarodowym.*

75. „Kto wynalazł raketę wielostopniową?” – W 1650 roku nasz rodak, Kazimir Siemianowicz z Witebszczyzny opublikował w Amsterdamie podręcznik „Wielkie mistrzostwo artylerii”. W ten sposób spór o to, kto wynalazł taką raketę; czy rosyjski uczonec Ciołkowski [tu: Cyjałkouski], Belg-Bing czy Amerykanin Godard; został zakończony. Raketę wynalazł i opisał białoruski uczonec.

77. „Kim był Andrzej Boboła [Babolia]?” – *pochodził ze starożytnego szlacheckiego rodu białoruskiego. Szanują go Białorusini - katolicy oraz unicy.*

82. „Jakie były przyczyny upadku Wielkiego Księstwa Litewskiego?” – *WXL głęboko podupadło w połowie XVII wieku na skutek spustoszeń po wojnie z Moskwą, żaden naród europejski nie doznał tak dramatycznego regresu demograficznego – z trzech milionów mieszkańców ocalała mniej niż połowa. Upadek dotknął w efekcie wszystkich sfer życia społecznego. Zaostrzyły się konflikty międzykonfesyjne wskutek współpracy naszej cerkwi prawosławnej z okupantem. Jednocześnie w oparciu o struktury kościoła katolickiego nasiliły się procesy polonizacji [apalaczwańnie].*

84. „Kim był Tadeusz Reytan?” – *w 1772 doszło do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Na sejmie Rzeczypospolitej główną rolę odgrywał zwolennik sprzedawczej większości, kuchmistrz [kuchmistr] polski A. Paninski [Poniński] marionetka poselstwa rosyjskiego. Plany te spotkały się z nieoczekiwanym sprzeciwem postów białoruskich⁴⁵ na czele z Tadeuszem Reytanem, szlachcicem spod Lachowicz. Legendarny czyn Reytana wszedł do naszej [białoruskiej] historii jako przykład ofiarności i patriotyzmu.*

85. „Jak Białorusini utracili swoją państwowość?” – *wojny z Moskwą i polityczne walki wewnętrzne szlachty doprowadziły do osłabienia organizmu ongiś potężnego państwa środkowoeuropejskiego, głęboki kryzys ogarnął nasz kraj. W politycznym życiu WXL ujawniły się niebezpieczne tendencje, które wyznaczały koła polskie lub propolskie. Od Władysława IV, monarchowie konfederacyjnej RP orientowali się coraz silniej na kulturę polską i wyrazicielei dążeń szlachty. W konfliktach Polaków z Lićwinami [Lićwin = Białorusin,*

⁴⁵ Podkreślamy z wykrzyknikiem, że w całej przytaczanej narracji odnoszącej się do dziejów WXL i „Rzeczypospolitej Obojga Narodów”, **zupełnie** nieobecni są Litwini. „Drugi Naród” w powyższym ujęciu i politycznym znaczeniu to **tylko** Białorusini.

Litwin: tu Lietuvis lub Żamojt = Żmudzin] którzy znaleźli się w izolacji. Nastąpiła polonizacja wyższych stanów, co pogłębiało kryzys społeczny. To spowodowało monarchów sąsiednich mocarstw do mieszania się w sprawy wewnętrzne. Wreszcie, pod koniec XVIII wieku państwo białoruskie [sic] zostało zlikwidowane. Przyczynili się do tego nasi tak wschodni jak i zachodni [tu : Polska] sąsiedzi. Wiosną 1791 roku magnaci polscy i spolonizowana szlachta białoruska, dążąc do umocnienia RP, oznajmili konieczność powrotu do ustroju monarchii dziedzicznej i likwidacji odrębności państwowych WXL⁴⁶, „tak oto spełniło się wreszcie wielowiekowe marzenie naszych zachodnich sąsiadów. Białoruskie państwo w tym momencie de iure weszło w skład Polski, fakt, że nie na długo. W kwietniu 1792 roku rosyjska armia ... zagarnęła Wilno”. Czasowe odnowienie państwa białoruskiego nastąpiło w 1794 r. podczas antyrosyjskiego powstania pod dowództwem płk. Jakuba Jasińskiego, lecz utworzona Najwyższa Rada Litewska przetrwała zaledwie kilka miesięcy. Próby odnowienia WXL nastąpiły w 1911 i 1912 roku. Nie miały wielkiego znaczenia lecz dowodziły konieczności istnienia suwerennego państwa w geograficznym centrum Europy. „Zjednoczenia” z Rosją nie było. Była 200-letnia okupacja i niewola naszego narodu.

88. „Kim był Tadeusz Kościuszko?” – nasz rodak Andrzej Tadeusz Bonawentura Kościuszko urodził się w rodzinie białoruskiego szlachcica. Po 1784 roku nie mogąc znaleźć funkcji w wojsku WXL, zmuszony był podjąć służbę w Wojsku Polskim.

91. „Jak Białorusini walczyli z panowaniem rosyjskim?” – Pokutuje przekonanie o odwiecznej, sennej pokorze naszego narodu. A któż, jak nie nasi przodkowie, przez sto lat po zagarnięciu Białorusi przez Rosję, trzykrotnie chwytali za broń by wyrwać się ze śmiertelnych objęć imperium! W 1794 Białorusini razem z Polakami i Żmudzinami [tu: Litwinami] podjęli powstanie pod dowództwem naszego rodaka Kościuszki. Na ziemiach Białoruskich walką kierował Jakub Jasiński, pisał po białorusku do chłopów wierszowane proklamacje. Mimo kolonialnego statusu Białorusi walka nie ustawała. Wileńska młodzież akademicka tworzyła tajne związki filomatów, a białoruski poeta Franciszek Sawicz utworzył ‘Towarzystwo Demokratyczne’. W 1831 roku Białorus poparła polskie powstanie antyrosyjskie. Wyróżnił się oddział hrabiny Emilii Plater. Powstanie poparło też białoruskie greko-katolickie duchowieństwo. W 1863 roku Białorusini podobnie jak ich bracia w niewoli Polacy i Żmudzini znów chwycili za broń. Kastus Kalinowski [Kalinowski] wydawał białoruską gazetę ‘Mużyckaja prauda’ ale rosyjskim władzom udało się oamąć część białoruskiego chłopstwa, które nie poparło powstańców. Nie zważając na represje w 1884 roku białoruska frakcja Narodnej Woli utworzyła czasopismo białoruskie ‘Homon’. Za twórcę frakcji homonowcy uważali naszego rodaka Ihnata Hryniawieckiego [Ignacy Hryniewiecki].

⁴⁶ Podkreślamy, że w tej części tekstu mowa jest o dziele Sejmu Czteroletniego i uregulowaniach Konstytucji 3 Maja.

92. „Kim byli filomaci?” – studenci Uniwersytetu Wileńskiego, przeważnie białoruska młodzież szlachecka; Adam Mickiewicz, twórca współczesnej literatury białoruskiej Jan Czeczot [Czaczot], uczony Ihnat Damejka, Jazep Kawalewski [Kowalewski], Franciszak Malewski [Malewski], twórczość swą opierali na ówczesnej mowie literackiej Białorusi - po polsku, ale jak to przyznają nawet badacze polscy starali się zbierać folklor białoruski i pisać w tym języku. Można ich uznać za budzicieli białoruskiej świadomości narodowej.

95. „Kim był Kastuś Kalinowski?” – Wincent Kanstancin Kalinowski to nasz narodowy bohater, przywódca powstania 1863–1864 roku. Utworzył pierwszą nielegalną białoruską gazetę ‘Mużyckaja Prawda’. Kalinowski był rzecznikiem niezależności naszej ziemi od Polski.

97. „Jak to się stało, że Żmudź nazwała się Litwą?” – Żmudź za panowania Witolda dołączono do WXL. Okoliczności nazwania Żmudzi – Litwą powstały w XIX wieku, gdy działacze narodowego odrodzenia Żmudzinów, w celu zapewnienia swemu ruchowi podstaw historycznych, wykorzystali w charakterze etnicznym nazwę starodawnego państwa białoruskiego WXL, zamiast swej prawdziwej, odwiecznej nazwy Żmudzi. Ta ostatnia nazwa nie pasowała do koncepcji starodawnej państwowości. Żmudzini przyswoili sobie nie tylko nazwę ‘Litwa’, ale także zgłosili jako wyłączne, swoje prawa, do tradycji kulturowo-historycznej naszego [białoruskiego] starożytnego państwa, a także jego symboliki państwowej. W mowie żmudzkiej nie było nawet pojęcia ‘Pogoni’ – dopiero w roku 1845 zastosował je i przyswoił Żmudzinom [tu: Litwinom] ich poeta Simonas Daukantas nazywając naszą ‘Pogoń’ [„Pahonia”] neologizmem ‘Vicis’, i na swój ład przetłumaczając imiona naszych historycznych działaczy; Witaut na Vytautas, Astrożski [Ostrogski] – Astragiszkis, Chadkiewicz [Chodkiewicz] – Kiatchiaviczius, Pac-Pacas itd. Tymczasem w naszej historii aż do końca wieku XIX zachowała się nazwa Lićwini lecz, niestety białoruskie odrodzenie narodowe zaczęło się później aniżeli żmudzkie, i nasi budziciele zmuszeni byli przyjąć to nazwanie narodu jakie było rozpowszechnione na Smoleńszczyźnie i Witebszczyźnie oraz Mohylowszczyźnie, i utrwalone w pisowni rosyjskiej a mianowicie: Białorusini. Poprzez przyjęcie nazwy Litwa przez Żmudzinów dla oznaczenia państwowości, w 1918 roku postawiono znak równości pomiędzy WXL i współczesną Litwą. To spowodowało zakorzenienie się poglądu iż ta Litwa jest spadkobiercą WXL.

98. „Skąd wzięli się Polacy na Białorusi?” – Polacy nie stanowili nigdy autochtonicznych mieszkańców Białorusi. Nie było także nigdy znaczącej migracji Polaków na Białoruś. W drugiej połowie XVII wieku z powodów społeczno - politycznych rozpoczął się proces polonizacji białoruskiej szlachty i wyższych warstw społeczeństwa. Proces ten w wieku XIX ogarnął także część chłopstwa co następowało poprzez Kościół katolicki, którego księży często przymusowo zaliczali wyznanie do narodowości według formuły: ‘kto trwa przy wierze polskiej (katolickiej) ten jest Polakiem’. Proces ten spowodował, że według spisu mieszkańców Imperium Rosyjskiego, władze zapisały jako Polaków 12% mieszkańców Białorusi. Na Zachodniej Białorusi podczas jej przynależ-

ności do międzywojennej Polski, prowadzono państwową politykę polonizowania związanej z prześladowaniem wszystkiego co było białoruskie. Manipulowano danymi statystycznymi sztucznie zawyżając polskość. Kolonizowano Zachodnią Białoruś osadzając tu blisko 300 tys. osadników z etnicznej Polski. Na Białorusi Wschodniej (BSSR) Polacy stanowili około 3% ludności (97,5 tys. w roku 1926). Po dołączeniu Zachodniej Białorusi do ZSSR, po roku 1940 represjonowano około 600 tys. katolików. Po II wojnie światowej liczba ludności polskiej na Białorusi zmniejszyła się - na podstawie umów polsko-sowieckich około 500 tys. białoruskich katolików (głównie chłopi uciekający przed kotchozami) wyjechało na stałe do PRL. Co stanowi paradoks, mimo tego w BSSR, spis ludności z roku 1989 wykazał 418 tys. Polaków z których 13,3% uważało polski za język ojczysty. Skąd oni się wzięli? Jeśli nie było nigdy migracji oznacza to, że oni „wytwarzają się” na Białorusi. „Produkuje” ich bezmyślnie polski kościół katolicki, który dziś jak i dwieście lat temu „robi Polaków” z Białorusinów – katolików zaszczepiając w nich polską świadomość narodową. Potwierdzają to dane i badania antropologiczne – są to Białorusini z pochodzenia. Nie odmawiając samego istnienia etnicznych Polaków należy stwierdzić, że w absolutnej większości miejscowi Polacy a także ci, którzy mieszkają na Wileńszczyźnie, to spolonizowani Białorusini.

102. „Kim był Wacław Iwanouski [Wacław Iwanowski] – jeden z twórców białoruskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, wydawca, twórca łacińskiej wersji białoruskiego alfabetu, docent Politechniki w Petersburgu, a następnie profesor Politechniki w Warszawie ... pochodził z białoruskiego rodu szlacheckiego, wcześniej uświadomił sobie białoruskość i przez całe życie zachował wierność narodowi. Jego starsi bracia, wysoko wykształceni weszli do historii ; starszy Juraj jako Jerzy Iwanowski był polskim ministrem i senatorem, kolejny Tadeusz [Tadeusz] jako Tadas Ivanauskas został członkiem Akademii Nauk na Litwie. Takich przykładów służenia innym narodom było w naszych dziejach wiele. Przypadek Iwanowskich odzwierciedla tragiczny los naszego narodu – rozproszenie sił twórczych w wyniku słabej świadomości narodowej Białorusinów. Był zwolennikiem orientacji prozachodniej, w tym powojennej federacji polsko - białoruskiej. Od 1941 roku był burmistrzem Mińska, ratował rodaków przed represjami okupanta, tworzył podziemne zjednoczenie białoruskich sił demokratycznych z celem budowy państwowości białoruskiej po wojnie. Zamordowany zimą 1943r. na ulicy Mińska⁴⁷.

108. „W jakich granicach państwowych proklamowano Białoruską Republikę Ludową (BNR) i BSSR?” – 3-cia Uchwała konstytucyjna Rady BNR proklamująca państwowość, granice określiła ogólnie jako ziemie z przewagą ludności białoruskiej, a mianowicie: Mohylowszczyznę, białoruskie powiaty Mińszczyzny, Grodzieńszczyznę (z Grodnem i Białymstokiem) Wileńszczyznę, Witebszczyznę, Czernichowszczyznę i graniczne powiaty białoruskie innych

⁴⁷ Zamordowany przez komandosów sowieckich. Autorzy 150-ki dodają, iż są wzmianki, iż akcja była uzgodniona z generalnym komisarzem Białorusi K. Gotbertem [?].

guberni'. Te postulaty określono na mapie⁴⁸ przedłożonej Konferencji Pokojowej w Paryżu.

I Zjazd Komunistycznej Partii Białorusi 30 stycznia 1918 r. 'jądrem' republiki białoruskiej określił gubernie [według carskiego podziału administracyjnego] mińską, smoleńską, mohylowską, witebską i grodzieńską z 'przyległościami' tj. powiatami święciańskim i oszmiańskim, a także inne powiaty guberni kowieńskiej oraz terenów obecnie rosyjskich i łotewskich⁴⁹.

112. „Jak dzielono Białoruś w Brześciu, Moskwie i Rydze?” – bolszewicy od samego objęcia władzy prowadzili tajne układy pokojowe z Niemcami, a ich ustalenia przeprowadzili w Brześciu [Brześć Litewski]. Z uwagi na obrady na terytorium Białorusi, zainteresowani tym byli białoruscy patrioci. Obradował nad tym Kongres Ogólnobiałoruski w styczniu 1917 r., który zwrócił się do kierownika delegacji rosyjskiej Trockiego. Ten zapewnił, że losy Białorusinów nie będą rozstrzygane bez ich udziału. Wskutek nierzetelności bolszewików Niemcy przerwali rokowania i rozpoczęły działania wojenne, zmuszając kontrahentów do ponownych obrad. W kwietniu 1918 podpisano traktat brzeski przekazujący Niemcom ogromne obszary naszej ziemi. Białoruś stanowiła zakład za kontrybucję, a Niemcy nie uznali nowych państw powstających na okupowanym obszarze w tym władzy BNR.

Po raz drugi bolszewicy podzielili nasz kraj z Litwą 12 lipca 1920 r. Przygotowując się do uderzenia na wojska polskie okupujące Białoruś po Dźwinę i Berezynę, rząd Lenina przekazał pod jurysdykcję Litwy znaczne obszary Witebszczyzny, Mińszczyzny i Grodzieńszczyzny oraz Białostoczczyzny i Wileńszczyzny. Kontrofensywa polska ponownie zagarnęła zachodnią część Białorusi. W pokojowych obradach w Rydze, ze strony BSSR uczestniczył Aleś Czerwiakou⁵⁰. Nie dopuszczono go jednak do udziału w decyzjach. Wskutek traktatu sprzedano nasze ziemie zachodnie Polsce. Handel ten wywołał ostry protest całej świadomej społeczności białoruskiej⁵¹. Bolszewicy, choć nie uznawali istnienia narodu białoruskiego, ponownie utworzyli BSSR. Owo odrodzenie miało charakter propagandowy. Po nim nastąpił poważny proces białorusyzacji⁵² kraju, po to by 'masy pracujące Zachodniej Białorusi [polskie woje-

⁴⁸ Autorzy zamieszczają reprodukcję.

⁴⁹ W tym ostatnim przypadku szło o powiaty rzeczycycki i ludyński koło Dyneburga (tzw. Inflanty Polskie), dzisiaj zamieszkałe w większości przez łotewskich Polaków (wg w/w koncepcji „spolonizowanych Białorusinów”).

⁵⁰ Zamordowany przez NKWD w 1937 r. pod sfinansowanymi zarzutami szpiegostwa na rzecz Polski.

⁵¹ Autorzy zamieszczają karykaturę, na której spasiony polski szlachcic w kontuszku i uzbrojony bolszewik rozrywają mapę „Białorusi”.

⁵² Pojęcie to, i praktyka jego realizacji, było elementem polityki sowieckiej w latach 20. Towarzyszyło ogólnemu, ówczesnemu trendowi polityki sowieckiej, który bywa określany mianem „NEP-u narodowościowego” w ZSSR. Trend i konkretna polityka w powyższym zakresie trwały około 10 lat. Charakteryzowały się między innymi ideologicznym dowartościowaniem narodów i mniejszości narodowych nierosyjskich. Po roku 1936–37 nastąpiła diametralna zmiana polityki sowieckiej połączona z represjami o charakterze ludobójczym. Odtąd trwała polityka

wództwa północno-wschodnie] *widziały w BSSR swą ojczyznę i dążyły do zjednoczenia z nią. W ramach białorusizacji, do kraju [BSSR] powrócili z zagranicy znaczący patrioci białoruscy tacy jak: M. Harecki, Wacław Łastouski, Arkadź Smolicz, A. Ćwikiewicz. Wraz z pracującymi nad białoruską kulturą działaczami BSSR, zostali w późniejszych latach fizycznie zlikwidowani przez machinę komunistyczną.*

114. „Jakie ziemie odebrała BSSR Moskwa i do dzisiaj nie zwróciła?” – *w składzie Federacji Rosyjskiej do dzisiaj pozostały znaczne terytoria Witebszczyzny, Smoleńszczyzny i Briańszczyzny [Briańsk].*

116. „O co walczył Stanisław Bułak-Bałachowicz⁵³?” – *Jako świadomy antykomunista generał walczył w różnych armiach. Po haniebnym polsko-rosyjskim traktacie ryskim rozpoczął walkę z bolszewikami o wolność Białorusi, rozpoczynając powstanie na ziemi słuckiej i ogłosił się w zajętej Mozyrzu ‘Naczelnikiem Państwa Białoruskiego’. Pod naciskiem przeważających sił bolszewickich, powrócił na stronę polską, gdzie jego oddziały rozbrojono. Zginął w 1939 roku walcząc w obronie Warszawy.*

123. „Dlaczego rozgromiono Białoruską Robotniczo-Włościańską Hromadę?” – *Kremlowscy stratedzy postanowili przejąć kontrolę na Hromadę, by radykalizować ruch narodowo-wyzwoleńczy i nadać mu charakter klasowy.*

sowieckiej (komunistycznej) rusyfikacji. Współcześni badacze białoruscy – „białorusizację” lat 20. XX w. określają jako : „nie tyle epizod, ile wydarzenie w historii naszej republiki, którą należy rozpatrywać jako cały kompleks przedsięwzięć zmierzających do odrodzenia narodu [nacji] białoruskiego, rozwinięcia kultury narodowej [nacionalnoj], języka białoruskiego, szkolnictwa oraz postawieniu na wyższych stanowiskach kierowniczych przedstawicieli miejscowej ludności. Do białorusizacji przystąpiono w roku 1924 [ale] [...] już w pierwszym roku po wyzwoleniu Białorusi spod okupacji [polskiej – Z.J.W.] Ludowy Komisariat Podziału Ziemi republiki, przystąpił do tłumaczenia na język białoruski wszystkiego co było związane z działalnością w rolnictwie [...]”. Dalej znajdujemy bardzo dokładny opis sukcesów białorusizacji, których zakres i meritum autorzy uznają za niezwykle ważne osiągnięcia narodu białoruskiego. W tej samej konwencji i w tym samym miejscu przywoływani autorzy informują o autonomii narodowościowej Polaków, Żydów, Rosjan i innych mniejszości narodowych w przedwojennej BSSR – por. *Istorijsa Biełarusi. Woprosy i otwiety*. Sostawili G. J. Golienczenko, W. P. Osmołowski, Minsk 1993, s. 110–115. Niemal identyczna sytuacja nastąpiła w Republice Białoruś tuż po przyjęciu nowej nazwy państwa (po BSSR), oraz godła i barw narodowych. Politykę państwową będącą wówczas pod silnym wpływem władzy ustawodawczej (Rady Najwyższej – parlamentu) kierowanej przez St. Szuszkiewicza oraz mających zasadniczy wpływ na politykę komisji parlamentarnych, kierowanych przez białoruskich *odrodzeniowców*, wywodzących się z opozycji (głównie *BNF*), prowadzono wówczas jako odgórnie sterowaną białorusizację wszystkich możliwych dziedzin życia społecznego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego. Działania te były odbierane w społeczeństwie z narastającym zniechęceniem (sic). Zostały zarzucone w powyższej formie po referendum z roku 1995. Współczesna białorusizacja skierowana jest głównie na niebiałoruskie elementy na Białorusi w tym przede wszystkim na nie-Białorusinów, a głównie tutejszych Polaków. W sferze ideologicznej białorusizacja zmierza do uznania za „białoruskie” całą tutejszą kulturę, na każdym z etapów historii kraju, zarówno obecnie, jak i w przeszłości. Jednym z istotniejszych przejawów takiej białorusizacji jest depolonizacja. Depolonizacji służy między innymi „narodowa koncepcja historii Białorusi”.

⁵³ Zamieszczono, znane w polskiej historiografii, zdjęcie generała w otoczeniu sojuszników żołnierzy polskich pod Dyneburgiem.

Władze polskie zastraszone 'klasowym elementem' organizacji, na skutek zainteresowania tym samego J. Piłsudskiego, dokonały masowych aresztowań w 1927 roku. Za kilka lat tych samych ludzi jako 'polskich szpiegów' sądzono i skazywano na śmierć w ZSSR. Polacy nazywali Hromadę kreacją 'kompartii', a bolszewicy wytworem II Oddziału Sztabu Generalnego WP. Zniszczenie tego ruchu leżało w interesach tak Warszawy jak i Moskwy.

130. „Jakimi środkami polskie władze walczyły z narodowym ruchem białoruskim na Zachodniej Białorusi⁵⁴?” – *polskie władze w latach 20–30-tych prowadziły politykę polonizacji autochtonicznej ludności w celu uzyskania kraju etnicznie polskiego, by w ten sposób utrwalić swoje panowanie na naszych ziemiach. Nasze ziemie nazywane przez nie 'kresami wschodnimi' miały dla ówczesnej Polski znaczenie głównie ekonomiczne. Tak np. w eksportowej strukturze budżetu na rok 1924 dwa pierwsze miejsca zajmowały; białoruski*

⁵⁴ Podkreślamy ten termin, gdyż ma on dla tutejszych rozważań znaczenie kluczowe. Używany i „pisany” w piśmiennictwie sowieckim i współczesnym białoruskim zawsze z dużej litery, termin *Zachodnia Białoruś* swą zawrotną karierę zdobył po 17 września 1939 r. Przede wszystkim ze względów politycznych, mających uzasadnić efekt agresji jako, właśnie „zjednoczenie” czemu służyły tzw. wybory do „Zjazdu Ludowego Pracujących Zachodniej Białorusi” (*Narodny Schod*), który odbył się w Białymstoku i uchwalił *prośbę* do Rady Najwyższej ZSSR o zjednoczenie z Białoruską SSR, która w ten sposób uzyskiwała nie stosowany w zasadzie status *Białorusi Wschodniej*. Historycznie rzecz ujmując, wcześniej (przed powstaniem ZSSR) pojęcie *Zachodnia Białoruś* nie było znane. Zaczęto je stosować po traktacie ryskim z 1921 r. Historycznie, ziemie białoruskie w okresie ich funkcjonowania politycznego w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ruskiego i Żmudzkiego – WXL, dzielono na Ruś Białą (mniej więcej od Połocka do zachodniej Mińszczyzny. Dalej, na zachód aż po Grodno rozciągała się Ruś Czarna, a na południe od niej Polesie. Na stricte polityczne znaczenie pojęcia *Zachodnia Białoruś* (dzisiaj znów w ogóle nie stosowane – w okresie wojennym i po wojnie, po 1944 r. źródła i piśmiennictwo radzieckie, dla polskich obszarów anektowanych w 1939r. używały określenia „zachodnie obwody”) zwrócił ostatnio uwagę Tomasz Strzembosz, omawiając sowieckie dokumenty z roku 1939. Dokumenty te przewidywały – jako wariant – włączenie polskich województw nie do BSSR, a bezpośrednio do ZSRR, co równało się zamiarowi utworzenia Polskiej Republiki Związkowej. Strzembosz tak to określa: „[...] W skład Polskiej Republiki Związkowej weszłyby niewątpliwie niektóre tereny, które teraz, niejako z »konieczności« znalazły się w »Zachodniej Białorusi«. I w ten sposób »Zachodnia Białoruś« w tym kształcie, jaki uzyskała w październiku 1939 roku, była niewątpliwie tworem sztucznym, uzależnionym nie od składu etnicznego [...] lecz od decyzji Stalina i Hitlera, dzielących między siebie zdobycze w Europie Środkowej.” – por. *„Zachodnia Białoruś 17.09.1939-22.06.1941, T. I Rok 1939*. Warszawa 1998. s. 13. Por. także na ten temat, T. Kruczkowski, *Prawda i kłamstwa o jesieni 1939 roku* [w:] *Magazyn Polski*, Grodno 1999 Nr 1–2 (18–19) s. 54–55. Naukowo-politycznego podziału oraz klasyfikacji na Białoruś Zachodnią, Centralną i Wschodnią, dokonał w piśmiennictwie polskim Maliszewski – por. Edward Maliszewski *Białoruś w cyfrach i faktach*, Piotrków 1918. Kategoria „Zachodnia Białoruś”, obok mitu partyzanckiego, należy do kluczowego tematu politycznego współczesnej białoruskiej historiografii i politologii jako pojęcie wręcz doktrynalne z uwagi na kwestie terytorialne, tj. uzasadnienie dla skutków sowieckiej agresji przeciw Polsce w roku 1939 oraz współczesne roszczenia (lub tylko pretensje) do współczesnej polskiej Białostoczczyzny i litewskiej Wileńszczyzny (por. na ten temat *Bezprecedensowa w XX wieku grabież terytorium państwowego (Białorusi) – Postulaty terytorialne w stosunkach z państwowością polską oraz zasięgiem wzajemnych wpływów kulturowo-etnicznych i politycznych* [w :] Z. J. Winnicki *Współczesna doktryna i historiografia ...* op. cit., s. 256–321.

las i ukraińska nafta. To białoruskie surowce i produkty rolnicze zapewniały wymiennalność polskiej złotówki. W zamian za wywóz wartościowych surowców Polska zalewała białoruskie ziemie towarami niskiej jakości. Ludność białoruska była powszechnym czynnikiem destabilizacji, a z chwilą podjęcia walki narodowo-wyzwoleńczej, – okazała się groźną i wrogą siłą wobec polskiej okupacji. Według jednego z ideologów kolonizacji Zachodniej Białorusi Władysława Studnickiego, ‘ogniska białoruskości’ stwarzały realne zagrożenie dla polskich zamiarów i planów kolonialnych. Stąd praca organizacyjna, wydawnicza, tworzenie instytucji naukowych i oświatowych, a także dążenie do zjednoczenia ziem białoruskich w jednym państwie, powodowały represje. Aresztowano nauczycieli, konfiskowano nakłady gazet i wydawnictw. Prowadzono publiczne procesy sądowe, a działaczy białoruskich katowano w wileńskich Łukiszkach, Wronkach i Berezie Kartuskiej. Społeczeństwo białoruskie poddawano dyskryminacyjnej polityce szkolnej, agrarnej i wyznaniowej. Sprzyjało temu dyskryminacyjne ustawodawstwo polskie. Ucisk i dyskryminacja doszły do takiego natężenia, że swój protest wyrażała społeczność międzynarodowa, a nawet niektórzy polscy intelektualiści jak np. S. Żeromski⁵⁵.

131. „Jak Wilno stało się żmudzińskim miastem?” – W okresie międzywojennym Wilno stanowiło kulturalne i polityczne centrum Zachodniej Białorusi – jej nieoficjalną stolicę⁵⁶. Tutaj znajdowały się siedziby wszystkich białoruskich instytucji kulturalnych, społecznych i politycznych. Działały białoruskie gimnazja, muzeum, placówki naukowe i oświatowe, redakcje. Ich pozycja stale się zmniejszała wskutek szowinistycznej polityki Polski. Po zjednoczeniu Zachodniej Białorusi z ZSSR [tu: skutki agresji i aneksji terytorium polskiego przez ZSSR w 1939 r.] białoruskie społeczeństwo Wilna było przekonane, że miasto wreszcie stanie się częścią białoruskiej republiki. Pozory takie stwarzały władze sowieckie zarządzające stosowne mityngi. Powołano nawet obwód

⁵⁵ Obraz władztwa polskiego we współczesnej literaturze białoruskiej (a wcześniej komunistycznej w BSSR) sugeruje, iż było to nieustające nękanie i gnębienie. Zwalczanie komunistycznej dywersji i ruchów dezintegracyjnych, w piśmiennictwie tym ukazywane jest jako walka z ludem białoruskim jako takim – por. na ten temat *Polskie państwo ucisku i bezprawia. Ocena polityczno-ustrojowa II Rzeczypospolitej*, [w:] Zdzisław J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia...*, s. 412–442.

⁵⁶ Przekonanie o najwyższego rzędu niesprawiedliwości w związku z nieprzyłączeniem Wilna i okolic do „Białorusi” (obojętnie jakiego ustroju) dominuje we współczesnej literaturze naukowej, etnograficznej i politycznej w RB. Także i w tym przypadku, autorzy *150-ki* „kwestii wileńskiej” poświęcają aż 3 stronnice i ikonografię, w tym teren „Kraju Wileńskiego” niesłusznie (z krzywdą dla Białorusinów) przekazany Litwie (tu : *Litwie*). Pod mapą obrazującą ten stan autorzy *150-tki* zamieszczają „świadcstwo” źródłowe o tym, jak niepewni „swego” litewscy komuniści dowiedzieli się w roku 1944, że Wilno będzie miastem LSSR. Litewski uczestnik spotkania ze Stalinem opisywać miał to tak: „[...] siedzimy i milczymy. On, Stalin powiada co o tym myślicie [o granicy pomiędzy BSSR i LSSR]. My, boimy się mówić. A on na to – ja sądzę, że granica winna przechodzić tak, no... – i paznokciem zarysował mapę. Wtedy ogarnęła nas radość (Wilno po naszej stronie). Podeszliśmy do mapy, poprawiliśmy zarys i domówiliśmy szczegóły. Tak zdobyliśmy Wilno”. [s. 205 *150-tki*]. O Polakach i polskich prawach (etnicznych, historycznych, kulturowych) do tego miasta nie ma ani słowa.

[„oblast”] wileński, wydawano lokalną ‘Prawdę’ w języku białoruskim. Lecz, 10.10.1939 roku Stalin przekazał Wilno i Kraj Wileński (wraz z 457 tys. mieszkańców, Litwie. Ludowy komisarz s.z. Mototow oświadczał ‘...my wiemy, że większą część mieszkańców stanowi ludność nielitewska. Ale historia i dążenia narodu litewskiego związane z Wilnem powodują, iż rząd ZSSR uznał konieczność uszanowania tych faktów moralnych’. Podczas przyłączania Wilna do Litwy, żmudzińscy mieszkańcy miasta stanowili zaledwie 2% jego ludności. Sytuacja Białorusinów w porównaniu do czasów polskich uległa pogorszeniu. Propaganda litewska traktowała ich jako „Liwinów, którzy zatracili swoją narodowość”. Nie byli przyjmowani do pracy państwowej i w ogóle podlegali dyskryminacji. Pod koniec wojny Litwini zaczęli obawiać się Białorusinów, biorąc pod uwagę kolaborację z hitlerowcami i jednocześnie powszechny opór Białorusinów wobec okupacji faszystowskiej. Litwini pozamykali szkoły białoruskie, muzeum i inne instytucje, a działacze narodowych deportowali. Po wojnie dopełnił się los. W uzgodnieniu z Warszawą, Moskwa, zamiast szkół białoruskich utworzyła w Kraju Wileńskim szkoły polskie i rozpoczęła wydawanie gazety „Czerwony Sztandar” po polsku. Polscy księża jak poprzednio wbijali do głów Białorusinom – katolikom, że są Polakami. Litewskie władze [LSSR] popierały ten proces jako skuteczną denacjonalizację Białorusinów na Wileńszczyźnie wiedząc, że nie da się ich przerobić na Żmudzinów. Nie mniej, tam gdzie to było możliwe, przepisywano Białorusinów na Żmudzinów, zmieniając ich imiona i nazwiska na litewsko brzmiące jak np. Mickiavicius zamiast Mickiewicz, Wsiliauskas zamiast Wasilewski. Wilno zasiedlano ludnością z etnicznej Litwy. Zmieniono także nazwy miejscowości nadając im pisownię i brzmienie litewskie np. tak Świąciany [tu: Swiancjany] stały się Szwianczionis, a Soleczniki [tu: Saleczniki] Szalczininkiaj. Tak Wilno utraciło swój naturalny charakter utrwalaony przez wieki i stało się miastem żmudzińskim [litewskim].

132. „Gdzie Białorusini walczyli z faszyzmem?” – ..jeszcze we wrześniu 1939 roku, gdy Niemcy napadli Polskę, około 100 tys. Białorusinów służyło w polskim wojsku i przyjęli razem z Polakami uderzenie maszyny niemieckiej. Ofiarnie walczyli w obronie Gdańska i Westerplatte. Długo opierali się w Twierdzy Brzeskiej. Tysiące naszych rodaków zginęło. Męstwo w obronie Warszawy okazał legendarny białoruski generał Stanisław Bułak-Batachowicz. W 1942 roku ogromna liczba Białorusinów uwięzionych w łagrach sowieckich zapisala się do Armii Andersa. W Wojsku Polskich na Zachodzie było ponad 30 tys. Białorusinów, w tym wielu oficerów, a także znanych generałów jak Jan Worobiej, Marian Kukiel i Nikodem Sulik. Nieśmiertelną stawę Białorusini zdobyli w słynnej bitwie pod Monte Cassino, gdzie przy szczególnym wysiłku, 5-tej Dywizji Kresowej, większość której stanowili Białorusini, zdobyto Monte Cassino, co otworzyło drogę na Rzym.

134. „Przeciwko komu walczyła Armia Krajowa na Białorusi? – działalność AK ukierunkowana była na odbudowę suwerennego państwa polskiego w jego przedwojennych granicach, to jest łącznie z Zachodnią Białorusią.

AK występowała przeciwko, bądź to Niemcom i ‘czerwonym’, lub po ich stronie przeciwko jednemu nich. Faktycznie zaś prowadziła taktykę ‘zbierania sił do odpowiedniego momentu’ [sic]⁵⁷. W 1942 roku partyzanci polscy i sowieccy zachowywali względem siebie neutralność. Sytuacja uległa zmianie po przyjęciu w dniu 22.06.1943 r. przez Centralny Sztab Ruchu Partyzanckiego dyrektywy likwidacji (podpisanej przez Ponomarenkę⁵⁸), dotyczącej likwidacji Polaków w sowieckich oddziałach partyzanckich, oraz zerwania współpracy z AK z rozbrojeniem jej oddziałów na terytorium Zachodniej Białorusi. W latach 1943–1944 AK i oddziały partyzanckie walczyły ze sobą nad Niemnem, w Oszmiańszczyźnie, koło Naroczy, Jezior Braśławskich. ‘Wojna z Niemcami’ prowadzona przez AK, najczęściej ograniczała się do wyniszczania Białorusinów służących w policji niemieckiej oraz pracujących w administracji okupacyjnej, nauczycieli, białoruskich urzędników i ich rodzin. Nie zważając na zakaz naczelnego dowództwa AK, dochodziło do współpracy z faszystami, którzy zbroili Armię Krajową w zamian za neutralność wobec nich i ‘oczyszczenie’ rejonów z Sowietów. Z Niemcami kontaktowali się komendanci A. Krzyżanowski („Wilk”), J. Świda („Lech”). Najczynniej współpracowali z nimi Cz. Zajączkowski („Ragner”) i A. Pilch („Góra”) oraz Z. Szendzielarz („Łupaszo”). Plan opanowania Wilna nie udał się i część sił AK rozbroiły wojska NKWD. Reszta uległa rozproszeniu lub zesłała w podziemie, a oddziały „Łupaszo” podjęły terror wobec Białorusinów na Białostoczczyźnie. Można stwierdzić, że działalność AK na Białorusi była wyraźnie antybiałoruska, stanowiąc przedłużenie przedwojennej polityki sanacyjnej.

139. „Gdzie na świecie mieszkają Białorusini?” – Poza RB, gdzie Białorusini stanowią 80%, najwięcej, zwarcie zamieszkuje Białostoczczyznę, Wileńszczyznę, Łatagłę [tzw. Inflanty Polskie tj. powiaty około Dyneburga], Pskowszczyznę, Smoleńszczyznę i Briańszczyznę [Rosja]. Największe masowe migracje Białorusinów miały miejsce w XIX wieku...

140. „Jakich sławnych ludzi dała światu Białoruś?” – z białoruskiej ziemi wyrosło wielu ludzi, którzy wstawili się poza jej granicami. Do najwybitniejszych zaliczamy: Kazimira Siemianowicza [Kazimierz Siemianowicz]⁵⁹. Kolejni to: Jakub Narkiewicz-Jodko, Ignacy Domeyko, Herman Minkowski, Aleksander i Włodzimierz Kowalewscy, Benedykt Dybowski, Jan Czerski, Tadeusz Kościuszko, Zygmunt Mineyko, Aleksander Bułatowicz, Mikołaj Sudziłowski, Aleksander Czyżewski, Oskar Miłosz. Z Białorusi pochodzili wybitni poeci i prozaicy: Mikołaj Gusouski [Mikołaj Husowski], Jan Wiślicki, Adam Mickiewicz, Franciszek Bohuszewicz, kompozytorzy Michał Kleofas Ogiński, Michał Glinka, Stanisław Moniuszko, Mikołaj Rymśki-Korsakow, Dymitr Szostakowicz, Igor Strawiński ... ze starodawnych białoruskich rodów pochodzili Miko-

⁵⁷ Pojęcie zbliżone do lansowanego po wojnie przez polską propagandę komunistyczną, wyrażające się w sloganie „o staniu z bronią u nogi”.

⁵⁸ I sekretarz KPB, głównodowodzący sowieckim Białoruskim Ruchem Partyzanckim. Po wojnie ambasador ZSSR w PRL.

⁵⁹ Dalej podajemy nazwiska i imiona w ich pierwotnej, polskiej wersji.

łaj Przewalski, Zofia Kowalewska (Korwin-Krukowska), Apollinaire (Kostrowicki), Władysław Starewicz...

141. „Które wojny przyniosły największe straty narodowi Białorusi?” – *nie należy zapominać także o tym, że Białoruś [BSSR], która za wkład w zwycięstwo na faszyzmem stała się jednym z założycieli ONZ, straciła w wyniku wojny swoją ziemię etniczną – Białostoczczyznę. To, jak należy wnosić, jedyny przypadek w historii ludzkości, gdy zwycięski kraj nie nabył, a stracił w wyniku wojny swoje terytorium [sic].*

143. „Jak cudzoziemcy wykorzystywali istnienie na Białorusi różnych religii?” – *Od wieków na Białorusi zgodnie i pokojowo istniały różne wyznania. Sąsiednie państwa, Polska i Moskonia od XVI wieku, poczęły wykorzystywać wielokonfesyjność naszego narodu dla swoich ekspansywnych celów, stosując metodę siania nienawiści pomiędzy różnymi kościołami. Od wieków polskie koła polityczne dążyły do przekształcenia naszego kościoła katolickiego w oręż swojej ekspansji. Poprzez intrygi i osadzanie Polaków spolonizowali nasz kościół, by w konsekwencji wyartykułować tezę, że katolicyzm to synonim polskości. Wychowując nasz naród w „polskiej” lub rosyjskiej” [prawosławie] wierze, obcokrajowcy zmierzali do zrobienia z nas materiału etnicznego wysysając talenty i bogactwo naszego kraju. Polacy i Moskale przez stulecia tak intensywnie wykorzystywali różnice religijne do panowania nad nami, że recydywę tej polityki obserwujemy także obecnie.*

144. „Które z wybitnych polskich osobistości to Białorusini z pochodzenia?” – *na naszej ziemi wyrosli liczni uczeni, artyści, pisarze i politycy, którzy wnieśli wielki wkład w historię Polski, jej kulturę i naukę. Są to: Franciszek Bohuszewicz, Franciszek Kniaziewicz, Adam Naruszewicz, Julian Niemcewicz, Adam Mickiewicz (którego rodowód sięga przodka Białorusina Mićki – ‘Pan Tadeusz’ to w rzeczywistości obraz życia białoruskiego na początku XIX wieku). Z białoruskiego rodu pochodził Józef Kraszewski, „ojciec opery polskiej” Stanisław Moniuszko oraz Mieczysław Karłowicz, Roman Czerwiakowski (‘ojciec polskiej chirurgii), Józef Marcinkiewicz. Kościuszko pochodził z białoruskiej prawosławnej szlachty. Był Białorusinem Tomasz Wawrzecki. Za Białorusina (tak o sobie mówił w rewolucyjnej młodości) uważał się Józef Piłsudski. Białorusinem z urodzenia był gen. Lucjan Żeligowski.*

* * *

Na zakończenie należy stwierdzić, że praktycznie cała współczesna nie-sowiecka (niepodległościowa) historiografia, politologia, etnologia i nauki pokrewne nauka białoruska przyjmuje jako pewniki, tezy przywołane za 150-ką⁶⁰.

⁶⁰ Przypominamy, że autorami 150-tki są najbardziej znani niekomunistyczni naukowcy białoruscy. Redakcja 150-tki po tekście zasadniczym zamieszcza (s. 234–235) wykaz książek (*Knihy dlia dadatkovaha czytańnia*), obejmujący 105 pozycji reprezentatywnych dla współczesnej białoruskiej historiografii. Znaczną ich część stanowią opracowania autorów omawianego zestawienia.

Ujawniony ostatnio w RB silny spór ideologiczny, sprowadza się do pozostawania badaczy, pisarzy, twórców i polityków opozycyjnych wobec reżimu Aleksandra Łukaszenki w kręgu tzw. narodowej koncepcji historii, której klasycznym przykładem jest zaprezentowany wyżej materiał. Ideologiczna nauka „oficjalna”, narzucana przez obecną władzę RB i podporządkowane jej kręgi uniwersyteckie, kreuje inną, zbliżoną do sowieckiej, wersję „historii Białorusi”, z tym że w odniesieniu do „kwestii polskiej na Białorusi”, w tym oceny historii stosunków polsko-białoruskich, są niemal tożsame⁶¹. Trzeba jednakże odnotować zarys autorefleksji białoruskich badaczy, po ich szerszym zetknięciu (konferencje, sympozja, stypendia) z dorobkiem, jak to określają „nauki zachodniej”.

Przywoływany wyżej R. Lindner w swoich wywodach, odnoszących się do białoruskiej historiografii powstałej na początku lat 90. ostrzegł przed nie-naukowym i oderwanym od już istniejącego dorobku badawczego (powstałego w odniesieniu do tego samego zakresu i przedmiotu badań w innych ośrodkach badawczych – miał na myśli dorobek zagraniczny” – a brak jego uwzględnienia nazwał „izolacją”) prezentowaniem dziejów. Użył także określenia, iż taka sytuacja może prowadzić nie tylko do polityzacji, ale wręcz do „mitologizacji”⁶². To bardzo poważny zarzut, zwłaszcza że pochodzący ze środowiska badawczego „neutralnego”, którego otoczenie nie jest „w sporze”, wynikającym z nieuniknionej subiektywizacji patrzenia na jaką są narażeni badacze związani z przedmiotem badań, widzący w tym przedmiocie „swoje” imponderabilia – w tym przypadku w odniesieniu do ziem białoruskich – poza Białorusinami są to: Polacy, Litwini, a także Ukraińcy i Rosjanie. Tym większe znaczenie dla podobnego podejścia ocennego mają ustalenia samych badaczy białoruskich. Zaznaczmy od razu, że są to przypadki zupełnie odosobnione na tle rozpowszechnionej metodyki białoruskiej „narodowej koncepcji”. Taką odosobnioną ocenę dał w roku 1998 – a więc w czasie gdy „rynek” publikacji historycznych na Białorusi zaczął się *wypełniać* – przywoływany wyżej D. Kariew (Kariou).

W ciekawym, wartościowym i obszernym studium o dziejach i etapach rozwoju (zastoju i cofania się) historiografii białoruskiej od końca wieku XVIII-go, obok szczegółowego wymienienia badaczy i ich prac a także scharakteryzowania *prądów* i kierunków badań – autor ten, niezwykle krytycznie odniósł się do współczesnych tendencji „reanimacji narodniczeskiej wersji historiograficznej z początków XX wieku z jej wszystkimi mocnymi i słabymi stronami”. Kariew ma tutaj na myśli te wszystkie zastrzeżenia i uwagi krytyczne, które w pełni podziela autor niniejszego opracowania, i na które wskazuje w merytorycznych jego rozdziałach w odniesieniu do białoruskiego

⁶¹ Por. na ten temat Zdzisław J. Winnicki, *Współczesne białoruskie koncepcje genezy Wielkiego Księstwa Litewskiego...* .

⁶² Rajner Lindner, *Niazmiennaść i zmiany u postsawieckaj gistoryjagrafii Bielarusi...*, s. 114.

widzenia „Polski i polskości”. Kariew podkreśla ponadto brak warsztatu źródłowego (przede wszystkim archiwalnego) w powstających syntezach, monografiach i przyczynkach współczesnego historiograficznego piśmiennictwa w Republice Białoruś. „Do czego to może prowadzić” ukazuje Kariew, enume ratywnie odnosząc się do głośnego w swoim czasie „nowego” opracowania „takiej programowej [wytyczającej] publikacji jak *100 pytań i odpowiedzi z historii Białorusi*, o którym wspominaliśmy wyżej, a którego kontynuacją jest prezentowana w wyjątkach *150-ka*. Z uwagi na ważkość stwierdzeń krytycznych D. Kariewa przywołujemy je przykładowo, gdyż Kariew pisze jednoznacznie, „do czego to może prowadzić” i stwierdza, że „poraża to polotem fantazji i wzbudzającej bicia serca niewiedzy [...] oraz dowolnego traktowania faktów historycznych”⁶³. Kariew nie poprzestaje na krytyce. W załączonym do swego tekstu wykazie podaje kilkaset pozycji – dotąd nie wykorzystanych źródeł archiwalnych oraz prezentuje wybór kilkuset publikacji (podręczniki, monografie, artykuły, przyczynki: białoruskie, rosyjskie i polskie – dodajmy – niekompletne, przede wszystkim gdy idzie o piśmiennictwo polskie) jakie ukazały się od końca XVIII w. do czasów współczesnych, a traktujących o historii ziem białoruskich. Kariew pisał przytoczone wyżej i w przypisie uwagi w roku 1996.

Powyzsze wywody i przykłady przytoczyliśmy obszernie w przypisie, gdyż są zupełnie odosobnionym ewenementem (pozytywnym) w ocenie białoruskiej historiografii przez nią samą. Na powyższym przykładzie (samooceny) można budować założenie o przewyciężeniu, w dającej się przewidzieć przyszłości, wspomnianej „porażających polotem fantazji teorii”, oraz „zaułkowej” – „narodowej koncepcji historiograficznej” badania i „wyświetlania” dziejów

⁶³ A *prowadzi* do stwierdzeń, których Kariew, cytując, nawet nie komentuje pozostawiając ocenę przygotowanemu do tego czytelnikowi:

- „od VIII-go wieku u Białorusinów powstają państwa”,
- „pełna niepodległość księstwa Połockiego w okresie »staroruskim«”,
- „o Rogwoldzie jako »o pierwszym księciu białoruskim«”,
- „o istnieniu Rosjan, Ukraińców i Białorusinów w VI i VII -mym wieku”,
- „o wielkim Księstwie Litewskim jako o »białoruskim państwie będącym unitarnym mocarstwem«”- Kariew czyni przy tym kaśliwą uwagę: „nie wiadomo, gdzie w takim przypadku podziwiali się Litwini i Ukraińcy”,
- „o nie istnieniu jakiegokolwiek podboju Białorusi przez Litwę – lecz o sytuacji odwrotnej”,
- „o linii przeciwstawności »Moskwy i WXL od końca wieku XV-go jako przeciwiństw odmiennych systemów politycznych, cywilizacyjnych oraz odmiennych światów – europejskiego i despoacji wschodniej«”,
- „o uniach krewskiej i lubelskiej jako zaistniałych pod przymusem i przynoszących wyłączone korzyści Polsce”,
- „o ludowym [*narodnym*] charakterze Powstania 1794 r. [Powstanie Kościuszkowskie]”,
- „o Rosji i Polsce jako oczywistym i absolutnym [sic] złu dla Białorusi”.

Powyzsze wywody – tezy Kariew ocenia „jako zabrnienie w ślepy zaułek, z którego nie ma żadnego wyjścia” por. D.W. Kariew, *Biełorusskaja istoriografija konca XVIII – nacz. XX w. i istoriczieskaja pamiat’ biełorussow (istoriografija i istoczniki problemy)*, [w:] *Nasz Radawod. Kniha 7. Materyjały Miżnarodnaj Nawukowaj Kanfierencyi ‘Gistarycznaja Pamiat’ narodau Wialikaha Kniastwa Litouskaha i Biełarusi – XIII-XX st.*, Hrodna 1996, s. 5–12.

Białorusinów i Białorusi. Na razie jednak znaczna część opublikowanej i powstającej na Białorusi literatury przedmiotu, świadczy o czymś przeciwnym. Nie mniej białoruscy historycy, coraz częściej kontaktujący się z naukowymi środowiskami zachodnimi (w tym litewskimi i polskimi), zaczynają zauważać istotę różnicy metodologicznej badań własnych i badaczy spoza kręgu historiografii własnej (i rosyjskiej – najlepiej im znanej). Dowodem jest dyskusja w prestiżowym, naukowym i kulturotwórczym czasopiśmie białoruskim „ARCHE”⁶⁴.

W listopadzie 2003 r. redakcja przeprowadziła dyskusję „okrągłego stołu w sprawach problemów historiografii białoruskiej”⁶⁵. W dyskusji uczestniczyli (także przywoływani wyżej) znani historycy i dziennikarze białoruscy z kręgów „niezależnych”: Hienadz Sahanowicz, Zachar Szybieka, Juraś Lichitarowicz, Wacław Areszka, Aleś Smalianczuk, Paweł Cieraszkowicz, Waliancin Hołubieu (Gołubiew – Z. J. W.⁶⁶), Wiaczasław Nasiewicz, Uładzimir Arłou (Orłow - Z.J.W), Ihar Lialkou, Andrej Dyńko i Walier Bułhakau (Bułhakow – Z. J. W.). Część audytorium stanowili autorzy *150-tki*. Tezy dyskusji sprowadziły się do stwierdzeń, których wybór przytaczamy ilustracyjnie:

– *zawodowi historycy na Zachodzie obwiniają historyków białoruskich o nacjonalizm, który uważają za charakterystyczny dla białoruskiej metodologii,*

– *odczuwamy różnicę, która wynika raczej nie ze stanu rozwoju nauki, lecz stopnia rozwoju społeczeństwa – na Białorusi istnieje poważne zadanie jakim jest potrzeba rozwoju narodowego, dlatego nasza metodologia i siatka pojęciowa różnią się (Sahanowicz) [od Zachodniej – Z. J. W],*

– *narodowa historiografia stanowi immanentną część narodowego projektu wytworzenia narodowości białoruskiej, tak jak literatura i sztuka (Bułhakau),*

– *co dotyczy jakości [naukowej – Z. J. W] [...] nasze opracowania historyczne nie wzbudzają uwagi oraz poważania zachodnich historyków, gdyż samodzielna historiografia białoruska to efekt ostatnich 10–12 lat (Hołubieu),*

– *jesteśmy wychowani w tradycji historiografii sowieckiej i po raz pierwszy zetknęliśmy się z przedstawicielami historiografii europejskiej [...] wyartykułowanie naszych pierwszych poglądów [metodologii] na historię nie mogło być u nas inne jak narodowe [...] [ale] zrozumieliśmy, że każdy kraj ma prawo do swego własnego oglądu historii [...] przeskoczyć pewnych etapów nie sposób, mamy jeszcze tak wiele problemów w rozwoju własnej historiografii, że osiągnięcie poziomu międzynarodowego jest jeszcze bardzo trudne [...] brakuje nam nie tylko pełni wiedzy ale także profesjonalizmu i zwykłego warsztatu na*

⁶⁴ Fragmenty tej dyskusji opublikowaliśmy w roku 2004. Por. Z. J. Winnicki, *Narodowa koncepcja historii...*

⁶⁵ *Miż ajczynnym czytaczom i zamiežnym kalieham. Krugłyj stol pa prabliemach biełaruskaj gistoryjagrafii* [w:] „ARCHE. Humannaści biełaruskaj gistoryi. Analityka, esistyka, krytyka, recenzii” (<http://rcheweb.hypermart.net/2003-2/krst203.html>).

⁶⁶ Rosyjskojęzyczna wersja nazwiska, pod jaką często występują ci sami autorzy, gdy publikują lub są cytowani w piśmiennictwie rosyjskojęzycznym.

poziomie rzemiosła naukowego [...] ponadto nie upowszechniamy naszych osiągnięć za granicą [...] a nacjonalizm? – jest niezbędny naszej historiografii bo występuje w każdej z europejskich historiografii (Szybieka),

– *gdy bliżej poznałem i porównałem naszą historiografię z opracowaniami polskimi, doszedłem do wniosku, że nasza jest znacznie bardziej nacjonalistyczna [...] i porównaniu z polską, sprawia wrażenie mitotwórczości [ponadto] Polacy piszą otwarcie [absolutna adkryta],*

– *mogę przywołać mit do którego powstania sam bezpośrednio się przyczyniłem uznając Bobrowskiego [Pawła] i Daniłowicza jako twórców narodowej ideologii białoruskiej [...] po pobycie w Lublinie znalazłem wiele listów Bobrowskiego, z których wynika jasno; nie mamy faktów stwierdzających by był on liderem [białoruskiego] ruchu narodowego [...]* (Cieraszkowicz),

– *A ten mit został utrwalony w „Encyklopedii Historii Białorusi” i w podręczniku encyklopedycznym „Białoruś”* (Arłou),

– *sumując naszą dotychczasową dyskusję, winniśmy skoncentrować się na naszych celach wewnętrznych [białoruskich] jakie stawiamy sobie jako profesjonalni naukowcy historycy; czy zajmujemy się pracą nad odradzaniem świadomości narodowej, czy będziemy zbliżali się do metodologicznego poziomu europejskiego. Z metodologicznego punktu widzenia klasycznych historyków niemieckich [D. Bairau, R. Lindner] wszystko co napiszemy o naszych sprawach wewnętrznych będzie odebrane jako „nacjonalizm”. Trzeba zatem byśmy się zdecydowali; czy „robimy” historię na poziomie światowym – czy „robimy” swój naród [ci my robim swaju nacyju]. Trzeba ustalić, co jest dla nas ważniejsze [darażejsze]* (Nasiewicz),

– *osobliwością białoruskiej mentalności jest swoiste ukrywanie i niedomówienia. To też mitotwórczość i ta część samoświadomości, która nie pozwala [hamuje] na tworzenie prac według metodologii uznanej na świecie. Bo jest uwikłana w „robienie” polityki i budowanie narodowego państwa. Sam nie wiem czy możemy to jasno [szczyra] oświadczyć naszemu społeczeństwu, za to między sobą możemy mówić bez ogródek* (Nasiewicz),

– *nacjonalizm [w historiografii] uważam za czasowy, lecz niezbędny etap a nie specyfikę naszej metodologii [...] mity można natomiast traktować jako swoiste hipotezy naukowe* [Szybieka],

– *prace o historii Białorusi, jakie powstały za granicą, w większości opierają się o oryginalne źródła, u nas nieznane* [Szybieka].

Powyższe tezy i stwierdzenia upoważniają nas do postawienia ostrożnej opinii o tym, że współczesna historiografia białoruska sama zaczyna dostrzegać własne ułomności, nadal pozostając na rozdrożu pomiędzy obiektywnym (naukowym) i subiektywnym (politycznym) wyborem tego czemu powinna służyć. Nie mniej z dotychczasowych prezentacji, takich jak zawarte w *150-tce*, póki co nikt się nie wycofał. Znalazły one także, jak już wskazywaliśmy, zastosowanie masowe, w tym, w podręcznikach szkolnych.

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

Nad Bałtykiem, Pregolą i Łyną. Księga pamiątkowa poświęcona Jubileuszowi 50-lecia pracy naukowej Profesora Janusza Jasińskiego, red. Z. Rondonańska, Wydawnictwo Elset, Olsztyn 2006, ss. 572.

W ostatnich latach na polskim rynku wydawniczym ukazało się wiele ksiąg pamiątkowych. Ich jakość bywała różna, a zawartość często dość przypadkowa, zależna od tego co akurat zalegało w szufladzie temu czy innemu historykowi. Nie zawsze też naukowcy z najwyższej półki byli uhonorowani tego typu wydawnictwami. W przypadku omawianej pracy mamy do czynienia i z wybitnym historykiem i przemyślaną koncepcją Księgi pamiątkowej.

Prof. Janusz Jasiński to „klasyk dziejów nowożytnych Warmii i Mazur”, jak o nim napisał prof. Henryk Samsonowicz, badacz o ogromnym dorobku naukowym i organizacyjnym, który w ciągu 50 lat swojej aktywności naukowej opublikował, jak wynika z bibliografii jego dokonań, 711 pozycji, w tym kilkanaście książek. Główne jego zainteresowania badawcze koncentrowały się wokół dziejów Warmii, Mazur, Prus Wschodnich i Pomorza, ale trudno go nazwać badaczem regionalnym, wymiar naukowy i nie tylko jego prac jest znacznie szerszy. „Twórczość profesora Jasińskiego – jak zauważył H. Samsonowicz- jest trudnym do przecenienia wkładem w budowanie tej piętrowej świadomości obywatelskiej, w tworzenie modelu układu społecznego, w którym jest miejsce na przynależność i do małej i wielkiej ojczyzny. Także w kształtowaniu przekonania, że mieszkańcy Warmii i Mazur są pełnoprawnymi członkami wspólnoty europejskiej, równouprawnionymi z innymi – dziedzicami ziemi, na której się urodzili” (s. 3).

Znaczący jest też dorobek organizacyjny naszego jubilata. Pisze o tym m.in. Andrzej Korytko (ss. 7–11.) Był współzałożycielem i wieloletnim kierownikiem Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, pracował w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk i Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Przez 15 lat kierował Olsztyńskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego, wychował całą plejadę uczniów, w tym własnego syna, cenionego historyka Grzegorza Jasińskiego.

Wykaz publikacji profesora, teksty o jego osiągnięciach naukowych, listy gratulacyjne, w tym od Prezydenta Olsztyna, Arcybiskupa Metropolity War-

mińskiego Kościoła rzymskokatolickiego wypełniają pierwszą część omawianej *Księgi Pamiątkowej*. W drugiej mamy artykuły kilkudziesięciu naukowców z różnych ośrodków w kraju i zagranicy dedykowane Jubilatowi. Zgrupowane są one w trzech chronologicznych działach: pierwszy do XIX wieku, drugi dotyczy XIX wieku, a trzeci poświęcony jest ubiegłemu stuleciu.

Pierwsza część księgi, 12 artykułów, związana jest, głównie dziejami Warmii, Prus Książęcych i niekiedy Królewskich w XVI–XVIII wieku. Widzimy tam opracowanie ks. Alojzego Szorca o Janie Hozjuszu, staroście dobromiejskim, bracie słynnego kardynała; mamy dwa teksty o Mikołaju Koperniku pióra Jerzego Sikorskiego i Janusza Małka. J. Sikorski, *Achates przy Eneaszu- Mikołaj Kopernik u boku wuja, biskupa warmińskiego. Prawdopodobieństwo podróży do Wilna i Królewca w 1506 roku*; J. Małek, *W kwestii postępowania się Mikołaja Kopernika językiem polskim*. Obydwaj autorzy z dystansem odnoszą się do sporu, dzisiaj nieco zapomnianego, polskich i niemieckich historyków o przynależność narodową Kopernika. Prof. Małek przypomina, że naukowcy z Niemiec przytaczali jako argument fakt zapisania się wielkiego astronoma w czasie studiów na uniwersytecie w Bolonii do nacji niemieckiej, a uczeni z Polski to, że będąc na studiach z kolei w Padwie zapisał się do nacji polskiej. Przy czym jedni i drudzy z reguły podawali tylko jeden z tych zapisów.

Kwestie polityki zagranicznej Prus Książęcych w XVI i państwa pruskiego w XVIII w. są przedmiotem prac Grzegorza Białuńskiego i Andrzeja Kamieńskiego. Tego ostatniego zainteresował stosunek Prus do bezkrólewia w Polsce po śmierci Augusta III i elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Sprawami pruskiej polityki, widzianymi z polsko-saskiej perspektywy, zajmuje się też Jerzy Dygdała w tekście: *Fryderycjańskie Prusy w świetle listów sasko-polskiego urzędnika skarbowego Jana Beniamina Steinhausera z lat sześćdziesiątych XVIII wieku*.

Zygmunt Szultka jest autorem artykułu: *Znaczenie pastorów z Prus Książęcych w podtrzymaniu tożsamości ewangelickich Kaszubów na Pomorzu Zachodnim*. W przypadku tego tekstu niektóre zawarte w nim stwierdzenia ogólne budzą moje zastrzeżenia. Nie jestem pewny czy reformację można traktować jako „wytwór kultury niemieckiej” (s. 130). Dla mnie jest to bardziej ogólnoeuropejskie dzieło wynikłe z przemian epoki odrodzenia. Nie wiem też na jakiej podstawie prof. Szultka twierdzi, że: „Ogólny spadek kultury religijnej, rozumiany jako osłabienie więzi społecznej z Kościołem (spadek uczestnictwa w życiu Kościoła) oraz wzrost nieposzanowania zasad chrześcijańskich, wynikających z Dekalogu, w okresie przejścia z katolicyzmu na luteranizm był zjawiskiem naturalnym i powszechnym w krajach protestanckich” (s. 128). Dla mnie jest to osąd bardzo dyskusyjny. Reformacja była przecież w znacznej mierze reakcją na upadek kultury religijnej w łonie Kościoła rzymskokatolickiego.

Z dziedziny historii sztuki zamieszczono artykuł Kamili Wróblewskiej o płycie nagrobnej Botha i Elżbiety zu Eulenburgów z kościoła w Galinach

koło Bartoszy. Nie do końca jednak rozumiem, w jaki sposób problem przechowywania zabytku „szczęśliwie rozwiązał Biskup Warmiński Edmund Piszcz” (s. 139). Szeroko rozumianej problematyce życia codziennego poświęcono w tej części *Księgi* cztery teksty: Krystyny Stasiewicz, *Warmijczyk Jan Hagenaw na szlakach podróżnych Europy Zachodniej*; Danuty Bogdan, *Ordynacja dla czeladzi trzech miast Królewca z 1628 roku w językach niemieckim i polskim*; Sławomira Augustowicza, *Z dziejów Królewca – pogrzeb namiestnika Prus Książęcych Bogusława Radziwiłła 6 maja 1670 roku*; Bp. Juliana Wojtkowskiego, *Karol XII na Warmii w opisie księdza Jerzego Heidego*. Z artykułów tych można dowiedzieć się szereg ciekawych szczegółów. I tak opis podróży królewicza Władysława IV wraz ze wspomnianym Janem Hagenawem zawiera informacje o ówczesnych środkach lokomocji, stanie dróg, nie najlepszym także w Europie Zachodniej, warunkach pobytu w gospodach. W jednej z nich we Włoszech polski następca tronu z „braku nakrycia do stołu zrezygnował z wieczerzy” (s. 159). Interesujące z punktu widzenia historii medycyny są dywagacje S. Augustowicza na temat choroby i przyczyn śmierci Bogusława Radziwiłła znanego szerokim rzeszom czytelników z *Potopu* Henryka Sienkiewicza. Przerażenie budzi opis sposobów ściągania okupu przez szwedzkich komisarzy na Warmii na początku XVIII w., np. wożenie po mieście proboszcza na wozie z gnojem (s. 191). Ten fakt przytacza bp. J. Wojtkowski.

Wiek XIX jest reprezentowany w *Księdze* przez 9 artykułów, dotyczących różnorodnej tematyki. I tak ks. Józef Borzyszkowski pisze o biografach znanego działacza kaszubskiego Floriana Ceynowy, chociaż jak dotychczas brak pełnej wieloaspektowej biografii tej znaczącej w ruchu kaszubskim postaci. Dwa teksty dotyczą losów polskich uchodźców politycznych po upadku powstania listopadowego: Norbert Kasperek, *6 października 1831 roku w Brodnicy. Uchodźcy cywilni i wojskowi* oraz Urszula i Sławomir Kalembkowie, *Nieznany opis podróży wygnańców polskich z Gdańska do Hawru na przełomie 1833–1834 roku*.

Na niemieckim uniwersytecie w Getyndze w XIX wieku studiowała dość liczna grupa, 383 osoby, studentów z Prus Zachodnich i Wschodnich. Ich obraz przedstawia Kazimierz Wajda w swoim artykule. Co ciekawe było wśród nich tylko trzech Polaków. „Pruska droga do kapitalizmu w rolnictwie” – tak o reformach uwłaszczeniowych w Prusach pisał kiedyś sam Włodzimierz Lenin. Ale o tym, jak te problemy ekonomiczno-społeczne wyglądały w opinii ówczesnych w latach czterdziestych XIX w. informuje nas Bogdan Wachowiak w swoim opracowaniu. Tatry są położone daleko od ziem pomorskich, ale jak się okazało dzięki badaniom prof. Tadeusza Orackiego dość znaczna grupa polskich działaczy z Pomorza, ale także z Warmii, Mazur i Powiśla przynależała do Towarzystwa Tatrzańskiego. Ich noty biograficzne znajdziemy w opracowaniu T. Orackiego.

Kwestiom religijnym poświęcone zostały teksty Grzegorza Jasińskiego, *Objawienia gietrzwałckie w oczach ewangelickiego duchownego. Przyczynek do dziejów kulturkampfu na Warmii* oraz Danuty Kasperek, *Katolicka szkoła*

w *Wielbarku w latach 1889–1894*, z którą związany był ks. Walenty Barczewski. Do pracy G. Jasińskiego dołączony został niemiecki tekst, w którym krytycznie z punktu widzenia luterańskiego pastora opisane zostały objawienia w Gietrzwałdzie. W części dziewiętnastowiecznej znalazł się też ciekawy tekst o doręczaniu przesyłek pocztowych na terenach wiejskich w powiecie olsztyńskim po I wojnie światowej napisany po niemiecku przez Ernsta Vogelsanga i ilustrowany zdjęciami pocztowych omnibusów z okresu międzywojennego.

Najwięcej artykułów bo aż 16 dotyczy w *Księdze spraw XX wieku* i to zarówno w wymiarze regionalnym, ogólnopolskim, jak i europejskim. Chronologicznie pierwszy jest tekst Mieczysława Wojciechowskiego, *Wizerunek Mazur i Kaszub z 1906 roku na łamach centralnej prasy berlińskiej* czyli organu partii niemieckich katolików Zentrum „Germania”. Obraz ludności mazurskiej i kaszubskiej nie jest zbyt pozytywny, podkreślano zacofanie cywilizacyjne tych społeczności. Utrzymaną w duchu narodowo-katolickim książkę Jędrzeja Giertycha *Na świętej Warmii* omawia, dość bezkrytycznie, Jan Chłosta, zwracając uwagę na postawy narodowe księży katolickich tam działających, a opisanych w Giertychowym dziele. Tereny pogranicza Prus Wschodnich i Mazowsza były obszarem dość intensywnych działań bojowych w pierwszym roku Wielkiej Wojny. Przebieg tych walk oraz sytuację ludności cywilnej w tym okresie w ciekawy sposób, często na podstawie opisów dokonywanych przez uczestników walk, przedstawia Ryszard Juskiewicz. „Moskale rozpoczęli idiotyczny, niszczycielski rabunek, często rzeczy zupełnie nieprzydatnych. Rabowano przede wszystkim cygara; po opuszczeniu Działdowa w każdej chamskiej mordzie sterczało cygaro” (s. 361) pisał Zdzisław Michalski cytowany przez R. Juskiewicza.

Olsztyn po I wojnie pozostał w granicach Niemiec. Życie codzienne w tym mieście, dość trudne, bo przypadające na lata kryzysu, galopującej inflacji przybliżyła nam w swojej pracy Małgorzata Szostakowska. Kolejne dwa opracowania poświęcone są kwestiom religijnym w dwudziestoleciu międzywojennym. I tak ks. Andrzej Kopiczko pisze o *Kościele katolickim w Okręgu Kłajpedy w latach 1923–1939*, to jest w okresie jego przynależności do Litwy, a badacz z Niemiec Ulrich Fox zajmuje się używaniem języka ojczystego w nabożeństwach na południowej Warmii.

Wymiar ogólnopolski ma tekst prof. Wojciecha Wrzesińskiego pt. *Okupanci niemieccy w oczach Polaków w pierwszych latach II wojny światowej*. Czytelnik patrzący w sposób stereotypowy na wydarzenia lat 1939–1945 może być zdziwiony, że zwłaszcza w początkowym okresie zdarzały się i sądy pozytywne np. że pod rządami niemieckimi będzie na wsi polskiej lepiej niż za czasów sanacyjnych. Wkroczenie Armii Czerwonej do Prus Wschodnich i jej zachowanie stanowi jedno z najboleśniejszych wspomnień ludności tych terenów. O tym, jaki był stosunek wojsk radzieckich i polskich organów bezpieczeństwa do ludności niemieckiej na obszarze powiatu pasłęckiego pisze w interesujący i wyważony sposób w swoim opracowaniu Józef Arno-Włodarski.

Biskup Tomasz Wilczyński, biskup Jan Obląk, arcybiskup Edmund Piszczyński i biskup Julian Wojtkowski podjęli pracę duszpasterską na Warmii po 1945 roku. Ich sylwetki, niestety jedynie w jednolitych jasnych barwach, kreśli biskup Jacek Jezierski. Hagiograficzny charakter ma też opracowanie ks. Władysława Nowaka, *Ekumenizm jako priorytet pastoralny w pontyfikacie Jana Pawła II 1978–2005*. Szkoda, że o papieżu i jego działaniach nie można inaczej pisać niż na kolanach. Kwestie ekumeniczne nie mogą się ograniczać jedynie do słów i gestów, ale wymagają konkretnych rozstrzygnięć, a do tych droga jest bardzo daleka. Zabrakło mi też kilku chociaż słów jak te ekumeniczne odezwy papieża były przyjmowane przez wyznawców innych religii.

Królewiec przemianowany na Kaliningrad, po II wojnie światowej przypadł Związkowi Radzieckiemu. Krótki szkic na temat dziejów tego miasta po 1946 roku napisał Edmund Wojnowski. Istniała w czasach PRL-u Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” i ta instytucja zorganizowała w latach 1948–1949 „Akcję stu miast”, której celem było propagowanie czytelnictwa i wiedzy. O jej przebiegu w województwie olsztyńskim pisał w *Księdze* Ryszard Tomkiewicz.

O trudnych sprawach w stosunkach polsko-niemieckich, także po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej traktuje esej Andrzeja Saksona. Autor słusznie zauważa, że „nasi zachodni sojusznicy wykazują daleko idącą hipokryzję i „selektywną pamięć” (s. 509). Domagają się np. zwrotu majątków od Polaków czy Czechów, ale już nie od potężnych Rosjan w zajętej przez nich Królewcę. Kolejny szkic o miejscu Polski w Europie na przestrzeni dziejów jest autorstwa Stanisława Achremczyka. Natomiast na zakończenie *Księgi* mamy prawdziwą perełkę, esej prof. Władysława Zajewskiego: *Czy historycy piszą prawdę?* Jednoznacznej odpowiedzi oczywiście nie otrzymujemy, ale tekst zmusza do zastanowienia, także nad własną pracą naukową.

Pewne zdziwienie budzą zamieszczone w *Księdze* fragmenty dziennika profesora Jana Sobczaka z 1996 r. Po pierwsze, niewiele jest tam o Jubilecie, prof. Januszu Jasińskim, a bardzo dużo o Janie Sobczaku; po drugie, pamiętnik zawiera szereg czasami wręcz złośliwych uwag pod adresem osób, które nadal działają w polskiej nauce. Nie sądzę, by ta publikacja przyczyniła się do konsolidacji olsztyńskiego środowiska naukowego.

Dwa teksty niemieckich historyków zamieszczone zostały w języku oryginału. Mamy też w pracy niemieckie teksty źródłowe. Szkoda, że nie zostały przetłumaczone na język polski, znajomość niemieckiego nie jest zbyt duża w społeczeństwie polskim, w tym także i wśród historyków. Zabrakło mi natomiast obcojęzycznego streszczenia, choćby tylko w języku niemieckim. Księga ku czci prof. Janusza Jasińskiego została „elegancko” wydana przez Pracownię wydawniczą „Elset” w Olsztynie, zawiera sporo interesujących ilustracji. Czytelnicy otrzymali więc do lektury ciekawą pozycję, ukazującą w różnych aspektach dzieje regionu nad Bałtykiem, Pregołą i Łyną na przestrzeni ostatnich kilku stuleci.

Tadeusz Stegner
(Gdańsk)

Krzysztof Nawotka, *Aleksander Wielki*, Wyd. Monografie FNP, Seria Humanistyczna, Wrocław 2004, ss. 612.

Zainteresowanie uczonych postacią Aleksandra Wielkiego przez lata utrzymuje się na wysokim poziomie. Pomijając prace popularnonaukowe, eksponujące wątki odnoszące się do ciekawostek, co ma swoje komercyjne uzasadnienie, na gruncie polskim istnieją trzy prace, o których należy wspomnieć przy okazji niniejszego omówienia. Praca Petera Greena, którą od lat zaliczano do kanonu lektur obowiązujących studenta historii, w świetle dzisiejszej wiedzy wymagałaby już pewnych uzupełnień i poprawek¹. Praca Nicolasa Hammonda², przy całym szacunku dla autorytetu i osoby uczonego, mającego na swoim koncie ewidentne zasługi w rozwoju nauki o starożytności, niestety, nie jest najlepszą pozycją w jego bogatym dorobku naukowym. Książka ta doczekała się krytycznych recenzji w czasopiśmie o randze światowej³, jednak mimo to zdecydowano się udostępnić ją polskiemu czytelnikowi. Tłumaczenie z języka angielskiego, które raczej trudno zaliczyć do udanych, dodatkowo nie sprzyja wizerunkowi tej pracy⁴. Mamy wreszcie wydaną niedawno książkę M. J. Olbrychta, będącą z założenia monografią problemu, w której siłą rzeczy pewne wątki biografii Aleksandra musiały ulec zredukowaniu⁵. Tak więc biografia Aleksandra, której poświęcone zostało niniejsze omówienie, znalazła ogromną szansę na zagospodarowanie luki w nauce polskiej. Jej autor, prof. Krzysztof Nawotka jest uczonym o niebywalej erudycji, który badania nad postacią Aleksandra poprzedził szeregiem prac przygotowawczych⁶, co zresztą wyraźnie odczuwa się podczas lektury jego książki.

Organizację wewnętrzną struktury omawianej pozycji należy uznać za konwencjonalną. Jest to oczywiście zaletą pracy o ambicjach mających na celu przedstawienie rysu biograficznego postaci, uszeregowanego w porządku chronologicznym. Monografia liczy sobie osiem rozdziałów. Wzorem najlepszych biografii, autor rozpoczyna swoją prezentację od przedstawienia szerokiego kontekstu historycznego, z którego wyłania się postać głównego boha-

¹ P. Green, *Aleksander Wielki*, Warszawa 1978.

² N. Hammond, *Geniusz Aleksandra Wielkiego*, Poznań 2000.

³ N. G. L. Hammond, *The Genius of Alexander the Great*, Duckworth 1997, p. 220 (rec. C. A. La'Da), *Mnemosyne* 52, 1999, s. 757–761.

⁴ Mimo to jednak nie podzielam wyjątkowo krytycznej opinii, jaką zaprezentował o tej pracy K. Nawotka. Zob. N. Hammond, *Geniusz Aleksandra Wielkiego*, przełożył Jacek Lang, Wydawnictwo AXIS, Poznań 2000, ss. 216, 28 ilustracji czarno-białych, 18 rysunków i map, (rec. K. Nawotka), *EOS LXXXVII*, 2000, s. 391–393. W pełni słuszna jest jednak uwaga odnosząca się do sposobu tłumaczenia cytatów greckich i łacińskich z języka angielskiego, na który pierwotnie zostały przełożone.

⁵ M. J. Olbrycht, *Aleksander Wielki i świat irański*, Rzeszów 2004.

⁶ Szerzej na temat dorobku naukowego K. Nawotki zob. *Ideologia i propaganda w starożytności. Materiały konferencji Komisji Historii Starożytnej PTH. Rzeszów 12–14 września 2000*, pod red. L. Morawieckiego i P. Berdowskiego, *Biblioteka Frazy, Rzeszów 2004*, ss. 487, (rec. M. Wolnego), *Echa Przeszłości* VI, Olsztyn 2005, s. 247.

tera. Rozdział I zatytułowany *Dzieciństwo, rodzina, Macedonia* rozpoczyna się przywołaniem słynnego toposu o poczęciu i narodzinach Aleksandra. W tej części rozważań (s. 15–20) Nawotka wskazuje na główne cechy rysu propagandowego, które będą towarzyszyły postaci władcy. Nieco uwagi poświęca również samej Macedonii (s. 20–33). Chociaż literatura przedmiotu na temat tej krainy jest obszerna, to należy przyznać, iż oparcie się przez Nawotkę na wynikach najnowszych badań wzbogaca stan dotychczasowej wiedzy na temat tej części świata starożytnego. Na marginesie głównego nurtu badawczego autor nie omija kwestii niezwykle problematycznych, dotyczących etnicznej proveniencji Macedończyków. Trzeba zauważyć, iż kwestia ta wychodzi nieraz poza ramy zasadniczych celów dyskursu historycznego. Krzysztof Nawotka słusznie zauważa, że Macedończycy przed epoką hellenistyczną należą do „niemych” narodów historii (s. 24). Język grecki, w którym wykonane były inskrypcje znalezione na terenie Macedonii, nie jest jeszcze dowodem powiązań etnicznych Macedończyków i Greków, albowiem *greka była wówczas w znacznej części basenu Morza Śródziemnego ulubionym medium dyskursu kulturalnego, tak jak łacina w średniowiecznej Europie* (s. 24–25). W rezultacie Nawotka staje się wyrazicielem dosyć ostrożnej tezy, wedle której Macedończycy wywodzili się najprawdopodobniej z tego samego pnia protogreckiego. Jednocześnie autor słusznie dostrzega zainteresowania Macedończyków kulturą grecką, co mogłoby oznaczać próbę pewnego rodzaju kulturowej asymilacji. Ważnym wskazaniem jest tutaj przywołanie działalności Archelaosa. Generalnie tę część omawianej pracy można też uznać za wartościowy przyczynek do studiów nad imperializmem macedońskim⁷.

Należy przyznać, że autor pracy dosyć sprawnie obchodzi się z problemem genealogii rodziny Aleksandra. Słusznie zauważa, iż wywodzenie dynastii od rodu Heraklesa jest wspólnym rysem dla wielu legend genealogicznych. W tym kontekście warto zauważyć, że ideologiczni sukcesorzy Aleksandra, chociażby Pyrrus, wywodzeni byli od rodu herosów⁸. W części poświęconej dzieciństwu i młodości Aleksandra (s. 64–73) Krzysztof Nawotka starał się uwypuklić cechy pochodzące z przekazów, których historyczność nie ulega większej wątpliwości. Tym samym autor znowu w ostrożny sposób potraktował złożony materiał anegdotyczny (s. 15, 75 in.), w jaki obfituje głównie biografia Aleksandra autorstwa Plutarcha⁹.

Z wielkim zapałem opracowana została część dotycząca uzbrojenia macedońskiego (s. 48–64). Autor słusznie wskazuje tutaj na doniosłość prac

⁷ Świetnym studium tego problemu pozostaje praca R. A. Billows, *Kings & Colonists. Aspects of Macedonian Imperialism*, Leiden/New York/Köln 1995. W mojej ocenie szczególnie interesujący jest rozdział II tej pracy traktujący m.in. o propagandzie imperialnej (s. 24–55).

⁸ C. Nenci, *Pirro, aspirazioni egemoniche ed equilibrio mediterraneo*, Torino 1953, s. 22 in.

⁹ Konstrukcja biografii Aleksandra autorstwa Plutarcha jest sama w sobie problemem, który plasuje się na styku filozofii, filologii klasycznej i kulturowego wymiaru historii starożytnej. Nieco uzupełniając i tak już rozbudowaną bibliografię omawianej pracy pozwolę sobie przytoczyć ważny, moim zdaniem, artykuł na ten temat: J. M. Mossman, *Tragedy and Epic in Plutarch's Alexander*, w: *Essays on Plutarch's Lives*, ed. B. Scardigli, Oxford 1995, s. 209 n.

archeologicznych prowadzonych w celu zbadania cmentarzyska żołnierzy macedońskich w Verginie (s. 52). Poczynione tam odkrycia mają bowiem swój istotny wkład w proces rekonstrukcji sposobu wyekwipowania wojownika macedońskiego. Dostyc dużo uwagi autor omawianej pracy poświęcił włóczy macedońskiej (σάρισα), słusznie też wspomniał o wynalazku zwanym ὄξυβελής służącym do miotania strzał. Cennym uzupełnieniem kwestii dotyczących praktycznego zastosowania machin oblężniczych są informacje, które pojawiają się w omawianej pracy przy okazji prezentacji oblężenia Halikarnasu (s. 203).

Rozdział II zatytułowany *Następca tronu*, przedstawiający lata spędzone przez Aleksandra u boku Filipa II u schyłku jego rządów (s. 74–126), stanowi próbę przedstawienia poszczególnych etapów zdobywania doświadczenia przez przyszłego wodza. Pewnego rodzaju zastrzeżenie budzi tutaj bitwa pod Cheroneją, z uwagi na zbyt pobieżne potraktowanie udziału w niej Aleksandra (s. 85).

Rozdział III obejmujący *Pierwsze lata panowania Aleksandra* bez zbędnej przesady wskazuje na ewidentne zdolności młodego władcy. Pierwszy samodzielny, a sensie politycznym niezwykle ważny sukces Aleksandra, jakim była pacyfikacja Teb, został nakreślony przez Krzysztofa Nawotkę w sposób dosyc syntetyczny, niemniej bardzo udany (s. 148–157). Moim zdaniem, można było bardziej rozbudować motyw sprawy Timoklei, mieszkanki Teb zgwałconej przez dowódcę najemników trackich, która stała się jednocześnie zabójczynią swojego oprawcy. W tym miejscu pozwolę sobie na pewnego rodzaju dygresję. Sposób, w jaki miał zginąć tracki oficer, budzi bowiem zastrzeżenia co do wiarygodności przekazanej przez Plutarcha informacji. Biograf z Cheronei podaje, że Trak po zgwałceniu kobiety zażądał jeszcze wydania kosztowności, co leżało zresztą w zwyczaju barbarzyńców. Wtedy pohańbiona niewiasta zaprowadziła mężczyznę do ogrodu, informując go uprzednio, iż złoto i srebro ukryła w studni. Kiedy Trak nachylił się nad głębią wypatrując skarbów Timoklea miała zepchnąć go do studni przywaliwszy następnie gradem głazów. Schwytana przez towarzyszy dowódcy została związana i zaprowadzona do Aleksandra, którego poinformowała, iż jest siostrą Teagenesa, który walczył przeciwko Filipowi II w bitwie pod Cheroneją w obronie Hellenów. Informacja ta miała wpłynąć na decyzję Aleksandra, dotyczącą ułaskawienia Timoklei¹⁰. Historia ta ewidentnie zawiera w sobie pierwiastek tradycji, która szydzi z barbarzyńców. Nawotka słusznie zwraca uwagę na anegdotyczny charakter tej opowieści (s. 153), ale skłania się ku historycznemu potraktowaniu wątku ułaskawienia, dla wskazania działań Aleksandra ukierunkowanych na confirmację jego zrozumienia względem *public relations*. Ta dosyc wątpliwa opowieść jest raczej słabą podporą dla obronienia powyższej, chociaż skądinąd słusznej tezy autora, mówiącej o kompromisowości polityki Aleksandra.

¹⁰ Plut., *Alex.*, 12, 1 in.

Rozdział IV pod tytułem *Od Abydos do Aleksandrii* oraz rozdział V zatytułowany *Król Azji* poświęcone zostały wyprawie Aleksandra do Persji. W kwestii liczebności wojska perskiego biorącego udział w bitwie nad rzeką Granikos należy podzielić sceptycyzm autora. Świadcstwo Arriana o 20 tysiącach żołnierzy wprawdzie nie wywołuje konieczności natychmiastowej negacji, ale wydaje się nieco przesadzone. Nawotka słusznie uzasadnia swoją ostrożność twierdząc, że *tak wielkie armie najemne występowały po stronie perskiej zupełnie sporadycznie i to po długim okresie przygotowań prowadzonych pod osobistą kontrolą Wielkiego Króla* (s. 173). Oczywiście wiemy, że nad Granikiem Aleksander walczył z pospolitym ruszeniem satrapów perskich, nienajlepiej zresztą dowodzonym. Dosyć interesująco wypadają tutaj rozważania dotyczące kwestii logistycznych. Przy okazji rozważań odnoszących się do pierwszej bitwy z Persami Nawotka zwrócił uwagę na problem podejścia satrapów perskich do ofensywy Aleksandra. Mnemon, który wzorem Peryklesa, szukającego antidotum na atak Archidamosa, doradzał Persom taktykę spalonej ziemi spotkał się z oporem swoich rodaków. Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy była z pewnością szeroko eksponowana w literaturze opozycja Arsitesa (s. 174). Ponadto Nawotka podążając za ustaleniami P. Brianta zwrócił również uwagę na czynnik kulturowy, uniemożliwiający Persom przyjęcie owej taktyki. Wynikało to ze specyfiki ideologii lansowanej przez Achemenidów, wedle której ich obowiązkiem było *bronienie ludności podległej* (s. 175). Bitwa nad rzeką Granikos otworzyła drogę dla politycznych poczynań Aleksandra – miała swój wydźwięk moralny, co także nie uszło uwadze autora.

Nie mało miejsca w niniejszej pracy poświęcono miastom greckim (s. 181–198). Nawotka słusznie zwrócił uwagę, iż przywrócenie im wolności było istotnym elementem polityki wodza. Ten aspekt jego działalności cechowała dbałość o zachowanie wiarygodności w świecie greckim. Wskazań odnoszących się do charakterystycznych i wysoko ocenianych posunięć Aleksandra nie zabrakło również przy okazji prezentacji kampanii w Azji Mniejszej. Autor omawianej pracy wspomniał bowiem przy tej okazji o początkach kariery Antygonosa Monofthalmosa, który w trakcie tych wydarzeń został mianowany satrapą Wielkiej Frygii (s. 211–212). Postać jednookiego dowódcy jest niezwykle ważna, zarówno w czasach Aleksandra, jak i w późniejszych dziejach związanych z wojną diadochów, stąd wydaje się, iż można było w tym miejscu poświęcić jej nieco więcej uwagi¹¹.

W sposób syntetyczny, ale przejrzysty przedstawione zostały okoliczności w jakich doszło do kolejnej konfrontacji z Persami oraz sama bitwa pod Issos (333 p.n.e.). Autor z wyjątkowym znanstwem potraktował tutaj teksty źródłowe, uwzględniając przy tym słynny fragment z dzieła Polibiusza,

¹¹ Por. R. A. Billows, *Antigonos The One-Eyed and The Creation of The Hellenistic State*, London 1990, s. 36 n. szczególnie s. 47–48.

w którym historyk z Megalopolis dokonuje krytyki Kallistenesa¹². Odnosząc się natomiast do wizyty Aleksandra w Egipcie, należy przyznać, iż interesująco wypada rys historyczny tego kraju – poczynając od momentu jego podboju przez Kambyzesa (525 p.n.e.). Prezentacja ta jest o tyle wartościowa, gdyż Nawotka skupia się na pokazaniu specyfiki złożonej zależności persko-egipskiej. W kontekście problematyki egipskiej ważne wydaje się zasygnalizowanie istnienia tendencji odśrodkowych w imperium perskim. Autor słusznie zwraca tutaj uwagę na działalność Khababasz (s. 281), która wskazuje na istnienie separatyzmu egipskiego. Podobne nastawienia społeczne, które sprzyjały Khababaszowi, jako podstawy jego działalności, wykorzysta również Aleksander dla realizacji swoich politycznych celów.

W sposób interesujący przedstawiona została bitwa pod Gaugamelą (331 p.n.e.), stanowiąca jeden z kulminacyjnych momentów w działalności Aleksandra. Warto zauważyć, iż autor niniejszej biografii odniósł się do świadectwa przechowywanego przez *Fragmentum Sabbaiticum*, które donosiło o udziale słońi bojowych w owej batalii. Zawarta tam informacja jest o tyle ważna, iż poświadcza pierwsze w historii zetknięcie armii europejskiej z tymi zwierzętami na polu bitwy (s. 320). Informacje pochodzące z *Fragmentum Sabbaiticum* Nawotka traktuje dosyć ostrożnie stwierdzając, iż *można mieć pewność, że rola słońi bojowych pod Gaugamelą była jeszcze mniejsza niż rydwanów z kosami* (s. 321). Wydaje się, że w obliczu jednostkowej informacji, nie znajdującej potwierdzenie w innych źródłach można zgodzić się z tym stanowiskiem autora. Bitwa pod Gaugamelą obfitowała także w istotne skutki natury politycznej, w których kluczową rolę odgrywała śmierć Dariusza (s. 357). Nawotka trafnie konstatuje, że troska o królewski pochówek władcy perskiego oraz pościg za jego zabójcą – Bessosem ukazują Aleksandra wyraźnie wcielającego się w rolę następcy Achemenidów (s. 358). Oczywiście konsekwencją tego było przyjęcie tytułatury królewskiej (Βασιλεύς), co znalazło odzwierciedlenie w mennictwie Aleksandra. Nawotka ujmuje ten problem w następujący sposób: *Aleksander zdecydował się na oficjalne wyeksponowanie swoich praw do piastowania jedynej prawdziwej władzy królewskiej – króla Azji, czyli imperium perskiego* (s. 377). Postawienie znaku równości pomiędzy królem Azji a władcą imperium perskiego wydaje się kontrowersyjne, stąd wymagałoby przedstawienia i skomentowania bazy źródłowej, pozwalającej zilustrować niniejszą tezę¹³.

Rozdział VI zatytułowany *Wyprawa do Indii* rozpoczyna prezentacja tak zwanego XX okręgu podatkowego oraz rys dotyczący historii i specyfiki zależności indyjsko-perskiej (s. 405). Na tym tle zostaje pokazany problem ostat-

¹² Pol., IX, 17, 6; por. F. W. Walbank, *Polybius*, Berkeley/Los Angeles/London 1997, s. 120–121.

¹³ Taki charakter miało wystąpienie K. Nawotki, *Aleksander – król Persji?*, wygłoszone podczas konferencji naukowej PTH „Grecy, Rzymianie i ich sąsiedzi”, która odbyła się we Wrocławiu we wrześniu 2005 r. (materiały pokonferencyjne w druku).

niej wielkiej ekspedycji Aleksandra. Z całkowitą słuszością Nawotka więcej uwagi poświęcił pobytowi Aleksandra w Taksili oraz jego rzekomemu spotkaniu z gymnosofistami (s. 419–423). Ostatnie z wymienionych wydarzeń wskazuje, iż mamy do czynienia z toposem. Pytania, które zadaje Aleksander nagim mędrcom uważa Nawotka za typowe dla popularnej filozofii greckiej – szczególnie zaś dla diatryby cynickiej (s. 423). Całkowicie słusznie podejmuje się jednak skomentowania tego wątku. Wspomniany topos jest pewnego rodzaju symbolem wpływu kultury Wschodu na cywilizację, która zrodziła Aleksandra. To zabarwienie szeroko pojętej kultury greckiej pierwiastkiem orientalnym będzie miało przecież istotne znaczenie dla wizerunku epoki hellenistycznej.¹⁴ Interesująco przedstawia się także próba rekonstrukcji bitwy nad Hydaspesem oraz następujące po niej rokowania z Porosem, będące wyrazem konsekwentnej realizacji wielkomocarstwowej polityki Aleksandra. Na marginesie należy dodać, że manewr zastosowany we wspomnianej batalii okazał się inspirujący – z podobnego rozwiązania taktycznego skorzysta bowiem Hannibal w bitwie nad Rodanem¹⁵.

Ostatnie lata Aleksandra są przedmiotem rozważań Nawotki w rozdziale VII. Sporo uwagi poświęcono tutaj słynnemu weselu w Suzie (s. 466–472), poprzez które wyrażały się istotne cele społeczne działalności Macedończyka. Za istotne należy również uznać rozważania dotyczące boskości Aleksandra (s. 487). Źródła dają w tej kwestii wysoce niejednoznaczny obraz owego problemu. Autor wskazał na eklektyzm koncepcji Macedończyka, dochodząc jednocześnie do wniosku, iż zachowanie wodza w sprawach religijnych miało na celu uniknięcie ὄβρις – było więc podporządkowane tradycyjnej pobożności greckiej (s. 488)¹⁶.

Rozdział VIII noszący tytuł *Śmierć, ostatnie plany, grób* stanowi epilog niniejszej pracy. Nawotka przyjął hipotezę zaproponowaną przez konferencję kliniczno-patologiczną w Maryland (1996 r.), której ustalenia doprowadziły do sformułowania wniosku, iż śmierć króla była wynikiem duru brzuszego (s. 506). Poza tym w kontekście uwag na temat tego rozdziału pozwolę sobie na w pełni subiektywną uwagę. Po opisie ostatnich lat życia osobiście spodziewałem się pogłębionej analizy zmian w charakterze Aleksandra, czyli swoistego studium psychosomatycznej degeneracji, a ujmując metaforycznie – upadku człowieka. Nie znaczy to oczywiście, iż Nawotka nie dostrzegł owego problemu, jednakże jego spostrzeżenia na ten temat pozostawiają pewnego rodzaju niedosyt. Kolejna subiektywna uwaga dotyczy problematyki dziedzictwa Aleksandra. Moim zdaniem wątek ten można było nieco rozbudo-

¹⁴ Por. G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. III (Systemy epoki hellenistycznej), Lublin 2004, s. 23.

¹⁵ Zob. E. Hennebert, *Historie d'Annibal*, Paris 1870, s. 446, cyt za: J. Seibert, *Hannibal*, Darmstadt 1993, s. 100.

¹⁶ Koncepcje Aleksandra były brzemiennie w skutki, por. M. Jaczynowska, *Kult wodzów rzymskich w okresie republiki (III–I w. p.n.e.)*, Balcanica Posnaniensia 39, 1984, s. 158.

wać. Kwestie recepcji wzoru Wielkiego Macedończyka odżywały w antyku, wpływając na wzrost aspiracji jego następców, którzy na gruzach imperium Aleksandra, a nawet tak jak Pyrrus na zachodzie, szukali pól dla swojej aktywności¹⁷. Jak już powyżej wskazałem, również niektóre rozwiązania taktyczne były antycypowane chociażby przez Hannibala, zaś podobnym wzorcem stawały się także kwestie ideologiczne¹⁸.

Za niezwykle udaną część pracy należy uznać podjęcie problemu grobu Aleksandra. Nawotka przeprowadził tutaj interesującą dyskusję z hipotezami dotyczącymi tej kwestii (s. 512–518)¹⁹. Badacz doszedł do konkluzji wedle której wydaje się prawdopodobne, iż British Museum przechowuje jedyną materialną pozostałość po pochówku Aleksandra.

W świetle powyższego należy stwierdzić, że Krzysztof Nawotka podjął się niezwykle ambitnego zadania, któremu w pełni sprostał. Drobne uwagi krytyczne wynikają raczej z moich osobistych zainteresowań i nie mają wpływu na całościową i jednoznacznie bardzo wysoką ocenę tej pracy. Z całą stanowczością należy zaznaczyć, że omawiana biografia jest w stanie zadowolić badacza starożytności, a za sprawą komunikatywnego stylu, również początkujących adeptów historii starożytnej. Zawarta w omawianej pracy najnowsza i selektywnie potraktowana literatura (kilkaset pozycji!), szczegółowy indeks dyskutowanych źródeł, indeks rzeczowy (s. 521–603), nade wszystko zaś bogactwo wartościowej analizy historycznej, bezsprzecznie czynią z niej najważniejsze polskie kompendium wiedzy o Aleksandrze Wielkim.

Miron Wolny
(Olsztyn)

¹⁷ Pyrrus był szczególnie ważnym ideologicznym następcą Aleksandra, chociaż kwestie oceny jego działalności pozostają kontrowersyjne, zob. P. Lévêque, *Pyrrhos*, Paris 1957, s. 639–672; J. Carcopino, *Pyrrhus, conquérant ou aventurier?*, w: *Profils de conquérants*, ed. J. Carcopino, Paris 1961, s. 11–108.

¹⁸ J. D. Breckenridge, *Hannibal as Alexander*, AW 7, 1983, s. 111–128; por. M. Wolny, *Maharbal – poddowódca kartagiński w wojsku Hannibala (219–216/15 p.n.e.)*, EP VI, Olsztyn 2005, s. 23–25.

¹⁹ Por. K. Nawotka, *Śmierć i grób Aleksandra Wielkiego*, (seria Xenia Posnaniensia, wykład XXII, red. L. Mrozewicz, M. Musielak), Poznań 2005.

Waldemar Graczyk, *Stanisław Łubieński pasterz, polityk i pisarz 1574–1640*, Wydawnictwo Benedyktynów – Tyniec, Kraków 2005, ss. 484.

Słowa niedawno zmarłego historyka literatury Mirosława Korolki, iż kancelaria królewska była seminarium biskupów I Rzeczypospolitej¹, ostatnimi czasy coraz bardziej się potwierdzają. Bo oto otrzymaliśmy kolejną monografię biskupa, który swoją karierę również rozpoczął od posady sekretarza na dworze królewskim. Był nim Stanisław Łubieński, kolejno biskup łucki, a potem płocki.

Autor omawianej tu monografii, Waldemar Graczyk, jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ponadto związany jest ze środowiskiem płockim, gdzie pełni funkcję dyrektora Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego i w tymże seminarium jest wykładowcą historii Kościoła. W jego dorobku naukowym jest to już druga praca na temat biskupów płockich. Pierwsza dotyczyła osoby Pawła Giżyckiego, biskupa z XV w.² Możemy zatem uznać, że obie prace stanowią ważny przyczynek przede wszystkim do dziejów diecezji płockiej, ale też i historii Rzeczypospolitej. To drugie stwierdzenie odnosi się głównie do faktu, iż biskupi ordynariusze uczestniczyli w życiu politycznym kraju z racji, iż dzierżyli godność senatorów. Biskupstwo płockie zawsze należało do czołowych biskupstw polskich i takie też eksponowane, bo piąte miejsce od tronu królewskiego³, zajmował jej biskup w senacie.

Biskup Stanisław Łubieński swoją karierę rozpoczął w 1591 r., czyli niemalże równocześnie z wstąpieniem na tron polski pierwszego króla z dynastii Wazów, Zygmunta III. I temu to królowi Łubieński zawdzięczał otrzymywane kolejno stanowiska, łącznie z najwyższymi, czyli podkanclerstwem koronnym i biskupstwem.

Autor swoją pracę podzielił na trzy części, w ramach których wprowadził rozdziały i paragrafy, a w tych ostatnich szereg podpunktów. Wykład zasadniczy poprzedza *Spis treści* (s. 5–7), *Wykaz skrótów* (s. 8) i *Wstęp* (s. 9–18). Część pierwsza nosi tytuł – *Stanisław Łubieński i jego działalność do wyboru na biskupstwo płockie* (s. 21–107) i zawiera trzy rozdziały: pierwszy – *Stanisław Łubieński i jego ród na przełomie XVI i XVII wieku*; drugi – *Początki kariery kościelnej*; trzeci – *Praca w kancelarii królewskiej i formowanie się politycznych poglądów S. Łubieńskiego*. Część druga zatytułowana *Biskup płocki* (s. 111–324) podzielona została na cztery rozdziały: pierwszy – *Nominacja, objęcie rządów i pierwsze trudności*; drugi – *Działalność administracyjno-duszpasterska*; trzeci – *Działalność gospodarcza i konsystorz*; czwarty

¹ M. Korolko, *Kancelaria królewska jako seminarium biskupów*, Warszawa 1986.

² W. Graczyk, *Paweł Giżycki, biskup płocki (1439–1463)*, Płock 1999.

³ Porządek senatorów ustanowiony został na sejmie lubelskim w 1569 r. – zob. *Chronologia polska*, praca zbiorowa pod red. B. Włodarskiego, s. 476.

– *Aktywność polityczna biskupa płockiego Stanisława Łubieńskiego*. Część trzecia nosi tytuł *Literackie i historyczne zainteresowania Stanisława Łubieńskiego* (s. 327–358) i posiada dwa rozdziały: pierwszy – *Rola poezji w życiu Stanisława Łubieńskiego*; drugi *Twórczość historyczna biskupa płockiego na tle epoki*. Pracę zamyka *Zakończenie* (s. 359–361); *Bibliografia* (s. 362–399); *Aneks* (s. 401–426); *Streszczenie w języku niemieckim* (s. 427–429) i angielskim (s. 430–432); *Indeks osobowy* (s. 433–466); *Indeks nazw geograficznych, administracyjnych i etnicznych* (s. 467–484).

Ten nadzwyczaj rozbudowany plan pracy posiada jeden zasadniczy mankament, mianowicie w żadnym tytule czy to rozdziału czy paragrafu nie zostały odnotowane daty. Ich wprowadzenie, przynajmniej przy ważniejszych wydarzeniach z życia i kariery Łubieńskiego, ułatwiłoby czytelnikowi orientację w przebiegu tej kariery, co widoczne byłoby już w spisie treści. Wprawdzie autor we *Wstępie* sygnalizuje, że „Układ rozprawy ma charakter chronologiczno-problemowy”, ale już w części pierwszej tego porządku do końca nie zachował, mianowicie pewne fakty zawarte w rozdziale pierwszym powtarzają się również w trzecim, o czym poniżej. Na początku pracy, w dwóch paragrafach, autor zapoznaje czytelnika z pochodzeniem Łubieńskiego i jego najbliższą rodziną. Z kolei w paragrafie trzecim: *Studia i początki służby publicznej*, Autor pisze, że w 1591 r. Łubieński dzięki protekcji Macieja Pstrokońskiego ciotecznego brata matki i ówczesnego sekretarza wielkiego, otrzymał posadę sekretarza królewskiego. Dalej dowiadujemy się, że w dwa lata później, w 1593 r., Łubieński jako niespełna dwudziestoletni młodzieniec znalazł się w gronie osób, które towarzyszyły Zygmunтови III w wyjeździe do Szwecji. Poznajemy też okoliczności tej wyprawy. Łubieński pełnił wówczas funkcję sekretarza poufnej korespondencji króla. Po powrocie do kraju w 1594 r. Łubieński pracował w kancelarii jeszcze około dwóch lat. Rzeczywiście za słuszne należy uznać, że okres jego pracy na dworze w latach 1591–1596, to początki służby publicznej. Kolejne dziesięć lat (1596–1606) Łubieński spędził na studiach we Włoszech, o czym czytamy w paragrafie trzecim rozdziału pierwszego. Wiosną 1606 r. wrócił do kraju, i ponownie – z protekcji Pstrokońskiego – otrzymał posadę sekretarza królewskiego. Był to już jednak nowy etap w jego życiu i karierze, tymczasem do wątku pierwszej posady jako sekretarza w 1591 r. autor powraca w rozdziale trzecim – *Praca w kancelarii królewskiej...*, w paragrafie pierwszym, w podpunkcie pierwszym *Wyprawa do Szwecji u boku króla*. Ponownie poznajemy okoliczności wyjazdu w 1593 r. i rolę w niej Łubieńskiego, w nieco innej i rozszerzonej formie. Natomiast kolejny podpunkt tego paragrafu *Stanisław Łubieński wobec rokoszu Zebrzydowskiego* dotyczy wydarzeń z 1606 r., czyli po powrocie Łubieńskiego z Włoch i po ponownym zatrudnieniu w kancelarii królewskiej. Wydaje się, że dla przejrzystości wykładu i chronologii wydarzeń nie należało w rozdziale trzecim ponownie wprowadzać epizodu dotyczącego pierwszego okresu pracy Łubieńskiego w kancelarii. Nic nowego on nie wnosi, a jedynie wprowadza zamieszanie.

W rozdziale drugim – *Początki kariery kościelnej* autor zaprezentował

kolejno otrzymywane przez Łubieńskiego beneficja kościelne, aczkolwiek ze spisu treści nie do końca orientujemy się w tych beneficjach. Otóż paragraf drugi brzmi: *Kanonik i archidiakon krakowski*, przez co jasno rozumiemy, że chodzi o dwa beneficja w kapitule krakowskiej, natomiast paragraf pierwszy nosi tytuł: *W kapitule katedralnej gnieźnieńskiej*. Z treści dowiadujemy się, że w tejże kapitule Łubieński otrzymał aż trzy beneficja, oczywiście w różnych latach. Wydaje się, że dla czytelności autor mógł w tytule wymienić je wszystkie trzy, a więc kanonię, prałaturę kantora i prepozyturę, wówczas czytelnik otrzymałby jasny wykład. Kolejne beneficja, to opactwo komendatoryjne w Tyńcu i stanowisko biskupa ordynariusza łuckiego. Jak wspomniano już wcześniej, Autor podając w spisie treści daty otrzymania tych beneficjów ułatwiłby czytelnikowi rejestrację tych faktów i śledzenie przebiegu tej kariery. Oczywiście, wszystkie te dane, czyli daty i tytuły beneficjów ostatecznie znajdujemy w treści pracy. Autor zgodnie stwierdza, że Łubieński jako sekretarz królewski, zajęty pracą na dworze, przy beneficjach w kapitułach gnieźnieńskiej i krakowskiej nie rezydował, traktując je wyłącznie jako źródło dochodu. Należy dodać, że podobnie nie rezydował w diecezji łuckiej, a to przecież było beneficjum wybitnie duszpasterskie, wymagające rezydencji w diecezji. Wydaje się, że autor zbyt łagodnie potraktował proceder kompletnego absentowania się Łubieńskiego, stwierdzając że nie wykroczył on ponad standard. To, że kumulacja beneficjów była wówczas zjawiskiem niemalże powszechnym nie może być traktowana jako norma. Było to przecież jawne postępowanie wbrew postanowieniom soboru trydenckiego. Owszem, ostateczną zgodę na kumulację beneficjów wyrażał sam papież, ale doskonale wiemy, że duchowni, aby zachować już posiadane beneficja, na różny sposób potrafili to umotywować. Ciekawe byłoby też pytanie, czy Łubieński w ogóle poczuwał się do obowiązku rezydencji np. w kapitułach, czy starał się w jakiś sposób usprawiedliwiać swoją nieobecność na posiedzeniach. Nic o tym nie wiemy, a z pewnością jakiś ślad odpowiedzi kryłby się w jego listach do tychże kapituł, ale autor takich źródeł nie cytuje. Nie wiemy, czy takiej korespondencji nie było, czy nie zachowała się, czy też Autor jej nie poszukiwał. W nieco lepszym świetle wypada Łubieński jako opat komendatoryjny. Rzeczywiście zatroskany o zgromadzenie tynieckie, rzekomo nawet gotów zostać zakonikiem, przełamał niechlubną opinię o instytucji komendatariuszy, przynajmniej w środowisku tynieckim.

Treść rozdziału trzeciego części pierwszej, częściowo już wspomniana, dotyczy pracy Łubieńskiego w kancelarii królewskiej. Wiemy, że po powrocie z Italii w 1606 r. ponownie otrzymał posadę sekretarza królewskiego. Na wyższe stanowisko na dworze królewskim Łubieński czekał dość długo, bo dopiero w 1625 r. został podkanclerzem koronnym. Obowiązki podkanclerzego wykonywał przez dwa lata, gdyż w 1627 r. został biskupem płockim. Autor na podstawie materiału źródłowego: korespondencji, akt podkanclerskich, wotów senatorskich przedstawił stanowisko Łubieńskiego wobec najważniejszych zdarzeń i spraw tego czasu, takich jak zagrożenie szwedzkie, niebez-

pieczeństwo ze strony Tatarów, początek wojny pruskiej czy drażliwa sprawa sposobu obioru następcy tronu. Autor podsumowując stwierdził, „że jego [Łubieńskiego] aktywność była odbiciem planów królewskich”. Zatem mamy kolejne potwierdzenie, że system beneficjalny był skutecznym środkiem do budowania stronnictwa sobie oddanego, w tym przypadku stronnictwa wybitnie regalistycznego. Zresztą autor podkreśla, że Łubieński bez reszty swój talent organizacyjny i administracyjny poświęcił urzędowi, aby w ten sposób jak najlepiej służyć królowi. Dodajmy, że za taką postawę w niedługim czasie król nagroził go kolejnym stanowiskiem.

Część druga rozprawy – *Biskup płocki*, jest najobszerniejsza, ale okres tego pontyfikatu – jak zaznacza autor – był „szczytem kariery kościelnej Stanisława Łubieńskiego”. Były to lata 1627–1640. Z pewnością przejście z diecezji łuckiej do płockiej było dla Łubieńskiego sporym awansem, ale zgodnie z prawem o incompatibiliach, musiał złożyć ważny urząd podkanclerzego koronnego. To z kolei oznaczało nic innego, jak wycofanie się z bezpośredniego udziału w polityce i zajęcie się bardziej sprawami diecezji. Wprawdzie jako senator dalej uczestniczył w życiu politycznym, ale już w nieco innym wymiarze. W rozdziale pierwszym tej części autor przedstawił okoliczności nominacji Łubieńskiego na Płock przez Zygmunta III, złożenie urzędu podkanclerzego, objęcie diecezji i ingres do katedry. Te niejako wstępne wiadomości byłyby z pewnością bardziej ciekawe, gdyby autor dogłębniej wykorzystał proces informacyjny, sporządzony przez ówczesnego nuncjusza Jana Baptystę Lancelottiego. W tego rodzaju źródłach często spotykamy cenne informacje nigdzie więcej nie notowane. Autor rozprawy korzystał z tego źródła, ale całe wiadomości zawęził do podania nazwisk sześciu osób świadków w procesie, które nuncjusz przesłuchiwał, a ich wypowiedzi skonstruował jednym zdaniem: „którzy zgodnie stwierdzili, że S. Łubieński otrzymał wymagane święcenia, ma stosowny wiek, doktorat obojga praw, a wśród jego przodków nie było heretyków i schizmatyków” (s. 113). Proces informacyjny Łubieńskiego liczy w sumie dwanaście kart i z pewnością ich treść kryje jeszcze wiele ciekawych informacji na temat osoby nominata, a także samej diecezji. W dalszej części tego rozdziału Autor zapoznaje czytelnika ze stanem diecezji płockiej w chwili objęcia jej przez Łubieńskiego. Przedstawia historię diecezji, jej granice, zajmowaną powierzchnię, uposażenie biskupa, podział administracyjny diecezji, prezentuje kapituły, katedralną i dwie kolegiackie, a także opactwa i klasztory. W ostatnim paragrafie tego rozdziału autor przedstawił trudne początki rządów w diecezji spowodowane działaniami wojennymi pierwszej wojny szwedzkiej i związanymi z tym dużymi zniszczeniami.

Drugi rozdział dotyczy działalności administracyjno-duszpasterskiej biskupa Łubieńskiego. W pierwszych dwóch paragrafach autor podaje czytelnikowi, czym biskup miał administrować, a więc poznajemy organizację sieci parafialnej diecezji płockiej i istniejące na jej terenie szpitale, bractwa, altarie, kolegia, cechy. Paragraf trzeci dotyczy synodów, najpierw prowincjonal-

nych, w których brał udział Łubieński, natomiast w kolejnym punkcie autor omawia dwa synody diecezjalne, z 1632 r. i 1634 r., jakie zorganizował Łubieński. Bogaty w uchwały był synod pierwszy. Autor podaje, że wówczas uchwalonych zostało osiemnaście statutów, wymienia je i poddaje analizie. Kolejny synod, w 1634 r., został zwołany jako poprzedzający synod prowincjonalny. Jak zaznacza autor, żadna dokumentacja z obrad synodu diecezjalnego nie zachowała się do naszych czasów. W dalszej części tego rozdziału, w paragrafie zatytułowanym: *Troska o duszpasterstwo i czystość wiary katolickiej*, autor na podstawie materiałów źródłowych (Acta Episcopalia) przedstawił wszystkie nominacje z czasów rządów Łubieńskiego, a więc nominacje na dziekanów, proboszczów i wikariuszy. Wykazy posiadają czytelną formę tabel. W tej samej formie autor wykazał też liczbę święceń niższych i wyższych udzielonych przez Łubieńskiego. Kolejny paragraf nosi tytuł: *Biskup a kapituła*. Autor zaprezentował w nim dwie kapituły: kolegiacką w Pułtusku i katedralną w Płocku. Treść w zasadzie ograniczył do przedstawienia składu osobowego obydwu kapituł, a dokładniej do zmian w tych gremiach za czasów Łubieńskiego i jego wpływ na obsadę personalną. Po zapowiedzi w tytule, czytelnik ma prawo oczekiwać treści mówiącej o relacjach biskupa z kapitułami, a szczególnie z katedralną, o której zresztą autor pisze, że była „instytucją szczególnie wspomagającą biskupa w zarządzaniu diecezją”. Tymczasem takich informacji nie znajdujemy. Zarówno odnośnie do jednej, jak i drugiej kapituły autor pisze, że „kontakty biskupa ograniczały się do przedstawiania zagadnień do rozpatrzenia”, i że Łubieński nie brał udziału w posiedzeniach tych gremiów. Nie był przecież do tego zobowiązany. Mimo to jakieś wzajemne relacje musiały istnieć, gdyż problemów w diecezji zawsze była moc i to bardzo różnych, a partnerem dla biskupa była właśnie kapituła. Te relacje częściowo odnaleźć możemy przy analizie korespondencji i protokołów posiedzeń kapituły, ale te ostatnie autor wykorzystał głównie w zakresie personaliów. I to jest ważne, ale to dopiero jeden aspekt. Wydaje się, że zasygnalizowana tu problematyka znacznie poszerzyłaby treść tego rozdziału, a może nawet ukazała pewne cechy osobowości biskupa, gdyż zwykle sytuacje problemowe ujawniają te bardziej może ukryte, ale prawdziwe cechy charakteru danej osoby. Pewnej negatywnej cechy nie ustrzegł się również Łubieński, mianowicie uprawiania nepotyzmu. Autor pisze bowiem, że „Łubieński wiele godności obsadził swoimi krewnymi, powinowatymi lub osobami pochodzącymi z ziemi sieradzkiej – swoich rodzinnych stron”. Wprawdzie autor podkreśla, że „nie było to postępowanie odosobnione, podobnie czyniło wielu współczesnych mu biskupów, chociażby biskup krakowski Jakub Zadzik”, ale chyba nie może to być usprawiedliwieniem. Niezależnie od rozmiaru, czasu i osoby czyn taki należy zdecydowanie uznać za negatywny. W ostatnim paragrafie tego rozdziału autor przedstawił podejmowane przez Łubieńskiego próby zreformowania życia wspólnoty dominikanek trzeciego zakonu, które miały swój dom w Płocku.

W omawianym tu rozdziale zabrakło chyba jednego ważnego wątku,

a mianowicie omówienia wysłanych do Rzymu relacji o stanie diecezji. Autor we *Wstępie* (s. 14) podaje, że za okres rządów biskupa Łubieńskiego zostały sporządzone trzy relacje, w 1630, 1636 i 1640 r., i że znajdują się one w Archiwum Diecezjalnym w Płocku⁴. Wprawdzie autor korzysta z tego źródła, ale ogranicza się jedynie do jakichś drobnych informacji. A wydaje się, że te trzy relacje winny być poddane gruntowniejszej analizie i stanowić treść samodzielnego paragrafu czy nawet rozdziału. Nieczęsto bowiem zdarzało się, że za okres rządów w jednej diecezji biskup sporządził aż trzy relacje o stanie diecezji, i że wszystkie one zachowały się do naszych czasów. Wiemy, że często treść kolejnej relacji w dużej części bywała powtórzeniem poprzedniej, niemniej każda wносиła jakieś nowe treści i wydaje się, że zarówno owe powtórzenia, jak i nowości byłyby ciekawym wątkiem w pracy, a nawet elementem świadczącym o pewnej rzetelności lub nie biskupa Łubieńskiego.

W rozdziale ostatnim części drugiej autor zapowiedział omówienie działalności gospodarczej i konsystorza. Jest to rozdział najkrótszy, bo liczący zaledwie siedemnaście stron. Z jego treści dowiadujemy się, że uposażenie biskupstwa stanowiło dziewięć kluczy dóbr, zarządzali nimi wójtowie i sołtysi, poznajemy źródła dochodów biskupstwa płockiego płynące z folwarków, barci, młynów i rzemiosła, a także wydatki biskupa. Tych na rzecz dworu biskupiego Autor nie zna, aczkolwiek przypuszcza, że były duże, bardziej znane są wydatki Łubieńskiego na rzecz różnych fundacji czy też katedry płockiej. Omawiając dochody płynące z barci, Autor podaje, że bartnicy zobowiązani byli do oddawania rocznie jednej lub dwóch rączek miodu. Odsyła przy tym czytelnika do przypisu wyjaśniając, że „trudno określić, jaka była wielkość tej miary”. Owa miara nie stanowi zupełnej niewiadomej, bowiem według miary staropolskiej jedna rączka to dziesięć garncy miodu.

W krótkim wprowadzeniu do tego rozdziału autor pisze, że „sprawne zarządzanie majątkiem było ważnym obowiązkiem biskupa, wymagającym wiele czasu i energii”, a dalej, że „prawo kościelne zobowiązywało biskupów do zasięgania opinii i uzyskiwania zgody kapituły katedralnej na podejmowane przezeń decyzje gospodarcze”. Niestety, autor nie podał ani jednego przykładu współpracy gospodarczej biskupa z kapitułą, nie dowiadujemy się też, czy był dobrym gospodarzem. Wprawdzie w kilku zdaniach kończących treść paragrafu pierwszego tego rozdziału (s. 206) autor pisze, że Łubieński „osobiście troszczył się o właściwy zarząd majątkiem biskupim”, ale, niestety, czytelnikowi pozostaje jedynie uwierzyć lub nie w te słowa, gdyż nie znajdują one potwierdzenia w treści tego rozdziału. Ponadto autor we *Wstępie* (s. 16) podaje, że nie zachowały się dokumenty związane z zarządzaniem dobrami biskupstwa płockiego. Nie do końca też chyba o gospodarności Łubieńskiego przekonuje opis stanu pałacu biskupiego w Pułtusku, gdyż autor podaje

⁴ Tę ostatnią, po śmierci biskupa, sporządził sufragan płocki Stanisław Starczewski, administrator diecezji *sede vacante*. Autor nie wyjaśnia, czy w jakimś stopniu jej autorem był jeszcze Łubieński, bo chyba administrator nie posiadał prawa do sporządzania relacji o stanie diecezji.

fakty z 1650 r., a więc w dziesięć lat po śmierci Łubieńskiego. Można się zastanawiać, czy przez ten okres czasu następcą Łubieńskiego nie wykonał w pałacu żadnych prac remontowych.

Do rozdziału na temat działalności gospodarczej autor włączył punkt: *Konsystorz*, czyli tematykę sądowniczą. Nie jest to chyba najlepsze rozwiązanie, aczkolwiek jakimś usprawiedliwieniem może być fakt, że konsystorz m.in. rozpatrywał sprawy dotyczące dziesięcin, zapisów czy fundacji, czyli w jakiś sposób związane z majątkiem czy działalnością gospodarczą, aczkolwiek na pierwszym miejscu autor omówił kilka spraw mającym posmak skandalu z udziałem duchownych.

W rozdziale czwartym drugiej części autor scharakteryzował działalność polityczną biskupa Łubieńskiego. Wynikała ona głównie z racji, że biskup był senatorem Rzeczypospolitej. Łubieński czynnie uczestniczył w życiu politycznym zarówno swojej diecezji, czyli Mazowsza, jak również kraju, zwłaszcza za rządów Zygmunta III Wazy, który obdarzał go dużym zaufaniem. Na początku autor przedstawił zabiegi Łubieńskiego w celu pozyskania na Mazowszu szerokiej grupy ludzi sobie życzliwych. Zjednywał ich głównie przez nadawanie beneficjów kościelnych w kapitułach płockich, innym zaś zabiegał u króla o stanowiska i urzędy państwowe. Jak stwierdza autor, to zjednanie sobie ludzi Mazowsza w drugim etapie służyć miało popieraniu i realizacji polityki królewskiej w tej diecezji. W dalszej części autor przedstawił udział Łubieńskiego w najważniejszych wydarzeniach politycznych jego czasów. Wykorzystał w tym celu, oprócz literatury, szeroką korespondencję biskupa Łubieńskiego z czołowymi politykami i decydentami. W pierwszych latach jego rządów w Płocku dominował problem pierwszej wojny szwedzkiej i dążenie do zawarcia rozejmu ze Szwedami. Aktywność polityczna Łubieńskiego przygasała po śmierci Zygmunta III. Król Władysław IV okazywał mu szacunek, ale budował wokół siebie już nowe zaplecze polityczne. Wiemy, że w okresie jego rządów centralną postacią stał się kanclerz koronny Jerzy Ossoliński.

Po lekturze drugiej części pracy nasuwa się pewna refleksja, mianowicie, jaką pozycję w ówczesnym episkopacie zajmował Stanisław Łubieński, jakie były jego relacje z innymi biskupami czy prymasem. Tego wątku autor w pracy nie poruszył.

Ostatnia, trzecia część pracy została poświęcona literackim i historycznym zainteresowaniom biskupa Łubieńskiego, a także jego piśmiennictwu. W pierwszym rozdziale autor przedstawił rolę poezji w życiu Łubieńskiego oraz jego kontakty z włoskim humanistą profesorem retoryki Marcantoniem Bonciarim i jednym z najwybitniejszych polskich poetów doby baroku, jezuitą Maciejem Kazimierzem Sarbiewskim. Natomiast w rozdziale drugim autor, w trzech paragrafach, ukazał piśmiennictwo Łubieńskiego, dzieląc je na utwory o charakterze biograficznym, utwory dotyczące historii polskiej i utwory odnoszące się do historii innych państw. Autor w oparciu o teksty oryginalne Łubieńskiego, a także literaturę pokrótce przedstawił treść poszczególnych utworów, odnosząc ją czy porównując z tematyką podnoszoną

przez innych XVII-wiecznych pisarzy historyków, takich jak Paweł Piasecki czy Jan Krzysztof Hartknoch. Wśród nich biskup Łubieński zajmował czołowe miejsce.

W *Aneksie* kończącym rozprawę cennym materiałem jest zamieszczony tam testament biskupa Stanisława Łubieńskiego.

Powstanie kolejnej dużej monografii osoby znaczącej w dziejach XVII-wiecznej Rzeczypospolitej, bo biskupa ordynariusza jednej z czołowych diecezji polskich, należy przyjąć z zadowoleniem. Wskazane powyżej pewne uwagi nie umniejszają ogólnej wartości rozprawy. Została ona bowiem przygotowana w oparciu o szeroki materiał źródłowy i to stanowi o jej walorach poznawczych. Pośród tego bogatego materiału autor zebrał i gruntownie wykorzystał m.in. rozproszoną w wielu archiwach, bardzo szeroką korespondencję Stanisława Łubieńskiego. Listy jego autorstwa są bardzo cennym źródłem, gdyż ich treść kryje myśli, poglądy i stanowisko Łubieńskiego w wielu ważnych kwestiach, najczęściej politycznych tego okresu. Niniejsza praca ogólnie wzbogaca naszą dotychczasową biografistykę, ponadto ukazuje funkcjonowanie mechanizmów politycznych tamtych czasów, a także potwierdza znaną już drogę awansu przedstawicieli szlachty polskiej. Biskupi ordynariusze jako senatorowie należeli do elity politycznej, to oni m.in. mieli wpływ na bieg wielu wydarzeń. Królowi zawdzięczali swoje wyniesienie na biskupstwo i najczęściej przychylni byli jego polityce. Na przykładzie Stanisława Łubieńskiego, biskupa płockiego, którego Zygmunt III Waza darzył dużym zaufaniem, widzimy m.in. jak poprzez niego na Mazowszu realizowana była polityka dworu królewskiego. Droga życiowa Łubieńskiego to również potwierdzenie opinii, iż rzeczywiście w kancelarii królewskiej „dojrzewali” kolejni kandydaci do biskupstwa.

Jak podkreślono we wstępie, druga już z kolei monografia biskupa płockiego, tym razem Stanisława Łubieńskiego, stanowić będzie ważny wkład do historii diecezji płockiej, Mazowsza i I Rzeczypospolitej.

Irena Makarczyk
(Olsztyn)

Jolanta M. Marszalska, Waldemar Graczyk, *Opaci i przeorzy klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu od XIII do XX wieku*, Tyniec – Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2006, ss. 335.

Badania nad rozwojem monastycyzmu na ziemiach polskich prowadzone są współcześnie w bardzo szerokim zakresie. Głoszoną czasami tezę, że historię zgromadzenia najlepiej ukaże przedstawiciel danej wspólnoty, należy obecnie uznać za przebrzmiałą. Potwierdza to też fakt na ogół nieskrępowanej dostępności do archiwaliów zakonnych, jak również to, iż obecnie badania nad historią monastycyzmu, jego udziału i dorobku w rozwoju kultury za-

równie intelektualnej, duchowej, jak i materialnej prowadzi wiele osób świeckich. Efektem najbardziej wymiernym tej pracy są publikacje, które ukazują i potwierdzają szeroki udział wspólnot zakonnych w życiu społecznym.

Jedną z takich wspólnot byli cystersi, zakon mniszy proveniencji benedyktyńskiej, założony w XI w. we Francji. Początki tego zakonu związane są z osobą opata benedyktyńskiego klasztoru z Molesmes, Roberta, zwolennika praktykowania pierwotnej reguły św. Bernarda z Nursji. Na ziemiach polskich początki cystersów sięgają pierwszej połowy XII w. Pierwsze klasztory powstałe w Małopolsce były bezpośrednimi filiami burgundzkiego opactwa Marimond. Pierwszą z nich była ok. 1140 r. fundacja biskupa wrocławskiego Jana z rodu Świebodów-Gryfitów i jego brata Klemensa. Z kolei klasztor szczyrzycki wiąże się z fundacją wojewody krakowskiego Teodora Gryfity, który ok. 1234 r. cystersów osadził w Ludźmierzu, a w kilka lat później (1243 r.) fundację przeniósł do Szczyrzyca.

Omawiana tu rozprawa należy do kategorii prac z zakresu biografistyki. Po tego rodzaju publikacje chętnie sięgamy, gdyż zazwyczaj dostarczają nam szerokiej wiedzy o danej osobie, a także rozeznania w literaturze i źródłach na jej temat. Autorzy niniejszej pracy podjęli trud ustalenia i zaprezentowania przełożonych opactwa cystersów w Szczyrzycu od początku fundacji do dni dzisiejszych. Praca została podzielona na trzy zasadnicze części, które poprzedza: *Spis treści* (s. 5–6), *Wykaz skrótów* (s. 7), *Wstęp* (s. 9–17). Część pierwsza zatytułowana *Opaci do końca XVIII wieku* (s. 19–179) zawiera biografie czterdziestu trzech opatów szczyrzyckich, w części drugiej *Przeorat szczyrzycki 1794–1918* (s. 181–215) autorzy prezentują sylwetki dwunastu przeorów, natomiast część trzecia *Opaci szczyrzyccy po 1918 roku* (s. 217–280) zawiera biografie pięciu ostatnich opatów. Pracę zamyka: *Zakończenie* (s. 281–282), *Bibliografia* (s. 283–297), *Summary* (s. 299–300), *Indeks osobowy* (s. 301–327), *Indeks nazw geograficznych, historycznych, administracyjnych i etnicznych* (328–335). W sumie praca liczy 335 stron. Na końcu załączono do niej 23 kolorowe fotografie opatów, przeorów i zdjęcia dokumentów rękopiśmiennych z archiwum klasztorowego.

Podział pracy na trzy części jest logiczny i przejrzysty, a wyznaczają go daty ogólnych wydarzeń z historii Polski, które miały wpływ na status opactwa w Szczyrzycu. Część pierwszą zamykają daty rozbiorów Polski, część druga to okres niewoli narodowej, kiedy opactwo zostało przez rząd austriacki zdegradowane do statusu przeoratu, natomiast część trzecia to okres od uzyskania przez Polskę państwowości do dni dzisiejszych i powrót konwentu szczyrzyckiego do rangi opactwa. Bardziej precyzyjne uzasadnienie takiego podziału pracy czytelnik znajdzie we wstępie pracy. Tam również autorzy podzielili się refleksją na temat motywacji podjęcia tejże pracy badawczej, piszą bowiem: „Warto zaznaczyć, że jak dotychczas niewiele klasztorów cysterskich położonych w Małopolsce doczekało się wyczerpujących opracowań poświęconych opatom” (s. 12). Dalej dowiadujemy się, „że na sześć klasztorów cysterskich położonych w Małopolsce (Jędrzejów, Sulejów, Wąchock, Ko-

przywnica, Kacice-Mogiła i Szczyrzyc), legitymujących się metryką fundacji średniowiecznej, zaledwie trzy dotychczas doczekały się opracowania życia i działalności opatów. To opracowanie ma na celu wypełnić ten poważny brak w historiografii klasztorów cysterskich w Małopolsce”.

Praca została oparta głównie na źródłach rękopiśmiennych archiwum i biblioteki opactwa szczyrzyckiego, źródłach drukowanych i literaturze. Najważniejsze źródła autorzy omówili we wstępie (s. 15–17) i jak zapewniają, w przedłożonej pracy „przedstawiają udokumentowany katalog opatów klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu. Na kanwie ich rządów przedstawiają bogatą historię klasztoru szczyrzyckiego i jego rolę religijno-społeczną, zwłaszcza w Małopolsce” (s. 17). Przyjrzyjmy się zatem temu dziełu.

W części pierwszej zostały zamieszczone biogramy opatów od początku fundacji do końca XVIII w. W sumie autorzy prezentują sylwetki 43 przełożonych. Ich biogramy są różnej wielkości. Należy się domyślać, że uzależnione to było przede wszystkim od ilości zachowanych przekazów źródłowych na ich temat, od czasu sprawowanej funkcji, a także aktywności danego opata. Autorzy omawiając we wstępie archiwalia zakonne podkreślają, że „dotychczasowy stan badań nad wieloaspektową działalnością opatów klasztoru szczyrzyckiego wymagał, by sięgnąć do bogatego zasobu archiwum klasztorowego i w ten sposób scharakteryzować ich religijno-społeczną aktywność” (s. 15). Wśród podstawowych źródeł wymieniają przywileje królewskie i książece, inwentarze majątku ruchomego i nieruchomego klasztoru, inwentarz kościoła, kopiarze (kroniki) oraz księgę zmarłych. Dla lepszego rozpoznania dokumentacji, głównie gospodarczej, znajdującej się w zbiorach archiwum klasztoru szczyrzyckiego autorzy odsyłają czytelnika do lektury artykułu współautorki niniejszego opracowania, Jolanty M. Marszałskiej, *Najważniejsze źródła rękopiśmienne do dziejów klasztoru oo. Cystersów w Szczyrzycu* opublikowanym w „*Naszej Przeszłości*”, 2005, t. 104, s. 37–71. Tam w zakończeniu autorka zapewnia, że zachowane źródła „są nieocenionym materiałem do poznania dziejów społeczno-polityczno-gospodarczych klasztoru szczyrzyckiego od początku jego istnienia aż do czasów współczesnych” (s. 69). Wśród prezentowanych źródeł na szczególną uwagę, jak piszą autorzy we wstępie do omawianej tu pracy, zasługuje źródło, w skrócie cytowane jako „*Servitus Sancta*”, które zawiera wykaz opatów i daty ich rządów „z drobiazgowym uwzględnieniem wielu faktów” (s. 15).

Po tych oświadczeniach autorów czytelnik ma prawo oczekiwać rzeczywistości solidnej porcji wiedzy na temat życia i działalności poszczególnych opatów. Jednak po lekturze już pierwszej części, ale też i całej rozprawy nasuwają się wnioski zgoła odmienne od zapewnień autorów. Przede wszystkim zastanawia fakt, że aż do XVI w. włącznie jest tyle niepewności w datacji, przede wszystkim w datach rządów poszczególnych opatów, w datach ich śmierci, a nawet w kolejności sprawowania przez nich urzędu. Można autorom zadać pytanie, czy konfrontacja istniejących wykazów opatów, sporządzonych w przeszłości, z zachowanymi dokumentami archiwalnymi nie po-

zwoliła na weryfikację i prawidłowe ustalenie tychże faktów, przynajmniej częściowo. Owszem, we wstępie autorzy piszą, że w przypadkach, gdzie z braku źródeł nie udało się precyzyjnie ustalić dat rządów opatów piszą „około”, ale to sformułowanie pojawia się dość często. Wydaje się, że poniekąd jest to uproszczenie problemu. Częściowo można by się z tą tezą zgodzić, gdyby Autorzy zastrzegli, że badania oparli wyłącznie na archiwaliach klasztornych. Ale tego nie uczynili i stąd nasuwa się pytanie, czy w innych archiwach, chociażby w najbliższych krakowskich, zwłaszcza kościelnych, nie znalazłyby się jakieś przekazy dotyczące cystersów ze Szczyrzyca, które pomogłyby w rozwiązaniu tychże wątpliwości. Ponadto pozostają jeszcze zbiory archiwalne innych domów cysterskich czy archiwum generalnego. Żadne z wymienionych tu nie jest cytowane w pracy. Z pewnością cystersi ze Szczyrzyca nie żyli w kompletnej izolacji. Musieli kontaktować się przynajmniej z biskupami krakowskimi, z zakonnikami z innych klasztorów cysterskich, ale też i ze wspólnotami innych zakonów. Czy nie pozostały jakiegokolwiek przekazy? Wspomnieć wypada, że omawianym tu okresie, z zakonu cystersów wywodziło się ponad dwudziestu biskupów polskich, jak chociażby humanista Erazm Ciołek (1492–1546) sufragan krakowski. Czy mając w swym gronie tylu dostojników opaci ze Szczyrzyca nie utrzymywali z nimi żadnych kontaktów, nie prowadzili korespondencji? Autorzy tego nie wyjaśniają.

Sprawa braku przekazów źródłowych z innych archiwów, oprócz szczyrzyckiego, dotyczy nie tylko części pierwszej, ale i pozostałych. Wydaje się, że kwestia ta wiąże się z kolejną refleksją, również dotyczącą całej pracy. Otóż oparcie się wyłącznie na zbiorach jednego archiwum w jakimś stopniu zubożyło tę pracę, żeby nie powiedzieć że uczyniło ją po prostu nużąca. Nie da się ukryć, że w pracy problematyką wiodącą są sprawy gospodarcze. Po lekturze części pierwszej odnosi się wrażenie, że opaci nie zajmowali się niczym innym, jak tylko prowadzeniem sporów o wsie, czynsze, dziesięciny, o granice posiadłości i chorobliwie zabiegali o pomnażanie majątku klasztornego. Z pewnością podstawy materialnego bytu zakonników były ważne, ale nie jedyne i nie na pierwszym miejscu. Nie te „ideały” były u podstaw powstania na fali reformatorskiej XII w. zakonu cystersów. Odnosi się również wrażenie, że miarą li tylko „troski o pomnażanie dóbr klasztornych” Autorzy oceniają też działalność poszczególnych opatów, piszą np. „Krótki, gdyż zaledwie kilkuletni okres rządów opata Grzegorza II nie zaowocował szczególnie działalnością gospodarczą na rzecz klasztoru” (s. 51); „Analogicznie do swego poprzednika opata Grzegorza II, opat Mikołaj III również nie przejawiał większej aktywności w zarządzaniu klasztorem i jego dobrami” (s. 52); „Opat Bukowiecki nie przejawiał większej aktywności gospodarczej” (s. 82), czy „Opat Joachim II z Mstowa Mstowski podczas sprawowanych rządów opaczkich dał się poznać jako żarliwy obrońca dóbr klasztornych” (s. 124). Ponadto wydarzenia natury gospodarczej Autorzy popierają obfitymi tekstami źródłowymi, nie tylko z przekazów rękopiśmiennych, co po części byłoby zabiegiem zrozumiałym, ale też tekstów wcześniej publikowanych, jak: Kodeks Dyplo-

matyczny Małopolski, (wyd. przez F. Piekosińskiego, Kraków 1876), czy Zbiór Dokumentów Małopolskich (wyd. przez S. Kuraś, cz. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962).

Nie kwestionujemy tu działalności gospodarczej opatów, ale w związku z jej eksponowaniem nasuwa się kolejna refleksja. Otóż wydaje się, że została zachwiana pewna proporcja w cytowaniu tekstów źródeł ważnych i mniej ważnych dla niniejszej rozprawy. Treść zamieszczanych przekazów źródłowych, zwłaszcza w korpusie pracy, winna koncentrować się wokół bardziej bezpośrednich działań opatów. Tymczasem obszernie teksty źródłowe nie zawsze są aż tak istotne dla omawianej postaci. Ewidentnym tego przykładem jest długi tekst o inwazji szarańczy w 1749 r. (s. 160–161). Owszem wydarzenie samo w sobie można uznać za niecodzienne, ale opat Pastoriusz nie miał w nim chyba specjalnego udziału. Gdyby Autorzy zamieścili ów tekst w kontekście np. konkretnych strat w dobrach klasztoru czy działań opata powziętych po dokonanych zniszczeniach byłoby to jeszcze zrozumiałe, ale tekst jest po prostu wstawiony przy biogramie opata Pastoriusza, bo w okresie jego rządów to wydarzenie miało miejsce. Nawiasem mówiąc współautorka pracy ów tekst publikuje również we wspomnianym artykule w „Naszej Przeszłości”.

Przygotowując katalog przełożonych klasztoru należałoby się zastanowić nad istotnymi elementami, jakie winien zawierać biogram danej osoby. Jest sprawą zrozumiałą, że w tego typu opracowaniach nie da się zawrzeć całej działalności danej osoby i należy zachować elementy priorytetowe. Z pewnością sprawy administrowania majątkiem klasztornym były jednym z obszarów aktywności opata, ale o wiele ważniejsze zadania i bardziej odpowiedzialne obowiązki spoczywały na nim wobec społeczności zakonnej, którą kierował i zarazem z nią współpracował. Jak układały się stosunki poszczególnych opatów z zakonnikami, jakimi ludźmi byli opaci. Czy w grupie ponad kilkudziesięciu osób nie było rządcy o specjalnych uzdolnieniach, np. muzycznych, kaznodziejskich, ludzi wybitnych nie tylko w sprawach remontów, ale teologów czy ludzi pióra. A może tacy byli wśród społeczności zakonnej, nad którą czuwali opaci. W pierwszej części pracy takich informacji prawie nie spotykamy. Wyjątkiem jest informacja o opacie z XVII w. Domiechowskim, o którym napisano iż był wybitnym kaznodzieją. Namiastką informacji o zainteresowaniach intelektualnych niektórych rządców są skromnie podawane przez Autorów informacje o bibliotece klasztornej i o zakupach książek przez niektórych opatów. Zastanawiać natomiast może, skąd ciekawe i cenne informacje biograficzne czerpali autorzy często cytowanych tu prac, jakie w formie maszynopisu znajdują się w zbiorach klasztornych. Ich autorami byli zakonnicy: B. Biros, D. Chucher i A. Ciesielski. Pierwszy z nich napisał pracę *Dzieje opactwa oo. Cystersów w Szczyrzycu na tle życia i zasług opatów tegoż klasztoru*, Szczyrzyc 1950, kolejni dwaj są autorami monografii opatów: D. Chucher opata Benedykta Biorosa, natomiast A. Ciesielski opata Przemysław Domiechowskiego.

W kontekście życia wspólnotowego, dyscypliny zakonnej, zachodzących z czasem pewnych zmian w regulaminach, ale też ogólnej sytuacji w klasztorze szczyrzyckim, chcę zwrócić uwagę na jeden rodzaj przekazu źródłowego, który Autorzy potraktowali zupełnie marginalnie. Są to akta wizytacji. Autorzy zaledwie wspominają, że takowe wizytacje miały miejsce i co najwyżej jednym lub kilkoma zdaniem o nich wspominają. Wyjątek stanowi wizytacja biskupa Jerzego Radziwiłła z 1597 r. W przypadku kilku wizytacji nie wiemy skąd Autorzy zaczerpnęli o nich informacje. Akta wizytacji są przekazem pierwszorzędym, w których znajdujemy bardzo wiele cennych, ciekawych i ważnych informacji. Potwierdza to fakt licznych artykułów pisanych w świetle akt wizytacyjnych. W omawianej tu pracy, w części pierwszej mamy wzmianki o kilku wizytacjach. Jedną z pierwszych wspomnianych była wizytacja w 1580 r. przeprowadzona przez komisarza generalnego zakonu cystersów Edmunda a Cruce. Na temat tej wizytacji dowiadujemy się kilku drobnych informacji, mianowicie że wówczas w Szczyrzycu było pięciu kapłanów, kościół murowany, zabudowania klasztorne drewniane, ponadto wizytator odnotował braki w sprzęcie liturgicznym (s. 84). Natomiast Autorzy nie piszą, jak ważną była ta wizytacja nie tylko dla klasztoru w Szczyrzycu, ale dla wszystkich klasztorów cysterskich w Polsce. Wizytację Edmund a Cruce prowadził w latach 1579–1580 i zakończył ją zwołaniem kapituły, jaka odbyła się w Wągrowcu. Jak podkreśla Henryk Gapski, zarówno wizytacja jak i kapituła „stały się punktem zwrotnym w nowożytnych dziejach tego zakonu w Polsce” (H. Gapski, *Cystersi jędrzejowscy w czasach nowożytnych XVI–XVIII wiek*, w: *Cystersi w Polsce*, praca zbiorowa pod red. D. Olszowskiego, Kielce 1990, s. 80). Wówczas została powołana prowincja polska cystersów, przyjęto statuty, według których cystersi mieli prowadzić życie zakonne, określono też minimalne liczby zakonników dla poszczególnych klasztorów oraz zasady organizacyjne dla powstałej prowincji. Nie wiemy, jaki był odźwięk tych wydarzeń w klasztorze szczyrzyckim, jak przyjęła je ówczesna społeczność zakonna z opatem Piotrem Borowskim na czele. Natomiast w kilkanaście lat później, w 1597 r., do postanowień tej ważnej wizytacji nawiązał biskup krakowski kardynał Jerzy Radziwiłł. Z treści dokumentu powizytacyjnego wnioskujemy, że wizytację klasztoru szczyrzyckiego kardynał przeprowadził z woli i na mocy specjalnego breve papieża Klemensa VIII. Domyślamy się, że celem wizytacji była kontrola recepcji statutów zakonnych z 1580 r. W protokole powizytacyjnym kardynał Radziwiłł m.in. zapisał: „uczyniwszy dokładne rozeznanie tak co do głowy jak i co do członków i to poprawiwszy, co poprawy wymagało – przede wszystkim reformę Najprzewielebniejszego w Chrystusie R. D. Edmundi a Curia Generali Cisterciensis 1581 roku drukiem wydaną, jako pobożną i zakonną dla tej instytucji klasztornej pochwaliliśmy i potwierdzili” (s. 96). Odnośnie do wizytacji kardynała Radziwiłła, Autorzy zamieścili ponad dwie strony tekstu protokołu powizytacyjnego nie poddając go żadnej analizie i nie wyciągając z niego żadnych wniosków. Z kolei informacje na temat wizytacji w 1619 r. przeprowadzonej

przez opata cystersów w Oliwie Adama Trebnica, Autorzy ujęli w czterech zdaniach (s. 113), podobnie potraktowali wizytację wikariusza generalnego opata z Obrzy Mikołaja Dunina z 1654 r. (s. 123). Można przypuszczać, że w aktach następnej wizytacji mogły być informacje na temat opata Joachima Mstowskiego i społeczności zakonnej, bowiem Autorzy rozprawy podkreślili, że „w dokumentach powizytacyjnych trudno by się doszukać niepochlebnych opinii opata wizytatora w stosunku do sytuacji panującej w Szczyrzycu”. A zatem czy nie warto było dać opinii pochlebnych, które dawałyby jakiś obraz społeczności. Z kolei w dwóch zaledwie zdaniach jest mowa o wizytacji wizytatora generalnego Konstantego Howieckiego opata Łądu z 1767 r., o której Autorzy nie podali źródła informacji. Zapewne ciekawe wiadomości mogły zawierać akta kolejnej wizytacji, bowiem Autorzy napisali: „Trzeba podkreślić, iż opat Grzymisławski większą jednak wagę przywiązywał do życia duchowego, co zostało dobitnie podkreślone podczas wizytacji kanonicznej przeprowadzonej 29 III 1775 r. przez byłego opata szczyrzyckiego Gotartowskiego, ówczesnego Wikariusza Generalnego Cystersów” (s. 175). Niestety, Autorzy nie wydobyli informacji ani z tej ani z pozostałych akt wizytacyjnych. Na potwierdzenie jeszcze, że akta wizytacji mogą stanowić cenny materiał, niech będzie szerzej opisana przez Autorów wizytacja opactwa sulejowskiego z 1285 r., w której z polecenia Kapituły Generalnej zakonu cystersów uczestniczył ówczesny opat szczyrzycki Baldwin. Ale w tym przypadku Autorzy skorzystali z literatury (s. 27).

Jeszcze jeden problem dotyczący pierwszej części pracy wymaga omówienia. Traktuję go jako pewnego rodzaju nieporozumienie w pracach naukowych. Otóż pod każdym biogramem Autorzy zamieścili duże passusy wiadomości z historii politycznej Polski, czasami z historii powszechnej oraz z historii Kościoła powszechnego i polskiego. Wprawdzie we wstępie zapowiedzieli, że biogramy opatów zostaną ukazane „na tle niekiedy skomplikowanych losów politycznych i kościelnych w Rzeczypospolitej” (s. 12), czy „skromne życie wspólnoty zakonnej, usytuowanej i stóp Cietnia nad rzeką Stradomką, w tamtym okresie zostało również wplecione w szerszy kontekst wydarzeń politycznych i religijnych dokonujących się w Rzeczypospolitej” (s. 10), ale sposób w jaki to uczynili budzi poważne zastrzeżenia. Jest to po prostu sztuczne doklejenie tekstu do biogramów poszczególnych opatów. Treść jest poprawna, gdyż wiadomości zostały zaczerpnięte z podstawowych podręczników do historii średniowiecznej. Ale pytamy, jak ta historia ogólna ma się do konkretnego opata w klasztorze szczyrzyckim? Co on miał wspólnego z tymi wydarzeniami, w których przecież nie uczestniczył, a zapewne o niejednych nic nie wiedział. Jest to pomieszanie płaszczyzn, rzeczy ważnych i ogólnych z życiem opata w niewielkim klasztorze. Czy dopisanie fragmentu historii do biogramu opata jest ukazaniem jego życia i działalności na tle ogólnej historii? Ten sposób ukazywania dziejów może prowadzić do absurdów. Bo przecież znając imiona kilku kmieciów średniowiecznych z niewielkiej osady możemy ich sylwetki przedstawić na tle historii Europy, cytując podręcznik

historii. W konfrontacji treści biogramów z informacjami zamieszczonymi pod biogramami można odnieść wrażenie, że co najmniej historia Polski rozgrywała się na dziedzińcu klasztornym w Szczyrzycu, bo Autorzy piszą w ten sposób: „W okresie rządów opata Stanisława V Bukowieckiego, 4 X 1562 r. siostra króla Zygmunta Augusta, Katarzyna Jagiellonka wyszła za mąż za Jana Wazę, brata króla szwedzkiego Eryka XIV” (s. 83); „W czasie rządów opackich Joachima I Cieniawskiego 19 II 1594 r. przypada koronacja Zygmunta III na króla Szwecji” (s. 102); „W czasie rządów opata Gurowskiego przypada 1 II 1733 r. śmierć króla Augusta II” (s. 154).

Tego typu sformułowania czytelnik znajdzie pod każdym biogramem. Niektóre teksty z historii ogólnej rozmiarami przekraczają tekst samego biogramu, np. wiadomości o opacie Grzegorz III zawierają się w czternastu wersach, natomiast z historii ogólnej półtorej strony (s. 53–55). Tę formę, tzn. dołączania dodatkowych informacji historycznych Autorzy zastosowali tylko do pierwszej części pracy. W pozostałych dwóch już tego zabiegu nie spotykamy, jak i wyjaśnienia Autorów czym takie rozwiązanie zostało podyktowane, bo przecież historia toczyła się nadal. W treści owych dodatków spotykamy też pewne potknięcia, typu np. cytowania przypadkowej literatury. Do faktów związanych z ewentualną utratą tronu polskiego przez Zygmunta III w przypadku jego wyjazdu do Szwecji po koronę szwedzką Autorzy cytują pracę Waldemara Graczyka, *Stanisław Lubieński, pasterz, polityk i pisarz*, Kraków 2005, s. 29. Może bardziej adekwatną literaturą byłaby monografia Zygmunta III autorstwa Henryka Wisnera. Fragment opisujący powyższe zdarzenia wypadaloby ponadto ująć w cudzysłów, gdyż jest to treść dosłownie przejęta z wymienionej wyżej pracy W. Graczyka. Do pewnych potknięć należy też zaliczyć, w kilku przypadkach, dosłowne powtórzenia pewnych treści, np. dotyczące wizytacji kanonicznej z 1654 r. spotykamy na s. 123 i 125.

Część druga rozprawy dotyczy okresu zaborów, dokładnie lat 1794–1918, kiedy władze zaborcze zdegradowały opactwo szczyrzyckie do statusu przeoratu. Wówczas konwentem kierowali przeorzy, których w sumie było dwunastu. Ich sylwetki i działalność Autorzy zaprezentowali w tej części pracy. Biogramy przeorów są ogólnie krótsze i skromniejsze w treści od biogramów opatów, z wyjątkiem ostatniego przeora Teodora J. Magiery. Nadal w biogramach dominują treści natury gospodarczej, aczkolwiek pojawia się nieco więcej faktów biograficznych.

Część trzecia dotyczy dziejów najnowszych, od 1918 r. do czasów nam współczesnych. Staraniem ostatniego przeora, Teodora J. Magiery, konwentowi szczyrzyckiemu przywrócono rangę opactwa. Pierwszym opatem w nowej rzeczywistości i 44-tym z kolei w historii wspólnoty szczyrzyckiej, został wybrany ostatni przeor, Teodor Magiera. Konwentem w Szczyrzycu kierował w sumie ponad trzydzieści lat, najpierw piętnaście jako przeor i dziewiętnaście jako opat. W części trzeciej zostały przedstawione sylwetki pięciu opatów, łącznie ze sprawującym od 1996 r. ten urząd opatem Eugeniuszem Markiem Włodarczykiem. Dla omawianej tu działalności poszczególnych opa-

tów Autorzy dysponowali najnowszą dokumentacją archiwum klasztornego. Podobnie, jak do prezentacji działalności poprzednich rządców, również w tej części Autorzy w swoich badaniach nie sięgnęli po materiał źródłowy z innych archiwów. I również podobnie jak w poprzednich częściach dominuje trend ukazywania przełożonych przez pryzmat dokonań gospodarczych.

Jeszcze jedna uwaga dotycząca całej rozprawy, a odnosi się ona do sposobu cytowania tekstów źródłowych. Otóż Autorzy zastosowali najróżniejsze warianty. Raz w korpusie opowiadania jest dokładny opis wydarzenia, a w przypisie dla potwierdzenia tekst źródłowy, innym razem w korpusie jest i opis i tekst źródłowy, jeszcze innym razem w korpusie jest tylko zasygnalizowane wydarzenie, a informacje szczegółowe są w przypisie. Wydaje się również, że w niektórych przypadkach umieszczenie tekstów źródłowych w języku polskim w korpusie pracy zaraz po ich omówieniu przez Autorów było zabiegiem zupełnie zbytecznym (por. s. 112, 113, 149). Czasami też zamieszczony tekst źródłowy tylko częściowo odpowiada poprzedzającemu mu opowiadaniu, np. po zdaniu „Uzyskane z dzierżawy fundusze opat przeznaczył na renowację świątyni klasztornej” następuje dwukropek i w cudzysłowie tekst źródłowy, który w ogóle o tym nie mówi (s. 110). Dla większej czytelności całości rozprawy, Autorzy winni zastosować większą jednolitość i dyscyplinę w zamieszczaniu tekstów źródłowych.

Reasumując rozważania i uwagi po lekturze omawianej tu pracy nasuwa się pytanie – czy nie została ona opublikowana za wcześnie. Czy Autorzy rzeczywiście zrealizowali swoje zamierzenia sygnalizowane we wstępie, że „Na kanwie ich [opatów] rządów przedstawiają bogatą historię klasztoru szczyrzyckiego i jego rolę religijno-społeczną, zwłaszcza w Małopolsce”. Chyba nie do końca. Wydaje się, że jednak Autorzy winni poszerzyć kwerendę o inne jeszcze, oprócz klasztornego, archiwa i biblioteki. Owocne wyniki poszukiwań wpłynęłyby na ubogacenie treści rozprawy. Wiemy, że wręcz niemożliwością jest odnalezienie kompletnych dokumentów do danego tematu, ale z kolei pominięcie zbiorów innych archiwów jest poważnym uchybieniem w pracy badawczej.

Powyżej zasygnalizowane uwagi nie dyskredytują tej pracy zupełnie. Mimo potknięć i uchybień metodologicznych, docenia się trud Autorów włożony w odczytanie wielu rękopiśmiennych dokumentów i wydobywanie z nich treści, ale mimo całego szacunku dla Autorów, treści zdecydowanie jednostronnej, o zabarwieniu gospodarczym. W formie tak przekazanych treści bardziej adekwatnym byłby tytuł, np. Działalność gospodarcza opatów szczyrzyckich na przestrzeni dziejów w świetle zachowanych dokumentów.

Irena Makarczyk
(Olsztyn)

Paweł Skworoda, *Hammerstein 1627*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2006, ss. 256.

Dom wydawniczy Bellona ponownie wzbogacił polski rynek wydawniczy o pozycję dotyczącą wojskowości staropolskiej. Tym razem w udanej serii tego wydawnictwa: *Bitwy historyczne* ukazała się książka pióra Pawła Skworody pt.: *Hammerstein 1627*. Bitwa ta (a właściwie oblężenie miasta Hammerstein – Czarne) stoczona została w dniach 12–17 kwietnia 1627 r. Starcie to (dziś już przez wielu zapomniane) było częścią wojny toczonej w latach 1626–1629 między Szwecją a Rzeczypospolitą, zwanej wojną pruską bądź wojną o ujście Wisły – w szerszej perspektywie wojen toczonych, z małymi przerwami, między oboma państwami w latach 1600–1660. Bitwa ta była zwieńczeniem wiosennej kampanii hetmana polnego koronnego Stanisława Koniecpolskiego w Prusach Królewskich – zapoczątkowanej odbiciem Pucka. Bitwa nie była decydująca dla przebiegu tej wojny, ale dla kampanii w roku 1627 miała istotne znaczenie. Pod Hammerstein powstrzymane zostały (w większości wzięte do niewoli) posiłki nadciągające z Meklemburgii (Cesarstwo Niemieckie), dla tracących wówczas swe pozycje w Prusach Królewskich Szwedów. Zaś na dłuższą metę, jak się wydaje, zwycięstwo Koniecpolskiego uratowało Gdańsk przed zdobyciem go przez Szwedów w 1627 r. Już tylko z tych powodów wydaje się ona godna przypomnienia i nowego opracowania.

Na początku swej recenzji muszę jednak zwrócić uwagę na istotny fakt. Otóż tytuł książki sugeruje, że większa jej część poświęcona jest właśnie starciu pod Hammerstein. Nic bardziej mylnego! Autor znaczną część swej książki, a właściwie jej większą część, poświęcił opisowi bitwy pod Gniewem w roku 1626. Jako recenzent nie znam, niestety, motywów kierujących autorem przy wyborze tytułu. Osobiście dla recenzowanej książki wybrałbym tytuł: *Gniew-Hammerstein 1626–1627*, co chyba byłoby bardziej trafne i lepiej oddawałoby treść zawartą w pracy.

Książka składa się ze wstępu, czternastu rozdziałów w układzie chronologiczno-rzeczowym, zakończenia oraz bibliografii.

We wstępie autor wykazał cele, dla których napisał swą pracę oraz opisał dotychczasowy stan badań nad problemem. Znalazłbym tu jeden punkt do dyskusji, a nawet polemiki z autorem. Nie zgadzam się bowiem z tezą, że wojna Rzeczypospolitej ze Szwecją w Prusach w latach 1626–1629 była przede wszystkim częścią ogólnoeuropejskiej wojny trzydziestoletniej (1618–1648) (s. 7–8)¹. Według mnie, przede wszystkim, była częścią wielkiego planu króla szwedzkiego Gustawa II Adolfa i jego kanclerza Axela Oxenstierny dążących do stworzenia z Morza Bałtyckiego *wewnętrznego jeziora szwedzkiego* i położenia ręki na największym bogactwie tej części Europy, tj. handlu bałtyckim.

¹ Choć trzeba przypomnieć, że teza ta ma wśród historyków kilku zwolenników, patrz recenzja Andrzeja Korytki: R. Skowron, *Olivares, Wazowie i Bałtyk. Polska w polityce zagranicznej Hiszpanii w latach 1621–1632*, „Echa Przeszości”, t. 6, Olsztyn 2005.

Rozdział pierwszy (*Unia Rzeczypospolitej ze Szwecją*) ukazuje tło polityczne rodzącego się w rejonie Morza Bałtyckiego konfliktu polsko-szwedzkiego, od drugiej połowy XVI w. po rok 1600. Przede wszystkim ukazany został spór personalny pomiędzy Zygmuntem III Wazą – królem polskim i szwedzkim a jego stryjem Karolem Sudermańskim, który z czasem przerodził się w wojnę domową w Szwecji. Należy podkreślić, że autor słusznie zauważył, iż spory dynastyczne pomiędzy polskimi i szwedzkimi Wazami dodawały walokom zaciętości i uniemożliwiały kompromisowe rozwiązanie konfliktu.

Rozdział drugi (*Kłęski buntownika*) to dalszy opis konfliktu od roku 1600 po rok 1605, kiedy to konflikt pomiędzy Zygmuntem a Karolem przeobraził się z konfliktu personalnego w wojnę pomiędzy Rzeczypospolitą a Szwecją. Do rozdziału tego należy wnieść jednak kilka uwag. Według autora w bitwie pod Kokenhauzen (1601 r.) siły litewskie liczyły 2600 jazdy i 400 piechoty (s. 17). Najznakomitsi badacze epoki Stanisław Herbst i Henryk Wisner siły litewskie ocenili jednak inaczej. Herbst wspominał o 2150 kawalerzystach i 1100 piechurach, zaś Wisner o 2967 jezdnych i 500 piechurach². Autor nie jest też konsekwentny gdy używa nazw geograficznych. Raz używa nazwy Tallin (s. 17 i w innych miejscach) (niepoprawnej zresztą dla tej epoki) by innym razem użyć nazwy Rewel (s. 19 i w innych miejscach). A przecież chodzi w tym wypadku o najważniejsze miasto w Estonii. Nie jest też prawdą, że hetman wielki koronny Jan Zamoyski zdobył wszystkie oblegane przez siebie zamki w Inflantach w latach 1601-1602 (s. 25). Wszak oblężenie Dorpatu zakończyło się niepowodzeniem dla Zamoyskiego i zwinięciem oblężenia w marcu 1602 r.³

W rozdziale trzecim (*Wojna i dyplomacja*) ukazana została wewnętrzna sytuacja w Rzeczypospolitej za panowania króla Zygmunta III Wazy. Rozdział ten jest o tyle ważny, iż bez nakreślenia tego problemu, mniej obeznany z tematyką czytelnik nie do końca mógłby zrozumieć mające nastąpić później, a opisane w książce, wypadki. Również do tego rozdziału jako recenzent muszę wnieść kilka uwag. Nie zgodzę się z autorem, że polityka wschodnia Zygmunta III Wazy nie przyniosła Polsce spodziewanych rezultatów (s. 28–29). Wszak plan królewski zakładał odzyskanie dla Rzeczypospolitej utraconych w XVI w. Smoleńszczyzny i Siewierszczyzny, co udało się zrealizować. Inna sprawa, że szybko, bo już w drugiej połowie XVII w. ziemie te ponownie utracono, ale to już było konsekwencją innych wydarzeń. Autor jednoznacznie też przyjął, iż Dymitr I Samozwaniec to nie kto inny tylko mnich Griszka Otriepiew (s. 29). Wyjaśnijmy, że teza ta została wylansowana jeszcze przez propagandę cara Borysa Godunowa, osobiście zainteresowanego w tworzeniu negatywnego obrazu Dymitra. Teza ta do dziś akceptowana jest przez większość rosyjskich historyków. W istocie jest ona mocno wątpliwa, na co zwróci-

² S. Herbst, *Wojna inflancka 1600-1602*, Warszawa 1938, s. 86; H. Wisner, *Kircholm 1605*, Warszawa 2005, s. 71.

³ S. Herbst, op. cit., s. 151.

ło uwagę już kilku współczesnych polskich historyków⁴. Nie można zgodzić się też ze stwierdzeniem, że polskie oddziały na służbie Dymitra II Samozwańca w dużej części składały się z byłych uczestników tak zwanego rokoszu Zebrzydowskiego (s. 29). Jak wykazał Jarema Maciszewski, oddziały te tylko w niewielkim stopniu wywodziły się z byłych rokoszan. Rokoszanie wręcz sprzeciwiali się całej awanturze związanej z osobą drugiego Samozwańca⁵. Czytając tekst można też ulec sugestii, iż działania zbrojne, które podjął w Inflantach król szwedzki Gustaw II Adolf miały jedynie na celu odcięcie kupców moskiewskich od portu w Rydze (s. 30). Jak już wspominałem, ekspansja Gustawa II Adolfa, skierowana przeciw Rzeczypospolitej, była jednym z etapów całkowitego opanowania wybrzeża Morza Bałtyckiego i stworzenia z niego wewnętrznego jeziora szwedzkiego. Nie przekonują mnie też argumenty, które zostały przytoczone przez autora dla wyjaśnienia przyczyn wybuchu wojny Rzeczypospolitej z Turcją w latach 1620–1621 (s. 32–33). Według mnie, to mocarstwowa polityka, którą realizowała Rzeczypospolita w tym rejonie Europy (Mołdawia i Wołoszczyzna), musiała doprowadzić i doprowadziła do starcia z potężnym sąsiadem, który te tereny uważał za swoją strefę wpływów⁶.

Rozdział czwarty (*Muszkiety i armaty*) przedstawia nam opis ustroju państwa i organizacji armii szwedzkiej w okresie rządów Gustawa II Adolfa. Autor słusznie skoncentrował się na przedstawieniu reform, które podjął ten władca w celu usprawnienia administracji państwowej, a szczególnie unowocześnienia armii, która wkrótce miała stać się doskonałym narzędziem służącym do realizacji celów politycznych wytyczonych przez monarchę.

Rozdział piąty (*Pierwsze zwycięstwa szwedzkiego lwa*) ukazuje nam przebieg działań militarnych i dyplomatycznych prowadzonych przez Gustawa między rokiem 1617 a 1629. Autor skoncentrował się głównie na ukazaniu walk toczonych przez Szwecję o Inflanty i Kurlandię. W rozdziale tym zauważalny jest jeden poważny błąd. Otóż jak wynika z tekstu, armia litewska, walcząca w Kurlandii w 1626 r., tworzyła jedną całość, tylko na czas blokady Birż rozczłonkowana na dwie grupy (s. 56). Nic bardziej mylnego. W owym czasie działały dwie de facto samodzielne armie litewskie. Duża część oddziałów litewskich była zaciągnięta z prywatnej szkatuły przez hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła, skłóconego, jak wiemy, z hetmanem wielkim litewskim Lwem Sapiehą – formalnie głównodowodzącym wojsk królewskich na tym froncie. To powodowało, że armie obu dowódców działały zazwyczaj samodzielnie, z rzadka podejmując wspólne działania⁷. Autor w rozdziale tym dopuścił się

⁴ S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, s. 275; W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę*, Toruń 1995, s. 26–27.

⁵ J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618*, Warszawa 1968, s. 140–145.

⁶ Patrz też: J. Majewski, *Cecora rok 1620*, Warszawa 1970.

⁷ Patrz w: A. Czwołek, *Konflikt Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego i Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego na tle problemów militarnych i politycznych Rzeczypospolitej w latach 1625–1633*, „Czasy Nowożytnie”, t. 15, Toruń 2003, s. 107–175.

też sprzeczności. Otóż w jednym miejscu napisał, że morski przerzut wojsk przez Bałtyk przekraczał możliwości Zygmunta III Wazy (s. 51), by w innym miejscu napisać, że plany takie powstały i nawet podjęto próby ich realizacji (s. 54). W rozdziale piątym ponownie znajdujemy też błędy z zakresu geografii. Otóż miasto Parnawa nie leży w Kurlandii, jak zostało to przedstawione w książce (s. 51), ale na północy Inflant, na pograniczu z Estonią.

Rozdział szósty (*Kopia i szabla*) to opis organizacji armii polsko-litewskiej tego okresu. Autor szczególny nacisk, i słusznie, położył na ukazaniu nam, jak armie te ewoluowały w pierwszej dekadzie XVII w. Nie ograniczył się tylko do przedstawienia organizacji i uzbrojenia tych wojsk, ale, co istotne, starał się też przedstawić mentalność ówczesnych żołnierzy (towarzyszy) polsko-litewskich.

Rozdział siódmy (*Monarszy pojedynek*) ukazuje nam pierwszy etap wojny pruskiej, od lądowania Szwedów w Piławie (Prusy Książęce), po zakończenie kampanii 1626 r. Autor przedstawił nam przede wszystkim okoliczności, w jakich doszło do bitwy pod Gniewem we wrześniu 1626 r. Możemy zapoznać się również ze szczegółowym opisem przebiegu samej batalii. Podkreślić wypada, że autor słusznie uważa, że bitwa pod Gniewem była de facto bitwą o Gdańsk, który dzięki temu został uratowany – mimo przegranej przez Polaków bitwy. Do rozdziału tego muszę ponownie wnieść kilka uwag. Niezrozumiałe jest dla mnie porównanie przez autora bitwy gniewskiej do bitwy pod Kircholmem w roku 1605 (s. 81). Uważam, że plany bitewne obu batalii wyraźnie się jednak różniły. Plan bitewny Chodkiewicza spod Kircholmu nie zakładał wykrwawiania Szwedów na pozycjach obronnych. Wręcz przeciwnie, zakładał wywabienie przeciwnika z jego silnych pozycji i zniszczenie go potężnym uderzeniem jazdy. Nie zgodzę się też ze stwierdzeniem, że polska jazda kozacka walczyła głównie przy pomocy broni palnej (s. 96). Było to niezgodne z ówczesną taktyką i duchem walki kawalerii polsko-litewskiej, która w odróżnieniu od kawalerii zachodnioeuropejskich – stosujących taktykę karakolu, preferowała walkę na białą broń w pełnym pędzie koni w szarży prowadzonej kolano przy kolanie na linii przeciwnika⁸. Nie rozumiem też, dlaczego autor konsekwentnie poczynając od tego rozdziału (s. 122), przekręca nazwisko pułkownika i wojewodzica smoleńskiego Mikołaja Abramowicza. Forma podawana w tekście – Mikołaj Abrahamowicz – jest bez wątpienia błędna⁹.

Rozdział ósmy (*Wojna kosztuje*) ukazuje nam głównie sytuację finansową strony polsko-litewskiej i wynikające z tego powodu trudności na przełomie 1626–1627 r. Przedstawia również próby zreformowania wojsk polsko-litewskich, mające polegać głównie na zwiększeniu ich liczebności.

Rozdział dziewiąty (*Między młotem a kowadłem*) przedstawia przebieg szwedzkiej akcji werbunkowej w Cesarstwie Niemieckim. Oddziały te miały za zadanie ruszyć z pomocą szwedzkim załogom stacjonującym w Prusach

⁸ O. Laskowski, *Odrębność staropolskiej sztuki wojennej*, Warszawa 1935, s. 30–31.

⁹ Patrz w: W. Lipiński, *Abramowicz Mikołaj*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 14–15.

Królewskich, a jeśli sytuacja byłaby sprzyjająca przełamać impas w wojnie, który powstał pod koniec 1626 r., poprzez samodzielne działania ofensywne. Przedstawiono też trudności, z którymi spotkała się szwedzka akcja werbunkowa w Cesarstwie. Na koniec rozdziału autor nakreślił również plany obu stron co do przyszłej kampanii letniej mającej nastąpić w 1627 r.

Rozdział dziesiąty (*Marsz najemników*) to opis marszu szwedzkich najemników z Rostocku w Niemczech do granic Rzeczypospolitej.

Rozdział jedenasty (*Niezwykły plan*) ukazuje polskie przygotowania do odparcia nadciągających posiłków szwedzkich. Znajdziemy w nim również opis samego miasta Hammerstein, jak i ukształtowania terenu zachodnich Prus Królewskich – czyli przyszłego terenu walk.

Rozdział dwunasty (*O jeden most...*) przedstawia opis działań obu stron w Prusach Królewskich na początku wiosny 1627 r. Ze szczegółami możemy prześledzić oblężenie Pucka przez oddziały Koniecpolskiego, zakończone kapitulacją miasta w kwietniu 1627 r.

Rozdział trzynasty (*W matni*) ukazuje działania manewrowe oddziałów szwedzkich najemników, których zamiarem było przedrzeć się przez kordon wojsk Koniecpolskiego. Jednocześnie śledzimy działania wojsk polskich, które dążyły do osaczenia tej grupy, co ostatecznie zakończyło się oblężeniem najemników w Hammerstein.

Rozdział czternasty (*Placz pokonanych*) przedstawia już samą kapitulację szwedzkich najemników w Hammerstein oraz jak współcześni opisywali to wydarzenie. Autor przeanalizował też znaczenie tego zwycięstwa, które wraz ze zdobyciem Pucka, według niego, w sposób znaczący poprawiło ogólną sytuację strategiczną Rzeczypospolitej w toczącej się wojnie. Na sam koniec dokonana została przez autora analiza całej operacji Koniecpolskiego przeciw wyprawie najemników szwedzkich z Cesarstwa do Rzeczypospolitej.

W zakończeniu ukazane zostały czytelnikowi dalsze losy wojny polsko-szwedzkiej, aż po rok 1629 oraz wpływ, jaki ta wojna wywarła na dalszy rozwój armii polsko-litewskiej.

Wartościowym uzupełnieniem tekstu są mapy zamieszczone na końcu książki, dość dobra ikonografia oraz najważniejsza literatura przedmiotu.

Na koniec muszę zamieścić jeszcze kilka uwag. Książka Pawła Skworody ma charakter popularnonaukowy, co jest wymogiem serii: *Historyczne bitwy*. Należy jednak zwrócić uwagę, że autor pisząc swą pracę oparł się wyłącznie na istniejących już opracowaniach nie sięgając zupełnie do źródeł z epoki. Jako recenzent uważam też, iż wadą książki jest jej niepotrzebny podział aż na czternaście rozdziałów, z których co najmniej kilka można było połączyć ze sobą, przez co tekst zyskałby na płynności. Autor niniejszej recenzji ma jednak osobistą nadzieję, że Paweł Skworoda wkrótce odda w ręce czytelników już stricte naukową wersję swej książki.

Piotr Florek
(Olsztyn)

Robert Kołodziej, *Pierwszy sejm z 1637 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004, ss. 288.

Książka Roberta Kołodzieja jest dopiero czwartą – licząc artykuł Zofii Trawickiej¹ – monografią sejmów za Władysława IV Wazy². Choćby ten fakt pokazuje, jak wiele jeszcze pozostało do zrobienia na tym polu. Dotychczas badacze parlamentaryzmu polskiego zajmowali się głównie sejmami za panowania Zygmunta III³ i Jana Kazimierza⁴ i tu analiza polskiego parlamentu wygląda nadzwyczaj dobrze. Sejm za Władysława IV doczekał się – poza problemowymi opracowaniami Jana Dziegielewskiego i Sybilli Hołdys⁵ – ledwie kilku przyczynków, bądź ginał w gąszczu ogólnych rozważań⁶. Dobrze się więc stało, że powoli zaczyna wypełniać się luka związana z brakiem opracowań dotyczących poszczególnych sejmów „władysławowskich”. A tu pozostało jeszcze wiele do zrobienia, w końcu w czasach Władysława IV zwołano 15 sejmów.

Autor podzielił monografię na osiem rozdziałów. Pierwsze trzy traktują o międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji Rzeczypospolitej przed sejmem, o ekspedycji sejmowej i przebiegu sejmików przedsejmowych. W czterech następnych rozdziałach Kołodziej przedstawił kalendarium oraz przebieg sejmów, a ostatni, ósmy rozdział, poświęcił procedurze parlamentarnej i charakterystyce stanów sejmujących. Całość zamyka aneks o nieco mylącym tytule: „Lista senatorów obecnych na sejmie”, mylącym, bowiem obok obecnych senatorów autor zamieścił w nim listę posłów sejmowych i wykaz komisji sejmowych i senackich. Konstrukcja pracy jest więc przejrzysta, aczkolwiek równie dobrze można było kalendarium sejmów umieścić w aneksie bez straty dla ogólnej konstrukcji monografii.

¹ Z. Trawicka, *Sejm z roku 1639*, „Studia Historyczne”, 1972, R. 15, z. 4, s. 551–597.

² K. Szajnocha, *Dwa lata z dziejów naszych 1646, 1648*, t. 1, Warszawa 1900; Z. Szczerbik, *Sejm koronacyjny Władysława IV z 1633 roku*, Kluczbork-Praszka 2001.

³ Z czasów panowania Zygmunta III opracowano monografie następujących sejmów: J. Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1984; idem, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970; J. Dorobisz, *Sejm nadzwyczajny z 1624 roku*, Opole 1994; A. Filipczak-Kocur, *Sejm zwyczajny z roku 1629*, Warszawa-Wrocław 1979; J. Kwak, *Sejm warszawski 1626 roku*, Opole 1985; S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615–1616*, Wrocław 1970; J. Pietrzak, *Po Cecerze i podczas wojny chocimskiej. Sejmy z lat 1620–1621*, Wrocław 1983; idem, *W przygaszonym blasku wiktoria chocimskiej. Sejm w 1623 r.*, Wrocław 1987; J. Rzońca, *Ostatni sejm przed Cecerą (w 1619 r.)*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, 1981, z. 20, s. 5–91; idem, *Sejmy z lat 1597 i 1598. Część I: Bezowocny sejm z 1597 roku*, Warszawa-Wrocław 1989; J. Seredyka, *Sejm w Toruniu w 1626 roku*, Wrocław 1966; idem, *Sejm zawiedzionych nadziei*, Opole 1981; idem, *Sejm z 1618 roku*, Opole 1988; W. Sobieski, *Pamiętny sejm (1606)*, Londyn 1963; A. Strzelecki, *Sejm z r. 1605*, Kraków 1921.

⁴ Pełny wykaz opracowań w: S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevska, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo-doktryna-praktyka*, t. 1–2, Wrocław 2000. Ostatnio ukazała się monografia: T. Ciesielski, *Sejm brzeski 1653 r.*, Toruń 2004.

⁵ J. Dziegielewski, *Izba poselska w systemie władzy Rzeczypospolitej czasów Władysława IV*, Warszawa 1990; S. Hołdys, *Praktyka parlamentarna za panowania Władysława IV Wazy*, Wrocław 1991.

⁶ Zob. A. Korytko, *Parlamentaryzm za Władysława IV Wazy – bilans ostatniego dziesięciolecia*, „Mragowskie Studia Humanistyczne”, 2004/2005, t. 6–7, s. 312–319.

Praca z powodzeniem wpisuje się w nurt badań nad staropolskim parlamentaryzmem. Oparta na gruntownym materiale źródłowym pozwoliła autorowi na dokładną analizę pierwszego sejmku z czasów Władysława IV, który rozszedł się bez uchwał. Zanim jednak Kołodziej zajął się obradami sejmku przedstawił sytuację międzynarodową i wewnętrzną Polski na kilka lat przed rozpoczęciem procedowania. Sprawy zagraniczne rozpoczął od przypomnienia skutków konfliktów z Moskwą i Turcją z 1634 r. Następnie przedstawił m.in. stosunki z Francją po zawarciu rozejmu w Sztumskiej Wsi, okoliczności zawarcia małżeństwa z Cecylią Renatą w 1637 r. i relacje z Turcją. Szkoda, że zabrakło omówienia stosunków polsko-angielskich, bo przecież te również zostały dobrze poznane, o czym autor nie wspominał⁷.

Omawiając sprawy wewnętrzne autor skupił się głównie na relacjach króla z niektórymi senatorami i na problemach finansowych, z jakimi borykała się w tym okresie Rzeczpospolita, a które wynikały z zagrożenia południowo-wschodniej granicy Polski. Natomiast w rozdziale o ekspedycji sejmowej Kołodziej zanalizował deliberatoria w sprawie zwołania sejmku, królewskie listy do senatorów i dygnitarzy oraz instrukcje na sejmiki.

Wartościowym i interesującym zabiegiem jest wprowadzenie kalendarium sejmku, co staje się już swego rodzaju kanonem⁸. Kołodziej kalendarium umieścił jako rozdział poprzedzający części o samym sejmie. Sam sejm natomiast został zanalizowany na kartach trzech rozdziałów. W pierwszym z nich pt. *Początek obrad sejmowych* autor przedstawił inaugurację obrad słusznie zauważając, iż sejm rozpoczął się „pod dobrymi auspicjami” (s. 125). Sprawnie i szybko wybrano bowiem marszałka izby poselskiej, bez większych kontrowersji przeprowadzono też rugi poselskie. Po scharakteryzowaniu propozycji od tronu Kołodziej przedstawił wota senatorskie. Zwrócił uwagę na słabą frekwencję senatorów na początku sejmku, wotowało przecież tylko 14 przedstawicieli senatu. Nie był to jednak najgorszy wynik w historii sejmów za Władysława IV.

Najwięcej miejsca, co oczywiste, autor poświęcił obradom sejmku. W rozdziale: *Przebieg obrad sejmowych* zanalizował działania izby poselskiej, senatu oraz przedstawił w ostatnim podrozdziale wszystkie obce poselstwa, które pojawiły się w trakcie trwania obrad. Główny przedmiot badań stanowiły obrady w izbie poselskiej. Tu Kołodziej najpierw przedstawił dyskusję posłów nad sprawami bezpieczeństwa kraju, dyskusję, która trwała przez cały okres sejmku, a która jak wiadomo zakończyła się niczym. Następnie zajął się innymi propozycjami od tronu, m.in. reformą sejmowania, czyli terminowym kończeniem sejmów oraz postulatami posłów litewskich. Najwięcej autor pisał

⁷ E. A. Mierzwa, *Anglia a Polska w pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1986; idem, *Anglia a Polska w XVII wieku*, Toruń 2003; B. Krysztopa-Czupryńska, *Kompania Wschodnia (Eastland Company) a Rzeczpospolita w latach 1579-1673*, Olsztyn 2003.

⁸ Zob. S. Ochmann-Staniszevska, Z. Staniszevski, op. cit., t. 1; T. Ciesielski, op. cit.; P. Paradowski, op. cit.

o sprawach religijnych, które wprawdzie już wcześniej zostały zanalizowane przez Jana Dziegielewskiego⁹, ale których Kołodziej z oczywistych powodów nie mógł pominąć. Długotrwałe dyskusje zakończyły się spisaniem kilku projektów konstytucji, uwzględniających m.in. postulaty prawosławnych posłów, dotyczące zwrotu zabranych im cerkwi czy nakazujących arianom opuszczenie Prus Królewskich. Posłowie debatowali również o rozdawnictwie dóbr królewskich i realizacji przez Władysława IV poszczególnych punktów pactów conventów. Autor wspomniał również o postulatach prywatnych, które udało mu się „wyłowić” z diariuszy sejmowych.

Stosunkowo niewiele miejsca Kołodziej poświęcił obradom senatu i sądowi sejmowemu, natomiast dokładniej omówił poszczególne zagraniczne poselstwa, które przybyły na sejm. Analizując audiencję angielskiego agenta handlowego Francisa Gordona u króla autor stwierdził: „Jak niewielka była orientacja posła angielskiego w sprawach polityki, świadczy fakt, że F. Gordon przyjmował za dobrą monetę wszystkie tłumaczenia Władysława dotyczące niedoszłego ślubu” (s. 215). Sąd ten dotyczył rozmów związanych z niedoszłym małżeństwem Władysława IV z księżniczką Elżbietą, córką Fryderyka Wittelsbacha, palatyna reńskiego i króla „zimowego” Czech. Trudno się zgodzić z taką opinią, gdyż Gordon był dość dobrze zorientowany w kwestiach mariażu, a samą sprawę znał mniej więcej od czasu polsko-szwedzkich rokowań w 1635 r., kiedy ten problem był jednym z celów misji sir George’a Douglasa. Jeśli angielski agent przyjmował za dobrą monetę tłumaczenia polskiego króla, to zapewne tylko dlatego, że dwór angielski przestał już się łudzić wizją małżeństwa, a sprawą priorytetową stało się zapewnienie swobody handlu dla kupców z Eastland Company¹⁰.

W przedostatnim rozdziale zatytułowanym *Zakończenie sejmu* autor przedstawił dyskusję posłów nad konkluzją sejmu, w której posłowie litewscy pod pretekstem przeforsowania własnych postulatów nie zgadzali się na ostateczną debatę o bezpieczeństwie kraju i na uzgodnienie konstytucji oraz dokonał analizy przyczyn rozejścia się sejmu. Tu głównie prześledził głosy pojawiające się już po sejmie, z których jedne wskazywały na bezsporną winę Litwinów, inne doszukiwały się winnych po obu stronach: koronnej i litewskiej. Autor nie udzielił jednoznacznej odpowiedzi, czy opór Litwinów, wspieranych przez wojewodę wileńskiego Krzysztofa Radziwiłła, był zaplanowany, czy wynikał tylko z panującej niezgody w izbie poselskiej. Szkoda, że autor nie poszedł dalej i nie rozwinął jeszcze bardziej wątku roli Krzysztofa Radziwiłła w rozejściu się sejmu bez uchwał. Faktem jednak jest i tu należy się zgodzić z autorem, że „sejm mogło uratować tylko przedłużenie obrad o kilka dni. Sztywne trzymanie się terminu sześciu tygodni okazało się zgubne

⁹ J. Dziegielewski, *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986, s. 102–108.

¹⁰ B. Krysztopa-Czupryńska, op. cit., s. 98–99.

i doprowadziło – po raz pierwszy pod rządami Władysława – do bezowocnego rozejścia się sejmów” (s. 235).

Ostatni rozdział Kołodziej poświęcił analizie procedury parlamentarnej i charakterystyce stanów sejmujących. W podrozdziale *Przebieg sejmów* autor nie ustrzegł się jednak powtórzeń. Musiał jeszcze raz przywoływać informacje, o których pisał w poprzednich rozdziałach. Taki zabieg konstrukcyjny doprowadził nawet do dosłownych powtórzeń. Na przykład na s. 237 znalazło się identyczne zdanie, jak w przypisie nr 9 na s. 126. Zwracam na to uwagę, gdyż można było pominąć te procedury, które zostały omówione wcześniej i stwarzały ryzyko pisania o nich po raz kolejny. Chyba że zabieg ten, jak można wnioskować z dalszej części podrozdziału, miał służyć swoistej rekapiitulacji, wówczas w pewnym sensie należy autora „rozgrzeszyć”. Lepiej w tym kontekście wypadł podrozdział o charakterystyce stanów sejmujących. W nim autor scharakteryzował i podsumował działania króla, senatu i izby poselskiej, zamieścił kilka danych statystycznych odnośnie obu izb, przedstawił najaktywniejszych senatorów i posłów oraz dokonał ich politycznej charakterystyki.

Podsumowując w *Zakończeniu* analizowany sejm autor słusznie zauważył, że jego rozejście się bez uchwał „nie oznaczało jeszcze kryzysu szlacheckiego parlamentaryzmu” (s. 263). Była to jednak swego rodzaju oznaka słabości polskiego parlamentaryzmu. Już sam fakt, że izba poselska nawet nie rozpoczęła debaty nad propozycjami królewskimi wskazywał na potrzebę zreformowania procedur parlamentarnych. Jak powszechnie wiadomo, takiej reformy, obejmującej m.in. możliwość przedłużenia obrad, nie udało się przeprowadzić.

Tytułem uzupełnienia warto dodać, że autor nie uwzględnił opracowań E. Opalińskiego¹¹ i A. Rachuby¹² ani źródła: *Akta do dziejów Polski na morzu...*¹³. Dostrzeżono też dwie pomyłki. Jakub Maksymilian Fredro, według Kazimierza Przybośa, był posłem ziemi przemyskiej, a nie lwowskiej (s. 269)¹⁴. Od dawna nie funkcjonuje też nazwa: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku, jak chce autor.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga, tym razem skierowana do wydawnictwa. Wiadomo, że bardzo trudno autorowi wychwycić błędy we własnym, wielokrotnie czytany tekście, stąd niezwykle ważna jest rola redaktora wydawniczego. Niestety, w recenzowanym tekście znalazło się zbyt wiele

¹¹ E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej w latach 1587–1652*, Warszawa 1995; idem, *Sejm srebrnego wieku 1587–1652. Między głosowaniem większościowym a liberum veto*, Warszawa 2001.

¹² A. Rachuba, *Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002.

¹³ *Akta do dziejów Polski na morzu*, wyd. W. Czapliński, t. 7: 1632–1648, cz. 1, Gdańsk 1951.

¹⁴ K. Przyboś, *Reprezentacja sejmowa ziemi przemyskiej w latach 1573–1695*, „Rocznik Przemyski”, 1998, t. 34, Historia, z. 4, s. 25.

błędów ortograficznych, interpunkcyjnych czy literowych nie wspominając, wobec których nie można przejść obojętnie. Takie mankamenty należy koniecznie eliminować.

Reasumując, mimo powyższych usterek otrzymaliśmy książkę, która stanowi kolejny krok w odsłanianiu kart polskiego parlamentaryzmu. Autor w sposób przekonujący pokazał czytelnikom, że pierwszy sejm w 1637 r. był swoistą porażką Władysława IV, który nie uzyskał zamierzonych celów.

Andrzej Korytko
(Olsztyn)

Sławomir Augusiewicz, Janusz Jasiński, Tadeusz Oracki, *Wybitni Polacy w Królewcu XVI–XX wiek*, Wydawnictwo Littera, Olsztyn 2005, ss. 352.

W latach 1466–1657 państwo zakonu krzyżackiego w Prusach, a po 1525 r. Prusy Książęce pozostawały w ścisłej zależności lennei od Polski i w związku z tym politycznie, gospodarczo i kulturowo były silnie związane z Rzeczpospolitą. Jednak na Królewiec (Königsberg, ob. Kaliningrad), dawną rezydencję wielkich mistrzów krzyżackich, książąt i królów pruskich, wreszcie prezydentów niemieckiej prowincji Prus Wschodnich, patrzy się dziś często wyjątkowo przez pryzmat historii XIX–XX w., zdominowanej faktem zjednoczenia Niemiec pod egidą Królestwa Prus.

Pierwszą próbą zmiany tego stereotypu było wydanie w 1993 r. przez Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego materiałów posesyjnych w tomie *Królewiec a Polska*¹. Autorzy przypomnieli czytelnikom, że w Królewcu obok dominującej kultury niemieckiej – zawsze równolegle współistniała kultura polska.

Kolejną pracą dokumentującą polskie wpływy w Królewcu jest recenzowana publikacja, stanowiąca zbiór krótkich szkiców biograficznych, prezentujących 35 sylwetek osób zasłużonych dla kultury polskiej w tym mieście. Autorami publikacji są historycy wywodzący się ze środowiska olsztyńskiego i gdańskiego: Sławomir Augusiewicz (16 szkiców), Janusz Jasiński (12) i Tadeusz Oracki (7).

Postaci zaprezentowane w zbiorze są niezwykle różnorodne (profesorowie, kaznodzieje, poeci, nauczyciele, medycy, dziennikarze, dyplomaci, kartografowie, inżynierowie itd.). Najważniejszym kryterium był jednak fakt, że koleje życia przywiodły ich na dłużej lub krócej do Królewca i pobyt ten zaowocował wkładem w rozwój polskiej kultury w tym mieście w okresie od XVI do XX w. Podkreślić należy, że autorzy uwzględnili też osoby pochodzące z Prus, które identyfikowały się z określeniem „pruscy Polacy” lub „polscy Pru-

¹ *Królewiec a Polska*, praca zbior. pod red. M. Biskupa i W. Wrzesińskiego, Olsztyn 1993.

sacy”, a w literaturze naukowej noszą nazwę Mazurów. Uwzględniono ponadto osoby niepolskiego pochodzenia, lecz kulturowo i politycznie zasymilowane z Polską (jak: Maciej Vorbek-Lettow, Zbigniew Morsztyn czy Julian Klaczko).

Dobór poszczególnych osób w kolejnych wiekach pokazuje, że akcenty rozłożone zostały równomiernie. Siedem biogramów dotyczy osób działających w XVI w., siedem w XVII, dwa szkice odnoszą się do przełomu XVI/XVII w. Kolejne sześć postaci to osoby, których aktywność przypadła na wiek XVIII, dziewięć na wiek XIX i cztery działające już w XX w.

Pracę rozpoczyna wstęp i rozdział wstępny *Polska wobec Królewca i Królewiec wobec Polski* autorstwa Janusza Jasińskiego. W tej interesującej części znajdujemy fakty historyczne dokumentujące postawioną we wstępie tezę o przenikaniu się kultur w Królewcu i świadomej przynależności mieszkańców Królewca do Korony. Część dotycząca relacji z Koroną ukazana została w trzech aspektach: politycznym, gospodarczym i językowo-kulturowym.

Za szczególnie interesujący należy uznać podrozdział poświęcony obecności języka polskiego w Królewcu. Ślady obecności polskiego żywiołu w tym mieście odczytuje autor na podstawie analizy toponimii, zestawiając niemieckie i polskie nazwy miasta w średniowieczu i czasach nowożytnych. Potwierdzeniem wczesnego osadnictwa żywiołu polskiego w mieście był przywilej nadany w 1327 r. Knipawie (określanej w źródle jako Woytis Werder – czyli wyspa wójta). Na jego mocy władze samorządowe otrzymały prawo sądownictwa nad Niemcami i Polakami, a także Prusami i Sambami. Autor stwierdza, że już w 1436 r. istniała w Królewcu tzw. *Polnische Gasse*, a głoszenie słowa Bożego wśród polskojęzycznej ewangelickiej ludności miasta odbywało się w kościele Św. Mikołaja oraz w trakcie kazań południowych dla polskiej służby w kościele staromiejskim, katedrze knipawskiej i kościele Św. Barbary w Lipniku. W 1616 r. wybudowano w dzielnicy Sackheim kościół katolicki, do którego licznie uczęszczali polscy katolicy. Na potwierdzenie licznej obecności żywiołu polskiego w Królewcu przytoczone zostały fragmenty opublikowanego przez Bogdana Wachowiaka memoriału, sporządzonego w 1669 r. przez polską gminę działającą przy kościele Św. Mikołaja².

Wybór zaprezentowanych sylwetek należy ocenić jako niezwykle trafny, a za duży walor pracy należy uznać to, że prezentując poszczególne postaci autorzy przedstawiają zarówno dotychczasowy stan badań jak i swoje własne stanowisko.

Pracę otwierają biogramy dwóch wybitnych teologów: Abrahama Kulwiecia (1510–1545), litewskiego humanisty i pierwszego rektora szkoły partykularnej oraz Stanisława Rafajłowicza (Rapagelanusa) (zm. 1545), pierwszego profesora teologii Uniwersytetu Królewskiego, którego wykłady słuchał sam książę Albrecht. Dalej nakreślona została sylwetka kaznodziei ludności

² B. Wachowiak, *Memoriał w sprawie szkoły polskiej w Królewcu z 1669 r. w: Ludzie – kontakty – kultura XVI–XVIII w. Prace ofiarowane Profesor Marii Boguckiej*, pod red. J. Koweckiego i J. Tazbira, Warszawa 1998, s. 180 n.

polskiej w Królewcu, polskiego tłumacza, wydawcy polskich druków reformacyjnych – Jana Seklucjana (po 1510–1578) oraz Stanisława Murzynowskiego (przed 1528–1553), zapomnianego autora pierwszego polskiego tłumaczenia *Nowego Testamentu* i twórcy polskiego systemu ortograficznego (1551). Interesujący jest szkic poświęcony Janowi Kochanowskiemu (1530–1584) oraz jego dwóm zagadkowym pobytom w Królewcu, w latach 1551(?) – 9 IV 1552 i 1555–1556. Kolejne dwie postaci z tzw. „kolonii polskiej” w XVI-wiecznym Królewcu to sylwetki: tłumacza kancelarii książęcej Marcina Kwiatkowskiego (? – 1585) i nidzickiego pastora i tłumacza luterańskiego wyznania wiary, Jana Radomskiego (zm. 1572).

Postacią symbolizującą zwierzchnictwo Polski nad lennem pruskim jest zaprezentowana w pracy osoba Jerzego Ossolińskiego (1595–1650), namiestnika króla Władysława IV w Prusach Książęcych, mianowanego w czasie walk ze Szwedami w lipcu 1635 roku. Sławomir Augusiewicz podkreślił, że „w okolicznościach zbliżającej się wojny polsko-szwedzkiej Rzeczpospolita narzuciła Księstwu zwierzchnictwo jakiego nigdy przedtem, ani nigdy potem nie miała”. Mniej pochlebną ocenę zyskała wśród potomnych zamieszczona także w pracy postać magnata litewskiego, protektora litewskich protestantów, Bogusława Radziwiłła (1620–1669), mianowanego 12 października 1657 r. namiestnikiem Fryderyka Wilhelma w Prusach Książęcych.

Innego formatu są kolejne dwie postaci: lekarza i prawnika, profesora Akademii Wileńskiej Arona Aleksandra Olizarowskiego (ok. 1610 – przed 1659), który w Królewcu spędził prawdopodobnie cztery ostatnie lata swego życia i uzyskał tu tytuł doktora medycyny (ok. 1655). Z kolei Maciej Vorbek-Lettow (1593–1663), nadworny lekarz króla Władysława IV, przeszedł do historii jako autor pamiętnika *Skarbnica pamięci, różnych spraw domowych jako i potocznych przypomnienia godnych i potrzebnych opisanie zachowująca*, w którym zawarta została relacja o emigrantach z Rzeczypospolitej w Królewcu w latach 1655–1656.

Pochodzący z Węgorzewa pastor Jerzy Andrzej Helwing (1666–1748), lekarz i przyrodnik, po licznych podróżach zagranicznych przejął obowiązki diakona, a po śmierci ojca funkcję proboszcza węgorzewskiego, a następnie superintendenta, nie zaniedbując do końca życia pasji przyrodniczej.

Losy związanych z Królewcem trzech arian spłotyły się ze sobą z powodu wspólnej konfesji oraz służby na rzecz domu Radziwiłłów: Józefa Naronowicza-Narońskiego (przed 1615–1678), kartografa w służbie księcia pruskiego, autora pionierskich prac kartograficznych dokonanych w oparciu o własne pomiary i materiały zebrane w starostwach Prus Książęcych, Samuela Przytkowskiego (1592–1670) teologa, filozofa i sekretarza elektora Fryderyka Wilhelma oraz przybyłego do Prus Książęcych z kilkusetosobową grupą emigrantów Zbigniewa Morsztyna (przed 1629–1689), poety i dworzanina Bogusława i Karoliny Radziwiłłów.

Z kolei litewski pastor ewangelicko-reformowany Jerzy Rekuć (1670–1721), rzecznik kalwinistów litewskich i pastor polskiej gminy ewangelicko-reformowa-

nej w Królewcu, zapisał się w dziejach Rzeczypospolitej głównie jako inicjator druku „Poczty Królewieckiej” (1718–1720), drugiej po „Merkuryuszu Polskim Ordynaryjnym” polskiej gazety przeznaczonej dla ludności polskiej w Prusach.

W szerokim gronie popularyzatorów mowy polskiej w Królewcu znalazł się Jan Ferdynand Szamborski (1780–1832), profesor Uniwersytetu Królewieckiego, od 1818 r. lektor języka polskiego w Seminarium Polskim przy Wydziale Teologicznym oraz autor i tłumacz podręczników mowy polskiej. Kolejne dwa szkice poświęcone zostały pochodzącym z Mazur zaprzyjaźnionym ze sobą pastorom ewangelickim: Jerzemu Olechowi (1757–1820) oraz Krzysztofowi Celestynowi Mrongowiuszowi (1764–1855), których prace translatorskie, leksykograficzne, a także działalność pedagogiczna i otwarte wystąpienia w obronie języka polskiego przyczyniły się do krzewienia kultury polskiej na terenie Prus. W grupie zasłużonych dla kultury polskiej pastorów znalazł się też Gustaw Gizewiusz (1810–1848), pastor ostródzki, pasjonat, który obok pracy duszpasterskiej spisał ponad 450 ludowych pieśni mazurskich, a także zasłynął jako autor wydawnictwa źródłowego demaskującego politykę władz pruskich na Mazurach *Die polnische Sprachfrage in Preussen*. Wreszcie przypomniana została sylwetka całkowicie zapomnianego proboszcza katolickiej parafii na Sackheimie, księdza Jana Szadowskiego (1834–1914), propagatora polskiej pieśni religijnej pomagającej w utrzymaniu polskości ziem wschodniopruskich.

Wśród zaprezentowanych osób związanych z polską kulturą Królewca nie zabrakło też artystów malarzy. Pierwszy z nich to pochodzący z Warszawy Józef Mateusz Pigulski (1724–1817), artysta, który od 1761 r. na stałe zamieszkał w Królewcu, realizując zamówienia portretowe w pastelach. Drugi to Maksymilian Antoni Piotrowski (1813–1875), od 1849 r. profesor malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Królewcu, artysta uprawiający malarstwo religijne, portretowe, tematykę ludową, sceny rodzajowe, a także sceny z historii dawnego Królewca.

Dominującą grupę wśród postaci, których życie przypadło na wiek XIX, stanowią osoby związane z polską konspiracją niepodległościową i ruchem powstańczym. Są to: historyk i bibliofil, lektor języka polskiego i rosyjskiego na Uniwersytecie Królewieckim, opiekun młodego Krystyna Lacha Szyrmy – Ignacy Żegota Onacewicz (1781–1845); następnie geograf i poeta Wincenty Pol (1807–1872), który internowany jako żołnierz powstania listopadowego pozostawał w bliskich kontaktach z elitami naukowymi Królewca; Florian Ceynowa (1817–1881), lekarz i folklorysta, uczestnik polskiego spisku niepodległościowego 1846 r.; Kazimierz Szulc (1825–1887), publicysta i komisarz Rządu Narodowego dla Prus Wschodnich (1863); Julian Klaczko (1825–1906), pisarz i polityk, uczestnik konspiracji królewieckiej 1845/1846; Maksymilian Andryson (1856–1884) królewiecki student medycyny, zaangażowany w polski ruch narodowy, inicjator pierwszych polskich bibliotek w Prusach Wschodnich; czy wreszcie Wojciech Ketrzyński (1838–1918) wybitny historyk, związany z królewiecką organizacją powstańczą 1863 r.

Inne dwie sylwetki przypomniane czytelnikom to osoby związane z działalnością dyplomatyczną: Jerzy Woyna-Okółow (1760–1828), w latach 1792–1794 pierwszy konsul polski w Królewcu, którego raportom zawdzięczamy wiele cennych informacji o życiu codziennym Królewca w ostatniej dekadzie XVIII w. oraz Stanisław Srokowski (1872–1950) geograf, w latach 1920–1921 pierwszy konsul generalny w Królewcu, a po wojnie przewodniczący Państwowej Komisji Ustalania Nazw Miejscowych na Ziemiach Odzyskanych.

Pracę zamykają trzy biogramy: Arnolda Kwietniowskiego (ok. 1890–1931) polskiego dziennikarza z Królewca, obrońcy mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich, korespondenta dwóch agencji PAT i ATEexpress oraz dwóch profesorów dobrze znanych olsztyńskiemu środowisku naukowemu: Alberta Bartoszewicza (1942–2001), slawisty współpracującego ze środowiskiem naukowym Kaliningradu, profesora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i doktora honoris causa Uniwersytetu Kaliningradzkiego oraz Kazimierza Ławrynowicza (1941–2002) profesora matematyki Uniwersytetu w Kaliningradzie i Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, autora wydanej w 1995 r. w języku rosyjskim monografii o królewieckiej Albertynie.

Każdy z zaprezentowanych w pracy biogramów opatrzony został krótką bibliografią z podziałem na źródła rękopiśmienne, drukowane i opracowania. Dużym walorem pracy jest zamieszczenie w niej aż 125 ilustracji: portretów, zdjęć, rękopisów, map i rycin dawnego Królewca, kart tytułowych wydawanych w Królewcu druków polskich, obrazów o tematyce historycznej itd. Pracę kończy spis ilustracji, indeks osób, streszczenie w języku angielskim, niemieckim i rosyjskim oraz spis treści.

Przy tak szerokiej prezentacji postaci nie sposób było uniknąć pewnych nieścisłości. Andrzej Samuel nie mógł być magistrem teologii, lecz otrzymał zapewne tytuł „magister artium”, gdyż ówczesny tytuł magisterski wieńczył wyłącznie studia filozoficzne (s. 65). Odręczna dedykacja Jana Seklucjana w *Catechizmie* z 1568 r. dotyczy nie księcia Albrechta, a jego syna Albrechta Fryderyka (s. 71). Przybycie Stanisława Murzynowskiego do Królewca należałoby może przesunąć na rok 1542, gdyż uroczyste otwarcie królewieckiego partykularza nastąpiło nie z chwilą wystawienia przez księcia dokumentu fundacyjnego (24 X 1541), lecz 11 grudnia 1542 r. z chwilą zakończenia budowy szkoły i uroczystego jej otwarcia (s. 73)³. We fragmencie zacytowanego tekstu Wojciecha Kętrzyńskiego przywilej Zygmunta Augusta dla Uniwersytetu Królewieckiego datowany jest na 8 maja 1560 r., podczas gdy faktycznie wydany był w Wilnie 28 marca 1560 r. (s. 282)⁴. Autor monografii o Uniwersytecie Królewieckim to Daniel Heinrich Arnoldt, a nie Daniel Hermann (s. 109). W biogramie Stanisława Srokowskiego w ostatnim zdaniu kończą-

³ *Urkundenbuch zur Reformationsgeschichte des Herzogthums Preussen*, hrsg. v. P. Tschackert, Bd. I, Leipzig 1890, s. 244.

⁴ Por. D. H. Arnoldt, *Ausführliche und mit Urkunden versehene Historie der Königsberger Universität*, Th. 1, Königsberg 1746, Beylagen, Nr 10, s. 37.

cym I część napisano błędnie, że śmierć Srokowskiego nastąpiła 20 sierpnia 1950 r., a miasteczko Drengfurt przemianowane zostało na Srokowo (s. 301). Z kolei w ostatnim zdaniu II części tego samego biogramu zamieszczono przekaz, że w uznaniu zasług profesora miasteczko Drengfurt przemianowano na Srokowo w 1946 r. (s. 305).

Na koniec należy stwierdzić, że prezentowana praca w przystępny i atrakcyjny sposób akcentuje niezwykle bogactwo dawnego Królewca, jakim była jego wielokulturowość wynikająca z obecności w nim różnych grup etnicznych, językowych oraz wyznaniowych (luteran, arian, kalwinistów i katolików), wśród których – jak wynika z dokonanego przeglądu – ważną rolę odgrywała także nacja polska. Praca ta przyczyni się zapewne do popularyzacji tematyki łączności Królewca z kulturą polską i przybliży czytelnikom sylwetki zasłużonych dla krzewienia kultury polskiej w tym mieście, niekiedy zapomnianych już postaci.

Danuta Bogdan
(Olsztyn)

Zdzisław Julian Winnicki, *W Mińsku Litewskim, mieście dawnej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo GAJT, Wrocław 2005, ss. 120, bibl., il.

Książki historyczne można różnie klasyfikować, są opracowania źródłowe, monograficzne, syntezy, biografie. Jest też historyczna literatura popularnonaukowa. Różne są też motywy podejmowania przez historyków konkretnych badań historycznych: chęć nowatorskiego ujęcia znanego już problemu, wykorzystanie nowych metod badawczych, nowych, nieznanych źródeł, chęć połączenia osiągnięć kilku dyscyplin naukowych itd. Ale w wypadku pisarstwa historycznego profesora Z. J. Winnickiego do tych motywów – inspiracji, należy dodać jeszcze jeden, może mniej naukowy ale niesłychanie ważny – pasję badawczą mającą swoje źródło nie tylko w zainteresowaniu podejmowaną tematyką, ale przede wszystkim wynikającą z głęboko emocjonalnego stosunku do przeszłości (także teraźniejszości) ziem dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Autor nie jest mińszczaninem z racji urodzenia w grodzie nad Świsłoczą, jest mińszczaninem z woli ducha i wyboru, z racji głębokiej miłości do Białorusi, jej związków z polskością i Polakami żyjącymi tam niegdyś i dzisiaj. To wielki atut tej książki, która dlatego jest po części przewodnikiem po historii miasta, refleksją nad współczesnością, ale głównie przypomnieniem wielu pokoleń Polaków, którzy to miasto budowali i w nim żyli.

Książkę Z. J. Winnickiego czyta się doskonale, gdyby nie obszerne cytaty z literatury i źródeł wewnątrz tekstu, selektywna bibliografia i jeden doku-

ment źródłowy (fragment Unii Horodelskiej) – mogłoby się wydawać, że jest to pamiętnik mińszczanina opisującego historię swojego miasta. Jej konstrukcja daje czytelnikowi komfort łatwości odbioru, a interesująca treść ma na celu nie tylko dostarczenie podstawowych informacji historycznych o Mińsku Litewskim, ale przypomnienie faktu istnienia w Rzeczypospolitej tego miasta i jego związków z polskością. Pisał o tym we wstępie (pod wymownym tytułem *Mińsk fikcyjny, Mińsk zapomniany, Mińsk ukryty*) Marek Bućko, radca ambasady polskiej w Mińsku: „Niestety w powojennej Polsce również i my w dużym stopniu zapomnieliśmy, że to miasto jest częścią naszego dziedzictwa kulturowego, naszej przeszłości. Pozwoliliśmy świadomie wymazać je z pamięci większości z nas. Dzisiaj dzięki takim badaczom jak Zdzisław Julian Winnicki wiedzę tę częściowo udaje się odtworzyć i przedstawić czytelnikom nie w formie suchego wykładu, ale ciekawej gawędy historycznej”.

Praca składa się z 4 części, z których najobszerniejsza jest część pierwsza, nosząca tytuł *Szkic o polskości zapomnianej* (s. 9–85). Pokazuje ona, jak w prawie tysiącletnie dzieje Mińska wpisywała się polskość, jaką rolę w jego rozwoju odgrywali rusczy bojarzy, litewscy książęta, polscy królowie, miejscowi kupcy, mieszczenie i ziemianie – „obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Nie pomija „tutejszych” białoruskich chłopów, ruchliwych i zapobiegliwych Żydów i w dobie porozbiorowej – rosyjskich przybyszów. Ta mieszanka kulturowo-religijno-narodowościowa tworzyła to miasto, z wybijającym się na jego tle elementem polskim, zapomnianym i coraz bardziej zatartym nie tylko przez czas, ale i przez ludzi. Na stronie 13 autor długo wylicza nazwiska słynnych Polaków związanych z Mińskiem, wśród których byli: Stanisław Moniuszko, Benedykt Dybowski, Tadeusz Korzon, Tomasz Zan, Dominik, Walenty i Melchior Wańkowiczowie, Marian Zdziechowski, Marian Massonius, Aleksander Lednicki, Jerzy Giedroyc i wielu innych.

Narracja jest wartka, gęsto uzupełniona obszernymi cytatami, których pochodzenie, dzięki wskazówkom w tekście, można odczytać posługując się zamieszczoną na końcu książki, liczącą 64 pozycje bibliografią. Pozwala to wnikliwemu czytelnikowi na dotarcie w literaturze przedmiotu do interesujących go zagadnień, mimo że w pracy nie ma przypisów. Jest to celowy zabieg autora, przecież profesjonalnego historyka, który swoją książkę kieruje do szerokiego kręgu odbiorców, a nie tylko do małej grupy naukowców. O tym, że takie postępowanie autora jest właściwe, świadczy szybkie zniknięcie z półek księgarskich pierwszego nakładu i konieczność wznowienia, już w nowej, zmienionej formie.

Część druga różni się od pierwszej; jest to zwarte przypomnienie najważniejszych obiektów architektonicznych, do dzisiaj istniejących, związanych z polsnością i katolicyzmem Mińska. Autor wymienia 11 zabytków: kościół pod wezwaniem św. Symeona i Heleny ufundowany przez Edwarda Woyniłowicza z żoną; Kalwaria – cmentarz katolicki i kościół pod wezwaniem Podwyższenia Świętego Krzyża; Katedra mińska – kościół jezuitski pod wezwaniem Imienia Najświętszej Marii Panny; były kościół sióstr Bernardy-

nek (obecnie prawosławny sobór katedralny pod wezwaniem Ducha Świętego); kościół klasztoru ojców Bernardynów; męski klasztor zakonu Bazylianów; żeński klasztor zakonu Bazylianek; Troicki, Złotogórski kościół pod wezwaniem św. Rocha; dworek Walentego Wańkowicza; pałac podmiejski Wańkowiczów w Wielkiej Ślepiance; dom Moniuszków. To niewiele, jeśli zważyć na wieki obecności Polaków w Mińsku. Z drugiej strony, to też niemało, jeśli uwzględnić przerażające spustoszenie Mińska w czasie II wojny światowej dokonane przez radzieckie naloty dywanowe. Ostały się kościoły, neoromański, popularnie zwany „czerwonym” z racji pięknej cegły tego koloru, na Złotej Górze, katedra – przerabiane, dewastowane, zamieniane na magazyny, domy kultury, baseny – odzyskane przez katolików – są najwymowniejszym dowodem siły i atrakcyjności rzymsko-katolickiego chrześcijaństwa. Profesor Z. J. Winnicki – poza krótkimi informacjami o tych zabytkach – opisuje też, jak je odzyskiwano w latach po upadku ZSRR, mówi o determinacji kapłanów i wiernych tygodniami stojących na mrozie przed drzwiami zamkniętych kościołów. I tu osobista refleksja gdy w 1999r. poznałem ks. Władysława Zawalniuka, proboszcza parafii św. Symeona i Heleny – opowiadał mi o mszach odprawianych na 30-stopniowym mrozie przed zamkniętą katedrą. „Wino w kielichu mi zamarzało, a my modliliśmy się i odprawialiśmy nabożeństwo” – opowiadał ks. Władysław.

Częścią trzecią omawianej pracy jest „przypomnienie aktu panów polskich z Unii horodelskiej, dedykowane III Rzeczypospolitej i Republice Białorus” – wybrany fragment z tekstu Unii mówiący o połączeniu szlachty litewsko-ruskiej z polską.

„Kalwaryjskie” pomniki – to czwarta część książki – 16 czarno-białych fotografii pięknych nagrobków z cmentarza Kalwaryjskiego. „Kalwaria spoza kordonu ryskiego została zapomniana, Jednakże, co graniczy niemal z cudem, praktycznie w całości ocalała. Jest obok Rossy i Łyczakowa trzecią kresową nekropolią, a wraz z nimi i warszawskimi Powązkami – czwartą nekropolią I Rzeczypospolitej” – takimi słowami autor wprowadza czytelnika do tej części książki – szkoda, że tak skromnej objętościowo, brak też dokładnych opisów prezentowanych nagrobków. Szkoda też, że nie opisano 11 wido-kówek z przełomu XIX i XX w. zamieszczonych na obydwu stronach okładki. Ale pracy prof. Z. J. Winnickiego nie mierzymy „okiem i szkiełkiem badacza” – nie takie były cele autora, ma ona przypominać, wydobywać z zapomnienia, „aby czas, niepamięć i źli ludzie” nie pograżyły w ciemności polskiego udziału w dziejach tego „miasta dawnej Rzeczypospolitej”.

Książkę zamyka wykaz źródeł i literatury, nota informacyjna o Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, które patronowało wydaniu omawianej publikacji i wybiórczy wykaz prac naukowych autora. To ostatnie zestawienie uważam za bardzo dobry pomysł redakcji i wydawnictwa, przybliżający czytelnikowi Autora, co w tym wypadku jest podwójnie cenne. Poznajemy bowiem działalność naukową (przynajmniej tę, z racji druku, możliwą do poznania dla szerszego kręgu osób), która „genetycznie” związana jest z dzieja-

mi ludzi i ziem dawnej Rzeczypospolitej, a po drugie, pokazuje ona drogę naukową i ...życiową profesora Z. J. Winnickiego, który po znakomitym, łączącym analizę historyczną z prawną, doktoracie (*Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej organy 1917–1918*, Wrocław 1991), odszedł od tej problematyki, by zająć się szeroko rozumianym dziedzictwem wschodnim Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dodajmy, dziedzictwem różnie, często mało obiektywnie, ocenianym przez inne historiografie narodowe – pisał o tym autor w liczącej ponad 600 stron rozprawie *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003. Spisy i wykazy niczego oczywiście nie mówią o innej działalności autora, jak choćby o pracy we „Wspólnocie Polskiej”, o wyjazdach na Wschód do Polaków kresowych, udzielanej im pomocy materialnej i organizacyjnej, o nieistniejącej już wspaniałej organizacji Straż Mogił Polskich na Wschodzie, założonej przez Profesora Z. J. Winnickiego, która w latach 90. ubiegłego wieku przygotowała, przewiozła (często przemycając przez granicę) kilkadziesiąt pięknych metalowych krzyży, postawionych następnie w miejscach martyrologii Polaków na Wschodzie. Do dzisiaj w wielu miejscach nadal są one jedynym świadectwem tragicznych losów Polonii z ziem białoruskich.

Antoni Urbański jeden z 4 tomów swojej, wydanej przed II wojną światową, pracy o dworach i rezydencjach na wschodzie dawnej Rzeczypospolitej, zatytułował *Memento kresowe- los polskich ziemian i ich majątków* miał być ostrzeżeniem dla następnych pokoleń. Zaiste, obrazy spustoszonych bibliotek i wdeptanych w ziemię zabytków kultury materialnej, ruiny dworów były przestrożą dla tych, którzy w niepodległej Polsce mieli świadomość wschodniego dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ale Antoni Urbański nie musiał nikomu mówić co to jest Mińszczyzna, Braclawszczyzna, Archidiecezja Mohyłowska i Mińsk Litewski. Dla jego czytelników były to pojęcia tak oczywiste, jak Małopolska, Wielkopolska czy Mazowsze. Czyli, mówiąc językiem naukowym, nie musiał żmudnie określać przedmiotu wykładu, zanim zaczął właściwy wykład. Takiego komfortu nie miał autor omawianej tu książki; współczesnym Polakom Mińsk kojarzy się bardziej z dodatkiem Mazowiecki niż Litewski, a jeśli już z tym na wschodzie to bardziej ze stolicą sąsiedniego państwa niż „miastem dawnej Rzeczypospolitej”. Aby jednak tak nie musiało być, potrzebne są właśnie takie książki jak napisana przez profesora Zdzisława Juliana Winnickiego.

Roman Jurkowski
(Olsztyn)

Zapomniany tajny doradca cesarza. Na marginesie listów Anatola Kłopowa

Pod takim to właśnie nieco sensacyjnie zabarwionym tytułem ukazała się już przed czterema laty, ale dopiero teraz przeze mnie otrzymana wielce interesująca książka¹. Treść może i nie stricte sensacyjna, nie chodzi tu bynajmniej o Rasputina, ale zawiera dość nietypowe dokumenty, a mianowicie ponad półtorej setki po raz pierwszy publikowanych listów prywatnych (dokładnie 153 według moich wyliczeń, bo wydawcy nie wprowadzili numeracji tych listów), jakie wysyłał w ciągu osiemnastu lat (1899–1917) do cesarza Mikołaja II niejaki Anatol Kłopow. Jeśli same owe listy nie są sensacyjne, aczkolwiek wielce interesujące, to sensacyjna jest postać samego ich autora, człowieka, jak sam pisał o sobie, prostego, stojącego już nad grobem, i dlatego mogącego sobie pozwolić na bezinteresowne pisanie swemu carowi prawdy.

Odpowiedzmy sobie przede wszystkim na pytanie, kim był ów *tajny doradca*, co sobą reprezentował w sensie źródeł informacji, jakim dzielił się z cesarzem, jakie wyznawał poglądy, z kim, z jakimi ludźmi ówczesnej Rosji był powiązany? Anatol (Anatolij Aleksiejewicz) Kłopow był w chwili nawiązania osobistego kontaktu z cesarzem człowiekiem już 57-letnim (urodzonym w 1841 r., a zatem jeszcze daleko mu było według dzisiejszych kryteriów do owego *stania nad grobem*, co podkreślał nieomal w każdym swym liście, ale w owych czasach nieco inaczej oceniano kryteria wiekowe), gdy zaś kończyły się jego kontakty carskie, w 1917 r., miał 76 lat, czyli dopiero wtedy osiągnął wiek rzeczywiście podeszły. Przeżył jeszcze swego cara spory szmat czasu, o całe 9 lat, bo zmarł dopiero w 1927 r. Dożył więc rzeczywiście sędziwego i godnego pozazdroszczenia wieku – 86 lat. Z wykształcenia ekonomista, absolwent Uniwersytetu Petersburskiego, pracował jako ekonomista-agronom w jednej z agend Ministerstwa Finansów, a od 1896 r. był już na emeryturze, działając nadal - na zasadach społecznych – w strukturach ziemstwa nowogrodzkiego. Był istotnie drobnym urzędnikiem, aczkolwiek nie aż tak drobnym, jak sam określał swą sytuację służbową, raczej średnim, bowiem według oficjalnej tabeli rang miał rangę VIII-ej klasy (na 14 możliwych) – *kolleżskiego assessora*, czyli kolegijskiego asesora, co w ówczesnej polskiej terminologii urzędniczej oznaczało referenta *zasiadającego obok*, mającego pewne uprawnienia sędziowskie. Zaprzysięgły monarchista, poglądy miał jednak raczej umiarkowanie liberalne, wychowany był bowiem w tradycjach wielkich reform Aleksandra II z lat 60. XIX w.

Pierwsze osobiste spotkanie Kłopowa z Mikołajem II miało miejsce 4 czerwca (st. st.) 1898 r. w pałacu carsko-sielskim. Podsunął go cesarzowi jako prywatnego informatora w kwestii oceny rzeczywistych rozmiarów nę-

¹ W. M. Kryłow, N.A. Maliemanow, W.I. Trawin, *Tajnyj sowietnik imperatora*, Sankt-Pietierburg 2002, izdat. „XXI wiek”, ss. 527.

kającej wówczas olbrzymie połacie Rosji klęski nieurodzaju i głodu w. ks. Aleksander Michajłowicz. Mikołaj II przyjmował go następnie jeszcze w 1899 r. i w 1914 r., a ostatnie spotkanie nastąpiło 29 stycznia (st. st.) 1917 r., czyli na miesiąc przed abdykacją swego dostojnego respondenta. Daty te podawano w dotychczasowej literaturze, opublikowane teraz listy Kłopowa pozwalają nie tylko uściślić je o dni i miesiące, ale i dodać kilka innych jeszcze dat owych spotkań. Sądząc z publikowanych listów, owe dodatkowe spotkania miały jeszcze miejsce między 15 a 19 czerwca 1902 r., 18 stycznia 1905 r. i w październiku 1916 r., zaś spotkań w 1914 było dwa, a nie jedno – 15 marca i potem w kwietniu. Wszystkie odbywały się albo w Carskim Siole albo w letniej rezydencji carskiej w Liwadii na Krymie². Niewykluczone ponadto, że do spotkania doszło jeszcze w Danii, podczas pobytu tam Mikołaja II, tzn. w 1901 r., przynajmniej Kłopow tam pojechał i na uzyskanie audiencji bardzo nalegał, sama korespondencja jednak nie stawia kropki nad *i*, czy tę audiencję otrzymał. Raczej jednak nastąpiło to w grudniu t.r. na Krymie³.

Pozostające przez dziesięciolecia w archiwach listy Anatolija Kłopowa były zupełnie nieznanymi szerszemu gronu nawet profesjonalnych historyków. Pomijali je też, podobnie jak i samą postać ich autora, rosyjscy i zagraniczni biografowie ostatniego cesarza Wszechrosji, zafascynowani wyolbrzymianą do monstrialnych rozmiarów rolą Griszki Rasputina. W polskiej rusycystycznej historiografii nie zauważył postaci Kłopowa nieomal we wszystkich swoich monografiach i syntezach dziejów Rosji także taki wnikliwy badacz tej problematyki, jak nieodżałowanej pamięci profesor Ludwik Bazylow. Jedyne w ostatniej chronologicznie, jeśli chodzi o tematykę, swej książce, poświęconej już agonii caratu, pisze marginalnie o „niejakim, tajemniczym” Kłopowie, ale z wyraźnym lekceważeniem – jako o „zwyyczajnym maniaku”⁴. W rosyjskiej literaturze historycznej tylko nieliczni autorzy monografii wycinkowych, poświęconych poszczególnym latom schyłkowego okresu istnienia caratu, zwracali uwagę na działalność Kłopowa czy też cytowali fragmenty z jego listów⁵. Wyjątkiem był tu niewątpliwie ówczesny leningradzki historyk Walentyn Djakin, który w swej monografii o polityce caratu w latach I wojny światowej kilkakrotnie powołał się na działania i listy Kłopowa, przywiązując do nich należyte, może nawet zbyt duże znaczenie. Wiązał je ściśle z innymi przejawami nacisku na Mikołaja II obozu liberałów, a zwłaszcza tzw. wielkoksiążęcej opozycji, obejmującej przede wszystkim Aleksandra Michajłowicza, Mikołaja Michajłowicza i brata cesarskiego Michała Aleksandrowicza a także takich polityków, jak książę Jerzy Lwow, późniejszy pierwszy premier Rządu Tymczasowego czy też gen. Michaił Aleksiejew, wówczas szef

² Tamże, s. 130, 327–329, 426–428, 431, 503–507.

³ Tamże, s. 97, 106, 215.

⁴ L. Bazylow, *Obalenie caratu*, Warszawa 1976, s. 13–14.

⁵ Zob. np. M. Dubrowskij, *Stołypinskaja ziemielnja rieforma*, Moskwa 1963, s. 291–291.

sztabu Naczelnego Wodza armii rosyjskiej, a tym był wtedy sam car⁶. Jeszcze szerzej potraktował tę postać Djakin w wydanej kilka lat później przy jego wydatnym współdziałaniu autorskim i redakcyjnym syntezie dziejów Rosji za panowania Mikołaja II⁷. O roli Kłopowa jako osobistego korespondenta cesarza w 1905 r. pisał też inny ze współautorów wspomnianej pracy zbiorowej R. Sz. Ganielin⁸. Swoistą pierwszą jaskółką szerszego i poważniejszego zainteresowania Kłopowem była poprzedzająca recenzowaną książkę o całe 15 lat publikacja i to w prestiżowym rosyjskim czasopiśmie historycznym „Woprosy istorii” kilkunastu jego listów, choć tylko z lat 1916–1917, przygotowana do druku przez Bertę Galperinę wraz z esejem biograficznym Kłopowa, opracowanym przez kompetentnego znawcę tego właśnie okresu dziejów Rosji Witaliego Starcewa⁹.

Oczywiście Kłopow znajduje swe miejsce także w relacjach pamiętnikarskich bohaterów wydarzeń, niektórych osób z bezpośredniego otoczenia cesarskiego. O zaniepokojeniu ówczesnego ministra spraw wewnętrznych a później dwukrotnego premiera Iwana Goremykina działalnością Kłopowa w wizytowanej przez niego guberni tulskiej tak oto barwnie pisze Władimir Hurko, pełniący m.in. funkcję wiceministra spraw wewnętrznych. Charakteryzując wzrastającą nieufność cesarza do swych ministrów, unikających przedstawiania monarsze niepomyślnych informacji o sytuacji w kraju i chęć Mikołaja przejęcia inicjatywy we własne ręce dla poznania prawdy, pisze on: „Tym właśnie należy wyjaśnić i skłonność cesarza samodzielnie, bez wiedzy ministrów, powierzać poszczególnym osobom odpowiedzialne zadania. Było to znów następstwem życzenia wykazania swej osobistej inicjatywy, nieskrępowanego urzeczywistnienia swojej woli. Bodaj nie pierwszym przejawem tej skłonności było wywołujące niemało zamieszania w kręgach urzędniczych delegowanie przez cesarza, wydaje się, że w 1897 roku [pomyłka: w 1898 – J.S.] niejakiego Kłopowa do miejscowości ogarniętych nieurodzajem dla uzyskania następnie raportu o prawdziwej sytuacji ludności tych guberni. Skąd wziął się i w jaki sposób dostał się do cesarza ten Kłopow, nie wiem. Wiadome mi jest tylko tyle, że cesarz dał mu niezbędne na ten wyjazd środki,

⁶ W.S. Djakin, *Ruszkaja burżuazja i carizm w gody pierwszej mirowoj wojny (1914–1917)*, Leningrad 1967, s. 245 i 265. Właśnie te powiązania Kłopowa z tym wielkoksiażącym obozem i politykami z pierwszych stron gazet występowanie ks. Lwowa jako pośrednika między Kłopowem a monarchą wyszydza Bazylow, pisząc o książce Djakina i pytając wręcz: „Człowiek czyta i nie wierzy własnym oczom. Któż to był ten Kłopow, przez całe lata nieomal sternik najwyższej polityki i jeden z najbliższych carowi ludzi? Skąd to wszystko wiadomo – przecież o tym Kłopowie prawie nikt inny nie wspomina? /—/ Nagle A.A. Kłopow stał się spiritus movens całej historii Rosji, autor [tzn. Djakin – J.S.] pisze o nim tak, jakby wszyscy na świecie zawsze o tym wiedzieli, chociaż w żadnej publikacji nie znajdzie się ujęć choćby częściowo analogicznych. Żebyśmy przynajmniej mogli się dowiedzieć, kim był ten człowiek, ale prawdopodobnie nie wie tego autor...” L. Bazylow, op. cit., s. 13.

⁷ *Krizis samodierżawija w Rossii, 1895–1917*, Leningrad 1984, s. 616–617, 640.

⁸ Tamże, s. 172, 178–179, 191–204.

⁹ *Pis'ma czynownika A.A. Kłopowa carskoj siem'je*, „Woprosy istorii” 1991, nr 2–3, s. 204–222.

choć dość niewielkie, ale oprócz tego zaopatrzył go we własnoręcznie napisaną notatkę, na podstawie której wszystkie władze zobowiązane były wypełniać okazywane przez Kłopowa żądania. Pierwszym działaniem Kłopowa było zwrócenie się do Ministerstwa Komunikacji o danie do jego dyspozycji osobnego wagonu dla rozjazdów w nim po całej Rosji. Żądanie to było spełnione i Kłopow popędził w tym otrzymanym wagonie, przy tym pierwszym jego przystankiem była albo Tuła albo Orzeł, dokładnie nie pamiętam, gdzie on nie omieszkał okazać gubernatorowi swoje pełnomocnictwa. Można sobie wyobrazić konfuzję lokalnej władzy, która natychmiast doniosła o tym niebywałym zdarzeniu ministrowi spraw wewnętrznych Goremykinowi. Zmieszany był, naturalnie, i ten ostatni, ale nie wahając się natychmiast pośpieszył wyjaśnić cesarzowi, iż podobne delegowanie nieodpowiedzialnych osób, uzbrojonych w takie prawie nieograniczone pełnomocnictwa, jest niecelowe i zupełnie niemożliwe. W ostatecznym wyniku Kłopow był z miejsca odwołany z powrotem do Petersburga, pełnomocnictwa mu zabrano i formalnie cała sprawa tym się i zakończyła¹⁰.

Reakcję rozwścieczonego Goremykina jeszcze dobitniej wyjaśnia jego rozmowa z ministrem wojny gen. Aleksiejem Kuropatkinem, w której skarżył się generałowi „na wewnętrzny nieład, jaki powiększa jeszcze sam Cesarz”, co generał tak oto pod datą 12(25) listopada 1898 r. odnotował w swoim systematycznie prowadzonym dzienniku: „Goremykin opowiadał, że cesarz jakiemuś łajdakowi [*prochodimcu*] kolegialnemu asesorowi Chłopowowi (w istocie Kłopowowi) zlecił w tajemnicy przed Goremykinem zbieranie informacji o potrzebach Rosji. Ten gagatek [*gus*] rozjeżdża z dokumentem wystawionym przez P.P. Gesse (w tym czasie komendanta pałacowego: przez niego to właśnie wszystkie listy były przekazywane cesarzowi) w specjalnych wagonach i mać w głowach wszystkich w guberni tulskiej wspólnie z Lwem Tołstojem. Jeździ z dużą świtą, jawnie na oczach wszystkich, oprócz ministra spraw wewnętrznych. Takiego to gagatka polecił Cesarzowi w książę Aleksander Michajłowicz po nieudanej próbie przejęcia w swoje ręce przemysłu naftowego”¹¹.

Pojawiający się okresowo u cesarza tajemniczy urzędnik nowogrodzki wzbudzał bez wątpienia zainteresowanie także w salonach stolicy, a znana historykom tej epoki kolekcjonerka wszelkich plotek i nadzwyczajnych wieści z wyższych sfer, a przede wszystkim z żyjącego życiem dość odizolowanym pałacu cesarskiego, generałowa Aleksandra Bogdanowicz, narzekała w swym dzienniku, co znamienne dopiero w styczniu 1908 r., na wpływy ludzi z otoczenia w.ks. Aleksandra Michajłowicza, „wprowadzonych do cara tych wszystkich Kłopowów, Szarapowów, Demczyńskich...”¹².

¹⁰ W.I. Gurko, *Czerty i siłuetu proszłogo. Prawitielstwo i obszczestwiennost' w carstwownije Nikołaja II w izobrażenii sowriemiennika*, Moskwa 2000, s. 270–271.

¹¹ Cyt. za *Tajnyj sowietnik*, s. 9.

¹² A. Bogdanowicz, *Tri poslednich samodzierżca*, Moskwa 1990, s. 455. W indeksie tej książki imię i patrymonium Kłopowa mylnie określone są jako „Ch.CH.” z dodatkiem wyjaśnienia: „zdymisjonowany radca tytularny zarządu guberni lubelskiej”. Tamże, s. 551.

Drugi obok zacytowanego powyżej Władimira z synów b. generał-gubernatora warszawskiego z końca XIX w. Jozefa Hurki, gen.-lejt. Wasyl Hurko (po ros. Gurko), szef sztabu Wodza Naczelnego armii rosyjskiej z czasów wojny światowej, przedstawił z kolei ogólną charakterystykę osoby Kłopowa: „człowiek niezwykle czysty, zupełnie nie głupi, ale kompletnie nieprzystosowany do jakichkolwiek spraw praktycznych z powodu całkowitego braku w jego działaniach jakiegoś systemu i metodyki. Prezentował przy tym sobą jakieś dziwne pomieszanie ducha samowoli z dążeniem do ustanowienia absolutnej sprawiedliwości. Jakakolwiek niesprawiedliwość, wszelka uczyniona komukolwiek krzywda głęboko nim poruszała i wzbudzała jego gniew. Gotów był wówczas lekceważyć ustanowiony porządek i obowiązujące prawo dla przywrócenia praw pokrzywdzonego, nie zważając, iż łamiąc prawo w imię przywrócenia sprawiedliwości w odniesieniu do poszczególnej osoby, rujnuje tym samym cały ustrój państwowy i porządek społeczny. Jednym słowem należał on do rzędu tych fantastów, którzy marzą poprzez osobiste działania według własnego uznania przywrócić sprawiedliwość, jaką prawo w jego sformalizowanej postaci nie jest w stanie ani naprawić, ani tym bardziej usunąć”¹³.

Taki oto człowiek przez prawie 20 lat słał do cesarza obszerne nieraz wielostronicowe listy ze swoimi spostrzeżeniami i charakterystykami różnych aspektów rzeczywistości rosyjskiej a listy te były uważnie czytane przez Mikołaja II i wiele faktów świadczy, iż uwzględniał on następnie, choć nie od razu, z pewnym, niekiedy nawet dużym opóźnieniem, wiele, choć nie wszystkie, z rad i wskazań swego prywatnego korespondenta. Sam Kłopow listy swe traktował jako „barometr bieżącego życia”¹⁴. Nie należał do żadnej partii, nie brał udziału w bieżącej walce politycznej, czemu nie zaprzecza pewien wpływ, jaki wywierały na niego także dając rady poszczególne osoby z najwyższych elit władzy, w tym wielcy książęta. Wprost zadziwia jak szeroki był krąg polityków, którzy spotykali się i korespondowali z tym w końcu dość prostym emerytowanym urzędnikiem. Kogo wśród nich nie ma? Oprócz samego cesarza jako głównego adresata jego listów są tu i cesarzowa Aleksandra Teodorówna – żona Mikołaja, cesarzowa-wdowa – Maria Teodorówna, matka Mikołaja, jego siostra Ksenia Aleksandrówna, ministrowie Siergiej Witte, gen. Piotr Wannowski, Piotr Światopołk-Mirski, Aleksy Jermołow, Władimir Kokowcow, prezesi Dumy Państwowej – Siergiej Muromcew i Michaił Rodzianko, gen. Michaił Aleksiejew, książę Jerzy (Georgij) Lwow. Pisał też w swoim czasie do Piotra Stołypina.

Jego pierwsze delegowanie do guberni tulskiej, które w sposób tak karykaturalny przedstawiał swym rozmówcom Goremykin, w istocie wyglądało nieco inaczej. Przyczyną nawiązania przez cesarza kontaktu z Kłopowem była klęska nieurodzaju, jaka ogarnęła wiele guberni południowej Rosji. Mikołaj II odczuwał, że dostarczana mu kanałami oficjalnymi informacja niezu-

¹³ Cyt. za *Tajnyj sowietnik*, s. 8.

¹⁴ Tamże, s. 11.

pełnie odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy, że często dobre nawet chęci wysokich urzędników, by go nie niepokoić złymi wieściami, wprowadzają go w błąd i pozbawiają rzetelnej i pełnej wiedzy o wydarzeniach. I w tym właśnie okresie głodu sprawozdania gubernatorów, napływające na biurko cesarza nadal były optymistyczne. Prawda o sytuacji jednak przenikała do prasy i niektóre z tych doniesień prasowych dotarły także do niego. Zapoznawszy się z tym Mikołaj prosił swego szwagra – w księcia Aleksandra Michajłowicza o wyszukanie wykwalifikowanego specjalisty, by wyjaśnił kompetentnie rzecz na miejscu. I wtedy właśnie podpowiedziany przez wielkiego księcia Kłopow przyjęty został 4(16)czerwca 1898 r. przez Mikołaja w Carskim Siole, wywołując tym niemałą sensację w najbliższym otoczeniu cesarza. Mikołaj dał mu wówczas ową odręczną notatkę i rzeczywiście niewielką sumę 300 rubli na pokrycie kosztów wyjazdu.

Do tej pierwszej audyencji i szczerej i bardzo bezpośredniej rozmowy, jaką odbył z cesarzem, będzie Kłopow powracał w swych listach wielokrotnie. „Chcę znać prawdę” – te słowa Mikołaja pozostały dla Kłopowa najwyższym przesłaniem i motywem wszystkich jego późniejszych starań i obserwacji. Jego pierwszy wyjazd na prowincję, tak zjadliwie wysmiany przez Goremykina, sprowadził się głównie do pobytu w Tule, gdzie oprócz przedstawicieli władz skontaktował się m.in. z Lwem Tołstojem. Wyniki podróży, dokładne sprawozdanie z tego wyjazdu przedstawił następnie cesarzowi podczas audyencji w 1899 r. w Liwadii, na rozmiary głodu wskazywał jeszcze w swych listach z 1901 r. Cesarz musiał być zadowolony z tego sprawozdania, uruchomiona bowiem została wkrótce wielka akcja pomocy ofiarom głodu, która objęła nawet życzliwych ofiarodawców z USA, a cesarz zlecił Kłopowowi kontynuowanie misji, choć już bez żadnych nadzwyczajnych pełnomocnictw, tak irytujących lokalne władze. Z polecenia cesarza otrzymywał też z Ministerstwa Komunikacji już wprawdzie nie osobny wagon, ale bezpłatne bilety kolejowe i to nie tylko dla siebie, ale i dla pozyskanych współpracowników. Mikołaj prosił o regularne pisanie w każdej chwili bezpośrednio do niego. Kłopow będzie czynił to zresztą bardzo starannie i aż do końca panowania. Otrzymał też ze środków własnych cesarza pomoc finansową, personalną rentę i środki na zakup niewielkiego majątku pod miasteczkiem Lubaniem w guberni nowogrodzkiej. Majątek ten nazwał Kłopow od swego imienia Anatoliewka i tam też najczęściej przebywał. Musiało mu się powodzić w ogóle nie najgorzej, skoro stać go było na podróż do Danii a następnie do Japonii.

„Monarcha z własnej inicjatywy wyrażał niejednokrotnie życzenie otrzymywania ode mnie informacji w sprawach nękających jego poddanych w ich codziennym życiu” – przypominał w kwietniu 1899 r. w którymś ze swych listów Kłopow (s. 17) i to go obligowało pisać szczerze, bez ogródek i politykowania. Kłopow pozostawał nieoficjalnym doradcą cesarza, uzyskując zresztą od czasu do czasu także podobne audyencje, o czym była mowa wyżej. Z ilości i częstotliwości tych audyencji był zresztą niezadowolony, listy zawie-

rają co najmniej kilkadziesiąt prośb o następne. Był nawet w tych prośbach i naleganiach dość, trzeba przyznać, natarczywy, wręcz natrętny, co jednak nie zrażało do niego cesarza. Nie zrażały też ostre często i bardzo krytyczne akcenty, tonowane jednak zawsze słowami życzliwymi, wyrazami czci należnej monarsze i przekonania co do jego dobrych intencji, które tylko otaczająca władcę „biurokracja” wypacza w praktycznym wykonaniu, opóźnia lub wręcz nie pozwala urzeczywistnić.

Przejdźmy jednak już do charakterystyki samych publikowanych w książce listów! Trzy wątki tematyczne wyraźnie dominują w listach sprzed 1914 r.: kwestia chłopska, sprawy oświaty i to zarówno tej elementarnej w szkołach podstawowych i średnich, jak i studiów wyższych, atmosfery panującej w uczelniach i ruchu studenckiego i wreszcie funkcjonowanie ziemstwa – tej rosyjskiej formy samorządu terytorialnego. Wojna światowa wywołuje inne tematy jako główne w listach: potrzeba porozumienia się cesarza z Dumą Państwową, powołanie „odpowiedzialnego ministerstwa” czyli rządu złożonego z cieszących się autorytetem i zaufaniem opinii publicznej działaczy państwowych i społecznych. Z tych wszystkich kwestii najważniejsza była dla niego jednak kwestia sytuacji wsi, chłopów, w tym także kobiet wiejskich. Los chłopstwa obchodził go najbardziej. „Nie ma obecnie – pisał – zadania ważniejszego, pilniejszego, niedającego się odłożyć, o większym znaczeniu państwowym, niż polepszenie bytu wsi” – deklarował już w pierwszym z opublikowanych listów z 1899 r. (s. 15) i ta troska o wieś nie opuściła go aż do końca tej korespondencji. Życie i bolączki typowej wsi rosyjskiej, takiej zwykłej „Iwanowki”, jak to określał, opisane są tu wszechstronnie i obrazowo.

A oprócz tego cała mozaika innych spraw, także przecież istotnych: potrzeba amnestii dla więźniów politycznych, wykorzystanie bogactw Syberii, krytyka polityki represyjnej, potrzeba wspólnych posiedzeń ministrów pod przewodnictwem cara (jeszcze przed powołaniem Rady Ministrów w 1905 r.), akty terrorystyczne, zaburzenia studenckie, niepokojąca sytuacja w Finlandii, potrzeba stałej instytucji przedstawicielskiej, może nawet w formie Soboru Ziemskiego, kwestia tolerancji religijnej i los członków sekty „duchoborów”, rola gubernatorów – oto niektóre tylko, bynajmniej nie wszystkie z poruszanych spraw. Informacje o sytuacji w stolicach i na głębokiej prowincji, konieczność reformowania rosyjskiego społeczeństwa, charakterystyka wielu ministrów, a i całych warstw społecznych – chłopów, duchowieństwa, nauczycieli itp., itd.

Zdeterminowany i szczerzy monarchista, pełen szacunku dla osoby cesarza i wiary w jego szlachetne intencje i zamiary, przeciwnik „konstytucji” jako obcej rosyjskiej tradycji, nie szczędzi jednak Kłopow najostrzejszych słów krytyki i potępienia dla dostrzeganych przez siebie negatywnych stron życia wewnętrznego Rosji, a gdy trzeba to i postępowania samego Mikołaja. Wskazuje na odpowiedzialność osobistą cesarza za wszystko, co dobre, ale i co złe w Rosji. Wytyka cesarzowi brak konsekwencji, zwlekanie z niezbędnymi reformami, o których potrzebie sam cesarz jest przekonany, ale wprowadza je z opóźnieniem, irytując tym samym opinię publiczną i wzmacniając

opozycję antycarską, ma Mikołajowi za złe nadmierne uleganie bezdusznemu aparatowi urzędniczemu i otaczającym go ministrom, którzy oddzielają cesarza chińskim murem od ludu rosyjskiego i prawdziwego życia kraju. Stwierdza m.in., iż na skutek inercji, a nieraz wręcz oporu administracji biurokracyjnej „ani jedno z cesarskich życzeń nie zostało, niestety, doprowadzone, jak dotąd, do końca” (s. 320). Wini cesarza za częste wahania, niezdecydowanie, a nawet pewne rozmijanie się z prawdą, stosowanie półśrodków, opóźnianie decyzji. Te krytyczne akcenty potęgują się zwłaszcza w latach I wojny światowej, w których jego listy zamieniają się w jeden wielki akt oskarżycielski pod adresem monarchy.

Tonację, w jakiej utrzymywał swe listy i narzekania, niechaj zobrazuje fragment jednego z nich z 14(27) czerwca 1902 r.: „Wcześniej, jak pisałem jeszcze niedawno, niezadowolenie było wymierzone w urzędników i nie dotyczyło osoby Najjaśniejszego Pana, ale w ostatnim czasie, Wasza Cesarska Mość, zaszła zmiana, ono już niekiedy wymierzone jest przeciwko samemu Samodzierzawcy [tak w oficjalnych kręgach tytułowano cara] dysponującego wszelkimi środkami, by zmniejszyć szkody i zło, wynikające z ustroju biurokratycznego. Niechaj Wasza Cesarska Mość, raz jeszcze wybaczy moją śmiałość, iż zwracam na ten fakt uwagę. Jest Wasza Cesarska Mość monarchą nieograniczonym i nie musi się liczyć z poglądami swoich poddanych. Ale przecież Wasza Cesarska Mość kocha swój naród i chce być kochanym przez niego. A jeśli to prawda, to nie może nie wsłuchiwać się w jego głos.” (s. 123). I może jeszcze jeden cytat z listu z 21 kwietnia (3 maja) 1906 r., gdy okazało się, że w Rosji mimo manifestu październikowego i dawanych w nim wołoci nadal trwa rewolucja i prestiż władzy carskiej spada z zatrważającą gwałtownością: „Was obwiniają o nieszczerłość, wątpię, czy wasza Cesarska Mość jest rzeczywiście zwolennikiem idei rządzenia krajem wspólnie z całym narodem, że nie ufa temu narodowi i woli słuchać adeptów i obrońców starego reżimu [sprzed października 1905 r.], że w ogóle nie podziela zasad manifestu z 17 października. Ja, starający się wniknąć w Waszą psychikę, wiem, że Najjaśniejszy Pan kocha Rosję, jestem przekonany, że zarzuty powyższe są niesprawiedliwe, że Najjaśniejszy Pan sam przeżywa to wszystko i szuka wyjścia z obecnej sytuacji.” (s. 385). Zapewnia też Kłopow o swym monarchizmie. Píše m.in.: „według mego najgłębszego przekonania tylko monarchizm może nakierowywać życie Rosji na drogę postępu” (s. 142).

Jego pragnieniem jest, by Mikołaj II zasłynął w historii jako „Reformator”, a w jego przekonaniu jest na dobrej drodze i wiele w tym kierunku już zrobił. Nawołuje, by stał się dla Rosji drugim Piotrem I. Czasy mu współczesne przyrównuje do epoki poprzedzającej wielkie reformy Aleksandra II” (s. 159). Nawiązując do Piotra I jako pewnego wzoru, podkreśla zarazem, że teraz czasy są inne, że reformy można urzeczywistnić już nie przy pomocy knuta, jak czynił to Piotr I, a we współpracy ze społeczeństwem (s. 241).

W listach z lat wojny widać już wyraźnie inspirację osób z kręgów opozycji liberalnej. Namawia wtedy cara do ścisłej współpracy z opozycją wobec

niego Dumą, do przezwyciężenia swej nieufności do niej. Stara się wszelkimi siłami przekonać monarchę, iż tylko ustępstwa i kompromisy, manewr polityczny wobec tej opozycji i będących jej wyrazicielami kręgów dumskich mogą uchronić Rosję przed nadciągającą rewolucją a jego samego i dynastię uratować od zguby. W związku z ostatnią audiencją z przedednia obalenia caratu zwraca się do Mikołaja z proroczym ostrzeżeniem: „Oto obecnie naród, utraciwszy wszelkie zaufanie do rządu, zadaje pytanie: a z kim że car? Z Rosją czy też z rządem? W czym pokładacie nadzieję? W armii? Ale ona w krytycznym momencie pójdzie z krajem, a nie z rządem. Przecież armia to ten sam naród – krew z krwi, kość z kości Rosji.” (s. 514).

Wolny od schematów czy też wąsko-partyjnych ograniczeń znajduje Kłopow dobre słowa dla wszystkich, nawet dla socjaldemokratów i działaczy robotniczych. Rozumie i podziela zagniewanie cesarza na nich, ale woła o przebaczenie, o to, by car nie postrzegał ich z wysokości tronu jako tylko wrogów państwa. Wyłącznie jedna warstwa społeczna wywołuje jego niepoohamowany gniew i nienawiść – urzędnicy, biurokracja.

W listach dominuje problematyka, jak byśmy to dziś nazwali – historii społecznej Rosji. Jego uwagi dotyczą głównie problemów, a nie osób. Ale, gdy widzi taką potrzebę, nie waha się wyrażać poparcia dla poszczególnych polityków i przekonuje cara, by ufał im i dawał stosowne pełnomocnictwa. Niektóre inne osoby z kolei gani i krytykuje. Pozytywne uwagi dotyczą w pierwszym okresie, powojennym przede wszystkim gen. Piotra Wannowskiego jako ministra oświaty, następnie Siergieja Wittego, którego ceni bardzo wysoko, i jego następcy na stanowisku premiera – Kokowcewa, wreszcie gen. Pawła Ignatjewa jako wiceministra spraw wewnętrznych, którego widzi w roli premiera, natomiast w okresie wojny wspomnianego gen. Aleksiejewa, a bezpośrednio przed rewolucją marcową 1917 r. księcia Jerzego Lwowa. Namawia Mikołaja, by właśnie tego ostatniego polityka mianował premierem „rządu zaufania”, dostarcza cesarzowi mocno wyidealizowanych informacji biograficznych o nim, przesyła nawet projekt reskryptu jego nominacji, który był nota bene powtórzony prawie dosłownie w akcie z 2(15) marca 1917 r., powołującym właśnie owego księcia Lwowa na premiera w momencie abdykacji Mikołaja II.

Chyba tylko trzech polityków, ministrów Mikołaja II, wywołuje jego gniew i niezadowolenie: Goremykin, Aleksander Protopopow – bodaj ostatni carski minister spraw wewnętrznych¹⁵ i Boris Szturmer – przedostatni pre-

¹⁵ W przypadku Protopopowa, podobnie jak i w przypadku Goremykina, antypatia była wzajemna, bo zeznając przed Nadzwyczajną Komisją Śledczą 21 czerwca 1917 r. Protopopow oświadczył, iż o istnieniu Kłopowa dowiedział się z perlustracji korespondencji, prowadzonej przez ochronę, w której znalazła się informacja, iż „niejaki Kłopow stara się o audiencję u cara” i dalej mówił m.in.: „Wywołało to duże zamieszanie i niepokój, bo może być to próba carozabójstwa, gdyż było niewiadome, kim jest ten Kłopow. Wówczas napisałem do cara list [-] i otrzymałem odpowiedź: »Kłopow to staruszek, od dawna mi znany«”. W przechwyconym liście Kłopowa coś tam było o „odpowiedzialnym gabinecie” i wiele zdaniem ministra mętnych sformułowań, świadczących o zwyczajnym maniactwie. *Padnienie carskiego rieżima*, T.V, Moskwa-Leningrad 1926; to samo też t. IV, Leningrad 1925, s. 111.

mier rosyjski z carskiego nadania. W jednym miejscu przestrzega przed złym wpływem Konstantego Pobiedonoscewa. Dziwi natomiast brak zupełny jakichkolwiek wzmianek o słynnym Rasputinie, nie nawiązuje też w swych listach Kłopow do postaci Piotra Stołypina, choć pozytywnie na ogół pisze o jego reformie agrarnej, wprowadzanej jednak w jego mniemaniu zbyt pośpiesznie, co dotyczyć miało zwłaszcza chutorów (s. 401–410). Chłopi pozbawieni niezbędnej pomocy w narzędziach rolniczych, w ziarnie siewnym ze strony obszczyzny i państwa nie radzili sobie na ogół z takimi samodzielnymi gospodarstwami. Jest to – zauważmy na marginesie tych rozważań – wciąż aktualny problem dzisiejszej wsi rosyjskiej, w której chłopi dość niechętnie występują z kołchozów i idą na swoje.

Publikacja nie zawiera w zasadzie poloników. W kilku miejscach są wprawdzie wzmianki o Polsce i Polakach, ale dotyczą spraw marginalnych i nie mają większego znaczenia politycznego poza poparciem wysuniętego w czasie wojny przez kręgi rządowe hasła autonomii Polski. Kłopow jak i wielu innych rosyjskich patriotów lubi Polaków, stara się rozumieć ich postawy, nawet to, że prywatnie unikają mówienia po rosyjsku (s. 21), ale nie oznacza to, że jest zwolennikiem niepodległości Polski, trudno nawet byłoby tego od niego wymagać. Postrzega sprawy polskie z rosyjskiego punktu widzenia, nie wyobraża sobie Polski poza „jedyną i niepodzielną” Rosją. Nasz kraj nazywa raz „Polską” a niekiedy jednak jeszcze „Krajem Nadwiślańskim”, ale zarazem jest przeciwnikiem brutalnego nacjonalizmu, rusyfikacji itp. Gdy po odrzuceniu przez petersburską Radę Państwową projektu wprowadzenia samorządu miejskiego w „Kraju Nadwiślańskim”, cesarz nalegał na ponowne go rozpatrzenie, Kłopow pisze do cesarza, że za decyzją posłów RP kryje się „przysłowiowy nacjonalizm, nasza partyjność, politykierstwo, niezrozumienie psychiki narodów zasiedlających Państwo”. I zaraz w formie apelu do cesarza: „Wasza Cesarska Mość, ja również kocham Rosję, jestem również patriotą, co udowadniałem całym swym życiem, ale wydaje mi się, że sprawiedliwość, humanitaryzm, wszelkie prawa Boskie i ludzkie oraz lekcje płynące z historii od dawna wymagają starannego i życzliwego poznawania każdej z naszych narodowości, w szczególności takich kulturalnych, jak mieszkańcy Polski, krajów nadbałtyckich i Finlandii. Tzw. rusyfikacja, stałe dążenie rządu, by pozbawić indywidualnego wyrazu, zniszczyć za wszelką cenę odrębności narodowe, nie zapewni szczęścia i pomyślności Rosji, na odwrót, wszystko to tylko pobudza złość, niezadowolenie, wzmacnia właśnie i hamuje rozwój państwa (s. 437). Autor listu przywołuje dalej fakty tępienia w imię nacjonalizmu ukraińskiej kultury ludowej, tych wszystkich upojnych ukraińskich [w oryginale „małorosyjskich” – J.S.] pieśni, którymi cesarz tak zachwycał się podczas pobytu w Połtawie. I zaraz dodaje: „Przeżywszy w Polsce lat kilka w charakterze nauczyciela, mogę zgodnie ze swym sumieniem poświadczyć, że przy określonym działaniu przemyślanym, bezustannej uporczywości, bezstronnym badaniu potrzeb, można wiele osiągnąć dla pogodzenia Polaków z Rosjanami” (tamże).

Wśród pozytywnych a zaprzepaszczonych przez „biurokrację” decyzji carskich przypomina „pierwszy pamiętny wjazd do Warszawy [w 1897 r.], gdy wszyscy rozsądni Rosjanie cieszyli się i oklaskiwali w duchu Waszą Cesarską Mość za wyraźne życzenie, aby wybaczyć Polsce jej przeszłość [z pewnością powstańczą – J.S.] i pokochać ją jako część rządzonego przez Was Państwa” (s. 167). Do wizyty w Warszawie pary cesarskiej nawiązał również w późniejszym swym liście, pisząc: „Wasza Cesarska Mość jako pierwszy podjął myśl o pojednaniu z Polską, wyciągnął do niej ręce za grzechy ojców. Wszyscy kochający Rosję od dawna oczekiwali takiego momentu, ponieważ byli świadomi wszystkich przykrych następstw kłótni z naszymi Kresami [„okrainami”]. Pod wpływem tego szlachetnego porywu Wy, Najjaśniejszy Panie, jedziecie do Warszawy. Znając Polskę bałem się, że spotka Was tam chłodne przyjęcie, a okazało się, że sam Wasz przyjazd tam stał się wprost niezwykłym wydarzeniem w życiu Polski. Polacy podążają z całego kraju witać Was z dobrego serca chlebem i solą, sami organizują ochronę Waszej Osoby, zbierają momentalnie prawie milion pieniędzy dla uczczenia na wieki tego radosnego szczęśliwego dnia. Ale i tę przesympatyczną, cenną dla Rosji i dla Polski sprawę administracja nie pozwoliła Wam doprowadzić do upragnionego przez wszystkich końca. Ignorując powszechny entuzjazm Polaków, wysuwają jakiegoś fanatyka księdza, i z jego to winy cała sprawa przyjmuje zupełnie inny obrót. Z Waszej strony nastąpiło ochłodzenie i Polacy znów utracili nadzieję na nadejście dla nich lepszych dni” (s. 292)¹⁶.

Pod względem edycyjnym publikacja jest, niestety, przykładem tego, jak nie należy wydawać źródeł. Listy są nienumerowane, pozbawione przypisów (z wyjątkiem s. 331), co stawia czytelnika nawet wprowadzonego w problematykę przed wieloma zagadkami, kryjącymi się w opisywanych przez Kłopowa sprawach. Na szczęście zaopatrzone są w bardzo pozytywne rejestry – krótkie adnotacje o ich treści. Niektóre z listów są wyraźnie niezakończone, stanowiąc zapewne bruliony a nie oryginały, czego wszakże wydawcy nie raczyli zaznaczyć. Brak też, jak widać z treści, co najmniej 30–40 listów, czego wydawcy też nie wyjaśnili. Piszą oni, iż korespondencja ta trwała bez mała 20 lat (dokładniej 19), co jest prostym arytmetycznym wyliczeniem różnicy między 1899 a 1917 rokiem, gdy za kilka lat w tym okresie – roku 1907 i 1909 oraz lat 1911–1912 listów w publikacji w ogóle nie ma. I znów nie wiadomo, czy ich nie było, co nie wydaje się prawdopodobne, czy też zaginęły lub

¹⁶ Sprawa owego księdza, która tak rozsierdziła urzędników carskich, wymaga dalszego zbadania. Być może chodzi tu o bpa Symona z diecezji płockiej i jego opór wobec wprowadzenia dodatkowych nabożeństw w kościołach w języku rosyjskim, co wywołało nawet interwencje Papieża u Mikołaja II, skuteczną nawet, ale i opornego biskupa zaprowadziło na wygnanie. Zob. M.z Z Łubieńskich Górską, *Gdybym mniej kochała. Dziennik lat 1896–1900*, Warszawa 1997, s. 42. Natomiast atmosferę i przebieg wspomianej tu wizyty Mikołaja II w Warszawie zob. J. Sobczak, *Polskie fascynacje młodym cesarzem Mikołajem II, geneza jego wizyty warszawskiej we wrześniu 1897 r. i próba polsko-rosyjskiej „ugody”*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1996, nr 1, s. 1–39.

z innych powodów nie zostały zamieszczone. Różna jest też numeracja listów przeze mnie wprowadzona z numeracją dodawaną niekiedy przez samego Kłopowa, co tylko potwierdza, iż nie mamy nadal całej tej korespondencji.

Natomiast bardzo pożyteczna i interesująca jest krótka „Przedmowa” trójki wydawców. Wprowadza czytelników w epokę, charakteryzuje najogólniej problematykę samych listów i daje – co ważniejsze – ciekawe spojrzenie na postać ich adresata – cesarza Mikołaja II, rządzącego Rosją przez 23 lata. Stwierdzają oni na wstępie bardzo słusznie, że bezsporna jest rola historyczna odegrana przez tego monarchę w kształtowaniu oblicza państwowości rosyjskiej, choć dziejów panowania tego cesarza nikt jeszcze nie zbadał obiektywnie i bez uprzedzeń. Jego wizerunek i działalność odzwierciedlone są w zasadzie tylko, jak stwierdzają z lekką przesadą, we wspomnieniach świadków wydarzeń i – co niezbyt jasne – także historyków. Nic dziwnego zatem – zauważają wydawcy – iż obecnie pozostają u ludzi poprzednio ukształtowane w czasach radzieckich poglądy na temat tego monarchy. Jako źródło bardziej wiarygodne zasadnie traktują oni wypowiedzi samego Mikołaja II i to nie tylko jego bardzo lakoniczne w treści dzienniki, zresztą do tej pory nie w pełni opublikowane, ale i pozostające w archiwach jego listy a przede wszystkim zachowane prawie w całości jego rozliczne adnotacje i decyzje nakreślone na wszelkich *wiernopoddańczych raportach* i doniesieniach, na kierowanych do niego listach i petycjach. „Studiując dokumenty archiwalne, dotyczące życia i działalności Mikołaja II, należy – piszą wydawcy – raz jeszcze podkreślić i wyeksponować te przeobrażenia, których dokonano pod jego kierownictwem w imię pomyślności całej Rosji. Należy sprawiedliwie uznać, że historia Europy nie zna tak wielu monarchów, którzy urzeczywistniliby tyle zbawiennych reform, ilu dokonał ostatni cesarz rosyjski.” I dalej wyliczywszy w skrócie główne gospodarcze i kulturalne osiągnięcia Rosji z lat jego panowania, wydawcy wyrażają nadzieję, iż „jest bardzo prawdopodobne, że przyszłe pokolenie przywróci wreszcie sprawiedliwą ocenę tej epoki, kiedy krajem rządził Mikołaj II Romanow. Wszystkie te dokonania mogły być osiągnięte dzięki umiejętnemu kierowaniu aparatem państwowym, na czele którego stał cesarz”¹⁷.

Te ostatnie stwierdzenie szczególnie satysfakcjonuje autora niniejszej recenzji, albowiem w pełni jest zbieżne z jego własnymi dociekaniem badawczymi, torującymi również w historiografii polskiej drogę do prawdy o kontrowersyjnej i niełatwej w ocenie, ale przecież w całości sympatycznej postaci Mikołaja II¹⁸.

¹⁷ *Tajnyj sowietnik*, s. 6–7.

¹⁸ Zob. J. Sobczak, *Cesarz Mikołaj II. Liberal z usposobienia, autokrata na tronie*, Toruń 2003, ss. 658; tegoż, *Reformator z przymusu czy też z własnej woli? Z dziejów polityki wewnętrznej Rosji w pierwszej dekadzie panowania Mikołaja II (1894–1904)*, [w:] *Europa środkowa i wschodnia w XX wieku. Studia ofiarowane Wiesławowi Balcerakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod redakcją naukową Andrzeja Koryna i Piotra Łossowskiego, Warszawa-Łowicz 2004, s. 453–486.

Podsumowując, treść listów pod względem merytorycznym jest przebogata. To w pewnym sensie pełny „rozumowany przewodnik” do całej historii Rosji za panowania Mikołaja II. Autor listów zwraca się przy tym do Mikołaja nie tylko jako do władcy, ale przede wszystkim do dobrego człowieka, dobrego chrześcijanina, życzliwego ludziom, choć i niepozbanionego słabości oraz cech ujemnych. Dziwi, iż monarcha tolerował te ostre nieraz akcenty, jakich w listach Kłopowa było niemało a przez wiele lat wprost dominowały. Niestety, nie mamy bezpośrednich przekazów, jak Mikołaj reagował na te listy. W opublikowanej części jego dziennika znalazłem tylko jedną wzmiankę cesarza o Kłopowie. W zapisie z 29 stycznia (10 lutego) 1917 r. Mikołaj zanotował: „W 6 czas. [o godz. 18.00 – J.S.] przyjąłem starego Kłopowa¹⁹. Chyba jednak cesarz polubił i szanował tego człowieka, w innym bowiem wypadku taka chwilami irytująca przecież dla adresata korespondencja nie trwałaby długo. Sądząc wszakże ze wszystkiego innego, a przede wszystkim z analizy dziejów Rosji pierwszych dwóch dziesięcioleci XX w. można odnieść wrażenie, że prowadzona przez Mikołaja II polityka wewnętrzna i w pewnym stopniu także zagraniczna jest adekwatna do problemów podejmowanych w listach Kłopowa. Można stąd wnioskować, że Mikołaj II, choć nie zawsze i nie od razu, częstokroć z dużym opóźnieniem uwzględniał jednakże w swych decyzjach państwowych pomysły i rady swego korespondenta, a niekiedy wprost je powtarzał w ogłaszanych aktach.

Zwraca na to uwagę zasadnie w krótkim „Posłowie” prof. W. Trawin, Dotyczy to przede wszystkim reform agrarnych, problemów oświaty powszechnej, a także po 1905 r. kwestii związanych z ustanowieniem i działalnością Dumy Państwowej. „W swoich apelach – pisze Trawin – tajny doradca przewiduje i prognozuje wiele wydarzeń, stara się przestrzec przed nimi cara i nawet dać rady oparte na jego doświadczeniach zawodowych i życiowych. Tak było np. przed wojną z Japonią, w przededniu wydarzeń z 9 stycznia 1905 r. i lutego 1917-go” (s. 525).

Oczywiście rzeczywisty zakres wpływu, jaki miały lub mogły mieć te listy na poczynania i decyzje Mikołaja wymaga dalszych skrupulatnych badań i konfrontacji z dziesiątkami rad i ostrzeżeń dawanych cesarzowi przez inne osoby a tych były krocie.

Jan Sobczak
(Olsztyn)

¹⁹ *Dniewniki imperatora Nikołaja II*, Moskwa 1991, s. 621. Wydawcy tej edycji dzienników Mikołaja II nie przywiązali do tej wzmianki żadnego znaczenia, pomijając nawet nazwisko Kłopowa w indeksie osobowym.

Historyk i politolog o Polsce Piłsudskiego. Na marginesie książki Waldemara Parucha *Myśl polityczna obozu piłsudczykowski* 1926–1939, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005, ss. 880.

Odnotowujemy okres intensywnego wzrostu zainteresowania Piłsudskim i piłsudczykami w latach międzywojennego dwudziestolecia. Wspomnijmy przykładowo opracowania: Wacława Jędrzejewicza (Londyn 1982, Warszawa 1985), Władysława T. Kuleszy (1985), Marcina Króla (1985), Jacka Majchrowskiego (1985), Andrzeja Chojnowskiego (1986) Wacława Jędrzejewicza i Janusza Ciska (Londyn 1986, Warszawa 1989), Andrzeja Garlickiego (1989), Bohdana Urbankowskiego (1988 i 1997), Janusza Farysia (1991), Aliny Kowalczykowej (1991), Dariusza Góreckiego (1992), Andrzeja Chwałby (1993), Darii Nałęcz (1994), Włodzimierza Sulei (1995), Ryszarda Świętka (1998), Marka Jabłonowskiego (1998), Zbigniewa Wójcika (1999), Józefa Warszawskiego (1999), Elżbiety Kossewskiej (2003), Janusza Ciska (2003) czy Jacka Piotrowskiego (2003). W ostatnich dwóch latach ukazały się m.in. prace: Piotra Staweckiego dotycząca spraw armii w okresie dziewięciu lat kiedy to marszałek stał na czele resortu spraw wojskowych¹, Piotra Cichoradzkiego poświęcona kształtowaniu się wizerunku marszałka w świadomości społeczeństwa polskiego², imponujące słowniki biograficzne autorstwa Marka Gałęzowskiego ukazujący interesujące nas środowisko w okresie 1939-1947³ i Wiktora K. Cygana zawierający biogramy oficerów Legionów Polskich⁴, interesująca biografia premiera Felicjana S. Składkowskiego autorstwa Marka Siomy⁵ czy opracowanie zbiorowe poświęcone Piłsudskiemu na łamach i w opiniach prasy, powstałe w kręgu Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego⁶. Wśród rozlicznych publikowanych dokumentów zwraca uwagę znany reprint *Pism zbiorowych* Piłsudskiego wydanych w latach 1937–1938, a uzupełnionych przez Andrzeja Garlickiego i Ryszarda Świętka oraz materiały źródłowe do przewrotu majowego zebrane przez Zbigniewa Cieślakowskiego⁷. Książki, studia, materiały, przyczynki i wypowiedzi poświęcone piłsudczykom liczą setki pozycji, także w językach ob-

¹ P. Stawecki, *Wojsko marszałka Józefa Piłsudskiego 12 V 1926 – 12 V 1935*, Warszawa 2004.

² P. Cichoradzki, *Kształtowanie się wizerunku marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005.

³ M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005.

⁴ W.K. Cygan, *Oficerowie Legionów Polskich 1914–1917. Słownik biograficzny*, t. 1 A-F, Warszawa 2005; t. 2 G-K, Warszawa 2006.

⁵ M. Sioma, *Stawoj Felicjan Składkowski (1885–1962). Żołnierz i polityk*, Lublin 2005.

⁶ *Piłsudski na łamach i w opiniach prasy polskiej 1918–1939*, pod red. M. Jabłonowskiego i E. Kossewskiej, Warszawa 2005.

⁷ Z. Cieślakowski, *Zamach stanu. Materiały źródłowe do przewrotu majowego*, Warszawa 2002.

cych⁸. Literatura ta jest nie tylko obszerna, ale rozproszona tematycznie, dyscyplinarnie, a także przestrzennie. W tej grupie są prace wybitne (o niektórych wspominałem), ale i takie o których nie warto wspominać. Konkludując bez zbytnich obaw o popełnienie błędu, można zaryzykować stwierdzenie, że rozwój badań w tym zakresie stanowił odpowiedź środowiska naukowego nie tylko na potrzeby rynku, ale przede wszystkim na wizję dziejów najnowszych, propagowaną w książkach i artykułach publikowanych w okresie Polski Ludowej.

Pierwsze lata XXI w. to czas, w którym emocje, także te dotyczące dziejów najnowszych, w sposób naturalny ulegają stonowaniu. To, co napisano powyżej dowodzi jednak, że zainteresowanie obozem piłsudczyków, jak i odgrywaną przez niech rolę w dziejach najnowszych utrzymuje się. W wielu środowiskach rodzą się nowe pomysły, rozpoznajemy całe obszary słabo spenetrowane badawczo. Do takich z pewnością należy temat dotyczący myśli politycznej obozu sprawującego w Polsce władzę po 1926 r. Sam marszałek Józef Piłsudski był płodnym autorem i publicystą, udzielał licznych wywiadów, umiejętnie dawkał informacje. Prasa, wywierająca coraz większy wpływ na życie społeczne, stanowiła istotny oręż w jego rękach oraz narzędzie politycznego oddziaływania, jednocześnie sama interesowała się marszałkiem, zamieszczając olbrzymią ilość informacji. Wokół Piłsudskiego skupiła się liczna grupa działaczy, będących jego politycznym zapleczem. Przykładowo możemy wymienić nazwiska: Walerego Sławka, Aleksandra Prystora, Adama Skwarczyńskiego, Kazimierza Świtalskiego Adama Koca czy Bogusława Miedzińskiego, a wśród redaktorów pism Wojciecha Stpiczyńskiego czy Stanisława Mackiewicza. Wszyscy oni, wsparci przez setki często bezimiennych dziś piłsudczyków stworzyli obóz, który jak żaden inny w przedwojennej Polsce odcisnął swe piętno na dziejach Polski i Polaków w latach zamkniętych cezurami 1926–1939. Ludzie ci kierowali się w swej działalności konkretnymi wartościami i dążyli do realizacji precyzyjnie wyznaczonych celów. Wiele z nich do dzisiaj pozostaje słabo rozpoznanych⁹. Właśnie dostrzeganie wspomnianej niszy widocznej w historiografii oraz wyjątkowy status formacji politycznej kierowanej przez Piłsudskiego i jego następców spowodowały, że Waldemar Paruch podjął zasygnalizowany w tytule temat.

Waldemar Paruch, absolwent historii i nauk politycznych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, zatrudniony w Zakładzie Myśli Politycznej Wydziału Politologii, należy do stosunkowo młodego pokolenia bada-

⁸ Niejako na marginesie warto pamiętać o dokonaniach nowej redakcji „Niepodległości. Czasopisma poświęconego najnowszym dziejom Polski” w składzie: A. Przewoźnik (red. naczelny), A. Adamczyk, S. Cenckiewicz (sekretarz redakcji), M. Gałęzowski, A.K. Kunert. Pismo wydaje Towarzystwo Przyjaciół Instytutów Józefa Piłsudskiego Zagranicą. Przykładowo patrz T. LV (XXXV po wznowieniu), Warszawa 2005.

⁹ Jako przykład posłużyć może sylwetka mjr. Władysława Kamińskiego, patrz: E. Kossewska, *Od Legionów do Monte Cassino. Władysław Kamiński: osadnik kresowy, działacz społeczny, żołnierz*, „Grot – Zeszyty Historyczne”, 2004, nr 22, s. 78–88.

czy polskiej myśli politycznej, specjalizującego się w analizowaniu idei obozu piłsudczykowskiego. Zwraca uwagę, i wyróżnia go z grona innych autorów, właśnie politologiczne podejście do analizowanych zagadnień. Recenzowaną pracę poprzedził szeregiem interesujących przyczynków oraz opracowaniami monograficznymi, jest on też wydawcą zbiorów dokumentów i redaktorem prac zbiorowych. Z punktu widzenia podjętego tematu szczególnie istotna, zwłaszcza jeśli chodzi o wykorzystywaną bazę źródłową, wydaje się książka: *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej*, wydana przez autora w 1997 r.¹⁰

Cezury pracy są bezdyskusyjne, dotyczy to tak 1926, jak i 1939 r. W tej sytuacji nie widzę powodu, aby się do nich szerzej odnosić.

Celem autora było przeanalizowanie w sposób kompleksowy problematyki myśli politycznej piłsudczyków oraz usystematyzowanie dotychczasowych ustaleń. Jak pisze, *przedmiotem badań w niniejszej monografii jest myśl polityczna, traktowana samoistnie, a nie podmiot polityczny, będący jej twórcą* (s. 11). Autora interesowało *analizowanie i wyjaśnianie struktur, wartości kategorii i problemów, co równocześnie oznaczało minimalizację dociekań podmiotowych*. Na poziomie najbardziej ogólnym zmierzał on do dokonania *analizy piłsudczykowskiej myśli politycznej w ujęciu systemowym i problemowym, opartej na ustaleniach własnych oraz zawartych w literaturze politologicznej [...] i historycznej*.

Autor wykonując benedyktyńską pracę zebrał w sposób drobiazgowy literaturę przedmiotu i krytycznie ją ocenił. Podkreśla m.in., że w różnych ośrodkach akademickich podejmowano badania nad myślą polityczną zaowocowały publikacjami w rozumieniu: *podmiotowym (poglądy polityków i formacji), przedmiotowym (na temat wybranych kategorii) i chronologicznym (dotyczące wyodrębnionych okresów historycznych)*. W mojej ocenie jest to jeden z najpoważniejszych walorów opracowania. Wykorzystane przez W. Parucha archiwalia rozproszone są po licznych zespołach. W sumie w wykazie archiwaliów wymienia kilkadziesiąt zespołów akt. Zgromadzone są one przede wszystkim w Archiwum Akt Nowych i Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, ale warto odnotować, iż penetrował on także pod tym kątem zbiory m.in. bibliotek: Uniwersytetów Warszawskiego i Jagiellońskiego, Narodowej czy Ossolińskich. Niezwykle rozbudowane są wykazy wspomnień i pamiętników oraz opracowań (podzielono je na wydawane w okresie międzywojennym i współcześnie). Autor podaje także imponującą listę ponad osiemdziesięciu wykorzystanych tytułów prasowych. Bibliografia prezentowana jest na 95 stronach, co oznacza ponad dziesięć procent całego opracowania. Powyższe oznacza, iż badacze podejmujący w przyszłości trud opracowywania tematów związanych z najnowszą historią Polski, bez wątpienia będą wykorzystywali nie tylko opracowanie Parucha, ale i zebraną przezeń literaturę przedmiotu.

¹⁰ W. Paruch, *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*, Lublin 1997.

Opracowanie składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów, zakończenia, wykazu źródeł i opracowań, indeksu osobowego, skrótu w języku angielskim oraz wykazu skrótów. Nadano mu strukturę problemową.

W rozdziale zatytułowanym *Ideologia piłsudczykowska* analizie poddano inspiracje, z których korzystała formacja, lub takie, które wywierały wpływ na rozstrzygnięcia ideologiczne. Brano pod uwagę m.in. styl politycznego myślenia, poglądy na przeszłość, stosunek do różnorodnych elementów międzywojennej rzeczywistości, a także preferowane wartości i definowane cele.

Rozdział drugi: *Model polityki* został poświęcony stosunkowi J. Piłsudskiego i jego współpracowników do takich kategorii, jak sens pojęcia polityki, władza polityczna, stosunki polityczne w państwie oraz metody i środki realizacji myśli politycznej. W rozdziale tym autor dowodzi, że piłsudczycy wielokrotnie wypowiadali się na temat działalności politycznej, jak i sposobów sprawowania władzy.

W rozdziale trzecim: *Koncepcja państwa autorytarnego* jest mowa o podstawach ideologicznych, warunkujących koncepcje ustrojowe formacji Piłsudskiego. Na koncepcję państwa w tym ujęciu składała się zarówno własna wizja organizacji władzy państwowej, jak i postulowana pozycja ustrojowa poszczególnych organów państwa. Zwraca uwagę oryginalność wspomnianej koncepcji, w myśl której w Polsce nie miało być „żadnych izmów”, jak to wielokrotnie deklarowano m.in. z trybuny zjazdowej Związku Legionistów Polskich.

Na rozdział czwarty pt. *Obywatele i społeczeństwo Rzeczypospolitej* złożyło się kilka kwestii: pozycja jednostki w państwie, organizacja życia politycznego oraz wizje ładu społecznego, narodowo-etnicznego i religijno-wyznaniowego niezwykle istotnych z punktu widzenia całokształtu myśli politycznej obozu. Wydaje się, że w tej partii materiału autor mógł w szerszy sposób wykorzystać zaangażowanie w życie społeczno-polityczne państwa licznych organizacji kombatanckich, niezwykle aktywnych m.in. w okresie wyborów 1928 i 1930 r.

Poglądy polityczne na gospodarkę uczynił autor przedmiotem rozważań w rozdziale piątym. Nie zajmuje się w nim analizą poczynań kolejnych gabinetów, lecz próbuje w krytyczny sposób ująć poglądy całej formacji na gospodarkę oraz omówić istotne w jego opinii kategorie, jak np. system własności, strukturę ekonomiczną i postulowane kierunki jej zmiany, uwarunkowania i czynniki wzrostu gospodarczego czy państwowa dyspozycja gospodarcza. W ostatnie z wymienionych kwestii zwraca uwagę podniesienie zagadnienia interwencjonizmu i planowania w gospodarce. W opinii autora możemy w tym zakresie mówić o polityczności, bowiem problemy te wywoływały debaty i zażarte spory polityczne, także wewnątrz formacji piłsudczykowskiej. Jest to interesująca partia materiału.

Ostatni rozdział, szósty, zatytułowano: *Polska w środowisku międzynarodowym*. Przedstawiono w nim zagadnienie bezpieczeństwa państwa przy za-

łożeniu uczynienia z tej kategorii najważniejszej wartości determinującej koncepcję poznawczą. W rozdziale tym autor podejmuje także problematykę uczestników stosunków międzynarodowych w ujęciu piłsudczyków, kwestie realizacji zadań polskiej polityki zagranicznej (równowaga europejska, konsolidacja państw Europy Środkowej) oraz głoszonych poglądów na temat obronności i planowania wojennego.

W odniesieniu do całości pracy pragnę zwrócić uwagę na dwie kwestie:

– pierwsza z nich to wyjątkowa złożoność materii, niezwykła mozaika polityczna, z jaką musiał się zmierzyć autor opiniowanej pracy. Do szeroko pojętego obozu, jaki należało poddać analizie, należało bowiem zaliczać następujące grupy:

- 1) ekipę rządzącą Kazimiera Bartła, grupę pułkowników, działaczy Naprawy, grupy konserwatywne, „narodowych piłsudczyków”, „lewice sanacyjną”;
- 2) wewnątrzpartyjne secesje i polityków, którzy odeszli z ruchu ludowego, Polskiej Partii Socjalistycznej, Narodowej Partii Robotniczej, Chrześcijańskiej Demokracji;
- 3) kręgi polityczne skupione wokół takich czasopism jak: „Droga”, „Głos Prawdy”, „Przełom”, „Epoka”, „Myśl Mocarstwowa”, „Bunt Młodych”, „Jutro Pracy”, „Zaczyn”;
- 4) organizacje społeczne: Legion Młodych, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Organizacja Młodzieży Pracującej, Centralny Związek Młodej Wsi, Centralny Związek Kółek Rolniczych.

Autor radzi sobie z tą materią sprawnie, co dowodzi jego rozległej wiedzy historycznej.

– Druga dotyczy analizowania zgromadzonego materiału. W swych dociekaniach ważną rolę autor przypisał sześciu hipotezom badawczym: pierwsza – potwierdzenie lub obalenie poglądu, że myśl polityczna była ważnym i oryginalnym dorobkiem formacji rządzącej po 1926 r.; druga – o unikatowym charakterze piłsudczykowskiej myśli politycznej; trzecia – autorytarny charakter myśli politycznej piłsudczyków warunkował wiele rozwiązań, w tym koncepcję państwa, formułę legitymizmu władzy, status obywatela w państwie, koncepcję ładu społecznego; czwarta – piłsudczykowska myśl polityczna była czynnikiem jednoczącym (łączącym) zwolenników marszałka i wyróżniającym ich spośród innych uczestników życia politycznego kraju; piąta – że myśl polityczna środowiska rozwijała się w dwu etapach zamkniętych cezurami 1926–1935 i 1935–1939; szósta – dotyczyła relacji pomiędzy myślą polityczną a politycznym działaniem (myśl polityczna warunkuje model polityki oraz wiele podejmowanych decyzji). Udzielając odpowiedzi na zadawane sobie pytania Autor dochodzi do wielu oryginalnych wniosków i ustaleń; tu uzewnętrznia się druga, politologiczna natura badacza.

Zastanawiając się nad kwestiami, w których należałoby, jak mi się wydaje, nawiązać dyskusję z autorem pragnę podnieść dwa zagadnienia:

– po pierwsze, biorąc pod uwagę przyjętą w monografii definicję (s. 11), wydaje się, że w niektórych partiach pracy stosowana jest ona w sposób

nadmiernie rozszerzający. Dotyczy to przede wszystkim rozdziału szóstego, gdzie tematem są zagadnienia stanowiące, jak się wydaje, odrębną dziedzinę badawczą, zwaną historią wojskowości bądź polityką wojskową;

– po drugie, w sposób bardziej wyczerpujący można było wykorzystać w pracy materiały i prasę szeroko pojętego ruchu kombatanckiego. Powołana do życia przez piłsudczyków w obliczu wyborów w 1928 r. Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w latach trzydziestych charakteryzowała się znacznym doświadczeniem, miała wypracowane formy i metody działania. Jako element systemu politycznego stanowiła poważną grupę nacisku. Wspomniany związek związków skutecznie występował w obronie interesów swych członków. Dla realizacji swych celów nie dążył do zdobycia władzy, wystarczał mu wpływ na podejmowane decyzje. Autor nie dostrzegł tej problematyki.

Wnikliwy recenzent zwróciłby też uwagę na niektóre zapisy w chwalonej bibliografii. Wątpliwości budzi niewykazanie przez autora odrębnie prac zbiorowych, z których czerpał wiele materiałów wśród publikacji zwartych. Zdarzają się też nieliczne potknięcia, np. (s. 752) w Centralnym Archiwum Wojskowym nie ma zespołu „Akta Personalne”, a „Biuro Personalne MSWojsk”, „Zespół akt Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych” to zespół akt „Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych”¹¹; na s. 808 odnotowujemy dwa razy informację o tej samej pracy. Odpowiedzialność za ostatnią z podniesionych kwestii składałbym nie na barki autora, a korekty.

W pracy W. Parucha zdecydowanie więcej odnajdujemy pozytywów. Wśród nasuwających się spostrzeżeń chciałbym odnotować następujące:

– lektura nasuwa myśl o czymś świeżym w dociekaniach poświęconych najnowszej historii politycznej Polski. Powstała nowa ścieżka badań interesująca i inspirująca, łącząca wiedzę historyczną z badaniami politologicznymi;

– autor umieszcza swoje rozważania częstokroć na stykach problematyki historii politycznej, wojskowej i gospodarczej raz jeszcze dowodząc, iż na wspomnianych stykach powstają obecnie nader interesujące prace;

– autor swymi ustaleniami zachęca do pogłębiania wielu wątków, bibliografia inspiruje do dalszych poszukiwań (np. wielu badaczy będzie kuśił ważny i rozległy, a nierozpoznany problem przynależności do obozu piłsudczyków poszczególnych polityków, publicystów czy organizacji);

– wobec licznych obecnie przywołań myśli politycznej obozu narodowego temat pracy nabiera szczególnej aktualności, zwłaszcza gdy dostrzegamy znikomy wpływ myśli politycznej piłsudczyków na programy i myślenie o polityce współczesnych liderów życia politycznego kraju;

– należy także odnotować staranność wydania opasłego tomu w Wydawnictwie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, jego twardą oprawę, dobry papier i wyraźny druk.

¹¹ Patrz *Centralne Archiwum Wojskowe. Informator o zasobie*, Warszawa 1996, s. 42–43 i 63–64.

Uogólniając, pomimo pewnych potknięć – a gdzie ich nie ma, książkę Waldemara Parucha oceniam wysoko. Autor zebrał imponujący materiał z literatury przedmiotu i wykorzystał rozproszone archiwalia. Publikacja stanowi nie tylko kopalnię wiadomości o myśli politycznej piłsudczyków w latach 1926–1939, ale również o mechanizmach funkcjonowania państwa w tym okresie, a wiele wniosków i ustaleń jest niezwykle ciekawych i oryginalnych. Z wyników badań Autora będą na pewno korzystać następne pokolenia historyków i politologów. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy będą podejmowali kwestie politycznych dziejów Rzeczypospolitej w XX wieku.

Marek Jabłonowski
(Warszawa)

Eugeniusz Hull, *Obraz cywilnych struktur państwa podziemnego 1939–1944 w opisie wspomnieniowym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2005, ss. 293.

Koncepcja historiograficzna Polskiego Państwa Podziemnego, acz nie była obca różnym czynnikom Rzeczypospolitej Podziemnej, a także władzom RP w Londynie¹, to w okresie powojennym mogła być swobodnie poruszana jedynie w wydawnictwach emigracyjnych. To dopiero w latach osiemdziesiątych w związku z pewnym rozluźnieniem cenzury w odniesieniu do spraw przeszłości, było możliwe poruszanie tego problemu². Prawdziwy jednak rozwój badań nastąpił dopiero od 1989 r. i obecnie dysponujemy bogatą literaturą przedmiotu w tym zakresie. Omawiana książka w swoich założeniach, moim zdaniem wielce dyskusyjnych, podjęła temat Państwa Podziemnego wedle zdaniem autora nowej koncepcji metodologicznej: „Celem niniejszej pracy jest rozpoznanie podstawowych cywilnych struktur państwa podziemnego jako społeczności konspiracyjnej mającej świadomość uczestnictwa w budowaniu i funkcjonowaniu tajnej organizacji państwowej” (s. 27). Rzecz w tym jednak, iż treść pracy, ani jej konstrukcja i zakres terytorialny i chronologiczny, nie potwierdzają, by to założenie było zrealizowane w sposób ukazujący nowe aspekty znanych wątków dziejów Państwa Podziemnego. Co do zakresu pracy warto zauważyć, iż autor go ogromnie ograniczył: w istocie rzeczy w I i II rozdziale rozważania autora ograniczone zostały do spraw warszawskich, krakowskich i lwowskich lat czy to 1939–1940 czy 1939–1941³.

¹ Por. moje uwagi w art. pt. *Refleksje o Polskim Państwie Podziemnym*, w: tegoż, *Polski Wiek XX. Studia i szkice*, Włocławek 2000, ss. 38 – 53, tamże dalsza literatura.

² Warto dodać, iż do dziś są historycy, czy historycy prawa, jak Michał Pietrzak, którzy unikają terminu Państwo Podziemne, choć ma on pełne prawo obywatelstwa w naszej historiografii.

³ Myślę, iż autor zbyt zawęził zakres pracy, zwłaszcza biorąc pod uwagę jej rozmiary. Należało w pełni wykorzystać wypowiedzi istotne z kręgu SZP-ZWZ-AK, a także, nawet jeżeli ograniczając się do spraw w kręgu G.G., doprowadzić całość pełną chronologią od 1939 do 1945.

Rozdział III zawarł pewną ilość różnych wątków niezwiązanych raczej z celem pracy, a zakończenie przeskakujące chronologię na rok 1944 także nie uzasadnia ogólnego tytułu pracy.

Autor na czoło wysunął swoje studium „relacji” – wspomnień uczestników konspiracji tych lat. Rzecz jednak w tym, że jak wiadomo specjalistom, rozważania o dziejach struktur i działalności różnych ogniw Państwa Podziemnego od początku były, *nolens volens*, zawsze opierane o studium wszelkich relacji bowiem bardzo często brakowało i brakuje do dziś innych form dokumentacji działań podziemnych. Stąd wykorzystane przez autora wspomnienia z małymi wyjątkami były już znane specjalistom, zaś uwadze autora umknęło szereg innych, nieraz istotnych⁴. Chcąc przecież dotrzeć do problemu świadomości okupacyjnej uczestników wydarzeń trzeba by było w każdym przypadku rozważyć nie tylko wiarygodność podawanych faktów, ale i problem, czy mamy tu do czynienia z retrospektywnym spojrzeniem, czy datacja danej relacji pozwoli nam to wyjaśnić. Nb., czym innym są w ocenie badacza relacje ogłaszane na emigracji, bez cenzury i stosunkowo wcześniej po wojnie, a czymś innym liczne relacje spisywane w kraju i bądź publikowane przed 1989 (a więc pod rządami cenzury), a czym innym relacje spisywane po latach, kiedy z reguły uczestnika wydarzeń bądź zawodzi pamięć, bądź

⁴ O wyczerpaniu możliwości źródłowych trudno raczej mówić. Autor pominął znaczną ilość różnych relacji związanych z SZP-ZWZ-AK, co można by uznać w związku z ograniczającym tytułem pracy gdyby nie fakt, iż uwagi autora dotyczą głównie początkowego okresu okupacji, kiedy na czoło wysuwała się wszędzie budowa konspiracji wojskowej, a nie cywilnej. Autor nieuniknieniem wykorzystał relacje T. Komorowskiego, J. Garlińskiego czy E. Kumora natomiast przykładowo nie wykorzystał relacji drukowanych, bądź niedrukowanych, A. Sajnoyey, L. Muzyczki, K. Pluty-Czachowskiego czy niektórych istotnych relacji zawartych w zbiorze pod red. T. Szaroty pt. *Stefan Rowecki w relacjach*, Warszawa 1988, tamże m.in. L. Muzyczki istotny tekst pt. „Grot” – *jeden z twórców podziemnego państwa polskiego*, ss. 185–202. Nb. relacji L. Muzyczki zawartej w mojej pracy pt. *Ludwik Muzyczka (1900–1977). Polityk i żołnierz*, Warszawa 1992, także nie wykorzystał. Warto też przypomnieć retrospektywne spojrzenie twórców konspiracji na swoje dzieło w polemice z koniunkturalnymi tekstami J. Rzepeckiego, por. *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej*, „Tygodnik Powszechny” z 16.06.1957. Brak mi także istotnej książki wspomnieniowej S. Korbońskiego pt. *Bohaterowie państwa podziemnego jak ich znałem*, N. York 1987. Bibliografia jest obfita ale zawiera wiele pozycji luźno związanych z tematem. Dodam tylko kilka tytułów, które moim zdaniem wiążą się bezpośrednio z tematem. Wspomnieć trzeba ważny szkic Tomasza Strzembosza pt. *Refleksje o Polsce i Podziemiu 1939–1945*, Warszawa 1990, szereg publikacji ośrodka toruńskiego – Fundacji „Archiwum i Muzeum Armii Krajowej na Pomorzu”, w tym zwłaszcza pod red. G. Górskiego, *Terenowe struktury Delegatury Rządu Rzeczypospolitej na Kraj 1939–1945*, Toruń 2002. Dla początków konspiracji dziś niezastąpiona z wielu względów monografia D. Bargielowskiego, *Po trzykroć pierwszy. Generał Michał Tokarzewski-Karaszewicz*, T. II, Warszawa 2001. Autor marginesowo porusza problemy kolaboracji (prace A. Rybickiej i T. Baluk-Ulewiczowej), ale pominął artykuł wolny od jednostronności tych autorów, por. S. Salmonowicz, J. Serczyk, *Z problemów kolaboracji w Polsce w latach 1939–1941*, „Czasy Nowożytne”, T. XIV, 2003, ss. 243–276. Kiedy mowa o sprawach bezpieczeństwa w czasie okupacji i autor wykorzystał pracę J. Marszałca to szkoda, iż nie dojrzał uzupełnień do tej pracy: S. Salmonowicz, *Problemy porządku publicznego w Powstaniu Warszawskim* i G. Górski, *Problematyka bezpieczeństwa publicznego w pracach Polskiego państwa Podziemnego*, dwugłos, s. 145–162, „Czasy Nowożytne”, T. VII, 1999.

późniejsze wydarzenia i późniejsze lektury (tak!) zmieniły mu spojrzenie. Dla zamiaru autora istotnym elementem wątpliwości jest to, że prawie nie posiadamy źródeł o charakterze autentycznego dziennika spisywanego w okresie okupacji przekazującego ówczesny stan świadomości danego autora dziennika. Stąd uwagi metodologiczne autora (s. 20 n.), może teoretycznie słuszne, nie znajdują jasnej weryfikacji w tekście monografii.

Omawiana praca poza uwagami wprowadzającymi i końcowymi (pt. *Czas dramatycznych wyborów – wobec „sojuszników naszych sojuszników”* – szkic niejasno się tłumaczący a liczy tylko ss. 221–228), dzieli się na trzy obszerne rozdziały: I. Konspiracja niepodległościowa w opisie wspomnieniowym – tworzenie państwa podziemnego, II. Poza centrum – z perspektywy Krakowa i Lwowa, III. Między patriotycznym obowiązkiem a zawodowstwem. Rozdział III łączy różne wątki, nieraz zgola dalekie od założonego celu pracy i do niego jeszcze wróć. Pozostałe dwa rozdziały to zasadniczy trzon pracy. Rozdział I omawia początki Państwa Podziemnego w stolicy. Przestudiowałem go uważnie i prawdę mówiąc nie jest dla mnie jasne, na czym polegają nowe ustalenia autora. Tak się składa, iż początki Państwa Podziemnego, lata 1939–1940, posiadają bogatą literaturę⁵. Oczywiście, nadal nie brak – z niedostatku nieraz wiarygodnych źródeł⁶ – zgody co do wielu kwestii szczegółowych, ale ani z tego punktu widzenia, ani ze spojrzenia na ówczesnych uczestników wydarzeń nie udało się stworzyć jakiegoś nowego, przekonującego obrazu⁷. To samo stwierdzenie dotyczy spraw krakowskich omawianych wraz ze sprawami Lwowa pod pierwszą okupacją radziecką, w rozdziale II. Nb. sprawy lwowskie czas jakiś bardzo kontrowersyjne, zyskały sobie w badaniach ostatniego 15-lecia ogromną literaturę przedmiotu i opis autora żadnych rewelacji nam nie oferuje. W rezultacie w całej pracy, którą stanowią owe dwa rozdziały, nie otrzymaliśmy ani bogatego „opisu wspomnieniowego” struktur centralnych, ani lokalnych, a właściwie problem centralny spojrzenia na Państwo Podziemne oczami jego twórców pozostał, częściowo oczywiście z braku odpowiednich źródeł, bez pogłębionej odpowiedzi. Moim zdaniem można było szukać w „opisach wspomnieniowych” wielu odpowiedzi (ale nie tyle co do wąskiego problemu struktur cywilnych PP, ale stawiających pytania co do całokształtu spojrzenia na PP) uczestników wydarzeń na takie kwestie, jak problem odnoszenia się ówczesnego do pewnych tradycji historycznych (Rząd Narodowy roku 1863/64, problem tradycji roku 1905, żywej w PPS i u piłsudczyków, problem tradycji P.O.W.), jak spojrzenia na swoisty „legalizm” działania Państwa Podziemnego od pierwszych kroków gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego poprzez różne wypowiedzi w łączności i sporach

⁵ Wystarczy wspomnieć szereg prac G. Górskiego, W. Grabowskiego, S. Salmonowicza.

⁶ Najmniej wiemy do dziś o sprawach ośrodka tworzonoego przez R. Świętochowskiego, m.in. w dość kłopotliwej kwestii, co się stało z nadsyłanymi dla tego ośrodka funduszami publicznymi.

⁷ Dla dziejów struktur cywilnych trudno dziś dla spraw centralnych dodać wiele po pracach W. Grabowskiego chyba że natrafimy na nowe źródła.

z Rządem RP w Londynie. Otwartym pytaniem pozostaje kwestia, dlaczego autor nie dążył do uzupełnienia swych rozważań pewnymi wypowiedziami prasy konspiracyjnej i druków konspiracyjnych. Przywołać tu można tytułem przykładu parokrotnie wydawaną broszurę Stronnictwa Narodowego pt. *Geografia polityczna* (wydania 1942, 1943, 1944), która nb. została skrytykowana przez Delegata Rządu na Kraj ponieważ zawierała pewien „nadmiar” informacji o życiu podziemnym. I tu uwaga dość istotna: zamierzenie autora także i dlatego było dość dyskusyjne, że rzeczywiście względy bezpieczeństwa wymagały, by konkretnie nie pisywać o żadnych strukturach podziemnych w czasie okupacji i stąd także, o czym nieraz pisałem, termin Państwo Podziemne w zasadzie do 1944 r. nie był publicznie stosowany w kraju, a także dopiero po przyjeździe do Londynu Karskiego po raz pierwszy został użyty publicznie w wypowiedziach oficjalnych na Wychodźstwie⁸. Można jednak zacytować także ważny tekst Marii Kann pt. *Świadectwo prawdzie* (Warszawa 1943), który zawiera szkic pt. *Polska Podziemna*. W broszurze Zbigniewa Sadkowskiego pt. *Honor i Ojczyzna* (1943) znajdujemy tekst pt. *Walka cywilna*. Bardzo istotny polemiczny, z pozycji NSZ, atak na Państwo Podziemne, jego genezę i politykę zawiera broszura ogłoszona pod pseudonimem Jerzy Tokarski w 1943 r. pt. *Siewcy zamętu 1939–1943*. Istnieje oczywiście problem, czy wiele publikacji wyrażających stanowiska stronnictw politycznych w kraju nie uznać za wyraz właśnie ówczesnej „świadomości konspiracyjnej”.

Uwagi powyższe miały na celu ukazanie trudności koncepcji przyjętej przez autora i dyskusyjnych wątpliwości z nią związanych. Rzecz bowiem w tym, czy odczytanie szerokie autora w źródłach wspomnieniowych i literaturze przedmiotu pozwalało na realizację wytyczonych formalnie celów pracy.

Przechodząc do kilku uwag szczegółowych zacznę od kwestii związanych z I rozdziałem pracy. Brak mi tu próby szukania odpowiedzi na pytanie, jak kształtowała się idea Państwa Podziemnego w kręgu jej twórców. Tu jest problem myślenia „państwowców”, na czele z piłsudczykami a także i tradycje konspiracyjne, także najsilniejsze w kręgu piłsudczykowski-socjalistycznym. Nb. sprawa legalizmu podziemia zasługiwała na podkreślenie. Zabrakło tu autorowi odesłania do koncepcji, które panowały raczej w ZWZ-AK, niż w stronnictwach politycznych. Warto jednak wskazać, iż na przykład Cyryl Ratajski, wychowanek zaboru pruskiego, także myślał zawsze kategoriami państwowymi: poszedł do konspiracji na życzenie swego legalnego rządu, któremu wiernie służył budując Państwo Podziemne, choć brakło mu tej tradycji pracy konspiracyjnej, która najsilniejsza była w kręgach ludzi wychowanych w byłej Kongresówce. Nb. na s. 41 (przypis 10) autor niesłusznie lekceważy rolę J. Karskiego w dziejach upowszechnienia terminu Państwo Podziemne. Karski rzecz jasna tego terminu nie wymyślił, lecz przekazał

⁸ O ile mi wiadomo to termin „The Polish Underground State” pojawił się na Zachodzie po raz pierwszy w artykule Jana Karskiego w „Polish Frontnightly Review” z dnia 15 grudnia 1943 r.

w Londynie termin ze swoich rozmów w Warszawie i z pewnością jeżeli nie jego rozmówcy z KG AK to sam Pużak prawdopodobnie zalecił stosowanie tego terminu w Londynie, a premier Stanisław Mikołajczyk po zapoznaniu się ze sprawozdaniem Karskiego w lutym 1944 r. uzgodnił z ministrem Stanisławem Kotem wydanie okólnika do polskich placówek dyplomatycznych, „[...] by przedstawić walkę konspiracyjną Polaków jako dzieło »Polskiego Państwa Podziemnego«, a po angielsku stosować termin »Polish underground State«”⁹.

W rozdziale II pisząc o sprawach lwowskich konspiracji autor bez związku z oficjalnym tematem pracy rozpisuje się obszernie o problemie „polskiego komunistycznego Lwowa” z lat 1939–1941, nb. kwestia dziś już dobrze znana. Natomiast dla spraw Krakowa i Warszawy nie porusza problemu analogicznego – kolaboracji z okupantem¹⁰. Na ss. 121–128 omówienie „środowisk lewicowych” współpracujących z okupacją sowiecką doprawdy nie wiąże się z tematem.

Także cały rozdział III pod ogólnikowym tytułem porusza wiele kwestii (podróże konspiratorów, mieszkania i lokale konspiracyjne, problemy bezpieczeństwa pracy konspiracyjnej, kwestie finansowe działaczy Podziemia itd.), które nie mają wyraźnego związku z głoszonymi celami pracy. Trudno się oprzeć wrażeniu, iż autor połączył w swej książce trzy odrębne szkice, wiele nie mające ze sobą wspólnego. W rozdziale III, wbrew jakiegokolwiek koncepcji konstrukcyjnej pojawia się także podrozdział pt. *Instytucje podziemia*, s. 188–192. Niektóre kwestie (nb. dawniej już publikowane przez autora w odrębnym artykule) są niewątpliwie z niejednego punktu widzenia interesujące, jak na przykład problem, także i mnie od dawna nurtujący tj. kwestia „jakości” pracy konspiratorów. Uwagi autora pozbawione jakiegokolwiek szerszej faktografii daleko nas jednak nie prowadzą. W swoim czasie wskazywałem na niektóre problemy w moim artykule o patologjach społecznych epoki konspiracji. Korzystając z okazji chciałbym sformułować tu kilka tez, co do niedoskonałości działań konspiracyjnych: I. Okres początkowy konspiracji oparty na powszechnym *liberum conspiro*, kiedy brakowało tu doświadczenia, jak i orientacji w realiach zbrodniczych obu totalitaryzmów przyniósł wyjątkowo ciężkie straty, ale dość trudne do uniknięcia; II. Generalnie słabością PP była słabość jego ogniw kontrwywiadu. Autor nie poruszył tu zasadniczej kwestii szerokiej sieci agentów – Polaków – służących interesom jednego czy drugiego okupanta; III. Przez cały okres okupacji – i to było nie do wybaczenia po pierwszych doświadczeniach – wielokrotnie dominowały (zwłaszcza w młodszych rocznikach) fanfaronada, lekkomyślność i często rola alkoholu, co

⁹ Por. w tej kwestii S. Salmonowicz, *Refleksje...*, s.39.

¹⁰ O specyficznej sytuacji Krakowa-stolicy GG pisano już sporo. Warto powołać zapis Karola Estreichera o wypowiedzi Retingera o Krakowie widzianym w 1944 r.: „Ludzie tam są ostrożni, unikają konspiracji, nawet kwatery udzielają niechętnie. Zgadza się to z temperamentem miasta, które konspiracji nie znało i nie znosiło” – cytata wedle K. Estreicher, *Dziennik wypadków*, T. I 1939–1945, Kraków 2001, s. 111.

w sumie skłania, niestety, do poglądu, że zbyt wiele ofiar represji było efektem nieprzestrzegania podstawowych, teoretycznie znanych, zasad konspiracji¹¹.

Z obowiązku recenzenta kilka poprawek szczegółowych. Profesor Sobociński miał na imię Władysław, a nie Wojciech. Układ wykorzystanych źródeł i literatury razi pewnym chaosem, wiele tytułów niezwiązanych bezpośrednio z pracą i w pracy nie cytowanych¹². Na s. 234 czytamy, iż określenie „parlament podziemny” jest eufemizmem. W istocie słowo to użyte zostało niewłaściwie, bowiem raczej należy stwierdzić, iż tego typu określenie było nieco patetycznym wywyższeniem Rady Jedności Narodowej. Ostatnie zdanie książki (s. 238) nie jest dla mnie zgoła jasne: „Konspiracja niepodległościowa po marcowych rozmowach z NKWD w Pruszkowie nie miała już charakteru instytucjonalnego, lecz była wyrazem sprzeciwu wobec nowej sytuacji, a jednocześnie kontynuowała tradycję walki i protestu”. Otóż mimo aresztowania przywódców PP przez władze sowieckie, które wołały rozwiązanie policyjne od politycznego, to przecież władze Państwa Podziemnego raz jeszcze zostały odbudowane i trwały na swym stanowisku do początku lipca 1945.

Sformułowalem powyżej szereg istotnych wątpliwości, które wzbudziła we mnie lektura pracy. Wydaje się, iż można skonkludować stwierdzeniem, iż szkoda, iż spory erudycyjny wysiłek autora podważył brak jasnej koncepcji pracy.

Stanisław Salmonowicz
(Toruń)

¹¹ Por. ogólnie moje uwagi pt. *Patologie społeczne okresu okupacji hitlerowskiej*, przedruk w: tegoż, *Polski wiek XX...*, s. zwł. 64–75.

¹² Niekiedy wspomnienia (np. A. Rudzińskiej) pojawiają się w literaturze przedmiotu, książka M. Kuli cytowana jest dwukrotnie. Czasami oczywiście nieraz trudno zakwalifikować dany tekst do opracowań (ale pióra uczestnika wydarzeń, co często się zdarza) czy jako relację, ale przecież to nie jest relacja ściśle osobista, przykładowo M. Fijałki, *Wołyńska Dywizja Piechoty AK*, Warszawa 1986; R. Nuskiewicz, *Uparci*, Warszawa 1983, to także opracowanie raczej. Wiele prac nie ma, jak się zdaje, związku z treścią opracowania, jak np. publikacja pt. *Historikerstreit. Spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, Londyn 1990, czy szereg opracowań o NSZ, która to organizacja bodaj niemal nie jest wspomniana w całej książce. W opracowaniach są także teksty pamiątkarskie jak: Wł. Bartoszewski, *Warto być przyzwoitym*, Poznań 1990 czy relacja M. Borowicza pt. *Wspomnienia kuriera...*, 1979. Także wydania źródeł przez B. Winklówą pt. *Boya we Lwowie 1939–1941. Antologia tekstów o pobycie Tadeusza Żeleńskiego (Boya) we Lwowie*, Warszawa 1992.

KRONIKA NAUKOWA

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

NOMINACJA PROFESORSKA, UPRAWNIENIA HABILITACYJNE ORAZ OBRONY PRAC DOKTORSKICH W DYSCYPLINIE HISTORIA W ROKU AKADEMICKIM 2005/2006

Nominacja profesorska:

Ks. prof. dr hab. ANDRZEJ KOPICZKO

Ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko jest absolwentem Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olsztynie. Świecenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1983 r. Po rocznej pracy duszpasterskiej został skierowany na studia specjalistyczne w zakresie historii Kościoła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Dyplom magisterski otrzymał w 1985 r. Również na KUL kontynuował studia doktoranckie. Pod kierunkiem ks. prof. Bolesława Kumora przygotował pracę doktorską na temat *Ustrój i organizacja diecezji warmińskiej w latach 1525-1772* (obrona 8 V 1991 r.). Po obronie doktoratu, jako jeden z pierwszych badaczy w Polsce, podjął się opracowania stosunków państwo-Kościół w okresie Polski Ludowej, zakończonego wydaniem w 1994 r. publikacji *Stosunki państwo-Kościół w diecezji warmińskiej w latach 1945-1950*. Kolejna praca, opublikowana w 1996 r. *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, stała się podstawą do uzyskania w 1998 r. stopnia doktora habilitowanego w zakresie historii Kościoła.

Pracę dydaktyczną rozpoczął w 1987 r. w Instytucie Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Olsztynie i w Wyższym Studium Katechetycznym w Gietrzwałdzie. W lutym 1997 r. został zatrudniony w Instytucie Nauk Politycznych i Filozoficzno-Społecznych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Po utworzeniu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego nadal pozostał

w Instytucie Nauk Politycznych, gdzie objął kierownictwo Zakładu Polityki Narodowościowej i Wyznaniowej. W 2002 r. przeszedł na Wydział Teologii UWM, gdzie w roku następnym został mianowany kierownikiem Zakładu Historii Kościoła w XIX i XX w. Pod kierunkiem księdza prof. A. Kopiczki zostało napisanych blisko 150 prac magisterskich, zarówno z historii Kościoła, jak i politologii oraz jedna praca doktorska (kolejne są przygotowane do obrony w 2006 r.). Od grudnia 2005 r. jest pracownikiem Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych na Wydziale Humanistycznym UWM.

Dorobek naukowy księdza prof. Kopiczki jest imponujący, bo w sumie około trzystu pozycji, w tym dziesięć książek samodzielnych, trzy współautorskie, około stu haseł w słownikach i encyklopediach, dwadzieścia recenzji i cztery redakcje książek. Zrealizował dwa granty KBN i kierował uczelnianym grantem promotorskim. Brał udział w konferencjach naukowych w kraju i za granicą; wygłosił ponad 60 referatów. Należy do rady naukowych kilku czasopism, jest członkiem towarzystw naukowych w kraju i za granicą, w latach 2001–2004 pełnił funkcję prezesa Olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Oprócz pracy dydaktycznej i naukowej, Ksiądz Profesor Kopiczko pełnił i nadal pełni odpowiedzialne funkcje w strukturach administracyjnych Kościoła warmińskiego. Jest m.in. dyrektorem Archiwum Archidiecezjalnego w Olsztynie.

Za osiągnięcia naukowe Ksiądz Profesor został nagrodzony kilkoma nagrodami o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim. Za pracę w Kościele warmińskim został uhonorowany kanonią rzeczywistą w kapitule katedralnej.

Uprawnienia habilitacyjne:

Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów, działając na podstawie art. 5 ust. 2 z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, po zasięgnięciu opinii Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, postanowiła przyznać z dniem 29 maja 2006 r. Wydziałowi Humanistycznemu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

Obrony prac doktorskich:

Mgr EDYTA SOKALSKA, *Geneza, struktura administracyjna i funkcjonowanie administracji publicznej w obecnym powiecie ostrołęckim w latach 1918–1975.*

Promotor: prof. dr hab. Jan Sobczak UWM

Recenzenci: dr hab. Tadeusz Mołdawa, prof. Uniwersytetu Warszawskiego
dr hab. Norbert Kasparek, prof. UWM

Obrona pracy doktorskiej mgr Edyty Sokalskiej odbyła się w dniu 20 grudnia 2005 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr JERZY KIEŁBIK, *Miasta warmińskie w latach 1466–1772.*

Promotor: prof. dr hab. Stanisław Achremczyk UWM

Recenzenci: prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, UMK Toruń
ks. prof. dr hab. Alojzy Szorc UWM

Obrona pracy doktorskiej mgr. Jerzego Kiełbika odbyła się w dniu 20 grudnia 2005 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Ks. mgr ROMAN MAJKA, *Problemy opracowania zasobu archiwów zakonnych w skomputeryzowanych systemach informacyjnych na przykładzie Zgromadzenia Świętego Michała Archaniola.*

Promotor: prof. dr hab. Bohdan Ryszewski UWM

Recenzenci: dr hab. Cezary Kukło, prof. Uniwersytetu Białostockiego
dr hab. Andrzej Wałkowski, prof. UWM

Obrona pracy doktorskiej ks. mgr. Romana Majki odbyła się w dniu 11 stycznia 2006 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr JANUSZ PAWLAK, *Zasób archiwalny proveniencji państwowej dotyczących spraw żydowskich w II Rzeczypospolitej.*

Promotor: prof. dr hab. Bohdan Ryszewski UWM

Recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Tomczak, UMK Toruń
prof. dr hab. Stanisław Gajewski, UWM

Obrona pracy doktorskiej mgr. Janusza Pawlaka odbyła się w dniu 8 czerwca 2006 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Patrycja Dobkowska, Kinga Dorbach

III rok historii UWM w Olsztynie

ZŁOTY JUBILEUSZ PROFESORA JANUSZA JASIŃSKIEGO

We wtorek 14 marca 2006 roku na Zamku Olsztyńskim (w Sali Kopernikowskiej) świętowano złoty jubileusz znanego i cenionego olsztyńskiego historyka – prof. zw. dra hab. Janusza Jasińskiego. Uroczystość zaszczycili

swoją obecnością m.in. Prezydent Olsztyna Jerzy Małkowski oraz J. E. Arcybiskup Metropolita Warmiński dr Edmund Piszcz.

Oficjalnego otwarcia dokonał gospodarz olsztyńskiego zamku – mgr Janusz Cygański, który przywitał gości i poprosił Jubilata o zajęcie honorowego miejsca. Następnie głos zabrała współorganizatorka uroczystości – prof. Zenona Rondomańska, która przedstawiła sylwetkę Profesora. W swoim wystąpieniu podkreśliła, jak zdumiewająca jest bibliografia Jubilata – spod Jego pióra do 2005 r. wyszło aż 711 publikacji. Zaznaczyła także, iż jest on współzałożycielem Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. W swoich badaniach koncentrował się na zagadnieniach politycznych Warmii, Mazur i całych Prus Wschodnich, szczególnie na problematyce germanizacji, świadomości narodowej Warmiaków, ponadto takich postaciach jak: Gustaw Gizewiusz, Wojciech Kętrzyński i Michał Kajka. Od 1957 roku był członkiem redakcji kwartalnika historycznego „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”. Zainicjował w 1993 r. założenie Społecznego Komitetu Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach, pełniąc funkcję jego prezesa. Przez 15 lat był prezesem Olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, przez dwie kadencje członkiem Zarządu Głównego PTH. Od 2000 r. jest członkiem honorowym tej organizacji.

Najistotniejszym akcentem spotkania było wręczenie Jubilatowi książki *Nad Bałtykiem, Pregotą i Lyną XVI–XX wiek*. Wydana została przede wszystkim dzięki prezydentowi Olsztyna, bez którego hojności by się nigdy nie ukazała. Zawiera 37 studiów, podzielonych na trzy działy. Są tu wspomnienia i szkice dotyczące m. in.: Jana Hozjusza – brata kardynała, polityki zagranicznej Prus Książęcych w czasach księcia Albrechta, katolickiej szkoły w Wielbarku w latach 1889 – 1894, zapomnianej „Akcji 100 miast” oraz stosunków polsko – niemieckich po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Należy podkreślić, że każdy z elementów książki wart byłby osobnego omówienia, ponieważ przedstawiają one najnowsze wyniki badań nad historią omawianych terenów.

Prezydent Olsztyna stwierdził, iż *niektóre osoby zapamiętuje się wyjątkowo – tak jest z Panem Profesorem, osobą zawsze wierną prawdzie uniwersalnej, nie tylko naukowej*. Następnie przytoczył słowa Jana Pawła II: *Człowiek nie tworzy prawdy, ale ona sama się przed nim otwiera*, po czym wręczył Jubilatowi Medal Świętego Jakuba (patrona Olsztyna).

Charakteryzując wieloletnią pracę Jubilata, arcybiskup E. Piszcz stwierdził, że *badaniami Pana Profesora kierowała rzetelność i uczciwość wobec źródeł historycznych, a przede wszystkim prawda, niezależnie od tego, jaka ona była, łatwa czy trudna, prosta czy złożona*. Zaznaczył także, że kierowała nim ogromna miłość do ziemi *trudnej jedności*, która miała postać mądrego patriotyzmu.

Prof. dr hab. Stanisław Achremczyk – dyrektor Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, podziękował Profesorowi za to, że *budował humanistykę w Olsztynie oraz był drogowskazem badań*

naukowych. Zwieńczeniem mowy było wręczenie Jubilatowi Medalu Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Prezes PTH, prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, podkreślił, iż PTH nie czekało 50 lat i już wcześniej przyznało Profesorowi tytuł Honorowego Członka. Uwypuklił także szczególnie ważny wkład Jubilata w poznanie przeszłości Warmii i Mazur.

Udanym pomysłem było odczytanie przez J. Cygańskiego szeregu listów gratulacyjnych, w tym m.in. od prof. Gerarda Labudy – najwybitniejszego historyka dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej oraz prof. Henryka Samsonowicza – przewodniczącego Wydziału I Nauk Społecznych PAN.

Głos zabrali także: Anna Szyszka – wicewojewoda warmińsko-mazurski, Piotr Żuchowski – wicemarszałek województwa warmińsko-mazurskiego, prof. dr hab. Tadeusz Stegner – dyrektor Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Krystyna Stasiewicz – prezes Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, dr Andrzej Korytko prezes Olsztyńskiego Oddziału PTH oraz prof. Sławomir Kalembka – wybitny znawca historii Polski i powszechnej XIX i XX w.

Prof. Jasiński rozpoczął swoje wystąpienie od podziękowania prof. Z. Rondomańskiej za inicjatywę i trud włożony w edycję Księgi Pamiątkowej oraz prezydentowi Olsztyna za sfinalizowanie przedsięwzięcia. Następnie zaś dziękował za wiele miłych gestów i słów, których doświadczył w trakcie tej uroczystości.

W drugiej części swojego przemówienia Profesor wygłosił referat pod tytułem *Z Lubelszczyzny do Olsztyna*, opowiadający o Jego rodzinie, życiu oraz początkach pracy naukowej.

Patronat honorowy nad całym przedsięwzięciem objęli: Prezydent Miasta Olsztyn Czesław Jerzy Małkowski, J. E. Arcybiskup Metropolita Warmiński dr Edmund Piszcz, J. M. Rektor UWM w Olsztynie prof. dr hab. Ryszard J. Górecki, Dziekan Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie prof. dr hab. Norbert Kasperek, Dziekan Wydziału Teologii UWM w Olsztynie ks. prof. dr hab. Cyprian Rogowski, Dyrektor Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego prof. dr hab. Stanisław Achremczyk, Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Olsztynie dr Andrzej Korytko, Prezes Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego prof. dr hab. Krystyna Stasiewicz, Redaktor Naczelny „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński oraz Dyrektor Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie Janusz Cygański.

Izabela Socka, Andrzej Korytko

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

POLITYKA OBCYCH PAŃSTW I RZĄDÓW WOBEC
POLAKÓW MIESZKAJĄCYCH NA WSCHODZIE (XIX–XX W.),
CZ. I: MRĄGOWO 16-18 WRZEŚNIA 2005 ROKU,
POLACY NA UKRAINIE W XIX–XX WIEKU. W 80.
ROCZNICĘ POWSTANIA I 70. ROCZNICĘ ROZWIĄZANIA
MARCHLEWSZCZYZNY,
CZ. II: CHMIELNICKI 28-29 PAŹDZIERNIKA 2005 ROKU

Najpierw we wrześniu w malowniczo położonym nad jeziorem Czos hotelu „Mazuria” w Mrągowie, a potem w październiku w murach Chmielnickiego Uniwersytetu spotkali się naukowcy z Polski i Ukrainy, by podyskutować nie tylko o wspólnej przeszłości. Dwuczęściowa konferencja udowodniła, że tytułowa problematyka wciąż wywołuje żywą dyskusję i stanowi inspirację do dalszych badań.

Celem organizatorów było skupienie się w pierwszej części na polityce obcych państw i rządów wobec Polaków zamieszkujących terytoria dzisiejszej Rosji, krajów nadbałtyckich, Ukrainy, Białorusi, Warmii i Mazur oraz Galicji, natomiast w drugiej na debacie nad losami Polaków na Ukrainie w XX w. Debata odbywała się w 80. rocznicę powstania i 70. rocznicę rozwiązania polskiego autonomicznego rejonu Marchlewszczyzny.

W Mrągowie prawie 30 referentów z Polski (Kraków, Olsztyn, Opole, Słupsk, Warszawa) i Ukrainy (Chmielnicki, Kijów, Krzemieniec, Lwów) dyskutowało przez trzy dni – od 16 do 18 września 2005 r. – w sali kominkowej hotelu „Mazuria”. Otwarcia obrad dokonał prof. Stanisław Achremczyk, prorektor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, a słowo wprowadzające wygłosił jeden z organizatorów, prezes Stowarzyszenia Uczonych Polaków Ukrainy i profesor UWM, Henryk Stroński.

Pierwszą część obrad zdominowała problematyka austriacka. Dr hab. Krzysztof Ślusarek (UJ) przedstawił referat nt. *Austria wobec polskiej szlachty z Galicji w latach 1772–1861*. Tę problematykę kontynuował dr Marek Białokur (UO), który zanalizował politykę Austro-Węgier i Niemiec wobec sporu polsko-ukraińskiego w Galicji na łamach „Przeglądu Wszepolskiego” w latach 1895–1905. Losy polskiej ludności przesiedlonej z Galicji Wschodniej na Dolny Śląsk w okresie 1944–1947, w multimedialnej prezentacji przedstawiła mgr Olga Linkiewicz z Warszawy, a prof. Orest Krasiwskij (Akademia Państwowego Zarządzania przy Prezydencie Ukrainy we Lwowie)

omówił stosunek ukraińskich partii politycznych do państwa polskiego w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości.

Kolejne wystąpienia dotyczyły polityki kulturalnej władz carskich i represji, które carat stosował wobec duchownych. Dr Piotr Horbatowski (UJ) w bardzo ekspresyjnym wystąpieniu dokonał analizy, jak wpłynęła polityka kulturalna władz carskich i carska cenzura na rozwój polskiego życia teatralnego w Kijowie i innych skupiskach Polaków na Ukrainie w latach 1905–1914. Doc. dr Mykoła Olijnyk (Chmielnicki Narodowy Uniwersytet) omówił sytuację Kościoła katolickiego na Ukrainie w latach 20. XX w., natomiast prof. Jan Rzońca (UO) snuł rozważania o prześladowaniu i likwidacji Kościoła unickiego na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim w XIX w., a o prześladowaniu bazylianek, na przykładzie Makreny Mieczysławskiej, mówiła mgr Barbara Klimczyk (UO). Podsumowania polityki zaborców, opierając swoje rozważania tylko na 1832 r., dokonał prof. Norbert Kasperek (UWM). W tej części jedynie referat dr. hab. Selima Chazbijewicza (UWM) dotyczył innej problematyki – sytuacji Polaków i polskich Tatarów w świetle rosyjskiego prawa cywilnego na przełomie XIX i XX stulecia.

Następnego dnia kontynuowano wypowiedzi o polityce rosyjskiej. Dr Andrzej Michalski (Pomorska Akademia Pedagogiczna w Słupsku) scharakteryzował stosunek caratu wobec Kresów Wschodnich na przykładzie Księstwa Klewańskiego książąt Czartoryskich w latach 1797-1865. Z kolei dr Mariusz Kulik (Sompolno) dokonał analizy polityki kadrowej rosyjskiego resortu wojny wobec oficerów Polaków służących w Kijowskim Okręgu Wojskowym na przełomie XIX i XX w., a dr Olga Biłobrowiec (Kijowski Narodowy Lingwistyczny Uniwersytet) zreferowała temat: *Wybory do rosyjskiej Dumy Państwowej i Rady Państwa a ludność polska na Prawobrzeżu w latach 1906-1912*. Do tego wystąpienia nawiązywał w pewnym stopniu dr Roman Jurkowski (UWM), który przedstawił stosunek władz państwowych, Cerkwi prawosławnej i organizacji rosyjskich z guberni zachodnich wobec Polaków podczas wyborów do Dumy i Rady Państwa w okresie 1906-1913. O późniejszym okresie, czyli o latach 1917-1920 i polityce państw sprzymierzonych w tym czasie wobec polskich organizacji polityczno-wojskowych na Syberii oraz na Dalekim Wschodzie mówił dr Dariusz Radziwiłłowicz (UWM), natomiast dr Halina Łach (UWM) zajęła się postawami społeczeństwa polskiego wobec agitacji sowieckiej na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Pozostałe wystąpienia dotyczyły problematyki ukraińskiej. Prof. Henryk Stroński zanalizował sowiecką politykę narodowościową wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 20. i 30. XX w., a okresem po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę zajął się mgr Bartosz Szurmiński (Olsztyn), który omówił sytuację mniejszości polskiej w tym czasie. Natomiast redaktorka Swietłana Kabaczyńska (Chmielnicki) przedmiotem swoich rozważań uczyniła Polskę jako wzór reformy ustrojowej w prasie ukraińskiej w latach 1991-2005.

Ostatniego dnia dyskutowano głównie o XIX stuleciu i polityce rosyjskiej w tym okresie. Dr Małgorzata Dajnowicz (UwB) scharakteryzowała tę polity-

kę wobec Polaków z ziem północno-wschodnich, kończąc swoje wystąpienie na początkach XX w. Polską działalność dobroczynną w Wilnie w I połowie XIX w. i stosunek do niej władz carskich omówiła mgr Maria Korybut-Marciniak (UWM), a pograniczem polsko-litewskim po I wojnie światowej i codziennością ludności polskiej tam mieszkającej zajął się dr Wiesław Łach (UWM). Konferencję zakończył dr Andrzej Szmyt z UWM, który zreferował temat: *Polityka oświatowa Rosji wobec Polaków na ziemiach zabranych w I połowie XIX wieku.*

Mimo wielu referatów nie zabrakło miejsca na żywą dyskusję w czasie obrad, tym bardziej że dotyczyła ona trudnych i tragicznych czasów między- i powojennych. Interesujące dyskusje prowadzono również po oficjalnych obradach, a niezapomnianych chwil dostarczyła romantyczna przejażdżka statczkiem po jeziorze Czos.

Równie niezapomnianych wrażeń dostarczyła druga część konferencji, która rozpoczęła się od wycieczki polskich uczestników do Kamieńca Podolskiego i Chocimia. Same obrady odbyły się w słynnym targowym mieście – Chmielnickim na Ukrainie. Tam, w dniach 28-30 października 2005 r. – w murach Chmielnickiego Narodowego Uniwersytetu debatowano o Polakach na Ukrainie w XIX-XX wieku. W ten sposób starano się uczcić 80. rocznicę powstania i 70. rocznicę rozwiązania Marchlewszczyzny. W pewnym sensie o randze przedsięwzięcia świadczyła liczba organizatorów, których na zaproszeniu przygotowanym przez stronę ukraińską było aż jedenastu, gdy tymczasem organizowały tę konferencję te same instytucje, które przygotowywały pierwszą część, czyli Stowarzyszenie Uczonych Polskich Ukrainy, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie, Wydział Humanistyczno-Pedagogiczny Chmielnickiego Narodowego Uniwersytetu oraz dodatkowo Związek Polaków Ukrainy.

Pierwszego dnia konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem lokalnych mediów, prasy i telewizji. Uroczystego otwarcia obrad dokonał m.in. rektor chmielnickiego uniwersytetu prof. M. E. Skiba oraz przedstawiciele władz miasta i administracji obwodowej. Obrady plenarne rozpoczęły się od wystąpienia znanego z działalności w Radiu Wolna Europa prof. Mikołaja Iwanowa (UO), który mówił o Marchlewszczyźnie w stosunkach polsko-sowieckich w dwudziestolecie międzywojennym. Tego rejonu dotyczyły także referaty prof. H. Strońskiego (*Nasza Polska Republika Rad. Powstanie i rozwój Marchlewszczyzny – polskiego autonomicznego rejonu na Wołyniu w latach 1925-1935*) oraz dr. Andrzeja Michalskiego (PAP): *Marchlewszczyzna – raj, który stał się piekłem.*

Po problematyce dotyczącej Marchlewszczyzny przedstawiano referaty nt. wpływu powstań narodowych na sytuację Polaków zamieszkujących terytoria dzisiejszej Ukrainy. Doc. dr. Mykoła Olijnyk (ChNU) zanalizował politykę władz carskich po powstaniu listopadowym. O represjach, jakie spotkały Polaków na Ukrainie po powstaniach: listopadowym i styczniowym mówił

prof. Norbert Kasparek (UWM), a doc. dr Jurij Ziemskij (Chmielnicki) scharakteryzował polsko-rosyjską walkę polityczną w przededniu powstania w 1863 r.

Doc. dr Walerij Diaczok (ChNU) w swoim wystąpieniu skonfrontował na przykładzie Ustina Karmaliuka (ukraińskiego Janosika) mity z rzeczywistością, przedstawiając jego sylwetkę i postawę wobec Polaków na Podolu. O sytuacji szlachty polskiej w okresie istnienia zaboru rosyjskiego (na przykładzie rodziny Potockich) mówił doc. dr Ihor Krywoszeja (Humań), natomiast prof. Jan Rzońca (UO) snuł refleksje związane z polską obecnością na Ukrainie w początkach XX w., skupiając się głównie na inicjatywie oświatowej środowiska narodowo-demokratycznego w Kijowie.

Dalsza część obrad poświęcona była problematyce wyznaniowej i sytuacji Kościoła polskiego na Podolu. Dr Leon Popek (Lublin) przedstawił problem kasat świątyń rzymskokatolickich i unickich w zachodniej części diecezji łucko-żytomierskiej w latach 1862–1914 oraz próbę ich rewindykacji w dwudziestoleciu międzywojennym. Z sytuacją rodzin mieszanych wyznaniowo w pierwszej połowie XIX w. w świetle materiałów archiwalnych podolskiej gminy wyznaniowej zapoznał uczestników doc. dr Władimir Czupyra (Chmielnicki). Natomiast miejscem Cerkwi rzymskokatolickiej na Podolu w świetle przemian geopolitycznych środkowo-wschodniej Europy zajęła się doc. dr Natalia Rublowa (Kijów).

Pierwszy dzień obrad zakończyły wystąpienia dr. Wasyla Jaremenko (Chmielnicki), który scharakteryzował postawę Szewczenki wobec Polski i Polaków w świetle jego historiografii oraz prof. Selima Chazbijewicza (UWM), prezentującego losy polsko-litewskich Tatarów na Ukrainie.

Następnego dnia uczestnicy złożyli wizytę w Archiwum Narodowym w Chmielnickim, gdzie zapoznano się m.in. z niektórymi zbiorami poloników, które ocalały z pożaru archiwum w Kamieńcu Podolskim. Po wizycie kontynuowano obrady, a pierwszy wystąpił dr Piotr Horbatowski (UJ) przedstawiając problem propagandowego wykorzystania polskich placówek teatralnych na Ukrainie w latach 1918–1938. Z kolei dr hab. Grzegorz Hryciuk (Uniwersytet Wrocławski) razem z dr. Tomaszem Ciesielskim (UO) zapoznali uczestników z sytuacją Polaków mieszkających w Odessie w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Późniejszym okresem, przede wszystkim latami 1943–1944, zajął się dr Janusz Kłapeć (UMCS), który zanalizował sytuację polskich uchodźców z Wołynia na obszarze dystryktu lubelskiego, a mgr Natalia Owsianicka (Kalisz) omówiła prześladowania Polaków w czasach stalinizmu. Natomiast dr Andrzej Szmyt (UWM) przedstawił okoliczności reaktywacji Liceum Krzemienieckiego po pierwszej wojnie światowej.

Konferencję zakończyły wystąpienia dotyczące współczesnej tematyki. Dr Izabela Lewandowska (UWM) oraz mgr Anita Staszkiwicz (Krzemieniec) zaprezentowały badania pilotażowe nt. tożsamości narodowej młodzieży polskiego pochodzenia na Ukrainie. Problemom, z jakimi borykają się Polacy współcześnie poświęciła swoje wystąpienie także mgr Magdalena Okaj (Krze-

mieniem). Na zakończenie głos zabrała mgr Izabela Socka (UWM), która przedstawiła przygotowany wspólnie z mgr. Bartoszem Szumińskim (Olsztyn) referat nt. stanu badań nad losami Polaków na Ukrainie w świetle polskiej literatury.

Obok obrad, dyskusji i wspomnianej wyżej wizyty w Archiwum Państwowym polscy uczestnicy odwiedzili szkołę polską w Dowbyszu, a także seminarium rzymskokatolickie w Gródku Podolskim.

Dwuczęściowa konferencja po raz kolejny potwierdziła, że zainteresowanie ogólnie rozumianą problematyką wschodnią nie słabnie. Co więcej, ożywione dyskusje w czasie obrad i w kuluarach pokazały, że istnieje jeszcze wiele kwestii, które wymagają dokładnych badań. Uczestnicy sympozjum w Mrągowie i Chmielnickim byli zgodni, że konieczne są następne naukowe spotkania. Wypada mieć tylko nadzieję, że ta cenna inicjatywa będzie kontynuowana, a historycy polscy i ukraińscy będą mieli okazję do następnej dyskusji.

Jacek Kowalewski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

KONFERENCJA NAUKOWA „GRANICE DYSCYPLIN-ARNE W HUMANISTYCE”, OLSZTYN–PLUSKI, 1–2 GRUDNIA 2005 ROKU

W dniach 1–2 grudnia 2005 r., przy wsparciu organizacyjno-finansowym Instytutu Filozofii UWM, Instytutu Historii i Archiwistyki UMK, Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM oraz Towarzystwa Naukowego im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, odbyła się konferencja naukowa pt. „*Granice dyscyplin-arne w humanistyce*”. Pomysłodawcą i organizatorem spotkania była grupa pracowników jednostek uniwersyteckich i naukowo-badawczych z północno-wschodniej Polski, zrzeszona w ramach inicjatywy Forum Humanistycznego. Zasadniczym celem działalności Forum jest integracja oraz aktywizacja środowiska badawczego poprzez działania zmierzające do rozwijania i upowszechniania szeroko pojętej wiedzy humanistycznej w ramach poldyscyplinarnego modelu uprawiania współczesnej nauki. Jedną z form realizacji powyżej określonego zadania są cykliczne, tematyczne spotkania naukowe *Colloquia Humaniorum*, których kolejną edycję stanowiła omawiana konferencja.

W pierwszym dniu spotkania obrady, dzięki uprzejmej pomocy Towarzystwa Naukowego im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, toczyły się w Domu Polskim, siedzibie olsztyńskiego Ośrodka Badań Naukowych. W drugim dniu spotkanie konferencyjne przeniesiono do Pensjonatu „Złoty Strug” w Pluskach pod Olsztynem, będącego również miejscem zakwaterowania gości i uczestników dyskusji. Otwarcia obrad, w obecności dyrekcji Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, w osobach dr hab. Zoi Jaroszewicz-Pieresławcew, prof. UWM oraz dr. Krzysztofa Łożyńskiego, dokonała wicedyrektor Instytutu Filozofii UWM, dr Marta Śliwa.

Zapraszając do udziału w spotkaniu, organizatorzy postawili pytanie o diagnozę tożsamości współczesnej humanistyki, czynioną zarówno w trybie analizy teoretycznej, jak i studiów nad indywidualnymi przypadkami. Wśród pytań inicjujących dyskusję pojawiły się między innymi takie, które dotyczyły kwestii zasadności utrzymywania granic dyscyplinarnych przez dzisiejsze pokolenia humanistów. Pytano też o ewentualne przyczyny trwałości, bądź mieszania „gatunków”, zależność pomiędzy tożsamością a instytucjonalnymi ramami środowisk humanistycznych oraz o stanowisko polskiej zbiorowości naukowej wobec zachodzących w kulturze ponowoczesnej zmian konceptualnych i edukacyjnych.

Uczestnicy spotkania wysłuchali łącznie 12 odczytów ułożonych w 5 bloków problemowych i podzielonych czasem na dyskusję merytoryczną. W roli referentów wystąpili: dr Andrzej Zaporowski (Instytut Kulturoznawstwa UAM Poznań) „Granica i tożsamość kulturowa (szkic metodologiczno-historyczny)”; dr Krzysztof Abriszewski (Instytut Filozofii UMK Toruń) „Cztery opowieści o dyscyplinie i granicy. Podejście teoriospołeczne”; mgr Rafał Nawrocki (Katedra Etnologii UMK Toruń) „Przeciw dyscyplinie, żadnych granic”; dr Wojciech Piasek (Instytut Historii i Archiwistyki UMK Toruń) „Granice dyscyplin-arne i inter-dyscyplinarność w nieklasycznej historiografii”; dr Jacek Kowalewski (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM Olsztyn) „Tożsamość hybrydyczna w ponowoczesnej historiografii”; dr Marcin Brocki (Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej UWrocław.) „O problemach z interdyscyplinarnością w antropologii”; dr Konrad Górny (Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej UWrocław.) „Antropologia i socjologia - nowa dekada”; dr Monika Baer (Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej UWrocław.) „Niebezpieczne związki: antropologia i feminizm we współczesnej humanistyce polskiej”; mgr Olga Kwiatkowska (Katedra Etnologii UMK Toruń) „Antropologia rzeczy jako projekt interdyscyplinarny”; dr Izabela Lewandowska (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM Olsztyn) „Historia najnowsza a inne dyscypliny badawcze. Zarys problematyki”; mgr Adam Kola (Instytut Filologii Słowiańskiej UMK Toruń) „Studia interdyscyplinarne a literaturoznawstwo polskie. Od zmian instytucjonalnych do nowego projektu konstruowania indywidualnej tożsamości.”; oraz dr Marta Śliwa (Instytut Filozofii UWM Olsztyn) „Perspektywa wielokulturowości w estetyce”. Pod koniec 2006 r. organizatorzy konferencji przewidują wydanie pracy zbiorowej, podsumowującej wyniki powyższego spotkania.

Roman Jurkowski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA „WIELKI SEJM WILEŃSKI (1905): KORZENIE, ROZWÓJ, KONSEKWENCJE”, WILNO, 5–6 GRUDNIA 2005 ROKU

Konferencja poświęcona była 100-letniej rocznicy tzw. Wielkiego Sejmu Wileńskiego i miała miejsce dokładnie 100 lat po wydarzeniu, którego wartość dla narodu litewskiego trudno przecenić.

Zjazd Litwinów wybranych w demokratycznych głosowaniach przez ludność litewską zamieszkującą gubernie kowieńską, suwalską, wileńską, który odbył się w Wilnie w dniach 4 i 5 XII 1905 r. i został nazwany później Wielkim Sejmem Wileńskim, wprowadził w życie polityczne Litwinów wielkie zmiany, stanowiąc fundament przyszłego odrodzenia państwa litewskiego. W jego uchwałach zawarty był postulat autonomii politycznej dla Litwy w jej granicach etnicznych z wyłonionym w demokratycznych wyborach sejmem w Wilnie. Jak pisali organizatorzy w zaproszeniu na konferencję: „Zjazd ten był dodatkowym bodźcem dla litewskiego odrodzenia narodowego, będącego częścią składową ogólnolitewskiego ruchu rewolucyjnego na rzecz wyzwolenia się spod rosyjskiego absolutyzmu oraz reform politycznych i społecznych [...] Stanowił on uwieńczenie procesu dojrzewania nowoczesnego narodu litewskiego, w sposób wyraźny określając orientację etnopolityczne”. Jeśli do tych słów dodać też uwagę, że tylko Litwini spośród wielu narodów Imperium Rosyjskiego zdobyli się na tak samodzielny wysiłek polityczno-organizacyjny jakim były wolne wybory przedstawicieli narodu na zjazd w Wilnie – to nie będzie niczym zaskakującym wysoka ranga, jaką nadano w Republice Litewskiej obchodom 100-lecia tego wydarzenia.

Konferencja naukowa była jednym z najważniejszych elementów obchodów rocznicowych. Jej organizatorami byli: Komisja do Spraw Promowania Tradycji i Dziedzictwa Lituanistyki Sejmu Republiki Litewskiej, Uniwersytet Pedagogiczny w Wilnie, Uniwersytet Wileński, Instytut Historii Litwy Litewskiej Akademii Nauk. Osobisty patronat nad Konferencją objął zastępca przewodniczącego Sejmu Republiki Litewskiej, p. Česlovas Juršėnas.

Miejscem obrad była Sala Konstytucyjna Sejmu Republiki Litewskiej, co poza podniesieniem rangi konferencji miało i ten praktyczny wymiar, że wszystkie referaty, wypowiedzi i dyskusja były symultanicznie tłumaczone przez tłumaczy przysięgłych i przekazywane poprzez indywidualne systemy audio w językach rosyjskim, niemieckim, angielskim i litewskim. Poza najliczniej reprezentowanymi przedstawicielami nauki litewskiej, z innych państw w konferencji uczestniczyli: z Republiki Białoruś – dr hab. Aleksan-

der Smaljančuk, z Republiki Łotwy – dr hab. Eriks Jekabsons (Uniwersytet w Rydze), z Republiki Federalnej Niemiec – dr Joachim Tauber (Uniwersytet w Hamburgu), i z Polski – dr Roman Jurkowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie).

Obrady trwały dwa dni, 5 grudnia, po uroczystym otwarciu konferencji przez p. marszałka Česlovasa Juršėnasa, wygłoszono następujące referaty. Jeden z najwybitniejszych współczesnych historyków litewskich – prof. dr hab. Antanas Tyla z Litewskiej Akademii Nauk inaugurując część naukową konferencji mówił o *Przejawach solidarności narodu litewskiego w 1905 r.*, podkreślając dojrzałość polityczną i wysoki poziom świadomości narodowej nie tylko przywódców ruchu narodowego, ale i znacznej części społeczeństwa litewskiego – kładł nacisk na umiejętności organizacyjne, znakomite wyczuwanie momentu historycznego i pełną świadomość celów do których dążył litewski ruch narodowy. Jego zdaniem zjawiskiem uderzającym w przygotowaniach do Zjazdu w Wilnie i w całym splocie wydarzeń na wsi litewskiej w latach 1904–1907 była solidarność narodowa, tym bardziej warta podkreślenia, że miała ona charakter ideowy, pozbawiony *de facto* jednego silnego przywództwa politycznego (jak to było w 1863 r.). „To właśnie ta solidarność będąca ostoją i podstawą wszystkich litewskich działań rewolucyjnych w Rosji doby pierwszej rewolucji – wskazywała na wysoki poziom świadomości narodowej ludności litewskiej, co po upadku caratu zaowocowało zdolnością do utworzenia własnego państwa” – powiedział prof. A. Tyla. Podobne tezy sformułował dr Joachim Tauber (*Rozważania na temat Wielkiego Sejmu Litewskiego*) umiejscawiając litewski ruch narodowy w całym konglomeracie złożonej sytuacji wewnętrznej państwa carów w końcu 1905 r. Ciekawe były też uwagi dr. J. Taubera o ogólnoeuropejskich tendencjach emancypacyjnych, na schyłku XIX i w początkach XX w., wśród narodów nie posiadających własnych organizmów państwowych. Gediminas Ilgūnas, przewodniczący Dyrekcji ds. Obchodów Tysiąclecia Państwa Litewskiego ukazał *Wielki Sejm Wileński na tle wydarzeń rewolucji na Litwie w 1905 roku*. Referat dr Rimantasa Miknysa z Instytutu Historii Litwy Litewskiej Akademii Nauk zatytułowany *Między Litwą etnograficzną a historyczną – czy była możliwość formułowania haseł autonomicznych w 1905 r.* stawiał podstawowe pytania o koncepcje zasięgu terytorialnego omawianej na Sejmie w Wilnie autonomii litewskiej. Wskazał on na trudności w przyjęciu odpowiednich kryteriów etnicznych czy historycznych w określeniu granic Litwy, z jakimi mieli do czynienia działacze litewscy podczas obrad w Wilnie w grudniu 1905 r. Prof. dr hab. Aldona Gaigalaitė z wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego scharakteryzowała programy agrarne w litewskim ruchu katolickim w 1906–1907 r. podkreślając ich rewolucyjność, ale przede wszystkim różniące je od rosyjskich ruchów agrarnych – poszanowanie dla prywatnej własności ziemi. Przedostatnim mówcą pierwszego dnia był doc. dr Edmundas Rimša, który mówił o ewolucji i zmianach litewskich symboli narodowych w końcu XIX i na początku XX w. Historyk z Rygi, dr hab. Eriks Jekabsons, przybliżył

słuchaczom mało znany, nawet historykom litewskim, epizod z dziejów kolonii litewskiej w Rydze, a mianowicie spotkania i narady Litwinów ryskich związane z wyborami delegatów na zjazd w Wilnie. Ciekawe były też informacje o policjantach narodowości litewskiej, pełniących służbę w Rydze – było to zabronione w tzw. guberniach litewsko-białoruskich.

Dr hab. Aleksander Smaljanczuk z Grodna referatem pt. *Polski ruch narodowy na ziemiach Litwy i Białorusi w latach 1905–1907* rozpoczął drugi dzień obrad. Nie zajął się on omówieniem głównych nurtów politycznych wśród społeczności polskiej z tych terenów, a ciekawą kwestią tzw. „litewskich Polaków”, czy tzw. Litwinów w rozumieniu mickiewiczowskim. Posługując się przykładem Romana Skirmunta i całego zjawiska, jakim była tzw. krajowość, mówił o rozdzieleniu osobowości u wielu Polaków z kresów dawnej Rzeczypospolitej. Niski poziom świadomości narodowej chłopów białoruskich określających się jako „tutejsi” nazwał, chyba zbyt pośpiesznie, proto-nacjonalizmem. Kolejnym mówcą był dr Gintaras Mitrulevičius, który w referacie pt. *Socjaldemokraci litewscy a Wielki Sejm Wileński na tle wydarzeń I rewolucji rosyjskiej 1905–1907* scharakteryzował stosunek Litewskiej Socjal-Demokratycznej Partii do kwestii narodowej na Litwie i pojawiające się – na tle procesu odradzania się narodu litewskiego – różnice w koncepcjach politycznych najwybitniejszych przywódców tej partii. Jak wykazały badania referenta, słabość litewskich socjaldemokratów wynikała nie tylko z braku licznej klasy robotniczej, ale przede wszystkim z niedoceniań siły rodzącego się nowoczesnego nacjonalizmu litewskiego. Referat prof. T. Rosenberga, pt. *Zjazdy Estończyków w Tartu w 1905 r. i ich znaczenie*, z powodu choroby prelegenta został pominięty, choć będzie wydrukowany w materiałach pokonferencyjnych.

Tematyce prasoznawczej były poświęcone dwa kolejne wystąpienia. Audronė Matijošienė omówiła *Oddziwki Wielkiego Sejmu Wileńskiego w prasie litewskiej (1905–1906)*. Konkluzją tego referatu było stwierdzenie, iż niemal wszystkie gazety i czasopisma litewskie wychodzące w latach 1905–1907 w Rosji i Niemczech odnotowały obrady Zjazdu Wileńskiego i niezależnie od swoich orientacji politycznych doceniły jego znaczenie dla litewskiego ruchu narodowego. Całkiem inaczej było w prasie polskiej, której reakcje na wydarzenia wileńskie omówił dr Roman Jurkowski z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jego referat zatytułowany *Prasa polska z lat 1905–1906 o Wielkim Sejmie Wileńskim*, pokazywał minimalne zainteresowanie gazet i czasopism polskich z trzech zaborów tym co się działo wśród Litwinów. I jeśli milczenie takich gazet jak „Czas” czy „Dziennik Poznański” można częściowo wytłumaczyć odległościami i drukiem w innych zaborach, to milczenie prasy warszawskiej, a przede wszystkim wileńskiej było już niezrozumiałe, a w wypadku tej ostatniej nosiło znamiona celowej polityki przemilczania wydarzeń istotnych dla ludności litewskiej.

Mindaugas Tamošaitis z Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego przedstawił *Obraz Wielkiego Sejmu Wileńskiego w oczach społeczeństwa litew-*

skiego w latach 1918–1939 uwypuklając zbieżność częstotliwości odnoszenia się do wydarzeń z 1905 r. z programami partii nacjonalistycznych i demokratycznych, zwłaszcza po objęciu w 1926 r. władzy przez A. Smetonę. W warunkach coraz silniejszych rządów autorytarnych odnoszenie się do demokratycznie wybranego Sejmu w 1905r. miało znaczenie nie tylko historyczne.

Dr Darius Staliūnas z Instytutu Historii Litwy Litewskiej Akademii Nauk dokonał przeglądu historiografii radzieckiej dotyczącej roku 1905, zwracając szczególną uwagę na tworzony w tej historiografii ideologiczny wzorzec „przyjaźni narodów”. Ostatnim wystąpieniem, bardziej zresztą publicystycznym niż naukowym, był referat doc. dr Rity Aleknaitė Bieliauskienė z Uniwersytetu Pedagogicznego *Wpływ idei Wielkiego Sejmu Wileńskiego na dzisiejszą kulturę*. Referentka skupiła się tylko na jednym zagadnieniu: znajomości historii własnego narodu wśród współczesnej młodzieży, oceniając ją jako katastrofalną. Podając przykłady niewiedzy historycznej u młodych Litwinów uznała ją za szkodliwą dla następnych pokoleń.

Niewątpliwym plusem konferencji było rygorystyczne przestrzeganie czasu wystąpień przez prowadzących obrady i przeznaczenie sporo miejsca na dyskusję. W trakcie dwudniowych obrad dyskutowano wielokrotnie. Rozpoczął ją dr Roman Jurkowski, polemizując z wypowiedzią prof. A. Tyli dotyczącą postanowień Sejmu Wileńskiego wobec guberni suwalskiej, zamieszkałej w znacznej części przez Litwinów, ale należącej do Królestwa Polskiego. Dr R. Jurkowski opierając się na słynnej *Litwie* Michała Romera stwierdził, że uchwała Sejmu Wileńskiego domagająca się wg prof. A. Tyli wyłączenia całej guberni z Królestwa i przyłączenia jej do przyszłej autonomicznej Litwy, dotyczyła tylko części tej guberni, zamieszkałej przez ludność litewską. W odpowiedzi prof. A. Tyla przytoczył rezolucje zjazdów gminnych z litewskich powiatów guberni suwalskiej, domagające się wyłączenia całej guberni z Królestwa Polskiego, dodając też, że w wielu opisach rezolucji zjazdu myłono je często z uchwałami odbywającego się w tym samym czasie i miejscu zjazdu włościańskiego. Całą kwestię wyjaśniono w późniejszych rozmowach kularowych. W pytaniach do doc. E. Rimšy podnoszono kwestię przyczyn częstych zmian barwy poszczególnych kolorów litewskiej flagi narodowej. Niektóre pytania dotyczyły też dziejów litewskiego hymnu narodowego. Dr R. Miknys zainteresował się całkiem nowym dla historyków problemem policjantów narodowości litewskiej służących w guberniach nadbałtyckich: ilu ich było, z jakich grup społecznych się wywodzili, jak zachowywali się wobec zaburzeń rewolucyjnych na Łotwie. Miejmy nadzieję, że dr E. Jekabsons poświęci tej sprawie odrębne opracowanie. Dr R. Jurkowski zwrócił uwagę prof. A. Gaigalaitė na pominięcie przez nią w referacie programu agrarnego Stronnictwa Konstytucyjno-Katolickiego założonego w 1906 r. w guberni wileńskiej przez biskupa E. Roppa. Niektóre punkty programu tego stronnictwa (np. wywłaszczenie przymusowe majątków ziemiańskich za odszkodowaniem) zyskały akceptację chłopów litewskich, którzy w kilku gminach poparli kandydatów stronnictwa na posłów do I Dumy Państwowej. Z kolei dr R. Mik-

nys w pytaniach do dr. R. Jurkowskiego próbował dociec przyczyn tak małego zainteresowania prasy polskiej wydarzeniami w Wilnie. Zdaniem dr R. Jurkowskiego pewnym wytłumaczeniem dla prasy warszawskiej była ogólna sytuacja państwa rosyjskiego: stan wojenny w Królestwie, zaburzenia agrarne w guberniach nadbałtyckich, zjazd ziemców w Moskwie omawiający sprawę autonomii Królestwa, dziesiątki najrozmaitszych wieców, zjazdów, które „wybuchły” w Królestwie i Rosji po manifeście październikowym. To wszystko mogło być przyczyną pominięcia w relacjach zjazdu w Wilnie. Doszedł też do tego inny element – wiadomości z Wilna, czy później z Kijowa, podawano w Warszawie głównie za pomocą przedruków z tamtejszej prasy polskiej, a jedyny wówczas dziennik polski w Wilnie „Kurier Litewski”, Zjazdowi Wileńskiemu nie poświęcił nawet drobnej notatki. Zdaniem prelegenta, pominięcie tego faktu (a nie można było nie zauważyć w Wilnie prawie 2000 delegatów przybyłych na zjazd) nie było przypadkowe i wynikało z niechęci właściciela gazety Hipolita Korwin-Milewskiego do litewskiego ruchu odrodzeniowego, dlatego jego gazeta w tym czasie stosowała metodę opartą na przesłance, że „nie ma tego, o czym się nie mówi”. Profesor A. Tyla, odnosząc się do referatów dr G. Mitrulevičiusa i dr Audronė Matijošienė zwrócił uwagę na pominięcie przez tych autorów litewskiej prasy emigracyjnej reprezentowanej przez wiele tytułów, stanowiącej cenne źródło historyczne, choćby tylko z powodu ukazywania się bez cenzury.

Uczestnicy konferencji otrzymali zapewnienie organizatorów o wydrukowaniu referatów w sejmowym wydawnictwie *Parlamento studijos*. Warto też dodać, że wszystkich referentów zaproszono na uroczysty koncert, który odbył się dokładnie w 100 lat po Wielkim Sejmie Wileńskim, i w tym samym miejscu, czyli w sali dzisiaj należącej do Litewskiej Filharmonii Narodowej. Miał on charakter koncertu muzycznego z elementami wizualnymi, pokazującymi najważniejsze epizody historii Litwy. Przemawiali tam: prezydent Republiki Litewskiej Valdas Adamkus, marszałek Sejmu Artūras Paulauskas i prof. Antanas Tyla. Po koncercie odbył się raut w sali ratusza wileńskiego, na którym nagrodzono osoby zaangażowane w przygotowanie obchodów 100-lecia Wielkiego Sejmu Wileńskiego. Po zakończeniu drugiego dnia obrad konferencji dr R. Jurkowski uczestniczył w spotkaniu, połączonym z uroczystą kolacją z wicemarszałkiem Sejmu Republiki Litewskiej Česlovasem Juršėnasem, prof. Antanasem Tylą, rektorem i prorektorem Uniwersytetu Pedagogicznego w Wilnie. Rozmawiano m.in. o reaktywowaniu współpracy między Instytutem Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM a tą uczelnią wileńską, zwłaszcza, że istniała ona w czasach działalności WSP w Olsztynie.

W zakończeniu należy podkreślić, iż organizatorom udało się z powodzeniem zgrać dwie, wcale nie tak łatwe do połączenia kwestie: szeroko zakrojone uroczystości rocznicowe (koncerty, wystawy, programy telewizyjno-radio-we) z konferencją naukową, a więc elementy odtwórcze, przypominające o dziedzictwie narodowym z badawczymi, inspirującymi głębsze poznawanie historii narodu i państwa.

Zasady przygotowania prac naukowych do czasopisma „Echa Przeszłości”

1. Wydruk komputerowy

- 1.1. Czasopismo „Echa Przeszłości” składa się z działów: ARTYKUŁY I ROZPRAWY, DOKUMENTY I MATERIAŁY, PROBLEMY I DYSKUSJE, POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA, KRONIKA NAUKOWA.
 - 1.2. Autor dostarcza do Redakcji „Echa Przeszłości” (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM, ul. Kurta Orbitza 1, 10-725 Olsztyn):
 - wydruk komputerowy pracy w dwóch egzemplarzach wraz z dyskietką: tekst z przypisami. Wydruk powinien być wykonany na papierze formatu A-4, zadrukowanym jednostronnie: **preferowany edytor tekstu Word**, czcionka: Times New Roman, wielkość czcionki – 14; odstęp między wierszami – 1,5. Przypisy: czcionka – 12. Marginesy każdej kartki wydruku powinny mieć wymiary: górny i dolny – 25 mm, lewy – 35 mm. Formatowanie tekstu należy ograniczyć do minimum: wcięcia akapitowe, środkowanie, kursywa. Objętość artykułów i rozpraw nie powinna przekraczać 30 stron znormalizowanego wydruku (na stronie 30 wierszy po około 60 znaków), recenzji i omówień – 5 stron;
 - streszczenie w języku polskim (maksymalnie pół strony znormalizowanego wydruku);
 - na pierwszej stronie w lewym górnym rogu wydruku autor podaje imię i nazwisko oraz swoją instytucję naukową.
 - 1.3. Zrecenzowane artykuły, rozprawy i materiały przekazywane są wraz z recenzją do Autorów. Autor powinien ustosunkować się do uwag recenzenta, a następnie zwrócić do Redakcji tekst recenzowany, recenzję, nowy wydruk komputerowy i opisana dyskietkę z poprawioną wersją swojego artykułu.
 - 1.4. Redakcja „Echa Przeszłości” przyjmuje do druku **teksty dotychczas nigdzie nie publikowane**.
2. W tekstach zasadniczych stosujemy ogólnie przyjęte skróty (np. itd., m.in., etc.), a także z reguły: r. (rok) i w. (wiek), inne zaś – w miarę potrzeby. Nazwy miesięcy podajemy cyfrą rzymską, wówczas gdy występują wraz z dniem i rokiem (bez oddzielających je kropek), w innych przypadkach – w ich brzmieniu słownym (18 VI 1623; 8 marca; w czerwcu 1623 r.).

3. Przypisy

- 3.1. Numery przypisów należy umieszczać we frakcji górnej, bez nawiasów lub kropek, w wierszu z wcięciem akapitowym. Odnośniki do przypisów w tekście powinny być umieszczone przed kropką kończącą zdanie (z wyjątkiem, gdy kończy je skrót: w. – wiek lub r. – rok), albo przed przecinkiem wewnątrz zdania). W przypisach stosujemy skróty jak w pkt. 2; dopuszczalne są także inne skróty, przyjęte w historycznych opracowaniach specjalistycznych, jednak z wyjaśnieniem ich znaczenia przy pierwszym wypadku zastosowania. Tytuły czasopism i serii wydawniczych piszemy w cudzysłowie; po tytule publikacji zamieszczonej w opracowaniu zbiorowym piszemy po przecinku – w: (bez nawiasów kwadratowych). Tomy, roczniki, zeszyty, numery i części periodyków i innych publikacji podajemy cyframi arabskimi.
- 3.2. Opis publikacji zwartej (książki) powinien zawierać następujące elementy: inicjał imienia, nazwisko(-a) autora(-ów) bez spacji, tytuł dzieła, podtytuł (oddzielony kropką), części wydawnicze (np. wyd. 2), miejsce i rok wydania, wykaz cytowanych stron. **Tytuł dzieła zaznaczamy kursywą – bez cudzysłów**.
- 3.3. Przypis, który bezpośrednio powtarza się, oznaczamy: Ibidem, s. ... (bez kursywy). Dzieło wcześniej cytowane zapisujemy: inicjał imienia i nazwisko autora, op. cit., s. ... Jeżeli w jednym przypisie następują bezpośrednio po sobie więcej niż jedno dzieło tego samego autora, to przy cytowaniu drugiego dzieła (i następnych) zamiast inicjału imienia i nazwiska autora piszemy: Idem, tytuł lub skrót tytułu, s. ...
- 3.4. Brak miejsca lub brak roku wydania książki cytowanej oznacza się skrótem [b.m.], [b.r.], [b.m.r.], w nawiasie kwadratowym.